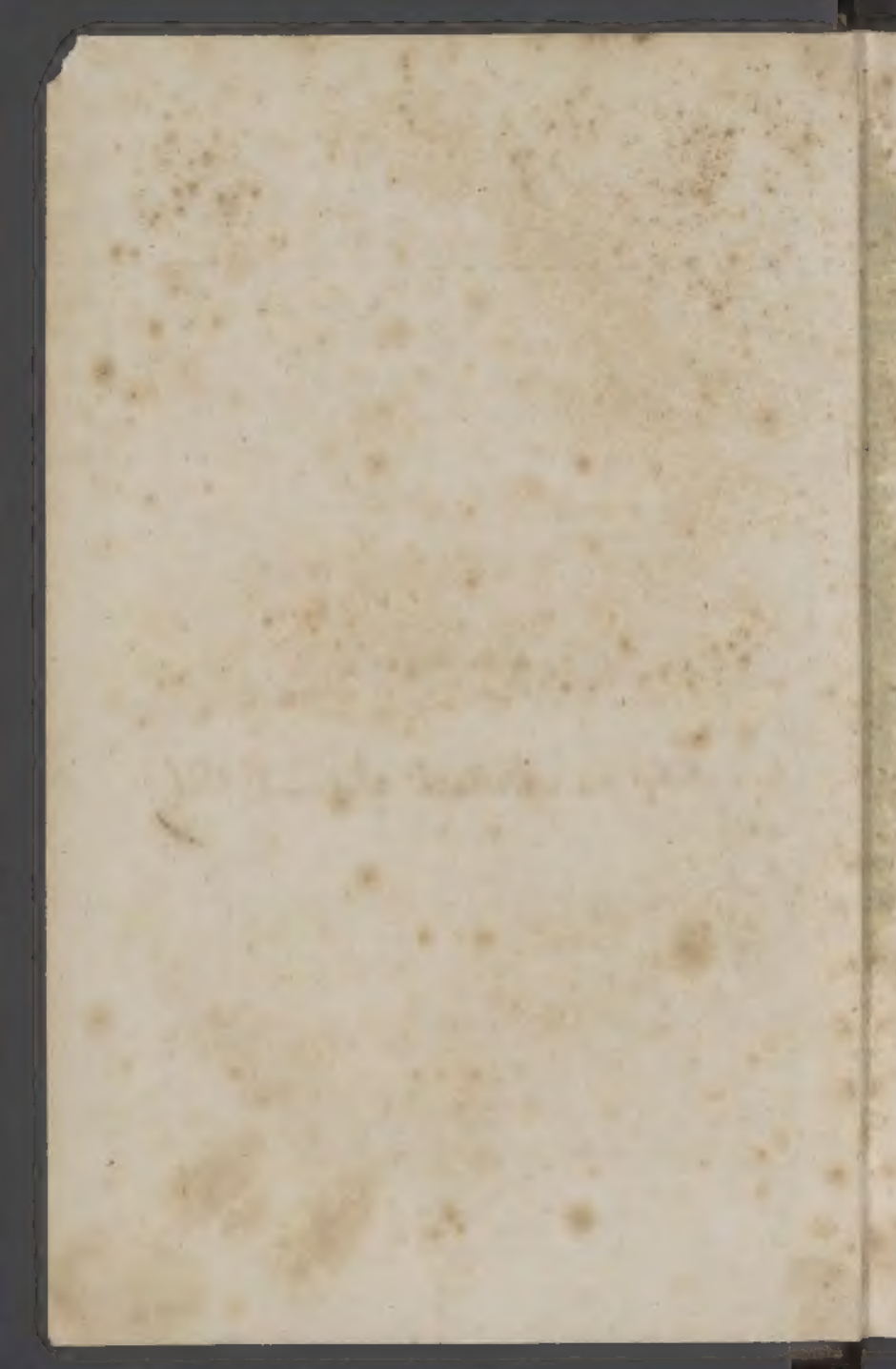


Et Libris suis Alberti Tacenonis Puhz





# HOMILETYKA.

Biblioteka  
Dobrow Kamedulów  
Białobrzegie

A-2-1

Handwritten text, possibly a library stamp or archival mark, including the words "BIBLIOTHECA" and "MUSEUM".

1-2-7

Biem, C. IV. 24

ET 103

# HOMILETYKA

przez

ś.p. JWJX. Ignacego Hołowińskiego

Arceybiskupa Mohilewskiego

Metropolitę wszystkich rzymsko-katolickich  
kościół w Rosyi, Rektora i Profesora rzymsko-  
katolickiej Duchownej Akademii w Petersburgu

ułożona

i

Alumnom téjże akademii wykładana

w 1855 r.

257

A-2-1.

WRAZÓW.

NAKŁADEM WYDAWNICTWA DZIEŁ KATOLICKICH  
NAUKOWYCH I ROLNICZYCH.

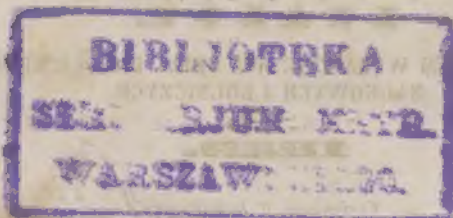
1859.

Czeionkami K. Budziszera

**Homiletyka**  
Rękopism p. t. **Homiletyka** przez ś. p. Ignacego Hołowińskiego, Najprzewielebniejszego Arcybiskupa Mohilewskiego i Metropolitę wszystkich rzymsko-katolickich kościołów w cesarstwie rosyjskiem sporządzony, z pilnością przeczytałem i nie w nim przeciwnego wierze świętej i dobrym obyczajom nie znalazłem; owszem zamieszczone w nim uczone nad pismami Ojców św. kościoła katolickiego uwagi — jako też piękny przekład celniejszych wyjątków z dzieł tychże Ojców na język polski, a przytém dołączona wiadomość o kaznodziejach ojezystych — czynią niniejszy rękopism ważnym nabytkiem w tym przedmiocie dla literatury polskiej, przeto sędzę być go druku godnym.

W Krakowie dnia 3. lutego 1859 r.

**F. Gołaszewski** kapł. zgr. Miss.  
Cenz. ks. treści relig. mp.





## G O D Ł O.

---

„Debet Divinarum Scripturarum tractator et doctor,  
„defensor rectae fidei, ac debellator erroris, et bona  
„docere et mala dedocere. Sed cum alii faciant  
„obtuse, deformiter, frigide: alii acute, ornate, vehemen-  
„ter: illum ad hoc opus unde agimus, jam oportet  
„accedere, qui potest disputare vel dicere sapienter,  
„etiamsi non potest eloquenter, ut prosit audientibus,  
„etiamsi minus prodesset, quam si et eloquenter posset  
„dicere. Si ergo hoc illi qui praecepta eloquentiae  
„tradiderunt veritate instigante coacti sunt confiteri,  
„veram hoc est supernam, quae a *Patre hominum de-*  
„scendit, sapientiam nescientes, quanto magis non aliud  
„sentire debemus, qui hujus sapientiae filii et ministri  
„sumus? Sapienter autem dicit homo tanto magis vel  
„minus, quanto in scripturis sanctis magis minusve  
„profecit“.

S. Augustinus de Doctrina Christiana liber IV.

f. ii.

# INDEX

Index of the names of the persons who have been  
admitted to the office of the Secretary of the  
Board of Education, since the first meeting of the  
Board, on the 1st of January, 1862, to the  
present time. The names are arranged in  
alphabetical order, and are given with the  
date of admission, and the name of the  
person to whom the office was assigned.

ADMISSION OF MEMBERS TO THE OFFICE OF  
SECRETARY OF THE BOARD OF EDUCATION,  
SINCE THE FIRST MEETING OF THE BOARD,  
ON THE 1ST OF JANUARY, 1862, TO THE  
PRESENT TIME.

# HOMILETYKA.

---

## WIADOMOŚCI WSTĘPNE.

### §. 1.

#### WYOBRAŻENIE HOMILETYKI.

Potrzebne są pewne prawidła i przepisy ku pożytecznemu opowiadaniu słowa bożego. Zbiór takowych prawideł stanowi naukę, która się zowie z greckiego homiletyką; w pierwszych bowiem czasach kościoła publiczne opowiadanie słowa nazywało się homilią, czyli mową do ludu. Dawniej ta nauka nosiła nazwę wymowy, albo retoryki świętej lub kaznodziejskiej; lecz dzisiejsze nazwanie jest właściwsze ze względu na cel i sposób opowiadania; wymowa bowiem nie jest głównym celem kaznodziei, ale tylko jednym z wielu innych środków, a tém samém nie może nianować téj nauki. Przez homilie

zaś rozumnie się prosty wykład prawd religijnych, opartyeli głównie na piśmie świętém, i ten sposób opowiadania jest najwłaściwszy nauczania chrześcijańskiego; bo obejmując w sobie kazania, homilie, nauki i katechizmy, wszędzie i zawsze gruntuje się nie na osobistych pomysłach i zdolnościach człowieka, ale na słowie bożém pisaném i niepisaném.

Homiletyka naucza, jak należy w duchu kościoła świętego łamać ludowi chleb niebieski prawd chrześcijańskich, czyli jak wiedę i jęć boskie zasady za pomocą żywego słowa przeprowadzać w życie; a ten cel i sposób przekazała nam podaniowa mądrość narodów, zowiąc nauczanie to z ambony słowem bożém.

Nazwanie nie jest rzeczą małą, jakby się mogło zdawać; nadaje ono bowiem kierunek i dążność całej nauce, czyli najmowolnie umieszcza nas na stanowisku, z którego zapatrujemy się na cały przedmiot. Wymowa choć rzeczywiscie jest darem bożym, jednak jest własnością naturalną; wzięwszy ją przeto za rzecz główną w homiletyce, przyjdziemy do fałszywych prawideł i do fałszywego ich zastosowania w nauczaniu, jak tego mamy tysięczne przykłady w historyi literatury kaznodziejskiej. Wówczas



mimowolnie przypisuje się ledwo nie wszystko  
 człowiekowi albo jego zdolnościom, co w prak-  
 tyce na jedno wychodzi, a przeciwnie prawdy  
 wiary przybierają miejsce podrzędne. Wykład,  
 w którym na wymowę daje się najwięcej ba-  
 czenia, bywa pospolicie retoryczny, częściej  
 sztuką niż wiarą ogrzany, częściej napuszony  
 niż dostępny dla prostego słuchacza, a najczę-  
 ściej staje się tylko piśmiennym utworem wedle  
 prawideł szkolnych, nie zaś żywem oddaniem  
 słowa nauki chrześcijańskiej. Nie bowiem nie  
 przeszkadza tak właściwej wymowie jak zanied-  
 bany być wymownym: ztąd widzimy w takim  
 sposobie prawideł i ich zastosowania brak życia,  
 sztuki i świeżości. Przeciwnie, mając głównie  
 na celu skuteczność prawd objawionych, i wie-  
 rząc w ich przemagający wpływ na serca i umy-  
 sły, zachowamy żywe opowiadanie słowa, które  
 musi do prawdziwej wymowy, nadaje święte  
 namaszczenie, czyli duchowność wysłowienia.  
 Dlatego przeto na przestroge Pawła apostoła:  
 Jeż ani ten co siewi jest czém, ani ten co  
 polewa — ale Bóg, który pomnożenie dawa,  
 przewodnicząc głównie homiletyce i jej zasto-  
 sowaniu, wskaże jedynie prawdziwą dążność,  
 i przez wiarę w Boskie współdziałanie rozwi-

nie najdoskonalej wszystkie nasze własności naturalne.

## §. 2.

### PRZEDMIOT HOMILETYKI.

Z wyobrażenia homiletyki postrzegamy, że przedmiotem opowiadania jest stósunek w Trójcy jednego Boga do upadłego człowieka, i nawzajem stósunek człowieka do Boga, czyli święta objawiona religia w całym swoim zakresie. — W takiem pojęciu przedmiotu opowiadana jest żywa i pełną rozsądku mowa, albo raczej wesółm poselstwem o religii i kościele Jezusa Chrystusa w celu zaszczerpicia w duszy i wprowadzenia w życie znajomości miłości i podobieństwa samego Boga prawdziwego, i Tego, którego posłał, Jezusa Chrystusa (św. Jan XVII. 3.). Raz więc na celu ma Boga i to wszystko co po grzechu pierworodnym zdziałał przez miłość dla upadłego człowieka; drugi raz ma na względzie poznanie, wolę, miłość i postępowanie odkupionego człowieka, aby przywrócić dobrowolnie zjednoczenie się, albo wzajemne jedno w drugiem życie Boga i duszy ludzkiej. Religia, obejmując doczesność i wieczność, przedstawia najszczytniej-

szy i najrozmaitszy przedmiot opowiadania. Żadna inna wymowa nie miała tak bogatęj, powszechnęj i wiekami niezmiennęj, a zawsze mocno obchodzącęj treści. Przedmioty sejmowe, sądowe lub inne, stanowiące treść świeckięj wymowy, odnoszą się tylko do pewnęj części ludzi nawet w porze swego największego życia, a potém tracą interes. Przeciwnie przedmiot religii rozciąga się na całą ludzkość, i będąc wiecznym i niezmiennym, nigdy nie przestaje wierzących żywo obchodzić. Wszystkie tu prawdy są pewne i niemylnie, bo się opierają na objawieniu boskiém; wszystkie tu są ważne, choćby najdrobniejsze szczegóły i przepisy, bo wszystkie zmierzają ostatecznie do Boga i zbawienia człowieka. Łatwo więc wniesć, jak mylnie ci sądzą, którzy liczą do wielkięj trudności, że prawdy religijne są powszechnie znane, pospolite, i że nie nowego powiedzieć nie można, czego by słuchacz nie wiedział; że przedmioty te są umysłowe, oderwane. Ztąd pospolicie ich wykład musi być suchy, lub niedostępny dla wielu. Interes prawdziwy nie wymaga nadzwyczajnęj ciekawości, ale pilnęj uwagi i zastanowienia się, które zawsze obudzą prawdy religijne, jeśli je nie ogólnikami, ale dokładnie i z głębszém poznaniem przedstawimy.

Sama wiadomość religii musi być wprowadzona w praktykę życia; kaznodzieja przeto, działając na skłonienie woli, niewyczerpane ma źródło najrozmaitszej wymowy, której siła wzrasta w miarę lepszego zastosowania się do słuchacza, i to samo zastosowanie się odda najgłębsze umysłowe prawdy w sposób praktyczny, pełny prostoty i życia, pełny obrazów i wzruszających podobieństw, jak mamy przykłady w samej ewangelii, w pismach apostoelskich, w ojcach kościoła i w tylu późniejszych opowiadaczach słowa. I rzeczywiście, jakież mówca może się podnieść do tak wzniosłych prawd, albo tak objąć całe życie doczesne i wieczne, jak przejęty zasadami kościoła — kaznodzieja? Czy to bowiem przedstawi Boga, jego miłość, dobroć, wszechmoć, sprawiedliwość i inne nieskończone doskonałości; czy oparty na objawieniu, odsłoni tajemnicę Trójcy najświętszej i tego pojęcia o bóstwie, które ku złamaniu rozumu pismo odkrywa; czy w rozczuleniu wdzięczności opowie wcielenie i odkupienie Jezusa Chrystusa, który, będąc Bogiem, z miłości ku nam wyniszczył samego siebie, przyjąwszy postać sługi i stawszy się podobnym ludziom, sam się poniżył aż do śmierci krzyżowej; czy



zaleca słodkie jarzmo, a brzemień lekkie, to jest prawo Chrystusa oparte jedynie na miłości Boga i bliźniego; czy przepowiada królestwo boże na ziemi — kościół święty; czy przedstawi śmierć, sąd, niebo, piekło; czy święta pochodnia wiary oświeci i wyjaśni ludzkość i jej całe dzieje, wykazując wszędzie i zawsze rękę świętej Opatrzności, wiodącej ród ludzki i każdego z osobna; czy wszystkich ogłosi jedną rodziną Ojca niebieskiego, jedném ciałem, którego głową jest Bóg-Zbawiciel; czy starego człowieka stara się odrodzić i przyoblec w nowego; czy różne dary i talenta, które boska szczodrobliwosć rozdziela, prowadzi do prawdziwego ich celu; czy zstępuje w koleje i stosunki życia ludzkiego, aby gromić występki, pocieszać niedolę, osładzać cierpienie i ubóstwo, zaszczipiać zgodę i pokój niebieski, podawać otuchę zwątpiałym, rękę upadłym? Wszędzie i zawsze te przedmioty są tak pełne interesu i coraz nowszego zastosowania, że nigdy spowszednieć nie mogą; a przedstawiając opowiadaczowi najrzeczywistszy powód do najrozmaitszej wymowy, która wszystko w sobie, co jest wzniosłego, rzetelnego i szlachetnego, obejmuje; a która mając nieprzerwane źródło najgłębszych myśli w religii, jako dzieło nieskoń-

czonój mądrości boskiej, wszystko, coby nie mówiła, ogrzewa jeszcze ogniem miłości Boga i bliźnich, i żąda z Pawłem świętym być odrzuconą od Chrystusa, byleby zbawić braci swoich.

### §. 3.

#### RÓZNICA KAZNODZIEJSTWA OD WYMOWY ŚWIECKIEJ.

Poznawszy przedmiot opowiadania, mającego na celu zbawienie ludzkie, łatwo pojmujemy, jak wielka zachodzi różnica pomiędzy kaznodziejstwem a wymową świecką. Wprawdzie są im wspólne pewne ogólne prawidła, jak np.: loika, porządek, jasność wykładu, gramatyczność i właściwość wyrażen, ale we wszystkiem przybierają całkiem odmiennego ducha, zewnętrzną barwę, tj. mają właściwą swoją formę, swój język i tok, swoje źródła, pobudki i dowody.

Kaznodzieja czerpie swego ducha w przyszłym zbawieniu, czyli w wieczności; mówca w doczesności — a przeto pierwszy, widząc wszystko nawet świat ziemski i rzeczy doczesne tylko ze stanowiska religijnego, a drugi spoglądając na wszystko, nawet na religią tylko z punktu towarzyskiego, doczesnego, muszą się całkiem

różnić między sobą w sposobie oddania tak różnego a właściwego im ducha.

Prawda chrześcijańska, lubo przybiera najszczytniejszą formę uczoną i filozoficzną, jednak w opowiadaniu powinna być prostą i dla wszystkich przystępną. Kaznodziejstwo bowiem jest-to żywe słowo, jest-to z rąk do rąk podaniowie przechowanie tego samego sposobu, jakim Chrystus Pan zaszczerpił ewangelią, jakim apostołowie, mężowie apostołscy i wszyscy późniejsi opowiadacze rozszerzyli światło między narodami. — Ztąd gdy kaznodzieja stara się prawdy i myśli najgłębsze oddać z największą prostotą, aby go wszyscy mogli zrozumieć, gdy ukrywa wszelką swą uczoność jasnym i popularnym wyrażeniem: wtedy mówca całym przepychem stylu, całą skarbnicą nauki, jaką posiadać może, nie bez pewnego popisu jaśnieje. — Uczucie religijne najmocniejsze, pełne głębokości, rzetwności i zapału, ale jak wszystko prawdziwie wielkie i niezmiennie, jest w naturze swój spokojne i poważne. Przeciwnie wszelka doczesność w swoich najwymowniejszych porywach i dowodach jest pospolicie namiętą, gwałtowną, niespokojną i zmienną. Świecka przeto wymowa jest na pozór żywsza, więcćj porywająca, więcćj

ozdobna, połyskująca i rozmaita, bo różne chwilowe namiętności i wrażenia wylewają się tam bez żadnej zapory w uniesieniu, ale też w swoim sposobie jak i interesie nietrwała. Każdą bowiem czas ma swój rodzaj wymowy; i jeśliby dziś mówca wziął formę zewnętrzną Demostenesa lub Cicerona, nie zrobiłoby żadnego wrażenia. Dla przekonania się o tém, dość porównać sławniejszych mówców każdej epoki, a ta zmienność formy stanie przed oczyma. Ambona zaś nie tak pozorem jak myślą i głębokością prawdy przemaga; nie szuka chwilowych wrażeń, ale mocnych przekonań; spokojna w pewności niezbitę swych zasad, pełnie czystą miłością, a nigdy namiętném uczuciem; przybiera nieraz żywszą moc i godność często do najsilniejszej wymowy nawet w zewnętrzném wystąpieniu: bo miłość Boga i ludzi, a nienawiść grzechu i nieszczęśliwych jego następstw umieją zrywać potężnie wszelkie ku temu zawady. W metodzie kaznodziejstwo zawsze jest jedno i to samo, i tym lepsze, im bliższe swych początkowych wzorów. Wszelka zmiana, wszelka nowa terminologia od powszechnie przyjętej jest wadą, zboczeniem z drogi prawdziwej; stósuje się wprawdzie do potrzeb nowych, ale nie zmieniając bynajmniej



tęgo, co w gruncie stanowi sposób opowiadania. Jakoż nauczanie zawarte w ewangelii, wzory apostołów i ojców kościoła są do dziś dnia największymi wzorami nie tylko pod względem wewnętrznym, ale i pod względem samej zewnętrznej formy, w najdrobniejszych nawet jej szczegółach. Słowem, wymowa podobna jest do potoku wezbranego na wiosnę, który spieniony spada gwałtownie z wielkim szumem, unosząc skały, domy i wszystko, co tylko spotyka na drodze, ale po chwili wysycha i ginie. Kaznodziejstwo zaś może być porównane do wielkiej rzeki, co głęboko, szybko, choć bez hałasu i spokojnie przepływa, ożywiając całą okolicę, i jeśli czasem uderza głośnieję o skopuły stojące na wstępie, to znowu po ich przebyciu rozpoczyna swój bieg poważny i wiekami niezmienny. Opowiadanie słowa bożego już samem tem nazwaniem wykazuje różnicę od wymowy. Kaznodzieja opowiada nie swoje rzeczy, ale co Bóg i Duch św. w kościele podaje do nauczania; mówca przedstawia własne myśli, własne uczucia, własny sposób widzenia; pierwszy więc opiera się na boskiej powadze, drugi na swęj osobistości; w pierwszym przemaga wykład, w drugim nad wszystko góruje wymowa; pierwszy zaciera

swą osobistość, drugi musi ją mieć na ciągłym względzie. Pierwszy nie szuka chwały swojej, nie pragnie oklasków, nie pochlebia panującym namiętnościom, nie idzie z duchem czasu, ale walczy z nim jeśli się prawdzie sprzeciwia, a najszczęśliwszy, gdy mu się uda choć jedną duszę wyrwać z obłąkania fałszu, choćby miał znieść urągania, szyderstwa i uciski, bo w nich smakuje nie spodziewając się w doczesności zapłaty, ale u Ojca niebieskiego. Drugi zakłada swą zapłatę w ludziach, w tryumfie swój opinii, w oklaskach i chwale otaczającej wymowę; dba tylko o większość słuchaczy, mając za główny powód interes chwilowy i cząstkowy, a za nagrodę chwałę albo i próżność. Charakter przeto kaznodziejstwa musi być boski, święty, zawsze wzniosły i szlachetny, jak prawdy niebieskie, które ludowi ogłasza; charakter mówcy musi być ludzki, ze wszystkiemi niedolatkami téjże natury ludzkiej. Stąd pierwszy nietylko w celu, ale i w środkach musi mieć przed oczyma świętość, powagę i szlachetność, musi odrzucać wszelką broń, choćby najtrafniejszą, gdy nie jest w zakresie miłości chrześcijańskiej; drugi przeciwnie używa najswobodniej wszelkich środków będących pod ręką, byleby dojść do zamierzo-

nego celu. Ironia, szyderstwo, wzgarda, nienawiść, pycha, udanie, pochlebstwo, żart, przekręcania, mamidła, miłość własna i wszystkie namiętności służą mówcy do podniesienia jego siły, do zaprawy jego języka, do obalenia przeciwników. Tych środków nie tylko używać, ale i znać nie powinien opowiadacz słowa bożego; bo jak treść nauki niebieskiej, tak i jej oddanie powinno być proste, naturalne, prawdziwe, szczere i święte, nie mając nic ukrytego, sztucznego; kocha otwarcie Boga i wszystkich, a nie nawidzi jeden grzech tylko. W samych zewnętrznych znakach różnią się kaznodzieja i mówca; każdy z nich ma swój głos, swoją deklamację, swoje giesta, samą nawet postawę, i zamienić onych nie mogą bez wyraźnej nieprzyzwoitości.

#### §. 4.

#### WAŻNOŚĆ TEJ RÓŻNICY.

Pamięć na tę różnicę między kaznodziejstwem i wymową należy do rzeczy najważniejszych w homiletyce, osobliwie dla poczynających zawód duchowny. W przeciwnym razie będą prawdy św. opowiadać po świecku, a tém samém bez namaszczenia, bez ducha kościelnego, z całą

próżnością i nieprzyzwoitością ozdób i namiętnych: wyrażenń pochwytyanych u poetów i pisarzy świeckich, jak tego mamy w dwóch ostatnich wiekach nader liczne przykłady. Taż niepamięć na wyżej wspomnianą różnicę podniosła wymowę do niewłaściwego znaczenia w kaznodziejstwie: uformowano bowiem najmylniejsze zdania, że gdy cuda po rozkrzewieniu wiary św. ustały, przeto religia nie może się obejść bez wymowy, jako głównego środka w rozszerzeniu prawdy. A naprzód: cuda nie ustały, tylko ludzie przestali zwracać na nie uwagę, szczególnież cuda łaski wewnętrznej, w nawróceniu ludzi z drogi zatracenia są dziś najwidoczniejsze. Jeśli zaś kaznodziejstwo bynajmniej nie gardzi wymową i rozwija ją w swój sposób do największej potęgi, jako środek dany od Boga, dla tego jednak nie w niej zakłada swą nadzieję i sposób główny, a tym więcej niezbędnym; ocenia bowiem kazanie nie ze względu na wymowę i pochwałę, ale jedynie ze względu na łaskę bożą, za pomocą której i najprostsze opowiadanie może zrobić więcej zbawiennego skutku, niż najwymowniejsze, co przebrzmiewa nie raz na próżno, jak miedź brzęcząca. I to jest w samą naturę kaznodziejstwa; potrzeba zbawienia wszystkich

bez wyjątku ludzi wkłada potrzebę opowiadania na wszystkich kapłanów, którzy nie mogą być wszyscy mówcami. Jeśli by wymowa była niezbędną, wówczas pomimo starań nie mogliby odpowiedzieć wszyscy tak ważnemu powołaniu. W pierwszych czasach chrześcijaństwa, obok częstszych i głośniejszych cudów, na których i dziś nie brakuje, była i wymowa tym większa i silniejsza, im mniej przybierała formę piśmiennej, im więcej była żywem słowem, wypływającym z głębokiego przeświadczenia wiary, nadziei i miłości; a jednak Paweł św. nie kładzie wymowy za niezbędną warunek do rozszerzenia wiary, ale raczej sam prosty jej wykład, gdy mówi: *„Jak uwierzą temu, o którym nie słyszeli, a jak usłyszą bez przepowiadającego?“* *„Wiara tedy jest ze słuchania, a słuchanie przez słowo Chrystusowe“*. Kaznodzieje przeto, pamiętając na różnicę między nauczaniem kościelnem a wymową świecką, bynajmniej nie zaszkodzą talentowi swemu, jeśli go mają: ale siłą wiary, nie myśląc o tém podniosą swój dar wyślowienia; przeciwnie zaś mogą wpaść na fałszywą drogę, unieść się próżnością, chwałą. i mówić *„aby byli ważeni od ludzi“*. *„Zaprawdę powiadam wam, wzięli zapłatę swoją“*. — (Nota a.)

## §. 5.

## SPOSÓB NAUCZANIA RELIGIJNEGO W STARYM ZAKONIE.

W całej starożytności pogańskiej nie znajdujemy publicznego opowiadania zasad wiary, i z nich wypływającej moralności. Nauczanie po exedrach krużganków było pospolicie w mytach, których lud nie rozumiał. Filozofowie zastępowali nieraz kapłanów pogańskich, ale ich nauka, ograniczając się swą szkołą, opierając się jedynie na samém rozumowaniu, bynajmniej nie wchodzi w zakres nauki religijnej, podobnie jak i pogańskie tajemnice, do których mała liczba wybranych mogła należeć. Prawdziwe opowiadanie wiary i obyczajów znajdujemy tylko u prawdziwych czcicieli Boga. Spotykamy ślady w biblii, że już pierwsi patryarchowie nauczali dróg Pańskich swe pokolenia, jak n. p. Henoch. Od zaprowadzenia prawa pisanego u Żydów, Mojżesz nakazał, aby jego księgi całemu ludowi były czytane. Przy każdym ważniejszym wypadku czytanie miejsc pisma św. było we zwyczaju. Tak Jozue słowa prawa, a szczególnie błogosławieństwa i przekleństwa kazał czytać wobec wszystkich na górze Hebal i Garizim; za Jozyasza czytano pismo wszyst-



kim mieszkańcom królestwa Judy; za Nechemiasza uczeni w piśmie Ezdrasz i inni czytali stary zakon całemu ludowi; Judas, wychodząc na wojnę przeciwko Nikanorowi, czytał na zgromadzeniu księgi święte. — Temu publicznemu czytaniu towarzyszył wykład kapłanów i lewitów, którzy opierając się na podaniu, stósowali pismo do potrzeby słuchaczów; jeszcze później, gdy lud nie rozumiał po hebrajsku, tłumaczono im po aramejsku lub po grecku, stósownie do tego, jakim językiem mówili. Nie wiemy, kto zrobił podział i wprowadził w zwyczaj czytanie wybranych miejsc z ksiąg Mojżesza w przeznaczone dni w synagodze. Podanie żydowskie przypisuje to częścią Mojżeszowi, częścią Ezdraszowi i razem dodaje, że proroków było obowiązkiem naznaczać, jak wiele należało czytać miejsc pisma świętego w dniach każdego tygodnia. Bez wątpienia ten zwyczaj nauczania pisma równie jest stary jak zaprowadzenie synagog i ma wielki związek z rokiem szabasowym czyli jubileuszowym. Za czasów Chrystusa Pana wzmiankuje się jako bardzo dawny zwyczaj regularne uczęszczanie do synagog i czytanie pisma z wykładem i zastósowaniem do słuchaczy w dzień sobotni. Byłoto właśnie głó-

wną częścią nabożeństwa w synagogach Judei, Galilei, Antyochii, Damaszku, Ikonii, Efezu, Aten, Salamidy, Koryntu, Tessalonii i wszystkich miejsc, gdzie się tylko gminy żydowskie znajdowały, jak widzimy z ksiąg nowego testamentu.

W Palestynie w ciągu trzechletniego cyklu był czytany cały pięcioksiąg; jednak ten cykl miał zawierać według niektórych półzwarta roku, tak, że drugi cykl wypadał na rok siódmy, albo szabasowy. Pierwszy podział miał 153 sedarim, na które w Massorze dzielił się Pentateuch; drugi składał się ze 175 oddziałów, jak widzimy w Tahaudzie, i najpodobniej został dokonany w Babilonie. Dziś księgi Mojżesza dzielą się inaczej u Żydów; mają bowiem 54 paraszów, czyli rozdziałów, które składają się z siedmiu części odpowiednich każdemu dniowi tygodnia. Ten porządek czytania sięga połowy ósmego wieku. Nadto czytano proroków i inne księgi święte w pewnych dniach i uroczystościach ku temu przeznaczonych. Widzimy, że pismo św. i podanie było treścią nauczania religijnego w całym starym zakonie. W czasach patryarchalnych ojcowie rodziny przekazywali potomstwu to, co wzięli od ojców swoich, lub wprost z objawienia bożego. Dogmata wiary, a z nich

wypływająca niezbędnie moralność, opierały się zawsze na powadze Boga, który od początków świata od czasu do czasu objawiał prawdy zbawienne dla całej ludzkości; a przeto, jak religia prawdziwa była zawsze w objawieniu wyższm, tak jej słowo musi tylko polegać na témże objawieniu.

### §. 6.

#### SPOSÓB NAUCZANIA RELIGIJNEGO W NOWYM ZAKONIE.

Główna zasada nauk religijnych w starém przymierzu przeszła niezachwiana w nicém i do nowego testamentu: tj. słowo boże, bądź pisane bądź niepisane, czyli biblia i podanie, stanowi jedyną treść opowiadania chrześcijańskiego. Pan i Zbawiciel nasz wyraźnie rozkazał, abyśmy rozbierali księgi starożymierza, bo w nich jest żywot wieczny, i wszystko odnosi się do niego<sup>1)</sup>. Jakoż sam brał udział w czytaniu i wykładaniu pisma w synagogach i szkołach. Za tym przykładem poszli apostołowie, i pierwsze kościoły przez nich założone. Zaledwie Duchem św. powstał nowy testament, natychmiast księgi dawne i nowe, zawierające słowa boże.

<sup>1)</sup> Ewan. św. Jaka r. 5. w. 39

były na zgromadzeniach i nabożeństwach chrześcian z równem uszanowaniem czytane i stosowane ku zbudowaniu wiernych. Jak nowe prawo jest uzupełnieniem i udoskonaleniem starego, tak nauczanie chrześcijańskie przybrało doskonalsze i powszechniejsze rozwinięcie; a nie ograniczając się jednym narodem żydowskim, lecz obejmując świat cały, musi mieć dwa rodzaje nauczania, opartego wprowadzić na jednej zasadzie, tj. objawieniu bożem.

Nawracając pogan, trzeba było ogólnego opowiadania, które Duch święty zasilał, podawał, a cudami stwierdzał; nauczając zaś wiernych, należało pismo i podanie rozwijać, aby lepij poznali i umiłowali świętą prawdę. Oba te sposoby w zgromadzeniach chrześcian stale się utrzymywały i utrzymują. W niedzielę (świadczy Justyn męczennik) zbierali się wierni, i na tém zgromadzeniu czytano i wykładano ewangelie, pisma apostołskie i prorocze. W tym celu nowy testament był już wtedy podzielony na pewne części, przeznaczone do czytania i stosowania w kościołach.

Na wzór starego testamentu podzielono i nowy, a te podziały nazwano z greckiego: *Perikopy* i *Anagnosmy*. Do tych miejsc wziętych z ewa-

nieli i listów apostolskich przydawano wyjątki z proroków, jak widać ze śladów IIgo wieku <sup>1)</sup>. Jeszcze się więcej ustalił i upowszechnił ten podział za czasu Optata Milewitańskiego, który zostawił obszerny opis wprowadzonego wówczas porządku czytania miejsc pisma św. <sup>2)</sup>. O czem też wyraźniej wspomina św. Augustyn w końcu IV. wieku. Grzegorz Wielki objaśnia perikopy i lekeye, które są całkiem tesame, jakie dziś mamy. Eutaliusz wydał jeden taki podział dziejów i listów apostolskich, który się składa z 57 czytań, w ten sposób, że od wielkiénocy do zielonych świąt zajmowano się dziejami apostolskimi; dalej były czytania z listów apostoła Pawła <sup>3)</sup>, wreszcie z listów katolickich <sup>4)</sup>. Porządek podziału czytań z ewangelii jeszcze był od poprzedniego dawniejszy, lecz jednostajność podziałów i wyjątków nie od razu nastąpiła. Z początku przy wielkiej wierze i najżywszém ła-

<sup>1)</sup> Clemens Alex. Strom. III, 4. IV, 4. VII, 14. Tertulian ad uxor. II, 2. De pudic. c. 16. Dionys. u. Euzebiusza II. E. VII, 2.

<sup>2)</sup> Opt. Mil. de Schism. Donat IV. c. 5.

<sup>3)</sup> Rzym. 5. — I. Kor. 5. — II. Kor. 4. — Galat. 2. — Efez. 2. — Filipen. 2. — Kol. 2. — I. Tes. 1. — II. Tes. 1. — I. Tym. 1. — II. Tym. 1. — Tyt. 1. — Filem. 1. — Żyd. 3. —

<sup>4)</sup> Jakób 2. — I. Piotr 2. — II. Piotr 1. — I. Jan 2. — II Jan 1. — III. Jan 1. — Jud. 1. —

knieniu słowa bożego czytano i wyjaśniano w pewne święta całe księgi, np.: na zielone świątki dzieje apostołskie, w tygodniu wielkim księgi Joba i Jonasza, na wielkanoc historią meki i zmartwychwstania według czterech ewangelistów itd. — Gdy się mnożyły uroczystości, wybierano miejsca nowe z pisma dla czytania i wykładania w kościele. W dawnych rękopismach greckich ewangelii, przeznaczonych do kościelnego nżycia, znajdujemy z wielką jednogodnością oznaczony podział miejsca dla publicznego czytania. Od wielkiéjnoey do zielonych świątek wzięte były perykopy z ewangelii świętego Jana; od zielonych świątek do niedzieli pierwszój po uroczystości podwyższenia świętego krzyża z ewangelii świętego Mateusza; dalej przez dwanaście tygodni z ewangelii świętego Łukasza; wreszcie czytano ze świętego Marka, dodając lekeye naprzemian z Mateusza i Łukasza; co zaś zostawało, było w post czytywane, choć całe rozdziały często się opuszczały. Druga zaś część nowego testamentu była nauczana równie jednoustajnym porządkiem, t. j. lekeye z dziejów poprzedzały, dalej szły wyjątki z listów Pawła, a wreszcie z listów katolickich. Zbiór czytań, albo perykop do nauczania wzię-



tych z ewangelii, nazywało się Ewangelistarium; z dziejów i listów apostoelskich Lectionarium. Sam zaś opis czytań, w którym zawierały się początkowe i końcowe słowa miejsc wybranych, miał imię Synaxarium; a jeśli zawierał perykopy i lekcyje tylko na uroczystości świętych, mianował się Menalogium. Dzisiejsze perykopy i anagnosmy, czyli wyjątki z ewangelii i lekcyj, które ostatnie jeszcze się zowią epistołami, które się znajdują w mszałach i ewangeliczkach, są skróceniem tychże starożytnych czytań, i w głównej rzeczy godzą się całkiem z dawnymi, tylko się różnią w szczegółach, stósownie do potrzeby miejsc i czasu. Ten porządek ewangeliczek i epistoł znajduje się u Grzegorza W., którego się już trzymamy, a także w lekeyonarzu nazwanym *Comes*, co go niektórzy przypisują świętemu Hieronimowi; ale pewniej to skrócenie należy do późniejszych czasów, tj. do ósmego lub dziewiątego wieku.

Najdawniejszy *lekeyonarz gallikański* i *lekeyonarz rzymski* są nieco odmiennie. W ogólności przeto wybór miejsc z ewangelii i epistoł przeznaczonych do religijnego nauczania jest bardzo starożytny i sięgający pierwszych czasów apostoelskich w swęj głównej treści, którego sporzą-

dzenie nie jest dziełem prywatnej powagi, ale Ducha świętego, żyjącego w kościele. Wpływ stolicy apostolskiej, szczególnie na zachodzie, wedle potrzeby wiernego ludu, najwięcej przewodniczył w skróceniu dawnych kościelnych czytań dla opowiadania słowa bożego. Kaznodziejstwo przeto jest praktycznym wykładem pisma wedle podania i nauki świętego kościoła. I ztąd powstały wszystkie rodzaje nauczania religijnego. Z początku przy nawracaniu należało podać główne dogmata ogólnie; a dla dzieci i prostego ludu przez pytania i odpowiedzi zawrzeć w prostocie wszystkie prawdy zbawienia, a tak powstała forma katechizmu. Po zaprowadzeniu zgromadzeń chrześcijańskich prócz nauk i napomnień, stosownie do okoliczności udzielonych, tłumaczono ludowi albo całą biblię, albo niektóre księgi święte, i ten rodzaj opowiadania jest właściwie komentarzem. Później wykładano częścię same wybrane miejsca pisma i to się nazywa homilią; ta zaś wedle potrzeby albo zajmuje się wykładem całego miejsca, tj. całej perykopy, albo jej główniejszych punktów, albo wreszcie jednego punktu, wziętego z czytanej perykopy, jeśli potrzeba wymagała o jakim przedmiocie obszerniejszego wyjaśnienia;

i w tym ostatnim razie urodziła się forma opowiadania, nazwana kazaniem, które jest homilią, czyli wykładem obszerniejszym jednego tylko punktu, wziętego z czytanéj ewangelii. Tekst przeto w kazaniu nie tylko wskazuje przedmiot opowiadania, ale i jego źródło i powagę, przypominając i kaznodziei i ludowi, że to jest słowo boże w obszerniejszym i szczególnie zastosowanym wykładzie wedle kościelnego ducha i podania. Wszystkie te rodzaje wykładu pisma, czyli nauczania religijnego dotąd się zachowują. W Rzymie tłumaczono ludowi całą biblię z początku do końca, chociaż ten zwyczaj bardzo jest rzadki dlatego, że ukształceńsi mają pod ręką komentarze, a prostaczkowie ani czasu, ani cierpliwości, ani regularności w słuchaniu mieć nie mogą; a przeto w homiliach, kazaniach i naukach obejmują się wszystkie prawdy pisma i podają się w sposób przystępniejszy i łatwiejszy do zastosowania.

### §. 7.

#### WZORY OPOWIADANIA SŁOWA BOŻEGO W NOWYM TESTAMENCIE.

Wzory opowiadania chrześcijańskiego, które nam przedstawia przeszłość katolicka, są nader

liczne i rozmaite, stósownie do charakteru i zdolności opowiadaczów, do potrzeb czasu i miejscowości; ale wszystkie w jeden sposób i w jednym celu wypłynęły z jednego źródła, z jednego najszczytniejszego i boskiego pierwowzoru, t. j. z nauczani zawartych w ewangelii.

Opowiadania Zbawiciela muszą być niezbędnie przedmiotem najgłówniejszym ustawicznego rozmyślenia dla przepojenia niemi całej duszy, bo inaczej niepodobna ukształcić się na prawdziwie katolickiego kaznodzieję. A chociaż rzecz nie mylna „*że żaden nigdy tak nie mówił, jak Chrystus Pan*“<sup>1)</sup>, i żaden mówić tak nie będzie jak słowo wieczone: jednak pamiętając, że nam kazano być doskonałymi jak Bóg, i naśladować Zbawiciela we wszystkim, bynajmniej tą szczytnością zrażać się nie powinniśmy; albo raczej należy obracać wszelkie usiłowanie ku temu, abyśmy się mogli przybliżyć do boskiego wzoru opowiadania, ile tylko jest w naszej mocy.

W tém naśladowaniu nadewszystko przyjmować należy tę dziwną ewangeliczną prostotę, w której prostaczkowie i mądrej zarówno smakują, i zarówno pojmują. Tam uczyć się po

---

<sup>1)</sup> Ew. Jana 7, 46.

trzeba, jak mamy najgłębsze prawdy najpopularniej oddawać; jak stosować się do pojęcia słuchaczy, jak zamiast długich teoretycznych rozpraw, objaśniać i przekonywać przykładami, parabolami i porównaniami wziętymi z życia i rzeczy otaczających; jak w pokoju i miłości zbijać zarzuty i udowadniać prawdy w sposób jasny, krótki i zwięzły.

Każda karta ewangelii daje nam w tym rodzaju najwznioślejsze przykłady chrześcijańskiego nauczania, które opowiadacz katolicki ustawnie ma przed oczyma, jakby igłę magnesową, wskazującą właściwy, jedyny kierunek — w drodze ogłaszania ludowi słowa bożego. Apostołowie pod wyraźnym wpływem Ducha świętego najwięcej się przybliżyli do swego boskiego Mistrza w opowiadaniu zasad nauki chrześcijańskiej, i zostawili nam wzór najdoskonalszy prawdziwego naśladowania sposobu nauczania Boga-Zbawiciela. Każdy z nich, lubo zachował swój charakter, a jednak głębokość Pawła, szczytność Jana, energiczność Piotra wylwały się w jeden sposób praktyczny i pełny ewangelicznój prostoty. Słowem, cały nowy testament jest nie tylko pod względem swój boskiej treści jako źródło nauki, ale jeszcze pod względem sposobu oddania jest

najwyższym kaznodziejstwa wzorem, do którego im się kto więcej przybliży, tym lepiej odpowie swojemu powołaniu.

### §. 8.

#### MEŻOWIE APOSTOLSCY.

Jeśli w pierwszych dwóch wiekach będziemy szukali wzoru opowiadania pod postacią homilii, kazania lub nauki, naturalnie, że ich nie znajdziemy: nauczanie bowiem chrześcijańskie trwało nieprzerwanie; ale to żywe słowo, przynosząc setne plony, przechowało się życiem i praktyką codzienną pierwszych chrześcijan, nie potrzebując formy piśmiennej. Lecz jeśli z poglądem prawdziwszym szukać zechcemy wzoru nauczania religijnego, nie zabraknie na pomnikach, lubo nielicznych, ale najważniejszych.

Jużeśmy, przedstawując za najszczytniejszy wzór opowiadania świętej księgi nowego testamentu, dali poznać, że nie należy przywigiwać się do tytułu i nazwań, ale do sposobu przelewania zasad religijnych w serca ludzkie. Cóżże bowiem są listy apostołskie i mężów apostołskich jeśli nie kazaniem pisanem jedynie dla tego, że nieobecni nie mogli inaczej przemówić do tych,



k którzy potrzebowali nauki, zachęcenia i upomnień w duchu miłości Chrystusowej. Pisma przeto mężów apostołskich, to jest uczniów apostołskich i chrześcian im współczesnych, są najważniejszym po apostołach wzorem dla kaznodziejstwa, bo się zbliżają najwięcej do sposobu opowiadania apostołskiego. Charakter nauk religijnych w tym pierwszym wieku chrześcijaństwa ma swoje osobne piętno najwyższej wiary i miłości boskiej. Tedy bowiem wszystko widzieli, myśleli i czuli w Chrystusie. Przyjawszy wiarę, jako wprost od Boga pochodzącą i stwierdzoną największymi cudami wszechmocności, nie uważali jęj prawd, jakby ludzki systemat za przedmiot uczonych badań, ale za przedmiot wiary i uczucia, i ztąd do przyjęcia nauki chrześcijańskiej nie czuli potrzeby długich, zawikłanych i szczegółowych dowodów. Posiadaniem prawd ubłogosławieni i zaspokojeni we wszystkich potrzebach ducha, a razem pewni w rozwiązaniu zagadnień ludzkości, powagą boską zmierzali ku temu jedynie, aby jak najwięcej ludzi mogło zakosztować tego prawa, które w spełnieniu i doświadczeniu najbardziej wyświeca swą boską doskonałość. Cała więc czynność mężów apostołskich w opowiadaniu słowa na tém się za-

sadzała, aby tę niebieską naukę, która sami byli najżywiej przyjęci, oddać i w niejaki sposób przedstawić praktycznie w życiu i postępowaniu ludzkim, a w ten sposób aby wszyscy wierni w każdym kroku byli ustawicznóm i najskuteczniejszém kazaniem dla nawrócenia pogan i Żydów. W nielicznych szczątkach tego wieku, co się najwięcej zeprował życiem i czynnością w rozszerzaniu prawdy a nie piśmiennictwem, postrzegamy, że duchem ich nauczania była dziwna świeżość wiary, pełna czystej miłości boskiej i ludzkiej, w nieznaną bynajmniej nie skrzyżowaną; szafa zaś zewnetrzną, albo ich wyślowienie, jest apostołska prostota i prawda, bez żadnej sztuki retorycznej, bez żadnych umyślnych ozdób, żywe bowiem słowo w całej szerości w nich przemawiało. Z tej przyczyną forma najprostsza listu była im najwłaściwszą, list bowiem zastępuje rozmowę albo opowiadanie; list jest wczelną rozproszoną rodziną, dzielną wiadomości o sobie, tak wspólną pociechy i umocnienia w dobrém.

Meżami apostołskimi są: **Klemens Rzymski, Barnabas, Hermas, Ignacy Antiocheński, Polikarp, Papias** i autor list do Diogneta. Chcący się kształcić na mówiacza

musi w tych pomnikach szukać rozgrzania wiary i miłości; musi przejać ich prostotę zbliżając się najwięcej do ksiąg nowego testamentu. Jeszcze się od nich nauczymy, jak, nie zmieniając naszych talentów i kierunku naszych zdolności, możemy naśladować tę żywość słowa niczém nie wymuszoną, którą widzimy w ewangelii, w apostołach i w nichże samych.

Tak w Klemensie uczymy się najdoskońszszego sposobu upominania z największą oszczędnością ludzi, a niemniej żywém powstaniem na wystęki; korzystamy z listów jego, jak z najcenniejszego skarbu, jak z najlepszej psychologicznej, nie dowodów przy wywołaniu i ukształceniu wystąpienia pomieścić w największej prostocie. Barnabas jak zuchem, jak duchem, jak ko widząc go i jego godność powagi oddać najpopularniej. Hieronim jeśli się wyrażamy suawie, nie odznacza, ale jakież przedstawia wzory oddania pokorności i ducha pokuty, dziecięcej miłości w miłosierdziu boskie i tej serdecznej prostoty, którą duch miłości zagnął do pisania. Święty Ignacy Antiocheński odkrywa nam cały ogień miłości chrześcijańskiej, całą potęgę wiary, a razem tego ducha pokoju i wesela wśród cierpień i skazanie na pożarcie zwierzętom, to święte

namaszczenie, które, szczerze się łącząc z prostotą stylu, podnoszą go prawdziwie do apostołskiej i świętej wymowy. Święty Polikarp przy apostołskiej myśli uczy nas apostołskiej prostoty, co jest pełną godności i namaszczenia w każdym słowie. Zastanowienie się nad listem do Diongeta niemałą korzyść przyniesie kaznodziei; tam bowiem, jak w doskonałym wzorze, poznamy wielką umiętność apologii w pojęciu, obrobie-  
niu i przedstawieniu przedmiotu, a obok tego gruntowność dogmatyczną, oddającą naukę apostołów w całej prostocie i umoszczającą się nieraz do świętej mistyki, która różnostronność dogmatu i doskonalsze ścieżki życia rozwija. Jego wysłowienie, które jest wylewem ducha czującego i myślącego w Bogu, lubo z natury swój jest żywe i kwieciste, a jednak nie znajdujesz najmniejszego wytwarzania. Autor bowiem nie miał na celu ozdabiać wymową prawdy boskiej, ale je stosownie do swego czucia i pojęcia wypowiedzieć; ztąd nie czuć w nim żadnej sztucznej przyprawy, nie widzisz żadnych łaszczeń się i ujmowań czytelnika jakimś powabem i dźwiękiem słowa. U niego piękność nie będąc w samej myśli, nie psuje prostoty stylu, chociaż go dziwnie ozdabia, np. myśl, że czém jest dusza

dla ciała, tém jest chrześcijaństwo dla całego świata, czyli, że prawda Zbawiciela jest duszą całej ludzkości. Jakże w swém wyrażeniu prosta i dostępna dla wszystkich, a razem jak piękna i głęboka, jak wykazująca różnicę świata chrześcijańskiego od pogańskiego. (Nota b.)

### §. 9.

#### POGLĄD NA SPOSÓB NAUCZANIA PIERWIASTKOWY I PÓŹNIEJSZY.

Czas mężów apostoelskich przypomina pobyt pierwszych rodziców w raju, gdzie bezpośrednio z Bogiem obcowali; nauczyciele bowiem kościoła i sami wierni żyli bezpośrednio wiarą; piśmienictwo ich ubogie i w bardzo prostej szacie, ale pokój i szczęście w pewności i posiadaniu prawd bożych wprowadzały ich w zapal najżywszej wiary, miłości i nadziei, przez co łącząc się najściślej z Bogiem, przenikali uczuciem całą głębią pańskiego zakonu.

Ten czas serdecznej dziecięcej prostoty i wszystko pochłaniającej wiary, czas żyjących podaną, gdzie jeszcze słowa Zbawiciela i apostołów brzmiały z ust do ust i przechodziły z rąk do rąk jako skarb najdroższy; słowem, pierwiast-

kowy ten raj prawdy chrześcijańskiej prędko i niezwrotnie usunęła swą konieczną potrzebą umiejtna wiadomość, co się zrodziła w skutek nacisku namiętności ludzkiej. Jakoż natychmiast w drugim wieku nagle, jakby za uderzeniem łaski Mojżeszowej, wytrysnęły bogate źródła chrześcijańskiego piśmiennictwa we wszystkich formach i rodzajach. To cudowne zjawisko łatwo się tłumaczy położeniem kościoła, co musiał wytrzymywać najzaciętsze napady. Zewnątrz poganie i Żydzistawiali, uczeni podnieśli broń ze wszystkich zapasów dawnego ukształcenia na zwalenie prawd objawionych, a władza natężyła wszelką moc i srogość na zagładę wyznawców. Wewnątrz znowu bądź nieoświecona gorliwość, bądź słabość ludzkiego poglądu, bądź skażenie i przewrotność woli rozmaicie szpeciły i potwarzały najczystsza boską naukę. Gnostycyzm coraz wzmagał się; biorąc Boga i świat we wszystkich stosunkach za swój przedmiot, miał błyszczaćym pozorem, i ze wszystkich kacerstw dawniejszych przygotował najcięższą wojnę kościołowi, która i dziś odżyła, zrzucając mistyczną i alegoryczną szatę. Sądząc po ludzku, zdawałoby się niepodobieństwem, aby kościół mógł tylu wręgom dać odpór zwy-



ciężki, osobliwie na polu uczoności, gdyż najwięcej składał się z ludzi niższego stanu i bez ukształcenia świeckiego. Ale oto na głos natchnienia bożego występują nagle i współcześnie z szeregów samychże nieprzyjaciół mężowie uzbrojeni najświetniejszym talentem, gruntowną uczonością i zwrócili ku temu swe ukształcenie, aby prawdy kościoła bronić przeciwko niewierzącym i kacerzom. Filozof Justyn, Tacyan, Athanagoras, Teofil i mnóstwo innych nagle zajaśnili w drugim wieku. Przykład ich nie tylko pociągał ustawicznie pogańskich uczonych, ale i posłużył do zaprowadzenia szkół wewnątrz samego kościoła. Walka szła pomyślnie, a jednak było to już wielkim chociaż niezbędnym szwankiem. Musieli bowiem, jak namienilem, wystąpić z bezpośredniego życia wiary, a przyjść do rozbicia, sądu i zastanowienia się. Rozłakomiona myśl już się nie mogła ograniczyć naciskającymi potrzebami czasu, ale kusila się ustawnie o coraz większe zagarnienie przedmiotów w swoje badanie. Dotąd jak pojęcie wiary, tak i jej opowiadanie było proste, bez żadnych form uczonych, bez żadnych długich przygotowań. Było to szczere przelanie podań, uczuć i myśli ku wzajemnemu zbudowaniu.

Na zgromadzeniach czytano pismo święte, a szczególnie nowego testamentu; wykład bynajmniej nie był uczoną exegezą, chociaż co do ducha ją przewyższał. Chrześcianie współcześni urodzeniu się ksiąg nowego przymierza, albo też bardzo bliscy tej epoki, daleko lepiej mogli je pojmować, niż później najuczeńsi exegetycy; nie spotkali bowiem żadnej zewnętrznej przeszkody w ich rozumieniu, zwłaszcza, że główna tych ksiąg treść i właściwe znaczenie były i bez tego żywo wkorzenione w umysły. Uczniowie apostołów i uczniowie uczniów apostoelskich doskonale wiedzieli, w jakim sensie i celu każde słowo ewangelistów i apostołów brać należało; gdyż ci natchnieni pisarze nowego testamentu daleko obszerniej to samo opowiadali żywem słowem, które w tym czasie najmocniej przedstawiało świeże podanie. Dość więc było przeczytać jakie miejsce nowego zakonu i zdać sprawę z uczuć i myśli, jakich biskup doświadczał w ciągu czytania wyjątków pisma; czyli dość było zastosować naukę czytaną do potrzeb obecnych i wytłumaczyć podaniem, jak te miejsca apostołowie i ewangelisci pojmowali. W takim stanie wykład pisma i opowiadanie słowa były rzeczą praktyczną, żyjącą jak upominania i zachęcania

rodzicielskie; nikomu przeto i na myśl nie przyszło, aby to spisywać, i wydawać kazania lub komentarze. Z pojawieniem się kacerstw zmieniło się całkiem stanowisko. Pierwsze gnostycy zaczęli pisać komentarze. Bazylides wyrzucił 24 ksiąg objaśnień na ewangelie. Herakleon komentował ewangelią ś. Jana i wiele innych. Katolicy, nie szukając nic innego w piśmie, jak tego, co rzeczywiście było, co się samo czytelnikowi przedstawiło, nie mieli potrzeby komentarzów; przeciwnie gnostycy jak i inni heretycy, chcąc dowieść pismem tego, czego tam nie było, na przykład, że nie Bóg, ale Demiury stworzył ten świat widzialny, musieli pisać komentarze, aby uczoną gmatwaniną wyprowadzić swój systemat. I wtedy dopiero wzięli się katolicy do pisania i uczonego wykładu biblij, aby ją obronić od fałszywych przekręcań, i przechować w całości niepokalaną prawdę objawienia. W tych początkach najgłówniejszy był Pantenus, który z wielką sławą wykladał pismo w szkole aleksandryjskiej. Stan kościoła, począwszy od drugiego wieku, prawie był jednakowy aż do naszych czasów; bo chociaż zmieniali się nieprzyjaciele zewnętrzni i wewnętrzni, jednak nie ustawały i nie ustają napady. Jeśli z IV. wiekiem ustawały fizyczne

prześladowania pogan, niemniej jednak arianie i późniejsi kacerze krwawą toczyli wojnę. A wreszcie siła i okrucieństwo są najmniej strasznymi wrogami; duch gnostycyzmu, duch niewiary bez porównania zaciętsze wydaje walki. Nauka przeto chrześcijańska w swój dążności i swym przedstawieniu musiała się trzymać kierunku uczonego i w nim się rozwijać ustawicznie. Każdy wiek głębiej wnikał w prawdy religijne i dokładniej opisywał je w umiejętny sposób; każde kacerstwo zmuszało zabawać się do duela i podania strzeżonego w kościele, a tём samém do przechowania tej nauki znowy na piśmie. Ztąd dzieła ojców i pierwszych pisarzy kościoła stały się drogą skarbnicą pierwotnych połań chrześcijaństwa.

Z postępem czasu i potrzeb muciło się piśmienictwo religijne; a chociaż i w pojęciu i w opowiadaniu nie, a w niecen. odstępowania od zasad pierwszego wieku, jednak uczoność coraz większą stawała się potrzebą, szczególnie w rzeczach podległych rozumowi. Widzieliśmy, że ojcowie kościoła i późniejsi pisarze korzystają z naukowego rozwinięcia, szczególnie filozofii. Platon, Arystoteles i inni, często są w rozumowaniach i metodzie przewodnikami, a ich me-

toda nie mało posłużyła do nawrócenia filozofujących pogan.

Uczmy się z tego przykładu, że jeśli potrzeba być oswojonym ze stanem współczesnego oświecenia, nigdy jednak nie należy mądrości i terminologii obcej wprowadzać w opowiadanie słowa bożego. Nigdy nie można bezkarnie układać świętych zasad w jakikolwiek systemat filozoficzny; wszystkie bowiem systemata ludzkie są znikome, mylne i przechodnie, a prawda boża, która tylko sam Bóg w zupełnej całości i jedności pojmuje, jest niemylną i wieczną. W korzystaniu więc z postronnej naukowości trzeba mieć największą obawę i ostrożność; osobiwie, gdy pozwolimy sobie, że nawet największego geniuszu ludzi, jak Orygenes, nie wyszli bez kary w tej pożytecznej filozoficznej. Potrzeba umiejętnego przedstawienia stała się niezbędną w kościele, ale dlatego nie zatraciła ani prostoty i szczerości, ani boskiej zasad opowiadania religijnego.

We wzorach ojców uczymy się głównej różnicy między potrzebną umiejętnością w religii a niezonością świecką. Wiedza w umiejętnościach świeckich jest kamieniem próbierczym wszystkiego, jest najwyższą zasadą. Przeciwnie w ko-

ściele, gdy wiara dla wszystkich ludzi i czasów pozostaje zawsze jedna i ta sama, a więc umiejętność nie różni się w niczem co do treści, i zawsze jest jedną i tą samą; ale pod względem formy na tem jedynie zasadza się odmiennność, że jeden i ten sam przedmiot boskiego objawienia, stosownie do stopnia oświaty, więcej lub mniej był poznany i do jaśniejszego i dokładniejszego wyobrażenia przywiedziony.

Nauka przeto ojców i pisarzy kościelnych wychodziła z wiary przez rozmyślanie nad objawionemi prawdami, a zatem była i jest bezpośrednim wypływem wiary, a ta wiara była i jest najwyższą zasadą, kamieniem próbieczym i nieomylnym sądem wszelkiej religijnej umiejętności. Z tego źródła wiary wszystko wychodzi i wszystko do niego wraca. Sposobiący się na kaznodzieję powinien mieć głównie tę różnicę przed oczyma.

## §. 10.

### WZORY Z WIERU DRUGIEGO

Pomimo mnóstwa pisarzy nie mamy w tym czasie wzorów opowiadania pod właściwą formą homilii albo nauki; wtedy bowiem zajęci walką z poganami, Żydami i kacerzami, jedynie ku temu



całą swą czynność piśmienną obrócili. Ten niedostatek najdoskonalej zapełniają apologie, bo nam wyświecają sposób wykładu i obrony prawd, a zbijanie zarzutów. Można je uważać za kazania ku nawróceniu pogan, a utwierdzeniu wiernych; co nawet sami apologety w niejaki sposób wykazali, nadając swym dziełom tytuł, np. legacyi za chrześcianami, tj. mowy posła dla obrony chrześcian, albo oracyi, także mowy przeciwko Grekom. Ztąd choć bardzo krótko namienimy o najcelniejszych apologetach drugiego wieku.

Święty **Justyn** męczennik uczy nas dwóch ważnych rzeczy, tj. sposobu oddania poprostu tego, w czémbyśmy korzystać mogli z umiętnego rozwinięcia wiedzy ludzkiej; chociaż bowiem ten ojciec był filozofem, oznajomiony dobrze z ówczesnym stanem oświecenia, jednak niema w nim żadnej barwy szkolnej, owszem odznacza się prostotą chrześciańską, językiem jasnym i powszechnie zrozumiałym; jeśli zaś mowa jego nie ma w ogóle połotu i porywającej żywości, natomiast duch śmiały, heroicznój odwagi, osobliwie w dwóch apologiach, nieraz téj prostocie nadaje wielką moc i uroczystą powagę. Druga rzecz, godna naśladowania, jest

szanowanie zasad prawdziwych i pożytecznych, choćby się w obozie nieprzyjaciół znajdowały. Święty Justyn wcale nie poszedł za skłonnością potępienia ryczałtem wszystkiego, co było pogańskiem; owszem wyszukiwał nasiona prawd oświecających każdego przychodzącego na świat, i zbierał szczątki podań religijnych rozrzuconych w pogaństwie. Ten sposób wiązał z całą przeszłością chrześcijański kościół, który uważał za najdoskonalszy wyraz istoty słowa wieczonego, za najwyższe zjawisko religijne i rozumowe, które przelało w siebie czyli najwyższą mądrość. Tak został wyjaśnionym prawdziwy stosunek religii do umiętności i wiedzy ludzkiej; inaczey bowiem w bardzo wielu rzeczach panowałby obskurantyzm i omarzym. Nota 4.)

**Tacyan** więcćj może służyć dla przestrogi niż dla przykładu opowiadaczom słowa; a chociaż on był uczniem świętego Justyna, jednak mu całkiem przeciwny. Zdaje się, że jeszcze pierwćj nim został założycielem ekratystów, już miał w sobie nasiona gnostycyzmu, i dla tego jakiś niepokój i namiętność cechują jego pisma. W apologii, która nas jedynie doszła, górnije nad wszystko niechęć do wszelkiej umiętności pogańskiej, a główny jćj cel wyka-

zać najostrzej nicość myśli i życia Greków z ich nieograniczoną pychą. Ztąd cała jego mowa odbija wpływ rozjątrzonego umysłu: chętniej wyszydza i hańbi pogan, niż zastawia się o prawdę boską. Styl jego wprawdzie żywy, z wielkim dowcipem, wymową i uczonością; ale taki rodzaj apologii więcej przyniósł szkody, niż pożytku; więcej drażni, niż przekonywa; więcej pobudza do prześladowania, niż uspakaja. Nie brak mu na głębokich postrzeżeniach i niepospolitych zdolnościach, ale brak wszędzie pokoju i miłości, a ztąd nie dostaje mu spokojnego i dokładnego rozwinięcia przedmiotu.

**Athenagoras**, duch swobodny, pełny wysokiego ukształcenia, wszystkie współczesne apologie przewyższa. Sposobiący się na kaznodzieję musi zwracać uwagę, jak ten apologeta głęboki pogląd łączy z wielką seryą i z wzniosłą chrześcianina godnością obok mistrzowskiego władania językiem i niepospolitej wymowy; a nade wszystko przypatrz się, jak przy kierunku głębokiego myśliciela umie zachować praktyczność, czyli jak myśl każdą trafnie przywodzi w zastosowanie. Równie jak Justyn męczennik poważa nasiona prawdy przechowane w pogaństwie, ale nie ma prostoty tego filozofa chrze-

ściańskiego, więcéj bowiem zastósowany do smaku ludzi ukształconych.

**Teofil** biskup antyochański wiele pisał, ale do nas doszły tylko trzy księgi do Antolyki; jestto rodzaj apologii, gdzie Antolyka stara się przyprowadzić poganina do poznania prawdy chrześcijańskiej. Styl ozdobny, wyrażenia trafne i dobitne. Można u niego uczyć się, jak z wyższego stanowiska przenikać głębię prawd świętych. Żywość ducha i wielkie władanie pisarskie prawie nabeenniają wzięte pod rozwagę przedmioty. Szczególniej dla kaznodziejów może być przykładem jego zapatrywanie się na cały świat z punktu wiary, czyli wiązanie analogią świata widzialnego i materyalnego z niewidzialnym i duchownym.

Przykład: „Jak morze, gdyby się nie zasiliło napływem rzek i źródeł, dawnoby dla „słoności wyschło i zniszczało, tak świat, gdyby „nie miał prawa bożego i proroków, z których „płyną i wytryskają: łagodność, miłosierdzie „i sprawiedliwość i nauka boskich przykazań, „jużby dawno dla nieprawości i rozmnożonych „w nim grzechów zginął. Jak na morzu są „pewne wyspy zamieszkane, obfite w źródła żywej „zdrowej wody, w żyzność ziemi i bezpieczne

„porty i przystani dla ochrony miotanych burzą:  
 „tak Bóg skolatanemu i wzburzonemu światu  
 „przcz wielkie grzechy dał święty kościół, kędy  
 „jakby na wyspach, przechowuje się prawda,  
 „kędy jak do portów bezpieczeństwa uciekają  
 „się ludzie szukający zbawienia, miłośnicy pra-  
 „wdy, pragnący uniknąć gniewu i sądu bożego.  
 „A jak są inne wyspy skaliste, bezwodne, nie-  
 „płodne, niezamieszkane przez ludzi, a pełne  
 „gadów i dzikich zwierząt, wyspy jakby umyśl-  
 „nie położone na zgubę żeglarzy miotanych  
 „burzami, bo w niedostatku portu rozbijają się  
 „okręta i giną ci hulzie, którzy się tam przy-  
 „bliżają, tak nauki błędne, kacerstwa — mówię,  
 „do którychkolwiek przystąpi, ginie. Jeśli bo-  
 „wiem słowo prawdy nie będzie ich wodzem,  
 „staną się podobnymi piratom, którzy, napeł-  
 „niwszy jakkolwiek nawę, uciekają niby dla  
 „ochrony do wysp nieprzystępnych, a tam roz-  
 „biwszy się o skałupy, tracą wszystko i życie.  
 „Równy los czeka i tych, co oddalając się od  
 „prawdy, przybiegają do błędu, który ich zdep-  
 „cze i zgładzi.“

Święty **Ireneusz** biskup lionski należy do  
 najcenniejszych ojców kościoła, a dla kaznodzie-  
 jów stanowi wzór doskonały wykładania prawdy

i zbijania błędu. Gruntownością nauki wszystkich przechodzi poprzedników swoich; jasnością pojęcia, rzetelnością i wyższością ducha nie ustępuje Orygenesowi; głębszém zaś wniknięciem i przedstawieniem dogmatów, osobliwie w obro- nie przeciwko kiezonom, stracił może na równi z największymi ojcami, jacykolwiek pojawili się w kościele Łożyła. Uczeń świętego Półdnia i północy, i północy i północy, przedstawia nam tylko z całą pewnością co nade, wówczas w zupełnej rozciągłości nie opisane, ale jeszcze przenika i rozwija różnorodnie i głęboko sięgające ich znaczenie w ogólną całość i związek chrześ- cińskiej nauki. Wyśłowienie proste i nie kua- sztowne, ale żywe i prawdziwe ducha na- daje mu dziwną moc i jasność. Pierwsza ze wszystkich ojców naglebił i najzupełniej objął całą obszerność i wagę podania żyjącego w kościele i słusznie położył je za fundament wiary i za najdzielniejszą broń przeciw herety- kom. Z wielu dzieł jego pozostały nam tylko pięć ksiąg przeciw kacerzom w starożytnym łacińskim przekładzie. Pod względem zewnętrz- nego oddania jest więc teologicznym i pole- micznym, jak inni wyżej wspomniani. Kazno- dzieja przeto głównie tu korzysta z myśli, me-

tedy i sposobu pojęcia przedmiotu, a samo oddanie więcej popularnie i prosto przedstawi. gdyż św. Irceusz nie miał na celu wykazania sposobu przemawiania do ludu, ale obronę prawdy, chociaż jest jasny i prosty.

## §. 11.

## WZORY WIECI TRZECIEGO ŁACIŃSKIE.

**Tertulian** najświetniejszy z natury talentem ozdobił najbogatszą i najrozmaitszą nauką; znajomość prawa rzymskiego szczególnie prześwieca się w jego pismach. Żarliwość o wiarę i kościół gore u niego płomieniem, bo ten gieniusz pełen jest najżywszego ognia i uczucia; lecz zbyt uczucie i uniesień przy wrodzonej skłonności do rygoryzmu wtrąciło go do herezji nautanistów. Charakter jego z natury ciepły i posępny, nie chciał się wypogodzić nawet łagodnym światłem chrześcijańskim. We wszystkich dziełach oznacza się wymową, lecz pisma jego, dopóki jeszcze był katolikiem, są bez porównania lepsze nie tylko co do treści ale i co do zewnętrznego oddania, bo talent przy prawdzie więcej się wzniaga. Najbardziej dla kaznodziei godna jest uwagi jego apologia



najbogatsza w treść i wysłowienie. Opowiadacz słowa bożego wiele z niego korzystać może, chociaż go naśladować całkiem nie podobna, gdyż jest we wszystkiém oryginalny i sobie tylko właściwy. Jego sztuka rozumowania i pojęcia umysłu zdumiewają czytelnika. U niego słowo prawdziwie jest mieczem, siecze i rąbie; ztąd przy prawdzie zawsze jest niezwykły. U niego nauczyć się możemy, że bogactwo myśli stanowi bogactwo wyrażenia; jego bowiem żywa i ognista wyobraźnia pochodzi z niewyczerpanego źródła ideów. Jego władanie mową godne naśladowania; ale unikać należy jego niezwykłych wyrażeń, przerażających i niespodziewanych obrotów, a nadewszystko stronić potrzeba od górującej dążności w jego dowodzeniu, gdyż więcej bije jak przekonywa. Jeszcze w dziełach, póki był katolikiem, dość pokazuje się łagodnym, bo jasne pojęcie prawdy przy duchu miłości katolickiej wstrzymywały tę cierpkość charakteru; ale po zniesieniu zapory świętego kościoła całkiem się oddał swój surowości, skarżąc, broniąc, łząc, zawsze przeciwnika wystawia śmiesznym; ztąd ironia, dowcip, szyderstwo, wzgarda, najzaciętsza satyra służą mu za jedyne dowody w dziełach jego montanistow-

skich. Niéma potrzeby wspominać, że opowiadacz powinien jak najtroskliwiej unikać podobnych rzeczy. Jego umysł prędko i gwałtowny zrodził jego mowę jakby w pośpiechu ściśniętą i ciemną nieraz; styl jego lakoniczny, sentencyonalny, przejście nagle i bezpośrednie, wyrażenie zawsze najsilniejsze, ale w hiperbole zanadto się wdaje, czego naśladować nie wypada; wymowa bogata w obrazy i kwiecista, ale te kwiaty dzikie, jakby w pustyni rosły. Pierwszym jest twórcą łaciny chrześcijańskiej, i wywarł stanowczy wpływ na język kościelny.

Przykład na zarzut: dlaczego chrześcijanie skarżą się na prześladowanie, kiedy sami chcą cierpieć, tak odpowiada poganom: „Zaiste, chcemy cierpieć, ale w ten sposób, jak rycearz pragnie wojny pełnej trwogi i niebezpieczeństw; a chociaż samo cierpicie podobać się nie może, walczy jednak całą swą siłą. I zwyciężywszy, cieszy się łupem ten, co się uskarżał na wojnę, bo sławę i zdobycz osiągnął. Nasza wojna u trybunału, abyśmy się tam za prawdę z niebezpieczeństwem życia potykali; nasze zwycięstwo, gdy odzierzemy to, o co walczymy, bo przynosi nam sławę podobania się Bogu, i łup najdroższy — życie wieczne.

„Dalej więc do swego dzieła, abyście się więcej  
 „ludowi podobali, im więcej zamordujecie mu  
 „na ofiarę chrześcian. Krzyżujecie, męczcie, po-  
 „tępiacie, zetrzyjecie nas; niewinność nasza bę-  
 „dzie dowodem waszój nieprawości, dla której  
 „wyświeceńia Bóg pozwala, abyśmy cierpieli.  
 „Niedawno bowiem, gdyście chrześciankę, miasto  
 „oddana lwom, skazali na oddanie w dom za-  
 „pustacia, wyznaliście sami, że u nas nieczystość  
 „jest strasznieszą nad wszelkie kary, nad wszel-  
 „kie rodzaje śmierci. Ale wasze okrucieństwo  
 „najwyszukańsze nie może wskórnie, owszem  
 „przynęca jeszcze do chrześcijaństwa. Ilekroć  
 „nas rzinicie, tylekroć więcej się namożemy.  
 „Nasionem jest krew chrześcian. Wiele u was  
 „filozofów zachęcało do cierpień i śmierci; a czy  
 „mnie tylu zwolenników jak chrześcianie, którzy  
 „uczą nie słowem, tylko czynami. Ten sam upór  
 „jaki nam wyrzucacie, jest właśnie mistrzem.  
 „Kto go bowiem widząc nie pobudzi się do  
 „poszukiwania wewnętrznej przyczyny? Kto go  
 „zbadawszy, nie poszedł do nas; a przyszedłszy,  
 „nie pragnął cierpieć dla pozyskania łaski bożej  
 „i dla zmycia krwią przeszłych przekroczeń?  
 „Wszystkie grzechy gładzą się męczeństwem.  
 „Dziękujemy przeto za wasze skazanie na śmierć,

„bo w téj walce rzeczy boskich z ludzkiemi, „gdy nas potępiacie, Bóg nas uniewinnia <sup>1)</sup>).

Święty **Cyprian** biskup, męczennik, chociaż smakował w gieniuszu Tertuliana, jakże odmiennego jest ducha. Tam postrzegamy howiem coś obcego charakterowi kościoła, coś gwałtownego i świeckiego; kiedy przeciwnie święty Cyprian jest wzorem wymowy prawdziwie chrześcijańskiej i w treści ducha i w zewnętrzném oddaniu. Jego pisma są szczerém i naturalném przelaniem wzniosłości i łagodności umysłu, jaki nadaje prawdziwy duch ewangeliczny. Jakoż w téj epoce mamy w nim najszczytniejszy wzór opowiadania słowa bożego. Ukształcenie chrześcijańskiego życia jest głównym celem we wszystkich pismach tego ojca; nie zacięka się w teorye i spekulacyjno rozważanie, ale stara się wszędzie być praktycznym, jak większa część pisarzy zachodnich; usiłuje z dziwnym taktem i oględnością ująć życie ludzkie w doskonałą formę wiary. Dla téj praktycznej strony rozwinał całą swą umiejętność i energię, aby wprowadzić główne zasady objawienia w życie, karność kościelną

---

<sup>1)</sup> Apolog. c. 50.

zewnątrz i wewnątrz w rzeczach bądź wielkich, bądź najdrobniejszych. Starał się przeto naciągnąć różnostronnie wszelkim wiadomościom i praktyce ludzkiej szatę religijną. W najważniejszych przedmiotach, wymagających badań, zgłębiani, więcćj opiera się na zdrowém uczuciu katolickiem, więcćj w duchu pisma św. i jegoż powagą przedstawia, niż własnym wywodem, cohy nie miał tyle znaczenia u chrześcian. Najdoskonalej poznał stanowisko i pole katolickiego nauczyciela, a nie schodząc nigdy z właściwego punktu zapatrywania się w nauczaniu kościelném, daje przykład godny największej rozważi i naśladowania. Jak dach jego łączy największą energię z największą łagodnością, tak i styl jego odznacza się mocą i wdziękiem, piękny, jasny, ogladzony, pełny czarującej harmonijnej wymowy, która nagle wzrasta w siłę i wyrazistość, jeśli spotyka przeszkodę, jeśli browi wiary albo karności. Wielka jest zasługa tego ojca, że najobszerniej i najgłębiej przywiódł w stanowczą formę, czyli wykazał najżywotniejszy pierwiastek chrześcijaństwa w stolicy apostolskiej, najdawniejszą i najgłówniejszą jedność w kościele katolickim zasadę, bo z niej wyrasta całe życie kościelne i przed nią rozbija się wszystko, cohy

zewnątrz i wewnątrz godziło na obalenie wiary i kościoła. Chociaż wszystkie dzieła są wielkiego pożytku dla kaznodziei, jednak pod naszym względem listy i jego księgi, a raczej mowy na piśmie jakby w kształcie listów pasterskich, stanowią szczególnież wzór do naśladowania. Te zaś są: o łasce bożej, o próżności bałwanów, o jedności kościoła, o upadłych, o modlitwie pańskiej, o powietrzu, o chwale męczeństwa, o jałmużnie, o pożytku cierpliwości, o zazdrości, o widowiskach.

Przykład z mowy o jedności kościoła:  
 „Ty jesteś opoka, a na téj opoce zbuduję kościół  
 „mój. Na nim jednym zakłada swój kościół.  
 „Chociaż innym apostołom równéj władzy pa-  
 „szenia owiec udziela, atoli ku zachowaniu je-  
 „dności ustanowił jedną katedrę, i początek téj  
 „jedności wychodzącej od jednego własną powagą  
 „stworzył i zatwierdził. Naczelnictwo daje się  
 „Piotrowi, aby przez to pokazać, że jest kościół  
 „Chrystusa jeden i jedna w kościele katedra.  
 „Wszyscy apostołowie są pasterzami, ale jedna  
 „jest trzoda którą zgodnie paśli. Kto katedrę  
 „Piotra opuszcza, możeli ufać, że jest w kościele?  
 „Zaiste, powinniśmy tę jedność mocno utrzymy-  
 „wać i bronić, a szczególnież biskupi, aby do-

„wiedź jedności i nierozdzielności biskupstwa,  
 „tak jak jest jeden nierozdzielny kościół, chociaż  
 „się rozciąga na mnóstwo narodów. Wiele ma  
 „promieni słońca, lecz światło jedno; wiele ma  
 „galezi jedno drzewo, które czerpie jedną siłę  
 „z jednego głębokiego korzenia; tak i kościół  
 „jedna jest głowa, jeden początek, jedna matka,  
 „która nas wszystkich rodzi, zachowuje Bogu  
 „i przysposabia na synów królestwa. Nie może  
 „ta mieć Boga za ojca, kto nie ma kościoła za  
 „matkę. Czy zdola przeciw jedności chrześci-  
 „ąskiej zarloczność walców? Czyż się potrzeba,  
 „którzy występują z kościoła, bo się oceniają  
 „głębie i owce Chrystusowe od ich sił i sił  
 „nie zważając zdobywcy. Nie może być razem  
 „ciemność ze światłem, walka z pokojem. Nikt  
 „nie sądzi, aby dobrzy mogli kościół opuścić.  
 „Wierzę, że urosła ziemia pszenicy, ale eż  
 „plewy są jego igły zyskiem. Pragnę przeto, naj-  
 „milsi bracia! radzę i namawiam, aby żaden  
 „z was nie zginął i aby matka ciała zjednego  
 „ludu, zwała w jedność swą łanie. Jeden  
 „jest Bóg, jeden Chrystus, jeden kościół, wra  
 „jedna i lina już zrosły w jedną jedność ciała  
 „i kłojem św. miłość, i nie może się rozdzielić,



„bo odcięty członk od swego ciała nie może  
„zatrzymać życia“<sup>1)</sup>).

## §. 12.

WZORY WILKI TRZECIEGO GREKIL.

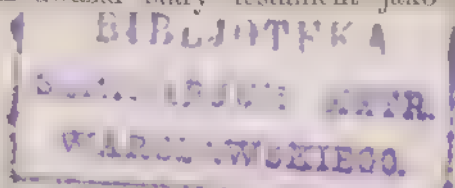
**Orygines** laczył największy gieniusz z największą pracowitością w najszlachetniejszym celu. Głęboka przenikliwość, poetyczna obrazowość, uciążliwa uczoność, niezimordowane staranie o zbawienie dusz, najwyższa miłość wiary i kochała razem z innemi cnotami, a szczególnie prawdziwą pokorą, do dziś dnia aż nadto się przświecają w jego pozostałych dziełach i stwierdzają sąd społeczeństwa, którzy go uważali za największe światło kościoła, za miszra i ojca, co zażycił swym przykładem i słowami nauczycieli, kapłanów, biskupów, wyznawców i męczenników. Widać, pisał jak kto może przeczytać w kilku słowach. Hieronim. Stwierdził 6000 dzieł jego, a chociaż w tej rachubie położono i kilka listów, zwłaszcza jeżeli był miał zwyczajny ogień pracy, której znaczna część

<sup>1)</sup> De unitate ecclesiae.

doszła i do naszych czasów. Główną jego dążnością, jak widać z samych dzieł i świadectwa jego ucznia św. Grzegorza Cudotwórcy, jest upowszechnić między wiernymi pojęcie i miłość nauk dla usługi kościoła, aby w ten sposób natchnąć do postępu nie tylko w poznaniu, ale i w chrześcijańskich enotach. Zwracając się do wzoru opowiadania, bo to jedynie mamy na celu, Orygenes jest pierwszy, po którym pozostały wzory nauczania religijnego pod formą właściwą. Jego sława i wysoki gieniusz były przyczyną, że kiedy kazał w kościele, wtedy skoronpisy spisywali to żywe słowo. Tym sposobem zebrano więcej jak 1000 homilij; prawie co dnia nauczał lud wierny, bo mając głowę pełną wielkich myśli, a serce pełne bogobojnych uczuć, nie potrzebował przygotowania.

Jak wszyscy opowiadacze, tak i Orygenes podawał naukę wiernym z pisma przy wykładzie podania i w zastosowaniu. Thumaczył ówczesnym zwyczajem cały stary i nowy testament porządkiem zaczynając od ksiąg Mojżesza. Nie mamy tych wszystkich homilij, jednak dość nam pozostało dzięki świętemu Hieronimowi i Rufinowi, którzy w przekładzie łacińskim rozszerzyli je na zachodzie, bo na wschodzie te homilie zo-

stały zatraczone. Mamy 17 homilij na Genezis, przekładu najpodobniej Rufina. Z téj saméj ręki mamy 13 na Exod, 16 na Lewityk, 26 na Numeri, 26 na Jozue, 9 na Sędziów, 2 ledwie zostały na księgi królów, kilka na psalmy od 36-38. Święty Hieronim zachował 2 homilie na pieśń nad pieśniami, 9 na Izajasza, 21 na Jeremiasza, 14 na Ezechiela, 39 na Łukasza; prócz tego małe ulamki pozostały. Orygenes przy wykładzie pisma tych się trzymał prawideł: Najprzód: co pismo św. przedstawia pod formą rozkazu, przepisu, świadectwa, wyroku, sądu itd. tłumaczył literalnie bez allegoryj; co zaś pod formą dyscypliny czyli praw karności czasowej, np. czyste i nieczyste jadła, różne rodzaje postów itd. brał figuralnie, obrazowo. Powtóre, co pismo mówi o ziemskim Jerozolimie, Egipcie, Babilonie, to prócz myśli literalnej odnosił do duchownych Jerozolimy i Babilonu. Potrzebie wszystko, co w piśmie nie można tłumaczyć literalnie, gdyż było w przenośnym sensie użyte, wszystko, co by przedstawiało w literze niepodobieństwo, brak znaczenia, albo myśl błędną, wykładał przenośnie. Nadto miał dwa główne stanowiska zapatrywania się na pismo święte: raz uważał stary testament jako figurę w naj-



drobniejszych szczegółach nowego testamentu; drugi raz biblię całą miał głównie za księgę naszego duchownego zbudowania. Ztąd chociaż literalnego wykładu nie zanedbuje, jednak wykład duchowny dla pożytku słuchacza daleko wyżej staje. W tym prawdziwie katolickim sposobie pojęcia i nauczania pisma godzien jest naśladowania. Lecz, że wszystkiego nalużyć można, przeto Orygenes za nadto często wdaje się w mistycyzm; zwłaszcza, że pierwszy torował drogę i że ten gust od początku był upowszechniony między wszystkimi. Sama wrodzona skłonność Orygenesu wiodła go ku tej stronie mistycyzm; w jego głębokim i tajemniczym gieniuszu była dnem mistyczność. Jeszcze ten kierunek rozwinęła w nim szkoła aleksandryjska. Ztém wszystkiém wszędzie przebija się gieniusz z głębokim i niepospolitým postrzeżeniem obok bogatėj i kwiecistėj wyobraźni.

Przytoczymy dwa krótkie przykłady, w których raz dany poznać jak drobne szczegóły starego testamentu stósuje do nowego; drugi raz jak w sensie literalnym czyni zastosowanie do słuchaczy.

Mojżesz w I. księdze mówi o studniach wykopanych przez Izaaka, a zasypanych przez

Filistynów, a że Izaak był figurą Zbawiciela, przeto Orygines tak stósuje: „Dzięki synowi „Abrahama Chrystusowi, który otworzył krynice „i nauczył nas, że nie na jedném miejscu, ale „wszędzie czyni się ofiara Jego imieniowi. „A jeśli koniecznie chcesz szukać miejsca bo- „żego, wiedz o tém, że czyste serce jest domem „Boga. Patrz, w każdój duszy jest źródło żywój „wody, t. j. uczucie niebieskie i kryjący się „obraz boży. To źródło, ten obraz zasypali „Filistyni, czyli mocy przeciwne zasypały je „ziemią, cielesnemi uczuciami, ziemskimi my- „śłami; ale dziś przyszedł nasz Izaak Chrystus, „odkopmy z nim krynice naszą, oczyśmy ją „od wszelkiego śmiecia i gruzów, od wszelkich „myśli błotnistych i ziemskich, a znajdziemy „w niej żywą wodę wytryskującą na żywot „wieczny“ <sup>1)</sup>. W sensie literalnym tak czyni za- stósowanie do słuchaczy: „Abraham buduje „oltarz, układa drwa, wiąże syna i chce go zabić „na ofiarę. — Wielu jest ojców w kościele bożym, „którzy to słyszycie, ale czy kto z was w téj „historyi czerpie tak wielką siłę, aby, gdy utraci

---

<sup>1)</sup> Hom. 13. na Genozis.

„dziecko śmiercią zwyczajną, choćby nawet jedynaka i ulubieńca, wspomniał na wielkość umysłu i zdanie się Abrahama. Tym więc, że od ciebie nie wymaga się, abyś jedynaka swego zabił na ofiarę, bądź tylko postanowieniem i myślą uległy woli bożej, wspieraj się na wierze w bolesnej stracie i ofiaruj wesoło swego syna Bogu. Bądź kapłanem duszy dziecka twego, a kapłanowi ofiarującemu nie przystoi rozpaczać. Nie na padole płaczu, ale na szczytach gór, na myślach spoczywających w niebie ofiaruj twego syna, i daj poznać, że twoja wiara w Panu silniejsza nad ziemskie uczucia<sup>1)</sup>”.

**Hippolit**, biskup męczennik i godny uczeń świętego Ireneusza, przedstawia do naśladowania gorliwość w obronie prawdy, prawdziwie wyższe i święte natchnienie, przenikliwość w pojęciu, jasność i porządek umiętny w przedstawieniu. Najwięcej się odznaczył w exegezie i polemice; jego wykład pisma więc przechrztał się w sens duchowny i budujący, ale wszędzie jest pełen ducha, smaku i wstrzemięźliwości, a zaleca się prostotą i trafnością w poglądzie, różnostro-

<sup>1)</sup> Hom. 8. na Genesiz.

nością w zbijaniu błędów, i łagodną powagą w przedstawieniu. — Nie mało pisał, lecz ledwie kilka dzieł zostało, między którymi z wielu homilij jedna się tylko przechowała, t. j. na święto Teofanii; dawniej bowiem w jednym dniu obchodzono trzy pamiątki, jako to: Bożego narodzenia, chrztu Zbawiciela i Trzech Królów.

Przykład. „Ojciec nieśmiertelności posyła na ten świat słowo, nieśmiertelnego Syna, który „zstępuje do ludzi, dla obmycia ich wodą i ogniem „św., dla odrodzenia duszy i wrócenia ciała nie- „skażoności: i przeto wlał w nas duch życia „i przyobłócił nas w zbroję nieuległą zepsuciu. „Tak człowiek stał się nieśmiertelnym i współ- „dziedzicem Chrystusa po zmartwychwstaniu. Wo- „łam przeto uroczystym, poselskim głosem: Przy- „biegajcie wszystkie pokolenia narodów do chrztu „nieśmiertelności. Jestem błogim zwiastunem życia „i światła wam, którzy w pomroce niewiomości „dotąd poomacku błaznicie. Chodźcie z niewoli „na swobodę, z neisku do królestwa, ze skażenia „do nieskażoności. W jaki sposób? przez wodę „i Ducha świętego“.



## §. 13.

## WZORY CZWARTEGO WIERU ŁACIŃSKIE

**Laktancyusz** nakrzy pod względem wymowy do najpiękniejszych pomników starożytności chrześcijańskiej. Wysokie ukształcenie i szczytowość wielce go odznaczają. Nie mała posiadał miarę teologicznych wiadomości, jakby się po świeckim i retorze nie można było spodziewać: zdumiewa nieraz, z jakim traktym poglądem i dokładną ścisłością oddaje najzawiśksze przedmioty. U niego nauczyć się można, jak wszystko przedstawiać w jasnej i dobrze obmyślanej i uporządkowanej mowie, która nosi piętno prawdziwej wymowy. Gorącość uczucia, pełność ducha i moc przekonania cechują jego pisma. Styl jego czysty, płynny, przyjemny; ozdobny i wzniosły; pod tym względem nie wielu może mu dorównać: jest to najpiękniejszy wzór łaciny chrześcijańskiej i słusznie go zwano chrześcijańskim Ciceronem. Zasady filozofii religijnej przez niego podane są bardzo zdrowe ale mu brak gruntownej znajomości chrześcijaństwa; stąd często popada błędy, stąd słabszy w zbijaniu pogaństwa i jego filozofii, niż w gruntowaniu wiary objawionej. A wreszcie

chęć wyprowadzenia wszystkiego filozoficznym wykładem nie mało go naraziła na wielkie uchybienia. Z tém wszystkiém pod względem jasnego i wymownego wykładu stanowi wzór, godny pilnego rozważania.

Przykład. „Niema nic innego w życiu, „na czémby rozum ludzki i samo człowie- „czeństwo mogły się oprzec, jak tylko po- „znanie Boga, Stwórey naszego, i jego cześć „pobożna i religijna: co zaniedbawszy filozo- „fowie nigdy téż nie byli prawdziwymi mędr- „cami. Szukali wprawdzie mądrości, ale téż „nie właściwie szukali, wpadli w tak wielkie „błędy, gdyż nawet znoszą wiarę, kiedy pod „pozorem mniemanéj cnoty usiłują umysł wy- „swobodzić od wszelkiéj bojaźni bożéj, i takowe „zburzenie religii pokryli wynalazkiem natury. „Czy-to bowiem, nie wiedząc, przez kogo świat „stworzony, czy chcąc wmówić, że myślą bożą „nie nie zostało dokonaniem, ogłosili naturę „matką wszystkich rzeczy, t. j. wszystko jakoby „się samo dobrowolnie zrodziło. W ten sposób „wyświecili cały swój nierozum, bo odrzuciwszy „opatrność i potęgę boską, sama natura nie „rzeczywiście nie znaczy. Jeśli zaś Boga zowią „naturą, co za przewrotność mianować raczćj

„naturę jak Boga; a jeśli naturę pozbawioną  
„wiedzy i czucia uważają za samą konieczną  
„przyczynę rodzenia się, a więc niezbędnie po-  
„trzeba, aby myśl boża swą opatrznością wlała  
„siłę i początek mnożenia się wszystkim rzeczom.  
„Natura jest niebo, ziemia i cały wszech świat  
„widzialny; nie jest więc Bogiem, ale dziełem  
„Boga. Cała mądrość zasadza się w tém jednym,  
„aby człowiek poznał i czcił Boga. Głosem  
„przeto, na jaki tylko zdobyć się mogę, świad-  
„czę, wołam, zwiastuję, że tu jest, tu wszystko,  
„czego filozofowie szukali przez całe życie swoje,  
„czego jednak znaleźć i pojąć nie mogli, gdy  
„osłabili wiarę, albo też nawet ją całkiem zno-  
„sili. Nie byli-to nauczyciele życia ludzkiego,  
„bo je zakłócili niepokojem. Czegoż mogą uczyć  
„i kogo, kiedy sami nie pewnego nie wiedzą?  
„Kogo uzdrowią, kiedy sami chorzy? Kogo po-  
„prowadzą, kiedy sami ślepi? Lecz oto głos  
„z nieba podaje nam prawdę jaśniejszą od  
„słońca. Cemuż się nie spieszymy, czemu zwle-  
„kamy przyjąć tę mądrość, której najuczeńsi  
„znaleźć nie mogli, chociaż wiek swój na jój  
„pilném szukaniu marnie stérali. Kto chce być  
„mądrym i szczęśliwym, niechaj słucha słowa  
„bożego, niech się uczy sprawiedliwości, niech

„zrozumie tajemnicę początku swego; a wzgar-  
 „dziwszy doczesnością, niech się chwyci rzeczy  
 „wiecznych, aby to najwyższe dobro, dla którego  
 „jest stworzony, mógł osiągnąć“ <sup>1)</sup>).

Święty **Hilary**, biskup Piktawieński, razem  
 ze świętem Atanazym cierpiał i walczył przeciw  
 arianom, przewodnicząc głównie w téj sprawie  
 na zachodzie, jak Atanazy na wschodzie. Je-  
 szcze w pogaństwie będąc, wzbogacił się zasobem  
 naukowości starożytnéj, a Kwintilian, wedle  
 świadectwa Hieronima, był mu wzorem do  
 ukształcenia wymowy. Umysł jego, wiele obejmujący,  
 żywy i ognisty, ma coś w sobie gwałtownego  
 w polemice; ztąd jego wymowę porównano do  
 Rodanu, kiedy w silnym pędzie zrywa wszelką  
 zaporę. Dowodzenie ma silne, żywe i naglące,  
 przy wysłowieniu obfitem i świetnym, ale też  
 nieraz wpada w rozwlekłość i nadęte wyrażenia  
 wedle gustu swéj epoki. W obrobie i utwierdzeniu  
 swéj nauki, pierwszego nicejskiego soboru,  
 niewyczerpany do zdumienia, jeśli niedorównywa  
 głębokością myśli Atanazemu, za to więcéj się  
 ku praktycznéj stronie obraca.

---

<sup>1)</sup> De falsa sapientia lib. 3.

t. j. nad nicejskim symbolem nie robi uczonych badań, ale go broni pismem, podaniem i duchem kościoła. Pod względem naszym jego wykład na ewangelią świętego Mateusza i na psalmy warte zastanowienia, wprawdzie korzystał z Orygenes, ale w zastosowaniu jest oryginalnym. W tym wykładzie panuje prostota i spokojność, więcj rozwija sens budujący jak literalny, gdyż przemawiał nie do uczonych, ale do wiernego ludu. Dla poznania zaś całej siły téj ognistej wymowy, tego naciskającego dowodzenia, którém się odznacza, trzeba czytać jego dzieła polemiczne z arianami, n. p. jego 3. księgę przeciw Konstansowi, albo księgę przeciw arianom, z której dajemy tu wyjątek: „Wdzięczne jest imię pokoju i piękna jedność myśli, ale tylko przy prawdzie ewangelii Chrystusa. Grzechy naszego czasu i arianie nie dają mimo chęci i usiłowań naszych, zakosztować pokoju. Róńmy lży litości nad staraniem tego wieku i wzdychajmy nad jego nierozsądném zdaniem, że Bóg potrzebuje opieki ludzkiej, że kościół Chrystusowy należy bronić światowemi zabiegami. Proszę was, którzy tak mniemacie, powiedzcie nam, jakich środków używali apostołowie przy ogłaszaniu ewangelii? jaką mocą opowiadali Chrystusa?

jaką siłą ledwie nie wszystkie narody od bałwanów do prawdziwego Boga przenieśli? Czy się starali o godności ziemskie i znaczenie u świata, gdy w ciemnicy, po wytrzymanych cierpieniach i biczach, obciążeni łańcuchami śpiewali hymny Bogu. A Paweł, co poniósł śmierć na rusztowaniu, czy zakładał kościoły Chrystusowi nakazem i powagą ludzką? Wszak nienawiścią pogan rozkwitało coraz więcej wyznanie słowa bożego. Czy apostołowie, żyjąc własnych rąk pracą, zbierając się kryjomo po wieczornikach, tułając się po wsiach, miastach i ledwo nie po wszystkich krajach i morzach, wbrew ludzkiej woli i opieki, nie mieli przeto kluczyw niebieskiego królestwa? Czy się wtedy moc boża nie objawiła zwycięzko na przekór ludzkiej nienawiści? A dziś, o boleści! wiarę boską zaleca orędownictwo ludzkie. Chrystus jakby się pozbył swój mocy, bo w jego imieniu chcą działać — pycha i intryga. Aryanie chcą składać kościół, ale czy kościół straszy wygnaniem, więzieniem; czy zmusza gwałtem, aby nie wierzone, gdy właśnie sam uwierzył pomimo wygnań i więzień? Rozpędzanie kapłanów, gdy właśnie kościół rozpędzonymi opowiadaczami rozszerzył się i urosł. Szukanie ła-

ski i miłości ludzkiej, gdy naprzeciw nie może być kościół Chrystusowy bez nienawiści tego świata <sup>1)</sup>.

Święty **Zenon** biskup weroński zostawił 93 nauk do ludu pod tytułem traktatu wedle obyczaju swego wieku. Gdyby nawet nie były te mowy świętego Zenona, zawsze jednak należą do dawnych wzorów kaznodziejstwa. Nie dorównywa gieniuszem Bazylemu lub innym wielkim ojcóm kościoła, ale uczuciem, wdziękiem, poetycznością i gorliwością może się leczyć do celniejszych opowiadaczów. W pojęciu i przedstawieniu przedmiotów jest jasny, praktyczny i żywy; wysłowienie ma bardzo ładne, czyste, ukształcone, pełne obrazów, porównań i zapamięłowań: ale też często wdaje się w antytczy, kwiaty i zbyteczne wytwarzanie stylu; ztąd mowa jego staje się ucinkową, urwistą, traci na płynności, porządném rozwinięciu, i przybierając wyraźne piętno sztuki — zagląda naturalność i prostotę oddania. Młodym się podoba i mogą z niego wiele korzystać w poetycznej barwie, byleby wad wskazanych nie zasięgali. Szczególniej mają się

---

<sup>1)</sup> Contra Arianos vel Auxentium.



strzedz obrazów, gdzie się nie więcej jak dowcip szkolny kwintylianuski przebija. Np. „Jezus „Chrystus, wieczny-to dzień bez nocy, który ma „12 godzin w apostołach; 12 miesięcy w pro- „rokach; 4 pory roku w ewanielistach.“ W ogóle nie jest bogaty myślą, nie ma nic w sobie szczególnie właściwego; odznacza się głównie ujmującą żarliwością o karność kościelną, żywym przedstawieniem i pięknem wysłowieniem. Np. w czasie poświęcenia kościoła wzywa wiernych, aby dla różnicy od pogan nie przestawali na murowanej świątyni, lecz budowali w sobie żywy kościół: bo jak martwym bałwanom dobrze odpowiadają martwe ściany, tak żywemu Bogu żywy przybytek należy dźwignąć przez miłość, prostotę serca i pokój czystej a wierzącej duszy. Fundamentem takiej świątyni są kapłani, lud zaś żywymi i drogiemi kamieniami ścian, które ozdabiają najczystsze, najmiłsze, niecenione perelki, to jest: niewinne dziatki.

Przykład z kazania o wierze, nadziei i miłości. Traktat 2.

„Zkąd miłość, kto jój ojcem i źródłem? Ten, „który stworzył człowieka; który mu w darze „podobieństwa swego wlał miłość; który mu „świat ze swego miłosierdzia darował; który la-

„tom, miesiącom, dniom, słońcu, księżycowi i gwia-  
 „zdom promienistym kazał w swój dobroci, aby  
 „służyły; który wszystkie stworzenia poddał jego  
 „mocy; który go z téj saméj miłości, kiedy był  
 „jadem grzechu zabity i pogrążony w ciemną  
 „bezdenność, ożywił majestatem swój tajemnicy  
 „odkupienia i podniósł aż do uczestnictwa w kró-  
 „lestwie bożém. O miłości! jakżeś święta, bo-  
 „gata, potężna! kto ciebie nie ma — nie nie ma.  
 „Przez ciebie Bóg stał się człowiekiem. Przez  
 „ciebie Ewa odrodziła się w Maryi. Przez cie-  
 „bie krzyż zmienił się w zbawienie dla zgubio-  
 „nego świata. Przez ciebie Bóg umierając zgła-  
 „dził śmierć na zawsze. Ty lud wychowujesz  
 „dla niebios porządkując pokój, strzegąc wiary,  
 „trzymając w uściskach niewinność, czcząc prawdę,  
 „kochając cierpliwość i wskrzeszając nadzieję.  
 „Ty ludzi — różnych między sobą wiekiem, cha-  
 „rakterem i obyczajem — stapiasz w jeden duch  
 „i jedno ciało. Ty jaśniejącym sławą męczen-  
 „nikom nie pozwalasz od imienia Chrystusowego  
 „odstąpić żadną katuszą, żadnym nowym ro-  
 „dzajem śmierci, żadną ponętą i przyjaźnią, za-  
 „dnemi choćby najtkliwszemi uczuciami, które  
 „są gorsze i jadowitsze w ukąszeniu pobożności  
 „na dwuszelkie męczarnie. Ty, byleby nagiego

„przyodziać, cieszysz się być naga. Tobie głód  
 „najsmaczniejszą uczą, jeśli oddasz swój chleb  
 „łaknącemu nędzarzowi. Wszystko co masz, masz  
 „dla miłosierdzia. Ty uciśnionych, nie patrząc  
 „na żadne niebezpieczeństwo, wyrывasz ze wszel-  
 „kiej toni cierpienia. Tyś okiem ślepemu, nogą  
 „chromym. Tyś najwierniejszą tarczą wdów. Tyś  
 „czulszą od rodziców, matką sierot. Twoim źre-  
 „nicom nie pozwala na chwilę oschnąć pocie-  
 „cha zachwytu lub miłosierdzia. Ty się kochasz  
 „tak w nieprzyjaciółach, że ich od przyjaciół nie  
 „umiesz odróżnić. Ty rzeczy ziemskie z niebie-  
 „skimi jednoczysz słodką swą tajemnicą. Ty  
 „rozkazujesz w Ojcu, ty ulegasz sobie w Synie,  
 „ty się w Duchu św. radujesz. Tyś we trzech  
 „osobach zawsze jedna i nierozdzielna, bo w źródle  
 „swoim jesteś właściwie jednym Bogiem. 7)

Podobnie lirycznego gustu i stylu są wszyst-  
 kie jego nauki.

**Pacyan**, biskup barcelloński, należy do naj-  
 znakomitszych pasterzy w Hiszpanii. Słynął  
 w całym świecie chrześcijańskim, jako świadezy  
 ś. Hieronim, wielką świętobliwością, wysokiem

---

1) De Fide, Spe et Charitate.

uksztalceniem i wymową. Wiele dzieł jego zaginęło, mamy tylko trzy listy do Sympronia przeciw Nowacyanom; dwie mowy t.j. zachęcanie do pokuty i o chrzcie. W tych zabytkach widać umysł wyższy i gruntowny, wszędzie mu przewodniczy sąd zdrowy i gust prawdziwie ukształcony: w dowodzeniach i pojęciu przedmiotów wielka trafność, siła i porządek panuje, a chociaż nie brak mu ognia, kiedy walczy za prawdę, jednak tém godzien szczególnie naśladowania, że w polemice obchodzi się z największą uprzejmością i łagodnością z przecinkami bez najmniejszego szczędzenia błędów, których kryjówki z największą przenikliwością wysledza. W mowach jego wykład prosty, porównania bardzo praktyczne, a dowodzenia gruntowne i pełne obmyślenia. — Jego zachęcenie do pokuty ma zupełnie skład dzisiejszego kazania: po wstępie bowiem następuje założenie i podział a po wyłożeniu części podziału — zakończenie. Styl jego poprawny, ładny, pełen prostoty, powagi i namaszczenia, bez żadnej sztuki, bez ubiegania się za kwiatami, bo jak sam mówi, lękał się, aby dla błyskotnych wyrażen nie posądzono go, że szuka chwały z wysłowienia, kiedy tylko zmierza do chwały boskiej i zba-

wienia ludzi. Ten św. duch wszędzie w nim się przebija.

Wyjątek z zachęcenia do pokuty:  
 „Pamiętajcie, bracia, że nie będzie pokuty, jak  
 „czas jój przejdzie. Spieszcie się póki życie,  
 „póki w téj pielgrzymce walka trwa z nieprzy-  
 „jacielem. Jeśli się lękamy doczesnego ognia  
 „i męczarni katowskich, jakże się bać nie ma-  
 „my wiecznój katuszy i nieugasających nigdy  
 „płomieni. Proszę was, bracia, przez wiarę ko-  
 „ściół, przez troskliwość moją, przez wszystkie  
 „dusze wasze, błagam i zaklinam, nie miejcie  
 „wstrętu uciekać się jak najprędzej do środków  
 „przydatnych ku uzdrowieniu waszego zbawienia.  
 „Przyobleczcie umysł żalem i skrucą, a ciało  
 „okryjcie worem; posypcie popiołem, wycieńczaj-  
 „cie postem i umartwieniem przy wsparciu wspól-  
 „nój wiernych modlitwy. Im więcej sobie nie  
 „przepuścicie, tym więcej Bóg wam przebaczy,  
 „bo dobrotliwy i miłosierny jest, cierpliwy i łą-  
 „cny do ubłagania. Oto was zapewniam i naj-  
 „uroczyściej przyrzekam, że jeśli z szczerem za-  
 „dosyćczynieniem powrócicie do Ojca waszego,  
 „jeśli się powstrzymacie od wykroczeń, jeśli nie  
 „zwalicie nowych grzechów na dawne, jeśli za-  
 „wołacie z pokorą i płaczem: Ojcze! zgrzeszyłem

„przeciw niebu i przed Tobą, jużem nie jest  
 „godzien być zwanym synem Twoim; natych-  
 „miast się oswobodzicie od ciężaru paszenia  
 „trzody wieprzów nieczystych, od jarzma na-  
 „miętności, od przykrego jadła plew, któremi  
 „karmią następstwa grzechowe; natychmiast omyci  
 „i przyobleczeni w szatę godową, z pierścieniem  
 „łaski na rękę, ucieszycie się znowu w uściskach  
 „najlepszego ojca. Niechaj nikt nie rozpacza  
 „o swój duszy; choćby najgrzeszniejszy, niechaj  
 „jój nie lekceważy, i nie sądzi, że się na nie  
 „Bogu przydać nie może. Pan każdego chce  
 „zbawić, i najmniejsi i najnikczemniejsi są celem  
 „poszukiwań i zabiegów jego dobroci. Jeśli wą-  
 „tpiecie, patrzcie, oto w ewangelii szuka się z pil-  
 „nością jedna mizerna drachma; a znaleziona,  
 „z jakąż radością pokazuje się wszystkim są-  
 „siadom. Zbłąkana jedna owieczka jakże jest  
 „miłą i nie ciężką barkom troskliwego pasterza!  
 „nad jednym nawróconym grzesznikiem cieszą  
 „się aniołowie pańscy, radują się wszystkie chóry  
 „niebieskie! O grzeszniku! nie przedstawajże po-  
 „kutować, patrz, gdzie sięto weselą z twojego  
 „powrotu. Amen. <sup>1)</sup>).

<sup>1)</sup> Exhortatio ad poenitentiam.

Święty **Ambroży**, biskup medjolański, należy do najcelniejszych ojców i doktorów kościoła. Jego wychowanie wyższe, jego gieniusz ozdobiony prawdziwą świętością, nauką i niezmordowaną a zawsze do celu trafiającą czynnością, przedstawiają w nim najpiękniejszy wzór pod każdym względem: czyto gorliwości o wiarę, czyto ideału dobrego kapłana i biskupa, czy wreszcie opowiadacza słowa, bądź w najszytniejszych uniesieniach, bądź w największej prostocie. Jego życie, przedsięwzięcia, widoki, pisma i każdy krok z każdą myślą oddychają świętością. Bardzo niewiele dorównywa mu odwagę i śmiałość w obronie kościoła i prawdy. Jest to dawne męstwo i stałość rzymska, osłodzona tém wszystkiém, co ma chrześcijaństwo czułego i wzniosłego. Najlepiej ze swoich poprzedników pojął stósunek i granicę między kościołem i państwem, ztąd umiał szczęśliwie walczyć o zasady wiary, ztąd łączył należne pomiarkowanie i roztropność z nieustraszoną odwagą. Duch co go ożywiał, silny i wysoki, utwierdzał niewzruszenie wszystkie jego myśli i działania. A jednak ten charakter bynajmniej nie był twardy; owszem jest to dusza najtkliwsza, najczulsza, jaką możemy spotkać w dziejach. Tajemnica więc



nadzwyczajnej energii jest w niewymownej miłości Boga i bliźniego. „Sw. miłość, jak sam „powiada, jest palającym ogniem, który ogarnawszy myśli i piersi sług bożych, wypala „wszystko ziemskie i materyalne, doświadcza „i wykazuje co jest szczerze dobrego, i czego „się kolwiek dotknie, wszystko swym płomieniem oczyszcza i udoskonala. Zbawiciel zesłał na ziemię ten niebieski ogień, którym za- „jaśniała wiara, rozgorzała pobożność, rozplamieniała się większym i uroczystszy blaskiem „miłość i sprawiedliwość. Tym samym ogniem „zapalił serca zwolenników swoich męstwem „nieustraszonem: iżali serce nasze, woła Kleofas „nie pałało w nas, gdy mówił w drodze i pismo „nam otwierał“ <sup>1)</sup>.

Tę miłość, silną jak śmierć, wszędzie widać w jego życiu i pismach, często się odzywa z największym poruszeniem w te słowa: „Jak „słodko umrzeć za wiarę! Jak miła wszelka „męczarnia śmierci za pobożność, bo w zapłatę „chwilowych cierpień, Boga odziedziczamy na „wieki“. Ze wszystkich ojców łacińskich ś. Am-

---

<sup>1)</sup> De Isaac et anima cap. 8

broży przedstawia najzupełniejszy wzór opowiadania słowa bożego, nie tylko że najlepiej połączył wielką przyjemność z nauczaniem, ale że jego wszystkie komentarze i wszystkie prawie traktaty są ułożone z nauk mieszanym w niedzielę i święta do ludu. — Ztąd metoda nie jest pisarska, ale wszędzie kaznodziejska, budująca i praktyczna. Znajomość najgłębsza świata, stosunków i serca ludzkiego, nadają mu dziwną trafność w zastosowaniu. W wykładzie pisma, jako księgi bożej danej nam jedynie dla zbawienia, głównie obraca wzgląd na sens budujący nie zaniedbując i literalnego: wtrąca często różne zagadnienia a wszędzie nauka moralności przeplata najwdzięczniej jego badania nad pismem. Wprawdzie korzystał z Orygenes i ś. Bazylego, ale tak, jak gieniusz korzysta, t. j. poprawiając lub po swojemu stosując do potrzeby. Z komentarzów, co urosły z kazań, najlepszym jest wykład na ewangelię św. Łukasza, gdzie porównał wszystkich ewangelistów, a także mowy, lub wykład Ps. CXVIII — tam bowiem zawarł cały skarb prawd moralnych i życia chrześcijańskiego z największą wymową, gorliwością i zbudowaniem. Moc zaś i energię najwięcej w listach i w mowie podczas palmowej nie-

dzieli zostawił na piśmie. Z nauk do ludu pozostały całkiem w swym pierwotnym stanie bez przerobienia: *zachęcenie do dziewictwa*, którego był głównym rozkrzewiaczem; *dwa kazania pogrzebowe na śmierć Walentyniana II. i Teodozego W.* a także *dwie mowy na śmierć brata swego św. Satyra*, z których pierwsza jest najdoskonalszym pomnikiem chrześcijańskiego w Bogu rozczulenia.

W św. Ambrożym podziwiać i uczyć się należy zastosowania do słuchacza i przedmiotu: zmienia się wedle potrzeby, raz bowiem poważny opowiadacz lub przenikliwy polemik, drugi raz zachwycający asceta, który nas zapalem miłości bożej unosi ku Bogu; znówu grom w jego słowie i myślach energicznie połyska; albo też głosem czulej gołębiczy zdaje się gruchać. Ten sam charakter wykazuje się w jego wysłowieniu które jest zawsze zastosowane do przedmiotu; w ogóle łączy wielką siłę z wielką łagodnością. Styl ma poważny, pełen dobrego towarzyskiego tonu, a razem pełen św. namaszczenia, — a tak jest słodki, przyjemny i ujmujący, że Erazm Rotterdamski słusznie go zowie od miodu słodszy nauczycielem. — Krótkość w oddaniu posiada płodną i wzniosłą, jest bowiem zwięzły

w słowach, obfity w myśli i przy płynności toku uderza bogactwem obrazów. — Kształcący się na opowiadaczów powinni koniecznie oswoić się z tym wielkim i godnym pilnego naśladowania wzorem. Przytoczymy wyjątek z pogrzebowej mowy na śmierć św. Satyra.

„Czegoż cię mam oplakiwać, najmilszy bracie? Nie straciłem związków z tobą, alem je tylko przemienił; byłeś przedtém nierozdzielny ciałem, teraz uczuciem: zostaniesz bowiem ze mną, i na zawsze zostaniesz. Wprowadzasz mię do wiecznej ojczyzny, już bowiem poczęłem kończyć moję pielgrzymkę, gdy lepsza część moja tam się znajduje. Nigdy cały nie byłem w sobie, ale nawzajem była część większa jednego w drugim, a obaj żyliśmy w Chrystusie. Lecz jak nie tęsknić! Wól, gdy straci towarzysza, z którym długo zwykł ciągnąć jarzmo, szuka go niespokojnie jakby drugiego siebie, i częstym rykiem świadczy o swém przywiązaniu tkliwém, a jaż cię nie mam, bracie mój, szukać? a jaż cię mogę zapomnieć, gdy z tobą ciągle w plugu życia chodziłem. Płacę, ale płacę w Panu. Na nie się nie przydało, żem twego skonania technienie wciągał: nie nie pomogło, żem cię umierającego chciał natchnąć moim duchem; myślałem

bowiem, że albo twoją śmierć wezmę, albo moje życie tobie przeleję. O nieszczęśliwy, a jednak słodki, ostatni pocałunków zakładzie! O biedne uściski, wśród których duch uleciał i martwe zwłoki zdrętwiały! Oby twe ostatnie pochwycione przezemnie technienie mogło mi przekazać moc twego unysłu, czystość i niewinność twój duszy, byłoby to najbardziej pocieszającym dziedzictwem. O! przestańcie łązy płynąć, a jeśli im ustać niepodobna, niechże ten płacz obróć do klęsk i cierpień ludzkości, niech prywatną boleść utaje w publicznej niedoli. Bo i jak zaprzestać płaczu, kiedy na samo brzmienie twego inienia łązy nagle wytryskają? kiedy przypominania wciąż budzone zwykłym tokiem życia, kiedy uczucie przedstawujące bez przerwy twój obraz odnawia ustawnie boleść. Zawsześ przedemną: całą duszą i sercem, zawsze cię uściskam, widzę, rozmawiam, całuję we śnie i na jawie. Tak cię trzymam w objęciu, miły mój bracie, ani śmierć, ani czas nie wyrwą mi ciebie. Czegoż zwlekam? czego bym pragnął? czy żeby głos mój z tobą zamarł i razem był pogrzebany? Przystępujemy do grobu, lecz pierwój w obec całego ludu po raz ostatni żegnam, pozdrawiam pokojem i całunkiem. Poprzedzaj do wspólnego, zgotowanego

dla wszystkich a mnie przed innym pożądanego domu, przygotuj się tam na przyjęcie brata; a jako tu wszystko mieliśmy wspólne, tak i tam nie znajmy żadnego podziału. Tylko proszę, nie zwlekaj długo upragnionego złączenia, wyglądaj spieszącego się, pomagaj dążącemu i zawołaj, gdybym się zdawał odciągać. U nas zdrowie i słabość zawsze były wspólne, jeśli jeden zanie-mógł, i drugi był chory, jeśli jeden ozdrowiał i drugi powstawał. Cóżto się dzieje teraz, że gdyśmy obaj chorowali, ja nie wziąłem uczestnictwa w śmierci? Wszechmocny Boże! polecam Tobie duszę niewinną, przynoszę Ci moję ofiarę: przyjmij łaskawie i wdzięcznie ten dar braterski, tę ofiarę kapłana, jako uprzedni zadatek mojej śmierci, jako rękojmię i droższy od życia zakład mego przybycia ku Tobie. Nie racz mię tu długo zatrzymywać; mogę znosić, ale nie mogę nie tęsknić ku Tobie na padole płacznu. Amen.

Święty **Hieronim** ze wszystkich ojców łacińskich był najuczeńszy. Jego duch ognisty i pełen zapалу, jego wysokie talenta, ogromna nauka, olbrzymia niezłamana najpóźniejszym wiekiem pracowitość, jego różnostronna czynność, nieznaną pokój, jego żarliwość i myśl katolicka, którą był całkiem przejęty, wywarły naj-

większy wpływ na współczesność i potomność, i dla tego kościół św. zaliczył go do swych najcenniejszych ojców i doktorów. Wykład pisma ma więc więcej uczony niż homiletyczny, bo jako kapłan nie nauczał publicznie w kościele, wedle zwyczaju owego czasu, ale pisał komentarz, porównywał przekłady łacińskie lub greckie z oryginałem, przytaczał zdania sławniejszych wykładaczy, trzymał się literalnego znaczenia, lecz równie szukał znaczeń figurycznych i tak uczone postrzeżenia łączą się z budującym rozmyśleniem, z nauką wiary i obyczajów. Bez wątpienia jest to najlepszy komentator pisma św. z całej starożytności chrześcijańskiej: bo jeśli ustępuje gieniuszem Orygenesowi, przechodzi go obfitością, większym nacytaniem się późniejszych najcenniejszych wykładaczy i ściślejszym trzymaniem się zasad wiary i kościoła; jeśli nie wyrównywa tej mistycznój wyobraźni, pełnój poetyczności przy wyszukaniu podobieństw i znaczeń allegorycznych starego testamentu z nowym, jakże go niesłychanie przewyższa w ascetycznym polocie. Nie było umysł teoretyczny, filozoficzny, ale pełen praktyki, prawdy, najsiłniejszych wrażeń, uczuć i wymowy. Dla tego nie w ogólnych przepisach rozszerzał swój duch katolicki,



ale przemawiał o każdej rzeczy po szczególe, ale ustawnie praktykę stósował do prawideł świętych.

U niego pobożność nie jest egzaltacją, ani zachwycającą teorią, ale życiem codzienném; wszędzie najczystsza moralność w postępках i obowiązki wszystkich stanów z całą prawdą i zapalem przedstawia: wszędzie gdzieby nie postrzegł uchybienia od praw Bożych, najmocniój wyrzuca na oczy. Chociaż ta gorliwość o kościół daje się postrzegać w każdym jego piśmie, jednak cały duch jego płomienisty, cała jego siła, cały dowcip i wymowność nigdzie nie połyskują tak świetnie i gromowo jak w dziełach polemicznych; kiedy walczy za wiarę przeciw kacerzom. Żarliwość wzbudza w nim bogactwo myśli i żywość nadzwyczaj zajmującą: i wszystko, na co uderza, bije pod nogi.

Pod względem wymowy i sposobu nauczania mamy w nim wzór bardzo wzniosły; wprawdzie nie pisał nauk do ludu, ale jego szczególniej listy są w tym celu pisane, bo na tysiąc zapytań w rzeczach wiary i moralności podawał najzbawienniejsze nauki. W tym charakterze prawdomownym i żarliwym znajdujemy rozwiązanie. dla czego kacerze i źli duchowni jego nienawidzili, a przeciwnie uwielbiali go z naj-

większym zapałem ludzie bogobojni i prawdziwi katolicy. Reforma także go potępia najwięcej, bo jego praktycznych przepisów o poście, dziewictwie, zakonach, biskupach, papieżu, i różnych innych, bądź artykułów wiary, bądź religijnych praktyk, niepodobna wykręcić w żaden sposób. Styl zawsze przedstawia człowieka, ztąd ma wysłowienie ogniste, energiczne, obok najtkliwszych wyrażen; cała siła wymowy zależy u niego w szczerój naturalności, którą naśladować potrzeba. Wyobraźnia jego nadaje najsuchszym przedmiotom życie i wielki interes. Tłum pracy nie dozwolił mu często długiego obmyślenia, ztąd pospiech widoczny; gorliwość unosiła go czasem za nadto w zewnętrznem wyrażeniu się, co nie powinno być przykładem. Ogromna erudycya w rzeczach religijnych i świeckich przeszkadza mu nieraz do wymowy, bo mnóstwo cytat osłabia siłę przedstawienia. Wszędzie przebiega się w stylu umiętność pisania i najwięcej przybliża się szata do klasycznych pisarzy Rzymu, ale też często w dziełach jego młodości przebiega się za nadto sztuka i wyszukanie, bo jak sam powiada, miał jeszcze w żywój pamięci prawidła retorów i przeto szkolnym kwiatem lubił malować. Pobyt jego na wschodzie wpły-

nał nie mało na obrazowość wysłowienia, i w nim są często miejsca najszczytniejszej mowy chrześcijańskiej. Jak zaś umie być prostym i spokojnym, gdy idzie o podanie nauki, zobaczymy w następnym wyjątku.

„Kleros znaczy los, i dlatego służy kościoła  
 „Chrystusowego zowią się klerykami, bo losem  
 „należą do Boga, i sam Bóg jest ich losem  
 „i posiadłością. Kto zaś jest pańskim, albo ma  
 „za dziedzictwo Pana, winien tak postępować,  
 „aby i sam posiadał Boga i wzajem przez niego  
 „był posiadany. Jeśli bogactw lub innych rzeczy  
 „światowych pragniesz, Bóg nie raczy być  
 „twoją częścią. Błagam cię przeto, nie uważaj  
 „duchownego stanu za sposób do życia, ani  
 „służby Chrystusowej za środek do nabycia  
 „doczesnych korzyści, ale za krzyżem ubogim  
 „postępuj ubogi. Unikaj niewiast, boś ani święt-  
 „szy od Dawida, ani mędrszy od Salomona.  
 „Spełniasz obowiązek lektora, akolity lub jaki  
 „inny, nie ubiegaj się za ubiorem pięknym  
 „i gustownym ułożeniem, ale szukaj ozdoby  
 „w pięknych obyczajach; nie połyskuj wy-  
 „muskany i ułożonym włosom, ale jaśnij  
 „wstydem i skromnością. Nie szukaj własnej  
 „wygody, bo to jest hańba dla duchownych;

„urodziłeś się najczęściej w ubogim domu lub  
 „pod strzechą wicśniaczą; ledwo mlekiem, chle-  
 „bem lub inną najprostszą potrawą mógłś za-  
 „spokoić krzyczący żołądek, a teraz się bułką  
 „i miodem brzydzisz; teraz poznałeś imiona  
 „i rodzaje ryb, mięs i innych przysmaków;  
 „lubisz wszystko, co jest rzadkiem i drogiem.  
 „Czytaj jak najczęściej księgi boże, owszem  
 „z rąk ich nie wypuszczaj. Ucz się, abyś na-  
 „uczał; pozyskuj to wierne słowo w kościele,  
 „abyś mógł zachęcać w nauce zdrowej i po-  
 „konać przeciwników. Trwaj mocno w tém.  
 „czego się nauczyłeś, coć powierzono, abyś ka-  
 „żdemu pytającemu mógł zdać sprawę z tej  
 „nadziei i wiary, które są w tobie. Niechaj  
 „twoich słów nie zawstydzają uczynki twoje,  
 „aby kto nie pomyślał w czasie twojego kaza-  
 „nia w kościele: *Czemu nie robisz tego, co sam*  
 „*nauczasz?* Bądź uległy twemu biskupowi i uwa-  
 „żaj go za ojca i pasterza twój duszy. Gdy  
 „nauczasz w kościele, niech cię zagrzewa nie  
 „pochwala ludzi, ale jęki i westchnienia. Lzy  
 „i poprawa życia słuchaczy niech będą twoim  
 „największym i jedynym oklaskiem. Kapłańska  
 „nauka ma być zaprawdę nacytaniem się pi-  
 „sma świętego. Nie chcę, abyś był czezym de-

„klamatorem i gadatliwym, krzykaczem bez myśli,  
 „ale się masz ukształcić na biegłego przewodnika  
 „w rzeczach świętych i na gruntownie uczonego  
 „opowiadacza tajemnic i łask bożych. Szukać  
 „podziwienia u prostego ludu wyborem szumnych  
 „wyrazów i obfitą gmatwaniną wielomówstwa,  
 „zawsze ceckuje człowieka bez nauki; nie bo-  
 „wiem łatwiejszego, jak omamić gmin popospolity  
 „napuszonemi słowami, gdyż, czego nie rozumie  
 „wicej, to gotów podziwiać <sup>1)</sup>).

Św. **Augustyn** biskup hipponcński, ojciec  
 i doktor kościoła, odznacza się między wszyst-  
 kimi filozoficznym i głęboko myślącym genu-  
 szem. Dziwna też giętkość jego umysłu nadawa-  
 mu wielką różnostronność, bo we wszystkich  
 prawie gałęziach nauk zajmował się z wielką  
 chwałą. Pismo, teologia, metafizyka, sztuki pię-  
 kne, historia, dyalektyka i inne wiadomości,  
 stanowią przedmiot jego zajęcia. Do poznania  
 prawdziwego ducha i nauki kościoła same dzieła  
 Augustyna św. najdoskonalej wystarczą. Jeśli  
 nie wszystkim ojcom dorównywa uczonością, to  
 swym duchem filozoficznym, a przejętym najży-

<sup>1)</sup> Epistola ad Nepotianum

więj zasadami wiary, umiał odgadywać i rozwiązywać wszystko. Jego systematyczny umysł z głównych zasad wyprowadza nieskończony tłum wniosków; nikt przed nim głębiej nie wnikał w prawdy religijne; tysiące wywołał pytań, które umiał rozwiązać, rzucając nowe światło na przedmioty. Często odkrywa nowe drogi nieznane jego poprzednikom, ale zawsze dąży do jednego z nimi celu; często wznosi nowe szanse i obrony wokoło prawdy. Pierwszy najwięcej się przyłożył do ujęcia w systemat religijnej wiadomości, bo pierwszy podźwignął i ugruntował budowę chrześcijańskiego systematu, zostawiwszy pożyteczne przepisy ku coraz większemu wypracowaniu i ukształceniu tej budowy nauk religijnych. Bez wątpienia najwięcej ze wszystkich św. Augustyn wywarł wpływ sta-nowczy na potomność katolicką pod względem naukowym. Obok myśli głębokiej łączył najczulszą duszę; ztąd wśród najoderwańszych rozpraw nieraz tą piękną czułością zachwyca czytelnika. Kazał bardzo pilnie aż do śmierci, i mały z górą 700 mów do ludu, z których najmniej ze 300 fałszywie mu przypisanych; są bowiem albo Cezarego biskupa arelateńskiego, albo wielu innych. Opowiadaniem słowa bożego

niezniernie sływał, i był nadzwyczaj podziwianym, z czego nie był rad, mówiąc, że pragnie owoców, a nie liści - ale miał i owoce. Jego mowy są najczęściej krótkimi przemówkami. Wśród natłoku najważniejszych i najrozmaitszych zajęć nie miał czasu, jak sam się uskarża, wypracowywać swych nauk do ludu; mówił bez przygotowania z miejsc pisma, jakie lektor czytał w kościele. Sąto poufale nauki bez wstępów, bez podziałów, żadnego uporządkowania; sąto krótkie ojcowskie przestrogi i zachęty, których mówienie zaledwie kwadrans trwać mogło, czasem pół godziny. Są wprowadzić mowy zupełniejsze i wypracowane, np. o zmartwychwstaniu umarłych, o pożytku pokuty, o sposobie życia swego duchowieństwa, i w niewielu innych materjach, ale i w tych nie widać starań o wymowę, bo mu szło tylko o zapalenie serca ku dobremu, oświecenie umysłu i wykorzenienie występków. Głównie wymowa jego zależy na trafnych i często nowych postrzeżeniach, na myślach niezwykłych a dziwnie budujących, na zastanowieniu się nad przedmiotami z nowego stanowiska. Co do stylu więcęj pisze jasno i łatwo, niż ozdobnie i wymownie; w naturze bowiem swojej nie był mówcą, a może i nie dbał



o to. W samym wykładzie jest ucinkowy i urwisty; posługuje się najchętniej kontrastem, antytezą, igraszką słów, a nadewszystko dowcipem; ale téż bardzo często jego wysłowienie jest nowe, proste, zwięzłe i żywe. Pojedyncze przeto miejsca są nieraz wielkiej mocy i wymowy, ale brak równości jest nazbyt widoczny w jego przemówkach, ztąd całości wzorowej nie mamy; bo choć wyobraźnia obfita i gorąca jak jego ojczyzna Afryka ozdabia jego wysnucie myśli, jednak zawsze nie dostaje metody, jasności przedmiotów i prawdziwego gustu w zewnętrzném oddaniu. W chęci jasnego wykładu nieraz nadto długo zatrzymuje się nad jedną rzeczą, ogląda ją ze wszystkich stron, ztąd powtarza się lub zestępuje w amplifikacyą bezpotrzebnie. Lecz te wszystkie niedostatki w zewnętrznej formie, lubo dziś nie mogą służyć do naśladowania, były najdoskonalszém zastosowaniem się do gustu wieku i słuchaczów; a przeto największy wpływ zbawienny wywierał św. Augustyn swojemi przemówkami. Jakoż sam ten gieniusz wśród największych pochwał i uwielbień nie był rad ze swoich przemówek: „Żądam czegoś lepszego, powiada, i posiadam to, czego pragnę,

w mojem wnętrzu, dopóki nie zacznę słów używać; a gdy postrzegam, że nie mogę tak odlać myśli jak ja pojmuję, zasmucam się, że język sercu wystarczyć nie jest wstanie. Chciałbym, aby mnie słuchacz tak rozumiał, jak ja rozumiem, a czuję, że nie mówię w sposób pojętny dla wszystkich“.

Nauka ze słów św. Mateusza: „*A gdy on wstąpił w łódź, weszli za nim uczniowie jego etc.*“<sup>1)</sup>. Z tylko co przeczytanej ewangelii przemawiam do was ze wsparciem bożem i w nią zachęcam, aby wpośród burz i nawałnic tego świata nie zasypiała wiara w sercach waszych. „Jeśli u was ezuwa Chrystus — i wiara wasza ezuwa. Jakoż apostoł upomina „*aby mieszkał Chrystus przez wiarę w sercach waszych*“<sup>2)</sup>. „Wprawdzie ta łódź ze Zbawcą i apostołami przedstawia kościół święty, ale równie jest obrazem dusz naszych płynących po tym świecie: „bo każdy żeglując w sercu swoim, i nie rozbija się o szkopuły, jeśli pobożna myśl służy mu sternikiem. Doznałeś zniewagi lub krzywdy?

<sup>1)</sup>. Rozdział 8 w. 23 - 27.

<sup>2)</sup>. Ephes. 111 - 17.

„powstają wiatry, nieważ się, męsząc. Wzdymają  
 „się bałwany i oto burza twą nawę kolata, serce  
 „się twoje miota niespokojne. Mścisz się za wy-  
 „rządzoną obelgę? Już się rozbił. Co za przy-  
 „czyna? Oto śpi w tobie Chrystus, t. j. zapo-  
 „mniałeś o Zbawicielu. Wzbudź Go przeto, czyli  
 „przywiedź Go na pamięć, a obudzi się w tobie.  
 „Pomyśl czego żądasz? — mścić się? Tedy ci  
 „przyjł na myśl te słowa: „Ojczu, odpuść im,  
 „bo nie wiedzą co czynią“. — Tak się powstrzy-  
 „masz w gniewie i wrócisz do pokoju serca.  
 „Rozkazał Chrystus morzu i stało się ucieszenie  
 „wielkie. To, cośmy powiedzieli o gniewie, może  
 „się stosować do wszystkich namiętności. Rodzi  
 „się jaka pokusa, powstaje wichur i burza: obudź  
 „Chrystusa, i mów w sobie: Jakiżto jest ten,  
 „iż mu wiatry i morze są posłuszne? Idź więc  
 „za przykładem wiatrów i morza, bądź posłuszny  
 „twojemu Stwórcy. Na rozkaz Chrystusa morze  
 „słucha, a ty jesteś głuchy, — wiatr ustaje a ty  
 „się wzdymasz. Mowisz, działasz, roisz na przekor  
 „woli Zbawiciela. O! nie dajcie przemagać burzy  
 „serca waszego. Wprawdzieśmy ludzie słabi,  
 „a przeto jeśli powstanie wichur, jeśli zakłóci  
 „i wzburzy uczucie duszy naszej, nie rozpaczajmy,  
 „lecz obudzimy Chrystusa, abysmy wśród ciszy

„Zeglowali i przybili szczęśliwie do ojczystego  
„portu wieczności“. Amen.

### §. 14.

#### WZORY OJCÓW WSCHODNICH CZWARTEGO WIEKU

Św. **Atanazy**, biskup aleksandryjski nazwany  
Wielki, napisał i dzieje chrześcijańskie swą  
obrzynią postacią i pismami świętymi: należy do  
najciekawszych ojców i doktorów kościoła. —  
Wielki ten ziciusz, przejęty najmocniej najżyw-  
szą i niezachwianą wiarą, całkiem się dla obrony  
prawd świętych ofiarował, i w zapasach z ary-  
anami półwieku był głównym przewodzącą kato-  
lików i stawał się tym straszniejszym dla nie-  
przyjacieli, im więcej doświadczał ucisków i prze-  
śladowań, co dowodzi nadzwyczajną mocą ducha.  
Najwięcej ze wszystkich umiał w swym chara-  
kterze odbić przez całą praktykę swego życia  
prostotę i łobuz i roztropność węża, tak jak  
łączył dwie zdolności rzadko chodzące razem  
tj. najgłębszą myśl spekulacyjną z najprostszym  
i najpraktyczniejszym poglądem. Na dzieła jego  
nie należy zapatrywać się jak na utwory swo-  
bodnego i z długim obmyśleniem przedsięwzię-  
tego piśmiennictwa. Nie było bowiem autor,

ale działacz, i pisał tylko wtedy, kiedy obrona prawdy lub zachęta swoich wymagała wśród boju z arianami; pisał najczęściej w tułactwie bez żadnej biblioteki i pomocy, nie mając czasu przejrzeć tego, co było jednym pociągim wyłane. Z tém wszystkiém, jeśli się kiedy znachodzą nierówności, zawsze te dzieła odbiły cały jego umysł i charakter, zawsze składają skarb wielki, z którego i późniejsi ojcowie i dzisiejsi pisarze katoliccy czerpali dowody ku zwalczeniu przeciwników bóstwa Chrystusowego. Sam nawet ten pospiech, z jakim musiał pisać, nadał większą moc i żywość, bo to są naturalne wyłania się wezbranego działania ducha. Rozważanie dzieł tego ojca niezmierną może przynieść korzyść dla opowiadacza; bo jak na bóstwie Chr. Pana cała nasza wiara polega, tak aż do dziś dnia przeciw téj prawdzie skrycie lub jawnie powstają niepobożni.

Wszystko w Atanazym jest godne zastanowienia i przejęcia się, bo wszystko w nim jest w najwyższym stopniu katolickie. Miłość Chrystusa i kościoła zmieniały słowa jego w nieczogniasty cherubina, strzegący zwycięzko skarbów nieomylniej wiary. Wszystkie też jego dzieła nie miały innego celu, jak obronę kościoła i jego

nauki. Trzeba w nim podziwiać i naśladować ten sposób trafnego pojęcia najzawikłańszych przedmiotów, które natychmiast umiał uporządkować i wszystko praktycznie wyjaśnić. Jego przenikliwość i zręczność w odkryciu fałszu a utwierdzeniu prawdy, jego dowodzenia zawsze oparte na piśmie, i obok najgłębszych rozumowań i wyjaśnień oddane przez trafne podobieństwa dla najprostszych zawsze dostępne, stanowią wzór doskonały dla waleczących o prawdy boże. Ten umysł silny i czynny, który umiał bogactwa swęj myśli oddać w jasnej prostocie, cecelnuje najwięcej ta godna przejęcia metoda, że nie wyluszczał żadnego szczegółu, żadnego przedmiotu, żadnej nauki bez wykazania związku z całością prawdy chrześcijańskiej, czyli bez odniesienia wszystkiego w harmonię dogmatów religijnych. Ztąd wyrastała niewyciężona siła w jego rozumowania; ztąd wnioskowanie jego było niemyślnie, bo zawsze uległo pierwiej doświadczeniu probierczego kamienia zasad kościoła. Co do wymowy, ta jak u wszystkich wielkich i bogatych myślą nie miała nic sztucznego, nie wyszukanego, ale w jasności i prostocie pełna była siły, żywości dowcipu i tego naturalnego wdzięku, któremu żadna sztuka nie

wyrówna; szczególnie odznaczają się w tym względzie jego listy i pisma apologetyczne.

„Pamiętaj, że do szukania właściwej myśli „i prawdziwego rozumienia w piśmie bożem są „potrzebne: życie pocziwe, dusza czysta i enoty „oparte na zasadach Chrystusa, aby myśl twoja „przebiegając tą drogą mogła osiągnąć czego „żąda, i o ile tylko ludzka natura jest w stanie „pojąć słowo boże. Bez czystej myśli, bez na- „śladowania życia światobliwego nikt nie pojmie „słów świętych. Jak bowiem oko chore nie może „patrzeć na światło słońca i trzeba je pierw- „wój uzdrowić, wyjaśnić i upodobnić światłością „czystą z blaskiem dziennym, aby się mogło bez „szwanku zatopić w promieniach słonecznych, „tak równie kto chce myśl natchnionych mężów „objawiających rzeczy niebieskie zrozumieć, po- „winien pierwój uzdrowić, omyć i otrzeć poprawą „życia i myślenia duszę swoją: powinien zbliżać „się do świętych pisarzy podobieństwem usiłowań „i działań, aby przyzwyczajwszy się do jednego „z nimi postępowania, wszedł w ich poufalność, „i zrozumiał, co im od Boga zostało objawionem. „A tak połączony z nimi wspólnością życia „uniknie za ich przykładem niebezpieczeństw „grzechu i jego ognia w dzień sądny, a odzie-



„dzieczy niewymowne szczęście jakie Bóg swym „wybranym zgotował“ <sup>1)</sup>).

Święty **Cyryl** biskup jerozolimski zostawił nam osiemnaście nauk czyli katechezów, które miewał w czasie wielkiego postu do katechuménów już przygotowanych do chrztu czyli kompetentów albo illuminandów, mających się oświecić łaską chrztu świętego. Pięć mistagogików, czyli nauk o Sakramentach, które miewał do neofitów podczas wielkanocnego tygodnia - jedną homilię o paralityku uzdrowionym przy sadzawce owej w Jerozolimie, i list do Konstancyusza. We wstępnęj nauce a także w katechezie pierwszój przygotowuje do dobrego chrztu przyjęcia; w drugićj naucza o pokusie; w trzeciój mówi o chrzcie; w czwartęj przedstawia po krócie głównejsze dogmata, tj. o Bogu, o Chrystusie, o przyszłym sądzie, o Duchu świętym, o duszy, o ciele, o zmartwychwstaniu i piśmie świętym. Od piątęj zaś katechezy aż do ostatniej zajmując się wykładem artykułów składni wiary. W pierwszój i drugićj mistagogice tłumaczy znaczenie obrzędu chrztu; w trzeciój mówi o bierzmowa-

---

<sup>1)</sup> De incarnat. Verbi Dei: (sam koniec).

niu; w czwartej o Sakramencie eucharystyi; w piątej o mszy świętej i komunii. Wszystkie te nauki stanowią pomnik największej ceny, bo w całej starożytności niema drugiego dzieła, któreby tak obszernie i szczegółowie wykladało dogmata wiary, obrzęda i zwyczaje kościoła. Jest to nadzwyczajna dogmatyka, jest-to zbiór nauki chrześcijańskiej najstarożytniejszy i najzupełniejszy. Niektórzy, uwiedzeni tytułem katechez, chcieli uważać to dzieło za najdawniejszy katechizm, kiedy rzeczywiście niema tam najmniejszego podobieństwa ze sposobem nauczania katechizmowym. Są to nauki do ludu, co też w dawném rozumieniu oznacza katechesis. Nie można dość zalecić tych nauk opowiadaczom słowa bożego, pod każdym bowiem względem przynieść im mogą wielkie korzyści. Św. Cyryl odznacza się głównie jako nauczyciel ludu, jako najgłębszy znawca w teologii; tak więc i wewnętrznie i zewnętrznie stanowi wielki wzór opowiadania prawd świętych. Prócz wykładu nauki chrześcijańskiej zbija błędy pogan, żydów i kacerzów, aby nowo nawróconych utwierdzić i ubezpieczyć przeciwko wszelkim podejściom fałszu. Styl jego prosty, ujmujący, jasny i poufały, wszędzie się stara więcćj o nauczanie

i oświecenie, niż o świetność i ozdobę wysławienia; jeśli potrzeba zachęcić, jeśli przedmiot wymaga wyższego polotu, znajdujemy go obrazowym i wzniosłym. Jego zastanowienie się nad człowiekiem i naturą dostarcza mu nieraz pięknego bogactwa myśli i porównań. Jego żywa wiara i przejęcie się ogłaszana nauką ułosi go nieraz do wielkiej rzetelności. Nadewszystko trzeba naśladować jego jasną i ścisłą dokładność w opisie dogmatów, chociaż ku temu nie wiele słów używa. Przytaczając tu, za przykład wstępną naukę św. Cyryla, nie możemy nie przypomnieć, że jeśli dawniej wymagano tak wielkiego przygotowania do chrztu, jakże należy przygotować się tym, co się sposobią na kapłanów.

„Już zalatuje do was zapach szczęśliwości,  
 „już kwiaty wyższej natury zbierane na upłot  
 „wicińców niebieskich, już wieje ku wam woń  
 „Ducha św.; jużście w przedsionku królewskiego  
 „palen, abyście zasłużyli stanąć przed samym  
 „królem! Teraz jak drzewa w kwiecie zdobniecie  
 „się nadzieją, abyście przynieśli do konale owoce.  
 „Podajście imiona wasze do chrztu; jestto wy-  
 „zwanie się do żołnierki Chrystusowej. Pra-  
 „gniecie wstąpić do niebieskiego grodu: dobre  
 „jest przedsięwzięcie, dobra nadzieja. Lecz jeśli

„przystępujesz ciałem a nie myślą, żadnej ko-  
 „rzyści nie odniesiesz: wszakci Szymon Mag  
 „przystąpił do chrztu, a nie został oświecony ła-  
 „ską bożą. Zaiste wielkato rzecz chrzest! To  
 „jest okup waszój niewoli, zmazanie win, śmierć  
 „grzechu, odrodzenie duszy, szata światłości,  
 „pieczęć święta i niezgladzona, rydwan unoszący  
 „ku niebu, brania szczęśliwości rajskich, broń  
 „ku zdobyciu królestwa i łask usynowienia was  
 „w Bogu. Ale przy téj drodze smok czycha na  
 „przechodzących; strzeż się, aby cię niewiarą nie  
 „ukąsił; obuwszy nogi w gotowość ewangelii  
 „pokoju, idź do ojca duchów: bo wąż, choćby  
 „żądło zapuścił, nie dosięże twój stopy. Gotaj  
 „serce twoje do przyjęcia nauki: częściej się  
 „módl, aby cię Bóg uraczył niebieskiemi tajem-  
 „nicami. Jeśli ujrzysz, że coś szpetnego wsko-  
 „czyło do twój myśli, niech ci pomoże pamięć  
 „sądu i twego zbawienia: zajmij nauką swój  
 „umysł, abyś o złych rzeczach zapomniął. Wzmo-  
 „cniemy serca nasze, bo idzie walka o duszę  
 „i nadzieję rzeczy wiecznych. Mocen jest Bóg,  
 „który zna myśli wasze, i widzi kto szczery, kto  
 „obłudny — zachować szczerego i natchnąć wiarą  
 „obłudnika, jeśli się upamięta. Zmaże cyrograf  
 „przeciwko wam świadczący, zapomni waszych

„grzechów przeszłych, zaszczerpi was w kościele,  
„policzy za swych rycerzy, uzbroi was sprawie  
„dliwości bronią, napelni was niebieskiem skar-  
„bami nowego przymierza i wyrzeje piętno Du-  
„cha św. niezatarte na wieki“<sup>1)</sup>).

Św. **Bazyli** Wielki, biskup Cezarei w Kap-  
padocji, ojciec i doktor kościoła, należy do naj-  
większych jego świętowników. Nadzwyczajny ten  
gromadz rozwinął się najświetniejszą wszelkiemi za-  
sobami życia świętobliwego, i największą jaką  
była wówczas naukowością; bo zawodownie  
współczesnych, przechodził erudycją pod każdym  
względem. Widzimy w nim nieszczęśliwsze, naj

---

<sup>1)</sup> Procathechesis. Mystagogiki przetłumaczył na język la-  
ciński i po raz pierwszy wydał 1690 r. w Wiedniu ks. Jan Gródecki,  
kanonik wormiński, sekretarz królewski legata na soborze tryden-  
ckim. W 1797 roku 1797 sam Gródecki sporządził w Berlinie  
pierwsze wydanie z przedmową i tłumaczeniem, gdzie „mysta-  
gogiki“ są tłumaczone z łaciny na polski. Pierwszy przetłumaczył  
z tak ważnym dziełem Gródecki powiada w przedmowie, że Jakób  
Tatarski, arcybiskup gnieźnieński, dostawszy z Bułgarii przetłumaczenie  
słowiańskiego, przełożył na język polski, ale ostatecznie po-  
prawił wedle oryginału ks. Gródecki. Coś z niego zostało, powiemy.  
W ostatnim h. łacińskim w poznańskim i łacińskim czasopiśmie znajdujemy  
przetłumaczenie tych słów — warto byłoby, aby kto poprawił je co do  
języka polskiego, wydał osobno i notami — osobliwie gdzie idzie o ter-  
miny teologiczne, co nie było jeszcze za czasów ks. Tatarskiego  
ustalone — objaśnić. Byłaby to największa przysługa dla duchowieństwa

szlachetniejsze duchowne ukształcenie. Głębokość myśli, najbogatsza wyobraźnia, gienialna przenikliwość, niewypowiedziana miłość Boga i bliźniego ozdabiały ten umysł silny, przedsiębiorczy i żywy. Największa znajomość ludzi podaje mu zawsze broń najtrafniejszą ku zwalczeniu złego. Trzeba pilnie w jego działach rozważać, jak się umie do wszystkich i do wszystkiego stósować. Chociaż musiał nieraz stanąć w obronie prawdy, jednak lubił nad wszystko pokój, a walcząc strzegł powagi i przyzwoitości, ale najtrafniejszym obiosem dowodu nicość fałszu wyświeca. Najulubieńszym tematem jego była praktyka czyli spełnienie zasad religijnych: szczególnież miłosierdzie, jałmużna, wzajemna pomoc ludzi jako dzieci jednego ojca, najczęściej jego myśl, serce i usta zajmowały. Wysławienie św. Bazylego jest ze wszystkich względów wzorowe, bo oprócz wrodzonego gieniuszu, łączy w sobie najpiękniejsze rozwinięcie nauki i sztuki w najwłaściwszym kierunku, wszędzie taka poprawność, jasność, naturalność obok logicznego porządku i głębokiego obmyślenia, wszędzie największa łagodność i dokładność obok zwięzłości, moc obok ujmującej i jednawczej mowy. Szczególniej w swych zachętach do pobożności przy

najpoprawniejszych wyrażeniach wylewa się najświetniej w zapale przekonania. Jak każdy gieniusz, ma sobie właściwy sposób wymowy, którą wszystko ożywia i podnosi rzadko doborem słów, porównań i obrazów, najczęściej zaś potęgą rzeczy i myśli. Najslawniejsze w całej starożytności były homilie na Hexameron, t. j. na sześć dni stworzenia. Jeśli ówczesny stan fizyczny nauk nie dozwalał mu w tym wykładzie stworzenia świata przypisać do dzisiejszego rozwinięcia, to znowu pod względem dogmatycznym i moralnym zawsze będzie prawdziwem w tej rzeczy źródłem. A przytém, co tylko gieniusz mógł zrobić, zrobiono; mnóstwo tam uczonych postrzeżeń nad przyrządzeniem, najgłębszych uwag i wyjaśnień, najciekawszych podań o własnościach różnych zwierząt; tam znajdujemy już wykazanie różnicy płci między roślinoi. już najpiękniejsze opisy cudów stworzyciela, już zbiecie myśli filozoficznych o początku wszystkich rzeczy. Ztąd Hexameron do dziś dnia jest nadzwyczaj pżytecznem i zajmującym dziełem. Św. Bazyli nie miał na celu wy tłumaczyć stworzenia świata, ani zaspokoić próżną ciekawość: ale za pomocą widzialnych rzeczy podnieść serca słuchaczy do Boga, jak to sam powiada:



„Jeśli kiedy w noc pogodną rozważając zachwy-  
 „coś okiem niewymowną piękność gwiazd,  
 „myślisz o Twórcy wszech rzeczy; jeśli pytasz:  
 „Któż jest, co tęmi błyszczącemi kwiatami tak  
 „pięknie umalował niebo? jeśli się zastanawiasz,  
 „że ta piękność ma w głównym celu użyteczność,  
 „której rozmiaru wedle zukiśleń mądrości b. zci  
 „i w setnej części nie dochodzisz; jeśli przy  
 „blasku dziennym badasz pilnie wszystkie cna  
 „dziwy i w świętym rozmyślaniu wzrósł się  
 „na widzialnych rzeczach ku uwielbieniu tego  
 „co jest niewidzialnem: tedy jesteś przygotowanym  
 „dla mnie słuchaczem. Chodź weźmę cię za rękę  
 „nakształ tych, co oprowadzają przybyłych po  
 „nieście: pokażę wam jak wchodzą wielkie  
 „i dziwne tajemnice, gady stworzenia. Pozna-  
 „szy świat i siebie samych, poznamy Boga, od-  
 „damy hołd Twórcy, służyć będziemy Panu.  
 „uwielbimy ojca, ukochamy naszego karmiciela,  
 „uszanujemy dobroczyńcę i będziemy cześć na  
 „wieki dawcę doczesnego i przyszłego życia,  
 „który już udzielł mi skłoby zapewnienia na-  
 „dzieję dołu przyrzeczonych bo oczekiwania  
 „nasze utwierdza widzialną ręką swoją obecności.  
 „Jeśli rzeczy doczesne tak piękne, a jakież będą  
 „wieczne? Jeśli niezmiennie przestrzenie sklepów

„niebieskich z tysiącem światów przechodzi po-  
 „jęcie ludzkie, a jakże poznamy wielkość i wspa-  
 „nałość wieczności? Jeśli słońce, co się ma  
 „skończyć, tak jest ogromne i piękne, że stanowi  
 „najświeńsze oko całego przyrodzenia, i wszyst-  
 „ko w naturze ożywia, uwesela i zdobi: jakąż  
 „być musi nienasycona zadużem najdłuższemu pa-  
 „trzeniem piękność słońca sprawiedliwości, słońca  
 „nieskończonego światła, życia i wesela? A jeśli  
 „ślepy jest nieszczęśliwy, nie widząc dzielnego  
 „światła, jakże grzesznik będzie nieszczęśliwy,  
 „kiedy nie ujrzy nigdy sprawiedliwego światła  
 „wieczności?“<sup>1)</sup>

Te same zalety odznaczają 13 jego homilij  
 na psalmy. Ima zaś homilie w różnych przed-  
 metach, a najczęściej o cnotach, występku, mi-  
 racznikach. Jeszcze się większą prostotą przy-  
 głębkiem wnioskami w naturę ludzką zakłada.  
 Szczególniej celniczą się o poście, o łakomstwie,  
 przeciw bogactwu, o gniewie, zazdrości, pokor-  
 nym: chociaż wszystkie te homilie są bardzo  
 wzorowe, szczególniej piękna jest przemowa do  
 młodzieży, w jaki sposób powinno kochać

z pisarzy świeckich. Porównaniami dziwnie wyjaśnia i ozdabia swe nauki. Zobaczymy w następującym wyjątku z homilii o zazdrości:

„Jak sepy w przelocie, mijając wiele stron  
 „czarujących, wiele łąk pachnących ziołami  
 „i kwieciami, dążą jedynie do miejsc telnących  
 „zgnilizną trupów; jak muchy opuszczając zdrowe  
 „ciało padają na rany i wrzody: tak zazdrośni,  
 „nie widząc świetności życia, wielkości dobrych  
 „uczynków, rzucają się tylko na samo skażenie  
 „i zepsucie. Nie chciście, bracia, dopuszczać się  
 „tęj nieprawości; bo gdy ta się rozumuży, oziębnie  
 „miłość wasza. Jak bowiem śniedź jest zarazą  
 „niszczącą pszenicę, tak zazdrość jest śmicietną  
 „chorobą przyjaźni. Zazdrość, to własność szatana;  
 „przeto dotknięta nią dusza, niszczy się  
 „jak rdzą żelazo. Co baśń gminna mówi o gadzinach,  
 „że pożarciem wnętrza natek na świat się wygryzają,  
 „to rzeczywiście stósuje się do zazdrości,  
 „która pożera duszę ją rodzącą. Zazdrośny  
 „jedną na pociechę w nieszczęściu tych, którym  
 „zajrzywa Okropna słabość, nie dozwala ani  
 „jej wypowiedzieć, ani uleczyć: bo kto się  
 „nie wstydzi wyznać, że go nieszczęśliwym robią  
 „powodzenie i enoty bliźniego? A jak potęski  
 „z ogromną siłą rzucone, spotkawszy rzecz

„twardą, muszą się odbić ku rzucającemu; tak „poruszenia zazdrości, nie szkodząc tym, do „których zmierzają, ranią to serce, zkad wyszły.  
 „Zazdrosny sam siebie wyniszcza smutkiem „i wzlychaniem na widok dobra bliźnich, lecz „bynajmniej nie tanniejsza sie bogactwo tych, „którym zazdrości. Karmiąc i głaszcząc zwie- „rzęta, można je oswoić i ułagodzić, lecz in „więcej zlejesz dobrodziejstw na zazdrosnego, „tym więcej się zasępia.“

Św. **Grzegorz** z Nazyanzu, biskup sazimski i konstantynopolitański, ojciec i doktor kościoła, odznacza się prócz głębokiej nauki wielką poetycznością, która u niego wypływa z rozmyślania; wszystkie zdolności naturalne pracą i pobożnością dziwnie ukształcił i wyrobił. Wyśłowienie jego ogarnia obrazami, rzewnością i całą ozdobą dobrze pojętej sztuki. Styl jego naturalny, żywy, naciskający, wdzięczny i pełen dowcipu, tej soli attykiej. Wielka dokładność i chęć wypełnienia wszystkich najdrobniejszych szczegółów myśli zmusza go do częstych nawiasów i rozwekłości w mowach, które pospolicie są bardzo długie i nie bez powtarzania się; ale to w nauczycielu ludu bynajmniej nie razi, osobliwie przy wielkiej ozdobie w wyrażeniu.

Mamy jego mów 53. ale z tych kilka nie są świętego Grzegorza, a kilka innych przerobiono z listów. Te kazania należą do najświetniejszych pomników chrześcijańskiej wymowy. Starożytność szczególnie u wielbiła jego kazania o teologii, czyli o bóstwie Chrystusa Pana, i dlatego pierwszy po świętym Janie apostołe był nazywany teologiem. Mamy i wzory mów pogrzebowych po zgonie ojca, brata i siostry świętego Grzegorza, a także na śmierć swego przyjaciela świętego Bazylego Wielkiego, która należy do najpiękniejszych; inne zaś kazania są w przedmiotach dogmatycznych lub moralnych, i odznaczają się zapalem, śmiałością wschodnią, a razem metodą retoryczną iazy wielkij łatwości i naturalności.

„Prawodawca nasz jak najmocniej zalecił paść  
 „trzędę bez gwałtu, dobrowolném przekonaniem  
 „i radą. Choćby więc kto nie czuł się do cięż-  
 „kich grzechów, i sięgał nawet szczytu cnót  
 „przy największej nauce i zdolnościach, nie może  
 „się podjąć bez wielkiego strachu tak świętych  
 „obowiązków. Sztuka sztuk i nauka nauk jest  
 „przewodnieżyć ludowi. A u nas jakież w tym  
 „względnie chaos! co za sady, kiedy bardzo  
 „wielu pierwój nim przyjmia tonsurę, nim wy-

„rosną całkiem z dziecięcej mowy, pierwiej nim  
 „wejdą do świątyn przybytków, nim się imion  
 „ksiąg boskich nauczą, nim starego i nowego  
 „przymierza cechy i autorów poznają. (bo już  
 „nie mówię o pozbyciu bractw ciała i słabości  
 „duszy, które nam grzech przynosi), jeśli tylko  
 „dwa lub trzy słowa pobóże pochwyć, nie  
 „z czytania lecz słucham; jeśli trochę około psal-  
 „mów pochodzi, jeśli sutannę ziębiecie i powa-  
 „żni ulóżycie, jeśli postacie straszną, strogi: już  
 „to są ledwie nie od kolebki, jak Samuel, in-  
 „dree i mistrze biegli w rzeczach boskich, pierwsi  
 „między piśmi taryj i nauczycielami; już pra-  
 „gnęli, aby ich zwano Rabbim, a nieo, mając  
 „litery, uciekają się do wyższych niby znaczeń,  
 „miasto których brednie i marzenia prawią. —  
 „Zapytamy tych mężów dziwnych: czy śpiew,  
 „taniec i muzyka mogą się pozyskać bez żadnej  
 „pracy i wprawy? Jakże więc mądrze, co jest  
 „ostatnim wypadkiem wszelkiej wiedzy ludzkiej,  
 „tak lekcew. że nie są za rzecz pospolitą, że dość  
 „im samo chęć, aby się uważali za mądrych  
 „i miszizów. Nie jestżeto największy nierozsądek  
 „i co gorzej, że się bierą do nauczania drugich,  
 „kiedy niedomyślają się nawet swego nieuctwa.  
 „Pismo tysiąc grózb obwieszcza na złych ka-

„planów i ślepych przewodników. Zbawiciel,  
 „posyłając uczniów na opowiadanie ewangelii,  
 „chce ich mieć tak doskonałymi w enotach, tak  
 „skromnymi i biegłymi w zakonie. tak świętymi,  
 „aby niemniej żyć i obyczajami. jak opowia-  
 „daniem rozszerzali królestwo jego na ziemi. —  
 „W tych myślach dnie i nocy trawię. To mi ciało,  
 „kości i szpik przejmuję. To mię zatrważa i nie  
 „dozwala śmiało podnieść oblicza. Ciałem usiło-  
 „waniem staram się uniknąć gniewa pańskiego,  
 „i otrzeć u siebie choć w części rdzę występku.  
 „Trzeba się bowiem pierwiej oczyścić niż oczysz-  
 „czać drugich, pierwiej nabyć nędzy niż jej  
 „nauczać. pierwej stać się światłem niż innych  
 „oczyszczać: zbliżyć się do Boga, nim prowadzić  
 „ludzi ku niemu; słowem, pierwiej siebie należy  
 „uświętobliwić, aby drugich wieść za rękę i po-  
 „dać radę roztropną. Cały wiek aż do późnej  
 „starości nie jest za długi na usposobienie się  
 „doskonale w tych powinnościach. a któż  
 „obronę prawdy nagle w dniu jednym ulepi  
 „jak z gliny? Wszakże on z aniołami i archa-  
 „niołami uwielbiać ma Boga, przed najwyższy  
 „ołtarz ofiary zanosić, z Chrystusem kapłaństwo  
 „sprawować i Jego obraz przedstawiać. Wiem,  
 „jaka jest wielkość Boga. a jaka słabość ludzka.



„*Niebo wysoko a ziemia nisko* (Pror. XXV. 3.)  
 „A któż tam wstąpi, jeśli go do ziemi grzechy  
 „przykuły? Kto zaćmiony mgłą niziny i obieją-  
 „żony ciałem podniesie myśl do najwyższej myśli,  
 „aby się w jej rozważaniu zatopić? Przy naj-  
 „większej pracy oczyszczania siebie zaledwie  
 „możemy rozpoznawać rzeczy wieczne, jakby  
 „we zwierciadle, albo jak widzimy słońce w od-  
 „biciu wody.

Święty **Grzegorz**, biskup nisseński, brat  
 świętego Bazylego, nie ustępuje mu ani nauką  
 ani gieniuszem: odznacza się nadewszystko  
 myślą filozoficzną i badawczą; można to widzieć  
 w jego wielkiej katechezie czyli instrukcyi dla  
 nauczyciel. katechuménów, a także w jego pis-  
 mach przeciw heretykom; tam bowiem filozofia  
 splata się z teologią na posługę wiary. Umysł  
 ten przenikliwy i umiejący jednym rzutem ze-  
 drzeć maskę talszą, dziwnie jest śmiały i potężny.  
 Żadna powaga, żadne imię nie ochraniały od  
 pocisków, jeśli się pod nimi taily złe obyczaje,  
 przesady albo niewiary. Godzien jest pilnego  
 nasłuchowania w tém, że przy wykładzie dogma-  
 tów zawsze przedstawia wypływającą z nich  
 moralność, a znowu mówiąc o moralności zawsze  
 wykazuje jej źródło w dogmacie: tym sposobem

obie te części wzmacnia, objaśnia i w logicznym  
 porządku wszystko oddaje. Wymowa jego jest  
 najświetniejsza; współcześni równali go z naj-  
 sławniejszymi mówcami dawniej klasyczności.  
 I rzeczywiście, gdyby nie częste długie ustępy  
 i powtarzania się, gdyby nie zbyt częste upodo-  
 banie w allegoryach, gdyby się mniej oglądał  
 na retorykę, mógłby nie tylko dorównać, ale  
 i przewzyszczyć najświetniejszych mówców przy po-  
 mocy głębokiej myśli chrześcijańskiej, którą  
 w sobie najzastępczniej rozwijał. Ogromna znajom-  
 ść ludzi i dźwięczność wymowy ożywiają  
 w jego rękach każde przedmiot, każda okoli-  
 czność. Styl jego czysty, płynny, kwiecisty, pełen  
 ognia i siły, pełen głębokich, nawiązujących do poetycznych  
 obrazów i porównań; ale też bywa czasem za  
 zbyt obfity, albo też w nadęciu podobieństw  
 i obrazowości mniej staje się dokładnym w sa-  
 mem przedstawieniu. Wiele nam zostało wzorów  
 pod względem opowiadania słowa, a chociaż  
 wszystkie zasługują na pełną uwagę tak samą  
 treścią, jak sposobem, obrobieniem, jednak godne  
 są szczególniejszego zastanowienia 8 homilij na  
 Ekklezjastes, 5 homilij zawierających bardzo po-  
 żyteczny wykład modlitwy pańskiej, 8 homilij  
 na błogosławieństwa rozpoczynające mowę

Chrystasa Pana na górze. Prócz innych mów, jak o miłości biędnych, o lichwie, — są jeszcze kazania na uroczystość tajemnic pańskich i męczenników lub świętych. — Kazanie na Boże narodzenie odznacza się pięknym obrazem mordu świętych młodzianków, ale nieco jest za dramatyczne. Panegiryk jego o św. Bazyliu również należy do ładnych pomników w kaznodziejstwie.

Wyjatek z mowy na śmierć Puteheryi, sześciolletniej córki Teodozego Wielkiego: „Znam, liście tę małątką gołąbkę, co się chowała „w gnieździe królewskim; co załdwie w jasne „się piórka wbiła; co swój wiek enotami i wdzię- „kiem zdawada się przeświagać: już na zawsze „uleciała ze swego gniazda. Świeżutki przeczek „prze cudnego kwiatu, co jeszcze się nie rozwi- „nał w całym swym blasku, i tylko w drobnej „godslonionej cząsteczce zachwytał w łzokiem „i wonią, rokuje na przyszłość najświeńiejsze „nadzieje: już uscebił, w proch się obrócił. Ja- „sna perlelka nasza, co już zaczyna grać naj- „piękniejszym ogniem enót i wiary, zgasła już „i zamarta. Czujecie tę stratę, bo tak wielki „ tłum napelnia światynie, przedsionki, ulice „i dachy, jakby świat cały zebrał się w smutku „i nieszczęściu wspólnym. Wszędzie płacz i wzdy-

„chianie: śpiewom psalmów towarzyszą jęki i łkania. W tém powszechném zamieszaniu boleści „uczy nas apostoł. iżbyśmy się nie smucili po „tych, co usnęli w Panu. jakto czynią ci, którzy „nadziei nie mają. „*Zaniechajcie dziatek,*“ wola „Zbawiciel. „*a nie zabramajcie im przychodzić do „mnie, albowiem takowych jest królestwo niebieskie.*“ „Odeszła więc od nas dziewczeczka, a do Pana „swego poszła: zamknęła tu oczy, a stworzyła „na światło wickuiste: wstała od ludzkiego stołu, „a zasiadła ucztować z aniołami: uschła ta „wdzięczna roślinka, ale się teraz wiają zieleni. „Zamiast purpury przyblokła się światłością „jak szata. Smaczysz się i bolejesz, że zwiędła „piękność jej ciała. bo nie widzisz piękności „jej duszy tam się radującej i weselącej wśród „chórów niebieskich. O! jak piękne jest oko, „które Boga widzi. O! jak słodkie są usta śpie- „wające chwałę Bogu. Z ust bowiem niemo- „wlatek i ssących czyni Pan doskonałą chwałę. „Jak piękne są te ręce, które nigdy nie złego „nie zrobiły: jak są ozdobne te stopy, co nigdy „na drodze nieprawości nie wycisnęły najmniej- „szego śladu. Jak czarująca i śliczna cała jej „duszy postać, która jaśnieje nie już klejnotami „i marnym ubiorem, ale prostotą, świętością

„i niewinnością. Czego ubolewać, że się nie „postarzała wśród słabości i niezdrowia wieku? „Raczej się cieszyć należy, bo nie poczuwając „się do żadnej winy, nie lęka się dziś sądu „i piekła. I jakichże tego życia dóbr pozbyła, „ulatuje z ciała? Dobrani tego życia są cier- „pienia i przykrości, marne i nikłe uciechy, „gniew, trwoga, nadzieja, żądze i pragnienia. „Cóż się jćj złego stało, że uszła jarzma wszel- „kich namiętności? Czy to masz za złe, że się „nie wyniszczyła boleściami rodzących; że nie „doznała trosk i kłopotów niezbędnych przy „wychowaniu dzieci? Że nie doświadczyła tych „najcięższych smutków, które jćj zgonem zwały „się na rodziców? Z tego się cieszyć, a nie „płakać należy. Salomon zmarłego w Panu zo- „wie szczęśliwszym od pozostałych na świecie. „Tę wiarę w przyszłość byli niezlamani pra- „wodziwi słudzy pańscy. Abraham ofiarował Bogu „jedynego syna. Job po stracie wszystkich dzie- „tek zawołał: „*Pan dał, Pan wziął; niech będzie „anię pańskie błogosławione.*“ Patrz, co za szczyt- „ność umysłu, jaka siła wierzącego atlety, gdy „tak wielkie brzemieć nie szczęścia zmienia w przed- „miot rozważań i zatopień się w Bogu! Wiedział „bowiem, że nasz prawdziwy byt w nadziei

„spoczywa; że obecne życie jest tylko nasieniem  
 „przyszłego. Trzeba posiać dobrze ziarna docze-  
 „sne, aby wyniknął bogaty kłos wieczności:  
 „boć musi to skazitelne przyoblec nieskazitel-  
 „ność, i to śmiertelne przyoblec nieśmiertelność.  
 „W ten sposób naprawia się natura ludzka ska-  
 „żona grzechem pierworodnym, bo zmartwych-  
 „wstanie jest tylko powrotem naszego przyro-  
 „dzenia do pierwotnego stanu. Bez zmartwych-  
 „wstania nie odzyskamy lepszéj postaci i bytu:  
 „bez śmierci niéma zmartwychwstania: a więc  
 „śmierć w Bogu dobrą jest rzeczą, bo stanowi  
 „początek i drogę ku doskonalszój zmianie. Wy-  
 „rzućmy z serca boleść i smutek po tych, co  
 „szczęśliwie usnęli w Panu, bo ci tylko się  
 „smucą, którzy nie mają nadziei; naszą zaś  
 „nadzieją jest sam Chrystus, któremu chwała,  
 „władza, honor i cześć na wieki. Amen.“

**S. Jna Złotousty** (Chryzostom), biskup ca-  
 rogradzki, ojciec i doktor kościoła, udoskonalił  
 najwymowniejszy gieniusz wysokiém ukształce-  
 niem w duchownych i świeckich naukach, naj-  
 głębszą znajomością serca ludzkiego i wielką  
 światobliwością życia. Zostawił mnóstwo homilij  
 i różnych dzieł, które są najpiękniejszym po-  
 mnikiem chrześcijańskiej wymowy. Księgi o ka-

płaństwie są jego areydzietem tak wielkością  
 myśli, jak najświetniejszém oddaniem.— W ho-  
 miliach na pismo ś. zbudował wykład ksiąg bo-  
 żych w całej chrześcijańskiej starożytności naj-  
 pożyteczniejszy i najdostępniejszy dla wszystkich  
 a dokonany w najprzyjemniejszy i najwymow-  
 niwszy sposób.—Trzymał się sensu literalnego,  
 rzadko używał allegoryi i zawsze w miejscu wła-  
 ściwém. — Niema tam niepotrzebnych zaciekań  
 się, bo w homiliach czyli w nauczaniu słowa  
 miał jedynie na celu pożytek słuchaczów: a  
 przeto wszystko, co nie zmierzało ku temu, albo  
 całkiem omijał, albo z lekka tylko dotykał.  
 W starym testamencie jego homilie na psalmy  
 są najozdobniejsze, oznaczają się zwięzłą i jasną  
 krótkością, wielkiem bogactwem zastosowań ku  
 zbudowaniu, przedstawieniem stron nowych, na  
 które nie umiano zwrócić uwagi. Lecz homilie  
 na nowy testament jeszcze są doskonalsze, jego  
 wykład na Mateusza jest prawdziwym skarbem  
 nuki chrześcijańskiej; pierwszą część każdej ho-  
 mili stanowi wytlumaczenie literalne myśli, a  
 w drugiej części zastosowanie pełne siły i ognia  
 w zachętach ku dobremu. — Przeciwnie w ewan-  
 gelii ś. Jana po krótkim wykładzie i zastosowa-  
 waniu głównie rozszerza się nad okazaniem



bóstwa Chrystusa Pana. Te homilie stanowią do dziś dnia najdoskonalszy wzór ś. ewangelii wykładu. Lecz najwyższym stopniem przejęcia się i zgłębienia myśli pisma ś. są homilie na listy ś. Pawła, a szczególnie na list do Rzymian. Prócz tego mamy mnóstwo mów i homilij bądź na różne texta pisma, bądź na święta, bądź na wypadki rozmaite, między którymi odznaczają się mowy o Łazarzu, szczególnie druga; homilie w Antyochii, gdy to miasto lękało się kary za bunt przeciw Teodozemu; dwie homilie na upadek Eutropiusza, szczególnie pierwsza; homilie o pokucie; siedm panegiryków Pawła, które ze szczególniejszą miłością wypracował; homilie w zatargach z Eudoxją; pięć homilij o Annie matce Samuela; a także wiele homilij w różnych przedmiotach moralnych, jako to: o doskonałej miłości, o jalmużnie, o pociesze przeciw bojaźni śmierci i t. d.

Dla kształcących się na opowiadaczów słowa bożego jest rzeczą arcyważną zastanowić się, jaka myśl główna przewodniczyła temu największemu mówcy w chrześcijaństwie. Oto zupełne zaparcie się miłości własnej, niechęć oklasków i sławy; największa miłość tych, do których mówił; najgwałtowniejsza chęć pożytku słuchaczów, co się

w każdej jego mowie dziwnie wyświeca, a nieraz w najszczerzszym i najszlachetniejszym wyłaniu serca jawnie to przedstawia. —

„Gdybym się nie bał, powiada święty, być „posądzonym o próżność i przesadę, co dnia „widzielibyście mnie we łzach, których są świadkami moje pomieszkание i samotność. Wiercie „mi, że nieraz zwątpilem o mojem zbawieniu. i „kiedym płakał nad stanem waszym, nie było „czasu płakać nad sobą, tak się wam całkiem „oddałem. Jeśli zauważę, że rośniecie w cnocie, „nie czuję w radości mego nieszczęścia; jeśli zaś „postrzegam waszą oziębłość, znowu z boleści „zabaczam siebie. Uzuwam nad wami, i na mnie „leży rachunek za dusze wasze; ale czy zdam „czy nie złam liczby za was, wszystko mi jedno. „jeśli wy zginiecie. Obyście tylko byli zbawieni, „przyjąłbym wszelką odpowiedzialność i wyrzuty „straszne, żem nie spełnił swój powinności: cała „bowiem troskliwość nie w tém, abyście przeze „mnie wstąpili na drogę zbawienia, ale tylko „abyście byli zbawieni.” Ta przeto miłość naj- „silniejsza była jedynym sterem w nauczaniu, ta „rozwinęła pracę wszystkie jego zdolności, ta nie „dała mu gonić za czém inném jak tylko za po- „żytkiem słuchaczów, ta wyrobiła dziwny w nim

przymiot, że w swoim wyślowieniu przy całej wzniosłości myśli, obrazów i słów, zawsze jest łatwy, jasny i dostępny dla wszystkich; ta go wreszcie ustrzegła od wszelkiej przesady, od złego gustu, od wyszukanych ozdób, co wszystko rodzi się z próżności, z upędzania się za sławą i z chęci popisu, a nie zbawienia dusz ludzkich. Albowiem w kaznodziejstwie to samo stosuje się, co Chrystus Pan powiedział o duszy, że kto ją straci dla Boga, znajdzie ją; a kto jej szuka, zgubi ją. Ś. Jan, co nie myślał o wymowie, stał się najwymowniejszym i zlotoustym; wdziękiem swym naturalnym przechodzi wszelką sztukę, choć mu jej wszystkie tajniki dobrze były znane; w nauczaniu pełen prostoty i jasności, w opisach dziwnie malowniczy; w uczuciach, w upominaniach i zachętach podnosi się do największej szczytności, do nadzwyczajnej rzewności i do piorunującej energii. Nikt od niego zrzeczeńej nie korzystał z pory do wzruszenia i nawrócenia grzeszników. Jeśli znajdujemy w nim cza-ami zanadto porównań, jeśli kiedy niekiedy przebiega się deklamacya, było to wszystko zastosowanie się dla ujęcia słuchaczy, ale i w tym zbytku obrazów nie ma nie nieprzyzwoitego, nie wyszukanego. Chcąc poznać tę wymowę Chry-

zostoma trzeba go czytać; bo żaden wyjątek nie da jój wyobrażenia: piękność jego nie leży, jak to bywa u mierniejszych, w jakich miejscach i następach, ale w całości: w tym świętym zapale, co mu od początku do końca towarzyszy: w tém oddaniu myśli, co jakby żywe stają przed oczyma; w tym uroku ozdobnego stylu, jakim tylko bogata wyobraźnia wschodu poszczycić się może. —

Wyjątek z II. mowy na pochwałę św. Pawła: „Co jest człowiek, jak szlachetne „przyrodzenie nasze, jak zdolne jest do wysokićj „cnoty, pokazuje najlepiej ze wszystkich Paweł, „który w niwecz obraca wszelkie skargi na nie- „dolęźność ludzkiey natury, usprawiedliwia zy- „ciem swojém Twórcę, zachęca nas do dosko- „nałości i niecne bluźniercom usta zamyka. „W nim się to wyświeca jawne, że niezbyt „wielka różnica zachodzi między aniołami i ludź- „mi, jeśli pilnie pracujemy nad własném ukształ- „ceniem. Nie miał bowiem innęj natury, innęj „duszy, nie mieszkał na innym świecie, ale żył „jak wszyscy na ziemi, pod jedném prawem. „wśród tych samych zwyczajów, a jednak wszyst- „kich doskonałością prześcignął. Sądzą niektórzy „występek na pochyłości, a cnotę na stromćj

„opoce; ale się apostoł otwarcie sprzeciwia, mówi: przedziwno przemijające i lekkie to nasze „utrapienie. Jeśli więc jego utrapienia lekkie, „czemże są nasze? W silnym porywie miłości „boskiej zdawał się nie czuć boleści wytrzymać dla cnoty. Nie chcemy dobijać się doskonałości nawet przy gotowej nagrodzie, a Paweł „kochał cnotę nie myśląc o zapłacie i dla niej „wszystkie przykrości najochotniej ponosił. Nie „skarży się na niezdrowie ciała, na tysiące spraw „i trudów naciskających zewsząd, na jarzmo „skażonej natury; ale co dnia wyższy, co dnia „powstaje ognistszy, co dnia z nowym zapalem „zrucia się do boju w groźnym niebezpieczeństwie. *Jedno czynię, jak sam wyznaje, że tego „co nazad jest zapamiętywając, a do tego się co „przedemną, cugnę. Na widok śmierci swojej „tak wzywa chrześcijan do wspólnej pocięch: „Jakże i wy się weselcie i pomagajcie mi wesela. „Wśród niebezpieczeństw, zniewag i cierpień „wykrzykuje: kocham cię w potwarzach, przesławianiu i uciskach. Bieże, obelgi, złorzeczenia, „ma za największe trofea, za chwałę rycerską. „Dzięką Bogu, mówi, który nas zawsze zwyciężcami czyni.* — Więc się kwapił do zniewag „i upokorzeń, ponoszonych przy ogłaszaniu słowa

„niż do najgodziwszych rozkoszy i przyjemności;  
 „śmierć przenosi nad życie, ubóstwo nad boga-  
 „ctwo; daleko bardziej lakał trudów, niż inni  
 „spoczynku po pracy. Ochotniej obierał smutek  
 „niż wesele, gorliwiej modlił się za nieprzyjaciół,  
 „niż inni wzywają zemsty. Nie przewracał tęp  
 „porządku natury ludzkiej, bo właśnie my go  
 „wywracamy, a Paweł tak go przestrzegał jak  
 „Bóg ustanowił. Jedną tylko lękał się rzeczy —  
 „obrazy boskiej; czego więc nie żądał jak  
 „podobac się Bogu. Skarby, potęgę, panowanie  
 „choćby nad światem za lichą miał pączyłę.  
 „Ale nawet ten dziwny nadośnik Chrystusowy  
 „nie smakował ani w szczęściu wiecznem, ani  
 „w towarzystwie aniołów bez miłości Chrystusa;  
 „nieba nie pragnął, a z tą miłością gotów był zo-  
 „stać w liczbie odizuczonych. Największą me-  
 „czanną było dla niego odstąpienie od miłości  
 „Chrystusowej; to jego piekło, to jego kara  
 „nieznośna i nieskończona. Przeciwnie ta święta  
 „miłość stanowiła mu życie, świat, aniołów,  
 „obecność, przyszłość, królestwo i dobrocęwy-  
 „czenie. Wszystko inne dla niego było jak  
 „za przyjemne uważał; wszystko, na co patrzył,  
 „nie dochodziło go jak zeschłe bąble. Zamiast  
 „my i grożący mu lud zdawał się jak

„komarów: sama śmierć, katusze i tysiące wy-  
 „szukanych męczarni były mu prawie igraszką  
 „dziecinną. Byleby tylko cierpieć dla Chrystusa,  
 „wszystko podejmował radośnie: wtedy łańcu-  
 „chami pięknieć się ozdabiał jak Neron w całym  
 „przepychu majestatu, najokropniejsza ciemnica  
 „stawiała mu się niebóm; ochotnieć przyjmował  
 „bicie i rany, jak inni dobijają się wieńców  
 „i nagród; a wszelkie boleści nazywał pociechą  
 „i łaską. Zastanówmy się pilnie nad tém, że  
 „chociaż uważał za największą nagrodę być roz-  
 „wiązanym od ciała i połączyć się z Clajstusem;  
 „chociaż ustawnem bojowaniem zwał życie do-  
 „czesne, jednak zgadzał się jak najochotnieć  
 „odualić na długo swe upragnione złączenie,  
 „widząc się tu potrzebnym sługą dla Chrystuso-  
 „wój miłości. W ciągłych, niewymownych smu-  
 „tkach zostawał: *kto choruje, mówi aj ostól, a ja*  
 „*nie choruję; kto się zgursza, a mnie to nie boli?*  
 „We łzach tylko dnie i noce szukał pociechy;  
 „nikt bowiem nie oplakuje tak swoich grzechów  
 „jak on cudze. W jakimże utrapieniu ubolewa  
 „nad zgubą żydów, kiedy dla ich zbawienia gotów  
 „był wydziedziczyć się z posiadania chwały nie-  
 „bieskiej. *Mam wielki smutek*, mówi apostoł  
 „*z ustawne bolenie serca mego*. A ta miłość



„najżywsza ku wszystkim krajom, narodom i ludz-  
 „dziom, ten płacz i lament nad zaślepieniem  
 „świata i każdego grzesznika z czémże się po-  
 „równać może? Trzeba było dyamentowój duszy,  
 „aby to wszystko wytrzymać! Ale dusza Pawła  
 „droższa nad wszystkie dyamenty, cały świat  
 „położony na szali jęby nie przeważył. Bóg  
 „złówał na niego dzwone łaski jeszcze w tam  
 „życiu, bo go zachwycił aż do trzeciego nieba  
 „i zrobił go uczestnikiem tajemnic niewypownych.  
 „Ktędyś był to anioł na ziemi przez do-  
 „skonalszość: jak anioł skrzydlaty świat cały  
 „nanezając obleciał: jak anioł zidawał się nie-  
 „mieć ciała, tak lekce ważył największe trudy  
 „i niebezpieczeństwa; jak aniołowie czuwają nad  
 „każdym człowiekiem i całym narodem, tak  
 „jeszcze więcej Paweł na ziemi i na morzu,  
 „w pustyni, miastach, wsiach i po całym świecie  
 „szerokim, rozciąga swą miłość i ojcowską po-  
 „pieczę. Jakże jest potężny Bóg w słowie sw. jón,  
 „kiedy człowiekowi poręczył apostołstwo! czyżto  
 „bowiem nie cud wielki, że na dosłodki porę-  
 „cha ścierć wczem, rozwiązują się grzechy,  
 „oświeca się ciemność, odzyskuje wzrok ślepoty,  
 „i dziwnym przeobrażeniem zmienia w nieb się  
 „przemienia? Zdumiewając się nad tą mocą Bo-

„ga, podziwiam razem tę wielkość i gotowość  
 „umysłu Pawła, z jakim pokazał się zdolnym  
 „do przyjęcia tylu łask nadzwyczajnych. Proszę  
 „was, abyście nie tylko podziwiali, lecz i naśla-  
 „dowali tak wielki przykład; tym sposobem stać  
 „się możemy uczestnikami jego korony. Zgoto-  
 „wany mi jest wieniec sprawiedliwości, woła  
 „apostół, a nie tylko mnie, ale i tym, którzy mi-  
 „dzą przyjsie Chrystusa. Patrzcie jak wzywa  
 „do spółnictwa chwały? Wszystkich czeka wie-  
 „nec: wszyscy przeto starajmy się uzdolnić do  
 „tych dóbr nam zgotowanych. A jeśli w Pawle  
 „zdumiewa naszą odwagę wielka olbrzymość  
 „cnoty, moc i gotowość umysłu, i silna a żela-  
 „zna w Bogu wola: obróćmy wzrok na jego  
 „naturę, w niej bowiem wszyscy i we wszyst-  
 „kiem jesteśmy jego uczestnikami; wtenczas  
 „rzeczy najtrudniejsze zmieniają się na łatwe  
 „i lekkie, a przez krótki czas tak pracując, wy-  
 „służymy niezwiódły i nieśmiertelny wieniec,  
 „łaskę i miłosierdzie Pana naszego Jezusa Chry-  
 „stusa, któremu chwala i panowanie na wieki  
 „wieków Amen.“

Sw. **Efrem**, dyakon, należy do najcenniejszych  
 wzorów słowa bożego. Zostawił wiele dzieł, nauk  
 i hymnów, a wszędzie obok najgłębszej pokory

i bojaźni sądu pańskiego największa miłość Boga i zbawienia bliźnich najpiękniej się wyświeca. Charakter pism jego jest całkiem szczególny: jestto gieniusz rzewny, poetyczny i najśłodziej pociągający. W zachętach do dobrego nikt ob- szerniej, nikt przyjemniej i łagodniej nie poko- nywa. Znajomością serca i mocą swego przeko- nania najgłębiej przenika do umysłu, a żywém uczuciem, które ubogaca najpiękniejsza wyobra- żnia i niewymowna słodycz duszy i serdeczna rozłajająca pokora, zwycięża najzaciętszą wolę. Nigdy matka tak czule nie prosi krnąbrne dziecko, co ją strasząc chce się wystawić na niebezpie- czeństwo, jak Iliem błaga, zaklina, i zebrze u- nóg grzesznika, aby go nawrócić ku Bogu. Ztąd nadzwyczaj jest praktyczny, prosty a jednak przy wysławieniu najczelobniejszém: bo piękność nie w samych słowach, ale i w myślach przed- stawia. Celem jego wyłącznym jest poruszyć, podobać się i przekonać: jakoż wszystkie ku **potrzebie przedmioty najświętniej rozwinięte.** Ogień świętej pobożności, najszczerza pokora, najrze- wniejsza skrusza, oto są cechy św. Iliema, co ledwie nie w każdym słowie odznaczają go naj- mocniej. Jego wysławienie bardzo jest wymo- wne a jeszcze więcej ujmujące: umie jednak

w potrzebie podnieść się do zapachu, do szczytnego polotu, do wielkiej mocy i do silnych a praktycznych upomnień; w tym ostatnim względzie może nam dać wyobrażenie następny wyjątek:

„Człowiek nieposłuszny i szemrzący jakże jest „obmierzły i nędzny! W każdej rodzinie, w każdym zgromadzeniu braci szemranie jest wielką „plagą, wielkim zgorszeniem, które wywraca mi- „łość, rozprasza jedność i zakłóca pokój. Szem- „racz sprzeciwiając się rozkazom staje się do wszel- „kiego dobrego dzieła niezdolnym i niepożyte- „cznym. Nie ma zapachu do niczego: lenistwo „nadewszystko upodobał, bo szemranie najści- „ślej łączy się z próżniactwem. Lecz powiada „pismo, *kto wyrzuci język — we zła upadnie*. „Jeśli go gdzie posyłasz — mówi leniwiec: *ten „jest na dworze*. Szemracz zawsze ma na drogę „czu wymówki. Każesz spełniać jaką powinność, „szemrze i drugich zaraz do rokoszu podnieca, „mówiąc: na co te rzeczy, do czego to? Jeśli „się trzeba ćwiczyć w śpiewaniu psalmów, gniewa „się; jeśli trzeba pracować, składa się bólem „głowy, żółdka; jeśli go upominasz, gotów ci „odpowiedzieć: patrz siebie, a mnie Bogu zostaw; „jeśli go chcesz oświecić w jakiej rzeczy, przy- „najmniej pomyśli, kiedy nie powie, że zna to

„sam daleko lepiej. Nie weźmie się do niego, póki sobie nie dobierze pomocników. „Szemraniem każdy zagradza sobie przystęp do „wszelkiej enoty. Szemracz lubi próżnować, bawić się, a najmniejszą przykrość uważa za nieznośny ciężar; lubi smaczny obiad a postem się brzydzi. „W rzeczach pożytecznych odrętwiały, ocięzany, „a w roznoszeniu plotek, w poduszczeniu zmyśleniem niestworzonych rzeczy żywy jest i czynny. „Nie zmienniejszego, nie przebieglejszego nad „szemracza, a w języku nie pokonany, ze wszystkiego się wytłumaczy, ustawnie tego lub owego żądłem potwarzy ściga. Przeto szemracz „w sobie jest niespokojny i smutny, do miłego „pożycia z ludźmi nie zdolny, w przyjaźni obłudny, w nienawiści gwałtowny. Nie bądźmy „więc, o bracia! szemraczami w spełnieniu woli „zwierzechników; nie uważajmy siebie za doskonałych i mędrzych, i nie szukajmy nigdy „naszej obrony.“<sup>1)</sup>

Wszystkie nauki św. Efrema są dziwnie pożyteczne i wiele ich mamy, choć i połowa nie doszła do naszych czasów; było bowiem pi-

<sup>1)</sup> De virtutibus et vitiis

sarz nadzwyczaj płodny, kiedy wschodni liczą tysiącami dzieł jego. Najpiękniejsze homilie są: jedna o perle ewangelicznój czyli o wcieleniu; cztery o pokucie, z których pierwsza najbardziej gieniusz Efrema odbija, i jedna o łasee. Oznaczają się jeszcze swoją pięknoscią o kapłaństwie, o mieszkaniu błogosławionych. Zachęta do pobożności dla wstępujących do stanu duchownego; o czystości, o namiętnościach, o sądzie, o krzyżu pańskim itd. — S. Efrema jest ojcem najwięcej wziętym u Chaldeów, Syryjczyków i Maronitów; dotychczas jego modlitwy i hymny używają się w liturgii i słusznie go zowią lutią Ducha św., bo też ma dziwny dar, że na wszystko o czemby nie mówił, rozlewa ducha skruchoy, pokuty, pokory i wzniosłej w Bogu rzewności.

Nauka o czystości: „Czystość, kochani bracia, podobna jest palmie, która będąc ozdobą „cudęj pustyni, wszystkich przyjmuje, ocienia, „i ochładza, ale swe liście i owoce bardzo wysoko wznosi, aby ich ręka ludzka nie dosięgła; „podobną mamy powinność ozdabiać i ochładzić „czystością skwar namiętności doczesnej, kochać „wszystkich, i nieść z czystego serca uczynki „miłości dla wszystkich: ale gdy idzie o zachowanie

„wanie naszej niewinności, najwyższą ostrożno-  
 „ścią broniemy jej od rąk zgorszenia i wynieśmy  
 „ją pod niebo, jak palma wzbija swój wieniec.  
 „Czystość nie kocha się w zbytkach, w pię-  
 „kności ciała i ozdobnych strojach, nie cierpi  
 „szumnych biesiad i pijaństwa, a jest wędzidłem  
 „oczu, które z ciemności wyprowadza na świa-  
 „tłość przykazań pańskich. Czystość karci i pod-  
 „bija w niewolę ciało, a rzeczy niebieskie szybko  
 „obejmuje: jestto matka pięknej miłości, która  
 „niewinna sercem, najśłodsza mową, najwesel-  
 „sza twarzą, przemienia ludzi w aniołów. Wielki  
 „to dar Boga, pełny łagodności, karności, praw-  
 „dziwego poznania i nauki. Czystość jest por-  
 „tem największego pokoju i bezpieczeństwa.  
 „nadaje bowiem niebieską roztropność i zbudo-  
 „wanie; uwesela serce, które ją posiada, odej-  
 „mując wszelki smutek ziemski, a napętliając  
 „je radością duchowną, przyprowadza duszy skrzy-  
 „dła, aby mając wszystko złe w nienawiści,  
 „łgnęła polotem ku dobremu; zmniejsza i uja-  
 „rzmia namiętności, odpędza lenistwo, a przy-  
 „nosi cierpliwość. Czystość lekkito ciężar,  
 „nie zatonię w odmętach doczesnych. Wiecznato  
 „skarbnica głęboko złożona w duszy miłującej  
 „Chrystusa, z kąd w każdej potrzebie dobywa

„święte klejnoty, Jakże jest piękna czystości po-  
 „siadłość: zwierz dziki jćj nie zniszczy, ogień  
 „nie spali. Mieszka tylko w duszach pokornych  
 „i cichych. Kwitnie tam głębiej jak róża w ukry-  
 „ciu, a choć niewidzialna, rozlewa dokoła za-  
 „chwycające wonie. Czystość jest poprzedniczką  
 „i towarzyszką Ducha św., umie przebłagać Boga,  
 „otrzymać jego obietnice, napełnić ludzi łaską:  
 „bo to jest wóz duchowny, który nas unosi ku  
 „niebu. Przeto wszyscy święci kochali się w czy-  
 „stości, przez nią Jan ewangelista zasłużył  
 „w uścisku pańskim spocząć na łonie Chrystusa.  
 „Czystość nie tylko się kocha w dziewictwie,  
 „ale wyciąga do każdego najprzychylniejsze ra-  
 „miona, byleby przez pokutę chciał się ku niej  
 „nawrócić. Tę cnotę i my słudzy błogosławio-  
 „nego Zbawiciela całym ukochajmy sercem, we-  
 „źmy ją w najstalsze objęcia nasze, abyśmy  
 „napełnili radością przebywającego w nas Du-  
 „cha św., któremu należy się wszelka chwała,  
 „cześć, uwielbienie, teraz, zawsze i na wieki  
 „wieków — Amen.“

## §. 15.

## WZORY ŁACIŃSKIE Z WIEKU PIĄTEGO.

Najświętniejszą epokę opowiadaczów słowa  
 bożego jużemy przeszli. Wprawdzie nie zbywa



i w dalszych czasach na wzorowych kaznodziejach, ale już są mniej liczni i z mniejszym giętnością, ukształceniem i gustem; kiedyniekiedy tylko się zjawiało wielkie światło, które jakby wyjątkowym sposobem miało rozproszyć mgłę skażonego smaku współczesnych. Jednak ta uwaga stósuje się bardziej do czasów późniejszych, gdyż piąty wiek jest jeszcze bogaty i świetny, jak zobaczymy.

Święty **Chromacyusz**, biskup akwilejski, należy do najświętobliwszych i najczystszych pasterzy; święci: Ambroży, Hieronim, Chryzostom uwielbiał jego naukę i cnotę. Mamy jego ośmiętnę homilij na św. Mateusza, gdyż inne dzieła zaginęły, a nawet w tych homiliach często początek lub koniec brakuje. Z tego wszystkiem przedstawia się niepospolity wzór do naśladowania. Myślą prawdziwie świętą wnika głęboko w znaczenie słów bożych, pełen jest ukształcenia wyższego, a największe przejęcie się piśmem szczególnieć go odznacza. W samym wykładzie praktyczny i doskonale korzystać namie z każdej pory ku zbudowaniu i oświeceniu słuchaczy. Wysłowienie jest bardzo ozdobne, nieco poetyczne, ale zawsze dostępne dla wszystkich i nie-mające żadnej przesady, żadnego wyszukania.

Wyjątek z homilii V. <sup>1)</sup> *Ani zapalają świece i kładą pod jej korzec.... itd.* „Bóg dla „tego nas łaską wiary rozplomienia i światłem „ducha rozjaśnia, abyśmy uczynkami sprawie- „dliwości i światobliwości, pałając jak świeca „duchowna, oświecali siedzących w cieniu błędów „światłem prawdy, i rozpraszali noc niewiado- „mości. Ta więc duchowna świeca pałająca dla „naszego zbawienia powinna zawsze w nas świe- „cić, a posiadamy ją w przykazaniach pańskich „i łasce boskiej, jak mówi Dawid: „*pochodnia „nogom moim słowo twoje i światłość ścieszkę „moją*“. „Nie godzi się przeto téj wiecznie pa- „łającej świecy prawdy i łaski okrywać zasłoną „ślepej i przewrotnéj myśli, jak czynią ci, którzy „jasne słowo pańskie usiłują złém rozumowaniem „zaćmić, zamiast wiary niewiarę podają, i przy- „thumiają blask prawdy pomroką błędów. Ta „świeca przykazań i nauki bożej zawsze w ko- „ściele jak na świeczniku płonie, aby się wszyscy „mogli oświecić. Przeto Duch święty wzywa nas

---

<sup>1)</sup> Biblioteca P. P. Usique. Homilie w oryginale noszą tytuł tractatus, gdyż począwszy od świętego Cyprjana, mowy biskupie albo homilie nazywano traktatami *tractare quod est episcoporum*, jak świadczy Optatus.

„ustami proroka: „*Pójdźcie, a chodźmy w światłości pańskiej*“. Zbawiciel zaleca uczniom, aby „mieli pochodnie gorejące w rękach swoich, co „się nie rozumie wedle litery, ale wedle ducha; „przez pochodnie bowiem oznacza się przykazanie boże, światło prawa, któreśmy nieść zawsze „powinni, abyśmy jaśnieli uczynkami wiary „i sprawiedliwości. „Ścieżka sprawiedliwych, „mówi Salomon, jako jasna światłość wschodzi „i rośnie aż do doskonałego dnia“. Starajmy się „najściślejszym życiem wedle przykazań pańskich „oświecać niewiernych i obłąkanych; lecz pamiętajmy, że naszym słońcem i naszą pochodnią jest tylko Chrystus. Kiedy Bóg niewymowny swój majestat i chwałę pokrył tajemnicą „wieczenia, okazał się nam pokornie jako pochodnia w tej nocy doczesnej, aby z serc „naszych rozproszyć ponurość niewiadomości „i fałszu; ale na krzyżu, jakby na świeczniku „wywyższony, napełnił cały dom kościoła ogromnym i wiecznym światłem, zmieniając pochodnię człowieczeństwa w słońce bóstwa; i promieniami apostoelskich opowiadań światło znajomości prawd świętych roztoczył po całym „szerokim świecie Pan i Zbawiciel nasz błogosławiony na wieki. Amen“.

Święty **Gaudencyusz**, biskup brykseyński wielkić był sławy u współczesnych; jego mowy skoropisy spisywali w kościele, chociaż święty pasterz tego zabraniał. Mamy po nim 10 nauk paschalnych z przemową do Benewola i 10 nauk na różne miejsca pisma św. Wielka pobożność i głęboka nauka odznaczają jego pisma, które są niemałego pożytku dla obrony dogmatów kościoła i przeciwko wszelkim nowatorom. Styl w prostocie ozdobny, wykazuje umysł ujmający i łagodny, dowodzenia zawsze gruntowne, a zachęty ku poprawie życia celują siłą wymowy.

Wyjątek z homilii 3. paschalnćj. „Jak „synagoga żydowska miała okrutnie postąpić „ze Zbawicielem, było przepowiedziano, ale nie „rozkazano, aby się tak stało; bo nie dla tego „stało się, że było przepowiedziano, ale dla tego „przepowiedziano, że się stać miało, aby prze- „widywanie swoje Bóg pokazał w tych rzeczach, „które się dzieją wolną wolą człowieka. Mówię „o wolnćj woli, albowiem chcieli to żydzi uczynić, „co uczynili, i gdyby nie chcieli, byłiby nie „uczynili. Zaiste, ogromna zliwaga myśleć, że „Bóg, co nie tylko jest dobry i sprawiedliwy, lecz „co jest samą dobrocią i sprawiedliwością, może

rozkazywać i zamierzać postępki godny potępienia. Czy sądzimy, że gdyby Izraelici pokutowali, nie mógłby zbawić świata inaczej „wszechmocny Syn Boży? *Bo któż poznał umysł prński, albo któż był rajcą jego?* Patrzcie w ewangelii jak Chrystus pragnął pokuty żydów, jak wyrzekał miastom, wśród których tyle cudów „zdziałał, że się nie nawracali. Przewidywanie „Boga nie myli się nigdy, ale też nie odbiera „się nigdy człowiekowi raz udzieloną wolną „wola. Bóg potępia zakamienialość a przyjmuje „nawrócenie się pokutującego. Nie pojmujemy „wszechmocności łączącej wolną ludzką wolę, „z niechybnym przewidywaniem tego, *który „wzywa tych co ich nie masz, jak tych co są.* „Niniwa bez pokuty miała być dla swęj nie- „prawości zniszczona mordem: ale miaczem po- „kuty zniszczywszy swoje nieprawości, ocalała „w miłosierdziu boskiem: „*bo jako podniesione „są niebiosy od ziemi, powiada Pan, tak podnie- „sione są myśli moje od waszych. A wyższych „rzeczy nad się nie pytaj, a mocniejszych nad „cię, niebadać sę bo wielu omyliło ich domnie- „manu*“. Przeto, najmiłsi, wierźmy w Pana „prawdziwego i niemylnego we wszystkich

„swoich słowach i dziełach, abyśmy w ten sposób  
osiągnęli mądrość doskonałą“.

Święty **Euchary**, biskup lionński, umysł  
przenikliwy i wzniosły ubogacił wielką nauką  
i ukształcił świętobliwością życia. Prócz innych  
dzieł mamy jego dziesięć homilij do zakonników,  
dwie na pochwałę męczenników, 1 exhortacyę do  
mnichów. Wysłowienie jego ozdobne i poprawne,  
wymowa żywa i naciskająca, pełna perswazyi  
dziwnie ujunującej, pełna słodyczy obok niezwy-  
czajnej siły, i sam wykład jasny, prosty i głów-  
wnie praktyczny, t. j. nie przestaje na ogólnych  
zachętach, a po szczególe wykazuje sposoby,  
jakiemi ćwiczyć się w cnotach potrzeba. Jak  
myśl, tak i jój oddanie oddycha u niego świę-  
tością i prawdziwém namaszczeniem.

Homilia 9ta do duchownych. „Przy-  
patrzcie się bracia waszemu powołaniu, upomina  
apostoł. Poświęcić się całkiem Bogu jest naj-  
większa doskonałość; ale w odosobnieniu od  
świata złe prowadzić życie jest największe po-  
stępienie. Co pomoże znajdować się w miejscu  
pokoju, kiedy niepokój w sercu panuje? Co po-  
może, jeśli w mieszkaniu cichość, a w mie-  
szkańcach hałas występków i zgiełk pasujących  
się namiętności? jeśli pogoda zewnątrz, a burza

„wewnątrz? Zwykliśmy liczyć lata naszego po-  
 „wołania, ale nie uwodźmy się liczbą dni spe-  
 „dzonych w naszym stanie. Policz tylko do  
 „twego życia ten dzień, w którym, zwyciężywszy  
 „wolę własną, stawiles opór złej pożądlivości,  
 „i nie przekroczyles bynajmniej żadnego prawa;  
 „ten dzień, którego nie skadała złość, pycha,  
 „zazdrość, lakomstwo lub krzywoprzysięstwo;  
 „w którym nie ustapiles grzechowi i odparles  
 „szatana. Policz tylko do twego życia ten dzień,  
 „któremu przyświecał czysty blask świętych roz-  
 „ważań, którego żadne rozmowy ciemności i ze-  
 „psucia w noc nie zamieniły; z którego korzyść  
 „wpłynęła do duszy twój. Co pomoże, jeśli kto  
 „pości z pierśią obciążoną i przeładowaną gniewem?  
 „Jeśli się wstrzymuje od wina, a zakłóca  
 „duszę pijaństwem niezgód i jadłem kubka nie-  
 „nawieści. Szatan, jak tylko ujrzy duszę pozba-  
 „wioną żywój wiary i obnażoną z bojaźni pań-  
 „skiej, tak upaja myśl rozmaitemi żądzeniami, że  
 „gdy zlorzczymy, gniewamy się i potwarzamy,  
 „zdaje się nam, że nie sobie, lecz innym szko-  
 „dzimy; gdy przeciwnie każdego z nas pisano  
 „święte ostrzaga: „Synu! jeśli będziesz złym, sam  
 „złe poniesiesz.“ Zlorzczący plami swój język,  
 „obmówca pokrywa serce własne wrzodami, za-

„zdrośnik niszczącą rdzę na swą duszę sprowa-  
 „dza. „*Kto rodzi nieprawość, poczyną boleść i obróci*  
 „*się boleść na głowę jego.*“ Zalecamy przeto, a ra-  
 „czej zaklinamy was i błagamy, abyście natych-  
 „miast poprawili obyczaje wasze i wyrzekli się  
 „niedbalstwa. Pracujcie i szlachetném współza-  
 „wodnictwem walczyć pomiędzy sobą w dobrém.  
 „Niech każdy z was będzie w służbie bożej  
 „ochotniejszy, w modlitwie gorętszy, w czystości  
 „pilniejszy, w czytaniu gorliwszy, we łzach obfit-  
 „szy, w sercu szerszy, w łagodności stalszy,  
 „w śmiechu wstrzemięźliwszy, w skrusze czulszy,  
 „w postępowaniu poważniejszy, w miłości przy-  
 „jemniejszy. Karémy siebie samych, zdawajmy  
 „co dnia sprawę przed sobą z naszych postęp-  
 „ków. Niech każda dusza w tajnikach serca tak  
 „do siebie przemawia: Patrz, czy ten dzień bez  
 „grzechu, bez obnowy, szemrania i zazdrości  
 „spędzony? Czy dziś zrobiłaś cokolwiek ku  
 „własnemu postępowi i zbudowaniu drugich?  
 „Sądze, że w tym dniu zgorszyłam poczynają-  
 „cych nieposłuszeństwem, kłamstwem, przysię-  
 „ganiem się; dziś oddawałam się pierwój obzar-  
 „stwu; więcej się śmiałam, jak należało; w je-  
 „dzeniu i piciu było niemiarkowanie; uległam  
 „ospalstwu i próżnowaniu; mniej się zajmowa-



„Iam modlitwą i nauką. I któż mi powróci ten  
 „dzień marnie strawiony na czezych rozmowach  
 „i baśniach? Tak, bracia moi! poprawijmy  
 „się w sercach naszych ze wszelkich niedbalstw.  
 „O! niech Bóg sprawi dobry skutek tych na-  
 „szych zachęcań, abyście nas wsparli waszemi  
 „zasługami i byli w tćm życiu naszą ozdobą,  
 „a w przyszłym naszą obroną.“

Św. **Piotr**, biskup Rawenny. D. K., nazwany  
 dla swćj wymowy Unizologiem, tj. złotomównym,  
 odznaczał się wysokim talentem orłoln go wysło-  
 wiania. Umysł z natęży przenikliwy i poetyczny  
 niemaleni wiadomościemi i nauką ubogacił. Gust  
 wieku do sztucznych ozdób, do igraszek słów,  
 do hojnej kwiecistości, wpłynął ogromnie na  
 ten znakomity talent; często więc wymowa jego  
 jest nękką, bezsilną; **pomimo żywości wrodzo-  
 nej, więcej kwiecista jak gruntowna.** Styl jego  
 ucinawy, zżęty; a ztał nieraz ciemny, zawi-  
 klany; w doborze słów barzo często widać  
 największe wyszukanie, w przedstawieniu przed-  
 miotów i ich ołdaniu głównie przemaga sztuka;  
**widzisz frazy kute na zimno, kute z wielką  
 pracą; widzisz poprawność posunięta aż do  
 przesady; ale brakuje łatwości, naturalności  
 i prostoty.** Z tćm wszystkićm wiele ma zalet

godnych naśladowania; jego opisy są porządne, porównania najczęściej bardzo piękne, obmyślenie przy wyłożeniu rzeczy pospolicie trafne, mowa ozdobna: a nawet wyżej pomienione wady poszły tylko z chęci zastosowania się do gustu słuchaczy. Szczególniej w nim nauczyć się można częstego i bardzo właściwego przywożenia miejsc pisma świętego; niema tam naciągania tekstów, ale same płyną u niego w nadzwyczaj naturalny sposób. Mamy pod imieniem Chryzologa 183 nauk, lecz najpewniej kilka, a może kilkanaście nie należą do niego. Wszystkie te mowy (sermones) są sztucznie wypracowane, zawsze są krótkie dla niemęczenia słuchaczy; jeśli przedmiot wymagał większego zastanowienia, dzielił go na kilka homilij, a ztąd nieraz w jednym dniu trzy razy mówił. Największa część tych nauk jest homilią na pismo święte, które nie ciągiem, ale tylko miejsca czytane w kościele tłumaczy; sam wykład jasny i przyjemny trzyma się sensu naprzód literalnego, a później łączy sens mistyczny i moralne zastosowanie. Inne nauki są w kształcie kazań, zajmując się jednym tylko przedmiotem, np. o poście, jałmużnie, modlitwie itd.; albo też przedstawiają wykład składu wiary i modlitwy

pański; inne wreszcie są przemówkami na uroczystości bądź tajemnic wiary, bądź męczenników i świętych wyznawców.

Nauka 53 o pokoju. „*Błogosławieni pokój czyniący, albowiem będą nazwani synami bożymi*“. Słusznie chrześcijańskie enoty mężnieją „w tym, który posiada zgodę chrześcijańskiego „pokoju, albowiem tylko na gruncie pokoju „wyrastamy w synów bożych. Pokój, najmiłsi! „oswobadza z więzów, i służy na syna, brania „na wolnego przemienia. Pokój między ludźmi „jest wolą bożą, weselem Chrystusa, doskona- „łością życia świątobliwego. Ścieżką sprawiedli- „wości, mistrzem nauki, stróżem obyczajów i we „wszystkich chwalebnych rzeczach przewodni- „kiem. Pokój jest podpora modlitwy, drogą „najłatwiejszą ku wysłuchaniu prośby, albowiem „już sam w sobie nieści największą pełność „życzeń naszych. Pokój jest ojcem miłości, „ogniwem zgody i wyraźną skazówką czystej, „świętej myśli, która czego żąda, prosi u Boga; „a o co prosi, wszystko otrzymuje. Pokój jako „najdroższy skarb przekazuje nam Zbawiciel „w testamencie przy odejściu swoim, kiedy „mówi: „*Pokój zostawuję wam, pokój mój daję „wam*“. Jakże tę niebieską spuściznę strzedz

„i pielegnować należy! Kto pokój szczepi, jest  
 „z Bogiem; kto go całkiem wrywa, trzyma  
 „z szatanem -- albowiem, jak miłość bliźnich  
 „jest z Boga, tak nienawiść z czarta. Zachowajmy  
 „bracia to przykazanie wiecznego żywota.  
 „Niech się trzyma najsilniejszych więzami głę-  
 „bokiego pokoju spojone braterstwo nasze. —  
 „Niech się zrasta w nierozdzielną całość wzaje-  
 „mném kochaniem tej świętej miłości, która  
 „mnóstwo niedostatków pokrywa. Wszelkiem  
 „usiłowaniem starajmy się ją pozyskać. Wszakże  
 „nam przynosi tyle dóbr i nagród. Nadewszys-  
 „tko strzeżmy pokoju, ponieważ Bóg zawsze  
 „jest w pokoju. Nie dajmy nigdy przystępu  
 „wrogowi duszy naszej, aby nie zasiał wśród  
 „pszenicy pańskiej swego kłakolu; aby wino  
 „starością przyjemne nie zmienił przymieszanem  
 „jadu w truciznę, lub do słodkiego miodu gorz-  
 „kiej żółci nie przydał. Precz od nas wszelkie  
 „niesnaski i spory, precz te rzeczy przekłete.  
 „Sidle śmierci jest obnówczy i dwoisty język;  
 „niechże się każdy ulituje nad duszą swoją,  
 „aby w tém sidle zatracenia nie uwikłał jej na  
 „wieczne męczarnie. Kochajcie pokój; niech bę-  
 „dzie wszystko spokojnie, abyscie nam zasługę,  
 „a sobie wesele zgotowali; aby kościół boży

„ugruntowany w jedności pokoju, zatrzymał na „zawsze doskonałą karność w Chrystusie.“

**Ś. Waleryan**, biskup cemeliński, zostawił 20 homilij, które z wielu względów mogą być pożytecznym wzorem: wykład bowiem jest zawsze gruntowny, bardzo praktyczny, zstępujący do szczegółów w zastosowaniu ku pożytkowi słuchaczy. Nie ma żadnego wyszukania w stylu, chociaż jest dość ozdobny i wymowny; ale chęć największa jasnego i praktycznego oddania czyni go prostym i bardzo naturalnym. W porównaniach obfity, lecz je najczęściej bierze od najprostszych przedmiotów bez żadnych retorycznych piękstwydek. Wielka znajomość pisnia przebiega się nie tylko przy wyłożeniu rzeczy, ale i w samém jój wyśłowieniu. —

Homilia o karności. „Przeciwnicy zdrowej nauki skarżą na sprawiedliwość, nazywają „karność uciskiem tyranii, a słuszne w złém po- „wściąganie pychą, kiedy ucisk jest wtenczas, „gdy co niesprawiedliwego nakazują, kiedy się „właśnie na wyuzdaniu ze wszelkiej karności „zasadza pycha. Karność jest mistrzynią wiary, „mistrzynią prawdziwej pobożności, upomina nie „w celu zniewagi, karci bez chęci szkolenia; „poprawia ludzkie obyczaje i jój ogniska strzeża

„obozów cnoty od wszelkich poduszczeń i zasadek nieprzyjacielskich. „*Synu mój*, powiada „Salomon, *karania pańskiego nie odrzucaj*.” Jakóż nie może nikt karności czyli uległości prawom uważać za rzecz nierozsądną, w niej widać „najwyraźniej wolę wszechmocnego Boga, co „słowem twórczém w niebie i pod niebem wszystko urządził i poddał wiecznemu porządkowi. „Zawieszając firmament, kształcąc ziemię, zamykając w granicach morza, przepisując bieg „słońcu i księżycowi: naznaczył wszystkiemu „niezmienną karność i porządek. Cóż byłby za „nieład i zamieszanie, gdyby żywyoty nie trzymały się pilnie praw sobie nadanych. Wspomnieliśmy o tém jedynie dla tego, abyście się „nauczyli słuchać i ulegać niebieskim ewangelicznym przykazaniom; łatwo bowiem może zrozumieć człowiek, co przystoi duszy jego rozumnej i stworzonej na obraz boży, gdy widzi, „że uświęconym wolą pańską postanowieniom „są posłuszne same nawet nierozumne żywyoty. „*Służcie Panu w bojaźni*” uczy prorok. Doskonale we wszystkiém bojaźni posługuje karność. „Czyby rozpustnik szanował drugich czystość, „złodzićj własność? Któżby się nie lękał rozboju „i grabieży, jeśli groza nie hamowała wście-

„kłości umysłu bojaźnią kary? Do czegożby „obżarstwo nie poduszczało, gdyby się mu nie „sprzeciwiała karność? Do czegożby chciwość „nie przywiodła, gdyby jej prawo nie stanowiło „oporu? Wszystkie występki leżą pod bojaźnią „karności. Sędzia nie jest na postrach *dobremu „uczynkowi, ale złemu; a chcesz się niebać urzę- „du, czyni co jest dobrego: chcesz się niełekać „boskiego sądu, chroni się złego a czyni dobrze.* „Na nie się przyda uniknąć kary doczesnej, gdy „wieczna nie minie. *Kto odrzuca karność, miena- „widzi duszę swoją*“, powiada prorok. Zaiste, „wrogiem dla duszy swojej jest każdy gardzący „upomnieniem karności i oddający się sprawom „szatańskim. Zarzucają, że karność na surowych „prawach spoczywa, a to mówią ludzie zepsuci, „których czar sprawca śmierci ku wszystkim „zbrodniom poduszcza; których myśli napełnia „nieznające obżarstwo, których pijaństwo albo „rozpusta uczyniła branicami i którzy pychę „przyjmują najwsceliej w objęcia swoje. Tym „zaś, co mają szczerę usiłowania chować uczciwą „wstrzeźliwość, pielegnować pokorę i bogo- „bojułość, słodki jest ciężar karności, lekkie to „jarzmo pańskie, które się zgubionym lub ma- „jącym zginać wydaje ciężkiem brzemieniem.

„Wszystkie prawdziwe ozdoby, któremi przy-  
 „odziewa się życie świątobliwe, przyjmij nie  
 „samém uchem, ale i sercem; trzeba dobrze  
 „pamiętać, że nic nie pomoże być chrześciani-  
 „nem, jeśli się nie ukocha karność chrześcijańska.  
 „Kto pragnie czcić Chrystusa, niech pierwój  
 „przyoblecze serce swoje w ozdobną szatę świętej  
 „karności. W każdym kroku twego życia niech  
 „karność towarzyszy. Jeśli się chcesz podobać  
 „Zbawicielowi, staraj się, aby twe powołanie  
 „wspierała wiara, a zalecała dobra sława. Niech  
 „wam przewodniczy cierpliwość, siostra pokory;  
 „niech was podtrzymuje skromność, mistrzyni  
 „czystości; niech odstąpi żądza, niech się za-  
 „wstydzi i przepadnie pijaństwo, niech rozpusta  
 „opłakuje swe niecne postęпки, niech się pycha  
 „zarumieni i odejdzie. Ktokolwiek przeto spie-  
 „szy się poznać pana, może go znaleźć jedynie  
 „na drodze świętego porządku i karności“.

Święty **Leon** papież, nazwany Wielkim dla  
 swego gieniuszu i nadzwyczajnych zasług w chrze-  
 ścijaństwie, należy do najczelniejszych ojców  
 i doktorów kościoła. Przy ogromnej nauce,  
 szczególnie teologicznej, wielki duch posiadał,  
 który go wzniosł całkiem nad współczesnych.  
 Przy wielkiej wymowie, zadziwiających talentach



i doskonałości chrześcijańskiego życia umiał rozwikłać najzagmatwańsze błędy i tém samém je zniszczyć, a prawdę świętą najdzielniej obro-  
nić; przeto był to mąż powszechnego i stanow-  
czego wpływu na cały kościół, który ocalił od  
wielu kacerstw, a szczególnie od Eutychesa.  
Nikt lepiej nie pojął swój władzy i nikt jej samą  
energją więcej i szczęśliwiej nie rozwinął. Rze-  
czywiście ten wielki i święty człowiek bez za-  
dnych sił ziemskich rozciągał powołanie moralne  
nad całym chrześcijańskim światem. Prócz  
innych dzieł mamy jego nauk dziewięćdziesiąt  
sześć, które są wielkim wzorem szczególnie  
w pojęciu i wyłożeniu rzeczy. Wyślowienie ma  
wymowne, łagodne ujmujące, prawdziwie ko-  
ścielne. W samem uporządkowaniu słów prze-  
strzega pilnie miłej harmonii i wdzięcznego  
spadku wyrazów: styl jego przeto czysty, ukła-  
dany, jakby pod młotem pisany ołówek pięknych  
wyrzutek, nadwiniętych, przylotników i nie-  
zwykłych zwrotów staje się miłym uchu i nie raz  
swym blaskiem, zdola oświecać. Uczuć i podobać  
się główną stanowi cechę jego oddania. Pomimo  
że wszędzie przebiega się duch wyższy, jednak  
są ślady wieku, w którym się pojawił: antytezy,  
alluzye, igraszki słów nie raz dają się postrze-

gać. W doborze wyrazów niekiedy się zdarza nadętość, w stylu bywa czasem zawikłany i ciemny, albo nieco rozwlekły; lecz to wszystko nie przeszkadza podziwiać prawdziwego wzoru wymowy chrześcijańskiej. Nauki jego wszystkie są krótkie, najdłuższe bowiem najwięcej kwadrans czasu zajmują w mówieniu, a bywają przemówki w kilkunastu wierszach.

Homilia 83. na uroczystość św. Piotra apostoła. „Cieszymy się, najmilsi, w Panu „i weselmy się radością duchowną, ponieważ „jednorodzony Syn Boga Ojca, Zbawiciel nasz „J. Chrystus, raczył w tym grodzie na szafarza „Boskich tajemnic przełożyć pierwszego w apostolskim porządku błogosławionego Piotra, „którego dzisiejsza uroczystość czyli rocznica „męczeńskiego tryumfu, wzór i ozdobę całemu „światu przyniosła. Tak wielką łaskę Piotrowi „sprowadziło natchnienie od Boga Ojca apostołskiemu sercu wyznanie, które przecinając wszelką „wątpliwość ludzkich sądów, moc niewzruszonej „niechęci opoki przybrało. Dzieje ewangeliczne „podają nam, że wszystkich apostołów pytał „Zbawiciel, co o nim ludzie sądzą; i póki szło „o zdanie sprawy z rozmaitych mniemań rzeszy, „póty były odpowiedzi i mało znaczące i pospolite.

„Ale gdy wypadło okazać sąd samych aposto-  
 „łów, ten jest pierwszy przy wyznaniu Pana,  
 „który jest pierwszym w apostołskiej godności;  
 „rzekł bowiem: *Tys jest Chrystus, Syn Boga ży-*  
 „*wego*. A Jezus mu odpowiedział: *blagosławionys*  
 „*jest Symonie Bar Jona, bo ciało i krew nie obja-*  
 „*wiła tobie, ale Ojciec mój, który jest w niebiesiech;*  
 „t. j. dla tegoś błogosławiony. że cię mój Ojciec  
 „oświecił; że cię nie uwiodła myśl ziemską ani  
 „ciało i krew, ale cię nauczyło niebieskie na-  
 „tchnienie, i Ten mnie pokazał tobie. któregoś  
 „ja jednorodzony. A ja, rzekł. *tobie powiadam:*  
 „t. j. jak Ojciec mój objawił ci bóstwo moje,  
 „tak ja objawiam ci twoje pierwszeństwo: *Iżś*  
 „*ty jest opoką*, t. j. chociaż ja jestem niewzru-  
 „szoną opoką i węgielnym wszystkiego kamie-  
 „niem: jednak i ty jesteś opoką, ponieważ się  
 „moją potęgą utwierdzasz; i ta moc opoki, która  
 „mnie z natury jest właściwą, tobie przez ucze-  
 „stnictwo ze mną jest współna. *Na teje opoce*  
 „*zbuduję kościół mój, a bramy piekielne nie zwy-*  
 „*ciężą go*. — Na teje potędze niewzruszonej  
 „zbuduję wieczny kościół, którego wysokość  
 „oparta na niezachwianej wierze, wzbija się aż  
 „w same niebiosa. Piotrowego wyznania nie  
 „wstrzymają bramy piekielne i nie skrepują żadne

„wieży śnuerci. Ten głos apostoła jest głosem  
 „życia, a jak mu wierzących do nieba wznosi,  
 „tak przeczących pogrąża w piekielne głębie.  
 „Przeto mówi dalej Zbawiciel: *tobie dam klucze*  
 „*królestwa niebieskiego: a cokolwiek zwiążesz na*  
 „*ziemi, będzie związano i w niebieskich; a cokol-*  
 „*wiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązano*  
 „*i w niebiesiach.* Przeszło w prawdzie i na dru-  
 „gich apostołów prawo tój władzy, ale tu nie  
 „na próżno jednemu się zaleca, lubo się wszystkim  
 „udziela. Piotrowi bowiem dla tego szczególniej  
 „powierza się ta moc, że jest wzorem i prawi-  
 „dłem dla wszystkich rządców kościoła. Trwa  
 „przeto niezachwiany przywilej Piotra, kędykol-  
 „wiek z jego słuszności wyrok zapada. Niéma  
 „w nim ani zbytecznej surowości, ani zbytecznego  
 „pobłażania, gdy niéma nic związanego i rozwią-  
 „z nego; tylko wtedy, jeśli błogosławiony Piotr  
 „nie związał i nie rozwiązał. Przy zbliżeniu się  
 „niski, przewidując Pan zachwianie się stałości  
 „swych uczniów, rzekł: *Symonie, Symonie, oto szat-*  
 „*an pożądał, aby was przesiał jako pszenicę: alem*  
 „*ja prosił za tobą, aby nie ustala wiara twoja, a ty*  
 „*niekiedy nawrócisz się potwierdzoj bracią swoją.*  
 „Wspólne było wszystkim apostołom niebezpie-  
 „czeństwo w pokusie trwogi, wszyscy zarówno

„potrzebowali wsparcia pańskiej opieki, bo czart  
 „wszystkich pragnął zachwiać i zgubić. A jednak  
 „piecza Zbawiciela szczególnie się zajmuje Pio-  
 „trem, modli się tylko o jego wiarę: albowiem  
 „wtenczas stałość innych apostołów uważał za  
 „bezpieczną, jeśli myśl ich księcia była niezwy-  
 „cięzona. W Piotrze więc wszystkich się moc  
 „znajduje, bo w ten sposób urządzono szafunek  
 „wsparcia łaski Bożej, że moc, którą Chrystus  
 „udzielił Piotrowi, udziela się przez Piotra i in-  
 „nym apostołom. Jakoż po zmartwychwstaniu  
 „i poddaniu kluczy królestwa, pan na wyznanie  
 „trzykrotne Piotra miłości wiecznej odpowiedział  
 „w mistyczny sposób: *Pax ouce moje*. Co też  
 „czyni i teraz w niebie. Ciągłe spełnia rozkaz  
 „pański pasterz bogobojny. Już nas utwierdza  
 „świętym natchnieniem, już nie przestaje modlić  
 „się za nas, abyśmy żadnej pokusie nie ulegli.  
 „Jeśli zaś pasterską pieczołowitość nad całym  
 „ludem b.żym wszędzie rozciąga, tym bardziej  
 „nie odmawia swęj pomocy nam wychowañcom  
 „swoim, wpośród których na świętym łożu bło-  
 „gosławionego uśnienia w témże ciele, w którym  
 „nam przewodniczył — spoczywa. A przeto,  
 „najmilsi, mając tak wielką obronę, daną sobie  
 „od Boga, słusznie i sprawiedliwie możemy się

„cieszyć z godności i zasług naszego wodza  
 „i składać najwyższe dzięki wiekiustemu kró-  
 „lowi Zbawicielowi Panu Jezusowi Chrystusowi,  
 „że tak wielką mocą uraczył tego, co go posta-  
 „nowił księciem kościoła dla czci i chwały  
 „swego imienia, któremu niech będzie honor,  
 „sława, na wieki wieków Amen.“

Św. **Maksym**, biskup Turynu, odznacza się wielką biegłością w piśmie i naukach szczegól-  
 niej teologicznych; mamy jego 240 mów, z któ-  
 rych 118 ma tytuł homilij, 116 tytuł mów (ser-  
 mones), a 6 tytuł traktatów, co wszystko znaczy  
 jedno i to samo, i żadnej różnicy w metodzie  
 ich wykładu niema. Wszystkie te nauki są na  
 uroczystości i przygody, bardzo niedługie, jak  
 Leona i Augustyna, bo się nieraz w kilkunastu  
 wierszach, a pospolicie w dwóch kartach zawie-  
 rają. Jeśli w jego naukach nie znajdziemy nic  
 niezwyčajnego po i względem wymowy, owszem  
 za mało nżywa antytezy wedle gustu słuchaczów,  
 jednak służy wzór niepospolity tak głębokiego  
 wykładu tajemnie, tak dokładnego zbicia wszel-  
 kich błędów, a razem tak popularnego i dostę-  
 pnego dla wszystkich oddania rzeczy, że nie  
 zostawia nic do życzenia. W ogóle ma styl czy-  
 sty, poważny i oddychający namaszczeniem pra-

wdziwój gorliwości o zbawienie swój owczarni, dlatego też nadzwyczaj słynął u współczesnych.

Homilia 106. „Król pańskiego ludu, błogosławiony Dawid, tak wszystkich wzywa: »*Pójdźcie synowie, słuchajcie mię, bo bojaźni pańskiej nauczę was.*« Mówiąc „synowie“, stara się „ująć miłością ojcowską serca, aby do nich snadniej bojaźń boską wprowadzić. — Przestrzega „razem, abyśmy względów świata nie przenosili „nad bojaźń pańską, która jest zawsze zbawienną, „kiedy przeciwnie bojaźń ludzi często się karmi „obrazą boską. Biegły ten mistrz religijnego „życia wykazuje pierwszy i niezbędny ku temu stopień, mówiąc dalej: *strzeż języka od złego, „a usta twoje niech nie mówią zdrady.* Przede- „wszystkiem kaze język powstrzymać od winy, „bo też pierwszy od początku świata w mówią- „cym wężu zgrzeszył: aniby Ewa ściagnęła upa- „dek, gdyby się chciała powstrzymać od złej „rozmowy. Zły przeto język jest sługą czarta „i narzędziem wszelkiej przewrotności. Zły język „jako miecz ostry nietylko ciało, ale i duszę „niewinną rani śmiertelnie, przeszywa zniewagą „serca bratnie i wlewa w piersi wzajem się mi- „lujące zgubne niesnaski. Zły i niewstrzemię- „żliwy język przybiera podobieństwo prawdy a

„prawdę oszpeca kłamstwem i wydaje najzacie-  
 „tszym wrogom powierzone swych przyjaciół  
 „tajemnice. Jeśli się lęka otwarcie napadać, stara  
 „się potajemną obmową zaszkodzić, splata po-  
 „dejściami sidła na nieostrożnych, godzi na ży-  
 „cie i sławę mężów dobrych, którym zazdrości:  
 „rozpala piersi możnych do zenisty, gniewu lub  
 „innych grzechów, a zaburza serce ubogie i po-  
 „korne. I jakby mu nie dosyć było zakłócić  
 „rzeczy ludzkie, rzuca się jeszcze na same nie-  
 „biosa bluźnierstwem i najniegodziwszém zło-  
 „rzeczeniem; co też prorok w krótkich zawarł  
 „słowach, mówiąc o bezbożnych: *podnieśli w niebo*  
 „*usta swoje a ich język przechodził po ziemi.* —  
 „Uważajcie, najmilsi, że tylko o występku języka  
 „powiada Zbawiciel: *Temu, co by bluźnił przeciw*  
 „*Duchowi św. nie będzie odpuszczono.* Cóż więc  
 „zastanawiać się nad skutkami grzechów popel-  
 „nianych mówieniem, kiedy wszystko złe, które  
 „szatan przynosi do piersi ludzkich za posługę  
 „przewrotnego języka, wzrasta i wkorzenia się  
 „mocno? Lecz oto na jego ukaranie i sąd wzywa  
 „prorok pomsty bożej: *Niech zatraci Pan wszel-*  
 „*kie usta zdradliwe i język hardzie mówiący.*  
 „Strzeżmy się więc, najmilsi, tak straszego grze-  
 „chu a słuchajmy psalmisty, który nam każe



„szukać pokoju i ścigać go zausze. Powstrzy-  
 ,nawszy bowiem język i oczyściwszy go pilnie  
 „ze wszelkich plam nadążycia mowy, pokój  
 „prawdziwy i wieczny, t. j. Chrystusa Pana,  
 „znajdziesz i za Nim pójdziesz. Niech się nikt  
 „nie zawodzi: jeśli bowiem wynuzdanego i wsze-  
 „tecznego języka nie powściągniesz wędzidłem  
 „bogobojnej duszy, nie znajdziesz pokoju ani  
 „ludzkiego ani Chrystusowego. Wiedząc król pro-  
 „rok jak wielkie jest niebezpieczeństwo w śli-  
 „skosci języka, modli się do Boga, mówiąc:  
 „*Postaw Panie straż ustom moim, Panie otworzysz*  
 „*wargi moje, a usta moje opowiadac będą chwałę*  
 „*Troję.* Tak święty mąż porucza Bogu straż  
 i otwarcie ust aby mu nigdy ojciec kłamstwa  
 i mistrz wszelkiej zdrady nie poddał fałszów  
 „bezbożności piekielnej. I rzeczywiście, ten tylko  
 „będzie mógł polamować język od złego, kto  
 „wedł sz tępstwa wol. boskiej nęci i muleć  
 „zapragnie. A przeto bracia, uważając jak wielką  
 „karę ściga język zdradliwy i jak wielką łaskę  
 „bogobojną wstrzemięźliwość mowy otacza, módl-  
 „my się z prorokiem do Pana Boga wszech-  
 „mogącego, aby raczył strzedz usta nasze i otwie-  
 „rać je ku słowom sobie upodobanym. Amen

## §. 16.

## WZORY GRECKIE Z WIEKU PIĄTEGO.

Ś. **Aster**, biskup amazejski, słynął doskonałością życia, nauką i wymową. Z licznych jego homilij, które często starożytni przywodzą z wielkiem uwielbieniem, posiadamy jedenaście całych i dziesięć wyjątków przechowanych u Focjusza. Homilie te są: o Łazarzu i bogaczu, o Szafarzu ewangelicznym, o łakomstwie, na nowy rok, o rozwodzie, o Zuzannie, o ślepym od urodzenia uzdrowionym przez Chrystusa, panegiryk śś. Piotra i Pawła, męczennika Fokasa, Eufemii świętej i na pochwałę męczenników. Chociaż nie zawsze jest sobie równy, jednak wszędzie wzorowy i przy stylu prostym piękny samą rzeczą i naturalnością.— Wymowa jego nie jest gwałtowna i unosząca, ale w sposób łagodny i dziwnie ujmujący trafia do swego celu. Samém przedstawieniem występków i cnót rodzi wstrętu ku pierwszym a zamilowanie w drugich.— Jakoż nadzwyczaj celuje w obrazach i opisach. Jego postrzeżenia i uwagi, jego pojęcie i wykład przedmiotu są bardzo właściwe, zawsze praktyczne, dokładne, co razem podają i wyobrażenie o rzeczy i sposób wykonywania i ostrzeżenia o wszel

kich nadużyciach niedobrze zrozumianej prawdy. Pod tym względem da nam pojęcie przytoczona tu homilia o męczennikach.

Homilia o męczennikach. „Nieprzyjaciele często robią nam wiele dobrego, nie myśląc o tem. — Jeśliby czart nie prześladował chrześcian i całej swój wściekłości nie wywierzał na kościół, nie miałbyśmy męczenników, ani tych wielkich uroczystości, które nam tyle wesela przynoszą. Cóż może być wspanialszego jak to zbiegowisko ludu, który napelna tłumie nasze miasto, aby wylać swą pobożność tam, gdzie wylali krew męczennicy. To są nasze strze i wzory nasze do naśladowania; ale jeśli się życie nasze życiu ich sprzeciwia, wtedy oskarżają nas o zbrodnię naszą. Jeśli męczennicy przeniesli z nieustraszoną stałością ogień i płomień, czemuż nie chcemy przez czystość zwyciężyć palającą złość? Jeśli męczennicy za nic mieli wszystkie dobra tego świata, czemuż choć małej zbywającej cząstki nie poświęcamy dla cierpiącego w ludziach Chrystusa? Jeśli męczennicy dla miłości Boga wyzuli się nawet ze swego ciała, czemuż się przynajmniej z jakąś odzieży nie wyzuwacie dla pokrycia ubogich? Trzeba czcić i naśladować męczenników

„jako mistrzów naszych, bo inaczej lękać się ich  
 „musimy jako oskarżycieli. Dlatego z przyzwolitą  
 „ozdobą utrzymujemy śś. ich ciała, te naczynia  
 „wybrane łask bożych, te kosztowne osłony  
 „dusz błogosławionych, te domy gościnne wiel-  
 „kich prawdziwie filozofów i bohaterów. Od wie-  
 „ku do wieku przechowujemy troskliwie te naj-  
 „droższe zakłady i niemi się uzbrajamy jak naj-  
 „celniejszą naszą obroną. Kościół otacza się  
 „strażą męczenników jak miasto zbrojną ręką  
 „żołnierzy. Cieszymy się wśród ich uroczystości,  
 „na które zewsząd się lud wesoło gromadzi. Lu-  
 „dzie miotani przeciwnemi życia doczesnego ko-  
 „lejami i klęskami, przybiegają najspieszniej jak  
 „do pewnej uchrony do trzykroć błogosławio-  
 „nych po ulgę, pociechę i pokój; wzywają ich  
 „przyczyny w modlitwach, bo do tego ośmielają  
 „się wielkością łask, jakie męczennicy posiadają  
 „w Bogu. Jakoz ich wstawienie się przynosi  
 „ośrodę w ubóstwie, uzdrowienie w chorobie i  
 „łagodzi gniew panujących.—Świątynie męcen-  
 „ników we wszystkich burzach i nawałnościach  
 „tego świata spokojnym są i bezpiecznym por-  
 „tem. W ten sposób ojciec lub matka bierze  
 „dziecię chore, przytula je do swego łona, po-  
 „rzuca lekarstwa i lekarzy, ucieka się do cudo-

„wniej pomocy; a złożywszy je przy świętych  
 „szczątkach, tak przemawia do męczennika, któ-  
 „rego w pośrednictwie u Boga składa całą swą  
 „ufność: „Cierpiełeś dla Chrystusa, przyczyniłeś  
 „się za mojem cierpieniem w téj ciężkiej słabo-  
 „ści dziecka; masz łaskę u Boga, zaleć mu prośbę  
 „swoich współbraci. Chociaż przestałeś mieszkać  
 „na ziemi, jednak ci znane są dobrze słabości  
 „i cierpienia ludzkie, i ty błagałeś męczenników,  
 „nim zostalesz męczennikiem; byłeś wysłuchany,  
 „a więc teraz wysłuchaj nas łaskawie; wielko-  
 „ścią twych zasług uprosz nam, o co żebziemy.  
 „Twojem męczeństwem ocalisz nas, jak męką  
 „Zbawiciela świat został zbawiony.“ Inny, zenując  
 „się, błaga ich o wsparcie i błogosławieństwo —  
 „Któż, puszczał się w żeglugę, nie wznosi mó-  
 „dlów do Pana oceanu za pośrednictwem mę-  
 „czenników, pierwój nim wstąpi na okręt? Że-  
 „bractwo i ubóstwo tuh się w ich świątyniach  
 „jak w domach ojców, i znajduje tam ulgę i  
 „wsparcie w niedostatkach swoich. Słusznie i  
 „sprawiedliwie morza i lądy brzmia ich uwiel-  
 „bieniem. Niema miejsca, kędy by nie obchodzono  
 „ich pamiątki. Wszystkie pory roku, wszystko  
 „czem się najwięcej ziołbia, przynoszą w ofierze  
 „ich uroczystościom. Napróżno Żydzi i kacerze,

„chcąc zatrzed chwałę męczenników, wołają na nas: „Czyżto nie ludzie jak inni, czy się ich ciała nie obróciły w proch i małe szczątki, które przechowujecie?“ Tak jest, dla tego nie składamy adoracyi męczennikom, ale jako prawdziwych czcicieli Boga uwielbiamy. Nie bijemy czołem ludziom, ale Bogu w ludziach, którzy w obronie czei bożej śmierć heroicznie podjęli. Składamy ich relikwie w ozdobnych grobach, dźwigamy w tych miejscach wspaniałe kościoły jako domy ich świętego w Bogu spoczynku, aby tak chwalebny zawód ziemskiego pielgrzymowania pobudzał nas ciągle do współzawodnictwa. Ani pobożność ku męczennikom jest pozbawioną wielkiej nagrody, bo w ten sposób zyskujemy silnych przyczynców u Boga we wszystkich potrzebach i uciskach naszych. Co znaczy wstręt do świętych męczenników, jakim kacerze i niepobożni oddychać zwykli? Noszą imię chrześcian, a nienawidzą heroicznych sług Chrystusa. Czy nie wiedzą, że sam Zbawiciel jest głową męczenników; że pierwszy poniósł męczeństwo, aby innych natchnąć podobną odwagą? Prośmy Boga i uciekajmy się do męczenników, aby za ich przyczyną duchem skrucy przejęli się ludzie zepsuci kacerstwem i

„niewiara; aby odrzuciwszy błędy zrosli się  
„z nami w miłości i stanęli wszyscy jednym mu-  
„rem mocy i prawdy w Jezusie Chrystusie.”

**S. Nil**, kapłan i eremita na górze Synaj, o-  
gromny wpływ na współczesnych wywierał, jak  
można widzieć z jego mnóstwa listów; cesarze,  
patriarchowie, książęta udawali się do niego po  
radę; bo też rzeczywiście było umysł wznio-  
sły i śmiały, co się nie dało odstąpić wszystkim  
całej prawdy. -- W pismach jego wszędzie się  
przebija pełność ducha i ognia; w pojęciu rzeczy  
zawsze trwały, w dążeniu chrześcijańskiem udo-  
skonaleńcu przewodził najbłagłszy. Dzieła jego  
są przepelnione najsłodszyemi radami i  
naukami; w obronie katolickiej nauki przypro-  
wadza go prawie do gwałtowności palająca żar-  
liwość; w powstawaniach na występki obok naj-  
większej mocy bierze wielką łagodność. Było  
umysł silny, rozważający, ale razem czuły, poe-  
tyczny i pełny słodyczy. Wyślowienie mi dobre,  
bo jest zwięzłe, jasne i praktyczne; sam styl  
ucinkowy, bo w krótkich słowach przelewał nau-  
kę nabytą własnem doświadczeniem. Porównania  
najczęściej bardzo trafne i piękne przeplatają  
ustawnie jego pisma. S. Pustelnik, patrząc na  
rzeczy widzialne tylko w celu czerpania zasilku

na życie wieczne, pozyskał rozważaniem to wielkie bogactwo porównań, które u niego zdumiewa. Prócz innych dzieł bardzo pożytecznych dla kaznodziejów, posiadamy jego homilie miewane dla zbudowania eremitów. Przytoczymy z nich jedną, i w tymże samym guście są wszystkie inne.

„Próżna chwała jest wzburzeniem umysłu,  
 „sprzeciwia się zdrowemu rozumowi i do wszyst-  
 „kich dzieł cnotliwych łatwo się czepia. Ślad  
 „zrobiony na wodzie przedziutko znika, równie  
 „przepada praca w umyśle chciwym próżnej  
 „ślawy. Gdy się ręka ukrywa przed skwarem  
 „i powietrzem, staje się bielszą: i dobry niez-  
 „nak tajony jaśnieje blaskiem większym. Bluszcz,  
 „oplatając drzewo, niszczy je i wysusza, gdy  
 „się rozrośnie i wzmoceń; tak próżna chwała,  
 „co się lubi wć wokół cnot, wysysa z nich  
 „wszelką siłę i życie. Winne giono, jeśli na  
 „ziemi leży, łatwo gnije: i cnota jeśli dotyka  
 „próżnej chwały, natychmiast się psuje. Ducho-  
 „wny, goniący za próżnością, jest robotnikiem  
 „pozbawionym zapłaty: pracę ponosi, a na-  
 „grody nie otrzymuje. Beczka bez dna nie  
 „zatrzyma tego, co wleją: tak próżna chwała,  
 „odejmując cnotom prawdziwy grunt, nie pozwala



„żadnej zatrzymać się płacie. Wstrzemięźliwość  
 „człowieka próżnego rozprasza się w powietrzu  
 „jak dym z komina. Wiatr na piaski zanosi  
 „wszelki ślad wędrowca: a próżna chwala za-  
 „cięra wszelką zasługę jałmużny. Kamień w górę  
 „rzucony nie dosięga niebios, a modlitwa pró-  
 „żnego męża nie dochodzi do Boga. Próżna  
 „chwala jak szkopuł ukryty w morzu; gdy się  
 „natkniesz na niego, przepadnieś. Mąż rozstro-  
 „pny ukrywa skarb, mądry duchoway tai  
 „swe dobre uczynki. Mąż nieczysty jawnie  
 „pokazuje swoje bogactwa, czem się wieci po-  
 „budza do klucia mu zasadzek. Ty zaś, piel-  
 „grzymując pości i żłob w tę o świat, ukry-  
 „waj pilnie swe duchowne klejnoty, aż póki nie  
 „przybędziesz do miasta pokoju, gdzie najbez-  
 „pieczniej możesz używać swj własności. Chota  
 „próżnego człowieka jest jak bydlę skalezone,  
 „które się ka ofiarowanu na ołtarz pański nie  
 „przyjmował. Głusząc topi noc umysłu, prze-  
 „ciwnie próżna chwala budzi ból i myśli za-  
 „pominaćech o Bogu, wzmagą słabych, odmą-  
 „dza starych, i byleby tylko nich świadków nie  
 „mado, przychodzi im śladu wszelki trud, post,  
 „czuwanie i najdluzsza modlitwa. Pochwala du-  
 „mu pobudza umysł i czyni go rzeskim. Ale ty

„nie przedawaj krwawej twój pracy za ludzkie  
„pochwały: dla czego dymu nie odrzucaj wie-  
„kuistój nagrody. Chwała ludzka w prochu spo-  
„czywa i jój odgłos przebrzmiewa prędko na  
„ziemi; przeciwie prawdziwa, gruntowna chwała  
„enoty trwać nie przestanie na wieki.“

Św. **Cyryl**, biskup aleksandryjski, rozwijaw-  
szy swe talenta wielką uczonością, użył ich ku  
obronie prawdy kościoła, szczególnie przy oba-  
leniu nestoryanizmu. Umysł subtelny, metafizy-  
czny, który z największą łatwością rozstrzyga  
najzawikłańsze kwestye i zdiera odrazu maskę  
błędów. Jego wykład nauki o wcieleniu jest  
najdoskonalszy. — Jego dzieła jeśli się nie od-  
znaczają prawdziwą wymową, są bogatym ar-  
senalem broni przeciwko kacerzom. Dyalektyka  
nadewszystko w nim przemaga, a moc i nie-  
ustrasżoność umysłu w popieraniu prawdy i zbi-  
janiu błędów zmuszają do podziwienia. Wiele  
dzieł jego a szczególnie homilij i nauk zaginęło,  
choć siedm in folio woluminów posiadamy;  
był bowiem bardzo płodny i miał nadzwyczajną  
łatwość w pisaniu. Zostało nam tego ojca 29  
mów paschalnych, które wedle zwyczaju nie tylko  
były mówione, ale rozsyłane po całej dyecezyi,  
jak listy pasterskie przed zaczęciem wielkiego

postu, gdzie się ogłaszał początek postu, dzień wielkanocy, sposób poszczenia i przygotowania się ku świętu zmartwychwstania, a także i inne przedmioty zasad religijnych znajdowały tam pomieszczenie. Prócz tego mamy jeszcze 14 homilij albo mów najczęścięj miewanych w czasie soboru efezkiego, i te są lepiej pisane niż pierwsze: styl treściwszy, zwięźlejszy, choć zawsze więcej sztuczny jak naturalny, niejasny i zawiłany, pełno aluzyj, igraszek, słów i tym podobnych rzeczy wpływających ze smaku wówczas panującego.

Wyjatek z mowy na pochwałę Najświętszój Maryi Panny. „Widzę wier-  
 „nych tłum wesoły i utny, co się tu zbiegł dla  
 „uczczenia Dziewicy Maryi. *Jako dobra, a jako*  
 „*wdzięczna rzecz mieszkać bracia społem.* Witaj  
 „nam przeto, Najświętsza Trójco, coś raczyła  
 „zgrupować nas wszystkich do tego kościoła  
 „Maryi Boga-rodzicy. Witaj nam i ty, Bogaro-  
 „dzień Maryo! czeigodny skarbie całego świata.  
 „lampo megasnęca nigdy, korono dziewictwa,  
 „berło naszego wsparcia i prawdziwej nauki,  
 „świątynio wiecznie trwała, matko i dziewico!  
 „Witaj błogosławiona, coś Niezmierzonego i Nie-  
 „ogarnionego w sobie zawarła. Z Twojem przyj-

„ściem odsłania się tajemnica Trójcy ku powsze-  
 „chniej czci i uwielbieniu; wyrasta zyciodawczy  
 „krzyż, któremu świat cały uderza czołem; we-  
 „sclą się niebios, anioły i archanioły; pierz-  
 „chają mocy szatańskie, wzbija się ku niebu  
 „człowiek upadły, i potargawszy nierozsądne  
 „więzy bałwochwaltwa, przechodzi do uznania  
 „prawdy. Z Twoim przyjściem chuzest zba-  
 „wiający udziela się wiernym; po całym świecie  
 „wznoszą się kościoły żyjącemu Bogu, a na-  
 „rody w pokucie szukają doskonałości. I cóż  
 „mam więcej mówić, kiedy z Niej, siedzącym  
 „w nocy i cieniu śmierci zabłysnął wielkim  
 „światłem Syn Boga Jednorodzony.”

Błogosławiony **Teodoret**, biskup cyrru, ko-  
 szuszenie się liczy do najcelniejszych ojców ko-  
 ścioła; było maż najtęższy, najwymowni-  
 szy swego czasu, i w każdym rodzaju pa-  
 niepospolitym wyjątkiem równie jest doskonały  
 i wszędzie najwłaściwiej w stylu i wybiegu  
 stosuje się do przedmiotu nauki. Jako historyk,  
 teolog, komentator, kaznodzieja, polemik i asceta  
 należy do najlepszych pisarzy w każdym i czasie.  
 Posiadając oprócz greckiego swyjski i hebrajski  
 język, zasłużył na wielką chwałę wybitnym  
 wykładem pisma świętego; trzyma się sensu

literalnego, wyjaśnia starożytność i nie opuszcza znaczenia duchownego w niejszeach temu właściwych. Najlepszy jego komentarz jest na listy św. Pawła. Żadnych wad swego wieku nie zaciągnął ani w obrobieńiu rzeczy, ani w jej wysłowieniu. Wszystko u niego jest obmyślane i porządnie wypracowane: żąd wszystkie dowody i rozumowania ma a najściślejszy ciąg logiczny i prawdziwą metode: niema tam odbiegania od rzeczy w długich następach, niema tam oderwanych i zawikłanych teoryj, bo też niwiodąc się odznacza prdytyczną jasnością. Nie dla tego jednak omi a myśli najgłębszych, nie ma dar przedstawiania rzeczy najzawikławszych prosto i jasno: nikt lepiej od niego nie rozwiązuje wszelkich trudności, nikt w sposób jaśniejszy nie wyklada. W sposobie dowodzenia i przechwywania arey wzorowy: zamiast bowiem wystawiania rzeczy z siebie czyli wedle własnej myśli, zwraca **głównie uwagę** na rozmaite w tym przedmiocie pojęcie, co się w obiegu między słuchaczami lub czytelnikami, a przeto dziwnie interesuje i praktycznie przemawia. Wszystkie zarzuty w całej ich mocy przedstawia, wszystkie wymówki i wybiegi ludzkie uprzedza, i spokojnym a pełnym łagodności rozumowaniem ściga

przeciwników aż do ich ostatnich kryjówek, a tam jakby gwałtem zmusza ich do uznania prawdy przekonaniem. Styl jego czysty, attyki, poprawny i pełny bąjnej i ozdobnej wymowy w prostocie, jasności, nie ma żadnej gwałtowności, żadnych porywów świeckich mówców, ale pełen przyjemności i wdzięku, płynie spokojnym uczuciem, jak jest sama pobożność. Dla kaznodziicy jest wzór godny ciągłego wpatrywania się, bo jasność i praktyczność są najpotrzebniejsze w opowiadaniu słowa. Chociaż dość nam zostało dzieł tego ojca, jednak wiele zaginęło: między którymi mowy, nauki i homilie w części znaczącej przepadły. Mamy zaś dwa traktaty mów o wyliczeniu fałszywych imieniań pognińskich: jest to wyświeccenie prawdy chrześcijaństwa a błędów pogniństwa; nie ustępuje to dzieło w niezmiernie najlepszym apologetom, odznacza się wymową i nadzwyczajną erudycją, której sam przedmiot wymagał. Prócz wyjątków przechowanych u Focjusza mamy jeszcze *dziesięć kazań o boskiej opatrzności*, które są prawdziwym pomnikiem wymowy kościelnej; w pięciu pierwszych wykazuje opatrność w dziwnym porządku ciał niebieskich i wszystkich żywiołów, w zdumiewającym układzie organizmu naszego ciała,

w zdobiości wynalazków i sztuk i panowaniu ludzi nad zwierzętami. W trzech następnych zbija zarzuty przytaczane przeciw opatrności. W dziewiątym dowodzi, że pobożność przy wykonaniu enót nigdy nie zawodzi, i jeśli nie tu na ziemi, to w przyszłości otrzymuje nagrodę. W dziesiątym przedstawia, że Twórcą, lubo zawsze świat miłował, ale dopiero przy wcieleniu Chrystusa okazał w całym blasku swą miłość i opatrność. Cała starożytność w tym przedmiocie nic lepszego nie posiada; sąto kazania pisane z wielką umiejętnością, z wielkim poglądem, nauk przyrodzonych; są naszwyczał wynowne, przypowieści i rozprawy; w nich się gre-niusz Teodoretą daje postrzegać wyborem my-śli, szlachetnością oddania, jasnym i ozdobnym stylem, energiem i siłą najtrudniejszego rozumowania i największą praktycznością. Przytoczym jedną z tych mow nieco w skróceniu, bo są obszerne.

Kazanie 6. o Opatrzności. „Często się od-  
*zywałem z prorokami: nie podnoscie do góry*  
*rogu waszego, nie mówcie przeciw Bogu niepra-*  
*wości, jakoby świat ten, co go stworzył, zostawał*  
*bez żadnego rządu. Ale nie mogli przekonać*  
*niewładczących, ani ni biosa, które rozpowiadają*

„chwałę bożą, ani słońce, co jak oblubieniec  
 „wychodzący z łożnicy swojej, wszystko przenika  
 „od kraju do kraju blaskiem i ciepłem; ani  
 „księżyc jaśnicjący zniemą postacią dla ozna-  
 „czenia biegu i miary czasu; ani wschód i zachód  
 „gwiazd, tych przewodów żeglarzy i wskazicieli  
 „siejby i żniwa; ani regularne następstwo każdej  
 „pory roku, ani stałe zmiany porównań dnia  
 „z nocą; ani zgoda ziemi z morzem; ani pły-  
 „nienie rzek i źródeł, ani najobfitszy plódów  
 „podatek, ani różnaitość i pożyteczność zwie-  
 „rząt, ani dziwna budowa ludzkiego ciała, ani  
 „dziwniejsza własność nieśmiertelnej duszy; ani  
 „te rozmaite wynalazki i sztuki, co nie tylko po-  
 „trzebne, lecz zbytken i zacheceniom dogadzają;  
 „ani żadne inne dary, jakie tylko najwspanialszy  
 „dobroczyńca zlewa na rodzaj ludzki. Tych  
 „wszystkich dóbr używają, a jednak wściekają się  
 „i szaleją, nazywając opatrność boską niedbal-  
 „stwem; zarzucając niesprawiedliwość, że jedni  
 „są ubodzy, a drudzy bogaci. To zaskarżenie  
 „jak bluźnierczą pójczyne łatwo zerwiemy. Cze-  
 „mn, powiadają, ludzie źli obcinają w bogactwa,  
 „w niezliczone dobra zewsząd opływają, ciemiężą  
 „drugich za pomocą skarbów jakby zapłaty ich  
 „nieprawości, i przy pomysłnych wiatrach doko-



„nywają zegluga życia? Czemu uprawiaćże cnotę  
 „w ubóstwie pedzicy życia, miotani ciągle nie-  
 „szczęściem nie mają czim zaspokoić najgwał-  
 „towniejszych potrzeb, w brudach i zatrutym  
 „powietrzu udrzy przyłoczeni do ziemi, stają  
 „się p niołom zuchwalstwa, cierpia obelgi i  
 „ponoszą niezliczone przykrości? A naprzód za-  
 „pytamy, na czem szczęśliwość zakładamy? Jeśli  
 „na bezczynności, okazałby się mądrym kłam-  
 „stwem: bo jakże bogactwo może być sprawcą  
 „szczęścia, i w woli jego wyznania jest  
 „współdziałanie i nawoń? Jeśli od posia-  
 „danych skarbów czło pysznie podnoszą, wgni-  
 „nadymają: jeśli cięmiem na rydwanach pie-  
 „kucni kołmi, wsiół publicznych płciw o tyle  
 „gardzą mianem, i de z wysoka na nich patrzą;  
 „jeśli z przewyżny bogactw na sprawie ławie dła-  
 „dają, oszukują, pożądają rzeczy cudzych i przy-  
 „właszczyszy je i zkoszują się bezceinnie, i  
 „jeśli ubogich klęskami kpięz, i na ich cierpie-  
 „niu budują swą korzyść: jeśli wreszcie do wszy-  
 „stkiego złego trulają za pomocą dostatków:  
 „jakimże sposobem nazwimy bogactwo szczę-  
 „ściem? A jeżeli cnota uważa się za największe  
 „i najpiękniejsze dobro, jeżeli jej miłośnicy i  
 „posiadacze głoszą się za ludzi najubłogosła-

„wieńszych: czemu podziwiają bogactwo, czemu „bogatyh zowią szczęśliwymi?

„Pewna rzecz bowiem, że bogactwa, pełne „trosk, niepokoju i nawiedzane często burzliwą „zmiennością w tysięcznych postaciach, mogą „się prędkiej zwać wrogami i zdrajcami, niż „pomocnikami i towarzyszami cioty. Jak za- „chowasz wstrzemięźliwość, kiedy bogactwo na- „suwa obfitość wszystkiego, posługuje ciągle „żołądkowi, roztopia się w kubkach, obmyśla „uczty, i otoczywszy swe stoly kuchmistrzami, „piekarzami, cukiernikami, najwyborniejszém wi- „nem, czarami, kielichami, kubkami różnego ro- „dzaju i tysięcznemi przyprawami najrozliczniej- „szych potraw, ucieci do obciwego picia i prze- „ładowania się jadłem więcej, jak znieść może „natura. Bogactwo gasi lampę czujności naszego „rozsądku, podsyca i rozdyma coraz więcej ogni- „sko namiętności; rządcę, tj. rozum człowieka, „zmienia na służalcę obżarstwa; odbiera mu „władzę daną od Boga, a wręcza ją chłuciom „i poduszczonim; oddaje woźnice zdziczałym „koniom, aby go poniosły i rozbiły; wyzuwa „go ze sternictwa, a okręt powierza burzom „namiętności, aby go zrzuciwszy na przepaści „i szkopały, zatopiły. Co wspominać o sprawie-

„dliwości, kiedy sami przeciwnicy wyznają, że  
 „im więcej posiadają bogactw, tym więcej pragną,  
 „że chciwość zacierą wszelką różnicę między  
 „sprawiedliwym i niesprawiedliwym. Z tego, co  
 „powiedzieliśmy, mogą najzacieśni widzieć, że  
 „bogaćstwo niezmiernie utrudnia pozyskanie  
 „cnoty. Przeciwnie ubóstwo jest pomocnikiem  
 „prawdziwej filozofii, najłatwiejszą, a ledwie nie  
 „jedyną drogą ku moralnemu udoskonaleniu.  
 „Namiętności bowiem przy braku nawet isto-  
 „tnych potrzeb muszą ulegać rozumowi; nie  
 „pozwała im ubóstwo nadymanie się i powstawać  
 „przeciw rozumowi, ich panu i rzędcy, jakto  
 „się zdarza w wypie-szezonych zbytkami. Dusza  
 „oswobodzona od niepotrzebnych ciężarów, od  
 „zbytecznych zabiegów o rzeczy zewnętrzne,  
 „używa pokoju i ciszy zupełnej, zwraca się ku  
 „sobie, rozważa własną godność, poznaje ule-  
 „głych sobie uczuć i służebnictwo, trzyma władzę,  
 „orzępisuje prawa porządku i umiarkowania,  
 „i wszelki pokusę bądź gniewu, bądź jakiejś ża-  
 „łady karze i powściąga. Potrzeby ubóstwa  
 „zmuszają do pracy, a praca, zajmując ręką  
 „i ciało, umniejsza żywioł namiętny, przeszkadza  
 „mu się wznosić aż do rzucenia wędzidła  
 „rozumu. Czyżto nie ślepotą potępiać ubóstwo,

„które bywa środkiem i narzędziem do wszel-  
 „kiej cnoty? Jeśli by kto podziwiał dom, krzesła,  
 „łóża i inne sprzęty, a ganił i powstawał na  
 „pile, siekierę i inne narzędzia, za pomocą któ-  
 „rych wszystko zrobione, czyżby miał słuszość  
 „i prawdziwe pojęcie rzeczy? Pogańscy mędr-  
 „cowie już byli przekonani o tej prawdzie,  
 „którą ugruntował wyrok Zbawiciela: Każdy  
 „z was, *kto się nie wyrzeczy wszystkich majątności*  
 „*swoich, nie może być uczniem moim.* Jak zakon  
 „boży odnowił w pamięci ludzkiej prawo natu-  
 „ralne, które było zatarte czasem i zepsuciem.  
 „Jeśli więc Sokrates, Dyogenes i tym podobni  
 „w chęci nabycia doskonałości wyrzekli się dóbr  
 „posiadanych, uważając ubóstwo za najlepszy  
 „środek do własnego ukształcenia, chociaż nie  
 „mieli ani nadziei niebieskiego królestwa, ani  
 „znanomości najwyższego dobra: jakże chrze-  
 „ścianin może zlorzeczyć ubóstwu, które ścieżkę  
 „cnoty wąską i stroną czyni równą i łatwą ka-  
 „przejściu? Nie przeto jednak potępimay bo-  
 „gactwo, ani myślimy błęd błędem zbijać; gdy-  
 „byśmy bowiem utrzymywali, że bogactwo jest  
 „złe samo w sobie, byłoby bluźnierstwem spa-  
 „dającym na ich miłosiernego Dawcę. Bogactwo  
 „i ubóstwo sąto narzędzia, które nam Bóg

„udziela; ludzie zaś sąto robotnicy, którzy za „pomocą tych narzędzi albo posag cnoty, albo „bałwan zepsucia mogą wydłutować. Nie potę- „piajmy przeto ani ubóstwa ani bogactwa, ale „raczej złe użycie tych obu narzędzi. Wszakże „i żelazo jest dane ludziom, aby im w rolnictwie, „budowaniu i innych potrzebach służyło; ale „jeśli się użyje ku mordom i napadom, nie „obwiniajmy żelaza, tylko złość tych, którzy „go nadużywają. Podobno mamy ku wzmoenie- „niu i rozweseleniu wino; lecz jeśli je obrócić „na pozbycie rozumu, na szaleństwo i ruinę „zdrowia, potępiamy nadużycia, zowiąc takich „ludzi opojanymi zepsutymi, a wino jako dar „hoży zawsze podziwiamy. Może kto nieroz- „ważnie zapyta: dlaczego Bóg nie dał wszyst- „kum bogactwa? A ja go nawzajem, pytam: „dlaczego Bóg wszystkim członkom ciała nie dał „jednej własności; ale oczom powierzył widzenie, „usmom słyszenie, nozdrzom powonienie, językowi „smak, nogom noc chodzenia, rąkom wszelkiego „rodzaju działania? Dlaczego żołądek przyna- „leżył na pokarm, serce na źródło ciepła, żyły „na kanały krwi, i wszystkim innym częściom „ciała wcale inne polecił działania? A jednak „wiuzimy, że wszystkie składają jedno ciało.

„i wszystkie ich własności, dążąc do jednego celu, wzajem pomagają sobie. Oko prowadzi „nogi, które je noszą; ucho zwraca oczy na „wszelki głos, i przez nie poznaje przyczynę „głosu. „Nie może rzec oko ręce:“ uczy apostoł. „nie potrzeba mi cię; albo głowa nogom: nie po- „trzebuję was. Owszem daleko więcej członki ciała, „które zdadzą się być najpodlejsze, są najpotrze- „bniejsze.“ Szalony tylko może się gniewać, że „nasze członki mają rozmałą własność; lecz „inni wszyscy przejmują się miłością i podziwie- „niem dla Stwórcy, co tak mądrze podzielił „i urządził, że wszystkie różne własności są „wspólne jednemu ciału. Gniewasz się, że nie „wszyscy ludzie opływają w bogactwa, przepy- „sne pałace, drogie szaty, piękne konie, tłumy „służalców i zwolenników; że nie wszyscy się „mogą otaczać miękkością, wynyskami, zbytkiem, „rozkoszą i wszelkim wynalazkiem wygod naj- „wyszukaniejszych, które w nas rozpalają żądze? „Lecz pominawszy to, że podobny stan rzeczy „wielu by wtrącił w przepaść występków ze „szczytu ciót, którzy w ubóstwie jasięją, za- „pytajmy się tylko, w jaki sposób moglibyśmy „złatwić najglówniejsze potrzeby, gdyby wszyscy „byli bogaci i możni? Ktoby chciał komu słu-

„żyć, ktoby się piekł przy ogniu dla zgotowania  
 „potraw? Ktoby w ciężkim znoju uprawiał zie-  
 „mię i zbierał jój plody? Ktoby kuł kamieni  
 „na budowę gmachów? Ktoby się oddał ciężkim  
 „i pracowitym rzemiosłom? Ktoby potrafił sam  
 „sobie wszystko zrobić, i czy może jeden czło-  
 „wiek wszystko unieść? A tak wszyscy byli-  
 „byśmy w ostatniej nędzy, w niedostatku pier-  
 „wszych potrzeb i wygod życia, a tém samém  
 „w barbarzyństwie. To właśnie, co zowią nie-  
 „równością, jest główną przyczyną, która nam  
 „życie uprzyjemnia i stanowi jedyny cel pra-  
 „wdziwego rządu. Nadto w głównych rzeczach  
 „Stworzyciel zachował najściślejszą równość po-  
 „między ludźmi. Jedna ziemia jest wszystkich  
 „pomieszkaniem, karmicielką i grobem; jeden  
 „wszystkich początek — proch ziemski; jedno  
 „niebo rozciąga wspólny dach nad wszystkimi;  
 „słońce, księżyc i gwiazdy sąto wszystkich po-  
 „choďnie; jedno powietrze wszystkim służy do  
 „oddychu; rzeki i źródła wszystkich zarówno  
 „napawają. Cięża bogatych i ubogich są jedna-  
 „kowe; owszem u drugich są często zdrowsze  
 „i silniejsze, bo praca, w której pożywają chleb  
 „swoj, nadaje krzepkość i czerstwość. Dusze są  
 „jednakie, porozdzenie możnych i nędznych ró-

„wnie bolesne; chyba ta różnica jest, że bie-  
 „dniejszym łatwiej i lżej to przychodzi. Wszyscy  
 „zarówno wstępujemy na świat: nie w purpurze  
 „bogactwa ani w łachmanach ubóstwa, ale cał-  
 „kiem nadzy. Wszyscy są jeden pokarm z piersi;  
 „a jak początek, tak i koniec jeden jest wszys-  
 „tkim. Śmierć bowiem nie lęka się bogactw,  
 „ani włóczęgami uzbrojonej straży, ani szarlatu,  
 „ani wysokich i zębanych wieżami wspaniałych  
 „gmachów—wszędzie przenika; nie wzrusza się  
 „łzami i zaklinaniem, nie pozwala się przekupić  
 „żadnym datkiem, i niweczy wszelką pomoc  
 „lekarza i lekarstw. Wszystkich zarówno jedna  
 „zgnilizna i robactwo czeka. Zważmy jeszcze,  
 „że dobra tego świata nie należą w ścisłym  
 „znaczeniu, jak utrzymujesz, do ich posiadacza,  
 „ale są wszystkim wspólne. Ubodzy biorą udział  
 „w bogactwie tych, którzy je posiadają. Twórca  
 „rozdzielił wszystkim różne talenta: przeto bo-  
 „gaci przychodzą do progu ubogich, aby za  
 „pieniądze dostali od nich tego, czego potrzebują.  
 „W dostatkach mnożą się niesłychanie potrzeby.  
 „przez co muszą coraz więcej szafować swe  
 „skarby. Czy nie powinniśmy podziwiać mądrość  
 „Stworzyciela, który wzajemną potrzebą łączy  
 „w zgodzie i przyjaźni bogatych z ubogimi.



„Wszystko, co bogaci posiadają niepożytecznie,  
 „biorą u nich ubodzy pracą rąk swoich. Nie  
 „kopulnie złota i srebra, ale pracą stanowi boga-  
 „ctwa ludzkie. Rzemiosła i sztuki, które są wła-  
 „snością ubogich, nadają wartość, kształt i użycie  
 „wszelkiemu kruszczowi. Jakaż tu nierówność  
 „i sprzeczność, gdy się obie strony razem potrze-  
 „bują i łączą? Gdy tym tylko sposobem życie  
 „bogatych i ubogich staje się przyjemniejsze i wy-  
 „godniejsze. Dlatego, znova mi pytasz, wielu  
 „bogaczów żyje i uczeiwi? A biedni czy wszyscy  
 „uczeiwi? Czy chciałbyś odepędzić człowieka  
 „z wolnej woli, która go Twórca jak najdroższym  
 „klejnotem, udarował? Gdyby wszyscy bogaci byli  
 „sprawiedliwym, czyli z słowami swego mi-  
 „strza skarżącemu na Jolam rzeka do Boga:  
 „*Aż uzes ich nie ogrodził, i dom ich i wszystkie ma-  
 „jtnosc wokół zewsząd; błogosławiles im, i dobytek  
 „ich rozrósł się na ziemi; ale scągnij trochę rękę  
 „troję, a dotknij wszystkiego co ma, jeśli u oczym  
 „błogosławie nie będzie?* Kedyż zaś enota nie jest  
 „koniecznością ubóstwa, bożetwa, bo te są  
 „narzędziem dobrego lub złego, wedle użycia  
 „woli: wtedy nie pozostaje żadnej wynówki  
 „ludziom zepsutym czy w dostatku, czy w ne-  
 „dzy. Którzy bowiem dobrze i uczeiwi bogactw

„używają, i pomnażając swe mienie bez krzywdy  
 „bliźnich, przypuszczają biednych do uczestnic-  
 „stwa w swęj majętności, służą na dowód i po-  
 „stępnie tych, co nienezcivic i łakomie oddają  
 „się w niewolę bogactwa. — To samo hulzie,  
 „którzy umieją osładzać ubóstwo mądrém i we-  
 „solém zdaniem się na wolę bożą; którzy zno-  
 „szą nędzę i ucisk męzną i szlachetną piercią,  
 „służą na oskarżenie tych, co w ubóstwie piją  
 „nieprawość jak wodę. Rozważaj pilnie boskie  
 „szafarstwo, a gorliwięj i ochotnięj będziesz jego  
 „chwałę opiewał. Zbytki i miętkość osłabiają  
 „najczęścięj zdrowie, które pospolicie bywa udzia-  
 „łem ubogich. Bogacz każe się nosić, lub wo-  
 „zić; ubogi weale nie potrzebuje nóg cudzych.  
 „Ztąd kiedy biedny zazdrości dostatnim skarbów,  
 „wtedy często dostatni zazdroszczą ubogim zdro-  
 „wia. Równą wagą i miarą podzielone są troski  
 „rozliczne w każdym człowieka położeniu, i jeśli  
 „gdzie łatwięj znoszą się cierpienia, to najpewnięj  
 „w ubóstwie.

„A przeto, widząc we wszystkim Boską pierzę  
 „i sprawiedliwe szafarstwo, nie badaj ciekawie  
 „drobnych szczegółów; lub jeśli chcesz badać,  
 „czyń to nie płócho, nie powierzchownie, bo  
 „tylko w głębokiem i świętém rozważaniu odkry-

„jesz chwałę i uwielbienie Boga. Ta myśl chwały „Stworzyciela niech cię poprzedza i prowadzi „w twoich poszukiwaniach. Abyś żadnej okoli „czności nie przepuścił ku wystawieniu Boga. „Weźmij za wzór twoje pacholał, co w piecu „ognistym wzywali wszelki twór nawet niero- „zumny i martwy do chwaleń i wyznawania „Pana; co swą stałością heroiczną i cudem dzi- „wną potęgą nieba zmusili do czei prawdziwej „tego, który ich pragnął płonieniem odstraszyć „od uwielbienia jedynego Boga. A was ani piec „ognisty, ani lwy nie zmuszają bluźnić, a jednak „w dobrach pańską hojnością udzielonych roz- „koszując się i pieszcząc, nie pomyślicie nawet, „żeto są dary Boże. O chciście pójść za gło- „sem prawdy! Ozdóbcie język wasz bogobojno- „ścią, podziwiajcie wszelkie stworzenie, wznóście „hymny uwielbienia Stworzycielowi i złożcie „najgłębszą cześć obecnej wszędzie opatrności „tego Ojca, któremu niech będzie chwała na „wieki. Amen.“

## § 17.

WZORY ŁACIŃSKIE OD I DO IX. WIEKI

Św. **Fulgencyusz**, biskup ruspeński, słynął i w dziejach kościoła i w literaturze. Był to

umysł żywy, przenikliwy, łatwo obejmujący i ukształcony wielką znajomością pisma, wielkiem odczytaniem się wszystkich ojców, bo najdoskonalej znał język grecki, a szczególnie najpilniejszém zgłębnieniem dzieł św. Augustyna, którego i w rzeczy i w stylu naśladował; ale mniej używa igraszek słownych, i jeśli mu ustępuje pod względem czystości języka, jednak celuje pełnością i jasnością oddania. Rzeczy zawikłane i trudne miały dla niego pocąg, ale j. umiał tak uprościć i wyjaśnić, że się stawały dostępne dla wszystkich. Dla tego we wszystkich dziedzinach swoich jest bardzo praktyczny, a tém samém wszędzie przedstawia wzór niepospolity opowiadaczom słowa Nauka, gorliwość, wynowna łatwość i wielka obfitość w oddaniu odznaczają pisma świętego meża; ale też często wpada w powtarzanie się: bo jedne i te same rzeczy po kilka i kilkanaście razy w innych tylko słowach, opowiada; zjadł i zwlekłość szczególnie w czytaniu znaza. Poszło to albo z chęci trącenia do pojęcia prostaczków, albo z naśladowania stylu św. Augustyna, przeciwnego jego naturze, gdyż nie był ucielowy, ale chętny i pełny. Jakoż widzimy u niego nie płynące naturalnie, ale sztuką dobierane antytezy, co go zmuszało

do powtarzania się w myślach. W rozumowaniu wszędzie jest mocny i logiczny. Prócz innych dzieł mogących posłużyć za wzór do wykładu i obrony prawd, mamy pod jego imieniem 90 homilij, ale tylko 10 pierwszych przypisują się mu właściwie, a i z tych kilka jest wątpliwych autentyczności; wiele bowiem jego nauk zginęło.

Homilia 10. na rozdział VI Micheasza proroka. „Z przeczytanych teraz proroka słów, eo „zawierają wielki dla dusz naszych pożytek. „postanowiliśmy przemówić do waszej miłości. „prosząc tego o wsparcie w naszej mowie, który „nam bez żadnej zasługi daje łaskawie dobrą „wolę. Albowiem Bóg sprawuje i chcenie i wy- „konanie wedle dobrej woli. Wszyscyśmy słowa „Micheasza równie słyszeli, równie się też nad „niemi zastanowimy. Obyśmy tylko to, czém „zaprzątniemy uwagę, wypełnili uczynkami!

„Prorok, rozmyślając o przyszłym sądzie Boga, „pyta się co ma czynić, i jakim darem może „najwyższego Sędziego przebłagać? Wiedział „bowiem, że Bóg wszechmocny, co ten świat „zbudował, co wszystko z niczego wyprowadził, „co nie z potrzeby jakiej, lecz z przepelnienia „dobroci wszystko stworzył, nie pragnie naszych „darów, ale naszych dobrych uczynków. Pyta

„się więc: *coż godnego ofiaruję Panu?* Najgo-  
 „dniejszym Boga darem jest rzecz najlepsza  
 „w całym stworzeniu, a na ziemi niema lepszego  
 „nad obraz i podobieństwo boże, którym jest  
 „człowiek. Kto więc żąda przynieść ofiarę Panu,  
 „niech naprzód siebie samego ofiaruje. Odda-  
 „wajcie cesarzowi, co jest cesarskiego, a Bogu,  
 „co jest bożego; t. j. jak oddajesz obraz cesarski  
 „na kruszen wytlóczony do jego skarbu, tak  
 „podobieństwo boskie w sobie wyryte oddaj  
 „Bogu. Powróć człowiecze twojemu Stworzycie-  
 „lowi obraz Jego; powróć sprawiedliwy a nie  
 „zepsuty, pokorny a nie pyszny, nie łakom-  
 „stwem i zdićrstwem oszpecony, nie wybu-  
 „chami gniewu przestął, nie upodobaniem  
 „w ziemi przegniły, nie zazdrością pożółkły, nie  
 „rozpusztą splamiony: ale oddaj obraz w całości  
 „przechowany roztropnością, czysty prawdziwem  
 „wierzeniem, jaśniejący dobremi obyczajami  
 „i sprawami. Jakim zaś sposobem mamy Bogu  
 „oddawać Jego w nas obraz, naucza prorok  
 „Micheasz, mówiąc: pokażę tobie człowiecze, co  
 „jest dobre, i czego pan chce po tobie: zaiste,  
 „zebyś czynił sąd, a miłował miłosierdzie, a z pil-  
 „nością chodził z Bogiem twoim. Coż jest  
 „czynić sąd? wejdź w siebie samego człowiecze;

„szukaj w sobie zaskarżenia, obrony i sądu, bądź  
 „razem stroną powodową, pozwaną i sędzią.  
 „W tajniku serca twego, kędy cię widzą tylko  
 „oczy boskie, oskarżaj siebie, i jeśli słusznie  
 „możesz, broń się: tam się potępiaj, abyś prze-  
 „baczenie zasłużył: tam karaj siebie, jeśli chcesz  
 „uniknąć wiecznej katuszy. Czyń w sobie pra-  
 „wdziwy i słuszny sąd, przeglądając troskliwie  
 „wszystkie kryjówki serca. Złe twoje sprawy po-  
 „łóż przed oczyma: zatarte w księdze przypo-  
 „mnienia odnawiaj i często czytaj; roztrząsaj bez  
 „pobłażania i wszystko niedobre naprawuj mę-  
 „czarnią w myśli. Tam na siebie daj wyrok  
 „słuszny Cokolwiek z tego uczyniłeś grzesząc,  
 „staraj się prawdziwą pokutą naprawić i zgładzić:  
 „zostawszy sędzią grzechów twoich karzone w ten  
 „sposób i staraj się je naprawić, jak sędziowie zwy-  
 „kli karać wielkich zbrodniarzy. Nie miej względu  
 „na osobę swoją, ale rozpatruj najsurowiej własne  
 „niedostatki, ogłoś z całą mocą wyrok śmierci  
 „na twoje grzechy, i w sobie je zabij. Grzechy  
 „zabić, jest więcej niegrzeszyć, a ta surowość  
 „uniwinni cię przed sądem Boga. Ciesmy po-  
 „winni umorzyć w sobie, pokazuje: postój, nó-  
 „wiąc: Umartwiajcie członki wasze, które są na  
 „ziemi, porubstwo, nieczystość, wszeteczeństwo,

„złą poządliwość i łakomstwo, dla których przy-  
 „chodzi gniew Boży. Oto masz, człowiecze, coś  
 „w sobie powinien sądzić, potępiać i karać śmier-  
 „cią. Zachowuj ze wszystkimi sprawiedliwość:  
 „czyń dobrze wszystkim, a źle nikomu; jeśli  
 „złém za złe oddasz, sam się złym staniesz; nie  
 „zwyciężysz złego, ale złe ciebie pokona. Chcesz  
 „być zwycięzcą, płac za złe dobrem. Że zaś  
 „dobre uczynki muszą z dobrej woli wypływać,  
 „przeto prorok zaleca kochać miłosierdzie, które  
 „szczególniej powinni okazywać wielcy małym,  
 „bogaci ubogim. Nie ma przeto uciskać wyższy  
 „niższego, ale go sprawiedliwie bronić; nie ma  
 „bogaty krzywdzić ubogiego, ale go ma odzie-  
 „wać i nakarmić. Czego się nadymasz, człowie-  
 „cze ułomny i śmiertelny? czego się pysznisz,  
 „ziemio i prochu? Dla czego uciskasz nędzarza?  
 „Dla czego przez skąpstwo nie dajesz mu chleba,  
 „lub odejmujesz sposób do życia zdzierstwem?  
 „Sądzi, że uciskając biednego, sobie pomaga: że  
 „z jego łez wyrośnie mu pociecha; gdy prze-  
 „ciwnie, ugniatając ubóstwo, zwala na siebie  
 „ciężar niewymowny, a dając wsparcie, sobie je  
 „daje. „Kochaj miłosierdzie, a dostąpisz miło-  
 „sierdzia.“ Ubogi zostaje pod wsparciem boga  
 „tego, bogaty pod wsparciem boskiem; jeśli wac



„chcesz otrzymać dobrodziejstwa od Pana, bądźże  
 „dla ubogich dobroczynnym: albowiem Bóg się-  
 „dzia odda każdemu według uczynków jego.  
 „Albowiem sąd bez miłosierdzia będzie temu,  
 „który miłosierdzia nie czynił.“ Wykonywając  
 „tedy sąd i sprawiedliwość, kochajmy miłosier-  
 „dzie i pilnie chodźmy z Bogiem naszym. Ten  
 „zaś chodzi z Bogiem, który w dobrych spra-  
 „wach i obyczajach postępuje, który przenosi  
 „niebieskie nad ziemskie, wieczne nad doczesne  
 „rzeczy. Potrzeba chodzić z pilnością t. j. nie  
 „wiele o sobie trzymać, lękać się upadku, unikać  
 „pychy, nic sobie dobrego nie przypisywać, ale  
 „we wszystkiem, co się cnotliwie stało, uznawać  
 „łaskę bożą. Ta pilność wiodąc nas z Odkupicie-  
 „lem po drodze pokory, zaprowadzi na wysokość  
 „niebieskiego królestwa. Nawróciwszy się przeto  
 „ku Panu, błagajmy o Jego miłosierdzie, aby  
 „dał nam łaskę, przez którą moglibyśmy słuszny  
 „sąd w sobie chować: drugiem wymierzać spra-  
 „wiedliwość, nie uciskać, ale w miłości miłosier-  
 „dzia wspierać ubóstwo; abyśmy przed obliczem  
 „Boga, którego miłosierdzie i sąd opiewamy,  
 „znaleźli sami miłosierdzie przewyższając sąd  
 „pański — Amen.“

Święty **Cezary**, biskup arelatenski, w naj-

szczerzym zapale świętej i gorliwej woli służenia kościołowi słowem i przykładem, odznaczył się najświetniej między biskupami owego czasu. Opowiadanie słowa najwięcej go zajmowało; nieraz po dwa razy codziennie kazał; a jeśli był chory, wtedy polecał kapłanom czytać swoje nauki: nadto widząc, że w innych dycecezyach dla różnych przyczyn brakowało nauczania, posyłał umyślnie w tym celu pisane homilie innym biskupom Gallii, Hiszpanii i Włoch; ztąd poszło, że niepodobna było zebrać wszystkie jego nauki rozrzucone po różnych krajach. To wielkie mnóstwo homilij, jakie układał, przy walce z kacerzami i wewnętrznymi urządzeniami w kościele, zmuszało go nieraz do korzystania z nauk świętego Ambrożego i Augustyna, z których brał czasem myśl i wyrażenia, a czasem i całą naukę z przerobieniem tylko wstępu i zakończenia. Jednak większa część homilij całkiem do niego należy, chociaż niesłusznie przypisywano je Augustynowi, Ambrożemu i Euzebiuszowi cesarskiemu. Mamy dziś pewnych jego homilij więcej jak 100, bądź w dodatku do mów św. Augustyna, bądź Baluziusza i Barilego. W nich albo tłumaczy księgi starego i nowego testamentu, albo przedstawia naukę na święta, uroczystości

i różne przygody: albo przemawia do zakonników. Jeśli tu nie znajdziemy nadzwyczajnej wymowy, jakichś wyższych poglądów, retorycznego wypracowania i pełności uczonej rozprawy, za to mamy prawdziwy wzór chrześcijańskiego opowiadania: jestto rzeczywiście ojcowska familijna nauka, pełna miłości i gorliwości, i dążąca jedynie do oświaty i poprawy swych dzieci. Z tej przyczyny homilie Cezarego w czasach wiary były nadzwyczaj cenione. Wysłowienie jego bardzo się podoba, coś ma w sobie słodkiego, przyjemnego i w każdym wyrazie oddycha świętością i prawdziwym duchem katolickim. Sam św. Cezary powiada, że mowy bardzo wyszukane mogą służyć nie gminom, ale sawantom, że nie lubi tej delikatności, co się więcej lęka zgrzeszyć przeciw czystości języka jak przeciw czystości obyczajów. Styl ma wszędzie równy, prosty, bez żadnej przesady, ani słów nadzwyczajnych, ani figur wyszukanych, ale całkiem jest naturalny, a tak jasny i dostępny, że najprostszy słuchacz wszystko obejmuje. — Myśli u niego zawsze są święte, szlachetne i najswobodniej oddane; jego dowodzenie i rozumowanie jest ścisłe i gruntowne, jego przykłady dziwnie przekonujące a zawsze są zastosowane najk-

piej do słuchaczów. Opiera się na piśmie św. i ojcach kościoła, co wszystko znał doskonale, lecz szczególnież wziął sobie za mistrza św. Augustyna.—Homilie Cezarego są wyborynym wzorem dla nauk i kazań po parafiach.

Homilia na epifanię. „Uroczystość dzisiejsza, którą obchodzimy, bracia, zowie się dla tego epifanią, t. j. objawieniem się lub ukazaniem się, że święcimy pamiątkę: już ukazania się Chrystusa narodom za przewodnictwem gwiazdy, już objawienia się uroczystego żydom przy chrzcie Zbawiciela w Jordanie, już wreszcie wyświecenia moey boskiej w cudownej przemianie wody na wino. Oby Odkupiciel nasz jak przez gwiazdę ukazał się narodom, tak przez niebieskie pragnienia i święte chęci raczył się zawsze objawiać w sercach waszych; oby wam dopomógł ten, który od slugi chrzest przyjąć raczył, abyście obietnice chrztu w enocie pokory najlepiej wypełnić mogli. Oby cudowny Pan, zmieniający wodę na wino, zmienił w prawdzie rozumnienia duchowną waszą ślepotę w rzeczach zbawiennych. Podnieście, bracia, dusze wasze ku Bogu: przypatrzcie się sercom i myślom waszym, abyście za swoje dobre sprawyłożyli dziękuję Panu, a wszelki zły uczynek precz od-

„rzucili. Naśladowajcie magów, udawajcie się do „Boga z takim nabożeństwem i zapalem, z jakim oni pragnieniem przybyli z dalekich krajów dla uczczenia Chrystusa. Magowie złożyli „kosztowne dary, złożcie i wy dusze wasze; jeśli „ukochacie wiarę, nadzieję i miłość, pokorę, „czystość i pokutę, ofiarujecie najlepsze dary. „t. j. siebie samych: albowiem Pan Bóg więcej „miliuje was jak wszystkie rzeczy wasze. Wielu „daje jahużny, a brnie coraz dalej w grzechach; „tak swą własność ofiarują Bogu, a siebie czar- „towi. Miedzy Bogiem a szatanem niema żadnego uczestnictwa; a przeto kradzież, rozpustę, nienawiść, pychę lub inne złe odpędzić „z bożą pomocą daleko od siebie, aby was cały Stworzyciel wasz posiadał. Uważajcie, że „Heród szukał Chrystusa, ale Go nie znalazł, bo „szukał w złym celu; i wy szukajcie złe Chrystusa, jeśli szukanie ludzkiej chwały w dobrych „waszych uczynkach.— Miejcie się na baczności, „bo w ten sposób nie znajdziecie Chrystusa i „zgubicie siebie. Magowie wstępuwszy do Heroda „stracili gwiazdę, i wy jeśli grzesząc wstapicie „do szatana, postradacie światło duchowne na „zawsze, chyba wyjdziecie od niego przez pokutę spowiedzi, i na nowo odzyskacie z bożą

„pomocą łaskę straconą, jak magowie po odejściu,  
 „od Heroda znownu ujrzeli gwiazdę. Ci trzej kró-  
 „lowie, jak zowią magów, ofiarowali trzy dary,  
 „t. j. złoto, kadzidło i myrrę, bo prawdziwego  
 „Boga, prawdziwego króla i prawdziwego czło-  
 „wieka zjawienie się w ciele nieśmiertelném  
 „uznali. I wy, bracia! ofiarujcie mu złoto nie-  
 „bieskiej mądrości, kadzidło czystej modlitwy  
 „i myrrę doskonałego umartwienia wszelkich  
 „namiętności. A jak ci królowie inną drogą  
 „powrócili do kraju swego, tak i wy, coście  
 „wyszli z raju przez pychę, nieposłuszeństwo  
 „i pożywanie owoców zakazanego, starajcie się  
 „tam wrócić inną całkiem drogą, tj. przez po-  
 „kore, posłuszeństwo i wstrzemięźliwość. Obecne  
 „życie jest palgrzymowaniem, a raj jest waszą  
 „ojczyzną; tylko nieostrożni przenoszą wygna-  
 „nie nad rodziną stronę. Nie przywiązujcie się  
 „tędy do obecnego życia, co tak jest niedzne  
 „i niepewne, abyście mogli dostać się od ziemi  
 „do nieba. Co nieb wam udzieli ten, którego  
 „panowanie i królestwo bez końca trwa na  
 „wieki wieków. Amen.“

Święty **Grzegorz** papież, ojciec i doktor  
 kościoła był nazwany powszechną zgodą *Wielkim*,  
 bo rzeczywiście należał do tej małej liczby wy-

branych gieniuszów, które swą potęgą wywierają wpływ nie tylko na swój wiek, ale i na czasy późniejsze. — Nadzwyczajna moc duszy przy największej łagodności, nadzwyczajna zdolność w mądrém prowadzeniu spraw najważniejszych, nie uspioła i dziwnie umiętlna czujność w zarządzie kościoła, cechowały ten umysł wsparty największymi enotami i niewypowiedzianą czynnością. Bo w przeciągu lat trzynastu zasiadania na stołecy apostołskiej przy ustawicznej chorobie okazał we wszystkich rodzajach swoją działalność przez najszcześliwsze wypadki. Już po myślnie nawracił pogan, żydów i kacerzy, już prowadził wpływem swoim panujących rządców, biskupów, duchowieństwo, zakony i różne inne stany, jak można widzieć w listach, gdzie też wymowę swoją najlepiej rozwinał, już głębokością nauki i nadzwyczajną płodnością w pisanii wszystko wyświecił i błędów mnóstwo pokonał. Za ledwo dzieła jego wychodziły, natychmiast je rozchwytywano z uwielbieniem, i mamy oczywisty dowód, że bardzo rzadkim wówczas przykładem tłumaczono jeszcze za życia różne jego dzieła na różne języki; układano wiele zbiorów pism jego, spisywano ludwie nie każdą myśl, zdanie i słowo: z czego także

powstały rozmaite zbiory. W czasie publicznego nauczania skoropisy przelewali żywcem homilie, które się wnet rozchodziły w tysiącznych egzemplarzach: na co się uskarża i porównywa do tych łakomych, co pierwój jedzą potrawy nim się całkiem dogotują. Jakoż dotychczas dzieła jego są bogatą i pewną zbrojownią przeciw manichejczykom, arianom, nestoryanom, eutychemom, pelagianom i wielu innym kacerstwom. Powaga kościoła, zasady wiary i obyczajów najdoskonalcj ugruntowane w tych pismach. Szczególnie był to umysł religijno-budujący, i pod tym względem jego księgi są niewyczerpaném źródłem myśli duchownych, uwag moralnych i najrozlicniejszych poglądów ku wewnętrznemu udoskonaleniu. Najlepszym jego dziełem jest *pastoralna*, w komentarzach na pismo święte głównie zajmując się duchownym pożytkiem, jaki z niego czerpać należy; i tu wyświeca się w całćj pełni nawykłość i szczytność rozważań św. przez dobyte tysiącznych znaczeń budujących. W moralnych wykładach na księgę Joba czasem rozwlekły, czasem w allegoryach wyszukany, co poszło z gustu owych czasów, ale też często nagradza wielkością myśli. Sposób oddania jest bardzo szlachetny, przestrzegający wszędzie przy-



zwoitości i powagi, niema tam żadnej sztuki, którą gardził; jak w liście wyznaje, nie silił się na wybór słów, na poprawność stylu, na wielkie obmyślenie i wypracowanie: ale za to jaśniej wielką prostotą, łatwością i równością, bo się wszędzie jednostajnie utrzymuje. Słowem nie dbał o piękność krasomówczą homilij, ale głównie starał się o pożytek ludu: ztąd bynajmniej nie gardził komunalami, jeśli je sądził za potrzebne; ale obok nich spotykamy głębokie postrzeżenia i wielkie myśli. Mamy czterdzieści homilij na miejsca ewangelij, które się i dziś czytają w kościele. Pierwsze dwadzieścia, składające pierwszą księgę, dyktował dla czytania, gdy mu słabość nie dozwalała mówić; drugie dwadzieścia składające drugą księgę, sam opowiadał. Nadto mamy jeszcze dwadzieścia dwie homilij na trudniejsze części Ezechiela proroka.

Homilia 14 na niedzielę 2 po Wielkanocy. „Słyszeliście, najmilsi bracia, w przeczytanój ewangelii waszą naukę a nasze nie-  
 „bezpieczeństwo. Ten bowiem, co nie jakimś  
 „darem, ale ze swój istoty jest dobrym, powiada:  
 „Jamei jest pasterz dobry, a razem zasadę tój  
 „dobroci wykazuje, mówiąc: dobry pasterz duszę  
 „swa daje za owce swoje. Co powiedział, wy-

„konał. Dobry pasterz za owce swoje położył  
 „swą duszę i w Sakramencie zostawił swe ciało  
 „i krew dla pokarmu swych odkupionych owiec.  
 „Odkrył nam drogę pogardy śmierci i nauczył  
 „sposobu prawdziwego pasterstwa. Najprzód nie  
 „mamy żałować dla owiec wszelkiej własności  
 „naszej, a później w razie potrzeby winniśmy  
 „służyć owczarni nawet śmiercią naszą: od  
 „pierwszego bowiem przechodzi się do drugiego,  
 „co jest większa. Dusza, którą żyjemy, jest miłą  
 „nad wszelką własność, którą zewnętrźnie po-  
 „siadamy: jeśli więc kto nie da za owce wła-  
 „sności swój, jakże duszę zwoje za nie położyć?  
 „Przeto ewangelista mówi: lecz najemnik, który  
 „nie jest pasterzem, którego nie są owce własne,  
 „widzi wilka przychodzącego, opuszcza owce  
 „i ucieka. Najemnikiem zowie się ten, który  
 „nie z miłości wewnętrznej, ale dla zapłaty cza-  
 „sowej pasie owce pańskie. Najemnikiem jest  
 „ten, co mniejsej pasterzów zajmuje, ale pożytku  
 „dusz nie szuka. Przepadła za wygodami ziem-  
 „skimi, lubuje się w oddawanych mu pierw-  
 „szeństwach i powinszowaniach, pasie się ko-  
 „rzyścią doczesną. Oto są nagrody najemnika;  
 „czego szuka w zarządzie dusz, to i pozyskuje,  
 „ale w dziedzictwie króla niebieskiego nie bierze

„udziela. Nie można prawdziwie poznać, kto jest „pasterzem, a kto najemnikiem; tylko w razie „ciężkiej potrzeby. W czasie pokoju równie obaj „stoja na straży, ale nadehodziący wilk pokazuje, „jakim kto duchem czuwa nad swoją trzodą. „Wilkiem napalającym owce są ludzie niespra- „wiedliwi i drapieżni, którzy uciskają wiernych „i pokornych. Najemnik rzuca owce i ucieka; „lekając się groźącego niebezpieczeństwa, nie „stawi najmniejszego oporu. Ucieka nie prze- „mianą miejsca, ale słabością, widzi bowiem nie- „sprawiedliwość i milczy. Jest jeszcze inny wilk, „który ustawicznie co dnia szarpie nie ciało, „ale myśli, t. j. duch zły, co krąży i czycha „oko pańskiej owczarni, aby pożreć pasze; o nim „też mówi ewangelista a wilk chwytą i rozprasza „owce. Duch zły pokuszeniami rani myśli wier- „nych, a nie ma o to pieczy i troskliwości na- „jemnik. Cieną dusze a on się cieszy ziemskimi „wygodami. Wilk porwają i rozprasza owce, bo „jednych uwodzi rozpustą, drugich łakomstwem „rozpala, innych pycha podnosi, innych rozdziela „gniewem, innych zazdrością pobudza, innych „złudzeniem obala. Tak rozprasza trzodę jak „wilk i najazdem poduszezeń lud pański mor- „duje, gdy tymczasem najemnik spokojnie na to

„patrzy, nie zdejmuje się żadną gorliwością, „żadną miłością, bo szukając jedynie zewnętrz- „nych korzyści, nie może go obchodzić we- „wnętrzna szkoda owczarni: bo lęka się nade „wszystko narazić na stratę swój spokojności „i wygody.

„Słyszeliście dotąd o niebezpieczeństwie prze- „wodników, posłuchajcież o waszém niebezpie- „czeństwie. Tak mówi Chrystus: *znam moje „i znają mię moje*, czyli kocham moich, a moi „przez miłość do mnie pilnie mię słuchają. Kto „bowiem prawdy nie kocha, znać jej nie może. „Patrzcież tedy, czy jesteście owcami pańskimi, „czy znacie pasterza i światło prawdy, nie winną „martwą, ale pełną miłości; nie słowem, ale „uczynkiem? *Kto mówi, że go poznał, głosi pismo, „a przykazań jego nie chowa, kłamcą jest.* Chry- „stus Pan miał na względzie odkupienie nasze „którzy pochodzimy z pogan, kiedy mówi: *I dru- „gie owce mam, które nie są z tej owczarni, i one „potrzeba abym przywrócił.* Co dnia oglądacie „tych słów spełnienie, patrzcie na pojednanie „i złączenie narodów w jedną rodzinę. Paganie „i żydzi stali się przez wiarę jedną trzodą, „o której mówi Zbawiciel: *Owce moje słuchają „głosu mego, a ja je z nam idę za mną. Ja im*

*„leż wieczny zyrot dawam; jamci jest drzwiami;  
 „przez nie jest kto wnijdzie i wynijdzie, zbawion  
 „będzie; i wnijdzie i wynijdzie, i pastwiska znaj-  
 „dzie. Wnijdzie przez wiarę, wynijdzie przez  
 „dobre uczynki, wnijdzie przez aległość rozumu  
 „objawieniu boskiemu, wynijdzie przez najwyż-  
 „sze wzbicia się myśli w rozważaniach miłości,  
 „a pastwisko znajdzie w odpoczynku wiecznym.  
 „Ktokolwiek prostem sercem idzie za panem,  
 „karmi się paszą niezwiędłej nigdy zieloności.  
 „Zasiłkiem tych owiec pańskich są: wewnętrzna  
 „błogość ukwieczonego wiecznie raju, oblicze  
 „przytomnego Boga, na które wiecznie patrząc,  
 „wiecznie się karmi myśl żyjąca. Na łąkach  
 „niebieskiego pastwiska cieszą się nieśmiertelnim  
 „weselem po szczęśliwem uniknięciu sidła do-  
 „czesnych. Tam hymnopiewcze aniołów chóry,  
 „tam społeczeństwo rajskich obywateli. Tam  
 „słodka uroczystość powrotu po trudach i zno-  
 „jach smutnej pielgrzymki. Tam widzących  
 „pańskich orszak prorocy, tam przy dwunastu  
 „stolicach porzet sędziowski apostołów. Tam  
 „niezliczone męczenników zwyciężkie zastępy  
 „tém więcej uradowane, im sroższe przecierpiały  
 „boje. Tam wyznawców stałość cieszy się po-  
 „zyskaną zapłatą. Tam są wierni mężowie, co*

„się nie dali zmięknąć i złamać rozkoszom  
 „ziemskim. Tam święte niewiasty, co zwyciężyły  
 „świat i pleć swoją. Tam dziatki, co swe lata  
 „młotami przewyższyły. Tam starce, co przecho-  
 „wali młodość uczynków cioty mimo osłabienia  
 „wieku. Szukajmy przeto, najmilsi bracia, tych  
 „pastwisk bożych, gdzie się będziemy cieszyć  
 „w takim towarzystwie wybranych. Spieszmy  
 „się dobrze przygotować, bośmy wzywani wszyscy  
 „na tak wielką ucztę błogić wieczności. Jakże  
 „ochoczo lud się zbiega na zapowiadane już  
 „marki, widowiska i fety publiczne albo na od-  
 „pusty i poświęcenia kościołów. Jaki żal czuje  
 „jeśli nie może widzieć tych obelodów rado-  
 „snych. A oto wybrani obywatele nieba zebrałi  
 „się ku najwyższej radości, oto się pozdrawiają  
 „i cieszą niewymownie ze wspólnego tam przy-  
 „bycia; a my obojętni na miłość wieczną nie  
 „palamy żadnem pragnieniem i nie staramy się  
 „być na tak wielkiej uroczystości; pozbawiamy  
 „się szczęścia i jesteśmy weseli! Rozpłoniemy,  
 „bracia, myśl naszą; niech się wiara w tem  
 „rozogni, w co wierzymy; niech nasze pragnie-  
 „nia rozpalą się ku rzeczom wyższym, bo je  
 „tak ukochar, już to jest spieszyc się do nich.  
 „Niech nas żadna przeciwność nie odrywa od

„wesela wewnętrznej uroczystości. Jeśli kto  
 „pragnie gorąco przybyć do najmiłszego domu,  
 „czy droga najgorsza mniejsza jego żądanie?  
 „Niechaj nas nie łudzi żadna zwodnicza po-  
 „myślność; bo tylko szalony wędrowiec na  
 „widok pięknych miejsc zapomina o głównym  
 „celu swej podróży. Całym upaleniem całych  
 „piersi niech wzdycha serce nasze ku wyższej  
 „ojczyźnie. Nie żądamy niczego na tym prze-  
 „chodnym świecie. Pokażmy się prawdziwie  
 „owemu niebieskiemu pasterzowi: i jeśli po drodze  
 „nie zatrzymamy się dla przytemności nikłych,  
 „przybędziemy na wieczne pastwiska i nasycamy  
 „się niewymownym szczęściem przez łaskę Pana  
 „naszego Jezusa Chrystusa, który żyje i króluje  
 „w jedności Ducha świętego, Bóg przez wszyst-  
 „kie wieki wieków Amen“.

Wielebny **Beda**, kapłan, słynął niepospolitą  
 nauką i wielką łatwością w pisaniu dzieł, mię-  
 dzy któremi mamy pod jego imieniem 140 ho-  
 milij, a właściwie autentycznych 49. W tych  
 homiliach wykład porządny i budujący, bo się  
 trzyma pilnie ojców św. i podania kościoła;  
 wszędzie przebija pobożność, pokora i wielka  
 szczerłość. Jeśli jego wysłowienie odznaczać się  
 nie może czystością, wzniosłością i ozdobą, po-

szło ztąd, że nie tak się starał poruszyć jak oświecić lud prosty, styl więc jego jest prosty, łatwy i bardzo jasny.

Homilia na niedzielę piątą po Wielkanocy. „Ewangelia czytana może słuchaczów „słabój wiary zachwiać, bo w jaki sposób u- „czniom przyrzeka Zbawiciel mówiąc: *Jeśli o co „prosić będziecie Ojca w imię moje da wam*, kiedy „nie tylko my, choć się nam zdaje że prosimy „Ojca w imię Chrystusa nie otrzymujemy bar- „dzo często skutku prośb naszych, ale nawet „Paweł apostoł lubo trzykroć Pana błagał, aby „go trapiący anioł szatanów odstąpił, jednak „nie mógł tego uprosić? Już nas ojcowie nau- „czali, że ci tylko prawdziwie proszą w imię „Chrystusa, którzy pragną rzeczy potrzebnych „do wiecznego zbawienia. Apostoł pragnął u- „wolnić się od pokus ciała, danych mu dla „straży pokory, bez której nie można osiągnąć „zbawienia: sam bowiem wyznaje: *izbył się za- „cnoscią objawienia nie wynosił, dan mu jest bo- „dziec ciała memu anioł szatanów, aby mię po- „liczkował*. Jeśli więc prosimy o pozbycie się „tego, co służy ku naszemu zbawieniu, nie je- „steśmy wysłuchani, bo miłosierny Ojciec przez „łaskę dobrodziejstwa odmawia naszym nieroz-



„tropnym żądaniom. Jakoż Bóg odpowiedział  
 „św. Pawłowi: *dosyć ty masz na łasce mojej, al-*  
 „bowiem moc w słabości bywa potężniejszą. Ró-  
 „wnie też nie możemy spodziewać się wysłu-  
 „chania, jeśli źle żyjemy i obrażamy Boga, nie  
 „myśląc nigdy o poprawie, albowiem głosi pi-  
 „smo: *kto odwraca oczy swe, aby nie słuchał*  
 „zakonu, modlitwa jego obrzydła będzie. Przeto  
 „ewangelia dalej powiada: *proście, a weźmiecie,*  
 „aby radość wasza była doskonała. To jest, proś-  
 „cie, aby radość wasza była doskonała, a weź-  
 „miecie. Radością doskonałą zowie się błogość  
 „wiecznego pokoju. Nie wspominam radości nie-  
 „cnotliwój, bo ta w sobie wieczny płacz wysłu-  
 „guje; ale mówimy o téj radości, jaką tu na  
 „ziemi mają świętobliwi, bądź w nadziei dóbr  
 „niebieskich, bądź w ponoszonych cierpieniach  
 „dla Pana, bądź w miłowaniu bliźnich i żywym  
 „podziale ich losu; tak się ciesząc z cieszącymi  
 „i płacząc z płaczącymi, nie jest doskonała ich  
 „radość, bo ze łzami się miesza. Doskonała ra-  
 „dość tam, kędy nikt nie płacze, a wszyscy się  
 „weselą. Nie proszmyż o nikłą na tym świecie  
 „radość zawsze pomieszaną ze łzami i mającą  
 „sвій koniec prędzej czy później, ale proszmy  
 „Ojca o tę niebieską radość, której doskonało-

„ści żadna niespokojność nie psuje, której wie-  
 „czność nie ogranicza żadnym kresem. Jeśli w tój  
 „prośbie wytrwacie, bez wątpienia będziecie wy-  
 „słuchani; a tak wierząc *uradujecie się* jak mówi  
 „Piotr apostoł *weselen niewymownem i chwale-  
 „bném odnosząc koniec wiary waszej — zbawie-  
 „nie duszy*. Prosić o zbawienie nie dość sło-  
 „wami, lecz i dobrými uczynkami błagać należy.  
 „Dalej mówi ewanğelia: *teraz wiemy, że wszy-  
 „stko wiesz! Złód wierzymy, żeś od Boga wyszedł*.  
 „Rozważmy to wyznanie apostołów, gdyż naj-  
 „pilniej czuwać mamy, bracia moi, aby nietylko  
 „słowa i uczynki, ale wszystkie tajniki serc na-  
 „szych, stały się godne oblicza pańskiego. Niech  
 „się w kościele piersi naszych nie rozpala pło-  
 „mień nienawiści, nie napada rdza zazdrości, nie  
 „wyrasta zarodek potwarczój i brzydkiej mowy,  
 „nie knuje się myśl złych zamiarów, ale pamię-  
 „tajmy zawsze na te pańskie słowa: *a ja uczynki  
 „ich i myśl idę abym zebrał*. Wyrzucmy spie-  
 „sznie gruzы występków i tak czystą przygotuj-  
 „my w sercu świątynię, aby w niej mógł mie-  
 „szkać ten, który jest serce naszych nieuchron-  
 „nym widzem i sędzią. Pisano ś każdego z nas  
 „upomina: *uszelaką strażą strzeż serca mego,  
 „bo z niego żywot pochodzi*. Idąc za tak zba-

„wienną radą, oczyszczajmy złe myśli spowie-  
 „dzia i godnymi owocami pokuty; odpierajmy  
 „łzami, umartwieniem i modlitwą najazdy pokus  
 „i poduszczeń. Jeśli sami czujemy się słabymi,  
 „wzywajmy ratunku i pomocy drugih przez  
 „ich radę i modlitwę. a modlitwa wiary, jak  
 „mówi apostoł Jakób, *uzdrowi niemocnego, i ulży*  
 „*mu Pan; a jeśli by w grzechach był, będą mu od-*  
 „*puszczone.* Że zaś nie możemy uwolnić się cał-  
 „kiem od niepozytecznych myśli, starajmy się  
 „wedle możności napelnić duszę naszą dobrými  
 „rzeczami, a szczególniej częstém rozważaniem  
 „pisma św. naśladować psalmistę, który mówi:  
 „*Jakom się rozmłował zakonu Twego, Panie, cały*  
 „*dzień jest rozmyślaniem mojem.* Prośmy najwyż-  
 „szej łaskawości, a ta prośba jest w imię Zba-  
 „wiciela, aby nam dał owoc czystego serca i do-  
 „brych uczynków; a nadewszystko rozpaniętuj-  
 „my pilną myślą ową godzinę, kiedy Bóg już  
 „nie przez pismo, ale jawnie mówić będzie. o  
 „swym niebieskim Ojcu, z którym żyje i króluje  
 „w jedności z Duchem świętym przez wszystkie  
 „wieki wieków. Amen.“

## § 17.

## WZORY GRECKIE OD VI. WIEKU.

Sw. **Anastazy** Synaita słynął opowiadaniem słowa; lecz bardzo nie wiele mów jego zostało, w których można widzieć prawdziwy zapał, ozdobne wystowienie i głębokość myśli. Jego rozważania nad stworzeniem świata są przepelnione budującemi zastosowaniami; np.: „Jak niewiasta „zrodzona z boku Adama była życiem wszystkich „kich potomków, tak Zbawiciel ze swego boku „przeszytego włócznią zrodził życie, t. j. swoją „obłubienicę - kościół, podczas cierpienia chwili „łowej śmierci. Za pośrednictwem tej obłubienicy „przyszedł na świat, zwyciężył śmierć, wskrzesił „nowych obywateli nieba, i z tego powodu drugi „ten Adam poniósł dobrowolnie karę śmierci, „nadawszy imię Ewy, t. j. życia swemu kościo- „łowi, ponieważ jest matką wszystkich żyjących „ukrytém w Chrystusie życiem. Ztąd poznajemy „wielką i dziwną chwałę kościoła. Błogosławiona „i trzykroć błogosławiona nadzieja i utność chrze- „ścijan. Widzimy bowiem jasno, że wszystkie „inne wiary na świecie są martwe; są to matki „umarłych narodów, bo nie miały w sobie tego, „który mówi: *Jam jest żywy!*; ani odradzają

„swych dziełek w życiu wody i Ducha świętego,  
 „ale raczej są bezpłodne wdowy, pozbawione  
 „wszelkiego źródła życia i żywych wód, wytry-  
 „skujących na żywot wieczny. Sami przeto Jego  
 „kościół zowie się życiem i matką wszystkich  
 „żyjących. Nie mówi się o tym kościele, że jest  
 „matką wszystkich ludzi, ale tylko że jest ro-  
 „dzicielką wszystkich żyjących, wszystkich świę-  
 „tych, i wybranych królujących w niebie, wszyst-  
 „kich aniołów stworzonych przez Jcǳ oblubieńca.  
 „Kto się z niǳ nie rodzi, jest umarły w grzechu.  
 „A tak, gdy wszystko w sobie obejmuje i ożywia,  
 „nadał Jcǳ Bóg obejmujące wszystko imię, to  
 „jest życia.“

Św. **Jan Damascęński**, kapłan i zakonnik, liczy się do celniejszych ojców kościoła. Wiele pism rozmaitej treści doszło do nas; jeżeli w nich widzimy ślady upadłego gustu, jestto wina epoki, gdyż ten gieniusz był ciągłą pracą i życiem świętem dziwnie ubogacony. Jestto najbieglejszy teolog, jasny, prosty i metodyczny pisarz. W homiliach swoich odznacza się jeszcze więcej prostotą, ale też nie ma tyle porządku i wypracowania jak w dziełach dogmatycznych; rozwlekłość i wprowadzenie kwestyj subtelnych i scholastycznych nie mało szkodzą wrodzonej

mocy tego gieniuszu. Więcej się wykazuje poeta jak mowcą; jakaś rzewność i uniesienie okrywają niezwykłym powabem te homile, ale na tém często traci ciąg rzeczy i porządkny wywód przedmiotu. Myśli nieraz połyskują wielką głębokością, wyrażenia uderzają prawdziwie chrześcijańską poetycznością i najrzeczywistszym zapalem: ale często przebija się sztuka retoryczna i zbytek ozdób i porównań, tak że homilia nieraz przybiera kształt litanii, wprowadzie pięknych przenosi, ale za mało nagromadzonych. Byłto gust wieku, do którego musiał się stósować. W ogóle homilie św. Jana Damascena zawsze są pięknym wzorem, z którego otrząsnąwszy proch ówczesnego smaku można bardzo korzystać tak pod względem wzniosłych myśli, jak i najpiękniejszych a pełnych prawdziwej poezyi wyrażań. —

Homilia na przemienienie pańskie, miana na górze Tabor. „Dzień obecny, o po-  
„bożni chrześciance! obchodźmy radośnie; roz-  
„pędźmy mgły wszelkiego smutku, których wpro-  
„wadza ciemność w myśl naszą i nie dozwala  
„jój podnieść się w górę. Za nie ważmy wszystko  
„ziemskie! nie na ziemi bowiem jest obojowanie  
„nasze; podnośmy duszę w niebo, zkad wygła-

„damy Zbawiciela, Pana Jezusa Chrystusa. Dziś „nieprzystępnego światła nieograniczony promień „boskiej natury na górze Tabor uderzył swym „blaskiem wzrok apostołów. Dziś odsłania się „Pan starego i nowego zakonu, Jezus Chrystus „najmiłszy, najśłodzy, najpożądańszy i przecho- „dzący wszelkie pojęcie uszczęśliwienia. Nućmyż „psalmu duchem badającym w świetle Ojca tajnie „boskie, t. j. w duchu oświecającym wszystkie „rzeczy; poznajmy światło nieprzystępne, Syna „bożego. W tym dniu widziano to, czego wzrok „nigdy pierwój nie widział; albowiem ciało „ziemskie wydaje blask boży, śmiertelne ciało „leje jakby źródło jasność majestatu bóstwa. „Wszystko się to stało, aby Zbawiciel wykazał „się panem starego i nowego przymierza; ży- „wych i umarłych, któremu sam Ojciec niebieski „przyniósł świadectwo, a Mojżesz i Eliasza służą „przy jego chwale i roznawiają z nim wolę „przytomnych niezmiń; nakazało bowiem, aby „apostolowie, ujrawszy chwałę sług bożych, po- „dziwiali dobroć i łaskawość pańską, a ztąd „nabrali większej gorliwości i mocy ku potycz- „kom mającym się rozpocząć. Kto ma przed „oczyma owoce trudów, ten niezłakłym myśleni „występuje do walki. Jak żołnierze, zapaśnicy,

„rolnicy, kupce, z wielką ochotą podejmują pracę,  
 „śmiało się puszczają na wzdęte morza fale, nie  
 „zważając na rozboje i wszelkie niebezpieczeń-  
 „stwa, byleby zysk odzierżyć; owszem, im  
 „więcej spotykają trudności, tym się więcej  
 „zapalają w swoich staraniach; tak i duchowni  
 „pańscy, rycerze, zapaśnicy, rolnicy i kupey,  
 „nie dbając o korzyść ziemską, i nie pałając  
 „żadną chęcią ku dobrom nikłym; gdyż jedynie  
 „obracając czyż na rzeczy w nadziei złożone,  
 „cieszą się i wolą bitwę z coraz większym za-  
 „palem. Waleczą nie przeciw zastępom wojska;  
 „pracują nie wolami około roli; żeglują nie po  
 „morzu, ale potykają się z mocą szatańską  
 „ciemności, z ciałem i światem; cieszą się,  
 „gdy są mordowani; bogacą się, gdy są łupem  
 „chciwości, i trzymają się ustawnie steru krzyża  
 „w nawałnościach świata wzbudzonych piekielną  
 „siłą, odpędzają mocą ducha złe poduszczenia,  
 „jakby drapieżne i ryczące zwierzęta, i w piersi  
 „śmiertelników, jak w żyzne zagony, nie prze-  
 „stawiając zastawę słowo pobożnej wiary, zlic-  
 „rają najobfitsze żniwo pańskie. — Noścież ten  
 „wspaniały obraz przemienienia pańskiego w scr-  
 „each waszych; niech brzmi na zawsze w uszach  
 „waszych ten głos niebieskiego Ojca: „*Ten jest*



„*Syn mój miły, w którym mi się dobrze upodobało;  
 „Jego słuchajcie.*“ W jaki zaś sposób słuchać  
 „mamy, sam uczy nas, mówiąc: „Miłuj Pana  
 „Boga twego z całego serca twego; nie zabijaj,  
 „owszem nie gniewaj się na brata twego. Nie  
 „krzywoprzysięgaj; ba nawet nie przysięgaj, ale  
 „niech mowa wasza będzie: tak, tak — nie, nie.  
 „Nie wydzieraj nikomu najmniejszej własności,  
 „owszem daj proszącemu. Kochajcie nieprzyja-  
 „ciół waszych; błogosławcie tym, co wam zło-  
 „rzą; dobrze czyńcie tym, którzy was prze-  
 „śladowają. Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni;  
 „odpuśćcie, a będzie wam odpuszczone; bądźcie  
 „miłosiernymi, jak Ojciec wasz niebieski. Te  
 „boskie przykazania namiętniej chowajmy, abyśmy  
 „z owęj piękności bożej ukazanej w części na  
 „górze Tabor czerpali wieczne rozkosze. Teraz  
 „najmilszym obrazem przemienienia pańskiego  
 „nasycamy się, ile tylko możemy, w tej ciałą-  
 „cjej i ziemskiej lepiać ciała; ale później na-  
 „sycimy się czystości i jaśności, kiedy zabłysną  
 „sprawiedliwi jak słońce; kiedy, pozbywszy się  
 „więzów ciała jak aniołowie, będą z Panem  
 „nieśmiertelni i rozradują się w wielkiem i świe-  
 „tném objawieniu się Boga naszego, Jezusa Chry-

„stusa, któremu niech będzie chwała i moc teraz  
„i zawsze i na wieki wieków. Amen.“

### §. 18.

#### WZORY Z WIEKU XI. I XII.

Święty **Piotr Damian**, kardynał biskup ostieński, należy do najpiękniejszych pochodni XI. wieku. Prócz innych dzieł mamy 75 nauk i homilij, których jednak znaczną część mylnie mu przypisują. Właściwe jego nauki do ludzi wykazują umysł niezmiernie wykształcony, pełen roztropnej przenikliwości, dokładnego i jasnego oddania, energicznej śmiałości i gromienia występków, ale z wielkim oszczędzeniem osób i z wielką przyzwoitością. Wystówienie jego łatwe, szlachetne i tak ujmujące, że wszystko o czémby nie pisał, dziwnie przyjemnia. Porównania, ozdobność stylu, poetyczność ciągle mu towarzyszą: a obszerną umiętność duchowną i świecką, przy wielkiej znajomości świata i natury ludzkiej nadają mu głęboki pogląd na wszystko pod formą najprzystępniejszą do pojęcia. Z przyczyny wieku, w którym żył, nachodzimy łatwowierność i nie zawsze dobry gust lub umiarkowanie w porównaniach i mało-

widłach obyczajowych, które nieraz obrażają skromność.

Nauka 21 o Duchu św. „Jak drzewo po-  
 „zbawione pożywnych soków natychmiast usy-  
 „cha, tak i dusza nasza, jeśli nie będzie zasilona  
 „rosą łaski Ducha św., całkiem usycha i nie  
 „może wydawać żadnego owocu zbawiennéj  
 „czynności. Płodnością ducha rodzą się łzy  
 „święte, skrucha umysłu i wyznanie grzechów.  
 „Jak się ciało nasze po odejściu duszy rozsy-  
 „puje, tak i dusza bez pomocy Ducha św. u-  
 „miera. Jakże możemy wiedzieć czy mamy Du-  
 „cha bożego? Oto mamy go niezawodnie jeśli  
 „kochamy prawdziwie Boga; mówi bowiem apo-  
 „stoł: *co jest bożego, nikt nie wie jedno Duch boży.*  
 „Znajomość zaś Boga zależy na spełnianiu Jego  
 „rozkazów: *kto mówi, że Go poznał, uczy Jan*  
 „*Evangelista, a przykazań Jego nie chowa, kłamcą*  
 „*jest a prawdy w nim nie masz.* Przeto dosko-  
 „nały stróż boskiego prawa Paweł św. w pe-  
 „wności wołał: *nie wzięliśmy ducha tego świata,*  
 „*ale ducha, który jest od Boga.* Duch tego świata  
 „jest ten, który namawia ludzi do pogardy bo-  
 „skich przepisów. do wyłącznego zajęcia się  
 „ziemskimi sprawami, do kuszenia się o wła-  
 „dzę, znaczenia i pychę, do haniebnego podda-

„nia się powołom namiętności cielesnych, do  
 „rozszerzenia granic posiadłości znikomych. Prze-  
 „ciwnie duch, który jest z Boga, podnosi myśli,  
 „które sobą napełnia, do rzeczy niebieskich,  
 „rozpędza chłód obojętności i niedbalstwa, a za-  
 „pala ku miłości boskiej; powściąga rozkielzane  
 „żądze ciała i oswobadza serce od wszelkich  
 „ziemskich upodobań. Duch boży czyni czło-  
 „wieka w szczęściu umiarkowanym, w nieszcze-  
 „ściu wytrwałym i upaja go tak, że się staje  
 „dobrowolnie obcym i niebaczny na wszystko  
 „ziemskie i doczesne. Bo czy rzeczywiście nie  
 „byli apostołowie wtenczas upojeni słodkością  
 „ducha, kiedy żydzi natrzęsali się mówiąc, że  
 „się ci moszczem popili. Nie jestżeto bowiem  
 „jakieś boskie upojenie mieć za nie wszystkie  
 „rzeczy obecne i widzialne, a do niewidzialnych  
 „wzdychać serdecznie z całym upragnieniem  
 „stęsknionej myśli. Tego upojenia, bracia moi,  
 „potrzeba szukać natarczywością ustawiczną  
 „modlitwy i spiekłami od pragnienia ustami, żą-  
 „dać Go mamy z całym nateżeniem. Niech du-  
 „sza jak najpilniej szuka tego ducha, którego  
 „pobytem żyje, którego światłem widzi, nauką  
 „mądrzeje, przewodnictwem dąży nieprzerwanym  
 „biegiem świętej miłości do niebieskiej ojczyzny.

a, do  
Prze-  
myśli,  
eskich,  
a za-  
elzane  
elkich  
czło-  
szczę-  
staje  
zystko  
ie nie  
kością  
c, że  
owiem  
zystkie  
alnych  
ieniem  
a moi,  
wiecznej  
ni, ża-  
ch du-  
torego  
nauką  
wanym  
yzyny.

„Prośmy przeto Boga nie o te rzeczy, których  
„ubodzy żebrzą u bogaczów tego świata, jak  
„naprzykład pieniędzy, pokarmu i odzienia na  
„obnażone ciało: ale raczej o to błagajmy, co  
„jest potrzebniejszém nad wszystko, co Bóg ma  
„upodobanie udzielać proszącym, o co nam każe  
„prosić i daje największą pewność wysłuchania  
„tęj prośby. „Jeśli będziemy prosić, kołatać,  
„otworzą nam, i Ojciec nasz z nieba da ducha  
„dobrego tym, którzy Go proszą.“ (Luk. 11).  
„Ubodzy w mieście podnoszą oczy w górę do  
„mieszkańców na piętrach, wołają jak mogą,  
„i roztworzywszy torbę czekają, azali czego nie  
„rzuca im z wysokości. Naszą duchową torbę  
„jest serce nasze, które musimy oczyścić, przy-  
„gotować i roztworzyć ku wszelkiemu dobru,  
„co pochodzi z góry od Ojca światłości. W tém  
„przedsięwzięciu Dawid, ten żebrak boski, wo-  
„łał: „gotowe jest serce moje, Boże, gotowe  
„serce moje;“ albowiem oczyściwszy je od wszel-  
„kich złych myśli, od wszelkich zmaz, prosił  
„Boga, aby w tak przygotowane serce zlał skarby  
„niebieskiej łaski. Dwie te rzeczy, bracia moi,  
„są nam przedewszystkiém potrzebne, to jest  
„częstą modlitwą kołatać do Boga i mężnie  
„z całym wyteżeniem zastawiać się najazdom

„i wtargnieniom złych myśli. Oczysćmy ze wszyst-  
 „kich brudów gospodę serca naszego, potrzą-  
 „śnijmy ją kwiatami. enót, na jakie tylko zdo-  
 „być się możemy. Miło jest Bogu wchodzić do  
 „czystego przybytku piersi naszych i zasiadać  
 „na uczcie pełnej słodkości dobrych uczynków.  
 „Tak pierwiej przygotujmy i zaprowadźmy po-  
 „rządek i świetną ozdobę wnętrza domu na-  
 „szego, a potem módlmy się, śpiewajmy psalmy,  
 „i wszelkiem wedle sił i możności błaganiem,  
 „jęczącój i żebrzącój myśli wzywajmy i zapra-  
 „szajmy słodkiego gościa duszy. Błagajmy bez  
 „przerwy Boga Zbawiciela, podnośmy głos z ca-  
 „łym wzruszeniem wnętrzości, aby łaskawie  
 „raczył nawiedzić serce nasze; aby rozpędziwszy  
 „mgłę i ciemność wszelkich występków, oświecił  
 „je promieniem łaski Ducha św. A jak wierzymy,  
 „żeśmy przez cń zostali odkupieni i odrodzeni,  
 „tak niechaj po drodze prostój za światem na-  
 „tehnieniem i przewodnictwem zbliżymy się na-  
 „zawsze do Jezusa Chrystusa, który z Bogiem  
 „Ojcem i Duchem świętym żyje i króluje przez  
 „wszystkie wieki wieków Amen.

Św. **Anzelm**, arcybiskup kantuarijski, naj-  
 ucieńszy między nauczycielami kościoła w owym  
 czasie: wielki teolog i filozof, i należy do pierw-

szych ojców teologii scholastycznej. Można się w nim nauczyć prawego i gruntownego rozumowania i razem wyższego zapatrywania się na przedmioty, a oderwawszy się od wszelkich wrażeń zmysłowych, zajmuje się czystą prawdą umysłową. W swoim wyśłowieniu jest prosty, a łącząc głęboką naukę z najświętobliwszym życiem, nie ma żadnego wyszukania i napuszenia, lecz owszem posiada wielką pokorę w przedstawieniu i oddaniu myśli najgłębszych. Z wielu jego nauk do ludu pozostało nam tylko 16 homilij, które się odznaczają trafnym pojęciem przedmiotu, badawczym postrzeżeniem, prostotą w oddaniu, a często nowym punktem widzenia. Lecz zanadto, stósownie do smaku ówczesnego, oddaje się znaczeniu mistycznemu tak że często sens literalny całkiem zaniedbuje, albo też znaczenie duchowne rozciąga do wszystkich szczegółów historycznego opowiadania; ztąd są zastosowania mistyczne nieznane dawnym ojcóm kościoła, albo na nie potrzebne i niewłaściwe; np. gdy mówi: że Jezus Chrystus dlatego w 12. roku był pierwszy raz w kościele jerozolimskim, aby pokazał, że miał wybrać 12 apostołów i t. d.; podobnego wykładu pisma unikać należy.

Homilia na ewanalię: „Ego sum Pastor „bonus“ (Joan X). Wielu, nie chcąc się zasta- „nowić nad sobą i swemi grzechami, cieszą się, „gdy słyszą w téj ewanalii przyganę pasterzom „kościola; a przeto podamy taki jój wykład, „coby nas ku własnemu wnętrzu obrócił, aby „nikt nie śmiał życia pasterzów szarpać, których „sam Chrystus sędzić będzie; ale raczej, aby „każdy strzegąc się tego, co w innych potępi- „takim się starał zostać, jakim być kaze ewanie- „lia. Każdy z nas powinien być dobrym paster- „rzem, ma bowiem trzodę owiec myśli czystych „i niewinnych; trzodę enót, którą obowiązuje „jest paść słowem bożem i strzedz jój pilnie, bo „liczbę z niej musi zdać Bogu. Takich owiec „godnym był pasterzem Dawid ś. i dla tego został „królem; bo kto umie dobrze sprawować swe „obyczaje i siebie samego, ten potrafi rządzić „innymi. Wielu jest, którzy nawet czyniąc dobrze, „nie pasą swych uczynków posłuszeństwem i mi- „łością boskich wyroków. Ale karzą je tym, co „się im zdaje najlepszym wedle własnego są- „I ci nie są dobrymi pasterzami trzody uczynków „swych. „Dobry zaś pasterz duszy swojej daje „za owce swoje“ - gdyż chce nie życie, które się „tu zowie duszą, naraża na cierpienia, i le bro-



„wolnie się męczy dla duchownego wzrostu cnót  
 „swoich i dobrych uczynków. Najemnikiem zowie  
 „się ten, który czyni dobrze za nagrodę docze-  
 „sną, nie czci Boga bezpłatnie, i za to, co się  
 „złaje religijnie działać, szuka w tym świecie  
 „bądź chwały próżnej, bądź korzyści ziemskiej.  
 „Taki nie jest swój duszy pasterzem, nie pasie  
 „bowiem owiec uczynków swoich nauką boską  
 „i nie prowadzi ich drogą wiary na pastwiska  
 „zbawienia, *którego owce nie są własne*. Cnoty,  
 „jakie się mieć zdaje, nie są jego: bo ich nie  
 „kocha jak swą własność, jedynie je chowa dla  
 „pozyskania doczesnej zapłaty. Tak się prowadzi  
 „w czasie pomyślnym; a posłuchajmy, co czyni  
 „w przeciwnościach. *Wulzi wilka* przychodzącego  
 „i opuszcza owce. Gdy bowiem powstaje burza,  
 „bądź przez człowieka złego, bądź przez rozma-  
 „ite okoliczności: czuje i postrzega, że się zbliża  
 „zwierz drapieżny na pożarcie dobrych uczyn-  
 „ków; czuje szatana, jak pokusą niebezpieczeństwa  
 „stara się cnót zgładzić oweczarnię. Kto więc  
 „pierwój dobrze czynił dla nagrody w obecności,  
 „ten, widząc się zagrożonym, opuszcza owce,  
 „wyrzeka się cnót, przestaje dobrze czynić, aby  
 „za to nie cierpieł. Ucieka nie zmienia miejsca,  
 „ale zmianą postępowania. A wilk chwytą... Sza-

„tan wszelką zasługę uprzednich spraw, co się  
 „mieć zdawał, porywa i niszczy. Rozprasza owce,  
 „rozprasza jego uczynki, bo wszystko co działa  
 „jest nieporządne, pomieszane i wzajem sobie  
 „sprzeczne. Najemnik nie śmie opierać się wil-  
 „kowi, bo strzegł owczarnię cnót i pięknych  
 „uczynków nie dla miłości Boga i swój duszy,  
 „ale dla doczesnych pożytków. Na widok przeto  
 „niebezpieczeństwa i straty przechodniój korzy-  
 „ści, pozbywa się pieczy nad swą wewnętrzną  
 „trzędą, owszem sam ją podaje w paszczę po-  
 „żerającego wilka. Ucieka, bo jest najemnikiem  
 „i nie ma pieczy o owcach. Bo nie jego są spra-  
 „wy dobre, ale są jego tylko zyski, jakich się  
 „za nie spodziewał; nie ubolewa bynajmniej  
 „nad ich stratą, bo lubił nie uczynki dobre, ale  
 „nagrody ziemskie. —

„Dotąd słowo boże przedstawiało przewrotność  
 „tych, którzy dobrze czynią jak faryzeusze zmy-  
 „śloném sercem; dalej zaś pod typem dobrego  
 „pasterza wykazuje czystość i poświęcenie się  
 „tych, którzy dobrze czynią sercem doskonałym.  
 „Pasterz dobry i największą pieczę strzeże  
 „i karmi owce dobrych i czynków i cnót od Boga  
 „mu udzielonych. „Znam moje owce.“ Nie za-  
 „miedbuje, ale kocha cnoty i o nie się stara.

„*Znają mię moje.* Światobliwe sprawy nie od-  
 „stępują i w największych przeciwnościach swo-  
 „jego miłośnika; ten bowiem jest znajomy eno-  
 „cie, który się nie oddala od niej drogą występ-  
 „ków. „*Jako mię zna Ojciec i ja znam Ojca.*“  
 „Niebieski Ojciec ukochał nas dla nas samych,  
 „dla naszego zbawienia, ale nie dla czego innego;  
 „tak powinniśmy kochać Boga dla niego sa-  
 „mego, a nie dla żadnej innej rzeczy. „*A duszę*  
 „*moję kładę za owce moje.*“ (Gotów jest przedać  
 „stracić życie doczesne, niż enotę; w pracy,  
 „czuwaniu, w pokorze, w umartwieniu, w nei-  
 „skach i samą śmiercią stara się o zachowanie  
 „i pomnożenie owczarni dobrych uczynków.  
 „*I drugie owce mam, które nie są z tej owczarni.*“  
 „Prawdy teoretyczne i pełne słodkości rozwa-  
 „żania nie należą do zagrody praktycznego ży-  
 „cia; insze są bowiem enoty w życiu prakty-  
 „cznem, a inne w życiu kontemplacyjnem. ---  
 „*I one potrzeba abym przywiódł.*“ Wszelkie roz-  
 „myślanie i teoria muszą wejść do głębi wnętrza  
 „ku codziennemu zastosowaniu, muszą w roz-  
 „mowie wewnętrznej zbadać swój związek i  
 „połączyć się najściślej, aby prawda i jej wy-  
 „konanie kwiccie nie ziemskie zebranego w sobie  
 „ducha i owoce dobrych uczynków składały

„jedną nierozdzielną całość, jedną owczarnię!  
 „I słuchać będą głosu mego.“ Myśli i uczynki  
 „przywykną ulegać dobrej woli i szlachetnym  
 „skłonieniom serca, albowiem serce ma swój głos  
 „i mowę. „I będzie jedna owczarnia“ cnót ze-  
 „wnętrznego i wewnętrznego życia, i jeden pa-  
 „sterz, umysł bogobojny, co nie przestanie czu-  
 „wać nad swą trzodą myśli i uczynków. Kto  
 „się zastanowi i wglądnie czy w ten sposób  
 „działał lub nie działał, zaniecha szarpać życie  
 „pasterzów kościoła. Amen.“

Święty **Bernard**, opat klarewaleński, należy do cenniejszych ojców i doktorów kościoła. Nadzwyczajny ten gieniusz, co się wzbił nad swoją epokę, odznacza się najserdeczniejszą pobożnością obok największej uczoności, osobliwie w umiejętnościach religijnych. Nie jest to mąż spokojnego rozprawiania, ani filozoficznego wysuęcia przedmiotów, ale mąż uczucia i wynowu najsiłniej rozgrzaną miłością Boga i bliźniego. Nie gonił za metodą, ale ją zastępował szczytnością myśli i taką siłą, że wszystko u niego pełne życia i nie ma suchości nawet w prostym nauczaniu. Był to umysł wzniosły, bardzo ozdobny, silny pełny słodyczy i łagodności. Prócz mnóstwa innych dzieł zostawił nam kazań na święta,

niedziele i w różnych przygodach ledwie nie 300, bo już nie liczymy tych, które mu niesłusznie przypisano. — Wielkito skarb dla kształcących się na opowiadaczów słowa. Wykład ma jasny, okraszony wymową dziwnie naciskającą; szczególnie w zachęceniach ku dobremu życiu pełen jest nadzwyczajnej siły i piękności. Wymowa jego nie jest skutkiem żadnej sztuki, żadnego retorycznego napaśnienia, ale wylewem ognistej duszy. Styl obok żywości i obrazowości poetycznej oddycha świętym namaszczeniem. W nim szczególnie można się nauczyć, jak należy przyswoić pismo św. w samém wysłowieniu; niema bowiem peryodu, gdzieby słów i wyrażeń biblijnie było, co niezmiennie zdobi i poświęca, zwłaszcza, że to pochodzi z wielkiego przejęcia się pismem, i staje się naturalnem wysłowieniem kaznodzi. W tém naśladowaniu kazań świętego Bernarda trzeba mieć na względzie gust i metodę XII wieku, od czego całkiem i największy gład się wyłamać się nie może. Ztąd spotykamy nie raz igraszki słów, znaczenia duchowne za nadto naciągane, zbyt wiele alegoryj, a także brak ciągłości w wykładzie, kiedy go zapal wrażenia odwleka od załozonego przedmiotu. — Wszystkie jego kazania noszą piętno gienuszu,

i pełne są rzewnej i szczytniej wymowy; jednak najwięcej są chwalone cztery homilie na pochwałę Maryi, na pieśń nad pieśniami, kazanie 2gie na post o sposobie nawrócenia się do Boga; kazanie 5 na post o trojakić modlitwie, na Zielone święta i wiele innych. —

Homilia w Wilią Bożego Narodzenia.  
 „Narodził się Jezus Chrystus, Syn boży, w Betleem judzkiem. Zabrzmiął głos radości w ziemi „naszćj, głos szczęścia i zbawienia w przybytkach grzeszników. Słyszeć się dało słowo dobre, słowo pełne pociechy, wesela i godne najserdeczniejszego przyjęcia. Spiewajcie góry „chwałę i wszystkie drzewa leśne. Uderzcie „w dłonie przed obliczem Pana, bo już przychodzi. Słuchajcie niebios, a weźmij w uszy „ziemio; damić się i sław cały wszechświecie, „o de stworzenie, a szczególniej ty człowiecze!  
 „Jezus Chrystus, Syn boży, rodzi się w Betleem „judzkiem. Jestże tak kamienne serce, któreby „nie stopniało w tych słowach? Co można słod- „zego zwiastować? Co rozkoszniejszego obja- „wić? Nic pierwiej podobnego nie słyszano, nie „takiego świat nie otrzymał. Syn boży rodzi „się w Betleem Judzkiem. O narodzenie peł- „ne świętości, zaszczytne światu, mile ludziom

„przyniesieniem największego dobrodziejstwa, nie-  
 „pojęte nawet samym aniołom głębookością świę-  
 „tej tajemnicy, i we wszystkiem dziwne swą  
 „niezwykłą nowością! Nic podobnego pierwój  
 „nie było ani później nie będzie. () jedy-  
 „ne rodzenie bez żadnej boleści, bez obraży  
 „wstydu, bez znajomości zepsucia, nie otwiera-  
 „jące, lecz zawierające świątynię dziwnego ży-  
 „wota. () narodzenie przechodzące naturę, ale  
 „dla jej naprawy przez dziwną moc swoją!  
 „Bracia, rodzaj Jego kto wypowie? Anioł zwi-  
 „stuje, moc Najwyższego zaciemnia ducha, dzie-  
 „wica wierzy, wiarą poczyną, dziewica rodzi  
 „i po urodzeniu zawsze dziewica! Któż się nie  
 „dziwi? Rodzi się Bóg Syn Najwyższego, zro-  
 „dzony przed wieki z Boga, rodzi się słowo  
 „dziecię. () wy, którzy mieszkacie w prochu,  
 „ocuciście się i chwalcie: oto Pan idzie ze zba-  
 „wieniem, namaszczeniem i sławą. Szczęśliwa  
 „dusza, co zakosztowawszy owocu zbawienia,  
 „daje się pociągnąć i biegnie za wonnościami  
 „namaszczeń, aby widziała chwałę Jednorodzo-  
 „nego od Ojca. Cieszcie się zatraceni, bo przy-  
 „szedł Jezus zachować to, co było zginęło.—  
 „Powstańcie chorzy, przyszedł Chrystus, co skru-  
 „szonych uzdrawia namaszczeniem swego miło-

„sierzdia. Wykrzykujcie radośnie wszyscy, co  
 „żądacie rzeczy wielkich. Zstąpił do was Syn  
 „Boży, aby was uczynił współdziedzicami kró-  
 „lestwa swego. Błagam Cię przeto, Panie: uzdrów  
 „mnie, a będę uzdrowiony; zbaw, a będę zba-  
 „wiony; uwielbij, a będę uwielbiony. Tak błogo-  
 „sławić będzie dusza moja Panu i wszystko co  
 „we mnie jest, świętemu Jego imieniowi: gdy  
 „przebaczy wszelkim nieprawościom moim, gdy  
 „uleczy wszelkie słabości moje i gdy wszystkiem  
 „dobrem napełni żądanie moje. Te trzy rzeczy  
 „w tych się zawierają słowach: Jezus Chrystus  
 „Syn Boży. Dlaczego przyjął imię Jezus? Bo  
 „miał zbawić lud swój od grzechu. Dlaczego  
 „Chrystusem chciał się mianować? Bo miał swo-  
 „jém namaszczeniem uzdrowić rany, zadane przez  
 „ciężkie jarzmo nieprawości. Dlaczego Syn boży  
 „stał się człowiekiem? Aby ludzi uczynił syna-  
 „mi bożymi. Rodzi się Jezus: niech się cieszy  
 „każdy, co się czuje w sumieniu godnym potę-  
 „pienia; przewyższa bowiem Jezus swą zasługą  
 „wszelkie choćby największe mnóstwo występ-  
 „ków. Rodzi się Chrystus: niech się weseli każdy  
 „chorujący na dawną nieprawość, bo przed  
 „obliczem namaszczenia Chrystusowego nie ostoi  
 „się żadna słabość, choćby najbardziej zastarzała.



„Rodzi się Syn boży: niech się raduje miłośnik  
 „rzeczy wielkich, albowiem najwyższy dawca  
 „wszelkiej wielkości przyszedł. Bracia, przyjmij-  
 „myż Go pobożnie, przekazuje nam dziedzictwo  
 „najświętniejsze. Bóg, co nam dał Syna, czy  
 „z nim razem wszystkiego nie udzielił? „Słowo  
 „ciałem się stało i mieszkało między nami“  
 „Chciał jednorodzony Syn Boga stać się pierwo-  
 „rodnym między nami. — Aby ośmielić słabość  
 „natury ludzkiej, sam się pierwój stał bratem  
 „ludzkim, synem człowieczym, człowiekiem. Na  
 „rodził się w Betleem judzkim. O małe Be-  
 „tleem, jakże uwielmożnione przez Pana! Jakże  
 „Cię wielkiem uczynił Ten, który z wielkiego  
 „stał się małym. Chodź się Betleem i po wszyst-  
 „kich Twoich ulicach śpiewaj alleluja! Jakież  
 „miasto nie zazdrości Tobie najkosztowniejszej  
 „Twojej stajenki i żłobu? Po całym okręgu  
 „świata już się rozślawiło imię Twoje, zowią  
 „Cię błogosławionem wszystkie pokolenia: wszę-  
 „dzie Cię nucą w świętych pieśniach, bo wszędzie  
 „się opowiada i woła, że Jezus Chrystus, Syn  
 „boży, narodził się w Betleem judzkim. I ta  
 „wzmianka miejsca przypomina spełnienie obie-  
 „tnic Boga danych przez usta prorocze: bo  
 „zbawienie z Judy jest „Zbawiciel, to lew z po-

„kolenia Judy, który wstąpiwszy na wysokość,  
 „powiódł w niewolę uwięzionych.“ Niech to  
 „miejsce urodzenia uczy nas, jak mamy przy-  
 „mować Pana. Mógłby kto myśleć, że król  
 „chwały powinien przyjść na świat w nieboty-  
 „cznych pałacach: ale nie po to zstąpił z ma-  
 „jestatu wickuistych królestw. „Przedłużenie dni  
 „na prawicy Jego, a na lewicy Jego bogactwa  
 „i sława.“ W niebiosach na niczém nie zbywa,  
 „tylko na jedném ubóstwie, którego ceny nie  
 „znano na ziemi; przeto Syn boży wybrał ubó-  
 „stwo, abyśmy je ceniłi za Jego przykładem.  
 „Przygotuj i uściel kolebkę Pannę pokorą i ubó-  
 „stwem, w tych pieluszkach ma apodohanie.  
 „Ohrzydliwości egipskie zabij Bogu twojemu.  
 „Staraj się znaleźć Betleem w sobie, a nie po-  
 „gardzi Pan twoją gospodą. Betleem znaczy  
 „dom chleba; Juda znaczy wyznanie. Jeśli więc  
 „karmia słowa bożego napełnisz duszę twoją;  
 „jeśli mimo twej niegodności przyjmiesz pobo-  
 „żnie wedle sił twoich ten chleb, co z nieba  
 „zstąpił i daje życie światu. to jest najświętsze  
 „Ciało Pana Jezusa, aby stare naczynie ciała  
 „twego nowe to boskie zmartwychwstanie ciało  
 „naprawiło i udoskonaliło, będziesz wart być  
 „Betleemem, byleby tylko nie brakowało ci na

„wyznaniu. To oboje apostoł zaleca: „sercem „bywa wierzone ku sprawiedliwości, a usta się „wyznanie dzieje ku zbawieniu.“ Sprawiedliwość „w sercu chleb w domu, bo sprawiedliwość jest „chlebem. „Błogosławieni, którzy łakną i pragną „sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni.“ „Niech więc będzie w sercu sprawiedliwość, ale „ta co jest z wiary, bo ona sama tylko ma „chwałę u Boga. Niech będzie w ustach wyzna- „nie ku zbawieniu, a najbezpieczniej możesz „przyjąć Jezusa Chrystusa narodzonego w Be- „tleem judzkim. — Amen.“

**Piotr Blesseński**, sławny nauką i światobliwością, prócz innych dzieł zostawił 65 kazań wykazujących i gorliwość i wysokie ukształcenie duchowe. Przyswojenie języka biblij jest rzeczą pożądaną, jak tylko cośmy zalecali w świętym Bernardzie; ale znowu ciągle i umyślne wiązanie tekstów pisma, jako rzecz sztuki, szkodzi naturalnemu rozwinięciu i prawdziwej wymowie. Ten gust ówczesny niemało ścieśnił przyrodzone zdolności Piotra, tak, że jego kazania są zbiorem suitych tekstów powiązanych przedmiotem; dlatego styl jego jest ucinkowy. Jeszcze w nim to powiązanie tekstów jest często piękne; jeszcze zapal często się wyrywa w ładnych ustępach,

ale później ta metoda stała się suchą i niepożyteczną. Zaleca się szczególniej dobrem zastósowaniem się do potrzeb ówczesnych, ztąd kazanie przedstawia obraz wierny swego wieku, bo na ogólnikach nie przestaje, ale zstępuje do szczegółów, co dziwnie ożywia jego mowę. Wiele ma ognia, śmiałości i otwartości w swoich powstaniach na występki i zachęcenia do cnoty i karności życia chrześcijańskiego. Często jest poetycznym i niepospolitym w swém pojęciu przedmiotów, jakto widzimy w jęg okazaniu 56. i innych.

Kazanie 60. na synodzie. *„Słuchajcie, tego, kapłani! — a pilnujcie, domie izraelski i domie królewski! bo wam sąd jest, iż ście się stali sidłem“* (Ozeasz V. 1.). Wielkie i rozliczne, bracia najniłsi, znajdujemy w piśmie bożém załeczenie „godności kapłana. Kapłaństwo bowiem zawiera „w sobie patryarchat Abrahama, sternictwo Noego, porządek Melchizedecha, godność Aarona, „władzę Mojżesza, cnotę Samuela, ubóstwo Piotra, namaszczenie Chrystusa. Zbawiciel, któremu „dana jest władza na niebie i na ziemi, zowie „kapłanów światłem świata, solą ziemi, i daje „im wielką moc zwięzywania i rozwiązywania. „Ale strach bierze, aby się nie stało przeciwnie.

„abyście sami nie byli związani i nie ulegli cię-  
 „żkiemu sądowi. Na pasterzów rozgniewała się  
 „zapalczywość boska. Gniewa się Pan, że nie  
 „chcecie znać karności, że nie chowacie praw  
 „i przykazań boskich. Dla grzechów naszych  
 „wydany jest św. kościół Chrystusa na wzgardę  
 „i podceptanie. Dla nieprawości naszych miecz  
 „Piotra rdzą się pokrył i znieczemniał. Dla tej  
 „przyczyny teraz wszędzie bierze się bezkarnie  
 „imie pańskie napróżno; lekce się waży wyrok  
 „stolicy Piotra; teraz bowiem Passar na Jere-  
 „miasza, Malchus na Chrystusa Pana, Jazon na  
 „święte ofiary, Baltazar na kościelne naczynia  
 „kładzie świętokradzką rękę. Upadli bowiem  
 „kapłani, i kiedy powinni być naczyniem roz-  
 „ważania i świętej potęgi, stali się naczyniem  
 „skorupianin i dziełem rąk garniarza. Są cia-  
 „łeni, ułomni, duchem słabi, do grzechu łatwi,  
 „do enoty trudni, do rzeczy wyższych ciężcy,  
 „a do leżenia w przepaść najgotowsi. Gniewa  
 „się na nas Pan, bo nieprawość nasza, jak  
 „chmura gromowa, nie przepuszcza świętych  
 „promieni łask i zbawienia. Poprzestańcie grze-  
 „szyć, a Bóg się przebłaga. Któż dziś bez dat-  
 „ków albo zabiegów otrzymuje beneficjum ko-  
 „ścielne? Czy na targ i frymark nie wystawują

„świałej posługi i samych Sakramentów? Naj-  
 „świałszą ofiarę, najkosztowniejszy i niewymie-  
 „rnej ceny okup świata niedźnie piętnują taką  
 „złotówką i jeszcze się ubiegają! Ezaw za so-  
 „czewicę sprzedał pierworództwo, a za jego przy-  
 „kładem także wielu sprzedaje wieczne dziedzic-  
 „two za chwilową rozkosz! Wśród innych grze-  
 „chów i zbrodni szczególniej zaraza rozwolnienia  
 „poniża haniebnie duchowieństwo; czy się bo-  
 „wim ta zaraza da widzieć w surdaku wykwin-  
 „tynia, czy w ubiorze wyszukany, czy w świa-  
 „tówćm postępowaniu, zawsze całkiem spada na  
 „wzgardę i atry i niebezpieczeństwo wiecznej  
 „śmierci. Rozwolnienie obyczajów głodzi jak  
 „Atalia cały ród królewski, wszelką cnotę za-  
 „bija. A przeto, lekarzu, lecz pierwej siebie  
 „samego. Takim należy być kapłanem, aby  
 „mógł swćm życiem lud budować, uczynić go  
 „przyjemnym Bogu i chętnie się ubierającym  
 „w dobre uczynki. Często się jednak zdarza, że  
 „kapłani wśród swego ludu są najgorsi i można  
 „do nich zastosować słowa Micheasza: „Kto naj-  
 „lepszy między nimi, jest jak osę; a kto prawy,  
 „jako ciernie z płotu.“ Co powinni być światłem  
 „niebieskićm i ozdobą firmamentu, stali się czar-  
 „nością i plamą; ziemiado słońce, zwietrzała

„sól ziemi, i jasność obróciła się w ciemność.  
 „Dlatego, mówi Jeremiasz, odrzucił Pan ołtarz  
 „swoją, przeklął świątnię swoją. O kapłani!  
 „jeśli nie będziecie chcieli słuchać, jeśli nie bę-  
 „dziecie chcieli kłaść na sercu, abyście dali  
 „chwałę imieniu memu, mówi Pan Zastępów  
 „przez usta Micheasza, puszcę na was niedo-  
 „statek i przeklinać będą błogosławieństwa wa-  
 „sze. W oczach naszych to oboje spełniać się  
 „zaczyna. Wy bowiem, których postawił Pan  
 „nad czeladzą swoją, abyście jej dali pokarm  
 „czasu swego: głodem ją i niejedzeniem morzy-  
 „cie. Dzieci prosily chleba, a nie było, ktoby  
 „im ułamał. Związane jest słowo boże w ustach  
 „waszych, nie chcecie posługiwać laknącym  
 „chleba żywota. Przez niedbalstwo kapłanów  
 „dzisiaj kacerstwo i niewiara wyległy się w naj-  
 „rozmaitszych poczwarach, dzisiaj zgubnie i prze-  
 „wrotnie sądzą o tajemnicy ołtarza, o małżeń-  
 „stwie i innych Sakramentach. Przeto kościół  
 „święty prawie na całym okręgu świata leży  
 „ciężko i niebezpiecznie zraniony, a niemasz  
 „żywicy w Galaad, niemasz lekarza. Wszakże  
 „was Bóg nie postawił ku gniewu, ale do naby-  
 „cia zbawienia; nie na zgorszenie, ale na zbu-  
 „dowanie ludu. Nie już nie pozostaje Bogu, jak

„szukać z rąk waszych krwi tych, których po-  
 „winniście prowadzić słowem i uczynkiem na  
 „drogę życia; a wy zawiedliście ich przykładem  
 „złego postępowania na drogę wiecznej zatury.  
 „Jakićż kary nie byłby godzien ten wódz,  
 „któryby samochęć swe wojsko oddał w ręce  
 „nieprzyjacielskie? A wy, lud boży, co go naj-  
 „kosztowniejszą krwią swoją Chrystus wykupił  
 „z niewoli szatańskićj; wy, zniweczając dobro-  
 „dziejstwa męki Zbawiciela, znowu go pod  
 „władzę czartu poddajecie. Zważcie pilnie, bra-  
 „cia, wasze powołanie i wasze niebezpieczeń-  
 „stwo. Coście dotąd niedbale działali, starajcie  
 „się nadal czynić i troskliwieć czynić. Pomyśl-  
 „cie, jak straszny jest Pan, przed którym zdać  
 „musicie liczbę z dusz powierzonych. Jeśli paść  
 „będziecie owczarnię ku jej uraganu i lnućbie,  
 „zapłatą i oczekiwaniem waszém będzie ogień  
 „wieczny i robak nieumierający; przeciwnie,  
 „jeśli ją roztropnie naucez i prowadzić zechce-  
 „cie, odziedzicie nie tylko wieniec nieśmiertelny,  
 „ale i owę błogą światłość zmieniającą was  
 „w gwiazdy szczęśliwości wiecznej, co jest zgo-  
 „towano tym, którzy wprawują wielu ku spra-  
 „wiedliwości. Kapłani, mówi Paweł św., którzy  
 „się w przełożenistwie swoim dobrze sprawują,



„godni są dwojakićj czei. t. j. szczególniejszego  
 „odznaczenia w chwale wiekniścćj, którą niech  
 „nas raczy obdarzyć ten. co żyje i króluje przez  
 „wszystkie wieki wieków. Amen.”

**Innocenty** III. papież, nie tylko w dziejach, ale i w pismach swoich przejawł gieniusz ukształcony żywą wiarą i obszerną nauką. Między innemi księgami, z których dziełko *o wzgardzie świata*, porusza najwięćj prawdą, naturalnością i energią, mamy prawie 70 kazań na niektóre niedziele, święta i przygodne uroczystości. Wszystkie są najczęścićj bardzo krótkie, więćj się odznaczają myślą niż świetnością oddania. Wszystkie mają tekst najpospolicićj z ewangelii wzięty, ale też często z innych ksiąg pisma św. bywa brany, chociaż stosuje się późnićj do czytaniećj ewangelii. Sam wykład zawiera wszystkie główne dogmata i główną treść nauk moralnych w bardzo traktém i gruntowném przedstawieniu. Szczególniej ważne są tórn, że często myśl kościółła w naznaczeniu świąt albo ewangelii na na niedziele tłumacza; że duchowne znaczenie ceremonij i obrzędów objaśniają. Jego mowa najobficićj usiana tekstami pisma: ztąd styl ma zwięzły i uciukowy: co się zaś tyczy mnóstwa antytez i słownych igraszek, te były płodem

ówczesnego gustu. Metoda opowiadania słowa bożego za czasu Innocentego III coraz więcej przybierała wad skażonego smaku; oprócz bowiem ustawicznego wiązania tekstów pisma, z których całe składały się kazania, zaczęto jeszcze wprowadzać scholastycezm ze wszystkimi kwestjami próżnemi, które się w niczem nie odnosiły do nauki wiary i nie należały do religijnego oświecenia ludu. Usiłowano każdą myśl oddać najdowcipniej; mistyczność ledwo nie wszystko pochłaniała; alegorye już nie do głównych punktów, ale do najdrobniejszych szczegółów przedmiotu dawały się rozciągnąć. Cytaty filozofów, pisarzy i poetów pogańskich zaczęły się wkładać najniewłaściwiej. Same przywozienie tekstów było samowolne nakręcane i często całkiem niestosowne. Dowodzono tego pismem, co żadnych dowodów nie potrzebowało: *np.* że każdy człowiek musi umrzeć, przytoczeniem kilkunastu tekstów pisma stwierdza się to zdanie. Lecz nadewszystko, gdy zaciemniało wówczas opowiadanie słowa, przyjęta tedy filozoficzność z całą pedanterią szkolną. Tłumem wtargnęły dywizye, opisy i definicje, które zabiły wszelką wymowę, prostotę i jasność, i wprowadziły nudę: bo rozprawiały o rzeczach błahych w sposób

uczony. Na przykład psalmista powiada: roztopiła się ziemia; kaznodzieja rozprawia o rozmaitem roztopieniu się już od ognia, już od wilgoci, już o zniknięciu przez roztopienie się jak śnieg i lód, już o pozostaniu rzeczy pomimo roztopienia się jak wosk, srebro i t. d.; słowem, w każdym wyrazie i przedmiocie upatruje się podział najrozmaitszy: np. Jerozolima dzieli się tam na bardzo wiele t. j. ziemską, niebieską, wewnętrzną, zewnętrzną, wyższą i niższą i t. d. Nie mało przeto dziwić się należy, że gueniusz Innocentego, lubo często podzielał wady swego wieku, jednak czuł, że to są skazy i sam w jednem kazaniu odzywa się, że na ten raz opuści dywizye i dystynkcyę: jakoż często siłą własną wzbija się nad swój wiek i wtedy dorównywa najlepszym opowiadaczom słowa bożego; możemy się przekonać o tém, prócz wielu innych kazań z drugićj mowy na uroczystość św. Jana Chrzciciela:

„Od dni Jana Chrzciciela aż dotąd królestwo „niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je. —

„Może się niektórzy zdziwią, że królestwo „niebieskie gwałtem się porywa: ale się wcale „nie zdziwią ci, którzy w tym celu swe członki:

„z występkami i poządliwością krzyżują; którzy  
 „na rozkaz boży strzegą dróg ciężkich, zapierają  
 „się siebie samych, idąc za Chrystusem postępują  
 „po ciasnej drodze życia. O jakież sobie gwałt  
 „zadają, jakże się musi przełamywać, jak zaciętą  
 „prowadzi walkę ten, co będąc bogatym ze  
 „świata, staje się ubogim dla Chrystusa; co woli  
 „raczej być najpogardzeńszym w domu pańskim,  
 „jak mieszkać między grzesznikami. Ciało pod-  
 „nosi rokosz, natura sprzeciwia się, nałóg opiera  
 „się, ale łaska zwycięża, duch przemaga i rozum  
 „panuje. Sześcieliwa potyczka, błogosławiona  
 „walka, chwalebna wojna, kiedy duch idzie  
 „w zapasy z ciałem; kiedy wojuje, aby zwyciężał,  
 „a zwycięża dla wiekuistych tryumfów. Nie  
 „można wystąpić do tak ciężkiej utarczki bez  
 „wielkiej enoty, bez wielkich trudów, bez wiel-  
 „kiego gwałtu. Człowiek wypiełgnowany dostat-  
 „kiem wzdyga się na widok ubóstwa. Ciężka  
 „mu jest nędza, a bogactwo jest słodkie i nie-  
 „zbędne. Przeciwnie, kto się nauczy dźwigać  
 „jarzmo Chrystusowe, temu ubóstwo jest miłe,  
 „a bogactwo mało znaczące: wie bowiem, że bo-  
 „gactwa kołają duszę, a zmiękczają ciało; że  
 „Zbawiciel zowie dostatek raniącym i gniotącym  
 „cierniem, bo się nie pozyskuje bez pracy, nie

„przechowuje się bez bojaźni, i nie traci się  
 „bez boleści. I dla tego błogosławieni ubodzy  
 „w duchu, albowiem ich jest królestwo niebieskie.  
 „Takim był Jan Chrzciiciel, który świat z bo-  
 „gactwami opuścił, a szukał pustyni z ubóstwem.  
 „I tak od dni Jana królestwo niebieskie gwałt  
 „cierpi, a gwałtownicy porywają je; ponieważ  
 „aby się to dzieć mogło, Jan przez ducha na  
 „sobie samym wzór nam zostawił. Jeśli kto  
 „bez żadnej winy ponosząc obelgę, odbierając  
 „wzgardę i cierpiąc krzywdę, nie wpada przez  
 „miłość królestwa niebieskiego w gniew i wście-  
 „kłość; jeśli nie rzuca się do zemsty, zaiste!  
 „wielki sobie gwałt zadaje, wielki i ciężki przy-  
 „mus czyni. Tak jest mężna i silna jego cnota,  
 „że się staje własnym zwycięzcą i większym,  
 „nad innych bohaterów: „lepszy jest cierpliwy  
 „mówi Salomon, niż mąż mocny; a który pa-  
 „nuje sercu swemu, niż ten, co miast dobywa,  
 „w takiej bowiem potyczce przegrana na stronie  
 „krzywdzającego, a wygrana przy tym, który  
 „przez miłość Boga znosi cierpliwie ziewagę;  
 „*bo w cierpliwości waszej*, mówi najwyższa prawda,  
 „*otrzymacie dusze wasze*. Takim był Jan Chrzc-  
 „ciel, co dla sprawiedliwości cierpiał więzienie,  
 „śmierć męczennską bez żadnego szemrania i oporu,

„choć był tak wielkiej wziętości u ludu, że  
 „się go obawiał sam Herod. Słusznie więc po-  
 „wiedziano, że od dni Jana Chrzciciela królestwo  
 „niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy pory-  
 „wają je; tego nam bowiem Jan na sobie samym  
 „wzór zostawił. Jest rodzaj walki potrzebujący  
 „ostrożniejszego bojowania; kiedy powiew szcze-  
 „ścia pieści sławą, kiedy pochwała przyklaskuje,  
 „a jęki pochlebne głoszą: wtedy ciężko jest  
 „nie podnosić się w górę, nie wdzierać się na  
 „szczyty, nie wzbijać się wysoko, ale sądzić się  
 „niższym, stawać się pokorniejszym i okazać  
 „się mniejszym. Któż jest, co by się chwalał nie  
 „rozweselał i nie wynosił, co by się zniewaga  
 „nie zasmucał i nie upadał na duchu? Jakże  
 „wielkiej potrzeba skromności, aby zwyciężyć  
 „w tej walce! Takim był Jan Chrzciciel, który  
 „będąc od wszystkich miany za Chrystusa, nie  
 „chciał bynajmniej potakiwać tak chlubnemu  
 „sądowi, nie chciał się napróżno wynosić; ale  
 „wśród powszechnych uwielbiań i wywyżzań  
 „sam się poniżał i upokarzał, mówiąc: nie jestem  
 „ja, ale ten jest, który za mną przyjdzie,  
 „którego ja nie godzien, żebym rozwiązał rzemyk  
 „u trzewika jego. Słusznie więc powiedziano,  
 „że od dni Jana Chrzciciela królestwo niebieskie

„gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je: ponieważ aby to się działo, Jan przez ducha na sobie samym wzór nam zostawił. Cóż mówić o namiętności obżarstwa i rozpusty? Jakże ciężko włożyć obżarstwu wędzidła pomiarkowania, jak ciężko skrepić rozpustę pasem czystości; niepodobna bowiem zmienić nałóg cielesny bez największego i ustawicznego wysiłku. Pontafy to nieprzyjaciel, i dla tego cięższy jest do zwalczania, bo przebywa blisko, nie zewnątrz, ale wewnątrz nas samych. Kto więc dla królestwa niebieskiego obejmuje trzeźwość i czystość, kto się wstrzymuje od biesiad i wszelkich ponęt zwodniowych, ten zaiste czyni sobie gwałt najsilniejszy i ciężką toczy walkę; albowiem ciało pożąda przeciwko duchowi, a duch przeciwko ciału: ale gdzie jest zaciętsza potyczka, tam wieniec kosztowniejszy i tryumf większy. Takim był Jan, co pogardziwszy światem, jego powadze i rozkoszami i biesiadami, zachował zawsze czystość, trzeźwość, i skromność. Napisał, że miał odzienie z sierci wielebniaków, a pas skórzany około bioder swoich; pokarm jego był szatańcza i niedołężny. Jakóż Zbawiciel tak mówi o nim: Cóżście wyszli na puszcze widzieć? trzcinę chwiejącą

„się od wiatru? czy człowieka w miękkie szaty  
 „obleczonego, czy proroka? zaiste, powiadam  
 „wam, więcej niż proroka, bo nie powstał między  
 „narodzonymi z niewiast większy nad Jana  
 „Chrześciciela. Słusznie przeto powiedziano, że od  
 „dni Jana Chrześciciela królestwo niebieskie gwałt  
 „cierpi, a gwałtownicy porywają je; ponieważ  
 „aby się to działo, Jan oczwisty na sobie za-  
 „stawił nam przykład. O jak trudno zastarzały  
 „nałóg wykorzenieć, zwłaszcza gdy przejść po-  
 „trzeba od rzeczy słodkich do gorzkich, od mi-  
 „łych do przykrych, od pomyślnych do niepo-  
 „myślnych. O jakże wielki gwałt zadaje sobie  
 „ten, co zmienia ucztę na post, sen na czuwanie,  
 „spokojność na niepokój, rozkosz na nędzę,  
 „odpoczynek na pracę, wesele na płacz, swobodę  
 „na niewolę. O wierze doświadczeniu mistrza!  
 „Jest jeszcze inna wojna domowa, im poufalsza  
 „tém cięższa, bo nie można jęj uważać za małą  
 „dla tego, że się przeciw pozornie małym walczy.  
 „Błogosławiony ten, który pochwyty i roztraci  
 „te dziatki o skałę. Któż bowiem złych myśli  
 „może uniknąć? Kogoż natrętne wyobrażenia  
 „często nie dręczą? Mudy, wpadające i ginące  
 „w maściach wonnych, psują ich zapach. Słoto  
 „ptaki, których gwałtowny napad na święte



„ofiary odpędzał Abraham. Nie w mocy czo-  
 „wieka aby się te myśli nie zasiały; ale w mocy  
 „jego nie dopuścić im wzrostu, pamiętając dobrze,  
 „że małeńkie niezmiernie dręczą, a dorosłe duszą  
 „i dławią. Nie można się uchronić pierwszych  
 „wrażen, ale można odmówić im przyzwolenia.  
 „Często myśli niecne mimowolnie przychodzą  
 „i zmuszają nas rumienić się od wstydu, które  
 „nie bez wielkiej trudności i tylko mocą świętej  
 „modlitwy możemy wytracić za drzwi serca  
 „naszego. O niezawodnie, wielki sobie gwałt  
 „musimy zadawać, jeśli chcemy zdobyć królestwo  
 „niebieskie. Oto są bowiem przykazania boskie:  
 „miłujcie nieprzyjaciół wasze, a dobrze czynicie  
 „tym, którzy was mają w nienawiści. *Jestli kto*  
 „*idzie do mnie, a nie ma w nienawiści ojca swego*  
 „*i matki, i żony i dzwci, i braci i sióstr, jeszcze*  
 „*jeź i zdronią swego, nie może być uczniem moim.*  
 „Co to za ciężka walka, ale jakże wielkie zwy-  
 „cięstwo w tém spotkaniu się uczuć ziemskich  
 „z duchownemi. Jeśli bowiem duch odniesie  
 „tryumf nad ciałem, natychmiast je wprzega do  
 „wozu nowego, jak te dwie krowy co dźwigały  
 „arkę przymierza; i wtedy ciało ujarzmione  
 „duchem, pociągnie arkę przykazań pańskich  
 „prostą i jedną drogą, a nie zestąpi ani w prawo

„ani w lewo. Tacyto porywają gwałtem niebo.  
 „bo przez gwałt zadany sobie, przyszedłszy  
 „z występku do cnoty, zasługują na królestwo  
 „niebieskie. Lecz najważniejsza przyczyna tych  
 „słów: od dni Jana królestwo niebieskie gwałt  
 „cierpi, jest ta, że od niego się prawo ewangelii  
 „zaczyna. Stary zakon dla twardości serca ludu  
 „zmysłowego przyrzeka mu dać ziemię opływa-  
 „jącą mlekiem i miodem, pszenicę, wino, oliwę,  
 „deszcz i rosę. Ewangelia nakazuje doczesne  
 „ubóstwo. Jeśli chcesz, mówi Zbawiciel, byś  
 „doskonałym, idź, przedaj co masz, i daj ubo-  
 „gim, a przyjdź i pójdź za mną. Takei każdy  
 „z was, kto się nie wyrzeczy wszystkich mają-  
 „tności swoich, nie może być uczniem moim.  
 „Prawo Mojżesza każe oddawać złem za złe,  
 „wet za wet; prawo ewangelii każe płacić dobrem  
 „za złe, błogosławieństwem za przekleństwo.  
 „Ktośby dał policzek, nastaw i drugiego; a ten u  
 „któryby brał płaszcz, i sukni niewzbraniaj.  
 „Prawo Mojżesza nakazywało wszystkim mał-  
 „żeństwo, mówiąc: przeklęty, który nie zostawił  
 „nasienia w Izraelu; przeklęta niepłodna, co  
 „nie rodzi. Przeciwnie ewangelia czystość i dzie-  
 „wictwo przenosi nad wszystko. Ciężka walka  
 „i gwałt nie mały, ale miłośnikom pańskim la-

„Cienno to przychodzi, bo miłość wszystko zwycięża; i dla tego „jarzmo Zbawiciela jest słodkie, „a ciężar lekki.“ gdyż przez Mojżesza dane jest „prawo; łaska zaś i prawda stały się przez „Jezusa Chrystusa. Tak przeto od dnia Jana „Chrzciela królestwo niebieskie gwałt cierpi, „a gwałtownicy porywają je. Starajmyż się, „bracia najmilsi, zadawać sobie gwałt ku osiągnięciu królestwa niebios. abyśmy zaprzawszy „się niepobożności i świeckich pożądliwości, „trzeźwie, sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym „świecie, czekając błogosławionej nadziei i przyjęcia chwały wielkiego Boga; co za przyczyną „i zasługą świętego Jana Chrzciela natchnął nam „raczy sprawić Pan nasz Jezus Chrystus, który „jest błogosławiony na wieki wieków. Amen.“

Święty **Bonawentura**, kardynał biskup albański, Ojciec i doktor kościoła, sławny gorliwością i nauką ten umysł niezwykle, koncentrujący nad wszystko Boga, więcej się skłaniał ku strasnym uczuciom i wyobrażeniom, które w nim przemagały. Głównym zadaniem jego było zwrócić całą naukowość, cały nabytek ludzkich badań ku pobożności przez utwierdzenie w wierze i świętobliwych obyczajach za pomocą miłości i znajomości Boga, i tego wszystkiego, co jest

prawdziwie piękném i dobrém. Ztąd między innymi scholastykami jest najpraktyczniejszy i najlepiej umie jednoczyć pobożność z nauką. Dobra i gorliwa wola tak wdzięcznie w nim ujmuje, że najgłębsze wywody rozumowania nie miałyby w nim tyle pociągu. Przenikliwość i głębokość myśli sięga u niego do wysokiego stopnia tam, gdzie idzie o sposoby zbawienia duszy, o drogę ku Panu, o niebezpieczeństwa stojące na zawadzie. Za jego czasu metoda opowiadania słowa bożego coraz się więcej rozwijała w tych wadach, jakieśmy pierwój wykazali; cytaty pisarzy pogańskich, a szczególnie Arystotelesa, już najśmielej szpeciły chrześcijańskie słowo; scholastyka z całą swą terminologią obracała ambonę w szkołę niedostępną dla pojęcia prostego ludu. Brak wszelkiej krytyki wprowadził z największą łatwowiernością do nauk religijnych wszystkie prawie bajeczne podania pogańskie, jak: Feniksy i różne cudowne osobliwości o zwierzętach i całej naturze weszły razem z tłumem anegdotek, dyktaryek, co zabiło i wymowę i prawdziwy smak i godność opowiadania. Święty Bonawentura zostawił nam bardzo liczny zbiór kazań na niedziele, święta i różne przygody. W nich wykazuje się wyższym od innych, ale nie całkiem

wolny od ówczesnego smaku. Wzorem jego ulubionym był św. Bernard, i dlatego częste są w nim wymowne porywy, osobliwie w upomnieniach i zachętach. Przemagająca w nim miłość często daje w słowach czuć serce palające, które swym ogniem św. rozgrzewa mile słuchaczów. W nauce wszędzie jest gruntowny i dokładny; nie goni za nowostkami, ale się praktycznym zastosowaniem odznacza, posiadając sztukę trafiania do zamierzonego celu. Z tém wszystkiém pomimo większego umiarkowania zachował panującą wtedy metodę i szczególniej przy wykładzie jakiego przedmiotu wyraża się formą terminologii scholastycznej. Styl ma ucinkowy i nieszczególny, ale często siłą ognia bożego pięknie go ożywia i podnosi. Można z niego wiele korzystać; trzeba się jednak mieć na baczności pod względem ówczesnego smaku i formy, które w nim przemagają. Jakoż współcześni w pochwałach zowią tego kazania *Sermones sublimis et formales*. Przytoczymy jedno z kazań, które jest przepelnione ówczesnym gustem.

Kazanie 2. na uroczystość św. Magdaleny. *„Odpuszczone jej są wiele grzechów, iż wiele umiarkuje”* Łuk VII. 46. „Młodość jest tęp w uczuciach, duchownych, czém jest

„ogień w rzeczach zmysłowych: rozgrzewa bo-  
 „wien duszę, wypędza z niej wszelki chłód,  
 „zmiękcza ku pobożności i miłosierdziu i wypala  
 „każdą rdzę grzechową. Święta Magdalena nad  
 „wszelki ludzki wyraz ukochała Chrystusa i zo-  
 „stawiała nam 4 znamiona swój miłości. *Pierwsze*  
 „znamię jest ciągłe myślenie o tém, co kochamy;  
 „miłość bowiem prawdziwa nie daje spoczywać  
 „sercu, ale je ustawicznie znagła do zwracania  
 „myśli ku temu, co miłuje. Gdzie miłość, tam  
 „i serce. Miłość jednoczy i przeobraża kochają-  
 „cego w przedmiot ukochany; a jak nie można  
 „zapomnieć o sobie, tak nie można wypuścić  
 „z myśli tego, co się szczerze kocha. Chcesz  
 „wiedzieć, czy kochasz doskonale Boga, albo czy  
 „nie kochasz więcej czego innego jak Boga?  
 „Patrz, czy myślisz o Bogu częściej jak o in-  
 „nych rzeczach; o czém bowiem częściej myślisz,  
 „to więcej kochasz. Gdzie jest skarb, tam i serce  
 „twoje.“ Jeśli zaś więcej myślisz o świecie, zy-  
 „skach, o przyjacieln, jak o Chrystusie, nie miej  
 „wątpliwości żadnej, że przenosisz te rzeczy nad  
 „Zbawiciela.“ Będziesz miłował Pana Boga twe-  
 „go z całego serca twego, z całej mocy twojej,  
 „i z całej duszy twojej:“ przez co się znaczy,  
 „że nie powinniśmy o czém inném myśleć, czego

„innego pragnąć, jak Chrystusa. Ale, bracie mój,  
 „któż tak miłuje? (czyliż nie więcej myślny  
 „o drobnostkach, o świecie, o pomście nad wro-  
 „giem, o cielesnej żądzy niż o Jezusie Chry-  
 „stusie? Nie taką była Marya Magdalena, która  
 „zawsze nosiła Zbawiciela w sercu i pamięci;  
 „która nie innego prócz Chrystusa nie kochała,  
 „o niczem innym nie myślała. Powiadają, że po  
 „śmierci Chrystusa, nie mogąc znieść widoku in-  
 „nych ludzi, udała się na pustynię, aby tam nie  
 „widząc nikogo, mogła bez przerwy myśleć tylko  
 „o Zbawicielu. — *Drugie* znamię miłości jest  
 „troskliwe poszukiwanie. Jeśli kto nie wie, gdzie  
 „się znajduje przedmiot ulubiony, nie ma on  
 „pokoju, nie je, nie śpi, a wszędzie go troskli-  
 „wie poszukuje. Przeto oblubienica t. j. kościół  
 „teskniąc za Chrystusem oblubieńcem tak w pieśni  
 „Salomona przemawia: „Wstanę a obiegnę mia-  
 „sto, po ulicach, rynkach, szukać go będę; i  
 „odszedłszy znalazłam tego, którego miłuje dusza  
 „moja: pojąłem go i nie puszcze. Taką była  
 „zaiste Magdalena, co po śmierci Pana nie mogła  
 „znaleść pokoju i spoczynku, biegła do grobu  
 „i szukała tam ciała Zbawiciela. Któż dziś szuka  
 „Chrystusa? Rozpustni i obżarci szukają nasy-  
 „cenia zmysłów, dumni wyniosłości, chciwi skar-

„bów, a nie Chrystusa. Zaiste, wielu kocha wię-  
 „céj bydlę niż Pana Boga swego. Jeśli bowiem  
 „kto z nich straci bydlę, konia lub wołu, jakże  
 „szuka troskliwie; ale jeśli grzesząc straci Chry-  
 „stusa, bynajmniej się nie troszczy, śpi, je i nie  
 „myśli szukać. Ilużto zasypia smaczno w grze-  
 „chach i nie stara się przez pokutę znaleźć Je-  
 „zusa Chrystusa. *Trzecie* znamię jest szczerłość  
 „miłości. Kochać zaś szczerze Boga, jestto kochać  
 „Go samego i wszystko w Nim jednym tylko.  
 „Jak złoto pomieszane z innym kruszczem już nie  
 „jest czyste i nie tak kosztowne: tak miłość ku  
 „Bogu, jeśli się miesza z inną miłością nie od-  
 „noszącą się dostatecznie do Pana, nie jest czystą,  
 „cenną i przyjemną Bogu. Lecz Magdalena je-  
 „dnego tylko Boga kochała. O jakąż czystą  
 „miłością gorzało jój serce dla Chrystusa. Żadnej  
 „pociechy, żadnego wesela nie miała tylko w nim  
 „jednym; tak cała była upojona tą św. miłością,  
 „że jój świat i ludzie znikali z oczu i pamięci.  
 „Uczniowie i wszyscy odeszli od grobu Zbaw-  
 „ciela, a Magdalena została, zaglądając ustawnie  
 „do grobu; bo palając bolesném utęsknieniem  
 „pragnęła uprzeć koniecznie swojego mistrza.  
 „Kto dzisiaj tak miłuje królującego w niebie,  
 „jak ona kochała leżącego w grobie? Zimniejsze



„od lodu serca nasze, zimne są słowa i wszystkie  
 „nasze uczynki są zimne: bo czyż nie twardszy  
 „od glazu ten, co się nie daje zmiękczyć tak  
 „wielką dla nas miłością Chrystusa. *Czwarte* zna-  
 „mie miłości jest chęć naśladowania tego, któ-  
 „rego kochamy. Ten przeto miłuje Boga, kto  
 „nienawidzi wszelkiego złego postępku, wszelkićj  
 „złej myśli i chęci, a kocha wszelką sprawę do-  
 „brą i upodobaną Bogu. Silna jest miłość jak  
 „śmierć; jak bowiem śmierć oddziela ciało od  
 „duszy, tak miłość rozdziela z tém wszystkiém, co  
 „się nie podoba temu, którego kochamy, choćby  
 „to było zrosłe z sercem i naturą naszą. Tak  
 „Marya Magdalena kochała Zbawiciela; porzuciła  
 „dawne życie, upodobania i nałogi, wzgardziła  
 „wszelką przyjemnością, rozkoszą, światem i  
 „wszystkiém co było niemiłe Zbawicielowi, a ca-  
 „łém sercem i całą duszą przyłgnęła do Mistrza,  
 „a wzięwszy krzyż, poszła najszczyśliwsza za Nim.  
 „Lecz jaka teraz dusza przez wiarę Chrystusowi  
 „poślubiona, krwią Syna bożego odkupiona i  
 „miłosierdziem Jego pielęgnowana tak biegnie za  
 „oblubieńcem swym jak Magdalena?”

# Wzory kaznodziejstwa ojczyste

czyli

historyczne rysy literatury kaznodziejskiej  
w Polsce od zaprowadzenia wiary świętej aż  
do szesnastego wieku.

---

## §. 1.

### OGÓLNY POGLĄD.

Niéma potrzeby przytaczania różnych świadectw, że od zaprowadzenia wiary słowo boże było opowiadane w ojczystej mowie, albowiem i sama wiara jest ze słuchania i jej naturę niezbędną stanowi nauczanie, a szczególniej prostaczków. Kapłani czesey, których język tak bardzo zbliżał się do naszego, mogli najzrozumiałej do ludu przemawiać, a później uformowało się własne duchowieństwo. Z postępem cywilizacyi załhodniój w naszym kraju umniejszała się potrzeba języka łacińskiego, który był kościelnym.

uczonym, dyplomatycznym, piśmiennym i powszechnym językiem łączącym z sobą narody europejskie. musiała się rozszerzać nie tylko między duchowieństwem, ale i między wszystkimi, którzy składali klasę wyższą, ucywilizowaną i znakomitszą w narodzie. Ztąd po parafiach i miastach przemawiano do ludu językiem pospolitym, a na dworze królewskim, na zgromadzeniach najcelniejszych bądź w stolicy, bądź w innych miejscach, miewały się kazania najczęściej po łacinie. Jeżeli więc w mówieniu kaznodziejstwo u nas przybrało dwa języki, to jest prosty i uczony, ojezysty i łaciński, w samém opowiadaniu — to w drukowaniu kazań, które jedynie miały na celu klasę uczęszłą, jedna łacina tylko panowała. Kaznodzieje przeto, chcąc wydać swe prace, musieli kazania miewane po polsku, tłumaczyć na język piśmienny, t. j. łaciński. W całej więc tej epoce nie mamy wzorów w mowie ojezystej, ale tylko w języku łacińskim. Zawsze, a tym bardziej w tej epoce, jest nauczanie podwójne, t. j. jedno proste, rodowe, pełne zastosowania i praktyki, ale bez porządnego wysnuęcia, rozwinięcia i układu; a to nauczanie ludu było wówczas tylko w mowie ojezystej. Drugie zaś opowiadanie jest uczone,

wedle gustu, metody i erudycyi każdego wieku, kędy więcćj sztuka jak naturalność, teorya i ogólne prawdy jak szczegóły i praktyczne zastosowanie przemagają; i to opowiadanie było wówczas w łacińskiej mowie. Ślady pierwszego nauczania znajdujemy w tych kazaniach, które z polskiego tłumaczono po łacinie do druku; ale te ślady muszą być nie tak częste i wyraźne, jakbyśmy pragnęli; bo w tłumaczeniu przeznaczoném już dla całej Europy, i drukowaném za granicą, zacierano wszystkie szczegóły, wszystko rodowe, jako niemogące obchodzić cudzoziemców. Jednak ten rozdział między dwoma nauczaniem nie mógł być zupełnym; ztąd metoda uczona wywierała mniejszy lub większy wpływ na popularne opowiadanie, jak znowu proste nauczanie działało na metodę uczoną, chociaż bez porównania z mniejszą siłą.

## §. 2.

WIEK XIII. i XIV.

Gdybyśmy nie mieli nawet żadnych pomników kaznodziejstwa w téj epoce, łatwo i niewątpliwie wnieśćby można było, że metoda uczona była nie inna jak ta sama, która podówczas

w Europie panowała: bośmy jeszcze wtedy, nie mając czasu rozwinąć własnej cywilizacji, musieli takową wziąć, jaką nam dali starsi bracia nasi. Cecha przeto kazań, jakąśmy wykazali wyżej w XI., XII. i XIII. wieku, jest cechą naszego kaznodziejstwa w téj epoce. Forma scholastyczna ze wszystkiemi niedostatkami skązonego smaku panuje wyłącznie aż do XVI. wieku. Lecz, jak widzimy z pozostałych pomników, są rozmaite stopniowania rozwinięcia i gustu w tym scholastyzmie stosownie do wyobrażeń krajowych. W XIII. wieku, wedle upowszechnionego zwyczaju, kazania były bardzo krótkie, tak że kwadras lub dwadzieścia minut potrzebowały do mówienia. Ztąd musiały być treściwe, raczej krótkim upomnieniem, jak do kładnem rozwinięciem przedmiotu; raczej planem wedle metody scholastycznej, jak samém kazaniem. Wielka łatwowierność i zupełny brak rozsądku i umiarkowanej krytyki, nieprzyzwoitość, śmieszność i grubiaństwo w upomnieniach, antytezy i igraszki słów, cytaty Arystotelesa i innych pogańskich pisarzy, przykłady bajeczne bez żadnej powagi szpecą wprawdzie opowiadanie słowa bożego, ale jeszcze nie stanowią głównej rzeczy w kazaniach, gdyż forma i ter-

minologia scholastyczna pierwsze i najważniejsze zajmowały miejsce. Wiek XIV., lubo ślepo trzymał się swego poprzednika, jednak już jest różność między mniemaniami okresami a scholastyką: ztąd w krótkich jak poprzednio kazaniach widzisz nieraz jedną tylko historyjkę, pobożną, endowną, ale na nicém nie opartą, z dodatkiem conceptów i śmiesznych zastosowań; albo też scholastyczny wykład rzeczy, najczęściej bez ciągu i jedności. Tu już wady skażonego smaku są rozwinięte i śmiało występują; ale też więcej jest zastosowania, więcej praktyki, więcej malowidła, nie zawsze jednak przyzwoitego. W obu tych wiekach nie zaciekają się w kazaniach nad kwestyami czysto scholastycznymi, nad subtelnościami pełnemi próżną ciekawości bez najmniejszego pożytku; chociaż ich wykład mniej był dostępny dla prostego ludu z przyczyny terminologii i metody ustawnie dzielącej wedle scholastyki.

## §. 3.

## WIEK XV.

W tym czasie spostrzegamy jak w całej Europie tak i u nas, chociaż w daleko niższym stopniu,

walkę humanistów i scholastyków; były więc dwa kierunki w opowiadaniu: jeden scholastyczny, najpowszechniejszy i ledwie nie wyłączny, który się trzymał ślepo tych samych wad jakie były w poprzednich wiekach; drugi kierunek humanistowski, bardzo mało upowszechniony, ale silny młodzieżą i przyszłością, wprowadzał gust lepszy. W obu tych kierunkach uczoność stanowi główną cechę XV. wieku. Ta uczoność w scholastycznej metodzie była źle pojętą, a tém samém źle użytą; dwa bowiem sposoby mieli wykazania swęj naukowości t. j. albo przywózenie ustawiczne cytat z różnych a różnych autorów, albo zaciekanie się w kwestye scholastyki najsubtelniejsze, które w niczém do wiary i obyczajów nie należały; a ztąd ówczesne scholastyczne kazania musiały urósć bez żadnego interesu w ogromną objętość, tak były wypchane cytatami erudycyi i zaciekami niby filozoficznych, a w rzeczy próżnych, ciekawych lub śmiesznych, a zawsze na nie nieprzydatnych zagadnień.

Obok téj uczoności, dzierżącej pierwsze miejsce, przechowano wszystkie skazy zepsutego smaku i braku wszelkiéj myślącej krytyki, a przeto igraszki dowcipu, komiczne wyrażenia i obrazy, bajeczne przykłady i nieprzyzwoitość

po dawnemu były w ciągłym użyciu. To wszystko czyni te kazania oschłemi i nadzwyczaj morderczymi słuchacza lub czytelnika; a jednak widzimy w nich znaczny postęp, przez wyrobienie coraz doskonalsze formy kazania i przez dokładniejsze rozwinięcie przedmiotu. Tak więc obok wielkiego czytania się, chociaż źle skierowanego, utorowały drogę ku pojawieniu się u nas prawdziwie wzorowego kaznodziejstwa. W scholastycznej metodzie opowiadania panowała wszędzie powaga, nie tylko w rzeczach wiary, ale i w rzeczach podległych rozumowi. Ztąd poszły cytaty, ztąd filozoficzne kwestye rozstrzygano Arystotelem, św. Tomaszem lub innym pisarzem; ztąd nawet w najprostszych dowodach rozumu, wolano się wyręczać cudzemi, jak swojemi słowami. Taka metoda przy mało upowszechnioném oświeceniu, jak wówczas było u nas, im więcej się rozszerzała swą zewnętrzną formą, tym więcej musiała zabijać zdolności przyrodzone, i prowadzić do nadużyć. Nie przeto niema dziwnego, że większa część kaznodziejów, jak się uskarżał społeczny świadek, Grzegórz z Sanoka arcybiskup lwowski, pochwytawszy jedno lub dwa zdania u dawnych teologów, szermowali niemi przez całe kazanie formą i terminologią



scholastyczną: bo i sami nie więcej znali przedmiotu, o którym mówili, ani lepiej mogli go oddać, jak i lud co ich słuchał. Przywyknienie do powodowania się i powtarzania ustawnie słów cudzych, nie dało im wprawdy rozumowania, wnioskowania, a nadewszystko własnego zdrowego sądu; ztąd, jak zarzucił im wspomniany arcybiskup, nie umieli nigdy trafić rozumowaniem ku temu co zamierzali.

Odrodzenie nauk i lepszego smaku, co już od dawna rozkwitało we Włoszech, przecisnęło się wreszcie i do nas, i pomimo bardzo szczupłej liczby zwolenników, coraz większy i większy wywierało wpływ na opowiadanie słowa. Ten przeciwny scholastyce ruch był humanistowski, t. j. tych ludzi, którzy za pomocą klasycznych pisarzy starożytnej Grecyi, a szczególnie Rzymu, starali się odnowić gust lepszy przez naśladowanie wspomnianych autorów. Jednym z głównych przewodców był u nas w XV. wieku **Grzegorz** z Sanoka, arcybiskup lwowski, który słowem i przykładem działał przeciwko metodzie scholastycznej: nie tylko bowiem wyświecał niedostatki i gust zepsuty scholastyki, ale i sam opowiadał słowo boże w zupełnie nowym i lepszym sposobie. Nie opierał się na

cytatach erudycyi, ale na wymowie; przeto jak świadczy jego przyjaciel i biograf Kallimach, władał sercami słuchaczy, szczególnie przy pojednaniu morderców z kościołem i przy wyświęcaniu kapłanów obudzał powszechny płacz i rozezulenie. Ale z wielką szkodą nie doszły do nas te kazania Grzegorza. Przy naukach i czytaniu, co się w obu kierunkach coraz bardziej upowszechniać zaczęły, nie jeden arcybiskup lwowski, ale bardzo wielu, czuło zły gust i niewłaściwość opowiadania scholastycznego. Jakoż na synodach prowincjonalnych wytykano wady opowiadania i strzedz się ich kazano. Biskup krakowski **Albert Jastrzębiec** narzeka, że niektórzy kaznodzieje opierają się zbyt mocno na mądrości, i obarczają na próżno słuchaczy niepożyteczną erudycją; inni znowu w powstawaniu na występki używają satyry, besztania i kłania osobistości; a tak mają na celu nie poprawę ludu, ale zrażenie lub rozjatrzenie słuchacza. Już te publiczne i pasterskie upomnienia, szczególnie pod względem erudycyi scholastycznej, wykazują u nas rosnącą przewagę lepszego sądu i smaku.

Zapatrując się na te dwie metody, nie możemy ich ani całkiem potępiać ani całkiem chwalić.

lić: w jednej bowiem i drugiej wiele było dobrego i prawdziwego, wiele złego i niewłaściwego. W samém ścieraniu się tych gustów nie znajdujemy bezstronnego poglądu, ale późnój nieco umiano zimniej tę sprawę roztrząsać; a ztąd za połączeniem tego co było dobrem w scholastyce, z tém co było dobrém u humanistów, a za odjęciem wad wzajemnych urodziło się u nas wzorowe kaznodziestwo XVI. wieku. Kiedy arcybiskup lwowski Grzegorz z Sanoka powiada, że potrzeba dla kaznodzicy dobrze się oznajomić z mówcami i poetami starożytności, aby od nich nabrać bogactwa mowy i uczucia; aby ukształcić wysłowienie: ma w części znacznej słusność, kiedy utrzymuje, że poznanie umiejętności ludzkich jest wstępem koniecznym do nauk religijnych, bo naczěj, bez żadnych nauk biorąc się wprost do teologii i kaznodziejstwa, nie podnoszą się nigdy na wysokość przedmiotu, ani na porządne i dokładne przedstawienie swych myśli i uczuć: ma także słusność za sobą. Żadnej także nie ulega wątpliwości, co dalej powiada, t. j. że ci ojcowie najwięcej wygórowali w umiejętnościach religijnych, którzy pierwój nabyli największej biegłości w naukach ludzkich: jak św. Hieronim, Augustyn i wielu in-

nych. Lecz potrzeba zauważać, jakie niebezpieczeństwo zagrażało w téj nowszej metodzie. Jeśli bowiem ojcowie niektórzy, jeszcze w pogaństwie, poznali doskonale literaturę pogan, to po swojém nawróceniu większą część życia poświęcali wyłącznie duchownym dziełom, a za grzech sobie poczytywali czytanie mówców i poetów, jak widzimy u Hieronima. W takim stanie rzeczy wpływ literatury świeckiej był arcypożyteczny; przeciwnie w XV. wieku, jak i dzisiaj, jeśli zalecimy kaznodziejom brać jedynie u mówców słowa, a u poetów uczucia, jak chce Grzegorz, to opowiadanie słowa nie będzie miało świętego namaszczenia, ale przybierze barwę całkiem świecką, a z nią powoli i duch przeciwny wszelkiej powadze wkraść się musi; to widzimy na tych, co się wyłącznie rozwinęli humanistowską metodą, i przyszedł albo do zupełnego rozdziału z kościołem, albo do zachowania imienia katolika bez jego treści. Częścią więc przygotowawczą, pomocniczą może być dla kaznodziei znajomość literatury świeckiej ale nigdy główną, albo jedyną. Co się tyczy potępienia scholastyki, którą Grzegorz zowie marzeniem czuwających może mieć słuszość pod względem nadużyć, jakie się wkrały; ale

w całości nie można jęj potępiac. Nikt bowiem myślący i znający przedmiot nie nazwie marzeniem dzieł św. Tomasza z Akwinu, Alberta Durskota, Bonawentury i wielu innych. Literatura starożytna ma główne piętno belletryczne: piękność i czystość wystowienia, żywość obrazów, porywy uczucia często pokrywają albo szczupłość myśli, albo jeżeli te są wzniosłe i głębokie, jak w pismach filozoficznych, to nie są porządnie rozwinięte, nie mają ciągu jedności, nie tak w ogólnym jak szczegółowym wykładzie. Pierwsza scholastyka zaprowadziła ścisłą logiczność i systematyczność przedstawienia rzeczy w ogólnych i drobiazgowych pojęciach; i to wysnucie porządku, ta logiczność pisania, gdzie edno z drugiego ciągle wyptywa, i czém się głównie różni nowa literatura od starożytnej, jest własnością, pracowitym wyrobem i kosztownym darem scholastyki. Jakoż połączenie planu i formy kazań scholastycznych z żywem na wzór klaszyków oddaniem, przy zachowaniu terminologii chrześcijańskiej, upowszechnionej między ludem — stanowi prawdziwie dobre wyobrażenie o kaznodziejstwie.

**Marcin Polak**, arcybiskup gnieźniński. Sławny ten Marcin rodem był z Opawy, nale-

żącój wtedy t. j. w początku XIII. wieku, do Polski, jakoż od współczesnych był zwany ogólnie Polakiem, bo jeden z tego narodu słynał w całej Europie nauką i dziełami. Wstąpił do zakonu dominikanów we Wrocławiu, był później w Pradze, a wreszcie został wysłany do Rzymu między r. 1243. a 1254. gdzie téż ciągle zamieszkał. Nauka i świątobliwość zyskały mu stopień kapelana i penitencyaryusza papieżkiego. Wreszcie Mikołaj III. wyświęcił go na arcybiskupa gnieźnieńskiego; ale jadąc na objęcie pierwszego w swoim kraju pasterstwa, umarł w Bononii 1278. czy 1279. r. <sup>1)</sup>). Wydał treść czyli zbiór praw zawartych w postanowieniach papieżkich, pod tytułem: „Perły dekretu”. Drugim jego dziełem i najgłośniejszém była kronika papieżów i cesarzów rzymskich, która wiele na niego krzyku ściągnęła za ponieszoną baśnię o Janie papieżycy; ale on téj baśni nie ukuł, tylko ją powtórzył po wielu innych kronikarzach, gdyż w owym czasie łatwowiernym i nie posiadającym żadnej krytyki wszysej bez wyjątku

---

<sup>1)</sup> Ossoliński z wielką nauką i doktrynością pisze o Marcianie w historycznych wiadomościach.

pod względem historycznym zbierali podania bez braku i sądu, a tak wszędzie wówczas dziwne baśnie po kronikach czytany. Trzecim jego dziełem, które nas jedynie zajmuje, są: kazania niedzielne i świąteczne na epistoły i ewangelie z dorecznikiem przykładów <sup>1)</sup>. Bardzo były wzięte u współczesnych jego kazania, jak można widzieć z przesadzonych pochwał, z mnóstwa rękopismów i z pospiechu, z jakim po odkryciu druku i wydawano te kazania, bo w samym Strasburgu cztery wydań w przeciągu lat ośmiu wyszło. Zostawił 324 kazania, lecz niekiedy są tylko krótkim wstępem bo inne części każde wziąć z innych kazań. Obejmuje całego roku niedziele i święta, jest często po kilka nauk na epistoły, ewangelie i roczności. Prócz tego w końcu umieścił 8 kazań na dedykację kościołów, jedno na poświęcenie ołtarza, jedno w czasie wizyty i trzy na synodach miast. Marein lubo się nie podniósł nad swój wiek, jednak bez wątpienia należy do ludzi bardzo niepospolitych i do

<sup>1)</sup> *Sermones de tempore et de sanctis super epistolas et evangelia fratris Martini ordinis praedicatorum, poenitentiarum domus Papae, cum promptuario exemplum. Impresso Argentorae A. D. 1484 in fol.*

mężów najukształconejszych w umiejętnościach  
 swego czasu, a szczególniejszych religijnych, między  
 którymi najlepiej posiadał scholastykę, prawo  
 kościelne, pismo święte i historję. Jego kazania  
 bynajmniej nie wychodzą ze sfery ówczesnego  
 smaku; lecz, że je mówił w Rzymie do osób  
 oświecczonych i poważniejszych, przeto się mniej  
 wdaje w igraszki i koncepta, rzadziej przywodzi  
 poetów i pisarzy pogańskich, a nawet to samo,  
 że umieścił w osobnej księdze nazwaną „Prom-  
 ptuarium” przykłady czyli różne historie o po-  
 jawieniu się umarłych świętych, albo też inne  
 cudowne opowiadania, dowodzi roztropności  
 w niemieszaniu rzeczy bez żadnej powagi i naj-  
 częściej bajecznych z niemyślną wiary nauką.  
 Jednak w mówieniu używał tych przykładów  
 stosownie do przyjętego wtedy zwyczaju: często  
 bowiem odsyła w ciągu kazania do przykładów  
 i każe wziąć taki lub taki numer, gdyż są  
 wszystkie pod liczbą. W ogóle więcej jest po-  
 ważny i uczący, ale mniej ma zastosowania,  
 praktyki i popularnego przedstawienia; ztąd nie-  
 zmiernie rzadko odbija się w nim ówczesna  
 obyczajowość. Terminologia i sposób wykładu  
 są szkolne, teologiczne, uczone; w kwestyje zaś  
 próżne i ciekawe bynajmniej się nie zacieka.



Nauka wszędzie jest zdrowa i katolicka, wprowadzić o niepokalaném poczęciu utrzymuje, że najświętsza Panna była poczęta w grzechu pierwotnym, ale się urodziła bez téj zmazy i wyszła najczystsza; jednak gdy to należy dotąd do wolnych mniemań, mógł tym więcej bez naruszania prawowierności opowiadać, że jeszcze wtedy nie było wzbronione publiczne nauczanie w tym względzie. Glossy używa najczęściej, przywodzi też i ojeów, a szczególniej Augustyna, Bernarda, Ambrożego i Chryzostoma, z którymi był najwięcej zaznajomiony. Nadzwyczajne czytanie się z pismem równie jest widoczne. Wykład ma bardzo treściwy, tak, że jego dość krótkie kazania są podobniejsze do szkiców, któreby rozwinąć i zastosować należało. W malowaniu namiętności jest dobitny i obejmujący treściwie wszystkie ich skutki.

Na przykład. „Rozpusta ciężkim jest po-  
 „wietrzem, co duszę kazi, ciało wyniszcza, mie-  
 „szek wypróżnia, postać zewnętrzną i rysy burzy  
 „i zmienienia, sławę gubi, Boga traci, bliźniego  
 „obraża i prosto do piekła prowadzi. Każdy  
 „wiek psuje, każdą pleć rozwalnia. Najeżdża  
 „gwałtownie starców, dzieci, młodzież, mężów  
 „i niewiast; nie lęka się królewskiej purpury,

„nie wzdryga się od lachmanów żebraczych.  
 „Ale kto wyliczy tysiączne postacie téj morowej  
 „zarazy? Cały pięciogród z przyległą okolicą  
 „pochloneła ogniem i siarką; całe prawie poko-  
 „lenie Beniamina dla żony jednego lewity zgła-  
 „dziła, synów Helego i Uryasza zabiła, Samsona  
 „zwidła i zgubiła, Salamonowi odebrała rozum,  
 „niezliczonym tłumom przyniosła śmierć i potę-  
 „pienie tak, że i najmocniejsi przed nią upadli”.  
 „Chciwość jest korzeniem wszelkiego złego,  
 „przepaścią nienasyconą, która nigdy nie powie-  
 „dość. Im więcej pije, tym więcej pragnie. Zie-  
 „mia się ogranicza krańcami, woda brzegami,  
 „powietrze swoją atmosferą: ale chciwość żadnym  
 „zakresem nie da się ująć, albowiem umysł  
 „ludzki nie jest stworzony dla żadnej rzeczy  
 „krom jednego Boga; a przeto jakkolwiek,  
 „choćby największa posiadłość, nie może zająć  
 „téj ogromnej przestrzeni duszy naszej, którą  
 „sam tylko Bóg ostatecznie wypełnia. Jakichże  
 „trudów nie podejmuje człowiek dla chciwości?  
 „maraża się na niebezpieczeństwa na lądzie i roz-  
 „bicia się na morzu, wpada w kłamstwo, łanie  
 „przysięgę, zrywa stósunki przyjacielskie i związki  
 „pokrewieństwa. Chciwy obraża Boga, bliźniego  
 „i siebie: bo nie oddaje Bogu tego, co powinien,

„opuszcza bliźniego we wszelkich potrzebach,  
 „a dręczy ustawicznie siebie, lękając się używać  
 „swojej własności? Chciwy do proszenia naj-  
 „skorszy, do dania najopieczętwszy, do odnówie-  
 „nia i zaprzeczenia najwytrwalszy; jeśli cokol-  
 „wiek musi wydać, męczy się jakby już wszystko  
 „stracił. Smutny, opryskliwy, zakłopotany wzdy-  
 „cha ustawicznie. Na cudze hojny, na swoje  
 „kutwa zabity. Jeśli dać trzeba, pięść jego mi-  
 „nowolnie jest zawsze mocno ściśnięta; a ku  
 „brańni jakże się łapczywie roztwiera! Ale gdy  
 „umrze, nie zabierze swych bogactw: kto inny  
 „posiedzie jego nienie, i za jego skarby z taką  
 „męką zebrane zbytkować i roskoszować będzie.”  
 (Serm. 9 de temp.)

Marcin posiada wielką gorliwość i śmiałość;  
 lecz nie raz z przyczyny wieku wpada w nie-  
 przyzwoitość i śmieszne koncepta, np. na syno-  
 dzie najpodobniej w Rzymie, tak przemawia:  
 „Pasterz zły, co nie jest z pozyskanego, ale z za-  
 „traconego ludu, nie udziela żadnej pomocy  
 „z dóbr doczesnych słabym i biednym owiecz-  
 „kom swoim: ale wszystko co ma traci z ohy-  
 „dnymi osobami, nie pomniąc na to nędzny, że  
 „musi zdać liczbę aż do szelągka z dziedzictwa  
 „Ukrzyżowanego. Modlitwa i nabożeństwo są u

„niego szczuplutkie, bo jest cały w tém, jak  
 „gdzie co zarwać, jak wymodlić odrwieniem.  
 „Złym przykładem i rozmową gorszy mnóstwo  
 „ludzi. Nie karmi nawet trzody pastwiskiem sło-  
 „wa bożego, a to z przyczyny, że sam bardzo  
 „mało umie. I niéma dziwu, tacy bowiem wię-  
 „cej szyją się po dworach królewskich, jak po  
 „księgach królewskich; więcej słuchają Dawidka  
 „jak Dawida; więcej lubią zabawiać się z sza-  
 „chem i matem jak Mateuszem; więcej mówią  
 „o markach jak o Marku, więcej zajmują się  
 „polowaniem i łukiem jak Łukaszem, i t. d.“  
 (Serm. 319.) W inném synodalném kazaniu wy-  
 rzuca wielką niewiadomość i rozwolnienie oby-  
 czajów nadzwyczajne w tych słowach: Jak może  
 uczyć, kiedy sam nie wie imion ksiąg bożych;  
 kiedy nigdy nie czyta ani biblji, ani ojców, ani  
 życia świętych. — Dzisiejszych czasów bardzo  
 między kapłanami kwitnie łakomstwo: widać je  
 w ubieganiu się o mnóstwo mszy, co za pienią-  
 dze śpiewają, w handlarstwie, na które się pu-  
 szczają; w zmyślaniu relikwji i nowych świętych  
 i bardzo wiele innych rzeczy. A rozpusta? nie-  
 stety dziś na to patrzymy. Nie dość im w domu  
 grzeszyć, jeszcze przy kościołach namawiają do  
 złego; a cóż mówić o tych zbrodniarzach, co

w samym kościele gotowi na wszystko? (Serm<sup>o</sup> 321). Żadnej wątpliwości nie ulega, że Marcin miał zasoby potrzebne dla wymownego i głębokiego kaznodziei, ale nie umiał się wyłamać z zaprowadzonej wówczas metody kaznodziej-skiej. Jużemy uprzednio widzieli, jak sposób opowiadania psuł się stopniowo, przybierając nowe i rozwijając stare wady. Antytezy, sztuczność, dowcipkowania. — wkradły się naprzód z przywożeniem świeckich pisarzy dla wykazania próżni erudycji; później wiązanka samych tekstów pisma zajęła miejsce stósownego i właściwego wykładu; dalej anegdoty, cuda niepewne, historyjki, żarty potrafiły się weisnąć; a wreszcie z zachowaniem tego wszystkiego, niby dla przynęcenia słuchaczy, wtargnęła scholastyka z całym swoim zapasem szkolnym, z całą najeżoną bronią terminologii nieprzystępnej ludowi. Sądząc po kazaniach zdaje się często, że nie szło tam o pożytek słuchaczy, ale jedynie o ułożenie mowy wedle systematu, albo o marny popis nieznośności, dowcipu i zabawienia. Jednostajna i niewolnicza forma zabiła wszelkie życie, wszelką wymowę, choć kto miał najświetniejsze dary; bo prócz formy wszystkiém gardzili. Czasem tylko jakby mimo woli błysnęła jakaś iskierka

i gaśnie prędko wśród lodów formy i zepsutego smaku. Wszystko zależało na podziałach i podpodziałach; jestto ustawiczny łańcuch dywizyj, subdywizyj, tak że w kazaniach jak w arytmetyce ciągle rachujesz: naprzód, powtóre, po-trzecie i t. d. Nie potępiamy systematu i planu bo to daje jedność i porządek wykładu; ale na nim jednym przestawać, ale go wszędzie i ja-wnie w najdrobniejszych cząsteczkach wystawiać na wierzch jest zabójstwem życia i wymowy. Szkielet jest potrzebny, bo na nim ciało pełne życia opiera się; jednak sam jeden przeraża oczy i jest martwym kościotrupem.—Dla dokładniejszego przedstawienia, przebiegnijmy jedno kazanie Marcina, bo w ten sposób wszystkie są odlane.

„*Będziesz miłował bliźniego twego jako siebie samego.*“ W tych słowach są dwie rzeczy: 1. wykazuje przykazanie kochania bliźniego. 2. sposób téj miłości. Do pierwszego skłaniają nas trzy rzeczy: 1. natura. 2. przykazanie 3. przykłady. 1. natura: przytacza teksta, przykład zwierząt i kilka słów objaśnienia. 2. przykazanie: przytacza same teksta. 3. przykłady: przywodzi przykład Chrystusa Pana, św. Pawła, Mojżesza, w króciutkich tekstach. Konkluzya z tych trzech

rzeczy — jest, że potrzeba kochać bliźniego — ale w trojaki sposób: 1. sercem, 2. ustami a 3. uczynkami. 1. sercem kochać należy w sześcioraki sposób: 1. nie gardzić: na to przywodzi teksta; 2. litować się, darować krzywdę: następują teksta, 3. nie gniewać się: teksta; 4. nie sądzić bliźniego w sercu: tekst; 5. nie pożądać jego rzeczy, tekst; 6. nie nienawidzić, ale kochać bliźniego: utwierdza to samemi tekstami. 2. ustami także w sześcioraki sposób kochać należy bliźniego. 1. nie uwłaczać tajemnicy: teksta; 2. nie pochlebiać: teksta, 3. nie świadczyć fałszywie: teksta, 4. przestrzegać w miłości: teksta, 5. nie zdradzać tajemnicy: teksta; 6. nie wierzyć łatwo w złe bliźniego i nie ogadywać: teksta. 3. uczynkami należy kochać również w sześcioraki sposób: 1. pomagać w potrzebach ciała: teksta, 2. znosić ciężar czyli niedostatki bliźniego: teksta, 3. w przeciwności nie odstąpić: teksta, 4. nie uciskać i nie obrażać: teksta; 5. łagodne się obelhać: w poszukiwaniach swego: teksta; 6. starać się wszelkim sposobem o zbawienie bliźnich: teksta. Oto jest całe kazanie; a jeśli się ku temu domieści gdzieś przykład, koncept, zdanie ojca lub świeckiego pisarza, trochę upomnień, co się zdarza nadzwyczaj rzadko: wtedy można

mieć najdokładniejsze wyobrażenia o kazaniach ówczesnych. Ta jednostajność samą formę, samego szkieletu, zaprowadza jednostajność dowodów i wyrażań: bo na wszystko mieli polepione formy. W takim składzie rzeczy wymowa i zapamiętanie nie mają miejsca, bo kaznodzieja ciągle musi szukać podziałów i tekstów; a wśród tej ciągłej i sztucznej krzataniny jakże się uniesie i zapali? Filozofia scholastyczna, mimo swych dobrych zasad, miała wadę wspólną wszelkiej filozofii: to jest usiłowanie opisanie czyli ujęcia całego życia, myśli i czynów w pewną formę; co się nie da przyprowadzić do zupełnej doskonałości, i zawsze w tych systematach będzie więcej sztuki jak prawdy i natury. Naprzykład w przytoczonym podziale jest bardzo wiele dowolnego: bo czyż tylko w sześćoraki sposób możemy wykazywać naszą miłość sercem, słowem i uczynkiem? Czy podobieństwo wymienić wszystkie drobne sposoby, jeśli każdy znak uczucia co się wyraża myślą, słowem i uczynkiem zechcemy wyliczyć? Na co się przyda ta numeracja naga, bez wykładu i zastosowania? i czy może być przez lud pojęta i pamiętana? Ta dążność systematyczna jest chwalebna, ale trzeba unikać przesady, t. j. wznosić głównejsze i potrzebniejsze



dla ludu punkta i wyłożyć je praktycznie, przemawiając z życia do życia, z ludzi do ludzi. —

**Peregrinus**, prowincyał dominikanów prowincyi polskiej, Szlązak i wychowaniec klasztoru dominikanów we Wrocławiu, gdzie téż najpodobniej wstąpił do zakonu w końcu XIII. wieku; gdyż w roku 1305 już był prowincyałem sprawowawszy uprzednio obowiązek profesora teologii i przeora w Raciborzu i Wrocławiu. W Karkasonie 1312. roku był na kapitule swego zakonu jako prowincyał polski; wreszcie na własną uślną prośbę został na jenerałcj kapitule mianej w Wiedniu przez jenerała zakonu uwolniony od prowincyałstwa w r. 1322. i najpodobniej wrócił na przorstwo do Wrocławia. Nauka i świętobliwość zyskała mu wielką wziętość: on pierwszy podupadły klasztor wrocławski zreformował i zaprowadził dawną karność i porządek — Jego kazania na niedziele i święta zyskały mu imię wielkiego kaznodzię i były bardzo cenne: żąd za odkryciem lietu były często za główną wydawane. Niewiele kazań miał na Śląsku, a szczególniej we Wrocławiu; nie raz przytocza słowa niemieckie i używa to pospolicym językiem — wiele jednak znać w nim ducha polskiej mowy. Wszystkich kazań Pere-

grina mamy 133 na niedziele i święta całego roku; w nich widać talent, naukę i światobliwość, ale razem i wszystkie wyżej wskazane niedostatki zepsutego smaku. Jeśli ustępuje Marcinowi w głębokości scholastycznej i systematycznym ułożeniu, przechodzi go jasnością, prostotą, popularnością dostępną wszystkim i nieużywaniem terminologii niezłej. Krótkie jego kazania mają metodę jedną z Marcinem i wszystkimi współczesnymi; to jest: przytacza naprzód tekst i zaraz w nim upatruje dwa lub trzy punkta, których wykład po porządku numeracyi stanowi całe kazanie. Cały więc wstęp w dwóch lub trzech wierszach bywa zawarty. Ilekroć odrywa się od ogólnych prawd, a zstępuje do praktyki, tylekroć jest żywszy i mniej w sobie oddycha scholastyką. W upomnieniach i zachętach jest krótki i prosty w kształcie przestróg ojca rodziny; naukę ma wszędzie zdrową, a zapas umiejętności pod względem pisma opiera się głównie na glossie i na ojcach: Augustynie, Bernardzie i Ambrożym, najbardziej wziętych i ledwie nie wyłącznie używanych w tym czasie. Przy wykładzie ksiąg bożych ma wszędzie na celu sens mistyczny i budujący; cała szczegółowa historia żydów zawarta w starym testamencie

służy mu za symbol i alegorye do wewnętrznego życia chrześcian. W opowiadaniu widzieć się daje wielka prostota, naturalność i praktyczność. Zamiast dowodów używa, odpowiednio ówczesnemu słuchaczów usposobieniu, samych najeczęściej przykładów albo z pisma i życia świętych, albo też, co bywa pospolicie, z cudownych podań, z różnych historyjek i anegdot nieopartych na żadnej powadze. Ztąd niema kazania, gdzieby nie było cudownych widzeń i zdarzeń wziętych łatwowiernie; i ledwie nie każda nauka zamyka się legendą, która często nawet całe kazanie składa; jak na przykład na niedzielę II. po oktawie wielkanocy. W objaśnieniach trafnie bierze przykłady z natury, ale też często bajeczne rzeczy mieści w historyi życia zwierząt, albo w astronomii i innych ludzkich umiętnościach przyrodzonych, gdzie gminne podanie zastępowało wówczas naukę. W kazaniach na uroczystość apostołów lub innych świętych zawiera wszelkie o nich podania bez żadnego braku, nawet z apokryfów lub gminnych opowiadań. Mimo tych wad wieku bardzo często wykład i zachęcenia są piękne i trafne: nieraz przedstawia myśl kościoła i początek świąt, jak na przykład na uroczystość wszystkich świętych;

ale też często przez niestósowny podział przedmiotu, odbiega od głównej myśli; na przykład: W dzień popielcu zamiast mówienia o pokucie o pamięci na śmierć, zajmuje się więcej wylizowaniem różnych rodzajów popiołów.

Kazanie na niedzielę 1. po oktawie trzech królów. „*Były gody małżeńskie w Kanie galilejskiej*“ (Joan. 11. Pamiętaj, że trojaki jest „małżeństwo: cielesne między mężem i niewiastą dla potomstwa, o tém się tu mówi. Jest jeszcze „małżeństwo duchowne między Bogiem i duszą; „jest małżeństwo wieczne, co nastąpi w niebieskiej ojezynie. Należy wiernym zalecać pierwsze małżeństwo, aby je mieli w poważaniu; „i patrzmy, abyśmy w tym względzie przez „nieroztropność nie wpadli w niebezpieczeństwo. „Małżeństwo bowiem zaleca się dla swój wielkiej „godności, jaką je Bóg udarował. Godność daje „się widzieć w tem, że jest pierwszym sakramentem, przez samego Boga w najuustanowionym; że Pan nasz Jezus Chrystus stan „małżeński dobry, szczęśliwy i święty, szczególniej „oznaczył. Byli bowiem katolicy twierdzący, „że w małżeństwie nie można się zbawić; ale „ich błąd zbłądził sam. Zbawicieli, gdy z Matką „i uczniami swymi przyszedł na weselne gody

„i ozdobił je pierwszym swym cudem. Ci więc,  
 „którzy pragną sprawiedliwie i prawnie stać  
 „w małżeństwie, powinni się zdobyć na pięć  
 „rzeczy: Pierwsza jest miłość; lecz jaka ma  
 „być? Taka, zaiste, abyś żadnej inniej niewiasty,  
 „jakkolwiek byłaby piękna, szlachetna, bogata,  
 „można - nie kochał, krom żony swojej. Takeś  
 „powiniem ją kochać, abyś jej nigdy złego słowa  
 „nie rzekł, nigdy jej nie bił. Ale się lekam, bo  
 „wielu jest takich, co się upiwszy pod wicelą,  
 „biją najeńszczyźniej swe żony; gdy bowiem obra-  
 „żających siebie nie śmia uderzyć, wiedząc, że  
 „od nich nawzajem dobrze dostaną; przeto wró-  
 „ciwszy do domu, całą swą krzywdę, którą  
 „pomieśli pod wicelą, oddają swym żonom  
 „w małżeństwie; wtedy porwawszy za włosy,  
 „wlecze je z kata do kata. Miłość ma być taka,  
 „abyś ani słowem ani uderzeniem złe się nie  
 „dotychczas z żoną; powinienes pamiętać, że dla  
 „ciebie opuściła ojca i matkę, i poszła za tobą.  
 „Tak masz ją kochać, aby we wszystkim  
 „z tobą była zerówno, tj. w jedzeniu, odzieniu,  
 „pomieszkaniu, i innych wygodach. Ale się le-  
 „kam, bo wielu jest takich, co żadnej zgody  
 „wobec nie udzielają żonom swoim; wszystko  
 „przed nimi na kłecz pozostawiają, i nie mają

„działkom dać, co potrzeba; nie mają za co  
 „pójść do łaźni; tak, że nie wiem, jaką im dać  
 „radę. Lecz powiem wam o szczególniejszej na-  
 „turze zwierzątka, co się zowie wiewiórką. Czu-  
 „jąc w jesieni instynktem natury zbliżającą się  
 „zimę, wyszukuje drzewo wewnątrz puste, i ra-  
 „zem ze swą samieczką napełnia dziupło orze-  
 „chami na rozehód zimowy. Po wypadnięciu  
 „śniegu i nastaniu zimy, nie mogąc znaleźć nic  
 „do jedzenia, biegnie samczyk do dziupła, kędy  
 „ich skład ukryty, i je i gryzie orzechy. I wtedy  
 „przychodzi samieczka, i chciałaby także swobo-  
 „dnie wejść i jeść, ale samczyk żadnym sposo-  
 „bem nie pozwala jej wstąpić. I wtedy nieboga  
 „zbiega na dół, do korzeni tego samego drzewa,  
 „grzechie nóżkami i dopóty gryzie ząbkami, aż  
 „póki sobie nie zrobi otworu do orzechów pod  
 „spodem dziupła, i wtedy się przysłuchuje;  
 „a jak tylko posłysz, że samczyk gryzie orze-  
 „chły w górze, wtedy ona gryzie orzechy w dole.  
 „Ona nie ucze nikogo, ale tylko zabraniam, aby-  
 „ście sobie osobnych dróg do dziupła nie czy-  
 „nili, a wspólnie w miłości żyli. O! teraz rzekną,  
 „niech będzie zdrów ksiądz dobrodziej, że tak  
 „dobrze za nami mówił przeciw mężom. Otóż  
 „jeszcze powiem inne rzeczy. Zdarza się cza-

„sem, że na jeden policzek zasługuje żona od  
 „męża, bo o czémś większém nie wspomnę; ale  
 „spodziewam się, że tu niema takich, co by  
 „mężom nie chciały zmilezcć i jednego słowa  
 „bo zawsze postępują wedle własnego upodo-  
 „bania mężów. Inaczćj robią te, co się ubierają  
 „w płaszcz nazwany wojną kobiecą (!) ten  
 „płaszcz trwalszy od szarlatu, i to ma dziwne,  
 „że kiedy raz jaka pani wdzieje ten płaszcz,  
 „wtedy, choć nosi co dnia, nigdy go nie zleże  
 „przez wiele lat, gdy tymczasem mnóstwo szar-  
 „latmyel. płaszców schodzi; a tak są dobrze  
 „w ten płaszcz zakutane, że kiedy mąż powie:  
 „Ta rzecz jest biała jak śnieg, wtedy żona od-  
 „powiada: jak węgiel, i naodwrot. I tak nie-  
 „które postępują, ale nie mówię tego o przyto-  
 „mych. Niech was Bóg zachowa od tego, co  
 „się zdarzyło pewnemu mężowi, co z żoną prze-  
 „chodził przez łąkę itd. Przeto powinien filozof,  
 „przyszłodziży razu jednego do swego przyja-  
 „ciela, skarżył się z płaczem, mówiąc: meszczę-  
 „śliwym człowiek; nie wiem, co za drzewo mam  
 „w ogrodzie moim, bo już pierwsza, druga  
 „i trzecia żona na nién się powiesiły. Prawdź  
 „co mam czynić. A jemu przyjaciel: Nie poj-  
 „muję dlaczego płaczesz, i dziwić się, że w tak

„wielkiem szczęściu możesz się na lzy zdobyć.  
 „Nie płacz, lecz się ciesz raczej, boś złe żony  
 „utracił. Daj mi z tego drzewa laterośl, abym  
 „ją posadził w ogrodzie; niech wyrosnie w drzewo.  
 „to się na niemu zła moja żona może powiesi.  
 „Druga rzecz, którą mieć powinni, jest wierność  
 „małżeńska. aby się jedno od drugiego nie od-  
 „łączało; a jeśli od ciebie zboczy twój małżo-  
 „nek, poskarż się ojcui i matce twojej, aby go  
 „uawrócili. Tak postąpiła pewna białogłowa  
 „która cierpiąc wiele od męża swego dla jada-  
 „ci cudzołężnicy, poskarżyła się najświętszj Matce  
 „mówiąc z nabożeństwem: Skarżę Ci się, Pa-  
 „że zła niewiasta męża na udbrała. Jakoż z-  
 „sprawę Maryi Panny maż i ta białogłowa za-  
 „niechali zlego. Trzecia rzecz jest wstrzemięzli-  
 „wość i uczciwość, aby dui święteście szale-  
 „wali. Czwarta rzecz jest wzajemna pomoc, aby  
 „jedno drugie wspierało, aby nie rozpraszało  
 „mienia. Piąta rzecz jest należne i poctewo  
 „wychowanie dzieci, aby je wprawiali ku do-  
 „bretnu, jak to czynił Tobiasz ze swoimi synem,  
 „o którym czytamy, że go uczył w młodości  
 „bać się Boga i strzedz się wszelkiego grzechu.  
 „Tego nie uczynił Heli arcykapłan, który sła-  
 „sząc, że synowie jego źle się znajdowali w ko-



„Ściele i paszczali się na cudzołóstwo, upominal  
 „ich oziębło; przeto Bóg na niego i jego synów  
 „spuścił plagę, bo synowie poginęli w potyczce,  
 „a sam płacząc, spał z krzesła i szyję złamał.  
 „Tak wszyscy płaczą, którzy pobłażają swawoli  
 „synów i córek swoich; bo chociaż późni, jak  
 „porosną, chcieliby ich poprawić batogami, ale  
 „już o batogi nie dbają. Tacy równie jak Heli  
 „spadają ze swój stolicy, na której mieli się znieć  
 „w królestwie niebieskiem. Jak Heli ocieniał  
 „przed śmiercią, tak oni ocienięją: ale w pie-  
 „śle, kiedy im jasność boska świecić nie będzie;  
 „nie zabłysną ani świeci aniołowie, ani gwiazda  
 „morska- Marya. Drugie małżeństwo jest du-  
 „chowne, które zachodzi między Bogiem a du-  
 „szą. I w tém wyświeca się wielkie Boga mi-  
 „łosierdzie, że chce pojmować w małżeństwo  
 „duszę-grzesznicę, co też dobrze było przedsta-  
 „wione figurą małżeństwa Mojżeszowego z Ety-  
 „jopką. Chrystus pojmuję Etyjopkę, tj. grzeszną  
 „duszę, co szuka Pana w pokucie; duszę zezera-  
 „niałą od grzechów i niewolniczą posługaczkę  
 „szatana; ale kiedy Mojżesz nie mógł swojej  
 „Etyjopki przemienić w białą, wtedy to czyni  
 „Chrystus, albowiem każdą duszę, co się do  
 „niego nawróci, przemienia z czarną w białą

„i piękną, z nieszlachetną w szlachetną, z niewol-  
 „nicą w swobodną, z obrzydliwą w pełną woni,  
 „bo może mówić z Pawłem: „Jesteśmy dobrą  
 „wonością Chrystusową.“ Która więc dusza pra-  
 „gnie zawrzeć duchowny ślub z Bogiem obłu-  
 „bieńcem, ma tak uczynić, jak pokazano przez  
 „figurę w piśmie bożem temi słowy: a ujrzysz  
 „w liczbie pojmanych niewiastę nadobną a roz-  
 „miłujesz się jej i będziesz ją chciał mieć za  
 „żonę, wwieziesz ją w dom twój, która ogoli  
 „włosy, tj. wszystkie złe myśli, i obrzeże pazno-  
 „kcie, tj. wszystkie złe uczynki, i złoży odzienie,  
 „w którym jest pojmana, t. j. dawne nalogi  
 „i życie światowe, i będzie twoją. Postępuj we-  
 „dle tego przykładu, jeśli chcesz wejść w mał-  
 „żeństwo z Bogiem. Tizecie małżeństwo jest  
 „wieczne. Błogosławieni, którzy na wieczny  
 „wesela barankowego wezwani są (Apoc. XIX.)  
 „O tém weselu powiada Łukasz: Gdy będziesz  
 „wezwany na gody, t. j. niebieskie, siadźże na  
 „poślednim miejscu, t. j. przez pokorę staraj  
 „się podwyższyć. -- Mały figurę tych godów  
 „w małżeństwie Aswera i Estery. Aswenus zna  
 „czy błogosławieństwo i wyobraża dobrze Chry-  
 „stusa, co jest błogosławieństwem wszystkich,  
 „co każdego przychodzącego do siebie ubłog

„sławia. Ester znaczy ukrytą, czyli pokorną  
 „duszę. Która więc dusza pragnie być wywyż-  
 „szoną u niebieskiego Oblubieńca, ma się ko-  
 „niecznie upokorzyć; bo jeśli będzie pyszną,  
 „jak była królowa Wasty, zostanie równie wy-  
 „traconą z tych godów. Bądźmy przeto gotowi  
 „wejść na weselną ucztę wieczności, kiedy nas  
 „czeka Oblubieniec; bo jeśli omieszkamy, za-  
 „mknie się przed nami Brama niebieska, jak  
 „przed pięciu pannami nieroztropnemi. Abyśmy  
 „tam zasłużyli wejść, niech nam pomoże Bóg  
 „wszechmogący. Amen.“

**Mikołaj z Błonia**, od wioski tego imienia,  
 leżącej pod Warszawą przyjął nazwisko, bo  
 ztamtąd był rodem. W prawie kanoniczném i  
 w kaznodziejstwie słynął w kraju i za granicą.  
 Będąc doktorem kanonów i kapelanem poznań-  
 skiego biskupa Stanisława Chołka, został prze-  
 znaczony na towarzysza i doradcę temu bisku-  
 powi, jako legatowi Władysława Jagielly, na  
 powszechny bazylejski sobór. Za powrotem z Ba-  
 zylei na żądanie biskupa opowiadał ludowi słowo  
 boże w katedralnym poznańskim kościele, \*)

---

\*) Te kilka szczegółów życia pierwszy Janocki zebrał z dzieł  
 Mikołaja. Janociana Vol. 2. XI.

gdzie też był kaznodzieją, i po śmierci biskupa Stanisława. Urodził się albo w samym końcu XIVgo albo w pierwszych latach XVgo wieku. Jedno bowiem z najlepszych kazań mówił po swoim powrocie z Bazylei w roku 1438. jak sam ten rok wymienia; przeto zważając obowiązki przezeń dotąd sprawowane, słusznie wniesć można, że najmniej wtenczas liczył lat 40. Zpomiedzy dzieł jego sławny był traktat kapłański t. j. *o kanoniczném sprawowaniu Sakramentów, mszy św. i pacierzów kapłańskich*, który w Argentynie był cztery razy drukowany, dwa razy w Krakowie, 4 razy w Paryżu, 2 razy w Lugdunie i 2 razy w Wenecyi. I rzeczywiście, do dziś dnia ten traktat jest pożyteczny kapłanom. Lecz w naszym przedmiocie jego *kazania niedzielne i świąteczne stanowią* ważny zabytek kaznodziejstwa w XV wieku. Mikołaj z Błonia, talent niepospolity i nie małych zdolności, ubogacony swego czasu nauką i wielkiem czytaniem się tak w duchownćj, jak i w świeckiej literaturze, byłby wzorowym kaznodzieją, gdyby mu nie stały na zawadzie gust wieku i metoda szkolna wprowadzona niewłaściwie do kaznodziejstwa. Główna wada tych nauk zależy na tém, że to są bardziej uczone rozprawy niż kazania; że

autor na każdy przedmiot patrzy tylko z punktu literackiego, naukowego; że zwykle przedstawia teoretyczny pogląd uczonych o rzeczy wziętej do mówienia, a zaniedbuje ledwie nie zupełnie pożytek zbawienny słuchaczy. Zgład jego kazania prawie nie mają zastosowań i praktyki, a przeto będąc pozbawione życia, stają się nieczyste, suche i nudne. W niepospolicie grubym tomie zawierającym prawie 190 obszernych kazań, a najmniej 1200 stronnic najściślejzego druku, nie znajdziemy rysów obyczajów społecznych, tylko kiedy niekiedy jakby przypadek dają się widzieć drobne ślady. W kazaniach nawet o pijactwie, ubóstwie, obżarstwie, małżeństwie i tym podobnych praktycznych przedmiotach — nie wydobydziesz żadnego obciążenia zwyczajów tamtych czasów — tak mieć być teoretycznym wszędzie. Zajęty całkiem erudycją i formą scholastyczną, jak zacznie wszystko wedle niej przeprowadzać, jak zacznie zastanawiać się uczenie nad niepożytecznymi drobiazgami, nad umiemaniami wątpliwościami, jak zacznie przytaczać co kiedy dawniej w tym przedmiocie powiedziano; tak niepostrzeżenie traci z oczu rzecz główną — lub co najwięcej, napomknie ją wkrótce bez zastosowania i zbu-

dowania ludu. Ta sama uczoność źle użyta zdaje się być wszędzie na głównym celu; każdą rzecz sięga od najdawniejszych czasów; przy każdym dogmacie wygrzebuje bez najmniejszej potrzeby wszystkie zapomniane śmiecie kacerskie, nawet baśnie pogańskie: Jowisz, Ebionici, Bachus, Nikolaici, brzmia naprzemiany bez pożytku i pojęcia prostego słuchacza. Cała erudycya bez krytyki i zdrowej korzyści stoi mu na zawadzie ku dobremu wyłożeniu: bo przez nią wprowadza tam wątpliwości, gdzie ich niema; dowodzi obszernie tego, co nie potrzebuje dowodzenia; zatrzymuje się długo nad rzeczami, które w kilku lub kilkunastu słowach można najwyborniej przedstawić, np. chcąc dowieść, że ludzkie życie jest krótkie, bierze z pisma porównania kwiatu, siana, łodzi, obłoków i t. d. i każde porównanie później w osobnym punkcie rozbiera, — co wszystko razem składa ogromną i niepotrzebną arę. Upatrywanie wszędzie sensu mistycznego i tysiąc kwestyj próżnych lub darmo ciekawych odwracają od głównej rzeczy i rozrywając całość nie pozwalają najczęściej jednej materji wyłożyć dokładnie i porządnie. Rzadziej niż w dawnych kaznodziejach spotykamy tu przykłady, ale te nie są bynajmniej prawdziwsze lub przyzwoitsze;

igraszki słów, a Cheront z bajkami mitologii, przemiany Owidyusza, co jak parabole stósują się do moralności chrześcijańskiej. anegdoty śmieszne, a nie raz tłuste i gorszące jak o malarzu z epigrammatu Marcyalisa, historye o syrenach, zdobycie Troi i tym podobne rzeczy z przykładami Waleryusza Maxyma, bardzo przezeń używanego i smakowanego. a także historye Rzymian, wreszcie gawędy i powiastki figurują tam najpoważniej. Chociaż we wstępie pierwszego kazania zdaje się wyrzekać wszelkiej szkolnej uczoności, gdy mówi: „opuściwszy subtelności i ciekawości mistrzowskiego scholastycznego podziału, będę się trzymał we wszystkich następnych kazaniach prostego, pospolitego i łatwiejszego układu, bo jest pierwsza myśl nasza przemawiać do ludu w kościele, nie zaś do uczonych w szkole.“ Jednak nie dotrzymał słowa; bo wyraźnie można postrzegać, że przynajmniej podając do druku swe kazania, miał jedynie na względzie szkołę i uczonych. Jakoż bardzo mało ma w sobie kazaniowego: jest całkiem erudyta i scholastyk w metodzie i terminologii; lecz godzien w tém zalety, że się nie zacieka w kwestye czysto scholastyczne, ale tak przesiąknięta jest metoda i teoryą, że w najprostszycch rzeczach

nie wszędzie może go lud zrozumieć. Inni kaznodzieje ówczesni nie byli tak do tyła względni, ale występowali w mowach do ludu z całą subtelnością szkolną—ztań nasz Mikołaj tak się uskarża: „jedni słuchają kazania z prostoty, t. j. ci, którzy nie zgola nie rozumieją każącego dla jego subtelności; i tacy może po większej części są wymówieni, ponieważby ochotnie słuchali, gdyby rozumieć mogli.“ Forma kazania jest wszędzie jednostajna; po dość długim wstępie idą trzy części, a te mają znowu swoje drobniejsze podziały; w tak przygotowane wedle planu przedziały i przedziałki wysypuje najobficiej i bez żadnego braku uczoną sieczkę, t. j. zdania wyjęte z różnych autorów. Arystoteles, św. Tomasz, Klandyasz, Hugo, Ciceron, ś. Bernard, Seneka, Mateusz, Makrobiusz i inni tak różnorodni pisarze występują ustawicznie razem w tym chaosie marnej uczoności.— Ledwie nie każde kazanie od początku do końca jest nieprzerwanym łańcuchem cudzych zdań, powiązanych jedynie formą i metodą scholastyczną. Wstępy są dwójakiego rodzaju; najczęściej tak zaczyna: „ponieważ wielki nauczyciel Augustyn,“ albo „ponieważ wielkie światło kościoła Augustyn powiada.“ A za Augustynem idzie szereg cytat ró-



żnych innych autorów. Rzadko jaki inny ojciec lub pisarz kościelny rozpoczyna kazanie. Drugi rodzaj wstępu, nie tyle uważany, zależy na wykładzie myśli kościoła w podawaniu nauki ludowi, albo raczej na wykazaniu systematu i związku między ewangeliami przeznaczonemi do kazań, np. „W przeszłą niedzielę święta matka kościół przynosiła nam zbawienną naukę swego Oblubieńca w paraboli o siołbie, a teraz pokazuje, komu Zbawiciel objawił tę naukę, t. j. małuczki albo pokornym.” Chociaż i tego rodzaju wstępy równie wypychane przywodzeniami, jednak w ogóle są lepsze i więcej zastósowane do słuchaczy. Można wnieść łatwo, że te ustawiczne cytaty zamykają drogę do wszelkiej właściwej wymowy, do zastosowania praktycznego, do porządnego i swobodnego wykładu, bo mimo największej erudycyi czuje się człowiek skrzepowatym, gdy zawsze musi się kimś wyręczyć.

W każdym kazaniu prawie nie własnego nie ma kaznodzieja: jestto uczona kompilacya: rzadko cudze zdania rozważnia, a najrzadziej coś ze swego przytacza. Wyjątkowym przeto sposobem napotykamy gdzie niegdzie upomnienie lub inne zastosowania własne do słuchaczy. np. „Widzi-

my pospolicie, że więcej zbierają się na kazania świeccy jak duchowni, więcej podwładni jak zwierzchnicy, więcej białogłowy jak mężczyźni, więcej ubodzy jak bogaci, więcej słudzy jak panowie. Ależ i ci nawet co słuchają, jakże słuchają niedbale i bez uszanowania; wielu bowiem śpi i chrapi na kazaniu jak wieprze w ciłowie <sup>1)</sup>. Cytaty odwołują go od praktyczności nawet w materyach, które ku temu zdają się gwałtem ciągnąć; np. mówiąc o ubraniu, przytacza z dawnych rzymskich pisarzy lub z ojców kościoła rozmaite nadużycia: zbytki w odzieniu, co przy innym rodzaju ubrania i nadużycia nie ma żadnego zastosowania, a milczy całkiem o współczesnej elegancji. Albo w kazaniu o czarach i przesadach, cytuje przesady z Augustyna, lub innych, dawniejszych pisarzy, a ledwie ma kilka słów dla krajowych przesądów, jakoto: „jeśli mnicha spotkają — zła droga: jeśli się ptak w lesie po lewej stronie odezwie, albo wilk drogę zabiegnie — trafi się coś złego: w piątek podróżować źle; jeśli sroka skrzecze — goście będą; ksiądz lub zakonnik spotkany — psują polowanie

---

<sup>1)</sup> Sermones 55

i rybołówstwo; od bólu głowy i oczu noszą na szyi zdechłe muchy, węgle, albo włosy umarłych; od febry także na szyi noszą zaszyte słowa ewangelii lub psalterza, ale napisane dziwaczny charakterem z przydatkiem dzikich i nieznanym imion. Nie raz we wstępie i częstotach zajmuje się wykładem szczegółowym całej ewangelii, ale ten wykład prawie nie ma w sobie homaletycznego; jestto po większej części uczony komentarz wzięty od współczesnych bez żadnej krytyki i zastosowania. We względzie historycznym bajki są częste, zwłaszcza gdy chce to wyjaśnić, w czym nie pewnego nie można powiedzieć, np. mówiąc o godach młżeńskich w Kanie, utrzymuje, że to było wesele Jana ewangelisty; a że ten apostoł zachował czystość, przeto się wykręca tém, że za namową Zbawiciela porzucił natychmiast po ślubie swą żonę. W samym wykładzie pisma sens mistyczny i budzący główne stoi na celu; w czym naśladowując ojców, wiele ma dobrego, a znowu idąc za wykładaczem późniejszego smaku, wiele ma dziwnych i niewłaściwych zastosowań. Wszędzie słowa wzięte z innych języków, jak Amen, Alleluja, Hosanna, Kirie eleison i t. d. a równie inne wyrażenia naukowe dobrze tłumaczy, bo

zdaje się, że umiał po grecku; ale sposób tłumaczenia u niego zawsze jest więcej profesorski, niż kaznodziejski. Prawie się nie wdaje we własne dowodzenia i rozumowania, ale to wszystko zbywa cytatami, np. że potrzeba z młodu uprawiać ku dobremu, dowodzi łańcuchem zdań Augustyna, Seneki, pismami Cyserona itp. Czasem zapelnia znaczną część kazania jednym autorem, np. na wszystkich świątych, po wstępie w kilku słowach na pochwałę Leona papieża przytacza jego mowę na tę uroczystość. Rzecz dziwna, że mając nie zaprzeczony talent i czując piękność i prostotę ojców, jednak ich nie naśladował; tak powaga szkoły silnie umysłami władała. Mikołaj z przyrodzenia miał potrzebne usposobienie ku nauczaniu religijnemu, jak tego można dostrzedz na wielu miejscach, a szczególnie w kazaniu na wniebowzięcie N. P. Maryi - kiedy na tle podaniowém w bardzo ładnym sposobie opowiadania przedstawia historję téj uroczystości bez żadnych cytat i sztucznych wydwarzeń. W kazaniach świątecznych rzadko i mało mówi o samych świątych, pospolicie bierze za przedmiot jedną cnotę, dzieli ją wedle swój metody, a wreszcie wypycha to wszystko cytatami. Mimo tych wad skażonego smaku widzimy znaczny postęp

w tych kazaniach XV. wieku. Krótkie przemówki św. Augustyna były ledwie nie do jego czasów celnym wzorem nie tylko pod względem treści, sposobu wyłożenia i wysłowienia, ale nawet pod względem samćj długości. — Z przyćmieniem oświaty króciutkie mówki zmieniły się w plecionkę tekstów, w scholastyczną tkankę, lub emowną a bez powagi żadną pogadankę. Homilie jak Bedy i wielu innych bywały długie, ale te więcej liczone do komentarzy jak do kazań; coraz więc rzadziej i rzadziej dawały się wudzić, a i te przy wykładzie przesadzonym, źle pojętym i kierowanym mistycyzmie, kędy nie tyle na rzecz, ile na mistyczne a zawsze samowolnie wysnużone znaczenie każdego słowa obracano uwagę, nie mogły zachować żadnego ciągu żadnej całości; bo ustawicznie skaczą od wyrazu do wyrazu a ztąd Bóg wie o czem nie mówią. W XV. wieku tomakazań, jak widzimy u Mikołaja i wielu mówców współczesnych za graneć, przychodziła do zupełnej doskonałości. Wprawdzie scholastyczna terminologija i podział przedmiotu znowa do drabiazgowy, subtelny, często nietrafny, częściej niepraktyczny — psują cały wykład, osobliwie przy źle pojętćj uczoności; ale te rzeczy gustu przy nabraniu lepszego

smaku łatwo zmienić można, gdy tymczasem forma już wyrobiona — a pełna logicznej całości zostawała. Właśnie to jest przyczyną, że u nas z początkiem XVI. wieku nagle wystąpiły doskonałe wzory kaznodziejstwa. Już u Mikołaja z Błonia postrzegamy stopniowe logiczne wysnucie myśli. Jego wstępy, choć złożone często z cudzych wyjątków, przedstawują ogólny pogląd na wybrany przedmiot i dorównują nieraz najlepszym późniejszym wstępom. Znajdujemy u niego wezwania dość długie, zawsze stósowne, a często prawdziwie piękne — suto modlitwy o pomoc każącemu i słuchaczom, naprzód do Boga, a wreszcie do Maryi Panny ze zmówieniem, jakto dzisiaj bywa, anielskiego pozdrowienia. Po wezwaniu następuje założenie i podział dość szczegółowie, a czasami z najgłębszą logiką pojęta i wyłuszczona każda z trzech części, obejmując główny punkt podziału, rozwija się z wielkim ciągiem myśli — ale bez ciągu słów, że tak się wyrażę, bo między cytatami, które służą do stopniowego rozwicia rzeczy, niema przejścia i powiązania słownego, co daje pozór wielkiego nieładu, a tém samém zaciemnia i utrudnia pojęcie myśli. Nie bez żalu można patrzeć na wielką naukę Mikołaja tak źle użytą; jakich

bowiem poszukiwań i pamięci trzeba dla oddania  
 swęj myśli i planów cudzemi zdaniem. Poczy-  
 najacym być może wielką pomocą, bo w kazaniach  
 jego odrzuciwszy wady ówczesne mogą wybrać  
 piękne i stosowne do przedmiotu zalecia ojców  
 świętych, z którymi się czytać nie mieli jeszcze  
 pory. Nie mały zapas przysłówów łacińskich,  
 w kraju naszym upowszechnionych dawniej, znaj-  
 dziemy u Mikołaja. Długość kazań tym więcej  
 zbyt, że nie mają zastosowania i w drob-  
 nych się topi. Zupełny brak odbicia na dowość  
 jest skutkiem tłumaczenia tych kazań, mówionych  
 najczęściej po polsku, na język łaciński, i skut-  
 kiem nietylko niezręcznego wydoskonalenia dodruku,  
 czém odjął wszystko, co by dziś najwięcej mogło  
 obchodzić. Naukę wszędzie ma katolicką zdrową,  
 bo chociaż przy scholastycznej formie wiele ma  
 przesady nie tak właściwych rozstrzygnięć, wiele  
 ciekawych, zaślizniętych nawet wyrażań, jednak  
 te rzeczy są wspólne ówczesnym i więcej do  
 szkoły jak do wiaty należą. Rzadko, ale już prze-  
 bija się gdzie niegdzie dach może w najlepszym  
 celu, lecz nieroztropny i mniej pokorny, którego  
 mógł poczerpnąć w Bazyle na soborze, dążność,  
 lubo wymówioną okolicznościami, ale w granice  
 niezapelnie wzorowego katolicyzmu; np. publi-

cznie wykrzykiwać, jak Mikołaj w jedném kazaniu, na to, że papieże rzucają klątwę za nieoddanie piotrowego grosza, ani jest prawdziwe, ani gdyby się nawet opierało na prawdzie, pożyteczne; owszem nie przynosi nic więcej jak zgorszenie i osłabienie wiary: nie może bowiem syn rozgłaszać choćby rzeczywiste niedostatki ojca — bez własnej wielkiej szkody. Nazwaliśmy ten krok tylko nieroztropnością dla tego, że w całym dziele pokazuje się gorliwym katolikiem. Przebiegniemy jeszcze jedno kazanie, abyśmy się mogli z tą metodą XV. wieku poznać na przykładzie.

Kazanie 113. na niedzielę XV po Trójcy.  
 „Szakajcie najpiękność królestwa b. żego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydano.“ Mat. VI. 33. „Ponieważ, jak mówi Augustyn, niespokojne jest serce człowieka, „pokąd nie odpocznie w Bogu. I nie dziwnego, „bo jak mówi Grzegorz, dusza nasza jest stworzona nie ku czemu innemu, jeno ku pożądaniu i posiadaniu Boga; cokolwiek przeto jest mniejszém od Boga, nie wystarcza jej: miota się tu i ówdzie i zraża się od każdej rzeczy odpychającą nudą. To Grzegorz: Zkąd się pokazuje, że całe pożądanie ludzkie zajmując się rzeczami doczesnemi, nie może się niczém zaspokoić,



„jeśli nie szuka Boga, z którym wszystko znaj-  
 duje i posiada. Bóg tobie, powiada Augustyn.  
 „jest wszystkiem. Jeśli łakniesz, jest chlebem;  
 „jeśli pragniesz, jest wodą; jeśliś w ciemnościach,  
 „jest światłem; jeśliś nagi, jest twoją nieśnicą,  
 „pełną szatą. Wszelkie bowiem życia potrzeby  
 „niezniechęcają się bez Boga, a kto ma Boga, ten ma  
 „wszystko. Bez Boga wszystkie rzeczy słodkie  
 „są gorzkie. Niech mi Bóg odda wszystko,  
 „niechby kiedykolwiek chciał udzielić, a tylko da  
 „sobie! To Augustyn. Widać przeto że kto  
 „miłuje i szuka Boga, wszystko posiada; albo-  
 „wiem, jak mówi Chryzostom, kochając Boga,  
 „wszystko w nim znajdujemy: jednego Boga  
 „szukamy, ale w nim jednym wszystko się za-  
 „wiera. O dziwny zysku, o nadzwyczajną treść  
 „wszystkiego! Czemuż w pogoni za różnymi  
 „rzeczami darmo się męczymy? Pospieszajmy  
 „przeto jednomyślnie do Boga, a tam przybaw-  
 „szy, już wszystko inne będziemy posiadać,  
 „a nie darmo szukać. To Chryzostom. Z tej  
 „przyczyny Zbawiciel każe nam przed szukać kró-  
 „lestwa bożego i jego sprawiedliwości, ponieważ  
 „wszystkie dobra doczesne będą nam przydane,  
 „wedle przytoczonych na początku słów ewangelii,  
 „kiedy Zbawiciel zawarł trzy nauki: t. j. po 1sze

„zaleca nam usilne staranie, gdy mówi: szukajcie  
 „naprzód; po 2gie przedstawia wielkość nagrody,  
 „gdy wspomina królestwo boże; po 3cie przy-  
 „tęka obfitość wszelkiej pomocy, gdy mówi:  
 „to wszystko będzie wam przydało”. „Powie-  
 „działem naprzód, że się nam zaleca usilne  
 „staranie; jeśli bowiem bez potu czoła nie  
 „można pozwać kawałka chleba, daleko więcej  
 „niepodobna osiągnąć pociechy niebieskiej bez  
 „ustawicznych trudów i starania; dla tego po-  
 „wiedziano: szukajcie. Nie daje się zapłaci grosza  
 „ewangelicznemu, co wybiera wieczny żywot,  
 „tylko tym pracownikom, co w pracach dźwigają  
 „cieężar dnia i upalenia. Szukajcie naprzód, to  
 „jest przede wszystkim: inaczej będzie przewro-  
 „tny porządek. Jeśli będziecie pierwój szukać  
 „rzeczy cielesnych jak doczesnych, doczesnych  
 „jak wiecznych. Jak długo w ten sposób bę-  
 „dziecie cieszyli, tak długo nie znajdziecie Pana;  
 „ale całem go sercem szukając, znajdziecie“.  
 „Dalej wymienia trzy rzeczy potrzebne przy  
 „szukaniu Boga i jego królestwa, to jest czas  
 „właściwy, kosztowność tego co szukamy, i spo-  
 „sób szukania. Czas właściwy jest życie doczesne,  
 „w niem tylko zarabia się na zbawienie; po-  
 „tekstach pisma i objaśnienia w tym przedmiocie

ukajcie  
 ugrody,  
 przy-  
 mowi:  
 Powie-  
 usilne  
 a nie  
 więcej  
 j bez  
 o po-  
 grosza  
 żywot,  
 agają  
 d, to  
 ewro-  
 zukać  
 snych  
 o bę-  
 am;  
 en",  
 przy  
 czas  
 spo-  
 rsne,  
 po  
 iocie

„tak dalej mówi:) „Szukajcie Pana w tym czasie,  
 „jak szukacie kwiatów latem i wiosną, a nie  
 „zimą, kiedy ich niema. Kwiaty bowiem darów  
 „błask i zasług mogą teraz ozdobić ziemię naszą.  
 „Szukajcie słońca we dnie, a nie w nocy, bo  
 „go nie znajdziecie. W nocy szukają Boga ci  
 „awarzyści, którzy trwają w pożądlivoscian grze-  
 „sachowych, jak nocy Elossa. Teraz czas przy-  
 „jećmy, mówi św. Bernard, teraz dzień zbawie-  
 „nia i n. j. w. ścisze: pora szukania i zwrócenia  
 „Boga; ponieważ cze to pierwej nim zapu-  
 „ścimy, już go czujemy przy sobie. To Ber-  
 „nard. Patrz, że samo pragnienie pierwej nim  
 „nie wyrazisz ustami. Bóg wysłuchuje. Teraz  
 „więc rzeczywiście są dni zbawienia: o cokolwiek  
 „prosisz, otrzymasz: cze o szukasz, znajdziesz;  
 „gdzie zakładasz, otwierają. Ale z upływem  
 „doczesnego życia nie będziemy takiej porę  
 „mili tam, kiedy boga z prosi o krople wody.  
 „Juz prawie 1118 lat od Abrahama, a choć  
 „bardzo łaskawego i pobożnego patriarchy, je-  
 „dnak nie zostaje wysłuchany, tylko mu brzmi  
 „jedną cingle odpowiedź: odebraś dobra za  
 „życi two. Życie bowiem, w którym zostaje  
 „ten bogacz, nie jest życiem zasługi, ale cie-  
 „pienia za grzechy“. To samo wykazuje przy-

„kładem pięciu panien nieroztropnych, które  
 „kołając wieczność całą nie są wpuszczone na  
 „gody oblubieńca; dalej przywodzi słowa Ber-  
 „narda, objaśniające tę parabolę o pannach.  
 „Drugi punkt jest kosztowność tego, co szu-  
 „kamy; dowodzi tego tekstami pisma, gdzie  
 „królestwo niebieskie jest porównane do perły,  
 „do skarbu ukrytego, i po krótkich objaśnieniach  
 „przedstawia w tym względzie za przykład Pawła  
 „apostoła. Później w tekstach wykazuje, że po-  
 „siadanie Boga jest posiadaniem wszystkiego,  
 „a ztąd wnosząc, że wszystko ku temu poświęcić  
 „należy, tak mówi dalej: „czemu tak wiele nie  
 „znajdą Boga i jego królestwa? bo nie mówię  
 „już wszystkiego, ale i najmniejszej cząstki ma-  
 „jątku nie chcą na ten cel poświęcić. Jak na  
 „przykład ci, którzy całym sercem do rzeczy  
 „ziemskich przyłgnęli, i całe swe staranie obra-  
 „cają ku jedzeniu, pić i odzieniu, a wcale nie  
 „dbają o własne zbawienie. Są i tacy, którzy  
 „niby duch poczynają, a ciała rodzą: bo niezu-  
 „pełnion sercem szukają Boga; rano mszy słu-  
 „chają bardzo pobożnie, a na nieszpotacli już są  
 „pijani; dadzą grosz ubogiemu, a ciągną stokratne  
 „zyski z lichwy, z fałszywej miary, lub innych  
 „niegodziwych środków; w wigilię poszczą o chle-

bie i wodzie, a nazajutrz w święto obżerają się i pija aż do zrzucenia. Następnie wyklada punkt trzeci, czyli sposób szukania, który zależy na prostocie serca; popiera tekstami pisma i objaśnia, że należy szukać Boga dla samego Boga, a nie dla żadnych widoków. „*Porzedziałem powtórce, że się przedstawia kształtność nagrody w tych słowach: królestwo niebieskie. Przede wszystkim starać się należy o zbawienie, bo tu nie idzie o wioskę, miasteczko, zamek, obszerne włości i wielkie państwo; ale o królestwo, oboże obfite we wszelką błogość i najbogatsze we wszelkie skarby niezmieniające; a przeto rozważcie niezmienność nagrody, i nie bądźcie się lenić w nabywaniu zasług przez dobre uczynki. Pamiętajcie nagrody, jak mówi Grzegorz, „złotejsza i ośładza wszystkie chwilowe ciępienia. Jeśli bowiem ludzie świeccy i próżni „tyle się pociągają dla ziemskiego państwa, co jest „królestwem smutku, bo się mieszczą na padole „płaczu i wszelkiej nędzy; królestwem bojaźni, „niebezpieczeństwa i ciągłego zaburzenia; królestwem, we wszelkich rzeczach zwodniczym lub „nieudostatecznym, dla którego jednak ważą duszę i ciało swoje; jakże się daleko więcej starać i poświęcić należy, dla pozyskania królestwa tak*

„obfitego we wszystko, co jest królestwem wszystkich wieków, kędy mają przybytek chwała i skarby rzeczywiste; kędy dla jednego dnia wartobyby pogardzić nieprzeliczonym szeregiem lat, choćbyś je miał spędzić w największych pomysłnościach doczesnych, jak mówi Augustyn. Dla tego królestwa nie jest rzeczą niegodną znosić wszystko najsmutniejsze, wytrzymywać co dnia wszelkie męczarnie, a nawet i piekło samo przez czas pewny, jak mówi Chryzostom.“ Tę myśl przytacza tekst pisma i dzieli, wedle Roberta Holgota, królestwo na trojaki, t.j. królestwo bojaźni czyli świat, królestwo zgrozy czyli piekło i królestwo chwały czyli niebo. Dwóch pierwszych każe unikać; ale przeto nie potępia ziemskiego królestwa, owszem zaleca go słowami Izydora biskupa. Tu się rozwodzi w tekstach i zdaniach pisarzy o królestwie ziemskim. Cytuje z Makrobiusza nicez zawieszony na włosku nad jednym uczującym przez Dionizysza, aby wyświecić niebezpieczeństwo władzy; dalej przykładami z Owidiusza i Waleryusza Maksyma pokazuje, jak wielu pogan dobrowolnie zrzekło się tronu i panowania. Drugiego królestwa obraz przedstawia w tekstach; podobnież słowami pisma maluje trzecie królestwo. Tu tłumaczy sło-

wo *dyadema*, objaśnia przywiedzione teksta; drogę zaś do królestwa niebios wykazuje słowami Anzelma w sprawiedliwości i na poparcie tej rzeczy idą teksta z objaśnieniami. „*Powiedziałem po trzecie*, że się przyrzeka obfitość wszelkiej pomocy, w tych słowach: wszystko będzie wam przydano. Jeśli każemy budować dom, myślimy o kosztach, nakładach i narzędziach, bez czego dom stać nie może. Jeśli kogo posyłamy do Rzymu, myślimy o pieniądzach, za których tam przybył. Tak Bóg stwarzając nas do niebieskiego królestwa, obmyślił środki potrzebne ku codziennemu życiu, i dla tego mówi: wszystko będzie nam przydano.“ Ta myśl rozszerza i wyjaśnia tekstami i słowami Innocentego IV., dowodząc, że wszystko prócz Boga jest nieczem, co znówu teksta i objaśnienia wspierają. Później wedle ulubionego Roberta Holgota dzieli dobra na trzy rodzaje: to jest dobra natury, łaski i losu. Dobra losu są najmniej, dobra natury są średnie, dobra łaski są największe: co stwierdza słowami Augustyna i przykładem ewangelicznego bogacza. — Ładzie dla zbudowania miasta nie więcej dobra losu cenią; jak są bowiem powiększa postać grosza lub inną rzecz rzuca-

nęj do szklanki wody, tak zmysły powiększają wartość rzeczy ziemskiej. Przeciwnie rzeczy niebieskie, będąc oddalone od zmysłu nie tyle działają na wyobraźnię. W tym celu przywołuję dość długie upomnienie z listów Seneki, a później słowa psalmu, że Bóg sprawiedliwych nie zapomni ich, co wykląda obszerniejszymi wyjątkami z Augustyna i Innocentego IV; wreszcie takie jest zakończenie: „Szukajmy użycia Bracia, czystym sercem Pana, i bądźmy pewni, że z nim wszystko doczesne będzie nam przydane. W nim bowiem jest wszystko i stał się wszystkiem dla wszystkich. Szukajmy głównie królestwa bożego, bośmy ku temu jedynie stworzeni, a wszystko będzie przydane. Kto wszystkim daje dobre wino, pewno nie potrzebuje wody. Kto daje tobie królestwo, pewno nie odmówi paszy twemu koniowi. Ten więc Pan, który wszystkich najhojniej obdarza i nie niewynawia nikomu, jakże zapomni o tych, co go szczególnie ukocharli? Jeśli szczerze daje nieprzyjaciółom, jakże odmówi przyjaciołom. Owszem tak bez porównania więcej. Błogosławieni, powiada Zbawiciel, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyćeni. Do tego nasyceń mech przyprowadzi nas Pan Jezus Chrystus. Amen



## §. 4.

## INNI SŁAWNIEJSI KAZNODZIEJE W WIERU XV

Mikołaj z Blonia nie tylko wyraża metodę kaznodziejską swego czasu najbardziej upowszechnioną, ale jeszcze jest jedynym u nas kaznodzieją, którego wiele kazań druk nam przechował w licznych wydaniach; w nim więc jedynym mamy dostateczny pomnik ku sądzeniu o kaznodziejstwie naszym w tej epoce, i dlategośmy się naprzód i obszerniej nad nim zastanowili. Ztąd jednak nie można wnosić, że u nas w tej porze nie było wielu sławnych kaznodziei albo wysokiej oświaty; tylko wrodzone niedbalstwo ku wszelkim zażytkom sławy rodowój, obok przemiany gustu w XVI wieku, pogrążyły wielu najznakomitszych mężów i najciekawszych panników w niepanując i skazały na pastwę mola ich rękopisma późniejsze w bibliotekach. Dzięki Janowskiemu kanonikowi kijowskiemu, który pierwszy starał się otrzaskać z pyłu choć same ich imiona, co nam sławę czyniły i co nas teraz mogą swoim przykładem pobudzić do życia umysłowego.— Przy mylnie upowszechnionem złmim, że u nas nauki zakwitły dopiero w XVI. wieku, że do tej epoki panowała gruba niewia-

domość lub śmieszne potakiwanie innym narodom, z niemałym zadziwieniem da się widzieć, że w tym XV. wieku akademія krakowska była ogniskiem oświaty całej części północnej Europy t.j. Niemców, Czechów, Węgrów i Prusaków; i że śmiało i na równi stawiała nieraz z paryżką i innemi najslawniejszemi w téj porze akademiami. Jakoż zaledwie ruch w świecie chrześcijańskim powołał do wspólnej porady na soborach, jawia się od nas biskupi i teologowie, którzy bynajmniej w nauce nie trzymają posledniego miejsca: którzy nie raz są albo przewodzcami, albo przedmiotem uwielbień i slawy powszechnej. Niektórzy, zrażeni formą scholastyczną, chcieliby im narzucić niewiadość; ale trudno mieć tych ludzi za miernych i nieuczonych, kiedy wówczas cały świat chrześcijański, doświadczając ich w tak ważnych zadaniach, jakie wtedy zajmowały sobory, podziwiał ich mądrość i wymowę. Jeśli zechcemy złożyć to zaniechanie na szatę łacińską i nicrodową, w której, obyczajem całej Europy pisali: cóż można odpowiedzieć, kiedy i polskie kazania ludzi najslawniejszych, jak Zbigniewa Oleśnickiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego, długo się wałały po archiwach, i nie doczekawszy druku zaginęły?

W takim stanie literatura nasza musi być ubogą. Biskupi, a szczególnie krakowscy, gnieźnieńscy i poznańscy ożywiali wkoło siebie oświatę i otaczali się mężami prawdziwie niezonymi, którzy już w Pradze, już w Paryżu, już w domu nabyli wysokiego kształcenia. W tym względzie najwięcej wslawił się kardynał **Zbigniew Oleśnicki**, mecenas nauk i gorliwy obrońca wiary przeciw błędom Hussa, co się do nas gwałtem z Czech przeciskała. Przy tym pierwszym z naszego narodu kardynale wszystko co było lepszego starało się kupić i utrzymać - wszyscy też doświadczały jego opieki i dobrodziejstw. Husytyzm, pomimo wielkiego współczucia w Krakowie i ciągłych stosunków z Czechami, potłumił energiczną swą czynnością. Słowem był ogniskiem życia religijnego i myślowego i słynął sam niepospolitą nauką i wynową. Jakoż widzimy, że z pod jego ręki wychodzą mężowie sławni w domu i zagranicą, a szczególnie na bazylejskim soborze. <sup>1)</sup>

W bibliotece klasztoru częstochowskiego znajdował się rękopis statutu synodałów Zbigniewa kardynała i biskupa krakowskiego w 1436 roku. W katedralnej krakowskiej bibliotece zostały jego do zapieczętowania, kardynał w królów polskich, wielkich książąt i biskupów, książąt i szlacheckich. W bibliotece akademii

**Stanisław ze Skarbmierza** uczył się w Pradze kosztem królowej Jadwigi, i otrzymał stopnie licencyata 1385. roku, a bakalarza 1392, magistra zaś teologii w paryskiej akademii zyskał. Za powrotem do kraju pierwszy wykładał w akademii krakowskiej pismo i dekretalia i pierwszy był rektorem tejże akademii. Byłto sławny mąż nauką i wymową. Jako profesor i kanonik krakowski znajdował się na dyspucie z hussytami, mianej w obec Jagiełły na zamku królewskim. Był także na synodzie prowincjonalnym w Kaliszu mianym pod Mikołajem Trąbą, arcybiskupem gnieźnieńskim. Charakter ogólny tego kaznodziei ilekroć nie wedle nauki, ale sam z siebie przemawia, jest czuły i poetyczny. Rozrzewnia nas ta wdzięczność dla Jadwigi za wychowanie, którą wszędzie widać. Już bowiem swój komentarz na 5 ksiąg dekretaliów dedykuje Jadwidze, już w soliloquiach czyli rozmyślaniach wyraża się w ten sposób: „Jeśli Ci się Boże podoba, aby plemię

---

krakowskiej listy do różnych osób, do swoich teologów w Bazylei i do innych uczonych lub pańujących, a także statuta synodalna. Wygowa jego była silna i pełna estetyzmu, jak świadczy Długosz, który przechował choć w treści jego mowy miewane w sprawach publicznych. (Janocinna Volumen III pag. 99.)

królewskie z domu świętego wyszłe, sławna królowa Jadwiga, matka ubogich, ucieczka nieszczęśliwych, opiekunka sierot, kotwica słabych, orędowniczka wszystkich podwładnych, zaszczyt chrześcijaństwa, ozdoba kościoła, podpora ołtarzy, zaszła na zawsze: niech będzie wola Twoja Panie i któż się Tobie sprzeciwi?" Jakaż w tej całej rezygnacyi tłumi się wielka boleść. Nie raz w nim można widzieć popęd do wyższej wymowy: jak w kazaniu na otwarcie akademii krakowskiej; nie raz znów w nim żywość przedstawienia i upodobania w świetnych obrazach; ale jeszcze tego nie umie rozwinąć w całej pełni, jeszcze nie włada swobodnie językiem i wikła się formą scholastyczną, a w tém łamaniu się między sztuczną nauką i prostotą wrażeń naturalnych, pospolicie upada. Tam zaś, gdzie siła uczucia przemoże, płyną mu z wielką szczerością i prawdą słowa rozrzucające wymowy. Przez wspomnianych dekretaliów i rozrzuślań, a także dwóch pism polemicznych przeciw laissytom znajdują się w bibliotece krakowskiej między rękopisami następne jego kazania, przeciw letarykom ówczesnym, na pogrzebie Ottonissy t. j. Elżbiety Tylickiej, córki Ottona z Tylicz a żony Władysława Ja-

gielly; na pogrzebie biskupa nitryńskiego, do cystersów mogiłskich, na zgromadzeniu akademii także do duchowieństwa, dwie nowy przy daniu stopni bakałarza, na otwarcie akademii w czasie jej przeniesienia z Kazimierza do Krakowa, na synodzie krakowskim do duchowieństwa w 1422. roku. Są jeszcze kazania o wcieleniu, o pokucie i odpustach, o męczennikach, o ośmiu błogosławieństwach i wiele innych pomników jego gorliwości w opowiadaniu słowa bożego. Dwa są kazania na podziębnie Jadwigi, z których pierwsze najlepiej daje poznać rodzaj ówczesnej wymowy. Niespodziewajmy się tu wyższego poglądu na życie Jadwigi; niema tu myśli teoretycznie wzniosłych, ani retorycznu i naśladowania sławnych mówców. Nie znajdziesz w całym kazaniu wzmianki, że była wzięciem dwóch narodów, że jej sprawą Litwa wyzuła się ostatecznie ze ślepoty pogaństwa. Niema żadnych czynów, co by wykazały wielkość i odwagę nunsu w rzeczach publicznych tak znakomitej królowej; niema najmniejszej aluzji względem poświęcenia swych rzeczy dla dobra narodu i wтары. Słowem wszystkie rzeczy, wychodzące z granic zwyczajnej praktyki, nie były na wzglę dzie. — Dobra chrześcianka jedynie go zajmuje;

żał po stracie najcenniejszej Jadwigi i wykazanie  
 pociechy w religii i poprawie życia stanowią  
 główny przebieg. Lecz i w tym poglądzie nie  
 porządkuje długim obmyśleniem swęj nowy,  
 nie wysnuwa myśli ani scholastyków, ani human-  
 istów metodą; owszem jestto wyłanie szczere  
 i na wnie serca dotkniętego żalem, ale palającego  
 najświeższą wiarą. Cała ta mowa jest najwier-  
 niejszym odbiciem tych uczuć i słów, jakie do  
 dziś dnia towarzyszą każdej prawdziwie wierzącej  
 rodzinie po stracie ukochanej i pocziwłej osoby.  
 Wszystko w tém kazaniu jest praktyczne; ko-  
 nieczność śmierci, pochwały zmarłej i w tych  
 pochwałach wykwitająca pewność jej zbawienia;  
 oto jest ulga sercu chłuześijańskiemu. Głębokie  
 i wrażliwe tłumione rozczewnienie karnodziei, obok  
 ówczesnej prostoty, przyobleka jego mowę nie-  
 naśladowanym wdziękiem prawdy i wielkiego  
 wzruszenia. Coto za piękny a własny w eci-  
 piciach zwyczaj szukania przyczyny spado-  
 mieszczyciel. Jak wyliczenie jej cnot z łaskami  
 przy każdej cnotie stosownej w życiu przyszłości  
 nagrody, uprzedzała ten chrześcijański smutek,  
 który sam stanowi słodką pociechę. Ponadto  
 barbaizmu Helay nie tu nie psuje scholastyka  
 i to kazanie Skarbniacza należy do pięknych

wzorów przemów pogrzebowych. Inna rzecz co do drugiej mowy na otwarcie akademii, gdzie lubo talent mówcy często się przebija, jednak forma szkolna wiele psuje i wiele zaciemnia. Tekst z objawienia św. Jana o gromach i błyskawicach, wychodzących z tronu otoczonego zwierzętami pełnemi oczu, nie łatwo mógł się zastósować do akademii, osobiście we wszystkich drobnych szczegółach; ztąd wiele tam znajdujemy naciągania i spaczzonego smaku; a jednak sama główna myśl, że akademie żyjąca wpływem wiary i w ten sposób złożona pod tronem Boga rozpędzi gromami prawd świętych błędy i kacerstwa, rozświeci swym blaskiem ciemność i nada wielość oczu ludziom, którzy dotąd przez niewiedomość byli zezwierzęceni, jakże jest obrazowa i rzeczywista.

Wyjątek z kazania na śmierć Jadwigi królowej. Po wstępie zawierającym upadek człowieka, gdzie żywo przedstawia nędzę ludzką przez grzech pierworodny ściągniętą — przechodzi do wykazania, że śmierć stawszy się prawem natury, nie tak trwogę, jak raczej poprawę życia obudzać powinna; że nie należy szemrać, dla czego Bóg powołuje mile nam osoby, bo On jest panem niezdającym przed nikim sprawy.



ale go raczej potrzeba słuchać jako najlepszego Ojca i zawsze być gotowymi na jego wezwanie. **Daléj tak mówi:**

„Lecz my, kiedy nas Pan do siebie wzywa, lubimy ociągać się; gdybyśmy tylko mogli, chętniebyśmy się odwołali, prosili o przedłużenie, wymówili się i nie ośmieszali wyzłebrać sobie na czas odwłokę. Niechętnie bardzo idziemy do Boga, który dla nas niebieskie zgotował nagrody, codziennie prosimy — przyjdź królestwo Twoje, bądź wola Twoja; a gdy przyjdzie wola Tego, który umarza, aby ożywił i zawiódł do niebios, smucimy się i płakać zaczynamy. Wyznaję wszelako, iż niemożna ludziom zakazać żalu za zmarłymi — lecz niech będzie umiarkowany; bo czytamy, że święci, a nawet święty między świętym Pan nasz Jezus Chrystus rzewne łzy wylewał. Gdy zaś Bóg nie przepuścił swemu synowi; gdy nie przepuścił pierwszemu ojców naszemu i poprzednikom naszym: nie przepuści i następcom, bo nasz los równy z innymi być musi i nie mogło być inaczej. Niech to rozważy Jego królewska Mość i przytomni tu Panowie, że co do życia i śmierci, przyjścia na świat i wyjścia z niego i co do przyszłego zmartwychwstania jednaki los czeka króla i rycerza,

sługę i książęcia, bogacza i ubogiego. Zważcie  
 i wy ludzie, że Bóg wam nie uczynił krzywdy  
 zabierając do siebie Jadwigę niegdyś królowę  
 polską; boć każdy tak na ten świat przyszedł,  
 aby z niego wystąpił. Wyznaję jednak, żeśmy  
 się modlili, żeśmy płakali, a głosy nasze aż  
 niebios sięgały, aby Ją Pan Bóg nam zacho-  
 wał dla ozdoby królestwa, dla pokoja — jako  
 osobliwszy nasz skarb, ucieczkę wdów, pocie-  
 chę biednych, wsparcie uciśnionych; aby było  
 komu szanować biskupów, pomagać duchow-  
 nym, wspierać cierpiących i prawo boskie  
 strzedz i zachowywać; a jednakże tegośmy u Boga  
 wyprosić nie mogli. Modliliśmy się, jakośmy  
 umieli, jakośmy widzieli i słyszeli; w miejscu  
 bożem i na górze świętej, po kościołach, na  
 ołtarzach, w ozdobach, w znakach, radą i uczyn-  
 kami, jak nam kazano. Widzieliśmy bowiem,  
 że naszym duchownym była dobrodziejka, po-  
 ciesicielką wdów, obroną ubogich i pokrzyw-  
 dzonych. Wstawiała się do króla za tymi, którzy  
 byli u niego popadli w miłaskę, bo kogo sp. i  
 wielkliwość króla pana naszego przeraziła, tego  
 swojém wstawieniem się pocieszyła. Widzieliśmy,  
 jak była rozumną w radzie, przezorna w spr-  
 wach; jak pilnie starała się zachować, co do k-

rony polskiej należało. Widzieliśmy i znaliśmy, jak była pięknego lica, jak szlachetnego rodu i jeszcze szlachetniejszych postępków: jak była w duchu pokorną — lubo na tak wysokości godności. Widzieliśmy, jak stawiała kościoły, zdobiła ołtarze: jak czeła panów, biskupów i księży: z jaką pobożnością przyjmowała ubogich, jak chętnie każdemu dawała przystęp do siebie, jak nikomu nie nbliżyła: jak łagodna niewiele mówna była: jak się gniewać nie umiała. Wieleśmy jej zacnych widzieli przymiotów, wieleśmy zaznał, więcej bylibyśmy widzieli, gdyby się było podobąło Bogu zachować ją niedźw śmiertelnymi. To niech będzie dla nas gwiazdą, to pociechą, że gdy nam żal tak cnotliwej, przynajmniej możemy się cieszyć, że była taka żyła: że tak żyła, iż sława jej nigdy na ustach ludzkich nie zamrze: bo jest, jak Bogu utam, umieszczona w niebie i w sercach chrześcijańskich: bo imię jej zapisane jest w księdze żywota. Jej d szła była boska, przeto uleciała do królestwa boskiego: mając to życie za wygnanie, przeto wróciła z tego padła płaczu w niebieskie strony. Uczyniła pokój, i dlatego w przybytku świętości, nasycenie jest jej n. szkie. Starala się o cześć boską, i dlatego rad się wieczna spoczywa nad

jéj głową. Kochała wojujący kościół i ile mogła ochraniała go; i dlatego się przeniosła z wojującego w tryumfujący, jak pobożnie wierzyć się godzi. Zapalała do uczynków dobrych serca duchownie żyjących, i dlatego, lubo który przez ułomność ludzką przepomniął jéj, jednak ich modlitwami wsparta, już jak rozumieni, dostąpiła nakoniec zbawienia, a później i błogosławioną zostanie. Bóg rozlewający swe błogosławieństwa na cnotliwych, raczył z miłosierdzia pozwolić, iż się przed śmiercią w Sakramenta opatrzyła. Wiele cierpiąc i milcząc wytrzymała w życiu; nie mogąc czego wytępić, znosiła łagodnie, i aby dała większe dowody swéj cierpliwości; Bóg ją nawiedził srogimi przeciwnościami, różnemi chorobami i pokusami, z czego jak kruszec z ognia czyściejszą jeszcze wyszła. Niech Jego królewska Mość nie podaje się nieumiarkowanemu żalowi, ale się raczyć raduje, iż miał taką małżonkę, a teraz świętą tego królestwa i ludu obroicielkę; a jeśli smuci się jéj śmiercią i tém, że już jéj nie ogląda, niech raczy wspomnieć, że się przeniosła do wieczności, gdzie jéj koniecznie przenieść się było.-- Opuściła nas królowa i poszła tam, gdzie jest nasze dziedzictwo; mam bowiem nadzieję, że Bóg,

którego kochała, za królestwo znikome wieczném, za koronę wiedzniejszą niezwiędłą; za światową dostojność, która jak cień mija, nieśmiertelną czcią obdarzyć ją raczył, a przynajmniej wkrótce jęj pozwoli się cieszyć oglądaniem Boga-Rodzicy i wszystkich świętych. Nie dziwujmy się więc, że poszła, kędy ją Bóg powołał. Jeśliby kto w milczeniu sobie pomyślił: a wszakciśmy łzy wylewali, czynili procesye, składali wota na cześć Twoją Boże? i świętych Twoich? za cóżś gorących prośb naszych i modlitw nie wysłuchał? Czegóż się, mówię wam, żalicie? to należy do sądów boskich. Bóg sam wie, dla czego to uczynił. Mówiąc jednak ludzkim językiem, powiadamy wam, najmilsi bracia, że Bóg, który wszystko dobrze zdziałał, i to dobrze zrobił. Lecz gdy nie macie wiadomój przyczyny, jęcząc ze łzami i łkaniem jęj nie zbadacie: jakaby była przyczyna, i ja tego nie powiem. Bóg nas nie wysłuchał może dlatego, iż królowa nasza tak się podobała Bogu, że godniej-szą była żyć pośród wiecznój chwały, jak La tyli padole płaczu: albo może Bóg ją zabrał, aby złość nie zmieniła jęj życia; była bowiem wyż-sza nad wielą i mogła powiedzieć: pragnę śniadć, aby być z Chrystusem. Albośmy może niegłówni

byli taki skarb posiadać; może jednych uniosła pycha, innych poniżyła nieprawość, innych znękała lichwa i ochydne cudzołostwo, na innych użalają się wdowy, płaczą małoletnie, wzdychają kościoły; inni tak się zapomnieli, iż o siebie tylko dbają. o sobie tylko mówią, a innych inne rozmaite grzechy tylko nekają. Każdy ma w domu swoim bożyszcze, na które Bóg się gniewa. Albo może to nieszczęście stało się dla tego. abyśmy dali próbę naszej wiary; aby wschód. zachód i inne strony świata знаły i wiedziały wiarę naszą, przysięgi nasze. Albo żeby doświadczyć cierpliwości naszego króla; już bowiem sam doznał ciężkich przeciwności: to przez śmierć matki, to przez braci, to przez wojny i różne wypadki, a teraz świeżo stracił swoją wielkiej zacności małżonkę; aby w ten sposób cnota jego tym świetniej się pokazała im cierpliwiej troski na niego zesłane będzie znosić. O! niech go Bóg raczy rozweselić i zachować na naszą pociechę — a jego małżonkę dać koronę niebieską. Amen.“

**Jędrzej Łaskary Gosławicki** — biskup poznański, herbu Godzieba, słynął w kraju i za granicą wielką prawością, nauką i wymową. Będąc dziekanem krakowskim i kanonikiem po-

znańskim, został wysłany na sobór konstancyeński, jako poseł od Władysława Jagiełły króla polskiego i Witolda W. Ks. L. W tym właśnie czasie Piotr Wysz, biskup krakowski, po swoim powrocie z pizańskiego soboru został przeniesiony na biskupstwo poznańskie, a poznański biskup Albert Jastrzębiec zajął katedrę krakowską własną intrygą u króla, przy którym był kanclerzem, i gdyby wkrótce nie umarł Piotr Wysz, nigdyby Albert nie utrzymał się na przywłaszczonęj katedrze. Kapituła poznańska obrała Góslawickiego swoim biskupem i Władysław ten wybór zatwierdził — ale Laskary, wówczas posługując na soborze konstancyeńskim, długo się wzbraniał od przyjęcia tej godności, nim z wielką niechęcią uległ wyborowi. Można widzieć z aktów soboru, jak był wysoce poważany ze swęj nauki i prawości. Starał się szczególnie przy cesarzu Zygmuncie o pokój i usmierzenie krzyżaków, co miał sobie polecane od Jagiełły. Za powrotem z soboru był wyświęcony na biskupa i z wielką chwałą przewodniczył poznańskiemu kościołowi. Był na synodzie prowincjonalnym w Kaliszu pod Mikołajem Trąbą, arcybiskupem gnieźnieńskim — a później sam w Poznaniu zwołał synod dycecezalny. Umarł w Góslawicach, ojczyzynie

zamku, roku 1426. i pochowany w poznańskiejkatedrze. Bzowski pod rokiem 1415, (480. b) zowie go mężem najznacniejszym i najszezer-szym, któremu podobnych bardzo mało było, jest i będzie. Prócz statutów synodu poznańskiego w 1420. roku, przechowanych między rękopisma-mi biblioteki Żaluskich, niebyśmy nie mieli przy zwykłej naszej obojętności ku pomnikom rodo-wym, gdyby cudzoziemiec Hardt nie przechował dwóch jego kazań albo mów na soborze kon-stancyeńskim. W tych szczątkach widać naukę i niepospolitą wymowę. Oratio paranetica t. j. p. jednawcza mowa, z rękopismu wiedeńskiego wydrukowana przez Hardta, którą miał w 1415 r. w styczniu na soborze konstancyeńskim o po-trzebie pokory, zachęcając do abdykacyi Jana XXIII. papieża, aby przykrócić smutny rozdział panujący wówczas w kościele. Tak trudne zadanie wykonał z wielką zręcznością i najgłębszym po-szanowaniem. Wyznaje, że ta powinność włożona przez sobor na niego malutkiego przechodzi jego siły; że głos zawiera nie tak w sposobie mowy jak prostój rozmowy, bo ta snadniej trafia do serca. Wziąwszy za tekst: „Niechaj będzie po-kój w mocy twojej, a dostatek w basztach two-ich.“ Ps. XXI. stosuje mowę do papieża, po-



wiadając: że jako zastępca Chrystusa na ziemi jest obowiązany w tém smutném rozdwojeniu kościoła wrócić pokój oblabienicy; że duma jest przyczyną, dla której wielu razem jest papieży: przeto niéma innego lekarstwa jak w pokorze, która wszystkich a tym więcej głowę kościoła zdobić powinna; że tą drogą Jezus Chrystus pogodził odszczepieństwo między Bogiem a człowiekiem i poniżył się aż do krzyża — a zatém i ojciec św. ty ma się wyniszczyć dla zniszczenia odszczepieństwa: ztąd oparty na zdaniach św. Grzegorza i św. Augustyna wykazuje pokorę jako jedyny środek w téj powszechnej niedoli i zapytuje: „Czy ty ojcze święty wyniszczysz przez pokorę odszczepieństwo, czy innego czekać mamy?” Wreszcie u nóg papieża błaga w imieniu biskupów, książąt i całego chrześcijaństwa o pokój, to jest o rzeczy wiodące do pokoju — błaga jeszcze w imieniu króla Jagiełły i narodu swego, którzy go pokornie słuchali we wszystkich zatar-gach z krzyżakami i kończy piękną modlitwą o pokój. „Chociaż ta mowa, jak świadczą

współcześni, powszechne rozczulenie na soborze sprawiła: jednak odznacza się większym zapamiętaniem jego *Collatio* czyli mowa miana na początku soboru konstancyjskiego o pokoju i jedności do Zygmunta cesarza w obec elektorów państwa i wielu innych znakomitych książąt, którą wydał Hardt z rękopismów akademii lipskiej, a dla poznania rodzaju wymowy kładziemy ją w przekładzie polskim <sup>1)</sup>.

„Kiedy budownik świata, król chwały, twórca i miłośnik pokoju, którego sądy są niezbadane przepaścią; który sam trwając niewzruszony, wszystko porusza swoją niewymowną opatrnością; ujrzał świat starzejący się i w złém pogrążony: wtedy Twój przewysoki majestat, o niezwyciężony monarcho królu rzymski, postanowił nad wszystkimi ludami i królestwami, abyś rozproszył narody pragnące wojny, i złamawszy ich tarcze i orężę — na jaw pokój wyprowadził. Drogicę to zaiste dar pokoju, który Zbawiciel rodząc się przyniósł swym wiernym i ogłosił w pieniu mnóstwa zastępów niebieskich: którego żyjąc uczył i twej go czujnej pieczy królewskiej najpilniejsze zalecił: a przy odejściu swoim ze świata

<sup>1)</sup> M. concm. constan. concil. H. v. d. Hardt. Tom III. pars V.

do Ojca jakby testamentem swój oblubienicy, której ty jesteś obioncą. przekazał pokój więtemi od nas za *temat* słowy: „Pokój zostawuję wam, pokój mój daję wam.“ Król pokoju w świętém miłosierdziu tak wyprowadzie wszystko rozporządził mówi Grzegórz in proemio decreta lium aby jego poddani byli spokojni i skromni: ale wyuzdana chciwość, marnotrawczyni pokoju i matka sporów, rodzi tysiące niesnasek, i gdyby sprawiedliwość państwa rzymskiego jej usiłowań mocą swą nie stłumiła, i gromby rozdwojeń zdławił wszelkie prawo ludzkiego przymierza, a zgoda po danym rozwodzie z pokojem zostałaby wygnana po za krancę świata. Zbawiciel, jak mówi ewangelia, przyszedł w tym celu na świat, aby uczył pokoju: przeto w głosie proroczym zowie się księciem pokoju i prawdziwą mądrością Chr. Jezus, który wszystko utworzył w pokoju, wlał naturalnie chęć pokoju stworzonem, aby mówali pokój, dążyli do pokoju i mieszkali w piękności pokoju. Bo czyż same nienasycone i drapieżne zwierzęta, jak lwy, niedźwiedzie i wilki, nie składają przy płodzie swoim wszelkiej dzikości? czy nie pomrukują mu łagodnie i z nim się nie pieszczą? Jakiż sęp, przywykły zawsze gonić za zdobyczą, nie

szuka na znak pokoju pary, nie nakłada gniazda, nie ogrzewa jaj, nie kamni pisklat i nie utrzymuje pokoju z ich matką wedle swój możliwości w towarzystwie domowóm? I dlatego rozumne stworzenia, jakim jest człowiek, przeznaczył Bóg do pokoju, aby w ten sposób żyjąc w doczesnej spokojności, mógł się później cieszyć najslodszeim widzeniem Boga w pokoju wiecznym. Apostół naradów, co wziął naukę nie od hulki, ale z objawienia Chrystusa, powiada, że nikt bez pokoju nie ujrzy Boga. Kogo Ojciec nie znajdzie w pokoju, mówi Augustyn (De verbo Domini c. 68), tego wyrzeka się Syn, ten staje się obcym Duchu Święty, i nie może osiągnąć dziedzictwa bożego, jeśli nie zachowuje testamentu w pokoju. Wszyscy przeto śmiertelnicy żądają pokoju, który zowie się nawet u pogańskich mędrców dobrem od wszystkich pożądaniem. Pokój bowiem tak wielkiem jest dobrem, że kto go nie ma, nic nie ma. Glossa zaś na te słowa psalnu „pokój nad Izraelem“, powiada: że się wszystko w tym jednym wyrazie zawiera. Kto nie ma pokoju, przeto jest nieszczęśliwy. I Syn boży, co jest pokojem naszym, zstąpiwszy z wysokości na niskość, zalecił nroczyć się pokój swoim miłośnikom w przyszłości, pobyciu

i wyjściu ze świata, mówiąc: „pokój zostawuję wam, pokój mój daję wam“. W tych słowach mamy testament i dziedzictwo, za pomocą którego przychodzimy do enoty. Pokój bowiem sprawuje pogodę myśli, jak uczy Augustyn, spokojność duszy, związkę miłości, prostotę serca i towarzystwo przyjaźni. Pokój ukręca wojny, hamuje gniewy, depcze pysznych, kocha pokornych, usmierza kłótliwych, godzi nieprzyjaciół. Apostoł wszystkich zachęca do posiadania tak wielkiego skarbu, mówiąc, bądźcie spokojni, a Bóg w pokoju i miłości będzie z wami. Jeśli więc królowie chrześcijańscy, co nie są panami, ale włodarzami królestwa, mają obowiązek rządzić wedle przykazań pańskich: z takimże staraniem i troskliwością powinni dbać o pokój i jego zachowanie, bo tylko się w pokoju wielbi sprawca pokoju. A jako duch ludzki, powiada Augustyn, nie włada członkami ciała, jeśli te nie są złączone; tak i Duch święty nie ożywia członków kościoła, jeśli związką pokoju nie są zjednoczone. Mało się lęka szatan, mówi św. Benedykt, poszczających, czuwających i martwiących się, bo wielu takich w sidła swoje uwikłać umiał; ale zgodni, jednomyślni, złączeni pokojem obudzają w szatanie boleść, zazdrość i trwogę.

Kiedy zaś spokój tak pożyteczną i zbawienną jest rzeczą, dlaczegoż tyle burz wojennych po całym obszarze świata powstało? Dla czego siewca kakału tyle niezgód rozmnożył, jak tego doświadcza nasz wiek nieszczęśliwy? bo nie strzeżemy pańskich przykazań i po drodze jego nie chodzimy; *bo byś był* mówi prorok, Baruch 3. 13.) *w drodze bożej, mieszkałbyś był w pokoju wiecznym*. Niechaj kto powie, kiedy jest pokój? kiedy się nie lękają naglej zguby? Zewsząd powstaje naród przeciw narodowi, królestwo przeciw królestwu; słońce i księżyc pozbyły się blasku, to jest, światło apostołskiej stolicy i godności cesarskiej cierpi zaćmienie. Mamże posępny głosić wspomnieć zastarzałe i okrutne odszczepieństwo, które srogo kościół boży rozdziera; w którym wylała się niezgoda na książąt i zmusza ich błąkać się po bezdrożu a nie po drodze. Z niegato zapalił się gwałtowny pożar pychy, łakomstwa, świętokupstwa i wiele innych błędów wśród ludu i duchowieństwa. Jeśli go nie zgasisz swoją królewską opatrnością, pałac będzie aż do głębi piekielnej. Nad zgaszeniem tego pożaru, monarchowie i możni tego świata, doktorowie i mędrcy trzydzieści siedm lat pracując, ustali. I w tém chyleniu się ku upadkowi

areykapłan rzymski, co nie bez woli bożej miał  
 Rzym stolicą swoją, musiał ztamtąd uchodzić,  
 ustępując wściekłości deptającej ludzką i boską  
 władzę. Pograniczne czcicielow Chrystusa strony,  
 najspokojniejsze mówię, królestwo polskie, tarcza  
 wielu wiernych, zakłóca się niesłusznie burzą  
 wojny, jak jest twój królewskiej przecy wiadomo.  
 Nowy plód kościoła za sprawą Ducha świętego,  
 waleczny naród Litwinów, po najobszerniejszych  
 rozsypany krajach, chociaż jeszcze neofita, je-  
 dnak znana jest dobrze Bogu jego wiara i po-  
 bożność przynosząca Panu ofiarę wieczną. Sa-  
 bowiem rzeczywiście duchem pałający, panu  
 służący, w nadziei się weselący, w utrapieniu  
 i szeregach zaciętej wojny cierpliwi, w modlitwie  
 ustawieni, do przyjmowania gości ochotni, wza-  
 jem się miłujący braterską miłością; wysoko  
 nierozumiejący, ale się godzący z pokornymi.  
 I tym prawdziwym miłośnikom Boga należy się  
 pokój. Lecz oto są wystawieni na dręczące na-  
 jazdy tych wrogów, którzyby powinni ich bro-  
 nić i osłaniać, aby te nowe płonki i krzewy  
 mogły być zraszane posługą braterskiej miłości  
 i przykładem nauki prawdziwie Chrystusowej.  
 Nacóż mam wiele mówić ze łzami o rzeczach  
 oplakanych? albowiem ludy chrześcijańskie w to-

nie kościoła, jak bliźnięta w łonie Rebeki, tłuką się między sobą. Czyż na to wszystko, monarcho! będziesz patrzył i milczał? a przeto Ty, który rządysz Izraelem, posłuchaj i przypasuj miecz twój na biodra twoje, najpotężniejszy królu, za prawdę i sprawiedliwość. Tyś, jak drugi Dawid, cały Izrael do tój nowój Jerozolimy Konstancyi zebrał, albo raczej starał się o jego zebranie ku wiecznej pamięci twojego imienia; a to aby arka przymierza, synowie Aarona i lewici stanęli na miejscu zgotowaném. Arka bowiem przymierza wyobraża dobrze kościół ś.; jak w tamtój złożone były tablice prawa, różyczka Mojżesza i manna, tak w tój drugiej złożone są tajemnice pisma w sercach, i ku codziennemu użyciu manna pobożności i łagodności prawdziwie chrześcijańskiej, bo miarkowanej karnością i sprawiedliwością. A ponieważ wszystkim wiadomo i jawno, jako Ojciec ś. został przez Felistyna godnej potępienia pamięci wygnany ze swego mieszkania <sup>1)</sup>, co mu je Bóg i ludzie zgotowali: przeto powinien Dawid nasz silnej reki a pokój czyniący, przed którego obliczem

---

<sup>1)</sup> Król Sycylii zmusił do ucieczki z Rzymu Jana 23.



stoimy, rzymski i węgierski potężny król, przemówić do narodów pokojem, zeszyć rozdarcie kościoła i przywrócić go na dawne pomieszkanie. Mają bowiem wiedzieć panowie świata, że zdadzą liczbę przed Bogiem z opieki, jaką im poruczył nad swą oblubienicą. Ty jednośś. matki kościoła, tak pożądaną od wszystkich ludów, tak długo wśród łez i jęków oczekiwaną, po zniszczeniu okrutnego odszczepieństwa za pomocą bożą i środków wedle kanonów świętych na tym powszechnym konstancyjskim soborze najskuteczniej przywrócisz. O! szczęśliwyś monarcho, żeś w taki sposób podjął dobro wolnie trudy dla zachowania innym pokoju, jeśli ci pozwoli miłosierdzie boże tego dokonać. A przeto wszystko, co jest w sercu twojem, idź, czyni, bo Pan jest z tobą, abyś szczęśliwie przechowaną arkę pańską zaprowadził na miejsce jej zgotowane, zdeptawszy swą mocą kirki dumne, co się temu śmieją opierać. Stoją przed Tobą i czcigodni wielbni w Chrystusie ojcowie święci, biskupi, doktorowie i mistrzowie, prześwietni pany, dzielni rycerze i ja małuchny, posłany od najjaśniejszych książąt t.j. od Władysława króla polskiego i Aleksandra albo inaczej Witolda wielkiego księcia litewskiego, z innymi

współtowarzyszami i z obowiązkiem czynienia w szczeroci serca i miłości niezmyślonej wszystkiego, co się zda tobie miłym i upodobanym. Ci bowiem książęta życzą majestatowi Twemu i pragną z płomienistą chęcią, abyś w sprawie tak pożytecznej, tak potrzebnej i w dziele chwalebny dla całego świata, mógł być skutecznie wsparty od Boga. Nadto mamy oświadczyć z woli królestwa polskiego i jego pana, że przyjmujemy, zatwierdzimy i wykonamy wszystko w ogóle i po szczególe, co wielkość twoja z panem naszym Janem XXIII papieżem i ś. soborem konstancyjskim umyślicie postanowić i rozkazać na chwałę i cześć Boga, na zbawienie wszystkich ludów, na pożytek, swobodę rzymskiego i wszystkich kościołów. Co abyś szczęśliwie skończył, wszyscy na kolanach prosimy o zesłanie ci z nieba prawości Mojżesza, gorliwości Fineasza, łagodności Dawida, mądrości Salomona i roztropności twego ś. pamięci rodzica Karola IV., przez którą świat podbił, ujawniwszy go miłością. Po przyprowadzeniu bowiem ś. katolickiego kościoła w całość należnej jedności za sprawą twoją, łatwiej będzie rzymskiemu państwu i pojedynczym krajom przywrócić pokój i swobodę: o co i wyżej wspomnie-

ni książęta, troskliwym umysłem i bogobożnym sercem błagają Ciebie.“

**Matysz z Krakowa** pochodził z mieszczan krakowskich i właściwie nazywał się Najman. Kosztem Jadwigi królowej, zony Władysława Jagiełły t. j. w kolegium przez nią dla Polaków zaprowadzonym w Pradze kształcił się w naukach. Wolfram, biskup pragski już się nim wyręczał w zarządzie diecezji, jak sam zeznaje Matysz w mowie na synodzie pragskim. Za powrotem do kraju, wsławił się nauką i kaznodziejstwem. Wielką był pomocą znakomitym i lubianym oświacie arcybiskupom gnieźnieńskim Mikołajowi Trąbie i Wincentemu Kott, a również kardynałowi Oleśnickiemu, jak widać w jego kazaniu przy konsekracyi Jędrzeja Łaskarego na poznańskiego biskupa. W bibliotece krakowskiej znajdują się rękopisma jego kazań mianych w Krakowie, Gnieźnie, Łęczycy i Piotrkowie na synodach; dwa kazania na konsekracyi Wincentego Kotta i Jędrzeja Łaskarysa, mowa do Mikołaja V, miana w Rzymie imieniem kardynała Zbigniewa Oleśnickiego, i kazanie na 9tą niedzielę po Zielonych świątkach miane w gnieźnieńskiej katedrze. W bibliotece cesarskiej

w Petersburgu jest postylla Mateusza z Krakowa, kazanie na Boże Ciało i roztrząsanie o cnotach, na Mateusza Rozd. IV, na ś. Stanisława i t. d. <sup>1)</sup> Tamże są jego kazania na Mateusza na święto Stanisława i t. d. <sup>2)</sup>.

Wslawili się mową i nauką na soborze bazylejskim Mikołaj z Błonia wyżej wspomniany i *Dersław z Burzynowa Zborowski*, archidyakon kapituły krakowskiej, mistrz teologii i pierwszy orator Zbigniewa biskupa krakowskiego na soborze w Bazylei, gdzie się tak odznaczył wymową, że go powszechnie uwielbiano; jednak nie z jego mów i kazań nie pozostało.

**Jan z Elgot** tak nazwany od imienia wio-  
ski należącej do klasztoru częstochowskiego, zktó-  
rój był rodem, scholastyk katedry krakowskiej,  
doktór kanonów, drugi orator Zbigniewa w Ba-  
zylei, gdzie wielką wziętość pozyskał i jako  
naoczny świadek pisze w liście, wielu do łez  
poruszał siłą wymowy. Umarł w Krakowie  
1452. r. Mamy jego dwie mowy miane na so-  
borze: jedna na Trzech królów, druga do Fe-  
liksa V antypapieża, nadto zostawił wiele listów

<sup>1)</sup> Codices theologiae latini N. 102.

<sup>2)</sup> Codices latini N. 197.

i kazanie przy obchodzie żałobnym po śmierci Jadwigi, które tak kończy: „Ona bowiem, wedle świadectwa godnych wiary osób, rozmaitością swych cnót jak błyszczącemi promieniami jaśniała w oczach wszystkich; była bowiem opiekunką sierót i ubogich, założycielką nauk, ucieczką uciśnionych, prawdziwą pocieszycielką umierających, a tak jako balsam pachnący wpośród ludu swego wydała wonność; ręce jej kapwały myrą tak, że i za naszych jeszcze czasów słyszemy tę woń, abyśmy natężeniem bożem wsparci, biegli za wonnością tych cnót, i wyrzekłszy się wszelkiej niepobożności w tych dniach zepsucia, nie do grzechu, ale ku Bogu nasze staranie jedynie obrócili i w ten sposób otrzymali wreszcie owoc życia wiecznego; co niech nam udzieli Bóg po wszystkie wieki błogosławiony“ <sup>1)</sup>).

W tych szczątkach Elgota widać wielką znajomość pisma świętego, cydów i nauk teologicznych; niezbywa mu także na przyrodzonym darze wymowy i wysokim ukształceniu. Nauka

<sup>1)</sup> Janoc. Vol. § 40. Michał Wiszniewski Tom V. str. 54. Wszystkie te szczątki Elgota są w rękopismach, i z dwóch jego mów znajdujących się w bibliotece cesarskiej w Wiedniu, raz pierwszy kazanie na 3 królów, które jest w języku łacińskim.

i szkolność nadto w nim przemaga: ztąd styl więcej ma wyszukany i sztuczny jak naturalny; sam układ przedmiotu gruntowny, ale chcąc go przedstawić metodą przyjętą, wyciąga z tekstu to, czego w sobie nie mieści, a przytem dowcip i sztuka nie mało szkodzi naturalności i prostocie: była to powszechna wada jego czasu.

Kazanie na trzech królów albo epifanię, miane w 1442. roku na bazylejskim soborze przez Jana z Elgot. We wstępie powiada, że tylko z rozkazu ośmiela się mówić do soboru, gdyż czuje i swą niedołężność, niewiedomość i razem niegodność; że nawet sam rozkaz nie dałby mu ochoty do nauczania w obec soboru, który jest światłem dla rozpedzenia ciemności w chrześcijaństwie, gdyby się nie opierał na świetle i pomocy boskiej. — A gdy wiadomo wszystkim, że rozum i badana do niczego nie przywiodą, jeśli Pan wewnątrz nie oświeca, ucieka się przeto do modlitwy, prosząc o światło z góry. Dalej tak przemawia: „Najwielebniejsi i wielbni ojcowie i panowie, godnością, stanem, charakterem i nauką najznakomitsi! Jeśli kto spogląda z wysoka na świat ciemniejący w dali, uczuje w myśli swój potrzebę ubolewania, i tym większego, im bardziej się wykazuje ciągly wrzask

i zaślepienie bezbożne, tak dalece, że miejsca niema, kędyby żal i boleść nie zwykły dręczyć. Jeśli się bowiem w duchu obróćisz na wschód, zkaąd przyszło źródło światła: oto łuk wyciągnięty grozi zachodowi, gdy sam wschód, jak powiada św. Hieronim, dawną ludów nienawiścią zakłócony między sobą, rozdarł w drobne sztuki nieszytą i w jednój całości utkaną szatę pańską. Jeśli zaś wzrok myśli rzucimy na południe, oto jest ciężki gwałtowny wieher, i któż go wstrzyma? Jeśli się zwrócimy na północ, nie znajdziemy i tam ochłody. Książę ciemności chce być sam najwyższym. Wreszcie na zachodzie widzicie mgłę, którą się cała ziemia pokrywa i przesiąka. Wszędzie powietrze, wszędzie nieprzyjaciel, wszędzie niebezpieczeństwo; na wielu miejscach mord i pogrom; a wszędzie prawie zasadzki z tysiącem rozmaitych jęków i narzekań. Może lepiej będzie wejrzeć na swoich i domowych, na lud wybrany; lecz oto nasz święty kościół katolicki pełny wdychań, trapiiony uciskami, puszcza się na los i ruinę; i bowiem synowie i wieni i go, zapomniawszy na Boga i wywróciwszy stolicę wiary, rokosz ciwarne podnieśli; a tak nie tylko niecz nieprzyjaciela, ale i domowy sztylet sroży się tym

gorzej, im skryciej przeszywa. Kościół przeto woła błaganiem, modli się łzami, nastaje płaczem, aby się kto znalazł, co by go bronił; aby kto, wdziawszy współczucia suknię, chciał mu łązy otrzeć i pocieszyć po stracie tylu miłych dzieciąt. Ale na to ogłuchła władza tego świata, wszyscy nim pogardzili, a ci nawet, którzy na siebie wzięli obronę, stali się, jakby nieprzyjacielem. Zawarli bowiem przymierze ze śniecią, wydali wojnę łasce bożej, i mając olśniony wzrok na blask prawdziwego słońca, położyli ciemność za światłość, a światłość za ciemność. Ty więc, Jeruzalem! ty święty soborze! wstań i oświeć się, mówię, abyś ludzkim umysłem, pozbawiwszy ich ślepoty, wlał to światło, które się w tobie znajduje. Tobie bowiem moc, miłosierdzie i mądrość boża powierzyła w opiekę święty kościół katolicki, który sam jeden omylić się nie może; który powagą, świętością, godnością i nieskazitelnością pierwsze zajmuje miejsce. Ty prawdziwie przedstawiasz ten kościół; powstańże i oświeć się w ten sposób, abyś pocieszyć zdołał w cierpieniach i złych czasach, które od początku urodzenia wiary im się więcej cisnęły, tym się doskonalszym stawiały. Nie przystoi twym pogodnym myśleniu.



nawet po rozdziale z oblubieńcem twoim, wolać w tych burzach z uczniami bojaźliwymi: „*Zachowaj nas, giniemy!*“ bo nie przystoi tobie, kościołowi, słyszeć to, co im powiedziano: „*Czemuście bojaźliwi, małowierni?*“ Ty bowiem siłą twój wiary możesz nawet góry wstrząsać i walić. **Działaj z ufnością, ponieważ Pan nie odrzucił ludu swego;** muszą być wprawdzie zgorzienia i nieprzyjaciele, aby się jawnie pokazała moc doświadczonych. Oświeć tych, Boże, których zrodziłeś Duchem świętym, których wydałeś na światło wiary życiem swoim, aby się nie zblakali od ciebie i nie szukali gdzieindziej smutnego domu i zgubnego łożyska. Kościół, ta jedyna i pełna czystości matka, trzymając rękami w objęciu swoim Króla nieba i ziemi, Zbawiciela i Oblubieńca swego, schyla się rzuwnie nad Miłym swoim, bo ona sama tylko może z trzema królami przedstawić narodowi i panującemu Tego, któremu powinni wszyscy palić kadzidło i myrrę. W jej tylko domu może być Zbawiciel wyznawany. Wszak i magowie pogańscy nie pierwój za przewodnictwem gwiazdy znaleźli Boga wiezionego, aż im kapłani i piśmiennicy wykazali wedle proroka to samo, co im gwiazda pokazywała z nieba. I aniołowie

pierwój objawili pasterzom tego, którego mędry  
 nauczyl się poznać sposobem niezwykłym, tj.  
 genealogicznymi blaskiem gwiazdy. Dość jest  
 w kościele szukać Chrystusa Pana, który, jak  
 czytamy w dzisiejszej ewangelii, dał się znaleźć  
 królom wchodzącym do domu. Tym domem jest  
 kościół, dom katolicki i mistyczny, wedle zha-  
 nia wszystkich ojców i doktorów kościoła. Sam  
 Chrystus ostrzega nas, mówiąc: „Patrzcie, aby  
 was kto nie zwiódł; albowiem wiele ich przyj-  
 dzie w imię moje, mówiąc: Jam jest Chrystus.  
 Nie chodźcież, ani się za nimi udawajcie. W je-  
 dynym tylko domu kościoła ma się szukać wie-  
 rzyć i czcić Pan i Zbawiciel nasz: jako bowiem  
 niema jedności za kościołem, tak i Chrystus  
 mieszkający w kościele, który sam jest jednością,  
 nie może być znaleziony poza krainami świe-  
 tego kościoła. I Mojżesz, jak powiada Grzegorz,  
 tylko na opoce stojąc, mógł pańskie oblicze  
 oglądać: bo jeśli kto nie stoi na opoce winny  
 niewzruszonej, już tém samém nie uzna boskiego  
 dzieciątka. Na téj opoce zbudowany jest kościół.  
 matka nasza, którą Bóg zowie w piśmie gołę-  
 bica, oblubienica piękną bez zmaza i zmarsz-  
 ków, ogrodem zamkniętym, źródłem zapieczę-  
 towaném, krynicą wody żywej i rajem drzew

z najmilszemi owocami. Temu kościółowi Chrystus dał klucze i władzę zwycięzowania; przeto jeśli się kto jego upomnieniom sprzeciwia, ma być, wedle słów Zbawiciela, uważany jako poganin i publikanin. Co się do tyła opiera na prawdzie, że gdyby nawet anioł z nieba zstąpił i co innego uczył, tobyśmy jemu nie wierzyli, wedle rozkazu apostoła. Tobie więc, święty seborze, najpilniej starać się i czuwać należy, aby twoim usiłowaniem i światłem ci, którzy nie rozumieją, rozumieli; którzy rozumieją, nie wpadli w obłąkanie, lub jeśli już wpadli, mogli się upamiętać. A przeto pracuj, ile możesz, aby się niewierni nawrócili do wiary, wielarzyciele pokoju, prawości; gwałciciele i nadużywacze wszelkich praw, jeśli nie do poprawy, to przynajmniej do odjęcia im siły szkodzenia drugim. I w tém znięzieniu rzekłem: Oświeć się Jerozalelem. W piśmie pod imieniem światła rozumie się duchowieństwo wedle tych słów: „*Wy jesteście światłością świata*.“ A przeto pasterze i przełożeni, których Jezus Chrystus, prawdziwe słońce i światło świata, jak wojska niebieskie na firmamencie, położył w hierarchii wojującego kościoła, aby jako gwiazdy przyświecili wszystkim wierzącym. Jakimi zaś duchowni być po-

winni, wykazują nam szczególnież trzy rzeczy: naprzód, aby byli rzeczywiście do tego stanu powołani; powtóre, aby obitowali w dobre przykłady; potrzebie, aby się w rozmyślaniach świętych zatapiali, albowiem przy prawdziwem powołaniu, jako upoważnieni od Boga, znajdują w nauczaniu posłuszeństwo wiernych: a promieniem swych dobrych przykładów wprowadzają ich na drogę wykonania, i słodyczą rozważań świętych pociągają wszystkich ku Panu.

„Co do pierwszego, tak brzmi głos apostołski: „*A żaden sobie tej czei nie bierze, jedno który bywa wezwany od Boga jako Aaron.*” Należy „bowiem starającym się o godności duchowne „odmawiać, jak znowu stroniącym od nich udzielać. W ten sposób nie będzie pasterz gwałtem „narzucony, ani świętokupstwem wprowadzony, „ani żądzą władzy weśnięty, ale wolą boską „zostanie wezwany i postawiony. Taki wchodzi „drzwiami, któremu odźwierny otwiera; takiego „owce znając, przyjmują i słuchają głosu jego. „Cóżto za szal tych nieszczęśliwych czasów, „kiedy tak wielu jest, którzy zajmują niejsza „miejów niechających odstąpić od prawdy; którzy „odepchnąwszy precz od siebie bojaźń boską i „ludzką — i wżgardziwszy karami i cenzurami

„św. kanonów, śmiało, z rozmysłem stawia nowe  
 „świątynie i wchodzą do owczarni nie drzwiami.  
 „ale przez inne miejsca, jak złodzieje i rozbój-  
 „nicy, los ich sobie gotując. Na takich skarży  
 „się wieczny sędzia, mówiąc: „*nie posyłałem,*  
 „*proroków, a oni biegli; nie mówiłem do nich,*  
 „*a oni prorokowali.*“ (Jerem. 23. 21.) Święty  
 „Augustyn, rozważając te słowa, powiada: zkaż  
 „tak wielka chęć do przełożenstwa, zkaż tak  
 „wielkie szaleństwo zarozumienia? Oto nędzny  
 „ugania się za korzyścią ziemską. Drugi punkt  
 „jest, że pasterzom i przełożonym potrzeba się  
 „starać, aby się ozdobili przykładami obyczaj-  
 „jami i nakształ światła jaśnieli prawdą, obfi-  
 „towali miłością i hojną szczodrobliwością.  
 „Światło, jak uczy Job, łączy w sobie blask,  
 „ciepło i siłę; równie i kapłan mieć powinien  
 „blask w umyśle, ciepło w uczuciu, a siłę w wy-  
 „konaniu, aby jak św. Jan Chrzciciel był świecą  
 „gorejącą i świecącą, — gorejącą w pobożności,  
 „świecącą w myśleniu. To samo zaleca Pan,  
 „mówiąc: „*Niech będą przepasane biodra wasze*  
 „*i pochodnie zapalone w rękach waszych*“ — t. j.  
 „aby enota czystości była w ciele, a światłość  
 „prawdy w uczynkach. Długa jest droga na  
 „słowach i wywodach — krótka zaś na przykła-

„dach, bo jak się mówi pospolicie: więcej ludzi  
 „oczom jak uszom wierzą. Przeto i słowo boże  
 „zowie się nie tylko oświecającem wzrok, lecz  
 „jeszcze bardzo ognistém, aby prócz wyjaśnienia  
 „pojęcia, mogło rozniecić i zapalić miłość a za-  
 „silić i utwierdzić przekonanie. Ztąd kapłani, jak  
 „mówi św. Hironim, zowią się — bądź solą ziemi,  
 „bądź światłem świata, bądź naczyniem złotém  
 „lub srebrném; światłem się zowią przez wzgląd  
 „na jasność czystości i niewinności; solą, dla  
 „smaku prawej intencji, którą powinni zaprawiać  
 „swoje i drugich sumienie; naczyniem złotém  
 „dla mądrości, której blaskiem świecić się po-  
 „winni; naczyniem srebrném, dla miłości i czy-  
 „stego dźwięku przekonującej w Bogu wy-  
 „mowy. Ale w tym względzie jak wiele należy  
 „ubolewać i jak całém źródłem łez płakać po-  
 „trzeba, wszystkim jest rzeczą jawną; albowiem  
 „można widzieć mnóstwo, którzy światła, soli,  
 „złota i srebra godności i imię zyskać umieją;  
 „ale zasługami swemi bynajmniej nie odpowiadają  
 „tak wielkiemu dostojenstwu. Tacy zowią się  
 „w piśmie światłem zaciemnionem, solą zwie-  
 „trzałą, złotem zczerniałém, srebrem zlem; bo  
 „w prawdzie światło i uczynki światła zalecają,  
 „a kochają się w ciemnościach i dążą za niemi

„a tak winni są mężobójstwa i godni śmierci,  
 „bo wielu stali się powodem ciężkich upadków.  
 „() jakże światło świata zciemniało, ubolęwa  
 „św. Bernard, jakże sól ziemi zwietrzała! Ci  
 „bowiem, których życie powinno być drogą na-  
 „szego życia, okazując w swém postępowaniu  
 „tylko ruinę, stali się ślepymi wodzami ślepych.  
 „Jeśli jest światłem kapłan, woła inny ojciec,  
 „aby nauką skryte sumienia kryjówki wyjaśniał:  
 „dla czegoś sam w grubych ciemnościach leży  
 „związany? Jeśli jest solą dla wprawienia zbłą-  
 „kanych i niemądrych, dlaczego występkami  
 „zwietrzały dał się na podeptanie wieprzom  
 „nieczystym? Ochotnie się podjąłeś spełniać po-  
 „winność oka w ciele kościoła św., aby inne  
 „członki miały w tobie przewodnika, czemużeś  
 „kaprawy, zropiały, i osuty czarną występków  
 „pomroka, stałeś się niezdolny i sam do światła  
 „i drugim wszelki blask zasłaniasz? A tak cie-  
 „mności okrywają ziemię, i mrok narody. Ludzie  
 „z pokolenia Lewi dla najmniejszej ułomności  
 „ciała nie byli dopuszczeni do kapłaństwa sta-  
 „rego zakonu. Z tego każdy łatwo wniesie, jaką  
 „czystością myśli i ciała ma się zalecać kapłan  
 „ewangeliczny, aby mógł czynić najświętszą ofiarę  
 „niepokalanego baranka. *Powiedziałem po trzecie,*

„że pasterze i przełożeni mają wedle sił ludzkich  
 „zawsze się pograżać w rozważaniach boskich.  
 „Cóż jest bowiem w tém znikomém życiu mi-  
 „szego, co świętszego, co zbawienniejszego, jak  
 „od przechodzących i dręczących rzeczy podnieść  
 „myśl naszą do najwspanialszych i najstalszych  
 „dóbr wiecznych tam, kędy szczęśliwe duchy i  
 „błogosławieni wybrani jasnieją razem z niewy-  
 „mowną Boga światłością. Cóż jest tak chwa-  
 „lbnego, tak pożądanego, jak wstąpić na górę  
 „z Mojżeszem, tam się uczyć pańskich tajemnic,  
 „tam rozmawiać z Bogiem bez słów i liter; tam,  
 „wzbiwszy się nad wszelkie stworzenie, widzieć  
 „i trzymać święten, praprunieniem Boga samego.  
 „Lecz ani przystoi pasterzowi obyczajem grze-  
 „sznika przyłgnąć do zmysłowości, wzdychać za  
 „ziemskością; ale raczej winien stać prosto i  
 „patrzeć w niebo swą myślą. *„O te się rzeczy  
 „starajcie, które są wzgóry, nie które są na ziemi.“*  
 „(Koloss. III 2). Mężowie bowiem doskonali,  
 „powiada Hilbert, mają to pobożne miłowanie  
 „i ten główny cel ich serca, aby się w Bogu i  
 „rzeczach boskich wedle słabój możności ludz-  
 „kiej zawsze zatapali. W téj myśli rzekł Zba-  
 „wiciel Marcie troszczącój się około wielu. że  
 „jednego tylko potrzeba; dając przez to poznać,



„ze dobrem najwyższém nie jest życie praktyczne; że używa lepiej czasu i zasługuje na „większą pochwałę i nagrodę myśl, która się „pograża w świętych rozważaniach. Nie potępia w niczém praktycznego życia, tylko życie „kontemplacyjne wyżej bez porównania stawia: „*Maryja najlepszą częśćkę obrała, która od Niej „odjęta nie będzie*“ albowiem w owém niebieskiém i błogosławioném życiu, nie podlegamy „żadnym przypadkom i niéma tam przestanku, „lub przerwy uweselenia. A jak łucznicy wprawiający się strzelać, naznaczają cel, w któryby „mogli ugodzić strzałą, i im więcej oddalą się „od celu, tym większe widzą swe uchybienie — „tak i my, we wszystkich sprawach naszych „ustawiczném rozważaniem pilnujemy téj między „Bogiem i człowiekiem linii prostej, abyśmy „wszystko wedle niej starali się mierzyć i działać. Obchodząc uroczystość dzisiejszą, powinniśmy widzieć w magach, składających hołd „boskiemu dzieciątku, drogie pierwiastki naszego „powołania i wiary, a z wykrzykującym od „radości umysłem powitajmy ten luby początek „naszój błogosławionćj nadziei. Odtąd bowiem „zaczęliśmy wchodzić do wiecznego dziedzictwa, „bo prawda nie przyjęta ślepotą żydów, ożywiła

„wszystkie narody swym zbawczym blaskiem.  
 „Czcijmy przeto ten dzień święty, w którym  
 „objawił się nam sprawca zbawienia, w którym  
 „magowie imieniem wszystkich narodów' Bogu  
 „wcielonemu jeszcze dziecięciu w kolebce po raz  
 „pierwszy hołd i cześć oddali. Uwielbiamy  
 „wszyscy tego mocarza niebios i jako trzech kró-  
 „lowie ze skarbów swoich mistyczne dary zło-  
 „żyli. tak i my z serc naszych dostaniemy, co jest  
 „godnego Boga: a tak pokazując, że nie na  
 „próżno otrzymaliśmy łaski, zasłużymy przez  
 „dobry ich użytek, otrzymać to, co nam przy-  
 „obietac raczył. Oświeceni przez Boga, usiłujmy  
 „tak postępować, jak przystoi synom światła,  
 „abyśmy wreszcie mogli przybyć szczęśliwie  
 „w krainę wiekuistej światłości za pomocą Tego,  
 „który żyje i króluje na wieki — Amen“ <sup>1)</sup>.

Oprócz **Jakóba** z **Paradyża** tak zwanego  
 od imienia klasztoru cystersów w Poznańskiem,  
 gdzie się wychował, i **Stanisława Ciołka**  
 biskupa poznańskiego, którzy odznaczyli się na-  
 uką i wymową na bazylejskim soborze, głośny

<sup>1)</sup> W rękopiśmie znajduje się ten podpis: *Sermo per D. Jo. de Elgoth dictus coram sacro sancta synodo Ba il 1442 Nic. de Dzianichovio impsum portavit et descripsit.*

był jeszcze **Mikołaj z Kozłowa** albo **Kozłowski** herbu Lis, kanonik i profesor teologii w akademii krakowskiej, przez swą bogobojność, naukę i wymowę. Jędrzej Laskary tak wysoce go poważał, że chciał mu zrezygnować biskupstwo poznańskie. Znajdował się w Bazylei jako poseł i teolog, gdzie też w czasie żałobnego po zgonie Jagiełły obchodu, który z wielką pompą sprawił Stanisław Ciołek, biskup poznański, miał Kozłowski w obec soboru kazanie pogrzebowe, bardzo przez Długosza wychwalane a którego rękopism przechowuje się w krakowskiej bibliotece <sup>1)</sup>. Tamże znajduje się jego rękopism kazań postnych, które miewał w katedrze. <sup>2)</sup>

**Sandko** lub **Sandek**, lub wreszcie **Sędziwój** z Czechiel otrzymał w Paryżu stopień mistrza teologii: był professorem akademii w Krakowie, kanonikiem gnieźnieńskim, a wreszcie, nieprzyjawszy biskupstwa wileńskiego, został kanonikiem regularnym i przełożonym w Kłodawie. W Bazylei jak teolog i mówca świetnie dał się poznać, równie też u swoich słynął kazaniami.

<sup>1)</sup> Janociana vol. III. § 72.

<sup>2)</sup> M. Wisz. H. L. Tom V. str. 57.

Po klęsce pod Chojnicami, gdzie mniejsza liczba krzyżaków otrzymała walne zwycięstwo nad wojskiem Kazimierza Jagiellończyka dla wielkiego rozwolnienia karności i obyczajów, Sędziwój udał się boso i pieszo z Krakowa do Brześcia, aby tam obóz stojący przywieść kazaniami do poprawy życia. Lecz nie nam nie pozostało z jego kazań, tylko same listy przechowały się w bibliotece krakowskiej. <sup>1)</sup>

**Jan Jakób z Trzebnicy**, dominikan, sławny był z nauki i wymowy i dla tego został wysłany jako teolog na sobór do Bazylei. W rękopismach biblioteki krakowskiej znajduje się jego kazanie do duchownych. <sup>2)</sup>

**Mikołaj Lasocki**, biskup władysławski mąż głośny w narodzie i za granicą przez pobożność, naukę i wymowę. Używany był przez królów do rozmaitych spraw publicznych i do posłowania przy wielu dworach. W Bazylei z nie-małą sławą zasiadał na soborze. U Marcina V. starał się o przyłączenie ziemi lubelskiej do dyecezyi chełmskiej; jego mowa w téj rzeczy znajduje się między rękopismami biblioteki aka-

<sup>1)</sup> Janoc. Vol. 3 § 125, Wiesz. H. L. Tom V. str. 27.

<sup>2)</sup> Wiesz. H. L. Tom V. str. 58.

demickiej w Krakowie. W sprawach węgierskich wielką był pomocą Warneńczykowi, od którego sprawiał poselstwo przy Mikołaju V. i swą nauką i charakterem podobał się Ojcu ś., który go wyniósł na władysławskie biskupstwo i miał nawet zaszczycić godnością kardynała, tylko że śmierć Lasockiego przypadła w r. 1450. nie dozwoliła tego uczynić. Długosz bardzo go wychwala, i po wyliczeniu jego wielkich przymiotów i zasług dodaje, że może Polska nie była godna cieszyć się długo tak świątobliwym i sławnym mężem. Mamy w rękopiśmie biblioteki krakowskiej jego mowę do Mikołaja V. w której jako poseł Warneńczyka namawia do wojny z Turkami. Damy z niej wyjątek. <sup>1</sup>

„Myhlby się, Ojciec święty, ktoby sądził, że „błagam o pomoc jedynie w celu obrony królestwa, bo rzeczywiście wspierając się na waszej świątobliwości jesteśmy pobudzeni samą „czcią i pożytkiem chrześcijańskiego imienia. „Turcy po wielu klęskach nie śmieją na królestwo nasze czynić najazdów: i ci co nam pierwsi „byli straszni, lękają się teraz naszego „wtargnienia. Lecz cła myśl królestwa w tém,

<sup>1</sup>) Janoc, Vol. 3. § 77. Wisz. His. Lit. Tom 3, str. 390.

„aby jednym zamachem wytrącić hisurmanów  
 „z Europy do Azji i uwolnić chrześcian; aby  
 „po wypędzeniu i rozproszeniu Turków mogła  
 „odetchnąć Europa, i karki niższe i zgięte  
 „długiem i ciężkiem jarzmem wreszcie się pod-  
 „niosły. Wtym pożytecznym, chwalebnym i świę-  
 „tym celu królestwo nasze przynosi wszystkie  
 „swe siły, i to nawet, co jest nad siły; a szcze-  
 „gólniej wspaniałomyślny władzca królestwa głó-  
 „wnym jest przewodzcą i sternikiem w tém świę-  
 „tém przedsięwzięciu; jego bowiem staranie i  
 „myśl dniem i nocą biedzi się bez przerwy  
 „nad tém, jakby można chrześcian z poddań-  
 „stwa barbarzyńców oswobodzić. Duch jego nie  
 „może inaczej odpocząć, jak za otrzymaniem od  
 „Boga téj łaski: bo dla spełnienia zamiaru go-  
 „tów poświęcić wszystko co ma, wszelkie prace  
 „i niebezpieczeństwa, ba nawet samo życie i  
 „głowę swoją tak, że się najochotniej wyzuje  
 „ze wszystkiego, byleby zbawienny zamiar upra-  
 „gnionym skutkiem dał się uwieńczyć. Wieleby  
 „można było powiedzieć o wielkości umysłu  
 „królewskiego, o jego biegłości w sztuce wo-  
 „jennéj i o jego dobroci, gdyby sława tego mo-  
 „carza nie była wszem głośnie i gdyby czas po-  
 „zwalał. Wzywa Cię ku temu, błogosławiony

„Ojczyźnie, zbawienie tylu chrześcijańskich grodów i  
 „królestw, a osobiście córka Grecji — ta nie-  
 „gdyś nauk i sztuk wyzwolonych piękna rodzi-  
 „cielka, to źródło mowy rzymskiej żebrze o twą  
 „rękę pomocy, abyś ją wydobył z niewoli naj-  
 „okrutniejszych potworów; aby za twą sprawą  
 „i przewodnictwem mogła uczuć dawną szczęśli-  
 „wość i te złote wieki, o których jej poeci śpie-  
 „wali. O jakże wielką pozyskasz sławę, cześć,  
 „godność i chlubę kościołowi, a dla swego imie-  
 „nia wieczność. — O jakże całe chrześcijaństwo  
 „po wszystkie czasy zobowiązesz do najtkliwszej  
 „wdzięczności, jeśli się rozgłosi, że rzecz tak boską,  
 „od poprzednika twego Eugeniusza wspomniało-  
 „myślnie i mądrze rozpoczęła, Mikołaj szczęśli-  
 „wie do skutku przyprowadził. Kościół ledwie  
 „nie wszędzie pomyślnością kwitnie; jakże może  
 „zniesić taką hańbę, aby widział synów Chry-  
 „stusa, czcicieli prawdziwego Boga w poddań-  
 „stwie bisurmanów, co się wzdygają na samo  
 „imię chrześcijan? Jeśli pismo zabrania miotać  
 „psom chleb synowski, jakże większa jest obrzy-  
 „dliwość poddawać synów pod władzę psów,  
 „aby ich dręczyły, szarpały i предаwały jak  
 „bydło i zwierzęta? Ile uszczerbku przynosi  
 „wierze naszej i to, że chrześcijanie, żyjąc z po-



„hańcami, nawykają do ich przesądów i wy-  
 „stępków; a tak zapomniawszy na przepisy i  
 „obrzęda świętej religii, przyjmują od panów  
 „swoich błęd, nieprawość i zbrodnie, i narażają  
 „duszę swą na zgubę nieuchronną. Przedstaw  
 „sobie i chciej widzieć, błogosławiony Ojczy, jak  
 „u twych kolan tulą się nieprzeliczone tłumy  
 „najzacniejszych ludów wtrąconych nieszczę-  
 „ściem wojen w ciężką niewolę; błagają i że-  
 „brzą, abyś ich nędzom, dręczeniu, głodom,  
 „pragnieniom, znojom i uciskom, koniec i miarę  
 „położył. Czy, ile z ciebie jest, Ojczy święty,  
 „odpuścisz ich od siebie próżnych nadziei a peł-  
 „nych rozpaczy? Błagamy twój doświadczonęj  
 „ludzkości i miłosierdzia; wesprzyj strapione  
 „chrześcijaństwo, udziel twój łaski tym biednym  
 „śmiertelnikom, którym nadzieję wlało twoje  
 „wyniesienie. Do kogo innego jeszczeby wiele  
 „należało mówić, ale ty wiedząc, że mnóstwo  
 „chrześcijan jęczy w godnym pożałowania jarzmie,  
 „nie ściępisz przez samą ułność i oczekiwanie,  
 „jakie mają w tobie, dalszego przedłużenia ich  
 „niewoli, aby za twą pomocą i sprawą mógł  
 „Izrael mający wyjść z Egiptu od ludu barba-  
 „rzyńskiego zanucić tę pieśń Panu: „Chwalcie  
 „dzieci Pana, chwalcie go wszyscy narodowie.



„Błogosławiony pan Bóg izraelski, iż nawiedził  
 „i uczynił odkupienie ludu swojego, iżbyśmy  
 „ręką i opieką Mikołaja ojca świętego wyba-  
 „wieni służyli wiernie temu, który jest błogo-  
 „sławiony na wieki Amen.“

**Jan Długosz**, najcelniejszy dziejopis w tej  
 porze, którego Zbigniew Oleśnicki kardynał  
 w siedmnastym roku przyjął pod swoją opiekę,  
 ukształcił i wyniósł na godności z dobrem kra-  
 ju i kościoła. Długosz w rozmaitych poselstwach,  
 jakie sprawował, zostawił pomniki swój wymo-  
 wy. Mamy bowiem jego mowy do Węgrów, do  
 Fryderyka cesarza, do Jerzego króla Czechów,  
 do panów czeskich i szląskich, trzy mowy do  
 Mikołaja V. dwie do swego dobroczyńcy Zbi-  
 gniewa przy oddaniu mu kapelusza kardynał-  
 skiego, jedną przy powitaniu wjeżdżającego do  
 Krakowa legata. Wszystkie te mowy i wiele  
 listów jego znajdują się między rękopismami  
 biblioteki krakowskiej <sup>1)</sup>. Przyjaciel Długosza,  
 wyżej wspomniany Sędziwój Czechiel, mąż świę-  
 tobliwy i uczony, chwali go szczególnie z wy-  
 mowy i poprawniejszego stylu, co pierwszy dał

<sup>1)</sup> Janociana Vol. 3. §. 39.

go poznać w Polsce przez naśladowanie klasyków, świeżo z Włoch przezeń sprowadzonych: „Równie wsławiłeś się czynami jak wymową, „pisze Sędziwój, w liście do Długosza, do której miałeś tak wielką skłonność i szczególniejszą wymowę polubiłeś. W tym ja ciebie kunszcie „za biegłego w naszym wieku poczytuję, że „umiesz gładko umysły słuchaczy przekonywać, skłaniać i miękczyć.“

**Paweł z Zatora** sławny był w tym czasie kaznodzieja. Długosz świadczy, że podczas kazania, które miał Paweł w ojczystej mowie na pogrzebie Władysława Jagielly wszyscy płakali przy pięknym i żywym skreśleniu cnót królewskich. W bibliotece krakowskiej są rękopisma kazań niedzielnych i świątecznych, mówionych po polsku, ale przełożonych po łacinie i to tylko w szkicach. W bibliotece cesarskiej w Petersburgu jest Pawła z Zatora wykład niedzielnych ewangelij na cały rok; także krótki wykład ewangelij, który pisał, będąc w r. 1423. plebanem w Kaczyborowicach.

**Zbigniew Oleśnicki** młodszy, arcybiskup gnieźnieński, mąż światły, wymowny i wielki miłośnik nauk i ludzi uczonych. W bibliotece krakowskiej między rękopismami znajduje się

jego przemowa, którą miał u drzwi katedry krakowskiej na powitanie legata Marka kardynała; tamże są listy pisane w imieniu Kazimierza Jagiellończyka. Lecz nad wszystko nieodżałowana jest strata kazań pisanych w polskim języku do kleru i ludu, których tom gruby pokazywano w archiwach kapituły gnieźnieńskiej jeszcze za czasów Janockiego, w XVIII wieku. Równie w tej porze wstawili się kazania:

**Św. Jan Kanty**, którego rękopism kazań z mową na żałobnym obchodzie po zgonie Witolda przechowuje biblioteka krakowska.

**Bernard z Nissy**, profesor i rektor akademii krakowskiej, naśladowca życia Kantego, zostawił wielki zbiór niedzielnych i świątecznych kazań.

**Mikołaj z Kosteno**, kanonik poznański, którego kazania łacińskie na cały rok znajdują się w bibliotece cesarskiej w Petersburgu.

**Mikołaj syn Viganda**, profesor teologii w Krakowie, mamy postyllę kazań do ludu między rękopisami biblioteki krakowskiej; zajmuje się wykładem ewangelii, i te kazania niwane w Przemyślu, gdy tam był dziekanem, są raczej homiliami. Nadto są jeszcze kazania

niedzielne i świąteczne i wykład na episto-  
ły. <sup>1)</sup>

**Jan Sylwanus** zapewne Lasocki, zostawił kazania niedzielne pod tytułem: *Joannis Sylvanii Poloni linea salutis seu sermones de tempore*.

**Mikołaj Łukasz** z wielkiego Koźmianu, pleban kościoła w Bauszbee, którego rękopism kazań znajduje się w bibliotece cesarskiej w Petersburgu.

Błogosławiony **Szymon z Lipnicy** słynął także kazaniami, i zostawił spory tom kazań, jak świadczy jego biograf Skrobkowicki.

Błogosławiony **Władysław z Gielniowa** szczególnie słynął budującym opowiadaniem słowa, i zostawił w rękopiśmie niedzielne i świąteczne kazania, jako świadczą jego życiopisarze.

**Benedykt Hesse**, kanonik krakowski i profesor akademii krakowskiej; jego *księga kazań* znajduje się między rękopisami biblioteki w Krakowie <sup>2)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Wisz. H. L. tom V, str. 55. W bibliotece ces. w Petersburgu znajdują się jego dwa rękopisma: *Codices theologici latini* Nr. 145 *Nicolaus Vgandi M. postilla per r. n. s. Simonis de Scarbomera praed. Plosoviensis* 1417, Nr. 153, *Nicolaus Vgandus, praed. ecccl. Premslens. Decanus pag. 1, sermones super evang. de sanctis* pag. 116, super epistolas.

Wisz. H. L. tom V, str. 58.

**Maciej ze Sanspowa** zostawił kazania na ewangelie i epistoły całego roku.

**Jakób z Górki** zostawił kazania niedzielne.

Sławnym był kaznodzieja **Jan z Dobczycy** tak nazwany od miasteczka, z którego był rodem. Poświęciwszy całą młodość naukom świeckim, wstąpił do księży bernardynów; już w dojrzałym wieku i w klasztorze krakowskim od roku 1481. do 1503. kazał po polsku w niedziele i święta przy wielkiem zbiegowisku ludu.

#### §. 5.

#### WIEK XVI. — OGÓLNY POGLĄD.

Ojczysta literatura kaznodziejska w wieku XV. i poprzednich, jaką dotąd poznaliśmy, rozwijała się ta samą drogą, co i w samym kościele; też same w niej, co i wszędzie, spostrzegaliśmy wady scholastyczne: dowcipkowania, sztuczne antytezy, uzione dyssertacye o przedmiotach zupełnie obcych kościelnej nauce. Wszakże już w téj epoce, zaczawszy od końca XV. wieku i nauka bardzo się zaczęła rozwijać, lubo nie nabrała jeszcze należytego kierunku; z przytoczonych przykładów poznaliśmy wielu ludzi, nie tylko

zdolnych, ale pełnych smaku i wykształcenia, godnych w całym znaczeniu opowiadaczy słowa bożego. Pomniki ich wymowy w znacznej części zaginęły, i co z nich ocalało, choć często było powiedziane w mowie ojczystej, przechowane nam po łacinie, nieraz w nagich tylko szkicach: bo były wydawane nie dla ludu, ale dla uczonych i do tego najwięcej zagranicznych, których nie mogła zajmować obca mowa. Ważną więc w tych kaznodziejach widzimy rzecz: głęboką znajomość wiary, której uczyli; gust zdrowy, wielką gorliwość w opowiadaniu słowa. Nauka tych mężów była wielka znajomość pisma, ojców, tradycyi i soborów, a to i dziś prawdziwego kaznodzieję stanowi; bo bez tego głębokiego poznania źródeł swój wiary, przy najznakomitszym talencie nie można być dobrym opowiadaczem słowa bożego. Ta nauka stanowiła prawdziwą wielkość tego duchowieństwa naszego, co w XIV. i XV. wieku po soborach i w opinii całej Europy nie pozostać, jeśli nie pierwsze zajmowało miejsce. To też widzimy później, gdy przestano czuć potrzebę tej erudycyi i do niej dążyć, że i ta wielkość do upadku się chyli, i od połowy XVII. wieku mieliśmy wielu ludzi z niepospolitym talentem, żadnego znakomitego

nauką i wymową. Kaznodziejstwo XV. wieku jest dla nas wzorem prawdziwej wymowy kościelnej; ale jak powiedzieliśmy, mało nam pomników jego zostało. Bo wówczas kapłan w niedzielę lud w kościele zgromadzony prawd wiary nauczał, nie troszczył się o przechowanie swych kazań: bo był pewien, że zawsze będzie tego ludu nauczycielem, że ten lud zawsze zgromadzać się będzie dla słuchania słowa. Jest to ogólny duch naszego kościoła od pierwszych czasów chrześcijaństwa; kościół do autorstwa nigdy nie miał pretensyi, a choć zawsze posiadał ogromne zasoby nauki, jednak w potrzebie mniej na nich jak na boskiej pomocy polegał. Dla tego też i u nas nie kwapiono się do drukowania dzieł, i tyle znakomitych pomników zaginęło. Dopiero gdy w XVI. wieku reforma i do naszego kraju się zakradła, i chcąc działać na lud, mnogimi postyllami i ulotnieniami pisanymi w polskiej mowie swe przesady i błędy rozszerzać poczęła: i nasi kapłani wzięli się do dzieła; i chcąc, aby lekarstwo sięgnęło równie daleko jak rozchodziła się zaraza, kazania swe do druku podawać zaczęli. Główną tedy cechą kaznodziej-skiej literatury w XVI. wieku jest usiłowanie zbicia reformy i odparcia szerzącej się zarazy

kacerstwa; i to cała jej wartość niesłychanie podnosi. Nie wielka rzecz samo opowiadanie, ale zastosowanie jego do potrzeb czasu, oświecenie wszystkiego jednym światłem, stanowi prawdziwą jego wartość i tworzy w nim tę dziwną jedność, którą my wyższym pojęciem nazywamy. Przy tej głównej dążności kazania nie stały się, jakby zrazu widać się można, czysto polemicznemi; bo zdrowe pojęcie przedmiotu, prawdziwa, nigdy nienastająca potrzeba wykładania ludowi zdrowych zasad, upominanie go do poprawienia się z różnych analogów, ciągłego pobudzania go do powstania z łańcucha nie dozwoliły mówcy wyjść z zakresu kazania wyznaczonego. Ztąd też te kazania, z małemi bardzo wyjątkami, dziś jeszcze powtarzamy i pozna: bo cel główny był w sercu i w myśli, i dosięgał go kaznodzieja wykładem prawd, stwierdzając w duchu wiary katolickiej serca słuchaczy, i przy każdej sposobności i przez wrotność reformy wykazując. Pojęli dobrze ówczesi kaznodzieje, że pierwsza jest rzeczą prawdy nauczyć: bo wiara nie dysputacjami, ale łaską Bożą i dobrą wolą się nabywa; i to nadaje kaznodziejstwu tej epoki odrębny bardzo wysoki charakter. Godna uwagi i to, że inne narody,



co przechowały dawne pomniki swój literatury, mają tak nazwany rozwój i postęp; u nas weale inaczej: tu literatura kaznodziejska odrazu w całej sile i dojrzałości występuje; wszyscy kaznodzieje na jednym stoją stopniu i jedna u nich szkoła, jeden duch, jedna doskonałość. Ta literatura XVI. wieku jest jedyną pozostałym nam pomnikiem naszego kaznodziejstwa, bo dawniejsze wieki nie zostawiły nam nic prócz sław; późniejsze najłżejszego z temi porównania wytrzymać nie mogą.

Co się tyczy ogólnego charakteru kaznodziejstwa tej epoki, oprócz dotąd rozwiniętej wszytkim wspomnanej cechy, t. j. głównej myśli odparcia zarazem reformy, następne jeszcze ogólne rysy skreslić się dają. Wszystkie prace tego wieku nie powierzały owale i płytkie, jakie dziś tak często znachodzimy, wielka wiara, szczerość i gorliwość o zbawienie dusz przewodziły pisarzom, mężom głębokiej nauki i wysokiej świątobliwości życia. Metoda ich też sama co ojców kościoła; nie w ich dziełach niema własnego wynalazku, bo tradycja jest jedyną ich przewodniczką, i źródła czysto-katolickie; słowem, sato prawdziwi opowiadacze według ducha i postanowienia kościoła. We wszystkich przebija się głęboka

znajomość pisma, ojców, historii kościoła z jego tradycją, wszystkich ówczesnych znakomitszych dzieł, dotyczących się ustaw i dogmatów kościoła; i pod względem téj erudycyi nie można stawieć jednego wyżej drugiego, bo wszyscy prawie są równi. Jedyna, jaka między nimi zachodzi różnica, opiera się na większém lub mniejszém oświeceniu w naukach świeckich i wysokości ogólnych poglądów, które są wynikiem tego oświecenia. Podobnież sposób oddania u wszystkich jednakowy, styl fundamentalnie wzorowy, i żadnego pod tym względem rozwijania nie widać, o żadném kazaniu powiedzieć nie można: to pierwsze, bo mniej gładko odrobione; bo u wszystkich i u każdego w szczególe równie doskonale wyrobienie terminologii i całego języka. Szlachetna, naiwna i pełna wdzięku prostota cechą jest wszystkich, nawet świeckich pisarzy XVI. wieku; bo też w kaznodziejach ta prostota bardzo się zbliża do ojców, możnaby nawet powiedzieć do ewangelii, bo prawdziwym i szczerym jest wyrazem prawdy. Nie myślimy być panegirystami owych mężów i wychwalając ich zalety ślepy mi być na ich niedostatki; bez wątpienia, jak każda reguła ma wyjątki, tak też i kaznodziejska doskonałość XVI. wieku nie we

wszystkiem jest zupełną; w samym Skardze obok najszczytniejszych i najgłębszych mów znajdujemy kazania powierzchownie i na prędce odrobione; u wszystkich, mimo doskonałej znajomości języka, widzimy jeszcze nie zupełne zbadanie form jego, i często zastosowanie mowy polskiej do łacińskiej; to wszakże nie razi, bo język łaciński prawie od samego wprowadzenia chrześcijaństwa w naszym kraju przyjęty i używany i w ogóle z roku do naszego podobien. Mimo tych wad, które i w części nie zdolne zasłonić blasku wymowy tego wieku, dzieła tych mężów drogiemi są dla nas zabytkami; w późniejszych czasach mogli być ludzie równie jak oni uczeni i świątobliwi, ale dzieła ich noszą już inny charakter; tylko w XVI. wieku znajdujemy mężów, którzy z głębokiem pojęciem filozofii chrześcijańskiej, ułożyli i utwierdzili terminologię i styl opowiadania; ich wykład. prostota, różnostronne poglądy coraz bardziej wtajemniczają nas w skarby religii i w ducha narodowego charakteru; i dlatego dla nas nie małej są wagi. Bo zmieniają się wprawdzie obyczaje ludzkie, ale główne wady, ogólne cechy narodu zostają zawsze te same; te trzeba znać i pojąć, chcąc trafić do przekonania słuchaczów.

Nie wiele nam zostało pomników ówczesnej wymowy; mnóstwo znamy mężów sławnych w owym czasie nauką i wymową, po których żaden nam nie przechował się zabytek; samego Skargi kazania, który przez 40 lat opowiadał słowo boże, niezawodnie w małej tylko części znamy. Wszakże to, co namy dostatecznym jest do pojęcia, poznania i zgłębienia dobrego tych pisarzy: noszą oni, jak dotąd widzieliśmy, jedną ogólną cechę; bardzo uczeni, głęboko przejęci wiarą, pełni prostoty, wszyscy całe usiłowanie ku zbawieniu dusz obracają; i ztąd kazania ich mają, co dziś tak rzadko się znachodzi, namaszczenie. t. j. tego ducha pobożności, co jakby ogniem niebieskim każdą myśl, każdą prawdę ogarnia.

Pod względem wymowy wszystkich przechodzi Skarga. Jestto jedyny u nas kaznodzieja mówca, wszyscy jego współcześni są tylko opowiadaczami; a rozumieniy tym wyrazem ten rodzaj wymowy, który z całą prostotą, rzewnością i mocą prawdy wyklada, ale spokojnie bez uniesienia. Bynajmniej nie ujmujemy tej wymowie; owszem, wyznajemy, że w tym pokoju często większa wymowa niż w poetycznych słowach i wykrzyknikach, co porywają imaginacyę słucha-

cza: ale na umysł jego nie działają; a niezawodnie i zawsze więcej przekonywa, bo mocą logiki wnika w pojęcie słuchacza. Jednemu Skardze było dane połączyć obadwa rodzaje: poetyczne mienienia z spokojnym i mocnym wykładem prawdy; żadna literatura nie ma podobnego kazuodziei. Bossueta wykład jest górnio filozoficzny. Skarga najczęściej odznacza się chrześcijańską prostotą.

## §. 6.

## SŁAWNIEJSI KAZNODZIEJE.

Przystępując do szczegółowego i zbioru kaznodzieiów tego wieku, niepodobna zachować stopniowania i systematycznego co do wewnętrznej wartości podziału; bo, jak wyżej mówiliśmy, żadnego nie ma widzieć rozwijania się i cała ta literatura odrazu w swą piękność stanęła. — Światobliwość, biegłość w naukach świeckich mogła dawać jednemu wyższość nad drugim, ale ogólna cecha, jak widzieliśmy, u wszystkich ta sama. Są wszakże obok niej szczegółowe odróżniające znamiona, które nam teraz u każdego pisarza z osobna poznać należy.

**Stanisław Karnkowski**, herbu Junosza, pochodził z dość znakomitej rodziny szlacheckiej; stryj jego, Jan, był biskupem kijowskim; jemu winien cały swój los i wychowanie. Za młodu wysłany za granicę dla przysposobienia się do stanu duchownego kształcił się najwięcej w naukach prawnych i teologicznych, i w Perudży otrzymał stopień magistra. Później udał się do Rzymu dla uzupełnienia nauk, i tamże wziął święcenia. Powróciwszy do kraju z niepospolitą wykształceniem, poszedł zwyczajną wówczas drogą młodych duchownych znaczniejszych rodzin, i został sekretarzem królewskim; biegłość w interesach, bystrość i szybkość pojęcia wyniosły go wkrótce na godność referendarza. Wszakże duchowną i pasterską działalność rozwinął dopiero, gdy po śmierci stryja swego Jana powołany został na biskupstwo kujawskie. Później, gdy umarł Uchański, arcybiskup gnieźnieński i prymas królestwa — Karnkowski, dzięki wziętości i poważaniu, jakie sobie pozyskał u dworu, został wyniesiony na tę pierwszą w kraju kościelną godność. Umarł roku 1603., dożywszy późnej starości, i do ostatniej chwili zachowawszy całą świeżość umysłu.

Karnkowski był niepospolitym człowiekiem.

i dziwny jego charakter. W nim aż do śmierci podwójne jakoby życie, jedno zupełnie niepodobne do drugiego się przebija; jedno życie biskupa, drugie senatora i męża stanu. Biskupem był najgorliwszym; mnóstwo upadłych kościołów własnem staraniem i kosztem podnosił. Bo w owym czasie, kiedy reforma w naszym kraju bardzo grasowała, kiedy znaczna część obywateli i ludzi znakomitych zepsuli się oświeceniem, a raczej fałszywą cywilizacją, w anarchicznym stanie kraju, kiedy możni robili bezkarnie co chcieli: stan kościoła był opłakany; pan zluźrzały wypędzał ze swój wsi księdza i na jego miejscu osadzał pastora, lub też niedbał o kościół, i nie wspierając go, do prędkiego upadku przyprowadzał. Przeciw temu złemu żarliwie walczył Karnkowski: kościoły podnosił, budował i utrzymywał. i wszystką myśl i staranie obracał ku nawróceniu зараżonej kacerstwem szlachty. Wiedział on dobrze, że nieprzyjaciele kościoła odciągając wiernych i na swe błędy nawracając, korzystali najwięcej ze słabości, wad i nieumiejętności naszych księży; usiłował przeto złemu zaradzić i utworzyć nowe, pełne ducha i nauki duchowieństwo; w tym celu zakładał seminaria, a mianowicie w Kaliszu zaprowadził kolegium

Jezuitów, jakby przeczuwając, że ich wpływ jedynie zdola w tym czasie zachować religię w naszym kraju od zupełnego upadku. Zgromadzał także w koło siebie kapłanów znakomitych nauką i zdolnościami: Wujka. Skargę i innych, i kierował ich pracami. Sam także zajmował się ustawicznie czytaniem dzieł, najwięcej teologicznych i politycznych, i dziełami swemi niezmiernie dla wiary pracował. Nie patrzył on w nich na potoczne i zwyczajne potrzeby kościoła, ale raczej na wielki, główny cel: zabicie herezyi. Z tego źródła wypłynęły jego 40 kazań o eucharystyi, w których zbija wszystkie zarzuty protestantów, i zbiór nauk chrześcijańskich, jedno z najpraktyczniejszych dzieł religijnych. Sam także uczył lud katechizmu i częste doń miewał kazania: życie wiódł przykładnej czystości, skromności i pobożności, słowem jako biskup był bardzo żarliwym i czynił wszystko, co było w mocy ludzkiej. Ale, jak powiedzieliśmy, drugie w nim życie, całkiem przeciwne, życie męża stanu. Widzieliśmy wyżej, że po śmierci Uchańskiego został Karnkowski wyniesiony na godność prymasa królestwa; i w rzeczy samej zasługiwał na nią, bo znakomite jego zdolności i wykształcenie nie-



pospolite mu znaczenie i wpływ w narodzie zjednały. We wszystkich owego czasu sprawach politycznych on był, jeżeli nie pierwszym, przynajmniej bardzo znacznym działaczem. On koronował Zygmunta III, dwa razy jako prymas w czasie bezkrólewia panował, sprawował częste poselstwa, on koronował Stefana Batorego i Annę, on wreszcie witął Henryka Walezyusza. Ale duma, ambicya, nieprzełamany upór w działaniach politycznych przyćmiły pamięć tak wielkich jego zasług, i prowadziły go do kroków trudnych do pogodzenia z życiem i godnością pasterza. I tak *np.* tych samych heretyków, których jako biskup tak silnie zwalczał, jako senator ich bronił, i na sejmie zawsze ich stronę trzymał; bo chciwy władzy, przywykły jako prymas rządzić wszystkiem według woli swojej, chcąc utrzymać swą powagę i wpływ, nie miał innego środka tylko łączyć się z inowiercami, których jedna partya była w stanie utrzymać go przeciwko magnatom, niechętnie patrzącym na niego jako na człowieka wysokiego znaczeniem i władzą, ale niższego rodem. I tak duma zrobiła go wichrzycielem. Na nim ciąży wielki zarzut pierwszego u nas przykładu rozwinięcia anarchii, co kraj do upadku przywiodła, bo gdy je-

den sejm uchwalał ustawy i jego widzeniu rzeczy przeciwne: on przy życiu króla użył prawa, jakie prymasom tylko w czasie bezkrólewia służyło, i drugi sejm zwołać ośmielił się. Tak we wszystkiém swém publiczném działaniu dla dopięcia celu nie lękał się i nie zważał na środki.

Karnkowski pisał wiele dzieł tak teologicznej jak i politycznej treści; z nich jedne zaginęły, inne zostały w rękopiśmie; większa część jednak do druku podana, przekazała się do nas. Z politycznych wymieniamy: 1) *De jure provinciali terrarum Prussiae*. 2) *Epistolae familiares*, dotyczące się spraw krajowych: ważne źródło do historyi tych czasów. 3) *Modus et ordo electionis novi regis*. 4) *Oratio habita in Comitibus Varsaviae*. 5) *Oratio ad Henricum regem de tuenda fide et unitate*, 6) najważniejsze jego dzieło polityczne: *Dzieje bezkrólewia po Henryku Walezyszu*, jak wiele innych pism. zostało w rękopiśmie. Z teologicznych dzieł ważniejsze: 1) 40 kazań o Sakramencie ołtarza. 2) O dwojakim kościele, gdzie najdoskonalej wywiedziono cechy prawdziwego kościoła. 3) Katechizm rzymski, ułożony wedle zasad trydenckiego soboru. 4) *Messiasz*, kazania wymierzone na błędy arianów i socynianów. 5) *Constitutiones synodorum pr-*

vincialium gneznensium; ustawy soboru, który zostawszy arcybiskupem, zwołał do Gniezna, dotyczące się poprawy nauk i obyczajów duchowieństwa; tudzież wiele mów politycznej i religijnej treści, które miewał przy rozmaitych sposobnościach. Nas zajmują tylko jego kazania t. j. 40 kazań o eucharystyi, o dwójakim kościele i o Mesyaszu. Wszystkie noszą charakter wysokićj doskonałości. Skierowane one do głównej myśli, która, jak wyżej mówiliśmy, jest ceścią wszystkich ówczesnych kazań; ta myśl przebiega się i w wyborze przedmiotów i w samym układzie każdego kazania. W czasach spokojnych, wolnych przynajmniej od religijnych sprzeczek, nie tyle jesteśmy w tych rzeczach oględni; ale w oczach nieprzyjaciół, codziennym wystawieni na ich napaści, kaznodzieje swym dziełom musieli dawać wielką gruntowność, i starannie je wypracowywać. Znajdujemy te warunki w Karnkowskim: nie u niego niema powiedzianego powierzchownie i bez dowodu; wszystko oparte na powadze kościoła, historyi rozumowania, a razem dopełnia drugiego warunku: prostoty koniecznej kaznodziei, który ma najwięcej na celu trafić do pojęcia ludzkiego niernego wykształcenia, i przeto crudyeyi swojej

formę przystępną nadać musi. Nie ugania się Karnkowski za frazesami, za poetycznym wdziękiem, tylko za jasnością wykładu i gruntownem zbiciem zarzutów przeciwników. Ta jedność myśli, ta wysokość poglądów daje jego kazaniom cechę doskonałości, gruntowność, prostotę, szczerść wykładu. Jak Skarga jest najwyższym mówcą-poetą, tak Karnkowski najprostszym, najgruntowniejszym między opowiadaczami; żaden nie zrówna jemu pod względem jasności, tak jak pod względem wymowy i rzewności, Skarga jest najwyższym. Styl jego bardzo piękny, wedle kroju i toku mowy polskiej; widać tam człowieka wyższego; choć zmuszony brać oświecenie i wywody od łacińskich i greckich klasyków, jednak oddanie bierze z własnej duszy, i mówiąc językiem ludu, do niego trafić umiał. Godność, jaką Karnkowski zajmował, ukształcenie, jakie odebrał, wielkie w całej Europie stósunki, dają jego wymowie rzadką wówczas zaletę, wielką przyzwoitość i powagę; inni, nawet sam Skarga, nie są wolni od słów obelżywych i rubaszości. Karnkowski przeciwnie unika najmniejszego nieprzyzwoitego słowa i wszędzie odznacza się powagą, równością, zimną krwią, umiarkowaniem właściwem ludziom wy-

sokiego ukształcenia. Nie przepuszcza błędowi, bije silnie na herezycę, ale nigdy nie obraża osób. Ten rodzaj godności i powagi styl jego wzorowym czuwi: żadnej tam przesady, żadnego za uedbania, wszystko dziwnie ułożone i uporządkowane i oddane językiem spokojnym godnego opowiadacza słowa bożego.

**Piotr Skarga** Pawęzki, maż pod każdym względem znakomity, a jako kaznodzieja dotąd u nas jedyny. Jakiśmy już wyżej mówili, wszyscy inni dawniejsi są tylko doskonałymi opowiadaczami: jeden Skarga prawdziwym i wielkim kaznodzieją. W Birkowskim i innych współczesnych można widzieć tu i owdzie zarysy poetycznego wysłowienia rzeczy i głębszego uczucia, ale też zarysy w porównaniu do Skargi jak jeszcze słabe i mało wydatne. Całe życie Skargi pięknym jest przykładem: wszędzie ta szlachetna postać olbrzymem się przedstawia; cokolwiek w jego wieku stało się dobrego, bez Skargi się nie obeszło. Wszystkie drogi ludzkiego działania, wszystkie władze jego pięknej duszy w jedno zawsze zebrane ognisko, chwalebny bżża; i stał był wielkim we wszystkich stosunkach życia: wielkim, politykiem, wielkim pisarzem i poetą, mężem światobliwego życia, gor-

liwym apostołem, niezrównanym kaznodzieją: bo zawsze i wszędzie tylko ci byli prawdziwie wielkimi kaznodziejami, co wpływali na ludzi nie tylko nauką, lecz i życiem świątobliwem; co nauczali nie tylko słowem, lecz i przykładem.

Piotr Skarga Pawęzki urodził się 1586. roku w Gródku mazowieckim z ojca Michała i matki Auny z Świątkowskich. Bogobojni rodzice wychowywali go w pobożności. Ukończywszy nauki szkolne w swém rodzinném mieście, i wcześniej rodziców straciwszy, w 16. roku życia udał się do Krakowa, gdzie w akademii po dwóch latach pilnej pracy poświęconych otrzymał pierwszy stopień, *primam lauream*, i został wysłany do Warszawy na przełożonego szkoły wojewódzkiej. Musiał tu odznaczać się wielką nie tylko nauką, ale i skromnością obyczajów, kiedy Andrzej Tęczyński, kasztelan krakowski, zwrócił na niego uwagę, i wkrótce taki ku niemu powziął szacunek i zaufanie, że porucił mu dozór nad synem swoim, którego posyłał do Wiednia dla kształcenia się w naukach. Powróciwszy z zagranicy, gdzie z wielką pilnością korzystał z ofiarowanych mu środków ukształcenia, poznał arcybiskupa lwowskiego, Tarłę, za którego nauką wstąpił do stanu duchownego; nie mając

w koronie i Litwie pothumicielem herezyi; jemu ruskie prowincye zawdzięczają utwierdzenie w katolickiej jedności, gdyż zwalczał schizmę rozumnym broniem unii; on, z biskupem Radziwiłłem objeżdżając Inflanty, nawracał zlu-  
 trzałych mieszkańców tej prowincyi; on z Batorem jeździł po obozach, missye odbywał, słowem, wszystkie razem obowiązki spełniał, był wszystkim dla wszystkich, a wszędzie okazywał się wielkim i niepospolitym człowiekiem. Nadzwyczajnie też umował serca zupełnem darowaniem uraz, a doznawał ich dużo od przeciwników, którzy go nienawidzili dla ogromnego jaki przeciwko nim wywierał wpływu. Wróciwszy do Krakowa, został od Zygmunta III mianowany nadwornym kaznodzieją, i tu jak wszędzie, zdumiewająca jego czynność i praca; i wszędzie, gdzie chodziło o dobro i zbawienie bliźniego, tam i Skarga się znajdował. Oprócz ogromnego wpływu, jaki swemi kazaniami wywierał, jeszcze przy każdej zrzeczności, gdzie tylko mógł, zbłąkanych nawracał; dziwne go też łaska Boża w tém wspierała: wielu zlu-  
 trzałych panów, Siemowski marszałek w. k., sławny Wejher, Gostomski i wielu innych, jego staraniem wrócili na łono kościoła; ale nie gardził i małymi:

drobną szlachtę, Żydów i Tatarów, i cokolwiek mu się pod rękę dostało, wszystko to uroczywą wymową, popartą przykładem świętobliwego życia, nawracał. U pobożnego króla Zygmunta w wielkiem był poważaniu i ogromny wpływ miał u dworu: a wszakże ani razu nie użył tego wpływu na zubożenie lub podwyższenie krewnych lub przyjaciół, w żadne nie mieszał się intrygi, w sprawy rządowe nigdy się nie wdawał, i choć mieszkał w zamku królewskim wpośród zbytku dworu, zawsze był i żył ubogim zakonnikiem, i od reguły zakonu, od surowości życia nigdy nie odstąpił. Zostawił po sobie wiele dzieł dobroczynnych: wślawił się zaprowadzeniem bractw miłosierdzia czyli *montis pietatis*, ku zapomodze biednych, w Krakowie, Warszawie i Lublinie; założył także w Krakowie szpital dla biednych pod tytułem bractwa ś. Łazarza. I tak przez długi czas, bo całe 32 lata, na wszystkie strony pracując dla dobra i zbawienia bliźniego, dzieląc kazania, pisma, miłosiernemi uczynkami, nadzwyczajny ten mąż niesłychaną ciał się chwałą. Sami heretycy, choć nienawidzili jako kapłana i największego swego pogromcę, choć brzydzili się jego nauką, jednak czcili i kochali go jako czło-



jeszcze prawem kościelném przepisanego wieku; jeszcze subdyakonem będąc, został ustanowionym od Tarły kaznodzieją przy katedrze lwowskiej, i już tu na samym wstępie działalność jego była ogromna, w zbawienne owoce obfita; gorąco się modlił, kazał niezmordowanie. Schizmatyków, których Lwów był pełen; heretyków, co się już weiskali, nawracał; chorych odwiedzał, ubogich wspierał, więźniów i skazanych na śmierć z Bogiem godził. Wkrótce wyświęcony na kapłana, został kanonikiem krakowskim, a zrzekł się probostwa w Rochaczynie, które mu był dał Tęczyński, gdy jeszcze był subdyakonem. W tym czasie poznał Szymona Wysockiego, znakomitego autora, a później gorliwego księdza, który, pragnąc się oddać Bogu w zakonném zaciszu, zasłyszawszy o sławie i gorliwości Skargi, przyszedł do niego radzić się, jakiby miał wybrać zakon. Skarga radził mu wstąpić do jezuitów, których zakon niedawno powstały, głośno już sływał; a zastanawiając się, sam toż samo uczynić postanowił. Zrzekł się przeto swojej kanonii, wszystko co miał, rozdał almsgier, i z Wysockim puscili się w podróż do Rzymu. Przybył tam w miesiąc po śmierci świętego Stanisława Kostki, i pod

świeżem wrażeniem przejęty wonnością cnót świętego młodzińca, napisał to piękne jego życie, które się znajduje w pozostałych po nim żywotach świętych pańskich. Wstąpiwszy do zakonu w dzień oczyszczenia najświętszej Panny Maryi, dwa lata odbywał nowicyat, i przez cały ten czas próby był wzorem posłuszeństwa, pokory i najsurowszej pokuty. Musiał sobie wielkie u przełożonych zjednać z cnót i zdolności zantanie, kiedy zaraz po skończeniu nowicyata dano mu jedno z najważniejszych miejsc, głównego penitencyaryusza watykańskiego. Piękne jego przymioty, a zwłaszcza wielka miłość bliźniego i słodycz obejścia zjednały mu i tu powszechną miłość; nalegano też na niego, aby na zawsze w Rzymie pozostał, ale serce ciągnęło go do ojczyzny. Uzyskawszy tedy pozwolenie powrotu do kraju, nasamprzód w Pułtuską był kaznodzieją; później Waleryan Protasiewicz, biskup wileński, który pierwszy zaprowadził na Litwie jezuitów, zaprzęgał go mieć u siebie i dał mu miejsce nadwornego swego teologa. Sprawował ten urząd od 1652. do 1656. roku, i jak ta, tak wszędzie niezmioloną swą czynnością głównym był filarem wspierającym zagrożoną u nas naukę kościoła; on był głównym

nie historyi Baroniusza; jestto praca ogromna, bo 12 grubych tomów, z jakich się składa ta historia, łatwiej przetłumaczyć niż skrócić; uskuteczniła z wielką dokładnością, i choć nie odpowiada już potrzebom czasu, pod względem stylu i sposobu zapatrywania się jest prawdziwym wzorem historycznego opowiadania. 2. Żywoty świętych. najpopularniejsze z dzieł Skargi, bo i rzeczywiście pod względem stylu, piękności opowiadania i poetyczności najpiękniejszym są pomnikiem naszćj mowy. Sama treść po większćj części jest tłumaczeniem łacińskich piśarży; ale są także żywoty zupełnie przez Skargę pisane; np. Żywot ś. Stanisława Kostki, śś. nęczenników chińskich, japońskich i inne. 3. Kazania na niedziele i święta całego roku; w ogóle jego kazania pełne są prostoty, wysokości nauki i wykładu najtrafniejszego, wszędzie wykazują człowieka niepospolitćj sily i gieni uszu: były nadzwyczajnie wzięte. bo też i Skargi sława najwięcej z kazań jaśniała. Pieniążek, wojewoda sandomirski, przełożył je na łacinę i przypisał papieżowi Inocentemu, co jest mocnym dowodem głośnćj ich nauki i sławy nawet u obcych. Główne dążenie tych kazań to samo, co w całćm działaniu Skargi: ochronienie

katolicyzmu od kacerstw, które wówczas niesłychanie w kraju się zagnieżdżyły; i ztąd naturalna, że nadewszystko mają zaletę najlepszego zastosowania do pojęcia i potrzeb słuchaczy. Nie można powiedzieć, żeby wszystkie były sobie równe: są między nimi arcydzieła, nie poetyczności lub świeckiej wymowy, ale prostoty pełnej najżywszej rzetelności; ale obok nich znajdują się i krótkie, niewypracowane, suche, bez dostatecznego wyczerpięcia przedmiotu: widać że nawał zajęć przerywał mu pracę; ale niemasz między nimi ani jednego, w któremby nie było choć kilka wierszy gienialnych, a zwłaszcza owego najkrytyczniejszego zastosowania do potrzeb słuchaczy. 4. Najwięcej wypracowane pod względem nauki są Kazania o siedmiu Sakramentach; jak kazania sejmowe odznaczają się wymową więcej świecką, tak te gruntownością: bo też ta najwięcej była potrzebna w tych kazaniach, w których mu chodziło o obronienie prawd wiary od błędów herezyi. 5. Kazania przygodne, niewane w różnych okolicznościach, na powitanie króla, na pogrzebach it.d. 6. Kazania sejmowe, najslawniejsze w literaturze świeckiej. 7. O jedności kościoła bożego, dedykowane księciu Konstantemu Ostrogskiemu,

wieka. W takim działaniu dożywszy 75. roku życia i czując się już upadającym na siłach, zapragnął klasztorne go zacisza. aby ostatnie chwile życia poświęcić przygotowaniu się na śmierć; mało podobno w dziejach naszych i wszystkich krajów znajdzie się tak rozrzucających obrazów, jak widok tego męża, co całe życie na tak świetnym przepędził stanowisku, tak ogromne oddawszy usługi kościołowi, krajowi i bliźniemu; tak silny wpływ wywarłszy na swój wiek. teraz w zgrzybiałej starości ubogim zakonnikiem, jakim przybył, opuszcza zamek królewski i wraca do klasztorne go zacisza: odjazd zakonnika zdaje się małym zdarzeniem, a jednak król i cała rodzina królewska, cały dwór i miasto się porusza, i ostatnie wśród powszechnego lamentu i łez oddaje mu pożegnanie. W klasztorze Skarga przeżył jeszcze dwa lata w czynnej jak całe życie jego pracy: umarł 1612. roku. Sławny Birkowski miał kazanie na jego pogrzebie, na który ze wszystkich stron kraju Polacy się zebrali. Ciało jego pochowano w Krakowie, i wizerunek jego na miedzi nad grobem wryto, a w 50 lat później ciało wielkiego męża zostało przeniesione na miejsce godne jego zasług i do grobu królów

polских. Jak widać z całego jego życia, Skarga wysokie miał pojęcie o obowiązkach kapłana i kaznodziei: mimo tak ogromnej nauki i wymowy do każdego kazania przygotowywał się modlitwą, postem, nieraz i biczowaniem. Jakoż nadzwyczajny w nim gieniusz, głęboka nauka; ale co najjaśniej i najpiękniej w jego życiu jaśnieje. ta wielka niezmordowana o chwałę bożą gorliwość; jednym z najpiękniejszych jakie sobie postawił pomników jest i będzie unia, której on był pierwszym i najgorliwszym poplecznikiem i obrońcą. Rozpatrując się w jego życiu, wczytując się w jego pisma, nie można się oprzeć przekonaniu, że ten mąż był świętym; pełno o nim legend i naoczni świadkowie mnóstwo opowiadają jego widzeń, objawień, a nawet natchnień proroczych; ale co największym dowodem czystego bez skazy i cnotliwego życia, to to, że wśród tysięcznych paszkwilów i obelgmiotanych nań przez nieprzyjaciół zazdroszczących mu wysokiego stanowiska i ogromnego wpływu, są tylko słowa zelżywe, ale nigdzie niema zarzutu prawdziwie, choćby najdrobniejszego złego przykładu.

Dzieła pisane przez Skargę w polskim języku są następujące: 1. Roczne dzieje, czyli skróce-

win, jezuita, wspomina, że napisał komentarz na pieśń nad [pieśniami, a Starowolski donosi, że całą biblię notami objaśnił.

Z samego powyższego wyliczenia dzieł Skargi można zauważyć, jaka była rozmaitość pracy tego męża: nie było w tym wieku herezyi, którejby nie usiłował wytępić; potrzeby, którejby nie zaradził. Zostawił nam w swych dziełach najpiękniejszy pomnik języka polskiego nie tylko co do gładkości, która cały XVI. wiek odznacza, ale głównie co do rzewności, uczucia i prostoty. Nam jego dzieła wielką są i zawsze będą pomocą, bo obok głębokości nauki, przedstawiają nam dokładny obraz wszystkich żywiołów ducha narodowego, którego i my znać winniśmy, jeśli chcemy trafić do przekonania słuchaczy; przedstawiają obraz naszej rodzimój pobożności, lecz razem i rodzinnych wad i niedostatków, a wszędzie nacechowane tym zdrowym, prawdziwie polskim rozsądkiem, którym odznaczał się nasi ojcowie.

**Marcin Białobrzeski**, biskup kamieniecki, dawniejszy od Skargi, bo jego dzieła są pierwsze ze wszystkich jakie drukiem przechowane, do nas się dostały. Słynął szczególnie za Bato-rego, pod którego panowaniem został i biskupem,



więc znacznie wcześniejszy od Skargi i innych, którzy dopiero za Zygmunta III kwitnęli. Urodzony z szlacheckiego i dostatniego domu, z ojca Jana i matki Anny z Janikowskich, pierwsze nauki odbierał w domu, później w akademii krakowskiej ćwiczył się w nauce prawa i pobożności; bo wówczas akademii była nie tylko szkołą nauki, ale moralności i świątobliwości. Ukończywszy nauki, wstąpił do zakonu cystersów, i został wysłany do klasztoru Mogiła pod Krakowem, gdzie młodzi zakonnicy odbywali nowicyat i studia teologiczne. Tu znakomite jego zdolności prędko dały się poznać, tak dalece, że wkrótce został obrany na opactwo mogiłskie, jedną z największych naówczas godności zakonnych; później biskupem Laodycei i suffraganem krakowskim, a nakoniec biskupem kamienieckim. Białobrzeski głośny był z uczoności, słynął zwłaszcza wielką gładkością i pięknnością wymowy, wybornym językiem łacińskim; również doskonale znał język grecki: we wszystkich pismach jego widać gruntownego teologa, męża głęboko myślącego. Odznacza się wszędzie loiką i jasnym pojmowaniem rzeczy; ztał w kazaniach choć nie jest mówcą i nie zna żadnego z wysokich talentów kaznodziejskich Skargi, jest jednak



który z początku bardzo był przychylnym unii; ale później urażony na biskupów ją zaprowadzających, którzy mu uchybili, pomijając go w swych rozporządzeniach, stał się najzawziętszym jej przeciwnikiem. Dzieło to tak silnym jest zbitiem schizmatyków, że ci nie znaleźli na nie inną obronę, prócz spalenia całego pierwszego wydania: ztąd też nadzwyczajnie jest rzadkiem, choć kilka jego wydań wyszło. 8. Upominanie do ewangelików i do wszystkich katolików; dzieło teologiczne, w którym wystawia z wielką nauką i gruntownością, na jakie niebezpieczeństwa paraża kraj gonienie za reformą. 9. Proces na konfederacye; dzieło bardzo wybitne malujące bezrząd owych czasów i zgubne zasady konfederacyi, do których heretycy już wówczas skłonność okazywali, i których rokosz Zebrzydowskiego pierwszym był przykładem. 10. Dyskurs na konfederacye: jestto dalsze rozwinięcie poprzedzającego dzieła. 11. Żołnierskie nabożeństwo, książeczka umyślnie dla obozu pisana i była w wielkim używaniu. 12. Synod brzeski, jedna z najlepszych historyj unii. 13. Zawstydzenie aryanów. 14. Wtóre zawstydzenie: odpowiedź Moskorzewskiemu, który na poprzedzające był

powstał. 15. Próba zakonu Soc. Jesu. 16. Przestroga na Treny Teofila Ortologa, przeciw Melecjuszowi Smotryckiemu, arcybiskupowi lwowskiemu, który pod powyższym tytułem pisał był przeciw unii. 17. Mesyasz arianów według alkoran tureckiego. 18. Wzywanie do pokuty obywatelów korony etc., w którym przedstawia w sposób nadzwyczaj wzniosły ówczesny opłakany stan kraju. 19. Bractwo miłosierdzia w Krakowie, czyli Komora potrzeby; sato statuta tego zakonu z głębokiem pojęciem nauki chrześcijańskiej i wielką znajomością serca ludzkiego pisane. 20. Bractwo ś. Łazarza i powinności jego; statuta jak poprzedzające, w których wykazuje, że nie tylko dawanie pomocy ma na celu, ale i doskonalenie się członków bractwa. 21. Wzywanie do jednej św. wiary; obrona unii przeciw schizmie. 22. Pobudki do modlitw 40-godzinnych. Prócz wymienionych polskich pisał Skarga mnóstwo dzieł w łacińskim języku, z których znakomitsze są: 1. O sacratissima Eucharistia! 2. Artes sacramentarium przeciw Wolanowi. 3. Septem columnae, seu de ss. Eucharistia, toż samo wydał później i w polskim języku. Posse-

Trudno szukać u niego homilii w dzisiejszém znaczeniu i kształcie, to jest: wykładu ewangelii zostósowanego do potrzeb słuchaczów; bo kiedy trzeba było waleczyć przeciw herezyi i argumenta argumentami zbijać, strona dogmatyczna, polemiczna, a mianowicie dogmatyczne dowodzenie bóstwa Chrystusa przeciw kacerstwu arianów, musiało się stać dlań główną, praktyczna zaś strona podrzędną rzeczą. Ztąd też wykład jego staje się uczonym, więcej komentatorskim niż kaznodziejskim, choć wszędzie jasny i popularny. I to właśnie połączenie nauki z przystępnością wykładu głównym jego było celem; bo nie tyle mu chodziło o poruszenie słuchaczów, ile o poprawienie myśli i serc zbalamuczonych błędami: a tak i oświecał i utwierdzał katolików, i kacerzy nawracał. Nie sądzmy zresztą, by ta praktyczna strona zupełnie miała być u niego zaniedbaną; owszem przy każdej sposobności robi stosowny zwrot do potrzeb słuchaczy, jakkolwiek zawsze krótko, prosto i spokojnie. Mimo polemicznej treści swych kazań, Białobrzecki, jako mąż wielkiej reaksyi i serdecznie religijny, nigdy się nie unosi, ani się tak częstych wówczas obelg na przeciwników dopuszcza: ale zawsze łagodnie, spokojnie prze-

konać usiłuje, i ztąd naturalnie tym silniejsze robi wrażenie. Ta łagodność, główna cecha jego charakteru, serdeczna z głębi duszy i z przekonania idąca pobożność, dają jego kazaniom wielką spokojność i godność i prawdziwe namaszczenie. Homilie jego zawsze mają wstępy długie; on jeden w téj epoce ma tę własność; inni, jako to: Wujek, Skarga odrazu do rzeczy przystępują, u Białobrzeskiego te wstępy najpiękniejszą część kazania stanowią; łagodne i pełne filozoficznych a chrześcijańskich poglądów i choć nie zawsze wiążą się z całością kazania, zawsze mają wspólną wartość myśli, piękność i głębokość wykładu. Jedną z najlepszych jego homilij jest trzecia na boże narodzenie, wykład początku ewangelii według świętego Jana.

Niezaprzeczenie najwyższą zasługą Białobrzeskiego jest to, że utrwalał drogę i owemu kaznodziejstwu: on bowiem pierwszy u nas porzucił dawną scholastyczną metodę, i naśladując ojców, wrócił do najpiękniejszych wzorów kaznodziejstwa. I z tego względu zapewne pierwsze trzyma miejsce, bo jak najbliżej przystąpił do wzorów, na które się zapastrywał; inni kaznodzieje, Skarga, Wujek, mając główny cel nauczania ludu, mają odrębny, mniej naukowy sposób wykładu. Biało-

doskonałym opowiadaczem słowa bożego w owym czasie. Białobrzeski był życia nadzwyczaj świętobliwego. Pomimo wysokich jakie piastował godności biskupa i senatora, znajwieszą gorliwością oddawał się obowiązkom pasterskim: sam opowiadał ludowi słowo boże i wszystkie duchowne posługi spełniał. Nie zaniedbywał przytém i obywatelskich powinności; w senacie zdanie jego było tak przeważne, że wszyscy z małym wyjątkiem szli za nim. We wszystkich sprawach miał jasny i gruntowny, a ztąd i przekonujący sposób wysłowienia się, i z tego powodu miał często poruczone sobie poselstwa: był wysłany do Warszawy na elekcję Henryka Walezyusza; do Proszowic, gdzie wpływem swoim umiał wstrzymać mającą się zawiązać konfederację; król Stefan posyłał go do cesarza Maksymiliana, aby go odciążyć od korony polskiej już przez siebie zajętej; z polecenia tegoż króla jeździł 7 lub 8 razy do Węgier, i jego imieniem w Siedmiogrodzie załatwiał rozmaite sprawy, a zawsze szczęśliwie i łagodne. Umarł na biskupstwie kamienieckim 1586. roku.

Pisma Białobrzeskiego są następujące: 1) *Postilla orthodoxa*, t. j. wykład świętej ewangelii na niedzielę i święta całego roku; jestto najcel-

niejsze jego dzieło i głównie tu nas zajmuje. 2) Katechizm, albo wizerunek wiary chrześcijańskiej, do którego w homiliach często się odwołuje; jest-to ważny, a bardzo rzadki zabytek, doskonały wykład wiary katolickiej ze zbiciem błędów jej przeciwników. 3) *Orthodoxa confessio de uno Deo*; dzieło pisane po łacinie przeciw arianom, i tym, którzy nie wierzyli w nieśmiertelność duszy. Prócz tego pisał nie mało małych i ulotnych pisemek.

Mówiliśmy wyżej, Białobrzescki jest głęboko myślącym, jasnym i trafnym wykładaczem słowa bożego, ale nie ma zapалу i poezyi kaznodzieimowej. Główny i jedyny jego cel, wspólny, jak wyżej widzieliśmy, wszystkim kazaniom téj epoki, jest obrona wiary katolickiej od tysiącznych sekt różnowierczych, które wówczas grassowały po kraju. I z tego powodu nie może być dzisiaj zastosowaniem, bo owy cel polemiczny musiał go głównie zwrócić ku dogmatycznym wywodom kosztem praktycznego zastosowania. Ale Białobrzescki, pierwszy utorowawszy u nas drogę opowiadaniu słowa bożego, nie mógł mieć innej metody, tylko tę starożytną dogmatyczną: to też ślepo idzie za metodą ojców i z tego źródła płyną wszystkie jego przymioty i niedostatki.

bizeski przedewszystkiém polemiką zajęty, starał się głównie o jak najobszerniejszy wykład rzeczy, i w tém doskonałym jest naśladowcą ojców. We wszystkich jego homiliach widać gruntowną naukę, największą sumienność, z jaką starał się najściślej zbadać, przeczytać i oddać, cokolwiek w tym przedmiocie pisano; nie brak mu prostoty i dokładności, tylko brak wyższej wymowy i gustu w dobieraniu rzeczy, słowem, widzimy w Białobrzeskim gorliwego i świętobliwego biskapa, uczonego i pracowitego męża, wykładacza zdolnego jasnego i prostego oddania; ale nie znajdujemy w nim żadnej z tych zalet, które stanowią wyższego mówcę i głębszego filozofa. Bez porównania wyżej stoi pod tym względem

**Jakób Wujek**, jeden z znajznakomitszych owego czasu mężów, tak z pobożności jak z nauki. Jako kapłan, apostoł i obrońca wiary, jako uczony i opowiadacz słowa bożego, wysokie, równie Skardze miejsce zajmuje. Urodzony w Wągrowcu na Mazowszu roku 1540 z rodziców heretyków, - pierwsze nauki odbywał w akademii krakowskiej. Czytając dzieła kardynała Hosviusza, w których ten znakomity nasz mąż i biskup najsilniej zbija błędy luterskie, i które zwłaszcza w Poznańskim bardzo zbawienny

wpływ przeciw herezyi wywarły, jako umysł prawy i szczerze szukający prawdy. nawrócił się. Z największym zapalem i pracowitością odbył całe swe w Krakowie nauki, po których ukończeniu udał się do Wiednia, i tam słuchając filozofii, wkrótce otrzymał stopień magistra. W r. 1565. wstąpił do jezuitów i został wysłany do Rzymu, gdzie odbywał duchowne nauki. i wkrótce tu tak się odznaczył nauką i postępami zadziwiałacemi, że został profesorem matematyki przy téjże jezuickiej akademii w Rzymie. w której był uczniem.

Powróciwszy do kraju, doktoryzował się w Pułtuskach i został tamże profesorem filozofii, teologii i języka greckiego. Dziwna różnostrenność, bo niemal we wszystkich naukach celował wiadomościami i zdolnościami; wcześniej musiały zwrócić na niego oczy kraju, tym bardziej że we wszystkiem gruntowna pobożność jemu przyświecała. Król Stefan Batory poruczył mu wychowanie swego synowca Zygmunta, i tak mu wkrótce zaufał, że w każdej potrzebie i trudności jego używał. Ztąd też Wujek ustawicznie urzędy i poselstwa sprawował: z woli króla był jakiś czas przełożonym nowo założonego w Siedmiogrodzie klasztoru jezuitów, i nie było prawie



klasztoru tego zakonu, któremu by nie przewo-  
 dniczył: był przełożonym w Poznaniu, Krakowie,  
 Wilnie, a nakoniec został prowincyałem. Tak  
 liczne i różnorodne zajęcia, przy których jeszcze  
 podejmował różne prace dla dobra kościoła.  
 czasem najdelikatniejsze i najtrudniejsze, jak np.  
 przekład pisma św., nie wstrzymywały go od  
 gorliwego wypełnienia obowiązków kapłańskich.  
 Wszędzie i zawsze opowiadał słowo boże; tylko  
 szkoda, że nie wszystkie kazania jego do nas  
 doszły, bo tylko te się przechowały, które na  
 prośbę biskupów lub innych osób do druku  
 dawał. Przy ogromnej jaką posiadał nauce,  
 dziwna jak mało do swój uczoności wagi przy-  
 wiązywał: dzieła wszystkie, które pisał, pocho-  
 dziły albo z rozkazu czyjego, albo téż z gwał-  
 townej potrzeby; podobnież w kazaniach zdaje  
 się usiłuje zasłonić swą naukę, aby tym przy-  
 stępniejszym się stać dla prostaczków. Wymowę  
 miał rzewną i przenikającą, i mnóstwo grzeszni-  
 ków i heretyków nawracał to kazaniami, to  
 dysputami, które miał z hersztami różnowierców:  
 Stankarem, Faustem Socynem, Niemojewskim  
 i innymi. Tak nieustannie pracując dla dobra  
 bliźnich, prędko stargał siły i umarł już w 1597.  
 r. w Krakowie, licząc 57. rok życia. Byłto mąż

niesłuchanie poważany w całym kraju, i choć uchylał się od wszelkich godności, z swego miejsca jak pochodnia błyszczał światobliwością, pobożnością, nauką i pracą.

Pisma po nim mamy następujące: 1) Przekład biblij, z rozkazu Grzegorza XIII papieża dokonany. Tą pracą zaradził Wujek wielkiemu w naszym kraju niedostatkowi. Oprócz różnych przekładów pisma z czeskiego dokonanych, które zawsze były rzadkie i nieprzystępne, choć dotąd w ułamkach się przechowały, najpowszechniej wówczas był używany dawny przekład Leopoldy. Ten przekład, lubo pod względem języka drogi jest zabytkiem, pod względem teologicznym i naukowym bardzo jest słaby, bez wielkiej nauki i znajomości rzeczy wykonany; herecyty przeciwnie, szerząc swe błędy, używali przekładów swoich, często dokonanych z oryginału z wielką nauką i najpiękniejszą polszczyzną, i tém dużo uszkodzili. — Aby więc złemu zaradzić, Karnkowski przedstawił papieżowi Wujka jako człowieka zdolnego uskutecznienia nowego przekładu, i papież do jego przedstawienia się przychylił. Byłato praca niepospolita: łatwo było heretykom po swojemu z hebrajskiego tłumaczyć; tu trzeba było i trzymać się wulgaty.

która w całym kościele przyjęta myśl pisma najwierniej oddaje i nie traci z oka oryginału, nie dla poprawienia jęj, ale dla lepszego zrozumienia. Dokonał ks. Wujek tego dzieła prawdziwie cudownym sposobem, i tém główną chwałę i zasługę swoją położył; dokonany wszędzie z największą skrupulatnością, pobożnością, przejęciem się ważnością téj pracy, z głęboką erudycją i wzorową gładkością języka, przekład ten najzupełniej odpowiada i duchownym potrzebom i wymaganiom nauki. Można sobie utworzyć wyobrażenie o ogromie téj pracy, kiedy Wujek, przy żelaznej pracowitości i ogromnych zdolnościach 15 lat życia poświęcić jęj musiał. Papież Klemens VIII ten przekład przedłożony sobie pochwalił, a synod narodowy w Piotrkowie 1607 r. odbyty, zatwierdził go i postanowił, by odtąd kaznodzieje i piszący z tego przekładu słowa pisma przytaczali. — Oprócz tego przekładu napisał Wujek obszerny komentarz na całe prawie pismo bardzo jasny i budujący, lubo wszędzie stosuje go do potrzeb czasu przeciw heretykom. Znaczną część swego tłumaczenia wydał Wujek jeszcze za życia, reszta wyszła staraniem Karłowskiego. — 2. Postylla katolicka na niedziele i święta z dodaniem życia

świętych. Ogromne to dzieło obejmuje tyle, ile wszystkie dzieła Skargi. Napisał je Wujek na prośbę Karnkowskiego dla dania domom katolickim wykładu ewangelii, któryby mógł zabezpieczyć od wykrętów heretyckich; ten cel przed oczyma mając, znakomite, uczone dzieło polemiczne, skierowane do potrzeby czasu, do dogmatycznego zbijania heretyków. Z tego powodu, przy całej swój wartości, dziś mało znane, ale wówczas obszerność jego i drogość czyniła je nieprzystępném.—Dla tego prymas Uchański, a osobliwie Myszkowski biskup krakowski nalegali nań, by je skrócił i do potrzeb ludu zastosował. Przychylając się do ich życzenia, napisał nieskrócenie, ale zupełnie nowe dzieło. 3. Postylla katolicka mniejsza, drukowana w Krakowie i dwa razy w Poznaniu. Jestto arcydzieło w swoim rodzaju i stanowi najpiękniejszy pomnik Wujka; trudno pod względem wzorowych homilij znaleźć co lepszego nietylko w polskim języku i w owym czasie, ale w całej Europie i dziś. — Nie tyle nas w postylli większej zadziwia jego uczoność i moc w zbijaniu zarzutów heretyckich, ile w téj mniejszej nas zastanawia prostota i popularność, jaką usiłuje pokryć swą naukę. Ta postylla jest prawdziwym skarbem dla probo-

szeza, co nie ma czasu i środków do obmyślenia swych kazań, bo tu w każdej homilii znajduje treściwy obraz myśli ewangelii i jakby punkta do medytacji podane. Mówiąc bowiem i pisząc do ludu, nie mógł Wujek długo się rozciągać, a jednak przy największej krótkości wszędzie powiedział, co w tym przekładzie powiedzieć należało. Doskonały w zastosowaniach, nie świeci blaskiem ognistej wymowy, jak Skarga, ale więcej w nim gruntowności i wypracowania. Wymowę ma wdzięczną, styl piękny, ale wszędzie zdaje się widać wstręt do szukania wymowy; często dotyka najpiękniejszych myśli, ale ledwie rzuciwszy się w kilku słowach, co inny mówca szczytnie i poetycznieby wywodził, porzuca ją i dalej idzie w wykładzie. Wstępy u niego krótkie jasno i trafnie wykładają główną myśl kościoła i związek ewangelii z obchodzącą się tej niedzieli lub święta tajemnicą wiary; dodaje treściwy, praktyczny wykład obrzędów i w nich wykazuje cel i myśl kościoła. Słowem wszędzie w kazaniach swoich stawia się w stanowisku kapłana katolickiego, który ucząc lud, nie nową naukę, nie swoje wymysły opowiada, ale przybywa doń z instrukcją, daną mu przez kościół, którego jest posłańcem, z nauką boską

zawsze i wszędzie niezmienną. Inne mniejsze dzieła Wujka są: 4. Czyścić, zdrowa i gruntowna nauka o jałmużnie i modlitwie za umarłych. 5. Dialysis t. j. rozwiązanie assercyi panna Jakóba Niemojewskiego, polemiczne dziełko przeciw temuż kacerzowi; 6. psalterz Dawida z bardzo głębokimi i budującemi objaśnieniami, 7. życie i nauka Zbawiciela z 4ch ewangelij zebrane; 8. Defensio sacramenti sacrificii Missae, przeciw Stankarowi i Niemojewskiemu. Jego jest także używane dotąd u ludu tłumaczenie godzi nek Najświętszej Maryi Panny.

**Józef Wereszczyński**, herbu Korczak, urodził się z ojca Andrzeja podsędka chełmskiego i z matki Anny Jarowskiej z Jaroszyna, herbu Rawicz. Familia jego była schizmatycka, lecz ojciec się nawrócił. Odebrał wychowanie w Krasnymstawie, gdzie dawniej była katedra biskupa chełmskiego, teraz przeniesiona do Lublina. — Młodym jeszcze będąc wstąpił do stanu duchownego, r. 1577 został kanonikiem katedry chełmskiej, a w 4 lata później wybrany opatem sieciechowskim. Z wielką gorliwością oddał się cały posłudze kościoła, powierzonego mu klasztoru; słynął w całym kraju wielką enotą, niepospolitą nauką i wymową. Dziełko o potrzebie

jagiellońskiego rodu na tronie polskim, wydane w czasie bezkrólewia po Stefanie Batorym zjednało mu więźność i poważanie u dworu Zygmunta III, który mu wkrótce potem t.j. 1589 roku wyjednał biskupstwo kijowskie, a tém samém i krzesło senatorskie; w tej godności umarł 1599 r.

Ze wszystkich, jakie o nim mamy świadectw widać, że byłto mąż prawdziwie światobliwy i niepospolitej nauki. Główny w kapłańskim i pasterskim zawodzie, zbawicznie wpływał kazaniami znakomitą prostotą, jasnością i praktycznością wykładu. Wielki zwolennik nauk i oświaty, przytém gościny i dobroczynny; wspierał, gdzie było potrzeba, i rad przyjmował w swym domu ludzi wyższego talentu i nauki. Tak między innymi Klonowicz znalazł u niego przytułek. Pisał wiele, jak ze współczesnych świadectw wnosić można, ale ze wszystkich prac jego został nam tylko ten kazanie przedrukowane z egzemplarza niedawno znalezionej w cesarskiej bibliotece w Petersburgu.

**Stanisław Grodzicki**, mąż i kaznodzieja wysokićj znakomitości. Urodził się w województwie poznańskim 1541. roku ze znakomitego i dostatniego rodu. Pierwsze nauki odbierał



w Krakowie, gdzie skończywszy kurs filozofii, udał się dla dokończenia nauk do Rzymu. Trzymając się powszechnego w owym czasie zwyczaju, jeszcze świeckim będąc, słuchał teologii w kolegium jezuickim w Rzymie, i tam zakon ten tak polubił, że nakoniec i wstąpił do niego 1571. roku. Zdolności niepospolite i wrodzony gieniusz dały mu możność wysokiego ukształcenia się. Wkrótce nietylko w kraju, ale i w całej uczonej Europie słynął jako jeden z najuczeńszych ludzi; i sławny Hiszpan Ribediera powiada o nim, że nigdy nie widział takiego żarłoka książek. Powróciwszy do kraju, został wezwanym do Wilna przez tamiecznego biskupa, który właśnie w tym czasie sprowadzał jezuitów do Litwy dla wstrzymania szerzącej się herezyi. Tu Grodzicki rozwinął dziwną gorliwość i zbawienną działalność; tak był niezmordowany, a razem tak szczęśliwy w nawracaniu, że powszechnie mu dano nazwę apostoła Litwy; działał głównie na szlachtę i wielkich panów, prawie wszystkich zarażonych kacerstwem. Działał na nich, bo znając kraj, wiedział dobrze, że od nich wszystko zależy, i że, nawróciwszy głowy, nie trudno już oderwać od błędu pospółstwo ich przykładem zwiedzione. Mnóstwo z najza-



eniejszych domów z kościołem pojednał; i nie  
 dziwnego, bo głęboka pobożność, zaniedbanie  
 siebie, a zupełne poświęcenie się Bogu i po-  
 słudze bliźnich głównym były bodźcem jego  
 czynności. Walczył przeciw heretykom pismem  
 i polemiką, ale głównie kazaniami; i tu wielki  
 wpływ wywierał, bo będąc człowiekiem uczucia  
 i serca, umiał dać prawdę opowiadanyim rze-  
 wną i poetyczną barwę. Umarł, mając 78 lat  
 życia w 1615. roku. Jak życie jego było cał-  
 kiem apostołskie, tak i dzieła, co wybitnie wi-  
 dać w pozostałych nam szczątkach. Mało się  
 przechowało jego kazań, i to jedyny powód,  
 dla czego mniej jest znanych w naszej literatu-  
 rze; bo co się tyczy wykładu i traktowania  
 przedmiotu, bez wątpienia stoi na równi z naj-  
 sławniejszymi kaznodziejami naszymi. Dzieła  
 Grodzickiego nam pozostałe są następujące:  
 1) Kazanie o poprawie kalendarza, która się  
 właśnie w tym czasie z rozkazu stolicy apostoł-  
 skiej wprowadzała; rzecz z siebie tak suchą,  
 naukową i trudną umiał jednak wyłożyć w spo-  
 sób jasny, zajmujący i przystępny dla wszystkich.  
 2) Prawidło wiary heretyckiej. 3) Centurya fał-  
 szczy. 4) Ewangelika, dzieło polemiczne, uło-  
 żone sposobem rozmowy ewangelika z kalwinem,

w którym z wielką trafnością błędy jednej sekty zbija błędami drugiej. 5) Sześć kazań o przyjmowaniu ciała bożego pod jedną postacią. 6) Kazania o czyściu i strasznym sądzie. 7) Mowa na pogrzebie Albrechta Radziwiłła. Oprócz tego mamy ośm ogromnych tomów jego kazań po łacinie, przetłumaczonych z polskiego dla użytku uczonych, wedle ówczesnego zwyczaju; wielką szkoda, że raczej nie starano się o ich przechoowanie w ojczystym języku, bo wydane po łacinie straciły dla nas największą swą wartość; z resztą co do treści dosyć są ważne i ogromniej musiały w swoim czasie nżywać wziętości, kiedy do kilkunastu wydań w rozmaitych miejscach wydrukowano.

**Melchior Mościcki**, jeden z najznakomitszych mężów XVI. wieku, nie tylko jako kaznodzieja, ale i ze względu na wpływ, jaki wywarł na sprawy kościoła w naszym kraju. Urodził się 1511. roku w Mościskach w województwie przemyskim z mieszczan ubogich. Wrodzona w nim chęć do nauk i sposobność kształcenia się, o którą wówczas tak łatwo było w Polsce, pozwoliły mu po ukończeniu pierwszych nauk udać się do akademii krakowskiej, gdzie wkrótce niepospolite zrobił postępy. Lec

w równej mierze z nauka rosła jego pobożność. Codziennie chodząc do akademii, wstępował na nabożeństwo do księży dominikanów; porządek nabożeństwa, wielka pobożność i nauka dominikanów wówczas ze wszech miar przykładowych zachwyciły młodzieńca, i w młodym jeszcze wieku wstąpił do zakonu dominikanów. Przełożeni, poznawszy jego zdolności i zapal do pracy, wysłali go do Włoch, aby w Rzymie wydoskonalił się w naukach. Tu się rozwinął i ukształcił na męża pełnego pobożności i światła, i głośno między współczesnymi zasłynął. Wszyscy współcześni pisarze nie ustawiają w jego pochwałach. Bzowski w historii kościoła kilka kart nim zapełnił, i bez wątpienia godzien był najszczytniejszej pochwały. Powszechnie uważano go za wzór i zaszczyt swego zakonu; jemu głównie przypisywano rozszerzenie i wzrost klasztorów dominikańskich w Polsce. Sławny dominikanin Sewern, zwany Hebrajczykiem z powodu wielkiej jego znajomości tego języka, współczesny i świadek pracy Mościckiego, powiedział, że jak świętego Dominika zasiew odżył w świętym Jacku, tak zasiew świętego Jacka w Mościckim. Nie dziwnego, że mąż tak znakomity pozyskał wysokie znaczenie w kraju.

powagę za granicą, a w zakonie swoim na pierwsze urzęda bywał powoływany. Był jeszcze ostatnim wielkim inkwizytorem w Polsce. Kilka razy był prowincyałem, ale nigdy dobrowolnie, bo jak wszyscy ludzie wyżsi, niepospolita skromnością się zalceał: prośby, nalegania, lub też wyraźny rozkaz jenerała zakonu, zaledwo były zdolne zniewolić go do przyjęcia ofiarowanej mu godności. Zostawszy prowincyałem, całe staranie i gorliwość obrócił na dźwiganie klasztorów zakonu upadłych czyto przez niedbalstwo katolików, czy przez niechęć i złą wiarę heretyków: szczególnież sławny klasztor gdański, który długo wystawiony na napaści lutrów, nareszcie im był uległ, jego staraniem znowu się podniósł i zakwitł. Niezmordowana jego gorliwość i sława głośna po całym kraju zwróciły nań oczy króla Zygmunta Augusta, który go wezwał na swego spowiednika: miejsce nadzwyczajnie ważne i — zwłaszcza w owym czasie — dające niepospolity wpływ i znaczenie. I tu Mościcki okazał się godnym swojego powołania działając z równą szczerością i prawością, jak kiedy był prowincyałem; stał się tu podporą wiary w kraju, broniąc jej od zabiegów heretyckich. Król go wysoce poważał, chociaż Mościcki był bardzo

żywy, nieraz i prędki i nie szczędził królowi ostrych prawd; Zygmunt mu kilka razy ofiarował biskupstwo, naprzód kamienieckie, później przemyskie, nakoniec arcybiskupstwo lwowskie: on żadnego przyjąć nie chciał; król sądził, że chcąc czegoś lepszego, odmawia, wszakże to pochodziło z wielkiej pokory. Gdy odmówił na ostatku ofiarowanego mu arcybiskupstwa lwowskiego, król z zadziwieniem go zapytał, jakiegoby jeszcze chciał lepszego. Kiedy lwowski jest i najmożniejsze i najbogatsze: odpowiedział Mościcki: „nie chcę być knecharem i cześnikiem szlachty polskiej.“ Dziwny był przenikliwości w odkrywaniu i odgadywaniu intryg heretyckich przeciwko wierze, i prawie zawsze swym wpływem je niweczył. Gdy Orzechowski nastawał na władzę biskupią, on jej najsilniej bronił; nie mało się przyłożył do zniweczenia zamiarów heretyckich usunięcia biskupów z senatu. Na sejmie lubelskim, kiedy wszyscy idąc za głosem dyssydentów chcieli wywołać z kraju antytrynitarzy, on silnie się tam oparł, twierdząc, że jeżeli wypędzać, toć wszystkich potrzeba wypędzić, a inaczej wszystkich cierpieć wypada, aby gryząc się z sobą wzajemnie się osłabiali i mniej się stali nadal szkodliwymi kościołowi.

Ale nie ograniczył na tem swego działania nadzwyczajny ten człowiek: czynność jego i zasługi są wielkimi pod każdym względem. Niezmordowany w opowiadaniu słowa bożego, biegły w dysputach teologicznych, które często staczał z Moskorzewskim, Stankarem i innymi hersztami herezyi, a na wszystkich wpływając miłością, niesłychanie był szczęśliwym w nawracaniu; i jemu podobnie wspólnie ze Skargą należy uratowanie wiary świętej od grożącej zguby, i oczyszczenia kraju z herezyi. Licząc po imieniu do 4000 osób, które Mościński własnym staraniem nawrócił. Ta wszechstronna czynność i wpływ przeważny na wszystkie sprawy w kraju, mające styczność z kościołem, wysokie mu miejsce dają w historyi kościoła owych czasów i stawia go w jednym rzędzie ze Skargą, Wujkiem, jaśniejącym świecznikiem i dzielną podporą wiary w naszym kraju. Na zażeczenie kardynała Hozyusza i Komendonięgo, nuncjusza w Polsce, i pieczę przysyłali mu oznaki swój przychylności i zachęcali go do wytrwania w gorliwości; udzielali mu różnych a wielkich łask duchownych — a Grzegorz XIII. gdy Mościński był w Rzymie na kapitule swojego zakonu, szczególną go zaszczycił dobrocią, wzywając na osobną

audyencyę, łaskawi i długo z nim rozmawiając. Jakie działanie, takie było i życie bogobojne i święte. Umarł 1590. r. starcem prawie 80 letnim.

Ze wszystkich bardzo licznych o nim świadectw współczesnych pisarzy widać, że jego kaznodziejska sława była niesłychana. Sokołowski, profesor akademii i kanonik kapituły krakowskiej, a jeden z najuczeńszych ludzi swojego wieku, mówiąc o przymiotach prawdziwego kaznodziei, Mościckiego za wzór wystawia. Bzow ki powiada, że najgłębsze nauki teologiczne umiał tak uprościć, że każdy z łatwością je pojmował, co wówczas potrzebném było dla prostego narodu. Na nieszczęście skromność jego wielka nie pozwoliła mu drukiem dzieł swoich ogłosić, a nas pozbawiła sposobu jego poznania, bo z własnych dzieł żadnego nie mamy po nim kazania, lubo co niedzielę mawiał. O ile z opisów sądzić można, wymowa jego nie byłato wymowa skargi; nie miała téj spokojności i wysokości grzeczności, jaka tego księcia kaznodziejów polskich cechuje. Zawsze zaprzątnięty heretykami i porywany wrodzoną żywością, naciskał, gromił, łajał. — Wymowa jego głównie się zasa dzała na energii, jedrności i szlachetnej, jakoby rycerskiej szczerości i odwadze; żywy w opo-



wiadaniu, mówiąc z wielką mocą przekonania, słuchacza przejmował i wprowadzał go w swoje usposobienie myśli. Orzechowski powiada, że był z wielu heretykami na jego kazaniu, w którym on bunt ich przeciwko kościołowi porównywał z buntem Datana i Abirona Mojżeszowi; a gdy zwracając ku heretykom i ręką na nich ukazując, zawołał głosem piorunującym: ziemia pod wami się roztworzy, — wszyscy przerażeni z kościoła uciekli. Po nim ledwo tylko kilka dzieł mamy jegoż staraniem wydanych i niektóre opisy umieszczone u współczesnych pisarzy.

**Szymon Wysocki**, urodzony w Pruzanach w województwie ruskiem, dzisiejszój Galicji, z dosyć znakomitego rodu. Próchnicki biskup kamieniecki był mu bliskim krewnym. Nauki odbył w kraju, ukończył zaś je w akademii krakowskiej, naówczas matce uczonych i świętych. Znakomite talenta, wysoka pobożność i rodzinne stosunki, od pierwszej chwili wyjścia na świat otwierały mu drogę do najwyższych dostojęństw. To też, gdy w młodym jeszcze wieku został księdzem, zaraz po wyświęceniu ofiarowano mu kanonię przy lwowskiej arcykatedrze z pewną nadzieją otrzymania kamienieckiego biskupstwa. Odmówił jednak ofiaro-



nania,  
 swoje  
 a, że  
 w któ-  
 poró-  
 szowi;  
 a nich  
 ziemia  
 rażeni  
 kilka  
 które  
 y.  
 anach  
 alicyi.  
 biskup  
 Nauki  
 adonii  
 świę  
 ność i  
 yjścia  
 ższych  
 jeszcze  
 gzeniu  
 rcyka-  
 kamie-  
 ofiaro-

wanych mu godności, bo eichy jego i skromny  
 charakter więcéj go skłaniał do życia klasztor-  
 nego. Ks. Piotr Skarga, którego Wysocki był  
 wielkim i serdecznym przyjacielem, najwięcéj  
 wpłynął na jego powołanie i kierunek życia,  
 jak Wysocki nawzajem na Skargę. Oba jedno-  
 cześnie powzięli myśl wstąpienia do zakonu je-  
 zuitów; razem się udali do Rzymu i razem c-  
 byli nowicyat. Przyjaźń między tymi dwoma  
 mężami, oparta na jednymże sposobie myślenia,  
 jednakiéj pobożności i oświeceniu a nawet ta-  
 lentach, trwała niezachwiana do śmierci. Wy-  
 sockiego wykształcenie było ogromne: prócz  
 głębokich nauk teologicznych i świeckich, widać  
 jeszcze w jego pismach znajomość prawie wszy-  
 stkich europejskich języków. Nie dziwnego, że  
 człowiek tak wielkich zalet nadzwyczajnie był  
 wzięty w Rzymie, i kiedy Skarga wrócił do  
 kraju, jemu oddano miejsce penitencyaryusza  
 watykańskiego. Miły papieżowi, całemu ducho-  
 wieństwu i ludowi, byłby może na zawsze  
 w Rzymie pozostał, gdyby go ważna potrzeba  
 nie wywołała. Reforma, wówczas tak szeroko  
 po całej niemal Europie rozlana, nie do tyła je-  
 dnak była jeszcze utwierdzona, aby we wszy-  
 stkich prawie krajach nie zostawała nadzieja

przywrócenia ich do jedności kościoła. Tę nadzieję dawała Szwecya; bo chociaż cały prawie kraj był przejęty protestantyzmem, król przecie przychylnym był kościołowi, mając za żonę bogobojną i wielkiej gorliwości katolicką księżniczkę Katarzynę Jagiellonkę, która nie tylko syna swego Zygmunta do katolickiej wiary przywróciła i chowała, lecz też nawet niemały wpływ wywierała na swego małżonka. Posyłając jej kapelana, trzeba było znaleźć kapłana wielkiej gorliwości i nauki, któryby i królewicza w katolickiej wierze dochował, i króla do reszty nawrócił i na złutrzających panów wpływać umiał. Wybrano przeto Wysockiego na tak ważne miejsce, gdzie przez ośm lat spełniał urząd kapelana królowej, i co tylko można było działać, działał, lubo bezskutecznie; król bowiem był charakteru chwiejącego się i nie zawsze przy zdrowych zmysłach, a w takim stanie rzeczy trudno było jednemu oprzeć się silnej u dworu partyi heretyckiej, która wszelkiemi sposobami starała się zniweczyć jego działanie. Widząc zupełną bezskuteczność swych usiłowań, po 8 latach został odwołanym do kraju, i te pozostałe 50 lat życia swego spędził na niezmordowanej kaznodziejskiej pracy. Wielkito

żał— obojętność nasza ku ojezystym pomnikom. Tyłuśmy, zwłaszcza w XVI. wieku, mieli znakomitych ludzi, którychby za granicą najmniejszą pracę zachowano; u nas zaś wszystko przepadło, wyjąwszy, co autor sam za życia wydrukował. Toż samo z Wysockim: z 50-letniego kaznodziejskiego zawodu jego nie nam nie pozostało, prócz dwóch kazań pogrzebowych, które nie on sam, ale interesowana w swój sławie rodzina nieboszczyka wydrukowała. Tak mało o sobie trzymał, tak nie stał sobu, że lubo w przechowanych nam szczątkach widać myśli i uczucia najszczytniejsze, jednak nigdy niczego z dzieł swoich ogłosić nie chciał: a wszystko, co wydawał, z zagranicznych autorów tłumaczył. Ta strata tém bardziej jest niendżalowana, że Wysockiego dążność zupełnie była odmienna od Skargi i innych kaznodziejów; tanci w kazaniach swoich polemikę i zbijanie błędów heretyckich mają na pierwszym względzie, Wysocki przeciwnie ma zwrot bardziej ascetyczny, bogomyślny, taki był charakter jego, taki cały zawód. Wysocki w naszej duchownej literaturze liczy się pierwszym ascetykiem, bo pierwszy w kraju zappełnił niedostatek naszego piśmiennictwa co do dzieł tego rodzaju. Wprawdzie i przed nim już pisano w pr-

dobnym duchu, ale dotąd zawsze po łacinie; on pierwszy zaczął pisać po polsku i ogłosił wiele dzieł ascetycznych, czyto w przykładzie, czy z własnego natchnienia pisanych. Kazania jego, według świadectw współczesnych, niezmiernie zbawienny wpływ wywierały, i z pozostałych nam szczątków jego dzieł możemy wnosić, że rzeczywiście były wysokości piękności; widać to szczególniej w jego zwierciadle wielkiem: cichy rzewny, w opisach malowniczy; znać, że jak Skarga, Karnkowski, Wujek, wylamali język nasz do kaznodziejskiej wymowy, tak on był twórcą tego języka mistyczno-duchownego, czego pierwszy przykład u niego widzimy. To téż kazaniem swemi głęboko poruszał słuchaczy, i mnóstwo heretyków nawrócił. — Jak w kazaniach i dziełach swoich głównie miał na celu zbawienie bliźnich i wrażenie w ich dusze prawideł życia wewnętrznego, tak i w praktycznym życiu miłość bliźniego połączona z miłosierdziem była główną podstawą i bodźcem jego czynności. Wśród nieustannych prac kaznodziejskich — a kazał najmniej raz w tydzień — zajmował się uczynkami miłosierdzia, i cały był zajęty wspieraniem nędzy i nieszczęścia. Mnóstwo szpitalów nowych wystawił, dawne upadłe podźwignął i

opatrzył. Piękny kościół i szpital św. Stefana w Wilnie jego staraniem wystawiony; podobnież kościółś. Jana tamże ozdobił pięknemi ołtarzami; organy poprawił i w bogate aparaty zaopatrzył. Tak silna była jego miłość ku ubogim, że trafiał nią do serca wszystkich, i każdy rad dawał żebrzącemu kapłanowi, aby tylko ulżyć nędzy cierpiących braci. Całym jego odetchnieniem po pracy było: że szedł do biednych, do ludu prostego. tam z nimi rozmawiał, pocieszał, wchodził w ich potrzeby, wspierał; dla tego to powszechnie nazywano go ojcem biednych, i jako takiego kochano; a gdy nareszcie po 79 latach cnotliwego żywota umarł w Krakowie 1620. r., lud wszystek tłumem się cisnął do niego, aby otrzeć o jego ciało paciorki, koronki, obrazki i t. d., wszyscy bowiem mieli go za świętego. Wszystkie dzieła Wysockiego stwierdzają jego życie nie pod chwilowém wrażeniem, lub przypadkowo pisane, lecz wszędzie przebiega się systematyczna dążność, pobudka do pobożności i życia wewnętrznego. a przytém daje dowody wielkiego talentu w wyborze materyi, działając zawsze tam, gdzie się spodziewał najskuteczniej wpływ swój wyrzucić. Pisma jego, które posiadamy, są następujące: 1) Żywot ś. Katarzyny

Seneński; podwójny powód miał autor do wydania tego dziełka w polskim języku: pierwszy, że życie téj świętej było prawdziwym ideałem życia wewnętrznego; drugi, że ta święta była patronką królowej Katarzyny, przy której był kapłanem. 2) Żywot ś. Alojzego Gonzagi, tłumaczony z łacińskiego. 4) Żywot Alwareza, jezuity, gorliwego naśladowcy ś. Ignacego. 5) Nowiny albo dzieje dwuletnie z Japonii i Chin, piękny obraz chrześcijańskiego poświęcenia się i miłości. Głównym celem Wysockiego w tłumaczeniu tego pisma z włoskiego oryginału, było wykazać, że prawda zawsze i wszędzie jest żywotna i płodna, kiedy przeciwnie błąd i reforma zawsze martwa zostaje; albowiem umie tylko odwrócić chrześcijanina od poznanej prawdy, ale nigdy żadnego poganina do wiary swęj nie nawróciła. 6) Ogródek duchowny, wskazówki do życia bogomyślnego pełne wysokićj praktyczności. 7) Nauka: jako stan wdowi przystojnie i chwalebnie może być prowadzonym. 8) Kazania na pogrzebie Księcia Olelkowicza, miane w Lublinie; z niego to widać, jaką stratę ponieśliśmy w innych jego kazaniach, które do nas nie doszły; pełne są namaszczenia, styl piękny, wykład jasny i poważny. 9) Dobra ducho-

wnie stanu zakonnego: napomnienie do zakonników ducha prawdziwie ewangelicznym, aby zaniechali starań doczesnych, a całkiem się przejęli swém powołaniem. 10) O doskonałości zakonnój: podobnej treści i wysokości nauki z poprzedniem. 11) Elcytarz duszy: zręczne i dobre zebranie wszystkich pobudek zdolnych zachęcić do życia wewnętrznego. 12) Nowy raj duszy: rozmyślania pełne wysokości znajomości duszy i serca. 13) O naśladowaniu Jezusa Chrystusa, bodaj najpiękniejszy przekład ze wszystkich, jakie dotąd mamy w naszym języku; lubo gdzieś niegdzie używa form języka już u nas nieznanych, najbliżej jednak oddaje ducha świątobliwego pisarza: nie dziwnego, bo tylko pobożność zdolna pojąć i tłumaczyć pobożność. 14) O stanie panińskim. 15) Kazanie miane na pogrzebie Katarzyny z Maciejowskich Wapowskiej. 16) Sposób spowiadania się: dziełko największej praktyczności i pożytku jeszcze w naszych czasach. 17) Zwierciadło wielkie przykładów: zbiór rozmaitych anegdot budujących z pisma ś. z historyi, i z podania wybranych; ale jako wszystkie ówczesne w tym rodzaju pisma bez żadnej krytyki, stąd wiele baśni i bajek, choć zawsze opartych na poważnych i świętych uczuciach; przeto



ze względu na praktyczny pożytek dzieło to dla nas niema wielkiej wartości, ale bardzo ważne pod względem literackim, bo w nim najlepiej poznać można śliczny język i styl Wysockiego. 18) Zdrój żywej wody, albo ćwiczenia świątobliwe o Bożej obecności. 19) Morze czerwone, albo męka Zbawiciela, tłumaczona z Platy, jezuity. 20) Rozmyślanie o męce najdroższej Pana naszego Jezusa Chrystusa, tłumaczenie z włoskiego. 21) Traktat albo nauka o różnym wianku N. P. Maryi, tłumaczenie z hiszpańskiego Arioza. Inne jego dzieła albo zaginęły, albo nie zostały wydane.

**Stanisław Sokołowski**, był jednym z najuczeńszych i najwicej wziętych w tym czasie mężów; jednym z tych, którzy pracą i przykładem rozszerzali w kraju świątobliwość i wysoką naukę. — Strata nieodżałowana, że ten sławny mąż wszystkie swoje dzieła, a przynajmniej te, które wydał drukiem, pisał po łacinie; gdyby je nam przekazał w ojczystym języku, byłby bez wątpienia jednym z pierwszych u nas pisarzy duchownych i ozdobą naszego piśmiennictwa. Urodził się Sokołowski z biednych rodziców 1537. r. Kosztem Bielińskiego, który wcześniej dostrzegł w nim nadzwyczajne zdolności, odebrał



wychowanie. Skończywszy szkoły, udał się do akademii krakowskiej, gdzie po dwu latach otrzymał stopień magistra wyzwolonych nauk i filozofii. Później kosztem swego opiekuna dla dopełnienia nauk wyjechał za granicę i parę lat kształcił się po różnych uniwersytetach. Wróciwszy nakoniec do kraju, został powołany na profesora wymowy w akademii krakowskiej. Sokołowski miał wielki a rzadki w nauczycielu dar, że nie tylko przedmiot najkorzystniej wykładał, lecz nadto umiał wzbudzać w słuchaczach zapal do nauki. To też w krótkce stał się pełnym powagi i znaczenia mistrzem; jak nowy Orygenes wielu on z swój szkoły znakomitych mężów, wielu biskupów i znakomitych kaznodziejów krajowi i kościołowi darował. Gdy Stefan Batory wstępował na tron polski, sława jego była już tak głośną, że został wezwany na urząd nadwornego kaznodziei, i przez sześć lat ten urząd spełniał. Najznakomitsi jego czasu pisarze: Starowolski, Jan Kochanowski i wielu innych, nie mogą się go nachwalić. Dzieła jego pisane językiem, który może służyć za wzór klasycznej łaciny, wydawane były za granicą i rozchodziły się po całej uczonej Europie. W Rzymie bardzo był znany, gdzie go Hozyusz kardynał usilnie

zalecał z wysokości nauki i pobożności; a Bolognetti legat papieża Grzegorza XIII., za przybyciem do Polski tak pisze do tego papieża: „Tria vidi miracula in Polonia: Stephanum regem sapientissimum, Zamojscium cancellarium prudentissimum et Sokolovium Concionatorem prope divinum.“ Powierzchowność miał nieujmującą i to tém bardziej go skłaniało do usuwania się od ludzi i oddawania się nieustannej pracy; chudy, śniadój twarzy, garbaty, zawsze posępnego wejrzenia, dosyć trafnie był nazwany *Silenem* od heretyków, mszczących się takim sposobem za szkody, jakie im swoim wpływem wyrządzał. Ale pod tą szorstką powierzchownością kryła się wielka dusza. Sokolowski dziwny był pokory i pobożności, najszczerze miał przekonanie że nie nie umię i do niczego nie zdątny, i ta pokora więcej zdumiewała tych, co go poznawali, niż prawdziwie zadziwiająca jego nauka. Król Stefan wysoki ku niemu miał szacunek i przywiązanie; nazywał go swoim eklestiasesem i myślał go wynosić na wysokie godności, ale skromny Sokolowski nie chciał nie przyjąć, a nawet kanonii. Działalność jego była różnostronna: z jednej strony pracował na polu naukowym, kształcił młodzież, zagrzewał do pracy

i pisania, z drugiej ustawnie i z wielkim pożytkiem walczył przeciw heretykom; i tak z wielką chwałą świecił i akademii i dworowi, poważany od wszystkich, zwłaszcza od biskupów polskich, którzy po większej części byli jego uczniami. — Na starość, a raczej pracą i chorobą strudzony, usunął się od kaznodziejstwa i dworu, ale nie ustawał w pracy. Cały pogrążony w naukach, otaczał się młodzieżą i był aż do zgonu ogniskiem prawdziwego duchownego oświecenia w kraju. Umarł w 56. r. życia 1593. r. powszechnie żalowany. Pochowano go w Krakowie,

a Birkowski miał kazanie na żałobnym obrzędzie.

Widząc w pozostałych dziełach Sokołowskiego tyle nauki i niezwykłej ognistej wymowy, zawsze przychodzi żałować, że nie po polsku pisał. — Dzieła te są następujące: 1). *Partitiones ecclesiasticae*, czyli nauka o wymowie duchownej: bardzo dobry i dziś jeszcze pożyteczny zbiór uwag dla chcących pisać kazania w duchu prawdziwie katolickim. — 2). Kazanie o dziesiętnach po łacinie 3) Wydał: *cenzura orientalis ecclesiae*, napisaną przez Hieronima patriarchę konstantynopolińskiego przeciw protestantom chcącym się podszyć pod schizmatyków. 4). *Notae super quatuor evangelia*: bardzo pożyteczne

i budujące, choć krótkie. 5). De vestitu et fructu haereseon, wydane w Nissie. 6). Brevis responsio ad Wittembergensium theologorum invectivam. 7). De verae et falsae ecclesiae discrimine. 8). Nuntius salutis, sive de incarnatione, i pięć bardzo gruntownych kazań o tymże dogmacie. 9). Siedm kazań teologicznych przeciw kacerzom, także po łacinie. 10). Justus Joseph, rozmyślanie o męce i śmierci Chrystusa Pana. 11). Epinicion seu gaudium paschale, kazanie na wielkanoc. 12). Sermo de consecratione Episcopi. 13). Z rozkazu papieża przy reformie brewiarza, napisał żywoty świętych polskich, które dziś czytamy w officia propria, dodał do tego i hymny. 14). O poprawie kalendarza, pisane z rozkazu tegoż papieża. 15). De ratione studii, wydane już po jego śmierci. 16). O czci i chwale Chrystusa Pana w Najświętszym Sakramencie, dziełko to przetłumaczył na polskie Daniel Sygoniusz z Lelowa. —

**Abraham Bzowski**, dominikan znakomity w naszej historii; bez wątpienia jeden z najcelniejszych i najslawniejszych w całej Europie mężów onego czasu. Urodził się 1567. r. otrzymał na chrzcie imię Stanisława dla babki pochodzącej z domu Szczepanowskich, który ród

swój wywodził od św. biskupa tegoż imienia. Matka z domu Węzykowna i ojciec Tomasz wcześniej go odumarli; ciotka jego ze strony matki wzięła nad nim opiekę. Znajdując się w jej dosyć dostatnim domu w mieście Proszowicach, z samego początku otrzymał staranne wychowanie i prędko okazał niepospolite zdolności i nadzwyczajne postępy; w 10tym roku już znał muzykę i pisał wiersze po łacinie. To skłoniło ciotkę oddać go do Secymina do szkoły niedawno założonej przez Szafranca, wprowadzając wysokię naukę, ale złą co do ducha i dążności. Szafraniec bowiem obsadził ją professorami niepospolitej nauki i sławy, po większej części Niemcami i Francuzami; ale wszyscy zarażeni byli kalwinizmem, dla którego i ojczyznę opuścić byli zmuszeni. W młodym jeszcze wieku, bo mając zaledwie 15 lat, Bzowski został oddany do tej niebezpiecznej szkoły; ale wrodzona pobożność i Ekkiusza dziełko: „Enchiridion,” które mu się szczęśliwym trafem dostało w ręce, uratowało go od zarazy, od której z swojej strony i kolegów usiłował odwrócić. Poznawszy niebezpieczeństwo, ciotka odebrała go z Secymina, a do akademii krakowskiej posłała. Tu dobrze trafił, bo właśnie w tej porze, akademія jaśniała w naj-

pełniejszym blasku; wielu miała mistrzów znakomitych nauką i pobożnością jakoto: Prot, poznański profesor filozofii, Sokołowski wymowy, Podwodowski i inni. - W czasie swego pobytu w Krakowie często chodził do kościoła XX. dominikanów, między którymi Seweryn Hebrajczyk, Jacek Saski i inni słynęli kazaniami. Ognista i porywająca ich wymowa głębokie zrobiła wrażenie na młodym umyśle Bzowskiego. Bóg dotknął go długą i niebezpieczną chorobą, w ciągu której długo i gorąco się modląc, miał raz jednego widzenie św. Jacka zachęcającego go, aby wstąpił do zakonu dominikanów. To go ostatecznie zdecydowało, bo zaledwo wyzdrowiał, wstąpił do zakonu dominikanów, i przy wzięciu habitu otrzymał imię Abraham. Prędko postępował w życiu zakonném i kościelnej nauce. Jeszcze diakonem będąc w Krakowie, pierwszém mieście w kraju, pełném i znamienitych kaznodziejów i wymagających słuchaczy, był używanym do opowiadania słowa bożego, i wyręczał sławnego Bartłomieja z Przemyśla. Wielkie nadzieje jakie swemi postępami o sobie dawał, spowodowały przełożonych wysłać go do Włoch dla zupełniejszego jeszcze rozwinięcia. I tu w samym początku dał Bzowski miarę swych

zdolności. W Medyolanie chodził na wykład teologii, a sam dawał lekcye filozofii; w Bononii wykładał publicznie sumę teologii ś. Tomasza i napisał objaśnienia na pierwszą i trzecią część tego dzieła: to objaśnienie jest jednem z najcelniejszych; bo trudne i ciemne pytania umiał zastosować do pojęcia młodzieży i praktycznemi uczynić. Włosi podziwiali jego naukę i rozum, i wszystkimi sposobami usiłowali go u siebie zatrzymać. Już wówczas dał się Bzowski poznać Klemensowi VIII. papieżowi, gdy przejeżdżał przez Bononię dla objęcia księstwa ferrarського, i jedno z dzieł swoich mu przypisał. Mimo nalegania i obietnic Włochów, pociąg do kraju przemógł w Bzowskim; wrócił więc i zrazu został mianowany kaznodzieją w Poznaniu. Ale tu nie pobyl dłużej jak 9 miesięcy; wezwano go do Krakowa, aby sława jego ztąd całemu krajowi świeciła. Tu był kaznodzieją, mistrzem nowicyuszów, promotorem różańca; lecz sprawy zakonu i tu nie długo mu dały spoczynku. Powstała była wówczas kłótnia między dominikanami w Polsce, z których jedni chcieli rozdzielić prowincję na dwie części: polską i litewsko-ruską; drudzy, między nimi i Bzowski, przeciwni byli temu zamiarowi. Posyłano go dwa



razy do Rzymu wtój sprawie. Bzowski, korzystając ze sposobności, i tam kształcił się dalej w naukach, i otrzymał stopień bakałarza. Za powtórny powrotem do kraju został przeorem klasztoru wrocławskiego i komisarzem generalnym dominikanów w Szląsku. Tu starał się dawną karność między zakonnikami przywrócić, i z wielką ku temu dążył usilnością i gorliwością. Ale Niemcy nie lubili go, jako Polaka; nie miłym też był, oziębłym i rozpuszczonym dla swój surowości heretykom dla gorliwości z jaką ich zwalczał. Niemcy uczynili napad na klasztor; Bzowski zrażony tém, zrzekł się urzędu, i odtąd przez kilka lat rozmaite po różnych klasztorach posady zajmował. Nakoniec udał się do Rzymu, i tu z otwartemi rękoma przyjęty, został już do śmierci Wirginusz Ursyn dał mu mieszkanie i bibliotekę; kardynał Scypion Borgheze otworzył mu wstęp do biblioteki watykańskiej. Tu wziął się nasamprzód do poprawienia i sprostowania błędów w rocznikach Baroniusza, i trudnej téj pracy w dziesięć miesięcy dokonał. — Kardynałowie powzięli ztąd myśl, zrobić jego kontynuatorem tych roczników, bo właśnie oglądano się wówczas za człowiekiem zdolnym wykonać takie zadanie. Trzech przedstawiono Pawłowi V. naj-



znakomitszych uczonych do wyboru; papież wybrał z pomiędzy nich Bzowskiego, nazначył mu znaczną pensyę i dał mieszkanie w Watykanie. Głośna sława jego rozumu i nauki sprawiła, że z niecierpliwością oczekiwano owoców jego pracy, i ogromne sobie o tém dziele robiono nadzieje: ztąd też rzeczywistość nie odpowiedziała oczekiwaniom, bo historia Bzowskiego nie jest bez wielkich błędów; ale później, gdy go chciano poprawić, przekonano się, że to nie tak łatwo, i przyznawano mu pierwszeństwo między wszystkimi współzawodnikami. - Wiele miał Bzowski do cierpienia, pisząc tę historię; z różnych stron dochodziły go pretensye lub skargi obrażonej miłości własnej; ale on, nie zważając na to, pisał i napisał 20 tomów. Niezmiernej pamięci i ognia, prędko obejmował, zatrzymywał w pamięci szczegóły, a później żywo i prędko je oddawał; jednocześnie z rocznikami, prócz kazań, które często miewał, pisał jeszcze historię zakonu św. Dominika. Bzowski niesłychanie był wzięty w całej Europie. Paweł V. papież szczególnieć go miłował; ofiarował mu biskupstwa, kapelusz kardynalski, ale on się od wszystkich zaszczytów wymawiał. Królowie o niego się dopraszali, a Władysław IV. pisał do

papieża ze skargą, że jemu i krajowi odbiera tak znakomitego męża. Wśród takiej sławy i powszechnego szacunku Bzowski żył cicho i skromnie; pieniądze zbierał, ale nie dla siebie; własnym kosztem ustanowił kilka dobroczynnych zakładów, i ofiarował do kościołów prawdziwie królewskie dary: tak *np.* do kościoła dominikańskiego w Krakowie posłał statuy 12 apostołów ze srebra ulane. Pod koniec życia przeniósł się ze swego mieszkania w Watykanie do klasztoru i tam w kilka lat umarł z powszechnym żalem całego Rzymu. Pochowany tamże w kościele dominikańskim, gdzie mu wspaniały wystawiono nagrobek. W Polsce może nie było kościoła, gdzieby nie odprawiono po nim żałobnego nabożeństwa: po całym świecie pisano o nim panegiryki i szumne pochwały. Odrąciwszy z nich, co miłość i podziwienie współczesnych przesadzili, zawsze Bzowski i w oczach potomstwa zostaje wielkim człowiekiem. Lecz i jego praca, jak tylu innych naszych sławnych mężów, zginęła dla naszej literatury; jedno tylko dziełko o różańcu zostawił nam po polsku; wszystkie inne, a mamy ich 80, pisane po łacinie. Najważniejszém z nich jest dalszy ciąg Roczników Baroniusza; wiele w tém dziele

omyłek i błędów; wiele rzeczy ważnych opuścił, mniej ważne zbyt szeroko traktuje. zwłaszcza szczegóły dotyczące się historii dominikanów; jednak pod względem talentu pisarskiego i oddania rzeczy niema lepszego kontynuatora Baroniusza: nawet pod względem stylu i języka Bzowski wyżej stoi. Wogólności w jego dziełach widać niepoprawność i pośpiech, ale dużo ognia i życia: odznaczają się nie tyle głębokim obmyśleniem przedmiotu, ile żywym wylewem myśli.

Do celniejszych w téj epoce kaznodziejów liczy się jeszcze Stanisław Zakrzewski; ale jego kazania wszystkie po łacinie pisane, i żadnych nie mamy po nim zabytków w ojczystej mowie. Do tego czasu należy także Postylla Gabryela Zalewskiego, ale jęj nigdzie znaleźć nie można. Mnóstwo innych jeszcze było w tym wieku znakomitych kaznodziejów, ale dzieła ich albo zupełnie zginęły albo też mężowie ci nabywając europejskiej sławy, powołani do posługi powszechnego kościoła, przestali pisać wyłącznie dla kraju, i używali w owych dziełach języka łacińskiego, jako wszystkim przystępnego.

## § 7.

## WIEK XVII. — OGÓLNY POGLĄD.

Wiek XVI., choć bogaty w znakomitych i zasłużonych w kraju i kościele mężów, nie został nam jednak, jak z dopiero określonego rysu poznaliśmy, wiele pomników ojczystego kaznodziejstwa; ale i te rzadkie pozostałe nam szczątki będą zawsze wzorem, na którym kształcić się winien, kto chce zgłębić ducha wymowy kościelnej; tą tylko drogą idąc, można poznać prawdziwą metodę katolickiego kaznodziejstwa. Czytając kaznodziejów téj epoki, utwierdzamy się w przekonaniu, że kaznodziejstwo nie na samym wrodzonym darze wymowy zasadza się; ze chcąc być dobrym kaznodzieją, trzeba posiadać wysoką naukę, głęboką znajomość teologii i ojców kościoła. Wszyscy ci prawdziwi opowiadacze słowa bożego w prostocie, stylem pobożnym, poważnym, namaszczonej nauką kościoła wykładają; a wykładają nie powierzchownie. ogólnie, ale wszędzie się przebija wielka znajomość i głębokie rozważenie prawd wiary; przykłady jakimi objaśniają swe nauki, czerpane nie z świeckich wydarzeń, ale z pisma ś., z dziejów kościoła. To też te kazania tak proste i jasne, a tak

doskonale pouczające, błogosławiony wpływ wywierały: heretycy się nawracali, błędy i odszczepieństwa upadały, a lud utwierdzał się w wierze. poznając z tych kazań nie tylko naukę kościoła, ale i dzieje starego testamentu, historię kościoła i budujące świętych przykłady. Szerząca się anarchia w rządach kraju, a gust skazony w umysłach, położyły koniec tej szczęśliwej epoce. Nastaje wiek XVII., wiek zepsucia i makaronizmu tak w duchownej jak i w świeckiej literaturze. Odstąpiono od klasycznej metody XVI. wieku, zaczęto mniej starać się o oświecenie słuchacza, jak o zapalenie jego, ujęcie i przypodobanie mu się wmieszaniem dowcipów, gadek, lub, mówiąc językiem tego wieku, perełek; kazania musiały przez to stracić na powadze, straciły tém samém na skuteczności, i przyszło do tego, że w naszych czasach nie tylko lud, ale i większa część klas wyższych zupełnie nie znają religii. Zkąd taka zmiana? Anarchia w kraju i skażenia gustu, jak już wyżej wspomnieliśmy, były główną jej przyczyną. Wiek XIV. i XV. był epoką wskrzeszenia i odrodzenia dobrego gustu: wprawdzie w XVI wieku to odrodzenie całkiem posłużyło ku rozszerzeniu błędów reformy, jednakże wzbudzony niém gust

dobry został we wszystkich umysłach; kaznodzieje katolicy, walcząc przeciw heretykom, musieli téj saméj co i oni broni używać, i starać się o zachowanie klasycznej formy, t. j. gustu i metody ojców. Lecz gdy ich usiłowania skruszyły u nas kacerstwo, powstała powszechna przeciw niemu reakcja; a widząc w humanizmie źródło i główną podporę reformy, zwrócono się całą siłą w przeciwną stronę, wrócono do dawnej scholastycznej metody. Z jéj fałszywego zrozumienia i nadużycia do kazań, drobiazgowych kwestyj i dysput, lub śmiesznych konceptów, powstała literatura i kaznodziejstwo makaroniczne, które zabiło u nas wszelki swobodny połot ducha narodowego. Epoka makaronizmu dzieli się na dwa peryody: w pierwszym, do 1620. r. zachowane jeszcze ślady dobrego gustu, i mnóstwo jeszcze znaleźć można swojskich pięknych rzeczy; ale raz wprowadzone zepsucie coraz szerszém korytem się rozlewa, i od Michała Korybuta nastaje drugi peryod zupełnego skażenia, który za Sasów dochodzi do najzupełniejszego rozwinięcia; tu już nic nie znajdujemy tylko szumne słowa, nadęte panegiryki, ani jednéj zdrowéj myśli. Pierwszym bez wątpienia kaznodzieją, który wprawdzie skażonego

smaku nie wprowadził do nas, ale już istniejący wyobraził i swoją powagą poparł był:

**Fabian Birkowski**, dominikanin. Urodził się we Lwowie 1598. r. Odebrawszy początkowe nauki w miejscu urodzenia swego, udał się do akademii krakowskiej, gdzie wkrótce uczynił zadziwiające postępy w naukach. Umysł jego żywy i poetyczny więcej był skłonny do wyzwoionych nauk; wszakże nie mniej gustował w ścisłych i gruntownych. - To też po kilku latach pracy różnostronnie się odznaczył i poezją, i wymową, i gorącym przykładaniem się do filozofii, i wielką znajomością łacińskiego, greckiego, i hebrajskiego języka. Musiały być świetne jego zasługi i zdolności, kiedy akademія krakowska, stojąca wówczas na najwyższym stopniu oświaty, matka nauk i pobożności w kraju naszym, powołała go, młodego jeszcze człowieka, zaraz po ukończeniu nauk na zaszczytne miejsce profesora filozofii i wymowy. Birkowski zupełnie odpowiedział nadziejom jakie w nim pokładano, i tak pięknie wykladał poruczone mu przedmioty, że mnóstwo w około niego zgromadziło się słuchaczy. Nie contentując się nabytą już nauką, Birkowski wyjechał za granicę dla większego jeszcze wydoskonalenia



się. Powróciwszy do kraju nie młodym już człowiekiem, miał bowiem lat 28, głośny i zasłużony u swoich, wstąpił do zakonu dominikanów, słynnych u nas w téj epoce z nauki i gorliwości. Po odbyciu nowicyatu przeznaczono go, jako męża wysokiego ukształcenia i świętobliwości, na profesora teologii w studjach zakonnych w Krakowie i magistra nowicyuszów; a wkrótce potem zebrana kapituła zakonu zrobiła go magistrem teologii. W tym także czasie zaczął swą sławę kaznodziejską w kościele dominikańskim św. Trójcy w Krakowie, i przez 14 lat, jak mówi Starowoński, zdobył tę ambonę. Później wysłano go na krótki czas do Włoch. Zkąd powróciwszy został naznaczony kaznodzieją w Warszawie. Tu się dał poznać Zygmuntowi III, który tak sobie w nim upodobał, że uczynił go nadwornym kaznodzieją syna swego Władysława. Z nim Birkowski odbywał wszystkie wojny i wyprawy, na Wołoszczyznę, Moskwę, Turcję i t. d. Wielka świętobliwość, nadzwyczajne zdolności i cały charakter jego, zjednały mu Władysława, który go aż do śmierci wysoce poważał. Gdy po śmierci Zygmunta Władysław wstępował na tron, wezwał Birkowskiego do układów z dyssydentami, praca trudna i wiele



taktno wymagająca, do której zawsze wybierano co najzdolniejszych i najbieglejszych w teologii ludzi. Tak bliskie mając z dworem stosunki i tak wysoką powagę, otwartą miał Birkowski drogę do dostojenstw i honorów, ale zawsze je odrzucał, a pod koniec życia porzucił dwór, i wrócił do klasztoru św. Trójcy; lecz i tu nie znalazł spoczynku, którego szukał, bo go bracia obrali przeorem, i w téj godności umarł 1666. roku. Trudno znaleźć w dziejach tego wieku więcej znakomitą i poetyczną postać, jak był Birkowski. Wiadomo, że Zygmunt III. i po nim Władysław IV. ustawicznie wojny toczyli, to na Mołdawii, to z Kozakami, to z Turcyą, to nareszcie z Moskwą. We wszystkich tych wojnach Birkowski wojskom naszym towarzyszył, wszędzie na niebezpieczeństwo i niewygody życia żołnierskiego się narażał. Był to, że tak powiemy, ksiądz i mówca obozowy, i w rzeczy samej, wszystkie miał ku temu przymioty. Prawdopodobny do zbytku, śmiało i bez ogródki gromił występki choćby najmożniejszych panów; życie czy u dworu, czy w obozie wiódł surowe, klasztorne; w pałacu królewskim mieszkał w celi, którą sam zamiatał; w obozie sypiał pod gołym niebem na gołej ziemi. To też żołnierze i wszyscy,

co go znali, przepadali za nim, umiał bo i mówić do nich wymową prawdziwie żołnierską; nie przebierał w słowach, byle mu dobitnie rzecz oddały. Słowem, połączmy w jednej osobie wszystkie przymioty praktycznego i świątobliwego kapłana, naukę crudyty i uczonego, wykształcenie pod każdym względem takie jakich mało było w tym czasie, a przy tém żołnierską rubasznosc, prostotę i szczerość, a pojmujemy, kto był Birkowski i jaki wpływ mógł wywierać. Nie bez smutku przeglądamy dzieła tego męża ze wszystkich miar godnego uwielbienia: ale gust szkolny, może pretensya podobania się słuchaczom, zwróciły go z prawdziwej drogi, co tém dziwniejsza, że sam jeszcze znał, słyszał i podziwiał Skargę. Żadnej niema wątpliwości, że od niego zaczyna się u nas literatura skazona. Wszakże nie można go winić, jakoby był jej sprawcą, lub nawet pierwszym pomnikiem. Gdy zważymy, że Birkowski kazał jeszcze za czasów Skargi, w czasie najświeńiejszej i najwyższej jego chwały; że ta chwala jednak go nie przyćmiła, owszem, że tak był wzięty u współczesnych, iż wielu z nich przekładało go nad Skargę, i nie było kościoła parafialnego, jak mówi Makowski jezuita, w którymby nie było

na pulpicie kazań Birkowskiego: łatwo ztąd wniesiemy, że nie Birkowski ten zły gust wprowadził, że już go bardzo rozwiniętym w narodzie zastać musiał. i przyjął go, aby się spodobać publiczności. Nie miał bowiem téj wysokości powagi i mocy co Skarga, aby się mógł skutecznie oprzeć pedowi, i tak ulegając mu, utrwalił swą powagą ten rodzaj literatury, który naśladownicy do ostateczności posunęli. Za pewne do obrania tego kierunku nie mało się też przyczyniło w Birkowskim jego duchowne wykształcenie; lubo nie tak już był młodym, gdy wstępował do zakonu, a owszem już wykształconym i otartym z ludźmi był człowiekiem — wszakże duchowne nauki, szkołę teologiczną odbył całą u dominikanów; tu zaś, jak we wszystkich klasztorach, młodo nastąpiło już od dawna odrodzenia nauk, panowała jeszcze w całej sile szkolna metoda, wprowadzić wstępniącą w ślady wielkiego mistrza, ś. Tomasza, ale przez złe zrozumienie i zbyt niewolnicze zastosowanie wyradzająca drobiazgową kwestyc, śmieszne bez żadnego pożytku dysputy. — Ulegając wpływowi szkoły, i Birkowski w tę śmieszna stronę uderzył. Niezgo nam nie zbywało, aby mówić jasno, praktycznie, przystępnie dla ludu;

to mu się zdawało nie dosyć; przeto kwestye scholastyczne bez żadnego dla słuchacza pożytku obficie do kazań swoich przymieszywa, i tak przy największej gruntowności nauki często nawet w błąd wpada. Pod względem języka i stylu Birkowski może wyżej stoić od Skargi i innych kaznodziejów XVI. wieku; u tych styl ściśle na model łaciński ukuty, u Birkowskiego swobodnie i swojsko się rozlewa: wszakże tamtym powaga i równość myśli wyższy charakter nadaje — tu obok najszczytniejszych myśli i okresów największe znajdujemy śmieszności, i tak nadętość i gust do conceptów i dowcipów zabija wielkie dary boże i niepospolity talent wymowy. Birkowski, powtarzany, utorował drogę złemu gustowi w naszej kaznodziejskiej literaturze; u niego jednak ten zły gust jeszcze głównie się zasadza na tém, że słów nie dobięra, nie ma téj powagi co poprzednicy, mówi o wszystkiém co mu na myśl przyjdzie, i byle myśl dobitnie wyraził, mniej-za mu o grubość lub nieprzystojność wyrazu. Zresztą język jeszcze nieskażony makaronizmem, lubo teksty, które cytuje po łacinie, taki mu pozór dają i szkodzą równości stylu. Obok tylu błędów wiele też ma prawdziwych piękności. Wielka w nim bujność, silna

i zdrowa wymowa, która go gwałtem porywa, tłumaczy tę moc jaką miał nad słuchaczami; wszyscy bowiem współcześni nazywają go władcą dusz, tak umiał wszystkich przekonać i porywać. Bitnyto wojowniczy język: słyhać w nim, zda się, odgłos bitwy i echo tego co się działo w kraju; pod tym względem, jak już mówiliśmy, pod względem charakteru swojskiego polskiego te kazania prawdziwym są skarbem; ale trzeba mieć dużo cierpliwości, aby go wydobyć zpod śmieci szkolności i złego gustu, jakiemi zarzucony. Birkowski nieznajomy był wzięty i poważany w całym kraju, bo mówiąc językiem i gustem współczesnych, razem nakazywał uszanowanie wielką mocą duszy, świętością obyczajów, surowością życia, które zachował, wciąż żyjąc między mocarzami i wielkimi tego świata. Zawsze ubogi, bogate dary jakie odbierał od króla obracał na wsparcie ubogich lub wzbogacenie kościołów; sławna niegdyś biblioteka konwentualna ks. dominikanów w Krakowie jego darom zawdzięczała swój wzrost i powiększenie. Wszystko, co w tym wieku było u nas sławnego, a był to wiek wielkich ludzi, Birkowski oplakał i pogrzebał; ztąd kazania jego pogrzebowe, po broszurkach z osobna wydawane, niezmiernie ważnym są zabytkiem

nie tylko wymowy, ale i historyi krajowej. Mamy jego kazania na śmierć: Stanisława Sołłohowskiego, mistrza Lubarczyka, ks. Piotra Skargi, Joachima Osieckiego, kasztelana sądeckiego, Jana Zamojskiego, w. hetmana, Zygmunta Strzosińskiego, kawalera maltańskiego, Bartłomieja Nowodworskiego, kawalera maltańskiego, księcia Krzysztofa Zborowskiego, Karola Chodkiewicza, Jana Wejhera, wojewody chełmińskiego, Stefana Chmielnickiego, wojewody kijowskiego, Zygmunta III i żony jego Konstancyi. — Wszystkie te kazania nie są blahami panegirykami, prawda w nich wszędzie prze-maga; a ponieważ wszyscy to byli ludzie znakomici, ztąd głównym celem tych kazań było wpoić ich enoty i uwiecznić w pamięci potomstwa.

**Szymon Starowolski**, kantor kolegiaty tarnowskićj, współczesny Młodzianowskiemu, znany w świeckiej literaturze z uczonych swoich pism łacińskich, a mało lub wcale nie z prac kazańskich, wszakże wcale niesłusznie; bo lubo pod względem talentu i wymowy nie wyrówna Młodzianowskiemu, jednak z innych miar wyższym jest od niego i jaśniej między kaznodziejami tego wieku. Nie znajdziemy u niego tych niedorzeczności, nieprzystojnych żartów i

błazeńskich komentarzów na pismo święte, jakie  
 Młodzianowskiego w każdym kazaniu, zwłaszcza  
 w pierwszej części spotykamy. W tym zepsutym  
 czasie on przewyższa wszystkich wielką powagą  
 i uszanowaniem dla słowa bożego; a choć cza-  
 sem i on ulega gustowi wieku, jednak bez po-  
 równania umiarkowańszy w używaniu powsze-  
 chnych naonczas conceptów i dzieciennych żar-  
 tów. — Znajdujemy u niego rzecz wówczas  
 bardzo rzadką w opowiadaniu prostotę, po-  
 rządek i całość wykładu. Gdy inni powiązane  
 myśli naoslep ze słów biorą, tutaj cały wykład  
 płynie z jednego planu i systematycznego rozło-  
 żenia rzeczy, zupełnie według formy dziś przy-  
 jętej. Wielka uczoność jak w świeckich jego  
 pismach, tak i w kazaniach się przebiega; praca  
 też niepospolita, bo prócz innych dzieł zostawił  
 nam kompletny zbiór kazań po trzy na każdą  
 niedzielę. W braku natchnienia i wymowy ma-  
 my w nich gruntowne opatrzenie i obrobienie  
 przedmiotu. Wykład jego najbliżej przystępuje  
 do dobrej metody XVI. wieku; szkoda tylko,  
 że niemasz u niego tego, co stanowi jedyną  
 zaletę współczesnych mu kaznodziejów — odbi-  
 cia swego czasu, skreślenia szczegółowego ów-  
 czesnych obyczajów narodu. Starowolski nie



wchodzi w opisywanie i gromienie pojedynczych wad, lecz więcej trzyma się ogólnego zastósowania nauki kościoła. Pojęcie rzeczy zawsze w duchu kościelnym, nie mieszanina i próżne gadanie, jak zwykle w kazaniach tego czasu: sposób widzenia dobry i trwały. Chciał szczególnie, lubo tego nie wszędzie dopełnia — nauki ludu, prostego, przystępnego a jasnego wykładu katechizmu i głównych zasad wiary. Znajdujemy w jego kazaniach skrótne zebrane wiadomości, zwłaszcza szczegóły o miejscowych świętach, zwyczajach pobożnych krajowych i t.p. które nigdzie niezapisane, przechowały się tylko w podaniach. — W języku znać już upadek, niema już téj czystości XVI. wieku; często razi nieskładnością i niegramatycznością, jednak to częściowe usterki, wogółności zaś jest czysty, czasem nawet piękny. Makaronizmu u niego niema, czasem tylko, ale rzadko, przytacza teksta po łacinie bez tłumaczenia, czasem używa frazesów łacińskich dla większej, jak mu się zdaje, dobitności, lub też dla popisu, nlegając próżności współczesnych, którzy z próżności makaronizm łacińskich wówczas wyrazów, jak dziś niektórzy francuzkich, używali. W stylu i wymowie niema téj poetyczności i zamaszystości rodowej, jaka



uderzała nas w Młodzianowskim: ztąd i nie miał takiego wpływu i wziętości, i więcej był znany i ceniony, jako badacz i uczony. Jednak, jak już wyżej nadmieniliśmy, pod względem kaznodziejskim daleko wyżej stoi od wszystkich mu współczesnych. Choć nie został wolnym od powszechnego skażenia, co, jak zaraz zobaczymy, nie tylko w treści, ale i w samych tytułach jego kazań się przebija, jednak w ogólności odznacza się metodycznym i poważnym przeprowadzeniem rzeczy, często jędrnym i energicznym wykładem; u niego jeszcze przemaga myśl religijna, nauka teologiczna: ztąd często przytacza ojców kościoła, i zdania ich trafnie zastósowuje. Lecz, jak mówiliśmy, uległ i on duchowi czasu: często u niego znajdujemy trywialność, drobiazgi i anegdoty; częściej popisuje się uczonością z historyi rzymskiej i greckiej, niż z kościelnej; chętniej przytacza Plutarcha, niż Mojżesza lub Pawła, a obok ojców kościoła często występują Seneka i Wirgiliusz. Słowem, mimo wyższości, którą przyznaliśmy Starowolskiemu nad innymi kaznodziejami tego wieku, pod względem czysto kaznodziejskim i duchownym nie możemy go jednak żadną miarą zaliczyć do rzędu wzorowych kaznodziejów XVI.

wieku; nie może nam służyć za wzór, choć z drugiej strony, jako pomoc. wcale nie jest do pogardzenia, bo złe w nim widoczne, a dobrego bardzo wiele; zbiór bogaty materyałów. gruntowne pojęcie i obrobienie rzeczy, i w ogóle dosyć czyste przechowanie wyrażen i toku rodowego. Starowski był mężem rzeczywiście uczonym, i nawet drobniejsze i cząstkowe jego prace, jak np. *Życie Zadzika biskupa krakow.*, lub: *„Vita et miracula D. Vincentii Kadlubkonis.”* są szacownym materyałem do historyi kościoła naszego. Nas głównie zajmują kaznodziejskie jego prace, a mianowicie: 1. *Świątńca Pańska*, zamykająca w sobie kazania na uroczystości świąteczne całego roku. 2. *Arka Testamentu*, zawierająca w sobie kazania na niedziele całego roku. 3. *Wieniec niewiędniejszej chwały przyczystej P. Maryi*, zamykający w sobie kazania na uroczystości Jej wszystkie doroczne.

## TOMASZ MŁODZIANOWSKI

*kaznodzieja.*

---

Wszelkie rozdwojone sądy o jednej i téj samej rzeczy, pochodzą nie tak z różnych zasad i punktów zapatrywania się, jak najczęściej, a szczególnie u nas, z braku i niedbalstwa w zglębieniu i poznaniu dokładném tego, co stanowi przedmiot rozprawy. Jeżeli bowiem każda inna zasada wyciąga rozmaite wnioski i widzi rzeczy w różnym świetle, nigdy jednak samych faktów, kiedy je zna, nie przeistacza. W ciągu tych walk i sprzeczek literackich może się wyłęgnąć nienawiść, zazdrość, osobistość, ale po-

czątkiem nie może być ani namiętność, ani żadna zła skłonność, o którejby fałszywej dążności byli przekonani ci, którzy ją popierają. Prawda, że błąd gra tu wielką rolę; ale to jest rzecz nieoddzielna od ludzkiej natury. Z tego stanowiska patrząc na wszelkie podziały i stronnictwa w piśmiennictwie naszym, wszystko, coby wychodziło z granic przyzwoitych i prawdziwego dobra, zaciera się miłością i pobłażaniem.

Niektórzy myśliciele powiadają, że narody w samym dzieciństwie swęj cywilizacyi muszą koniecznie zacząć od naśladowania ludów ukształceńszych; co rzeczywiście tak jest wielką prawdą, że możnaby było wykazać historycznie przechód tradycyi naukowej od jednego do drugiego społeczeństwa. Naśladowanie jestto zasada powagi: dlatego i dzieci pierwotne swe ukształcenie uczynają od powagi czyli naśladowania starszych w mówieniu, sądzeniu, myśleniu, działaniu i wiadomości. Ale przychodzi pora, w której pod karą wiecznego dzieciństwa, nie można karmić się samém naśladowaniem, samém przyjmowaniem cudzych zasad i myśli, bez zgłębienia ich i bez poznania siebie i swęj natury, czyli, co jedno, całej swęj przeszłości. Społeczeństwo nasze, które od tylu wieków jest uczestnikiem

ukształcenia europejskiego, które odbiło w piśmiennictwie swe myśli. swe przyrodzenie i uczucia, które dościgało nie raz najukształceńsze ludy i ma ogromną pełność podania naukowego i historycznego, nie może w żaden sposób uważać się za dziecko, coby je tylko należało karcić wyłupajemi wilkami drzewa cywilizacyi francuskiej lub niemieckiej. Prawdziwy przeto i jedynie możebny postęp rozwinięcia umysłowego, tak w pojedynczym człowieku jak w całym narodzie, nie tak zależy na przyswojeniu obecnego naukowego stanowiska, na pochwyceniu różnych wiadomości, na ubieganiu za każdą nowostką, jak raczej na rozpatrzeniu się dokładnym w sobie, swęj naturze, swych zasobach duchownych i we wszystkich nabytkach zyskanych powagą i naśladowaniem. Słowem, trzeba żeby wszystko cudze stało w nas życie i było tylko martwą uprawą do obudzenia własnego życia i płodności na umysłowych niwach każdego narodu.

Przekonanie, że znajomość siebie, to jest, całej swęj przeszłości pod każdym względem, potrzeba położyć za fundament wszelkiego prawdziwego udoskonalenia i postępu, było się obudziło w dążności naszego piśmiennictwa i wydało rzeczywiście ważne i prawdziwie swoje

owoce. Lecz na nieszczęście, bądź że nam braknie wytrwania, bądź że urok zwodniczy wybujałych marzeń zagranicznych zatamował własne badania, nie długośmy trwali w tym jedynie krajowym kierunku. Przyszłość, postęp i tym podobne wyobrażenia zajęły myśl i serce i wydały nam wiele mniej więcej szczęśliwych naśladowań tego, co za granicą jest bez porównania lepszem; ale nie przyczyniły się do żadnego swojego postępu, owszem go cofnęły wstecznie. bo osłabiły najgłówniejszy żywioł wiary i pozdania swój przeszłości, z której tylko wyrasta przyszłość, czyli postęp. I rzeczywiście, wszystkie najlepsze nawet dzieła w kierunku naśladowania heglizmu i innych tegoczesnych teoryj, nic w sobie nie mają narodowego ani w myślach, ani w stylu, ani w sposobie zastanawiania się nad przedmiotami: są to jak gazety cudzych wydarzeń i cudzych rozumowań, które po krótkiej chwili tracą swój interes i nie zostawia innego śladu w narodowym rozwiciu, tylko jedno wspomnienie zbrojnego wtargnienia wyobrażeń obcych na pogniębienie własnych. I co jest rzeczą dziwniejszą, że ci zagorzali naśladowcy obczyzny, wcale nie postępują śladem tych ukształcających narodów, które pierwój przed zaczęciem swych

systematów doskonale poznały swą przeszłość: oni zaś ją przeskoczywszy, chcą budować zamki w powietrzu. Cała nasza bogata przeszłość leży odłogiem: a ztąd nie dziwnego, że ilekroć przyjdzie do rozprawiania o niej dla poparcia jakiejś zasady nowój, nie znajdują się w sferze historycznej ale bajecznej: bo rozumują o naszych dziejach i wyrobach ducha naszego albo przez domysł i wyobraźnię, albo z tych dowodów historycznych, które obcy pisarze wyciągnęli z ich narodowego życia; gdy przeciwnie każdy lud wyrabia oddzielną historią, i każdej idei nadaje inne zastosowanie. W takim stanie wszelkie o rzeczach nieznanych szermowanie słowami i zdaniami pochwytanemi u jakichś obcych mistrzów będzie tylko Donkiszota walką z młynami, które może zabawić, naśmieszyć i nawet mocno na chwilę zająć, jeśli osobistość, potwarz i niegrzeczność będą okrasą téj niby uczonój polemiki; wtedy rozprawa zestępuje do prostój kłótni pełnej namietności, co w żaden sposób nie może służyć do rozwinięcia w czémkolwiek jakiegobądź oświecenia.

Z całej przeszłości naszej najwięcej jest nieznaną przeciąg czasu od Władysława IV. aż do Stanisława Augusta: ledwie historia i to nie

wewnętrznego stanu, ale wojen i klęsk przebiła się do wiadomości, a cała ówczesna literatura cała żywotność téj epoki spoczywa dotąd nie-  
 tknięta w zamierzchłych cieniach przeszłości. — Pogarda maskuje naszą w tym względzie dziwną niewiedomość, nie postrzegając tego, że gardząc słusznie lub nie-słusznie długim przebiegiem życia społecznego, gardzimy razem i społeczeństwem naszym. Ztąd rozprawiają o téj epoce z taką różnorodnością, jak o tém, czy na gwiazdach i księżycu są jacy mieszkańcy: gdyż w obu razach nie nie wiedzą, pewnego. Sam sposób tak nazwanego odrodzenia nauk za Stanisława Augusta, a w rzeczy samej poprawienia nieco smaku, jużby powinien pobudzać do zastanowienia się nad tą całkiem zapomnianą i pogardzoną przeszłością. Wówczas bowiem nagle zerwano z narodowością swoją: wszelkie krajowe podania i żywioły ustąpiły podaniom i żywiołom francuzkim. Literatura Stanisławowska głównie zajęła się językiem i naśladowaniem mistrzów obcych, a wszystko swoje rzucono pod ławę. Nie śmiem potępiać, że wtedy nazbyt okrzyczano czasy makaronizmu, conceptów i tym podobnego skazenia smaku, bo lękali się niebezpieczeństwa, aby znowu nie wpadli w te obłąkania



gustu; ale już dawno nie zagraża podobny upadek, i już dawno czas osądzić, w czym ta reforma mogła mieć słuszość, a w czym się dopuściła ciężkiej niesprawiedliwości.

Z tego, cośmy namienili, łatwo się domysleć, że na téj reformie leży niemały grzech zerwania całkiem ze swą przeszłością. Jakoż ta przerwa nagła w każdym naszym poglądzie czuć się daje; nie rozumiemy prawdziwie ani naszych dziejów, ani prawodawstwa, ani życia wewnętrznego: sądzimy o wszystkim swoim, jak cudzoziemcy, z punktu zawsze obcego; chwalamy nie raz to, co należy ganić, a potępiamy rzeczy godne uszanowania. bośmy kluczy mądrości krajowej zatracili, t. j. podania własne, które pokolenia przekazywały pokoleniom, nim nareszcie odrodzony u nas klasycyzm odepchnął je od siebie. Wprawdzie gust piśmienniczy nie potrafił zniszczyć wszelkich zasobów ducha własnego: skrył się on jak poczywa i opowiadania gminne w domowe i prywatne życie, i kiedy zaczęto krzątać się około rzeczy swoich, wtedy potrafił się odbić nawet w piśmiennictwie jak miłe echo pradziadków. W takimto zamiarze, lubo nie możemy zająć się historią literatury tych czasów skażonego smaku, dla przeszkód od nas niezależnych,

chcielibyśmy jednak dać o tem choć słabe wyobrażenie, aby innych pobudzić do zagłębienia się nad przedmiotem tyle ważnym i niezbędnym do prawdziwego postępu. W zastanowieniu się nad literaturą téj epoki, która liczbą dzieł przechodzi u nas wszystkie inne, postrzegłem, co i w każdym czasie postrzedz można, że wszyscy pisarze mają jedne główne wady i zalety stanowiące charakterystykę ówczesną, tylko w rozmaitym stopniu, a ztąd dla dania wyobrażenia téj epoki dość wzięść jednego z celniejszych pisarzów i przedstawiać go w ścisłym rozbiórce. Ze wszystkich rodzajów dzieł, kazania ledwie nie wyłącznie w owych czasach odbijały życie towarzyskie, bo panegiryki, poemata i oracye tak były samą sztuką przepelnione, że prawie mało co więcej jak smak zepsuty przedstawiały.

Jednym ze sławniejszych kaznodziejów był ksiądz Tomasz Młodzianowski, o którego życiu niewiele szczegółów możemy przytoczyć, gdyż oprócz kilku słów Niesieckiego i jego własnych dzieł, nie znalazłem innych ku temu źródeł. Urodził się roku 1622. w Mazowszu, a w piętnastu latach wstąpił do jezuitów, gdzie po ukończeniu nauk w Kaliszu, został wysłany na missyą

do Persyi, i w przeciągu pięciu lat cały wschód zwiedził; był w Jeruzalem, i później w kazaniach na boże narodzenie i wielkanoc opisał Betleem i świątynią grobu pańskiego; był w Syryi i Assyryi; nie tylko w Ispahanie stolicy perskiej bawił, ale wszędzie w tym kraju szukał chrześcian dla niesienia im posługi duchownej. Zwiedził też Francją i Włochy; w Paryżu, Marsylii i Rzymie najwięcej się zatrzymał. Tak wzbogacony podróżami i nauką, pełen gorliwości i nieubogi w zasługę, powrócił z chwaleą do kraju i został professorem teologii w kolegium poznajmskim jezuitów; później był wysłany na kaznodzieję do trybunału w Lublinie, a zamtąd po różnych niejszczach Wielko- i Małopolski przebywał w kolegiach jezuitów i w domach panów. Władza duchowna wielce poważala tego nieżać: ztad biskupi często go używali do rady, albo polecał mu ważne interesa kościelne. Był on prezydentem w procesie o cudowności obrazów w Szamotłach, Rokitnie i Poznaniu, gdzie też został rektorem swego zgromadzenia; a wreszcie po skończeniu wice prowincyalstwie bawił przy dworze Jana Małachowskiego, biskupa krakowskiego, gdzie w półtora roku umarł w Olbromie 1686. r. Przypatrując się bliżej nie mo-

żemy nie podziwiać nauki, ogromnej pracowitości i prawdziwie wzorowej pobożności. Mam właśnie mnóstwo wolumnów przed sobą, które składają pracę księdza Młodzianowskiego. Żadnej wątpliwości nie podpada, że był najgłębszym wówczas teologiem i kanonistą w Polsce, jakoż społecznie zowią go *najdoskonalszym*; lecz i za granicą był uważany, gdyż późniejsze cenniejsze jego dzieła teologiczne były przedrukowane w Moguncyi w bardzo świetnem wydaniu <sup>1)</sup>. Nas

1. Dzieła 1. Praelectiones Theologicae de Deo et Tractatus de SS. Trinitate. Dantisci 1666. u Forstera, in fol.

2. Praelectiones Theologicae de Angelis et archibus Luninis quibus accessit Tractatus moralis Dantisci 1667. u Rejzgera, in fol.

3. Praelectiones de jure et justitia. Leopoli in fol.

4. Praelectiones Theologicae de peccatis et gratia, quibus accessit tractatus de Ente supernaturali. Cracoviae 1671 typ. Schedel in fol.

5. De concentrata virtute et Sacramento Cracoviae 1670. typ. Siekielewicz, in fol.

6. Praelectiones Metaphysicae et Logicae Getan. 1671 in fol.

7. Praelectiones Philosophicae. Lesnae 1671 in fol.

8. Liturgia seu modi devote celebrandi Missae. Cracoviae 1676 in 4to.

9. Akty przygotowania się na dobrą śmierć, Poznań 1700 w 12ce, przedrukowane w Krakowie.

10. Akty nabożne z ksiąg duchownych łacińskich zebrane. Ralsz 1706 roku.

11. Rozmyślania albo Medytacye na dotychczas całego roku, Lublin, in 4to w drukarni Collegium S. J.

12. Medytacye na przedniejsze dni i święta, in 4to.

13. Recollectiones ad Methodum S. Ignatii Poznań in 4to, 1677

jedynie tu zajmują jego kazania i homilie na niedziele i święta wydane w Poznaniu we czterech tomach in folio. Nie tylko z dzieł, ale i ze świadectwa Niesieckiego przekonywamy się, że przy ogromnej nauce łączył największą światobliwość, równie jak Skarga, Birkowski i wielu innych. Niezwyczajna wymowa sprowadzała tłumy na jego kazania, po których wielu ze łzami wyzierało się złego życia. Konfessyonal i nabożeństwo prywatne były jego ciąglem prawie zajęciem. Każda chwila, każdy krok jego życia były ku zbudowaniu: ledwie nie zawsze w ręku z koronką wzbijał się ku Bogu modlitwą: szczególnie go poruszało święto Bożego Narodzenia, w czasie którego śpiewając pieśni we łzach się

1. k. Drogie wydane także 1682 gdzie przydało Supplementum collectionum.

14 Praelectiones Theologicae de Incarnatione Cracoviae 1674, typ. Schedel, in fol.

15 Praelectiones Theologicae de Fide, Sac et Charitate, Lesnae 1674, typ. Buck, in fol.

16 Praelectiones Theologicae de Sacramentis in communia et de Eucharistia, Lesnae 1674, typ. Buck, in fol.

Dzieła zaś pod Nr. 3, 14, 16, 5, przedrukowano Moguntiae et Dantisci apud Simonem Backensteynos 1682, in folio. Przyczyna tego może być i inne żródła, bo i Niesiecki nie wyliczył wszystkich. Możemy to, cośmy więcej znaleźli, nie możemy być pewni, aby jeszcze nie zostało co z dzieł tego nadzwyczaj pracowitego męża

rozpływał. Pomimo swój wziętości i znaczenia strzegł najpilniej zakonnego ubóstwa i poskuszeństwa; ztąd będąc już sędziwym i zasłużonym nie śmiał dać obrazka jakiemu chłopięciu bez pozwolenia starszych. Umartwienia ciała i ćwiczenia się w życiu wewnętrznem były mu najmilsze; a cała ta pobożność gruntując się na życiu najczystszej i światobliwej, na wesolej przyjmowaniu wszystkiego z rąk boskich, nie miała w sobie nic ponurego, smutnego, surowego i wyszukanego w zewnętrznych oznakach; owszem, prostota niewinna przy dowcipie i wesołości obok nauki, najgłębszego sądu czyniły go najmiłym w towarzystwie. Niesiecki powiada, że pańskie dwory ledwie go sobie nie wydzierady. Szczególnie rozmową pociągał serca; wszystko co żyło cisnęło się do niego, i wielu znaczniejszych panów zbałamuconych religijnemi nowostkami potrafił wrócić świętej matce - kościołowi. Młodziejowski był najlepiej z prostym ludem i z największymi panami. Sławny książę Jeremiasz Wiszniewiecki, Sobiescy, Lubomirscy i inni magnaci zaszczycali go swą przyjaźnią i poufałością.

Pierwsza rzecz, która uderza w płodach literatury owjej epoki, jest narodowość. Odłożywszy

na stronę gust dziwaczny i zepsuty, można z największą pewnością twierdzić, że u nas nigdy nie było piśmienictwo tak z punktu własnego rozwinięte jak wówczas. Literatura szesnastego wieku mimo swęj rodowości jest ścieśniona formą i naśladowaniem, choć bardzo naturalnem, literatury Rzymian. Po odrodzeniu smaku jeszcze mniej własnego żywiołu zostało. Dziś nawet wieluż jest, coby sądziło o rzeczach naszych ze stanowiska własnego. Czyliż sposoby widzenia cudzoziemskie nie są jedynym łokciem do mierzenia u nas wszystkiego? Czyliż nie największa trudność dostać się na rodowe stanowisko w sądzeniu, nie mówiąc o zagranicznych, ale o swoich własnych fenomenach życia? Przeciwnie w owęj epoce ośmianęj i okrzyczanęj wszystko tak jest rodowe i własne, że pisarze ówczesni nie umieją nawet patrzeć na rzeczy obce i zagraniczne, na rzeczy starożytne i biblijne, jak tylko ze stanowiska własnego; żywioł rodowości tak w nich silny i oddzielnie rozwinięty, że wszystko obce przerabia na swoje, jakby w całym świecie, w całej przeszłości a nawet w niebie i piekle nie było innęj rodowości innęj atmosfery sądzenia i zapatrywania się na przedmioty. Ztąd, nie mówię o samęj treści,

która zawsze jest żywém odbiciem swego żywiołu, ale wszelkie wyrażenia, wszelkie opowiadanie nosi cechę téj rodowości ledwie nie w każdym słowie; wszędzie u nich starosty, hetmany, biskupi, rzeczpospolita, choćby pisali o Fenicyi, Turcyi lub Assyryi. Wszystko tam w żupan ubrane. Chrystus Pan, apostołowie, święci, słowem stary i nowy testament przemawia sądem i wyrażeniem naszej szlachty; wszystkie prawa, jakie są i były zowią się *statutem*; wszelkie królestwo, jak na przykład Judzkie, zowie się *miłą rzeczpospolitą Izraelską*, wszelka wojna ma nazwisko *pospolitego ruszenia*; tam Zbawiciel odprawuje sejm elekcyjny na koronę niebieską, tam intymna staneta publikowana i obwołana na włodarza ewangelicznego; tam królowie Palestyny wojują z Tatarami, bo tak się zowią Madyanici; słowem, cobyś nie czytał, wszędzie nie wyjdiesz ani na chwilę ze swój rodowości, ze swego kraju. Historia starego testamentu w kazaniach służy za przykład w zastosowaniu do potrzeb słuchaczów; ale jej opowiadanie tak dziwnie swoje, jakby to były dzieje nasze. Ironia, rubasznosc zawsze towarzyszą. Weźmy na przykład ucztę Józefa sporządzoną dla braci jego w Egipcie, którą ksiądz Mło-



dzianowski tak opisuje: „Wtém ochotny gospodarz raczyć goście poczuie; goście ochotę nie gardzą, a ja, stojąc przy krzeselku Benjaminowem, ostrzegę go: Benjaminiku nie pij. — A Benjaminiek gniewa się i mówi: Widzisz, jako już sobie podpił Ruben, już rubet, już się rozczewieniał, ba Lewi i inni to samo — Benjaminiku! imato rzecz im, jeszcześ ty młody. — A Benjaminiek po staremu do kieliszka. Benjaminiku! nie pi; będzie się pytał ojciec, jakoś się też w gościnie sprawił? Jak mu powiedzą, żeś więcej nad zwyczaj pił, będzie o to niezgoda. Pamiętaj na mrodzeme, żeś ty przecie potomek Jakóba i Racheli; a będą mówili: podobno winna nigdy nie pił, że tak na nie łakomy. Nie jesteś ty pewny przywiązania rodzonych twych, upijesz się, o świecie wiedzieć nie będziesz, a oni cię w niewolę gdzie zdadzą. Krajto obcy, mogą was okraść, albo was o co pomówić. Panowie bracia! upiliście się, *inebriati sunt*, a potwarz ukradzenia kubka gotuje się na was.” Zapewne ten rodzaj opowiadania nie jest właściwy dla kazania, ale jak żywy, jak swój i jak doskonale przedstawujący. U nas teraz niezmiernie rzadko można spotkać dzieło, któreby nie było suchem rozumowaniem, rozprawą mniej więcej

martwą, bo nie piszemy z życia, ale z przyjętych zasad; a w owój epoce, mimo złego gustu, wszędzie życie i dramatyczność oddycha.

Nim przystąpimy do dalszego rozwinięcia, widzimy potrzebę wykazania dość szczegółowego, na czym gust zepsuty wówczas zasadzał się; oto na wyobrażeniach odnoszących się do części artystycznej; ta część wszędzie prawie podlega wielkim niebezpieczeństwom; bo czy na przykład gust epoki Stanisławowskiej, gust sielankowo-tykcyjny, gust niewolniczo naśladowniczy, nie był gustem zepsutym i zabijającym wszelką indywidualność? Czy później romantyzm ze swymi upiorkami, topielecami i sowami nie był także zboczeniem od prawdy? Czy wreszcie ubóstwienie szkodliwych namiętności w literaturze szalonej odznacza się smakiem prawdziwym? Albo to małpowanie Niemców z ich stylem dziwacznym, z temi jajościami, krępakami, bugajami itd. może się zwać gustem nieskażonym? Przytaczamy te przykłady nie dla wymówienia smaku ówczesnego, bo co jest złem, jest zawsze złem; ale dla większej wyrozumiałości koniecznej potrzebnej do bezstronnego osądzenia każdej przeszłości. Wszelkie zepsucie gustu jest niczem więcej jak przeniesienie sztuki nad naturę. Prawda,

prostota i naturalność stanowi smak dobry; wszelka przesada, afektacya, sztuka stanowi smak zepsuty.

Oddawna w naszym kraju gust conceptów został wkorzeniony; trudno z pewnością wykazać źródło téj choroby; zdaje się jednak, że to jest zabytek nadużycia scholastyki, bo we wszystkich krajach ten gust mniej więcej panował: wszak jeszcze za naszych czasów można było słyszeć kazania podobne na ulicach włoskich a szcze gólniej w Rzymie. Głównym było zadaniem wszystkich mówców i pisarzy, chcących przemawiać do ludzi ukształceńszych, aby żadnej rzeczy nie przedstawić po prostu i poospolicie, ale ją ubrać należało w jakiś concept nowy dla zaostrenia ciekawości, dla podania orzeszków do zgryzienia, dla powiedzenia jakiejś niedorzeczności pozornój, któraby z podziwieniem późnjej słuchacza lub czytelnika wyjaśniła się na stronę prawdziwą. Do tego należały jeszcze wszystkie owoce fałszywjej sztuki jak alegoriye, monogrammata, igraszka słów na dwuznacznikach oparta, wprowadzenia echa i zastosowań najdziwaczniejszych. To wszystko stanowiło inwencyą szczególną, sublimowane concepta, wysokie uwagi, aby nie każdy ich doszedł. Wstęp i pierwsza część kazania, jak sami wyznają, *były*

*zawsze niby dla państwa*, to jest: dla klasy wyższej, nksztalcieńskiej, *a dla ludu tylko wtóra częśćka*. Otóż ta pierwsza część, która się wykładem niby pisma świętego zajmuje, jest polem konceptów i dziwactw; przeciwnie, część druga, odnosząca się do obyczajów, oddycha często prostotą i prawdą, a tén samém stanowi po spolicie to, co jest najlepszego w tych dziełach.

Wiadomo, że w sądzie o jakiémś piśmiennictwie, zwraca się głównie uwaga na celniejszych pisarzy, a przeciwnie tłum naśladowców miernych, którzy prócz wad swego wieku żadnych jego przymiotów nie mają. nie wpływa do żadnego rozbioru; bo któż z dzieł Marewicza i Bielawskiego sądzi o literaturze klasycznej, albo z tego tłumy sonetów, ballad i poematów dziwaczno strasznych, które naśladownictwo poroniło, wnioskuje o romantyzmie? Podobnie rzecz się ma i wtęj epoce, która jak wszystkie inne, obfituje w śmiesznych a bez talentu żadnych naśladowców, o których niéma co wspominać.

W ogóle, wszyscy istotni pisarze ówczesni mieli, że tak powiem, jakiś rodzaj zaprzania się; w nich bowiem myśl często wielka i prawdziwa tai się głęboko pod pozorem śmiesznym i wyszukany. Czujesz, że ci mężowie nie raz po-

mimowolnie muszą dla mody wdziewać suknię z różnych kawałków zszytą, chociaż w niej nie smakują. Straszno rzecz gust wieku; wyłamać się z jego jarzma prawie niepodobna. Myśl, że gdzie w towarzystwie jest pokój Chrystusowy, tam wszelkie niesnaski gina i żaden nieprzyjaciel zewnętrzny niestraszny, stanowi najważniejszą prawdę co do bytu społeczeństwa; ale patrzymy jak wedle gustu oddaje tę myśl ksiądz Młodzianowski. Po tekście ze słów Chrystusa Pana „*Pokój wam*“, tak się odzywa: „Gość powinien opowiadać nowiny; poczuwam się i ja w tém, bo jestem gościem na tej katedrze (to jest w Lublinie przy zaczęciu kazań trybunalskich), więc nowiny powiadać będę. Wojna turecka przytłumi się, zawojowania ustąpią, duma kozacka ztęchnie, domowe różności porównają się. Ale z kąd to wiesz? Wiem pewnie, bo Chrystus Pan mówi: „*Pokój wam*“. Ale nie omylił nas to? Nie omyli, jeśli sobie na to słowo Chrystusowe przez poprawę życia zarobimy.“ Potrzebę nieprzyzywania się do świata całą duszą tak przedstawia: „Zapraszam na pogrzebowe kazanie, które oto zaraz pocynam. Ale trumny nie widać, katafalka nie wystawiono? Wiele jest pogrzebów bez takich pozorów. Na czymże pogrzebie będzie

to kazanie? Na pogrzebie kochanka wielu z was, a podobno wszystkich, chociaż on w rzeczy samej złośnik, szubieniczek wyklęty. Pomyśli jaki taki: Bóg zapłać za wezwanie na pogrzeb. Czemu zadają nam, że kochanek nasz szubieniczek? a jeżeli wyklęty, wzdyc katolicyśmy, nie mamy z takim towarzystwa. Przyznawam, że ten, na którego to kazanie pogrzebne czynić będę, nie godzien łaski i uczuć naszych, ale go jednak wszystkim należy pogrzebać. Mówię jasno,—ten, którego radbym pogrzebać, jest świat, kochanek wielu z was. Sądźcie się sami.“

Inne koncepta są często samym żartem, farsą, do czego nieraz miesza się ironiczna satyra obyczajów. „Wielka Polska i dzisiejsza ewangelia z sobą się zgadzają, podobnieją. Najprzedniejsza teraz zabawa gospodarstwa wielkopolskiego — owczarnia, a dzisiejsza ewangelia jest też o pastwisku i t. d.“ Albo: „Ludzie teraz radzi do ogrodów chodzą; ba, czasem bywa pokusa raczej iść do ogrodu, niżeli na kazanie; pogodzę ja to:—i do ogrodu pójdziecie i na kazaniu będziecie (bo będzie mówił o raju i upadku człowieka). Aby wam w drodze nie było tęskno, jednym zadam gadkę, drugim zgodnę co myślą. Zadam gadkę małżonkom: który mąż naprzód żony

usłuchał? Odpowiedźcie, Adam. Ale i ja zgadnę co też białogłowy myślą. Dawneto, prawi, lata bywały, kiedyto Ewie z ręku Adam patrzył; Ewa co chciała jadła, a ogryzek tylko Adamowi dała, co jeszcze w garle utknął, i przyjął to wdzięcznie Adam; a my chodzimy około tego, aby stół stołem, pożywienie pożywieniem było, a oni po staremu warczą. Co gorsza, nie nam Adam z ręku, ale my musimy wszystkiego z ręku patrzeć.“ Albo: *„Przychodzą do nas w szatach owieczek.* Zagaściło się teraz w Polsce chodzić w futrze baranków albo owieczek. Przedtém bywało: lisie pomknij się, baranie za piec; wieręć, teraz baranek bywa nie tylko na stole, ale i za stołem. Boję się, żeby z tem futrem baranków albo owieczek, nie weszli do nas fałszywi ludzie. Rachujcie lata, uznacie, że gdy baranie kontusze albo opuszki nastaly, ustała szczerość staropolska: więc tych, co są owieczką pokryci, a wewnątrz wilcy, spłoszę na tém kazaniu.“

W tymże guście inny wstęp: — „Skarżą się owce; a o cóż? Podobno się skarżą, że ich nie dawno myto; należą o tém, boć wiedzą, że przez zimę w owczarniach zostając, nieco się były nadbrukały. Strzyżono je też, i to wytrzymały; myślą sobie, już niech i welnę biorą,



byleby skóry nie darli; z naszój wełny będą barwy, szaty, w których się państwo pysznić będzie; a my sobie, prawi, poszeptywać będziemy. To, to wszystko na tych ichmościach z nas, od nas to wzięto, nas oskubano, naszém się popisują; a my za pomocą bożą po staremu porośniemy. Porośnięcie miłe owieczki, ale przyjdzie znowu jesienna strzyż, a pospólstwo będzie mówiło, przyjdąco zimowe podatki, donatywy, chleb zimowy."

Albo: - „Człowiecze bogaty, pij. Trzeba czasem bogatemu wypić syrop albo dekokt; skąpstwo mówi, nie pij. Trzeba dobre piwo pić, wino też czasem; skąpstwo mówi, nie pij: ja zaś mówię, pij. Rozumiem, że to słowo podoba się wszystkim. Bóg zapłać księdzu kaznodziei; takiegośmy nigdy nie słyszeli, bo każdy zakazywał pić, a doczekaliśmy się pożądanego słówka *pij*. Tymczasem czeladź będzie się frasowała, mówiąc: nasz jegomość jak się upije, furiat wielki, lada co mu zawadzi; cóż my poczniemy stradni, kiedy go już ksiądz rozgrzeszył, dyspensował, aby pił: bo i nam już, jeśli zechcemy dobrze się mieć, muszą pozwolić, abyśmy w rząd przy kuflu zasiedli. Posłuchajcie jeno, aż dosłuchacie. Mówi mędrzec: Pij, ale wodę z sadzawki."



Ważną prawdę, że pokorą i zasługą można dojść do wysokich godności, tak ubiera:— „Zaprowadzę was w drogę. Zapytacie, dokąd? Do wakansów: są tam rozłożone infuły biskupie, czekają nieosadzone krzesła, wiszą buławy, laski, pieczęcie; wyglądają potem ziemskie godności, urzędy powiatowe i grodowe, a co większa, nie trzeba będzie za nie sypać. Ale rzeczywiście, trzeba przecie otiarować jakie honorarium, co znaczy sto talarów, albo sto czerwonych złotych: koń z siedzeniem, karoca z poszustnemi. Lepiej takie honorarium nazwać urzędokupstwem, dekreto-kupstwem. Ja wam inną drogę pokażę do honorów, to jest pokorę: bo kto się poniża, będzie wywyższony.“

Chcąc wykazać znikomość świata i ludzi potężnych, szuka Władysława IV. w Gdańsku, Góroźnie, Wilnie, w puszczach litewskich, w Ujazdowie, Łobzowie i nigdzie go nie znajdując, udaje się do Krakowa: „Zamku krakowski! docho-waleś szczęśliwie korony naszej, dochowywasz podobno i Władysława IV. Zawołajmyż płaczącym głosem: Miłościwy królu, kędyś? Niemasz cię w pta-szkowym pokoju, niemasz w kurzej stopie, niemasz cię w poselskiej i senatorskiej izbie. Powiadają, iżś zmarł: odpowie odgłos pokojów, *zmarł*. Aż

go śmierć poraniła?— Raniła.— Aż kosa go czasu podcięła?— Cięła.“ —

Niemalże także zasób do konceptów i sze rokich wywodów stanowią kwestye próżne, ciekawe, zabawne, jakby tylko dla żartów były wprowadzone. Naprzykład: Czy trudniej wskresić muchę, psa albo człowieka? Jeśli nas czeka niebieska korona, a jakże razem królować będziemy, kiedy się nie zgodzi nawet dwóch królów, a niedopiero takie nióstwo? Dla czego niewiasta wspomniana w Apokalipsis ma szatę czerwoną, czemu nie białą, nie zieloną? Czy dzieci, gdyby nie było grzechu pierworodnego, miałyby użycie rozumu jeszcze w żywocie matki? Czemuto wprzód bywa uroczystość św. Wojciecha, a później św. Stanisława? Prostacy będą mówili: Bo święty Wojciech przychodzi do nas z wiosłem, i żeby woda nie upłynęła, pośpiesza się. Polityka będzie mówiła: Pierwsze miejsce ma święty Wojciech, jako arcybiskup, a do tego gość, gdy święty Stanisław rodowiec; ale istna przyczyna: że przypadło w kwietniu 23. dnia męczeństwo świętego Wojciecha, a w maju 8. dnia świętego Stanisława.

Albo tak wywodzi, dlaczego ciało nasze nie z kruszcu: „Miałżeś nas Panie stworzyć, to

trzeba było z kruszcu jakiego; ale lepsz nas  
 z kału. Po ludzku mówiąc: ukłasz sobie ręce,  
 a my musimy dać wody na obmycie. — wody też,  
 płacząc na wiele nieudolności naszych. Mówią  
 bogaci: Obym ja był złotym, i jużbyśmy byli  
 sobie wszyscy mówili: Mój złoty. A teraz to  
 słówko ledwo kiedy usłyszysz, a rzeczy nigdy  
 nie masz. Miły człowiecze, nie zycz sobie być  
 stworzonym ze złota, boby cię ukradli: a lepij  
 rzecz stracić jak siebie samego. Ba, i potrze-  
 bowałby pijanica na trunk, toby ukroił albo  
 żony albo dziecięcia. Mówią ludzie rycerscy:  
 Oby nas Pan Bóg był stworzył żelaznymi, nie  
 trzebaby było zbroi, pancerza, szyszaka. Lecz  
 panowie żołnierze, jeśliście teraz ciężcy, nieupro-  
 szeni, cóż dopiero, gdybyście byli żelaznemi?  
 Mówią ludzie obzarci: Oby nas był stworzył  
 Bóg miedzianymi, toby się był człowiek objadł,  
 a nieby mu było nie szkodziło: ożłopałby się  
 był co godzina, a przecieby go była głowa nie  
 zabolala. A teraz kochane frukta, owoce! zje-  
 ich co człowiek, aż żołądek boli, aż febra, aż  
 gorączka: a gdyby żołądek był miedziany, nieby  
 to nie szkodziło. Ale, przedstawajcie ludz na nie-  
 miedzianym żołądku, bo kazał Bóg, abyście  
 mieli chęć jedzenia pod władzą własną. Ba, i

wiedźcie o tem, że gdybyście wy miedzianymi byli, dawnoby was była kazała rzeczpospolita skuć na złą monetę, na szelągi.“

Często też dowodzą rzeczy, o której nikt w świecie nie wątpi; ale pospolicie bywa, że w tém dowodzeniu mieści się ukryta przygana. Naprzykład, chcąc szlachcie powiedzieć, że zbyt ograniczyli władzę królewską, tak się odzywa: „Nie napisałeś nam święty Matenszu, ktoto był ten człowiek król; to pewna, że nie był król polski. (Zemu? – Widać z samych okoliczności. Naprzód, że ten król chciał się rachować ze sługą czyli włóдарzem swoim, a u nas rachunki koronne do korony nie do króla należą. Ba, i nie na polską to koronę summa dziesięć tysięcy talentów, gdyż u nas animuszów dosyć, pieniędzy mało. Nie mówią teraz królowie nasi *serve nequam*, niecnotaś, bo nie mogą. Do tego król ten gniewał się, a u nas są królowie bez gniewu. Mówią im na sejmie, nie przepuszczą na sejmikach, bo i na lada posiedzeniu, a przecie nie gniewaj się królu; tak się sprawuj, jakbyś tego nie widział, nie słyszał i t. d.“

Jedną z wad owęj epoki jest nadzwyczajna poufalskość z Bogiem i świętymi. co nie raz dochodzi do krzyczącej nieprzyzwoitości. Nie ganie

w ogóle poufałości, jest ona miłym płodem świętego kościoła, jest rzeczą najwznioślejszą w życiu wewnętrznem, bo się zasadza na miłości, na odrodzeniu w sercach naszych Boga, tak, że już nie my, ale Chrystus w nas żyje. Ale jestto poufałość dobrych dziełek z najlepszym ojcem, jest to poufałość nie dowcipkowania, nie jakichś wymysłów śmiesznych, ale poufałej wielkiej miłości, której nawet zwykłe formy uszanowania zdają się zawadzać, która rzuca się w objęcia ojcowskie, choć wie, że niegodna stóp ucałować; słowem, jestto zapomnienie się w Bogu, jestto nałóg święty, co z Bogiem nie inaczej duszą rozmawia jak z najlepszym przyjacielem i ojcem. Ale jak wszystkiego, tak i tego zwyczaju nadużyli. Mnóstwo tam znajdziesz najdziwaczniejszych pretensyj i niby gniewów do świętych i do samego Boga; a chociaż potem oddają sprrwiędliwość, zawsze nieprzyzwoitość zostaje. Naprzykład: powiada, że Chrystus miejsca nigdzie nie zagrzeje, bo z nieba zstąpił na ziemię, później do nieba i znów się do nas gałuje. Albo nagania rzekomo Chrystusowi, że 99 owice porzucił dla jednej i dziwi się, że wiley mu wtedy sztuki nie splełali. Albo: *Jam jest pasterz dobry*. Panie, cicho o tem: jak

usłyszają Faryzeuszy, że się chwalisz, krzyż sobie i prześladowanie nowe zjednasz; dość się nacierpiełeś, nie dawaj okazji do nowych uraz.“— Pełno wymówek cwanielistom, ze czegoś im nie napisali; na przykład: świętemu Markowi wymawia, że tak mało o swym mistrzu Piotrze napisał, kiedy święty Łukasz swego nauczyciela Pawła prace obszernie przedstawił. To samo obchodzenie się ze świętymi starego i nowego przymierza. Już nie mówię o Ewie, przez którą zostaliśmy wygnani z raju, bo tam czują do niej choć pokrytą urazę, i często gęsto spotykasz przycinki, np. „Matko nasza, Ewo, nazbyłeś świegotliwa, i nie mogąc w raju z kim gadać, aż z wężem świegotać poczęłaś.“

W tych wszystkich conceptach i poufałościach muno złego gustu przebija się rodowość myślą i wyrażeniem; wszystko, co się im przedstawia, i wszystko, co umieją, stósują do swoich szlachezów; masz tam pięcio-ksiąg Mojżesza i siedm dni tygodnia zastosowane do życia szlacheckiego; masz tam kazno lziejską arytmetykę, astronomię, politykę i wszystkie nauki. Nie będziemy się w nie zapuszczać, a przestaniemy tylko na rzeczy łatwiejszej, to jest na deklinacyi kaznodziejskiej, co nam o wszystkiém dostateczne wyobrażenie

podła. „Zkomponuję tu deklinacyą. Będzie panie, co go tu wszyscy chwala. Paneś ty, nie z chudych pacholków, ale pan z panów. — Każdy się przy nim wiąże; u niego zjeść, zpić, myśli dobrej zażyć. Gdzie mitry? Tu je kładą. Gdzie buławy? Tu je wnoszą. Gdzie pieczęcie? Tu je przykładają. Gdzie ozdoby koronne, powiatowe, ziemskie? Tu gospodarują. Słrzy temu panieciu tak nominowanemu *casus nominativus*, spadek nazywający. Spadek jednak, bo go to wielkie imię i zachowanie zpycha z dostatku, szczęścia i mienia dobrego. Zechce się żenić, następuje *casus genitivus*: tak wiele trzebałożyć na upominki, na wyprawę dziewosłuźebnicom; spadek mu *genitivus*. Postanowiwszy się, aż tu zapisze wiele małżonce: spadek mu *dativus* z różnych okazji, to służce daruje, to sąsiadowi zafantuje. Dał za urząd wiele, spodziewał się wskórać, nie wskórał. *Dativus* spadek, spadek mu z fortuny. Poczną się na niego skarżyć. — Pan niesłowny, pożyczka, a nie oddawa; najezdza, krzywdzi, w granicach przecorywa i te wszystkie skargi są na spadek szczęścia; spadek *accusativus*, oskarżający. Aż potém przyjdzie do pozwu, *tibi nobili*, poczną go pozywać, spadek mu *vocativus*: wytoczy na trybunał sprawę, jaż go przywołują:



oto tam bliski dopiero spadek *vocativus*. Aż przy-  
sądzą temu majątność, temu sumnę, temu włość,  
i następuje spadek odbierający *ablativus*, aż on  
z pana chudy pacholek i deklinacya czyli po-  
chylenie się z bogactwa na Niemaszu."

Zdaje się, że rozpasanie się wolności ówczesnej szlachty weszło i w piśmiennictwo, które rzeczywiście żadnych granic nie miało. Szczególniej daje się to widzieć w kazaniach; tam bowiem nie uważano na żadne prawidła homiletyczne, tam bynajmniej nie ograniczano się przedmiotami albo powagą ambony. O wszystkich najswobodniej mówiono, jakby w izbie wśród zażyłych, bez żadnej ceremonii w słowach i myślach; w ten sposób konwersacya prywatna zajęła miejsce kazań; ztąd cytowano wszystkich pisarzy i poetów bez różnicy; ztąd ironia, rubaszność, satyra ze wszystkimi żartami, anegdotalami, powiastkami, genealogiami, wypadkami uchodziły na kazalnicy wśród najświętniejszego zgromadzenia; wszystkie sprawy prywatne i publiczne tam się mieściły; styl nawet piśmienny, książkowy nie ma tu epoka, bo styl rozmowy pełny przysłów i wyrażeń przyjętych od ucha tam się wprowadził. W takim stanie rzeczy każdy łatwo wniesie, że jeśli te kazania



uchybiamy często powadze i celowi swemu, to z drugiej strony są najkosztowniejszym zabytkiem dziejów i języka owéj epoki, bo są niczem więcej jak żywym odbiciem ówczesnego towarzystwa we wszystkich jego żywiołach i podaniach.

Pomimo téj pozornej śmieszności byli tam ludzie często ogromnej nauki, dziwnie trafnego sądu i poważnego zapatrywania się na rzeczy. Narodowość w nich nad wszystko przemagała, i wiadomość swoich rzeczy i podań głównie się u nich przebija. Nie byli nawet ślepi na te wybryki sublimowanych konceptów: owszem czuli, że ten gust jest niewłaściwy opowiadaniu słowa bożego; ale nie umieli a może i nie mogli oprzeć się powszechnemu pociągowi: ztąd nie widząc w tem grzechu, starali się przemawiać do smaku towarzystwa, aby je łatwiej skłonić do spełnienia obowiązków chrześcijańskich. Przeto ilekroć im szło o rzecz ważną, jak o przygotowanie do jakiego sakramentu, o podanie jakich ćwiczeń i praktyk pobożnych, — słowem, ile razy nie zamysłali teologować i filozofować na ambonie, ale nauczać, wtedy sami mówią: *na ten raz przez wszelkie koncepta*. Pięknie w téj rzeczy odzywa się ksiądz Młodzianowski: „Gdyby mi

téż przyszło umrzeć i sprawić się Panu Bogu z kazań czynionych, nie miałbym oto sumienia, że nie mówił prawdy; mówiłem! Ale miałbym oto sumienie, że ja podobno nazbyt przyprowadzałem, cukrowałem. Nie miałbym oto sumienia, że się nie siliłem na tłumaczenie pisma świętego; siliłem się! Ale otobym sumienie miał, że tego godnie i z powagą nie czyniłem. — Jakoż, tak w Młodziejowskim jak i w innych celniejszych owego wieku kaznodziejach postrzegać można ten przymus do tych perełek i conceptów, bo często sami w kazaniach wprowadzają skargę ludu prostego, że ich kazań conceptowych nie rozumie, że tylko dla panów prawią. Zgad można spotkać kazanie, gdzie naprzód modnicę, a później po prostu jedną i tę samą rzecz wykładają. Osobliwie druga część pospolicie bywa z dobrym smakiem wykonana. Mimo wad tej epoki, nie możemy jej piśmiennictwem pogardzać, bo to jest skarbnica rodowości od Władysława IV. aż do Stanisława Augusta, gdzie tylko możemy znaleźć nasze podania i razem wewnętrzne i zewnętrzne życie owiej epoki, co wszystko gwałtownym napływem obczyzny zostało nagle przerywane i zatracone. Bez tego nie właściwie swego nie utworzymy, i literatura nasza będzie mniej

więcej cudzoziemską. Tam bowiem postrzegamy cały byt domowy, wszystkie obyczaje i zwyczaje do najdrobniejszych nie raz szczegółów; naprzykład: „Póki rząd był w Polsce, powiada ksiądz Młodzianowski, a nie malowana wolność, kładziono herby szlacheckie na domach i pisano. Dom wolny szlachecki.“ — Przy pierwszym pojawieniu się zegarków, starano się ich mieć jak najwięcej dla przepychu. — „Teraz u panów ledwie nie co kieszeń, to zegarek; co przedtem panowie mieszkali nosili, i przecie się ubogimi z nich dostawało jałmużny: teraz jaki taki mówi. Nie mam nic przy sobie; ba i prawda! tyś wienien zegarku, ktoś wypchnął mieszek.“ — „Kiedy zobaczycie, że podnoszą najświętszy Sakrament, nie wstydźcie się, przynajmniej prostaczkowie, ręką waszych staropolskich zwyczajem podnieść, jakoby żądając, abyście Pana Jezusa już, już odchodzącego. — już, już się podnoszącego — zatrzymali, wołając z apostołami: Zostań z nami Panie!“ — „Panowie studenci! to teraz dopiero, po szwedzkiej wojnie, wolnostkęście sobie uczynili podgalać się: bo kiedyśmy się uczyli, zachowaj Boże było podgalać się.“ — To jest: zwyczaj podgalań głowy nastał u dzieci po szwedzkiej wojnie. — Ustawiczne zatargi z Tatarami i Tur-

kami przenosiły ich zepsucie do nas. „Rozumiem, że nas czeka turecka i tatarska niewola, bo w nas tatarskie, tureckie cielesności. Cyt, dalej nie wyrażam.“ Możliwe było mnóstwo przytoczyć dawnych zwyczajów i wykazać kiedy i jak się zaczęły; ale ku temu trzeba było osobnej pracy.

Powiedzieliśmy, że wolność zupełna bez żadnych ograniczeń służyła kaznodziejom za kanwę do wyszycia wyobraźnią i pamięcią wszelkich arabesków, upodobań i zamarzeń. Darmobyś tam szukał osnowy i loicznego porządku: bo w kazaniach, jak w ówczesnym naszym towarzystwie anarchia samowolnie panowała. Tam się jedno z drugim bynajmniej nie trzymało żadnym ciągiem albo związkiem myśli, owszem wyraźny nieład; wszędzie zbierana drużyna, wszędzie popolite ruszenie wszystkiego bez wyjątku, co się nawinęło na głowę, ale nigdzie zgody i jedności: jedno do lasa, drugie do sasa idzie. Zamiast związku myśli, trzymają się związku słów; nie jestto nawet rozmowa porządna i gruntowna: jestto raczej rozmowa towarzyska bez głównego celu, gdzie każdy się odzywa, jeśli mu jakie słowo przypomni cokolwiek do mówienia. Ztąd i w tekstach lub wykładach pisma nigdy nie brali cał-

kiem określonego zdania, coby ich mogło wiązać do jednej jakiegokolwiek myśli, ale po słówku sobie cedzili; bo jedno słowo, nie oznaczając żadnego wyobrażenia, zostawiało szerokie pole do mówienia o wszystkiém, co przeszło przez głowę. Naprzykład tekst *Onego czasu*, albo *Był*, albo *Westchnął* cóż może wiązać, kiedy nic nie oznacza? W tłumaczeniu pisma ta sama metoda, to jest: nie patrzą myśli, ale słów samych.

Naprzykład: *Szedł Jezus do miasta, które się nazywa Naim* i t. d. *Szedł*. To słowo Naim tłumaczą zamieszanie: cóżto za poruszenie? Wy noszą młodzika. Wyraża ewangelia, że w pospolitych ruszeniach nikogo przedź trupem nie obaczysz, jako młodego: bo stary w domu siedzi, mąż w latach baczeniem się rządzi, a młodego płochość o szwank przyprawia. *Szedł*. To słowo Naim oznacza i piękność, uroda, krotofila, swoboda? Młodzików: aż wynoszą go precz z tego klucza, z téj majątności, ba i lat nie dożył, do grobu go wcześniej wyniesiono. *Szedł*. Temu się nie dziwnię, że jedno słowo Naim znaczy i piękność i dobrą myśl, bo to nie nowina, że tam grają, czestują i dobrej myśli zażywają, kędy uroda do światowości powoduje. Dziwniej, że Naim znaczy razem uciechę i gomon, porusze-

nie, wrzawę: ba, dobra myśl pospołu z rozruchem chodzi: prędką tam zwada, na pojedynek się wyzwa: a po pojedyнку pogrzeb: Efferebatur Filius, wynoszą syna. *Szli z nim i uczniowie jego*. Panowie inspektorowie, kiedy to kto ma pod swoją opieką, na swój nauce i ćwiczeniu drugich, a jeszcze w mieście, nie trzeba ich nigdy z oka spuszczać, nie trzeba im dawać samopas chodzić: niech nie będzie pan inspektor tu, a pan uczeń tam i sam jeden: pilnujcie się oba. *Szli*. Trzeba powinszować Pannę, że miał uczniów sobie przychylnych: ale tak wiele tysięcy jest uczniów, którzy mistrzów swoich znać nie chcą, a nie dopiero w potrzebie stanąć przy nich i t. d.

Widzimy tu, że ewangelia idzie swoją drogą, a kaznodzieja swoją, i to u nich jest metoda bez wyjątku, aby na słowa oderwane kłaść nie raz najzabawniejsze warianty, mające niby na celu zastosowanie do słuchaczy. A jednak w tej anarchii słów i myśli narodowość nadaje jedną barwę, a czasem myśl jedną; i jeśli nie znajdziemy porządnego wywołu, to nie raz nagle i niespodzianie uderzą nas wybuchy najszczytniejszego liryzmu, nieopisanego zapалу. W tej mieszaninie kaznodziejskiej wszystkie się sposoby

prywatnego i publicznego nauczania razem zlały; tu mimo napisów kazań, homilij, nauk i t. d. wszystko jest bez żadnej różnicy istotnej, wszystko jednakowe i tą samą metodą pisane. Czytoby sposoby przestrzegania dzieł przez rodziców, czy upomnienia i pożyteczne opowiadania w towarzystwie, czy nauczania katechizmowe, czy jakie inne środki istniejące w towarzystwie do przestrogi i nauki, wszystko to razem widzimy w ich kazaniach. Przywodzą każdą gadkę, każde zdarzenie nie raz przesady i zabobony gminne, opierają się ciągle na podaniach rodowych, na gusłach upowszechnionych, a chociaż to nieprzystoi ambonie, ale pod względem oddziaływania towarzyskiego stanu dziwnie żywą barwę nadaje. Wiadomo, że we wszystkich społeczeństwach młodych, a zawsze między prostym ludem, samo oderwane rozumowanie żadnego pociągu nie sprawuje; tam nauka jest praktyczną, to jest na przykładach; tam powiastka, anegdota, parabola, daleko skuteczniej przechwycają prawdę w pamięci i życiu, niż najgruntniejsze wywody. Przeto i kaznodzieje ówczesni niezmiernie skrzętnie zbierali podobne podania ludu, i dzieła ich są ciekawym zbiorem tego rodzaju. Jeśli nawet nie wszystkie po-



wiastki wzięte były z obiegu w towarzystwie, to były tak doskonale zastosowane i unarodowione opowiadaniem, że weszły później w powszechne użycie. Wówczas bowiem, jak we względzie ciała każdy dom posiadał domową apteczkę, tak we względzie duszy przechowywał z pokolenia do pokolenia domową apteczkę duchową, która się składała z przysłów. np. *Kto z Bogiem to i Bog z nim. Kogo Bóg zasmuci, tego i pocieszy* i t. d. a nadewszystko z podań, powiastek i przykładów. Tę aptekę duchową naszych przodków można znaleźć zupełnie w owych kaznodziejach.

Przytoczmy kilka podobnych powiastek, nie tylko dla dania o nich wyobrażenia, ale jeszcze dla przedstawienia ich wybornego w guście rodzimym opowiadania. Niepodobna bowiem lepiej przedstawić, że jakie jest życie, taka będzie i mowa; czyli, że ludzie dobrzy w dobrem, a zli w złem smakuja, — jak w następnej bajeczce, która i ezopowskim nie ustąpi. — „Przy wiosnie wyległy się krówki (rodzaj owadu jak żuki), wyrosły się też i pszczoły. Zaczasem krówki zaprosiły do siebie pszczoły na bankiet. Mówią sobie niektóre pszczołki: — Nu, jedno czy tam będzie co jeść? — Ale drugie im rzekły: — Wiedzicie, jakiego państwo; jak wielkie te krówki;



nie taki to drobiazg jak my; pewnie tam będzie wszystkiego dosyć. — Pszczółki drugie, młode, chciały zjeść śniadanie. — Pójdziemy, prawia, zjemy cokolwiek i napijemy się rosy niebieskiej. Ale zaś sobie rozradziły. — Nic po tém, popsujemy sobie objad, i będą nam zadawały krówki: jużescie wy jadły? źle przyznać się, a gorzej mówić: dąlibóg, że nie jadłyśmy. — Przyleciały tedy pszczółki już na bankiet. Aliści krówki poroztaczały wiele gnoju, plugastwa, i mówią pszczółkom: — Jédzcie, mili goście! — Pszczółki, do kwiecica przyzwyczajone, wachać nawet tych rzeczy nie chciały, a nie dopiero kosztować. Poleciały, nie jadłszy, ale zaprosiły wzajem do siebie krówek na bankiet. Przyleciały krówki ze swém wielkiém brzęczeniem, a tu wystawiły swoje potrawy pszczółki; przykryły stół, jakby najwyprawniejszym obrusem, woszczynami białemi; a w każdą kwaterkę, jak trunku, różnego miodu nałaly i jako półmiseczkami okryły. Położyły wonne kwiaty i zioła pachnące; malowanie nie mogło być śliczniejsze, wonie wymyślniejsze; a krówki gniewać się poczęły, szemrać, odrzucać, i nie dziękowawszy, odleciały. Tak bywają i ludzkie rozmowy; pszczółka na niebo pracująca w ustach swoich nie ścierpi nic nieprzyzwoitego, ale ma

kwiat najśliczniejszy, Pana Jezusa: *Ego flos campi*; lilia, Najświętszą Pannę i wszystkich ich zapach zakon Chrystusowy. Ale ludzkie krówki o czémże gadają, co się w ustach ich uwija? Pługastwo, nieczystość; a tak z samego języka poznasz, czyto pszczołka niebieska, czy krówka piekielna.

Patrzmy znowu, jak doskonale alegoryą wraża tę prawdę, że miłosierdzie obudza miłosierdzie, a niełudzkość płaci się niełudźkością. — „Pielgrzym bywał w jednym klasztorze hojnie i ochotnie podejmowany; wróci się potem, aż tam nędza. I pyta: czy była tu wojna, albo powietrze, albo nieurodzaje ciężkie, że ten klasztor zubożał? Odpowiedział mu drugi: — Było tu dwóch braci; póki ci w klasztorze żyli, to też był w klasztorze i dostatek: wtém jeden z nich umarł, potem i drugi umarł i nędza się tego miejsca trzyma. — Pyta pielgrzym: Coto byli za bracia? Czym ich tu nie widział? Odpowiedział mu: I bardzoś widział. Był brat jeden *Dajcie*, a drugi brat *Dadzga*; w jednej chodzili parze ci dwaj bracia. Wtém umarł brat *Dajcie*; poczęto skąpić, oszczędzać, aż i brat *Dadzga* zachorował i umarł; jakoż nie klasztorowi nie dawano, nie przybywało, i zanędział.”

Nieraz anegdota wszystkim znana w ich opowiadaniu nabiera nowego życia i wdzięku, jak to obaczymy w następnej: „Zawołał pan kucharza. — Miły kucharzu, będę miał goście, proszę cię nie zapijaj się, ba, i nie chodź już do karczmy; wszak teraz zakazano i w nocy pijać i muzyce grać. Nagotuj tam obiad, zmówiwszy się z szafarzem; ale o to cię proszę, nagotuj mi dwie potrawie: jedną co możesz najlepszą, a drugą co możesz najgorszą, cobym nią mógł, jak mówią, i biesa truć. Już tam ordynuję, żeć będzie dawał pańskiego piwa i pół barwy nadto weźmiesz. Kucharz objął pana za nogi. — Dobrze, łaskawy dobrodzieju; ale proszę jeszcze o poprawę suchedni, jeśli co większego dokażę. — Mówi pan: — Nie obiecuję przydatku, ale go pewnie będziesz miał, wprzód jednak obaczę, co wydasz.—Przyszedł dzień naznaczony. Pan, ufając kucharzowi, pozapraszał gości z tą oracyą: Prosi jegomość na potrawę, jakieście nigdy tak dobrej nie jedli. — A goście byli niektórzy, co zawsze są gotowi, byle tylko jeść było siła, a z cudzego. Zastawia stół, siedli goście, a kucharz wyrwie się z kuchni, idzie do pana: — Mości panie, przyniosę ja sam ten półmisek, ale wasza mość przebaczysz, że na jednym półmisku

będzie najlepsza i najgorsza potrawa, i ucieszysz się waszeć, gdy jeden będzie chwalił, a drugi ganił; jedno proszę o poprawę suchedni. Odpowiedział pan: — Dobrze miły kucharzu, jedno prędko przynieś. — Kucharz już był dawno przyniósł półmisek, ale przykryty; jaki taki zazierał. wywiadywał się, przekupował, coto za potrawa będzie. Kucharz nie wydał sztuki, ale z pędem biegnie do pana i zawoła: — Potrawa idzie co najlepsza i co najgorsza. Wara, wara! — Powstanie pan, porwą się wszyscy goście, kucharz otworzył półmisek, aliści na półmisku język. I rzecze mądry kucharz: Język jest rzecz najlepsza, język jest rzecz najgorsza; otóż na jednym półmisku jedna najlepsza i najgorsza potrawa. Panowie goście, porachujcie się, jakie języki macie.“

Nie raz używali przypowieści, kiedy nie śmieli na co otwarcie powstawać, jak na ucisk magnatów i zgubę kraju przez oligarchią; albo kiedy trzeba było żądać wsparcia na kościół, i wtedy byłato osłona grzeczności, byłoto przygotowanie pełne krotchwili ku dobremu wysłuchaniu prośby, n. p. — „Naczytał się pewien kaznodzieja ojców świętych, gotując się na kazanie; potem wstał, i chodząc po swojej komorze, przy-

deptywał, że tak rzekę, to, co czytał. Wtém otworzył okno izdebki swojej, alie komarów éna za oknem lata z tą prośbą: — Księżę kaznodzieju, prosimy was, niech też pójdziemy na wasze kazanie. — Mówi im kaznodzieja: — Kąsalibyście ludzi, dość ja ich sam nagryzę; nie potem, abyście razem ze mną ludziom przykrzyć się mieli. — A komary mówią: — Nie ukąsimy żadnego. — Mówi znowu kaznodzieja: — Ale będziecie mi tam coś przyśpiewywali, przylatując do jakiego takiego słuchacza ucha i pogorszycie słuchaczów, że będą mi na kazaniu drzymać. Komary mówią: — Nie będziemy śpiewać, ale mówić: *słuchaj*, i tak jeszcze pomożemy, księżę kaznodzieju, aby cię radniej słuchano. Kaznodzieja, nie chcąc ich zasmucać, a razem chcąc się ich pozbyć, rzekł: — Możecie być na kazaniu, tylko nie wchodźcie drzwiami, któredy ludzie wchodzi. Komarkowie poleciały i były podczas kazania w kościele; nikogo nie ukąsiły, owszem drzemiących i nieuważnych budziły i napędzały do słuchania. Tymczasem egzorcyci, obaczywszy, że komarów tak wiele naleciało, poczęli mówić: — Uczynekto, czartyto! — Udali się do kropidła, do święconej wody, i tak kropiąc, powypędzali komary. Kaznodzieja już był

w domu, gdy znowu do okna przyleciały komary. — Ale ja wam zakazał, odezwał się do nich, abyście drzwiami nie wchodziły; przez mur nie przedarłyście się pewnie; którędyście tedy tam weszły? Komary mówią: — Jest tam okno całusieńkie niezaprawione, a w drugich szyby się potłukły, i wróbel mógłby przez nie wlecieć: tamtędyśmy weszły. Postójcie jeno komary, jak się lud zbierze, z nędzy swój do siebie przyjdzie, to każe okno wstawić, drugie ponaprawiać. Otóż, nie wiem tylko, moi słuchacze, czy komarkowie nie przynawiają nam za ten kościół.“

Dawniej szczególnie roztropność i nieskwapliwość w mówieniu były zalecane, i mamy w tym względzie mnóstwo powiastek, z których jedną przytoczymy. „Król jeden, unierając, chciał doświadczyć synów swoich, któryby z nich był do rządu sposobniejszy; a zawoławszy ich do siebie, rzekł: — Gdybyście mieli być ptastwem, obierzcie sobie, jakimbyście woleli być ptakiem; idźcież, a po jednemu wracajcie się. — Przyjdzie najstarszy i rzecze: — Mości królu, jabym był rad orłem, boć przecie orzeł ptastwu panuje; podoba mi się i ten nos u niego krzywy, bo nim dobrze uderzyć może: pójdeł na nieprzy-

jaciela, mając pazury tak wielkie, szponę tak szeroką, każdego złamię, zażmę.—Nastąpił średni, i rzecze:—Jabym sobie życzył być kanarkiem, bo nikomu nie straszny, wszysej się w nim kochają; a cóż może być za większe szczęście, jak miłość ludzka? Do tego ma klatkę zawsze piękną, a któż sobie w dobrym pałacu mieszkać nie życzy? Jé cukierek i nie doświadcza nędzy. — Przyjdzie trzeci.—Mości królu, jeszcześ się nie namyślił. — Rzecze ojciec: — Rozmysłom czasu nie masz; u mnie dusza w gardle, powiedz co, przędź.— Rzecze syn: — Wolę królemu nie być, niż się nierozsądnie pokazać; a co ze strony ptaków, mnie się najbardziej łabędź podoba, bo najdłuższą ma szyję, a chyba przy śmierci, tylko coś zaśpiewa. I jabym téż rad mieć taką szyję, żeby to nie zaraz, co w sercu, na język poszło, i żebym nie był świegotliwym. — Rzecze król: Zawołaj braci i sam przyjdź. Ty starszy królem nie będziesz, bobyś był drapieżny; ty kanarku leć sobie do klatki, byłbyś niewieściuch, chciałbyś tylko cukier jadać, a weselić się; a ty łabędziu miły weźmij koronę, bo chcesz być ostrożnym, w słowie, nie bez rady, nie bez rozmysłu nie czynić.”

Lecz najwięcej legend spotykamy w kazaniach



tėj epoki, i najczęściej są narodowe nie tylko opowiadaniem ale i samą rzeczą. Przytoczymy jedną, którą Młodzianowski pożyczył u Długosza ale ją po swojemu oddał. „Uczył się w Padwie Getko, albo Gedeon, Polak i inny Włoch, którzy z sobą w dobrej żyli przyjaźni, i tak się umówili. Jeżeli ja się dobrze będę miał w Polsce, to poszlę po ciebie do Włoch, nie dam ci żyć w nędzy. — A Włoch mu téż obiecał: dali mu Bóg do chleba i do szczęścia przyjsć, to będzie się z nim dzielił. I rozjechali się. Wtém Włoch został papieżem i był nazwany Lucyusz, a nasz Getko albo Gedeon został biskupém krakowskim. I wysłał papież do niego, wzywając do Rzymu. Odpowiedział biskup dziękując, ale prosił relikwii jakiego świętego, któryby był patronem w bojach. I zmówiwszy się biskup z królem Bolesławem Krzywoustym, wyprawili z tém do papieża posłów. Wziąwszy papież kardynałów i posłów, wszedł w grób, kędy leżał święty Wawrzyniec i święty Szczepan, ale się obaj odwrócili. Trudno sądów bożych dać przyczynę; toby się jednak mogło namienić, że częste są grzechy w Polsce nieczystości i zajądłości przeciwko nieprzyjaciołom. Wtém rzeczy do posłów papież: Jest tu jeszcze trzeci, Floryan,



męczennik; ale że teraz cudami słynie, dotknąć go nie śmiem dla bojaźni ludu. A święty Florian podnosi rękę i podaje kartę gdzie napisano złotem: *Ja chcę do Polski*. Witajże patronie nowy, witaj gościu święty wpraszający się do nas. Czemżeć się to nasza kraina zasłużyła? Dobroć Pana Boga wszystko sporządziła; Matka korony naszej, Bogarodzica - Panna wyżebrała. Stały kości święte na Kleparzu w polu, i ztamtąd ich ruszyć żadnym sposobem nie można było. I usłyszano głos: — Ja od Prusaków tej części miasta bronić będę. — I spełnił to, bo Krzyżacy nigdy do Krakowa nie doszli. A potem tenże głos przydał: — Przyjdzie po mnie patron królestwa, który w kościele swojej stolicy odpoczywać będzie, a on z drugiej strony będzie na straży. Święty Stanisławie, brońże nas od wszelkiego złego.“

Już mniej więcej dają nam wyobrażenie o języku i stylu te same miejsca, któreśmy przywiedli. U nas ledwie nie powszechny przesąd panuje, że makaronizm czyli mieszanie słów łacińskich i polskich stanowi wystówienie tej epoki, gdy tymczasem wcale inaczej możemy się przekonać. Wszystkie bowiem kazania za czasu Władysława IV., Jana Kazimierza, Micha-

ła Korybuta i Jana Sobieskiego są pisane czysto po polsku, a tylko za ostatnich Sasów łacina więcej się mieszać poczęła, i to w panegirykach w mowach pogrzebowych i sejmowych, w listach, dedykacjach i we wszystkich utworach sztuki; w kazaniach zaś mianych do ludu rzadko i dość oszczędnie daje się postrzegać ta mieszanina języków. Powiedzieliśmy, że wtój epoce niema stylu książkowego, literackiego, ale styl pospolitój rozmowy zastąpił jego miejsce; a więc rozwinięcie się języka było w tym stanie jedynie narodowe. Zapewne, że wysłowienie zygmuntofskich czasów jest wzorowe, i dając wzgląd na poprawność gramatyczną, na wybór i czystość słów, na przyzwoitość i powagę, na ogłade zewnętrzzną, styl szesnastego wieku zupełnie zastępuje pod temi względami styl późniejszego okresu. Pisarze zygmuntofscy byli mistrzami języka, sami go dobrze znali, nie szli za jego popędem, ale go raczej wedle smaku wyrobionego na wzorach literatury rzymskiej prowadzili, kształcili, i niejako tworzyli. Tam indywidualność ogromny wpływ wywierała i ledwie nie wszystko stanowiła. Weźmy naprzykład dzieła Reja i Jana Kochanowskiego, a pod względem wysłowienia taka różnica i postęp, jakby ich wieki przedzie-

lały, chociaż Rej czytał poezye mistrza z Czar-  
nolesia. Wówczas bowiem Kochanowski, Gór-  
nicki, Skarga, Karnkowski i inni celniejsi, którzy  
najczęściej umieli się odznaczyć, jako poprawni  
pisarze w łacińskim języku, byli twórcami stylu  
i ogłady w naszym języku.

Przeciwnie pisarze epoki, o której mówimy,  
nie znali swego języka gramatycznie, nie przy-  
wiązywali do tego żadnej wagi, nie czynili za-  
dnego wyboru między słowami, które wszystkie  
jak szlachta, miały równość szlachecką, i wszys-  
tkie używały praw obywatelstwa w jakimkolwiek  
stylu i przedmiocie. Każdy tam piszący bynaj-  
mniej nie panuje nad językiem, ale mu ulega  
i płynie z wodą powszechnego mówienia. Cała  
ich nauka w tym względzie — ucho; biorą oni  
wszystko, co jest w towarzystwie, i piszą od ucha  
bez żadnej osobistej poprawy: wiele błędów  
gramatycznych wkradło się tym sposobem; wiele  
wyrazów niepolskich ale otartych w mówieniu  
weszło w ich piśmiennictwo. W tej epoce nie  
tak jak w przeszłej, gdzie pisarze nadali kieru-  
nek językowi, a towarzystwo go przyjęło, ale  
sam lud wyrabia swój język, rozwija go, kształci  
i ubogaca; autorowie zaś pod jego dyktowaniem  
spisują z pamięci; tam nie znajdziesz takich

wielkich i nagłych przeskoków stylu między pisarzami jak w zygmuntofskiej literaturze, lecz wszystko rozwija się powoli, naturalnie, wedle rozwijania się samego towarzystwa.

Jeżeli więc słusznie są wzorem pod względem poprawności, zewnętrznej ogłady i bardzo często prawdziwie narodowego toku pisarze zygmuntofscy, to znowu pod względem ducha i wyrażenia właściwie swoich, są niechybnie mistrzami pisarzy późniejszego okresu. Bynajmniej nie dla uwłoczenia, bo nikt od nas więcej nie uwielbia prześlicznie wybujałych płodów szesnastego wieku w krajowym piśmiennictwie, ale przez miłość prawdy powiemy, że czytając dzieła złotych czasów naszej literatury, czujemy nie tak żupan, jak togę rzymską w zewnętrznej formie; wprawdzie nie czyni to wielkiego wrażenia w społeczeństwie ukształconém na cywilizacyi rzymskiej ledwie nie pod każdym względem; wprawdzie biegli wówczas prawodawcy języka umieli zręcznie pogodzić rodowość z formą zewnętrzną zagraniczną, i nie mało tym sposobem przyczynili się do postępu i bogactwa językowego: jednak mimo wszystkiego, czuć tam obczyznę. Te peryody pełne na wzór cycerońskich, ten szyk retoryczny, gdzie słowo ledwie nie zawsze na

końcu, te zwroty klasyczne, te wyrażenia płynnej powagi rzymskiej wszędzie postrzegamy. Wpływ biblii i literatury kościelnej w pisarzach tylko duchownych miesza się z tym wpływem dawnym rzymskim. Można się przekonać o tém; nie bowiem łatwiejszego, jak przetłumaczyć na łaciński język najpiękniejsze utwory owéj epoki, bo słowo w słowo, nie zmieniając prawie w niczem, można je oddać. Wiadomo wszystkim, że najpiękniejszym wzorem wysłowienia ówczesnego są żywoty świętych, które jednak Skarga słowo w słowo tłumaczył z łacińskiego. Rzecz się ma inaczej w późniejszej epoce: tam wszystko tak żywcem jest swoje, że o tłumaczeniu i myśleć nie można. Brak poprawności i czystości, a ztąd omyłki i skażenia języka, nigdy tam nie są w duchu i szyku naszej mowy, ale albo w przypadkowaniu, albo w rządzie słów, albo w przemianie rodzaju lub zakończenia, albo w jakimś słowie obcém, lub zbyt pospolitém i nieprzyzwoitém, co wszystko dziś pierwszy zecer najłatwiej sprostować może.

Za naszych czasów słusznie liczą za zasługę poetom i pisarzom, że wiele słów i wyrażeń wprowadzili w styl piśmienniczy; ale czémże to jest w porównaniu z tém bogactwem życia, z tą

obfitością wszystkich słów i wyrażeń krajowych, które po raz pierwszy owa epoka ośmiana i okrzyczana wniosła do literatury naszej? Sam nawet gust ówczesny sprzyjał niezmiernie temu odbiciu w piśmie wszystkiego, co tylko było w towarzystwie żywotném. Żadne tam słowo nie było wydziejczone; pisarz nie żenował się w niczém. brał co było pod ręką, i oddawał wszystko słowo w słowo, jak słyszał. Cała ówczesna epoka pełna anarchii i nieładu była ustawiczną wojną, bądź zewnętrzną bądź domową. Jakoż w stylu ich słychać szezęk szabel i tam znajdziemy jedyny wzór prawdziwie bojowego języka. Wszystkie żywioły narodowe, które z powagą i ukształconym smakiem literatury rzymskiej nie mogły się odbić w literaturze szesnastego wieku, wtargnęły hurmem do piśmiennictwa; widzisz tam rubaszość, ironią i dowcip narodowy; jakąś swobodę we wszystkich ruchach, bynajmniej nie skrepowaną, a nadewszystko postrzegasz to, co się zowie *zacięcie polskie*, którego opisać trudno, ale uczuć je każdy może; jestto jakaś męzka zamaszystość, jakaś w niewielu słowach dziwna dobitność. Ta epoka cierpień i klęsk natchnęła i język niepospolitą rzewnością i nie raz postrzegamy wyrażenia jakby tylko

co pożyczone u autora dziadów albo ukraińskich dumek. Niepodobna wymienić wszystkich zalet wewnętrznych ówczesnego wysłowienia; dość powiedzieć, że to jest język życia, język rozmowy, język stósownie do uczuć doświadczanych, pełen prostoty, żartobliwości, rzewności i uniesienia; że wszystkie formy narodowe, wszelkie przysłowia, porównania, wszelkie poetyzowanie ludu żywcem odbite. A jak pogarda téj epoki stanowi przerwę w historyi, w podaniach i we wszystkim rodowem; tak podobna przerwa czuć się daje i w samym języku. Gdyby był Linde nie ograniczył się literaturą zygmunowską i stanisławowską, toby jego słownik sześć razy się powiększył i co więcej wyrazami i przysłowiami najwięcej cechującemi naszą rodowość, bo te czasy, mimo złego gustu i anarchii, są najważniejsze dla swego rozwinięcia się w czysto rodowym kierunku bez żadnej przymieszki obczyzny, od której ich odgradzał tenże sam gust zepsuty.

Już oddawna zauważono, że wszystkie ludy słowiańskie mają sobie wrodzoną wymowę; szczególniej ta władza była rozwinięta w naszym plemienu przez samą formę publiczną. Śzesnaś wiek w kaznodziejach i pisarzach zostawił prawdzi-



we wzory naszej wymowy; ale i późniejsza epoka bynajmniej nie jest w te wzory uboga. Różnica między nimi zachodzi w samej naturze ówczesnych smaków; wymowa zygmuntońska nie jest puszczonej samopas, wszędzie czuwa nad nią znajomość sztuki pisania, wszystko tam ukształcone, w przyzwoitą klubę wzięte, a ztąd jest równość pełna rozsądku i baczenia. Nie znajdziemy tam nic niedorzecznego, nic niewłaściwego przedmiotowi; wszędzie porządek i loiczne wysnucie myśli, wszędzie wykład przynajmniej w głównych rzeczach zupełny: nie mówią tak o wszystkich różnych różnościach, coby się z sobą nie wiązały; a prostota, prawdziwość uczucia i rozumowania podnoszą te płody do bardzo wysokiego stopnia wymowy narodowej. Wymowa zaś późniejszych czasów nie jest bynajmniej pod wpływem prawideł, ale mimowolnym porywem; a ztąd nie ma żadnej równości, i obok najwznioślejszych miejsc spotykasz śmieszność i prozaiczność trywialną; pospolicie nie ma ciągu myśli, nie ma porządnego wykładu, ale się nagle wznosi i opada jak tocząca się rozmowa towarzyska; lecz jeżeli wielkość uczucia nie pozwoli myślom rozstrzelać się w różne strony i przedmioty, jeśli ich ogarnie całkiem i zespoli wszy-



stkie ich władze w jedną myśl, w jeden punkt: wtenczas ich wymowa nagle się odmienia, bo przybiera taki zapal liryczny, taką moc i dziwną śmiałość, taką dobitność wyrażen, że dorównywa najszczytniejszym wzorom i bezwątpienia należy do najpiękniejszych kwiatów prawdziwie rodowego wysłowienia. Czytelnik, przejrzawszy te wyjątki conceptów i opowiadań, któreśmy wyżej przytoczyli, domyslić się nie może téj siły wymowy, jaką ci sami ludzie oddychali w zdarzeniach silnie ich wstrząsających. I właśnie ta niespodzianość jeszcze więcej podnosi tę wymowę, która sama w sobie nie ustępuje najpiękniejszemu w tym względzie zabytkom, a ma za sobą jeszcze nowość, oryginalność i rodowość największą.

Powiedzieliśmy wyżej, jak w nich żywioł krajowy wszystko pochłaniał, jak zewnętrzna forma wysłowienia, o czémby nie mówili, była rodową, i że z tego punktu zapatrywali się na cały świat, i w téj atmosferze tylko jedynie oddychali. To samo widać i w samej treści; ilekroć bowiem gust zepsuty nie przeszkadzał im swych myśli przedstawić, tylekroć mówią tylko o swoim społeczeństwie, prócz którego nie widzą innéj rzeczy. Cała ewangelia jest dla

nieli dziejami społeczeństwa własnego; wszystko, co pismo mówi, stósują do swój rodowości, bo nigdzie i nigdy nic nie widzą, jak tylko swoje ziemię. Parabola Samarytanina dającego ratunek człowiekowi w półżywnu, tłumaczy się przez ich koronę; dłużnik dziesięciu talentów, to ich kraj; słowem, wszystko odnosi się do tego społeczeństwa, w którym opowiadali. Ztąd nie można sobie przedstawić, do jakiego stopnia odbili w swych dziełach ówczesne życie towarzyskie: gazety naszych czasów nie tak objaśniają o najmniejszym zdarzeniu, jak oni o każdym poruszeniu się radosném lub smutném w ich krainie. Tam nie opowiadanie, nie opisanie dokładne stanu obecnego, ale przedstawienie niejako dramatyczne, i czujesz pod ręką bicie tętna; tam nie nie opuszczono, co się odnosi do kraju; wiara, obyczaje, rząd, stósunki panów z poddanymi, finanse, szlachectwo, zamieszki, wojny, mordy, powietrze, słowem wszystko a wszystko, jak trwogi tak i nadzieje, z bijącym się sercem oddane, jakby dla uwiecznienia wszelkich ówczesnych wrażeń i poruszeń.

Ale lepiej nad wszelkie wywody sławne dać nam poznać zalety rodowe i rodzaj ich wymowy, przykłady wzięte u księdza Młodzia

nowskiego, których wcale oszczędzać nie będziemy z dwóch przyczyn: raz, że niekażdy będzie miał cierpliwość do nich się dobrać, drugi raz, że tylko obszernemi wyjątkami można dać dostateczne wyobrazenie. W tém przytaczaniu wyjątków nie tak będziemy mieli wzgląd na samą wymowę, jak raczej na różnaitość przedmiotów, aby ówczesny sposób zapatrywania się na rzeczy łatwiej mógł być przedstawiony.

Kaznodzieja, uważając wśród anarchii i niezgód domowych istnienie kraju jako cud wyrażony miłosierdzia boskiego, wylicza wszystkie narody i dowodzi, że żaden z nich nie doświadczył tak wielkich dobrodziejstw. Dalej zaś tak rzecz prowadzi. „Kędyż Chmielnicki z Chamem przysięgłym? Nie masz ich. Kędy Rakocy i potencya Siedmiogrodzka? I życie i panowanie stracił. Kędyż Karol-Gustaw z posiłkami herezyi? Ztrafiał: a Jan Kazimierz żyje, korona trwa. W jedynym roku królestwo prawieśmy stracili i ledwo nie odebrali. Otóż cię, Panie Boże, nazwę Bogiem naszym, Bogiem cudownym. Pan z tobą, narodzie mój! Rozkończajcie się Polacy w pana Boga waszym, bo tak jest dobrotliwy na naród nasz! — Czybym

ja był sam w tak bogatěj kazał stule? Czy-  
 byście wy byli stanęli tu w sobolach, rysiach,  
 bławatach, a ty, stanie białogłowski, w ozdo-  
 bach twoich i klejnotach, gdyby nie był łaskaw  
 ten Bóg naszej ziemi, Bóg nad nami cudowny?  
 Nie oddawajcie złe za dobre Panu Bogu na-  
 szemu. I to u mnie dowód, że pan Bóg z tobą,  
 korono, bo szczególnie Bogarodzica Panna jest  
 przy tobie. Forteco częstochowska, jakoś nie-  
 przyjacielskie szturmy i potęgę wytrzymała?  
 Iżali Szwedzi misterniejszych nie brali zamków?  
 Któż cię obronił? Bogarodzica Panna przy nas  
 stojąca. Pamiętajcie, że po ślubie Bogarodzicy  
 Pannie nczynionym we Lwowie, poczęliśmy  
 Szweda zwyciężać i z korony wypędzać. Dla  
 młodych przypomnę to, że kiedy we Lwowie  
*Te Deum* śpiewano w obecności królewskiej,  
 świeca zgasła na ołtarzu i zdał się to być zły  
 znak, i porwał się dworzanin pokojowy zaświe-  
 cić świecę, król jegomość nie kazał jēj zapalać,  
 • wtém dymiała się długo, a potem się sama  
 przez się zapaliła. Świeco korony, jakoż ga-  
 śniesz! Wielki to gas, kiedy familia jagiellońska  
 ustaje! Dmucha ją na tę świecę przeciwne od  
 wschodu wiatry Turków i Tatarów; spraw to Bo-  
 garodzico Panno, aby się znowu ta świeca za-

palita, berłem swem zaświeciła. Przemów, Bogarodzico Panno, do téj służebnicy twojej, korony naszój, *Dominus tecum*. Pan z tobą <sup>1)</sup>."

Patrzmy, jak śmiało na owe czasy broni poddanych i ubogich. „Przełożę niesprawiedliwość i upadam pokornie do nóg nie z jedném set, nie z jedném tysiąc, nie z jednym sto tysięcy ludzi, bo ze wszystkimi ubogimi poddanymi. Panowie, nie krzywdźcie ich lub przez się, lub przez waszych urzędników. Niéma prawa poddanemu przeciwko panu, ale prawa ziemskiego, boć jest prawo przed Bogiem sędzią. Płonie to przekonanie i prowadzące do piekła rozumieć, że się godzi panu z królewszczyzny, z dziedzictwa wyciągać, jaki się mu chce, pożytek; ale nie tak jest, niegodzi się to. Poddany w koronie nie jest niewolnik; tę robociznę, te czynsze, te składki powinien tylko czynić, na które się przodkowie jego zmówili <sup>2)</sup>."

„Rządzie, który ma stan szlachecki nad swemi poddanymi, iżaliś ty rząd ludzki? Każe szlachcie poddanego kijmi zbić, cherleje, skaleczeje,

<sup>1)</sup> Tom I. Roz. 2 na poniedziałek po przewodniej niedziel, Część 2 karta 13.

<sup>2)</sup> Tom I. Homilia na 5 niedziel, po wielkojnocy, karta 106

umrze poddany; cóż oto za kara? Przynajmniej  
potomstwu, żonie, by prawa nie było, trzeba ucy-  
nić dosyć. Zaweźmie się urząd na ubogiego,  
w niwecz go obróci, oprzeć się niema za co,  
pozywać trudno; i to nie ludzki rząd! Dostanie  
się młodemu miasteczko w rękę, poszepną za-  
słusznikowie: — Tyś pan, tyś prawo. — Aż dawne  
przywileje, zwyczaje, prawa w niwecz idą, intratę  
podnoszą, wynysłają. I będzie się pytał Pan nad  
panami: — Cóżęsto uczynił, jakośto rządził?  
Nastąpi nowy dziedzic kupnem czy sukcesyją,  
i każe sobie przywileje pokazywać, zatrzymuje  
i chce je kasować i odjąć. Ale, panie dziedzicu,  
nie tyś je dawał, nie ty je odbieraj. Bywa  
w tém podejście; chcecie-li, aby wam przywileje  
powrócono? Odkupcież je, wyliczcie nowe po-  
darunki, zapłaty, donatywy. Zaiste, nie godzi  
się to i nie ludzkito rząd <sup>1)</sup>!”

„Panowie szlachta uczynili sobie dni wszy-  
stkie niedzielą, a które się z polskiego nazywa  
od niedziałania. że się w nie działać, albo ro-  
bić nie godzi. A nam cudzoziemcy zadają, że  
nasza szlachta jest wszystka w próżnowaniu.

<sup>1)</sup> Tom II. Kazanie 2 na niedzielę 21 po świętkach. Część 2,  
karta 227.

Słyszeliście wierszyk:— *Nobiles Poloni Equites boni, Gens bellicosa sed atiosa*. A tak panowie szlachta uczynili sobie wszystkie dni niedzielą, bo się pospolicie próżnowaniem bawią. Z drugiej strony szlachta równie przyswoiła sobie niedzielę: a to jak? Wytlumaczyli sobie Dominikę z łacińskiego, co znaczy *dzień pański*. Pojedź chłopie na targ, albo do młyna; ba, czasem i po drwa do lasu: to niedziela, Dominica, dzień Pański, dzień pańszczyzny. Poddany będzie orał w poniedziałek, we wtorek młócił, i tak dzień po dniu cała niedziela wszystka dniem pańskim, dniem pańszczyzny. A przecież to się nie może podobać panu Bogu: boć oni są wam poddani, ale nie są waszymi niewolnikami. Trzebaby pamiętać, aby się to nazbyt im nie sprzykrzyło. Dość mą-dremu <sup>1)</sup>.

Oslabienie wiary i obyczajów, nie mniej mocno przedstawia; wśród zamieszek i ustawicznych wojen zepsucie się wkradło, osobliwie w tysiącznych miejscach upomina o grzechy cielesności tatarskiej i tureckiej, które w tych zapasach bardzo się były u nas rozkrzewiły. Weźmy na-

<sup>1)</sup> Tom I. kazanie 3 na niedzielę 3 po świątkach, kar. 250.



przód opis niezmiernie żywy znachodzenia się w kościele. — „Przypatrzmy się pospolitym niedostatkom modlenia się w kościele. Wehodzi kto znamienity w kościół, a czy myśli pokropić się wodą święconą? mija ją precz. Grzéchy powszednie! a małoż was jest? Czemu niéma starania, aby was zgładzono? Przecie wedle nauki kościoła tém pokropieniem gładzą się podobne uchybienia. A jeśli się kto kropi święconą wodą, czy się kropi z żalu za grzéchy, z myślą do Pana Boga podniesioną? Ta sama kropielnica upomina cię katolicki człowiecze do modlitwy, do złączenia serca twojego z Bogiem: a przyjmieszże to upominanie, abyś się do modlitwy wzbudził? Wnijdzie kto do kościoła: a jestże pierwsza myśl jego o modlitwie do Boga? — Na téj stronie ta osoba siedzi, i ukłoni się jej: na drugiej stronie druga osoba, i tę ucześć potrzeba. Wszak dla Boga przyszedłeś do kościoła, żebyś się Bogu modlił, a nie ludziom kłaniał: czemu Bóg, czemu modlitwa dopiero jest na wety? Siedzie w ławce, aż się z tym i owym wita: ażali nie lepić przywitać pierwój Boga? — Ręce sobie dają; czy nie lepić do nóg Zbawiciela wych przypadać? — Cóż potém idzie? Kartują sobie włosy, rozwalają się na ławie, pogadywają:



a Bóg jak w zapomnieniu, tak w zapomnieniu. Powiedziałeś Panie: dom mój, dom modlitwy; ale się dom twój stał domem powitania, domem poznawania się, domem rozmów, domem strzelania oczyma, i ty wiesz Panie z jaką intencją. Tożto modlitwa? tożto prośba do Boga? Dopiero kiedyś tam około ofiarowania hostyi, albo około dzwonienia pierwszego coś wrzкомо modlić się poczynają. A wieszcie, bracie, że modlitwa jest rozmowa z Bogiem, a także z Bogiem mówią? — Gdybyś z tą lekkością, nieuwagą, pogardzaniem, miał z jakim panem animuszowym rozmawiać: dawnoby cię kazał za drzwi wyprowadzić. Pan Bóg to cierpi tak wiele razy; jednak wiedz, że to odda Bóg; ba i pytaj się jeno ludzi mądrych, czyto jest ważne i pożyteczne takie słuchanie mszy? — Oto przecie nieco pobudzają się do modlitwy, kiedy podnoszą najświętszy Sakrament, a między prostym ludem i polskim znać nabożeństwo, wzdychanie, podnoszenie rąk; państwo zaś ledwie coś, niż przedtem, nabożniejsze; oto tam nakłoni trochę czoła ku ławie, i wszystkimto honor, który czyni Bogu. O! nie takiego modlenia się potrzeba do Boga, przed którym i największy majestat jest prochem jednym. Władysław Jagiełło, król Polski, miał

zwyczaj, że podczas podniesienia najświętszego Sakramentu, klęcząc brał słonkę jaką, albo tam źdźbło, i one w drobne kawałki w proch tarł; a że był pan z pogaństwa nawrócony, bali się świątobliwi bispupi, żeby się w tém nie znajdował zabobon jaki. Lecz dał o sobie sprawę ten świątobliwy król, że to czynił wyznając przed Panem Bogiem, iż on jest prochem jednym przed obliczem Pana Boga naszego. Monarcha, tak się w domu bożym, w domu modlitwy upokarzał: a my z jaką pokorą w tym domie się znajdujemy? — Patrzeć, gdy kto o co pana wielkiego prosi, jako mu się uniża, kłania, do nóg upada; iżali jest taka usilność, takie uniżenie się, gdy o co Pana Boga naszego prosimy i t. d. \*)

„Obaczmy, czy obfituje nasza sprawiedliwość nad sprawiedliwość pogańską. Nie nie przytoczę, tylko to, com widział sam, albo to, com dowodnie słyszał. — Kiedyśmy się wyprawiali z Alepu karawaną, to jest w kupie ludzi razem idących, obrali między sobą Turcy jednego za głowę i starszyznę, którego zowią Karawanbas:

---

\*) Tom II. Kazanie 111, na niedzielę 20 po Świątkach, kar. 206.

jednośmy za miasto ruszyli się, południe nasta-  
 piło, zarazem wężyka na koniu dziarsko uczy-  
 niwszy, zsiadł z konia, przedniejsi janczarowie  
 za nim, wszyscy z koni posiadawszy modlitwy  
 czynili, i upadając na ziemię, czołem bili. Nie  
 wymawiali się: będą się śmiać z nabożeństwa.  
 droga teraz, gorąco wielkie, na jednym miejscu  
 stojącego przepali słońce. A cóż rzekę o biciu  
 czołem?— O! i w ławce sanicj mało jest takich,  
 coby głowę skłonili Bogu; czołem bić najwięt-  
 szemu Sakramentowi wstyd, ale się wymawiają,  
 że wewnątrznie to czynią, jakby się Panu Bogu  
 nie należało i powierzchownie kłaniać? — Za-  
 numie w Aspahanie, mieście królewskiem perskiem,  
 post był najprzód w sierpniu, a potem postąpił  
 do lipca; w ten post naprzód nie godzi się jeść,  
 poczynawszy od wschodu aż do zachodu słońca.  
 Co cięższa, kraj bardzo gorący; okrom zimy, nigdy  
 deszcz nie przepadnie; prócz tumanów, które  
 się wzbijają dla piasków i prochów podniesio-  
 nych wiatrem, przez wszystkie miesiące obłoczku  
 nie widać, ale tylko szczery lazur nieba. W tak  
 wielkim upale człowieka niemasz, któryby pił;  
 i tak upaleni pragnieniem nie tak jeść jak pić  
 chcą; jakoż po zachodzie słońca dla ochłodzenia  
 lód gryzą, z czego im przednie zęby pospolicie

wypadają, i wiele ich z tego postu umiera. A nasze posty chrześcijańskie jakie?— Lekarstweczko weźmie, katarek napadnie, ba i inne bardziej płonne przyczyny gwałcą post. Otóż bardziej turecki obfituje post niż chrześcijański.— Byłem w Alepie, kędy derwiszowie, jakoby to u nas zakonnicy, kilka i dość wspaniałych klasztorów mają; przyszedłem do jednego, abym widział taniec, który oni wszystko w krąg, w krąg aż do zawrotu głowy czynią. Tam przed tańcem chalifa, jakobyto biskup, tłumaczył alkoran, nibyto ewangelię i siedział na wysokięj katedrze; niżej przy nim siedział derwisz, od postów wyschły, z tak spuszczeniem skromnie oczyma, że zdało mi się, jakobym na świętego Antoniego pustelnika patrzył. A my czy zawsze mamy w kościele tak skromną postawę?— Sala wielka nie mogła objąć tych, którzy przyszli na ten taniec, choć ten taniec co czwartek bywa; a nasze processyc, wyjąwszy bożego ciała, jak są opierzone, jak bezludne! — Na każdy boży rok trzej monarchowie: mogolski, turecki, perski wyprawują posłów do Mekki; jestto niej-cie grobu szalbierza Machometa; i na każdy boży rok posyłają mu takie upominki, aby znać było, że to dar tak wielkich monarchów. Ci, co świa-

domi skarbów świata. rozumieją, że ani Rzym, ani Loret bogactw takich nie mają. Okrom tego zbiera się lud do Mekki na pielgrzymowanie: idą przez kraj, gdzie przez kilka dni wody żadnej nie masz, i czasem napada wiatr, który się nazywa w piśmie wiatrem palącym (jam go w Syryi i Assyryi świadom:) i z tego niewczasu umrze trzydzieści, czterdzieści tysięcy ludzi; karawana zaś pielgrzymów najmniejsza jest. która ma w sobie około sto tysięcy ludzi; ci zaś, co umierają, mają to sobie za szczęście i za odpust, że na uczynku dobrym umierają. Powiedzcie mi podobny temi czasy przykład takiej odwagi dla Boga, by i na śmierć i w wieczbie takiej u nas, w Europie? Większa obritość sprawiedliwości w nich niżeli w nas. — Jest w Persyi naród przychodni z Indostanu, który się nazywa Bagnianie; ci kłaniają się słońcowi zabitemu, i na wieczną pamiątkę i wiadomość swego przeciwko niemu nabożeństwa, zawsze rano na czele kładą sobie glinę krwawą, lub żółtawą, aby to znak był, że tej są wiary. A u nas cchyba biskup, albo dziać jakiś stary nie wstydzi się na sobie krzyża nosić. Zajedzie-li katolik między heretyki, tak się sprawuje, jakoby nigdy katolikiem nie był. Jerzy Ossoliński

kanclerzu koronny, Mikołaju Daniłowiczu, podskarbi W. koronny! kędyż one pętka, coś je na sobie nosił? Wołucki, wojewodo rawski! kędyś jest? U niego by i kacerze śpiewać musieli po obiedzie: *O Marya cna dziewica*. Większa obfitość sprawiedliwości tych Bagnianów. Persowie odprawują pamiątkę śmierci Osen<sup>1)</sup> przeto, że dla różności wiary, która jest między nimi i Turkami, choć mała, poległ. Kiedy przyjdzie święto jego, nie tylko ci, którzy do domu tego należą, ale i inni nabożni biorą kamienie w ręce, a tłukąc je między sobą, żałośnie wołają: O Osen, o Osen! Drudzy chodzą oczernieni sadzami; a bywało to przedtém, że się wzajemnie zabijali, mówiąc: Co po tém żyć, kiedy Osen umarł. Dla tumultów zakazał to czynić szach albo król perski. Do tego domu, gdzie obchodzą tę pamiątkę śmierci, tysiącny lud gromadzi się; jam był tak daleko od tego miejsca, jako naprzykład z tego kościoła poznańskiego do rynku, a kiedy o jego śmierci kazanie albo oracya była, tedy tak lud płakał, że ryk ludu tak daleko sły-

---

<sup>1)</sup> Osen, to jest, Hussain, najmłodszy syn Alego, zięcia Mohameda, który zginął w sprzeczkach Sunitów z Szytami.

szeć mogłem. — O wielki piątku chrześcijański! czy masz tak chrześcijańskie płacze? Uważcież sobie: Chrystus w majestacie siedzi w niebie, Machomet w ogniu w piekle. Zakazuje Machomet swojém prawem upijać się, i dodziśdnia tak wiele tysięcy ludzi zachowuje prawo machometowe, kiedy tak wiele chrześcian gwałci prawo Chrystusowe zakazujące pijaństwa. Rozumiem, że ciężko na sądnym dniu będzie chrześcijaństwu, bo więcej pogaństwo i turectwo czyni dla swego niedowiarstwa, niżeli my dla wiary naszej <sup>1)</sup>.”

„Korono miła! wyprawujesz się na turecką wojnę: Boże szczęście! Ale trzeba na nią iść ze strachem, bo się wiele tureckich grzechów w Polsce narodziło. Człowiecze! przyjdiesz do wsi i parafii świętej, czy nie będzie anioł tego miejsca pytał anioła stróża twojego: — Miły spółtowarzyszu, a czemuż się to ten człowiek poprosował? więcej niż lat ma nieprawości; oddałem ci go niewinnego, w rękę kędyż jego cnota, kędyż niewinność? Plakałby anioł stróż, gdyby mógł, ale skarży się na rozmowy wolne, na

---

<sup>1)</sup> Tom I. Roz. 3 na Niedz. 5 po Świąt, kar. 298.



nieroztropność rodziców, którzy chłopca w kilkunastu latach na pospolite ruszenia, na wesela i tańce zabierają i t. d. <sup>1)</sup>“

„Jesteśmy chrześciance tylko barwiani, tylko imieniem, już nie rzeczą. Przedtém chrześciance tysiącami na męczeństwo szli, a ja w całej głębszej tureckiej ziemi między Arabami, około i za Alepem, i jednego Polaka i jednego Rusina nie widziałem z tych, którzy nie mieli już nadziei powrócenia do Polski, żeby się choć ustnie, choć powierzchownie nie poturczyli. Otóż to-bie chrześcianinie. Gdyby nastąpiło zawojowanie tureckie i padyszach wydał prawo, że nie będzie szlachcica, mieszczanina, posesyonata, kto nie będzie tureczynem; nuż dopiero, gdyby się mękami przykrzyć poczęli; o jakoby wiele Turków, jako wiele Turkin przybyło! A w kościele dawnym hurmem na męczeństwa chodzili. O, wielkaż w nas odmiana <sup>2)</sup>“

„Nędzo ubóstwa polskiego, o jakoś wielka! Jak wiele ubogich po rynkach, ulicach i gnojach leży! Podobno wyginęli panowie? bo też wyginęła Opatrzność nad ubogimi <sup>3)</sup>“

<sup>1)</sup> Tom I, Kaz. 3 na Niedz. 7 po Świąt. kar. 351.

<sup>2)</sup> Tom I, Kaz. 3. na Niedz. po Bożem Ciele kar. 227.

<sup>3)</sup> Tom II, Kaz. 2. na Niedz. 21 po Świąt. kar. 275.



„Przełożę jedną powinność, mając wzgląd na teraźniejsze głodne i mizerne czasy, a nam Polakom potrzeba zaiste większej żywości i przeniknienia się w tym obowiązku, który mamy do jałmużny, politowania i miłosierdzia. Coście jednemu z tych najmniejszych uczynili, mnieście uczynili, powiada Zbawiciel. Sam widziałem, że to, co Włosi, Francuzi na jałmużny i ubogich łożą, porównania do naszego narodu nie ma. Za mnie różne panie zakrzętały się około tego, aby w Paryżu ubóstwo po ulicach nie leżało, nie żebrało; złożyli tak wielką fundacyę, że temi czasy w Paryżu i jednego żebrzącego nie masz. A u nas w Polsce, mianowicie w miastach głównych a katolickich, ulicy prawie nie masz, gdzieby tylko jeden ubogi leżał. Naród nasz może wejść w porównanie z każdym narodem w ozulobach kościołów, i w tém niektóre inne narody znamienicie zwyciężamy, ale w jałmużnach przeciwko ubóstwu ostygliśmy. Oto przez wszystek żywot mój w Polsce nie oczekiwałem się tego, aby gdzie za mego życia, za mojej pamięci miano budować znamienity szpital. Kościoły, klasztory, kollegia znamienite za moją pamięć stanęły, ale znamienity szpital żaden. Rzeczcie mi, królestwo nasze uboższe niż inne.

Lecz nie wiem, za Zygmunów, za Władysława czy ubogie było. Stawiali panowie po kilka tysięcy ludzi do boju, a nie mogli znamienitych szpitalów budować! Weźmy cudzoziemski bankiet, weźmy polski; prawda, że cudzoziemcy więcej pojedzą cukrów i konfitur niż my, ale gdyby rachować przyszło, coby u nich kosztowały mięsa, zwierzyny, i gdyby tak opłacali zaprawy i wina, jako my ich płacimy, pewnieby na to więcej wyszło, niż tam na cukry. Stanie nas na bankiety, a nie stanie na opatrzenie żywności ubogim. Powiadano mi o jednym czasów zygmuntowych, ba już i władysławowskich panu, że na każdy rok na wina i korzenie dawał czterdzieści tysięcy; wiem, że przez wszystkich żywot nie dał na szpital czterdziestu tysięcy. Polacy więcej ludzi około siebie chowają, niż inne narody; więcej na bławaty, drogie futra od innych łożą; widywałem w cudzych krajach rękawy aksaminne barankami albo kozielkami podszyte. Więcej Polacy łożą na wielość koni, cugów, jazdy i na myśliwstwo, i stanie Polsce na te zbytki; a kiedy przyjdzie szpitale budować, ubogim stałe opatrzenia czynić, to Polska uboga, to jój na to nie staje. Słyszałem o jednym panu, że łożył na myśliwstwo trzydzieści tysięcy każdo-

rocznie; dajmy, że łożył tylko dziesięć tysięcy; toby uczyniło sto tysięcy przez dziesięć lat, za co iżaliby nie mógł być znamienicie opatrzony szpital <sup>1)</sup>?”

Przejdźmy teraz do rzeczy historycznych, chociaż i obyczajowość nas zajmie, bo to się łączy wzajem. Płotki, potwarze, czernidla, niezgoda i kłótnie domowe, obok zapuszczenia wszystkiego, co stanowi dbanie o dobro pospolite, nieład i anarchia dają się tu postrzegać ze smutnemi ich owocami, to jest klęskami. — „Synowie koronni, piastunowie wolności, opiekunowie swobód dziedzice zazdroszczonego od wszystkich klejnotu, to jest wolnego *Niepozwałam*, czemuście się tak od majestatu królewskiego ziazil? Zygmunt I., pradziad terażniejszego pana, tém się chęlił między innymi świata monarchami, że mógł się na łonie każdego szlachcica przespać bezpiecznie. A czybyś teraz, Janie Kazimierzu, w domu każdego mógł się przespać bezpiecznie? Krwiewo jagiellońskiej perła ten między wami ukoronowany rodzic. Nie było wałnój bitwy, na którejby osobą własną nie był, nie jako król, ale

---

<sup>1)</sup> Tom II. Kaz. 1 na Niedz. 26 po Świąt. kar. 348.

jako towarzysz: w niebezpieczeństwach, niewygodach dobijał życzliwości téj korony. Władysław IV. bywszy królem, jedną tylko wojnę odprawił, a teraźniejszy pan niemal wszystkie, a przecie zawdzięczającéj miłości równéj swym ukoronowanym zasługom u was niéma. Tego nieporozumienia i niepoufałości, wiem ja, kto przyczyną. Owi to, co gdy z panem albo dworakami mówią, nic nie umieją tylko szlachtę hydzić; a kiedy mówią ze szlachtą, nic nie umieją tylko pana i dworskich udawać. Cóż za sposób na nich? Rozumu zażyć, a badać zkąd mają te plotki. Mówimy o tym świętym pogromie. Rozumiano, że dwór naprowadził Tatarów, aby związkowych ukarać. Pytaj, zkądże to wie? Czy han do niego pisał i odesłał mu listy królewskie? Czy jemu lub komu innemu mówił o tém? Czy się mu król zwierzył, albo ten, co ze strony króla w tém działał?— Ale, bo ten powiedział: pytaj, zkąd wie.— Ale, bo ten senator pisał; — pytaj, zkąd wie.— Zgoda, zgoda! moi panowie. Patrzymy, co nad nami wisi. Kamieńcu podolski, twierdzo korony, baszto chrześcijańska, pogładasz na sąsiedzki Chocim już Turkom oddany, a ty czy nie będziesz pod tymże zawojem? Zadnieprszczyzno, a w niej jakby królestwo Wi-

śniowieckich! kędyś? Przednieprze aż do Horynia! komu hołd złożysz? Krakowie! czy się nie wypelni na tobie prorocstwo Kapistrana <sup>1)</sup>”? Jak to miejsce wyświeca nam dzieje i charakter narodu. W niepowodzeniu nigdy nie szukają istotnych przyczyn, nie przypisują porażki poniesionej od Tatarów zupełnej anarchii, która zostawiła skarb pusty, wojsko zbuntowane, czyli zkonfederowane dla rabowania własnego kraju, ale zrzucają wszystko na nieszczęśliwego króla, który wszystko, co mógł, robił. A też potwarz zmowy królewskiej na zgubę własnego wojska nie ma lżej łatwości w posądzaniu bez najmniejszego sądu? Czyliż i dziś nie postrzegamy tego wszystkiego w naszym społeczeństwie? Niema takiej powagi, takiej prawości, takich zasług, którychby jedno słowo z wiatru ukute i na wiatr puszczone nie obaliło. Ztąd rzeczywiście niema powszechnej wziętości, są stronnictwa tylko wzajem się czerniące. Plotki, plotki, jak się nęła Młodzianowski, bodaj czy nie są jednym żywiołem. Czy to sprawia zazdrość, czy równość szlachecka czy lekkomyślność wierząca lada czemu bez

<sup>1)</sup> Tom II. Kazanie na Niedziele 14 po świątkach, str. 23.

dowodów żadnych, tylko, że ten lub ów mówił, czy próżnowanie, czy brak uczucia godności własnej, który nie pozwala szanować godności drugich? nie wiem; ale się zdaje, że wszystko to razem miesza się i wpływa do tego samobójstwa. „Urzędy, ba i pospolitości! (to jest panowie i ludu) kiedyż wy onych oświeconych mężów, onych bitnych wodzów, one dobrotliwe słońca, i inne światła wasze znacie? Wtenczas, kiedy już gasną, kiedy ustają, kiedy zchodzą; nigdy przedtém. Pamiętam ja hetmana Koniecpolskiego, ale pamiętam i wiele mów przeciwko niemu; pamiętam Chmielnickiego,—o, jaką miał zazdrość! Pamiętam rodzica króla jegomości, cały deszcz języków na niego lał. Ale i to słyszałem: Niemasz Koniecpolskiego! niemasz Chmielnickiego, niemasz Wiszniowieckiego ‘).“ W takim razie rozdrażnienia i potwarzy widzimy konieczność abdykacyi Jana Kazimierza: lecz zaledwie wieść o tém się rozeszła, zmiana natychmiast wyobrażeń nastąpiwszy, trwogę wniosła. I to ówczesne wrażenie żywo przedstawia nasz kaznodzieja. — „Tekst: *Żal mi tego ludu.*

---

\*) Tom I. Kaz. 3. na Niedzielę 5 po Wielkiéj noccy str. 122

Udawam się z rzeczą moją, choć ostatni z wier-  
 nych poddanych twoich, Najjaśniejszy Janie Ka-  
 zimierzu, królu Panie miłościwy! niech lud twój  
 i poddani twoi, przez wzgląd na dobro pospo-  
 lite, usłyszą to słowo: Żal mi opuszczać ludu  
 tego, korony téj. Taćto jest ziemia, która ojca  
 twego, już nie Jagiellona, ale tylko z Jagiellon-  
 ki zrodzonego, po morzach i Szwecyach szukała,  
 i w ośmnastu latach panię, choć do rządzenia tak  
 wielkich królestw niedorośłego, swoimi obwołała  
 królem. Taćto korona, co podczas twego wła-  
 snego panowania tak wiele krwi nieprzyjaciel-  
 skięj i swojej przelała, że w nią po wiele razy  
 pływaćby można było. To jest twoja i nasza  
 wspólna matka i nie będzieś godna od ciebie  
 usłyszeć: Żal mi ludu, żal mi téj ojczyzny! —  
 Czyliż i ty, Boże! przy opuszczającym monarsze,  
 także nas opuścisz? — Wszageś ty opiekunem,  
 Boże nasz, wszystkich sierót? Kogo szczęście,  
 los powodzenia opuszczają, tego się Ty miło-  
 ściwie nie zapiérasz; niechże od ciebie usłyszy  
 korona: *Żal mi tego ludu*. Tencito naród, który  
 wiarę świętą katolicką bez żadnych cudów i bez  
 przelewu krwi męczeńskięj przyjął. Taćto jest  
 korona, co dla wyrzucenia heretyctwa szwedz-  
 kiego, brandeburskiego, siedzmiogrodzkiego hojna



się krwią, jakby powtóre, ochrzcila; co nawet z ujmą tak umiłowanej wolności postanowiła, że arianin ani szlacheckiem, ani miejskiem, ani oracza prawem szczyć się nie może. Niechże, Pannie, usłyszemy twe słowo: *Żal mi tego ludu*. — Udam się do ciebie, pierwsze po majestacie pańskim krzesło niebieskie Bogarodzicy Panny; niech z ust twoich usłyszemy słowo: *Żal mi tego ludu*. Taćto jest ziemia, którąś ty, matko Boga naszego, tak wielu cadownymi obrazami uświetniła; którąś przy miłej ci Częstochowie pokazała być niezwykłą, którąś po uczynionym ślubie oddania Tobie przez Jana Kazimierza korony naszój we Lwowie, otworzyła wrota do szwedzkich zwycięstw. U nas tak się roznieżdziła i rozdziedziła miłość ku Tobie, Matko Boga i nasza, że Polakom w naturę i przyrodzenie niejako poszło kochać się w Tobie. Niechże za te usługi nasze usłyszemy twoje pocieszające macierzyńskie słowo: *Żal mi tego ludu*. — Przyjdzieli do tego nigdy w Polszcze niesłychanego postępu złożenia królestwa, weźmijże Kazimierzu święty koronę tę, która na głowie dziadów, pradziadów, prapradziadów twoich była, która twoich synowców, wnuków, prawnuków ozdabiała, i połów ją na skroniach Bogarodzicy Pan-



ny. Weźmij i ty święty Stanisławie, biskupie krakowski, jako pastorał jaki, berło koronne, złóż go w rękę Bogarodzicy Panny. Weź błogosławiony Stanisławie Kostko, jako młodzieuchny święty, jabłko wolności naszych, zaleć go i oddaj Matce Boskiej i naszej. A ty Bogarodzico, ozdoby te królowania, według woli Syna twego temu oddaj, któryby przy żarliwości wiary i chwały boskiej z dobrem pospolitým i z nienaruszonemi swobodami zwyciężko tym wielkim królestwem panował <sup>1)</sup>."

Wskrzeszenie syna wdowy w Naim stosuje do swego ludu; a słowa ewangelii: *i oddał go matce jego*, służą za tekst. „Upadliśmy w podatках koronnych, których, miarkując wedle dawnych lat, wątpię, żeby trzecia część do skarbu wchodziła. Upadliśmy w monetę. Kraje ruskie, z których najlepsze konie wychodziły, wszystko to spustoszało. Przeniknąć i to potrzeba, że między Turkami, co teraz przyszli, wielka ich część jest potureczonych z młodu Polaków i Rusinów; a tak przy lepszych koniach i armacie nie Turcy ale Polacy przeciwko Polakom wo-

---

<sup>1)</sup> Tom I. Kazanie 2. na Niedzielę 2. po świątkach, kar. 324

jować będą. Przeniknąć i to potrzeba, że wielka owa potęga, którąśmy mieli z pobratymstwa kozackiego, których na wojnę chocimską czterdzieści tysięcy stanęło, już nie z nami. Prawdać, że pospolite ruszenie jest teraz ćwiczeńsze wojnami szwedzkimi, kozackimi, węgierskimi; ale co o nas i w księdze pisano, iż nas mogło stanąć trzykroć sto tysięcy jazdy, to Pan Bóg wie, jak wiele teraz stanie. Ledwieby kto kiedy w koronie znalazł, aby w czasie wojny postronnej tak serca obywatelów koronnych rozróżnione były, jak teraz; między panami, szlachtą zgody nie masz, a kędy jest niezgoda, musiałaby ewangelia pęknąć, aby rozdwojone królestwo stać miało. Przypomnieć należy i leniwość słuchania wici; już dom się pali; Kamieniec czy ginie, czy zginął; Ukraina czy odpada, czy odpadła; Lwów czy się pali, czy zgorzał, a jeszcze siedzą w domu, i niemasz poprawy żadnej. Małą rzecz zakazał duchowny urząd, to jest muzyki weselnej, tanów, krzyków, pijatyki; alić gdyby tylko to było. Wejrzenie w sumienie wasze: w czymże się kto poprawił? — Któregoś grzechu poprzestał, owszem czyś ich jeszcze nie poprzyczyniał? Bardzoś się rozwiódł świecie polski; niech jeno przyjdzie panowanie,

tureckie, komu z cielesników nie będzie się podobalo wielożęństwo? — Tożto Chrześcianie, tożto Polacy? — Turcyto sercem i życiem! A cóż o tych mówić, co są wprawieni w tureckie i tatarskie cielesności? Wszystkoby się zturczyło, zbisurmaniło. Weźcie na uwagę oziębłość w kościołach, nieuszanowanie i nieuczęszczanie do Sakramentów; weźcie niechęci do duchowieństwa i wiary; nie polskie to serca, ale tureckie, tatarskie; czegoż się spodziewać mamy? Jak zaradzić złemu? Wyrzucicie bogów cudzych z pośrodku was; niechaj u was obyczaj pogański, chęci niechrześcijańskie nie będą, a Bóg dobry wejrzy. Rozkładało się, że tak rzekę po ludzku, serce Pana Boga naszego, gdy ujrzał króla Niniwy, panów i lud jego w pokutnym worze, we łzach i żalu. Tencito Pan Bóg nasz, co i przedtem, a jeszcze miłosierniejszy, kiedy drogie rany Jezusowe pokutę chrześcijańską ozdabiają i ważniejszą czynią. Czego nieudolność nasza nie ma, niech twoja, Bogarodzico Panno, przemożna przyczyna u Syna twego wspiera i wspomaga. Pomnij na koronę twoją, która na różnych miejscach cześć oddaje tobie w obrazach twoich. Któryż cię król nasz w Częstochowie nie powitał, nie udarował?

Ubóstwo nasze tam obraz twój ozdobiło, że krom Loretu nie znam nigdzie tak wielkich ozdób. Dawnożeś nam w Studzianach zawitała, iżali tam dzieci twoje nie pokryły cię dyamentami i rubinami, nie osuły perłami? — Racz obejść kościoły jeden po drugim, ba, i owe kapliczki wiejskie, nie znajdziesz i jednej, kędyby obrazu twojego jakkolwiek ozdobionego nie było. Wybawiłaś nas z ciężkiej chocimskiej wojny, i obchodzimy co roku na wieczne czasy tę łaskę macierzyńską świętem kościelném. Zakrzyknijcie święci Polacy w niebie królujący: — Kraju nasz! darował się Chrystus Najświętszej Pannie, *oddal go Malce*. Kamieńcu, jeśliś obleżony, nie zginiessz; a jeżeliś upadł, pamiętaj, że nie będziesz Budą. Białogrodem, lub Chocimem, boś ty dziedzictwem najświętszej Panny <sup>1)</sup>.”

Zobaczmy jak na wieść zdobycia przez Turków Kamieńca umysł kaznodziei był tknięty boleścią, która później bardzo często przebija się w jego dalszych kazaniach, tak, że o czemby nie mówił, ledwie nie zawsze Kamieniec staje mu przed oczyma. — Wymowa jego oddycha

<sup>1)</sup> Tom II Hom. na Niedz. 15 po świąt., str. 69.

w prostocie nie wysłowioną rzewnością, poruszającą modlitwą, która chciałaby niejako dowodami zmusić Boga do miłosierdzia. „Słuchasz mszy, przyjmujesz komuniją, zadajesz sobie umartwienia, odprawujesz pacierze, koronki: odprawujesz to wszystko między ścianą turecką i koronną, jakbyś ołtarz miał wybudowany między wojskiem naszym i bisurmańskim. Okrom tego, na témże miejscu te uczucia zalecam; żałuj serdecznie za grzechy twoje. — O, czy nie masz w tym kościele grzesznika, którego grzechy przyczyniły się do zesłania kary na ziemię naszą? — Wiemy, że grzech śmiertelny wiedzie do piekła, co jest większą niedolą jak zguba Kamieńca, strata Podola, odstąpienia Ukrainy. Ktokolwiek czyni się do grzechu śmiertelnego, ten pomógł do niewoli Kamieńca, do wylania krwi niewinnój, do odsaczenia kraju chrześcijańskiego w pogańskie ręce. Zawołajże, jak niegdyś Dawid: dla mych grzechów spadła ta kara, dla mojej zbrodni Kamieniec zginął; owe panieńskie mniszki, niewinne dzieci, co i wiary jeszcze nie pojmowały, cóż uczyniły? — Żałujże za grzechy tak obszernie i szerokiém sercem, abyś wszystkie grzechy w Polsce uczynione objął swą skruchą i zastąpił pokutą swoją. — Na témże

pograniczu niech będzie umowa z Panem Bogiem naszym. — Cóż ci po tém, sprawiedliwości boska, tak nas poniżać? — Bylibyśmy nieładzie i niechrześcianie, gdybyśmy nie przyznali, że my na to karanie, owszem na większe zasłużyli; ale pamiętaj, Panie, że sprawa nasza z Twoją sprawą złączona. Wzdyć to ci pohańcy będą się natrzęsali, że lepiej Machometowi niż Chrystusowi służyć. A czystość panieńska w co pójdzie? A szaty niewinności na młódź włożone w co? Pod twoją obronę uciekamy się, święta Boża Rodzicielko! Obierzmy jeszcze Patronów świętych. A naprzód szczególne nabożeństwo do anioła, który jest w całej koronie przełożony; do aniołów tych osób, co mianowicie do téj wojny należą, szczególnie do anioła królewskiego, do hetmańskich i innych, co ręką i głową w tę wyprawę wchodzą. Także nabożeństwo do tych świętych, których kości zdaleka do naszej ziemi przyniesiono, aby miasto tego, coby u nas cześć i odpoczynek miały, nie doznały obelgi. Nabożeństwo także do tych świętych, którzy w Polsce od początku wiary aż do naszych czasów są zbawieni, i już Boga swego oglądają: a w szczególności do dusz królów i hetmanów naszej korony, aby jako za

żywota o tym kraju radzili, tak i po śmierci o nim pamiętali. — Gdyby w moje, radbym, aby był uczyniony ślub do świętego Stanisława Kostki. Wiecie historią, jako podczas wojny chocimskiej zdał się ten święty na wozie z błogosławioną Panną przejeżdżać i modlić się za koronę: jakoż pokój chwalebny stanął. Już czasów naszych, gdy Abaza, basza, wpadł w sto tysięcy wojska, Koniecpolski dawszy żołnierstwu hasło: *Młody Stanisławie, nie zapominaj twego kraju, będziesz nie tylko ziomkiem, bratem, ale i ojcem* — stoczył bitwę i wygrał ją szczęśliwie w samą wilią błogosławionego Stanisława Kostki. Miéjcie szczególne nabożeństwo za ludzie w niewolę teraz zabrane i szczególne nabożeństwo za tych, co na téj wojnie zginęli, aby Pana Boga za swój kraj prosili. Co ze strony więźniów, proście szczególnie im o trzy rzeczy: aby im dał Pan Jezus ukrzepczenie w wierze, żeby choć w mękach jéj nie odstępili. Druga: aby im, gdy się nie mogą spowiadać i komunikować, Pan Jezus z nieba inny posiłek opatrzył. — Ach, moi więźniowie! ktoby mi dał was teraz nawiedzić, spowiedzi wysłuchać, najświętszym Sakramentem posilić, — lepszażby teraz spowiedź, nabożeniejsza komunია była, niż pierwéj w Ka-



mieńcu. Trzecia: proście im Pana Jezusa o pociechę. O, wiele tam jest oczu, co jak z Kamieńca ich wyprowadzono, jeszcze i raz nie oschły! O, wiele tam jest serc, co by wołały umrzeć, niż te gwałty, obelgi znosić! — Panny zakonne, panny i białogłowy pocziwe, drobiazgu młodzi! pociesz ich ucieczko utrapionych, Bogarodzico Panno! A ja was bracia nasi i siostry nasze żegnam! — Już więcej wielu z was kraju swego nie oglądacie, gdzieście się indziej rodził, a gdzie indziej was pogrzebią. Już więcej dzwonów chrześcijańskich nie usłyszycie, już więcej Boga na spowiedzi nie przeprosicie. Żegna was i miła ojczyzna, ale i przeprasza, ah przeprasza, że przez niezgodę swoją was i Kamieniec zgubiła. Wielkie było trzęsienie ziemi za Teodozjusza mniejszego, tak, że wszyscy musieli wynieść się za miasto. Patriarcha kazał śpiewać *Święty Boże*, i zarazem trzęsienie ziemi ustało. Zatrząsał się miła korono, wzruszyłyście się filary nasze, boć wielki to filar, Kamieniec, upadł! *Święty Boże, święty mocny, święty nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami.* ale zmiłowaniem, można-li rzec, nie traktatów a zwyciężkiego pokoju <sup>1)</sup>.”

1) Tom II. Hom. na niedz. 16 po świąt. kar. 99.



„Wieleżto jest grzechów, co na nas sprowadzają zgubę? — Naprzód małe dbanie o wiarę i Boga. Weźcie pobliskie niekatolickie miasta, pospolitości, królestwa, i porównajcie je z gorliwością waszą, a przekonacie się, że takić jak ich żarliwości w Polsce niemasz. — Drugi grzech częste i jawne krzywoprzysięstwa, a nawet przymuszanie do tego, gdy, choćby w sprawiedliwój sprawie, trzeba przysiąc *Metseptimus*. Jakie krzywoprzysięstwo, że się nie starał o to, aby był deputatem, że nie będzie brał upominków! Jakie krzywoprzysięstwo w akcyzach, taksach, w wybieraniu podatków! cóż rzekę o owych sławnych całego niemal królestwa krzywoprzysięgach? Pierwsza po abdykacyi Kazimierzowój, wiecie materyą; druga pod Gołębiem. Pod słońcem świata, gdzie był, gdzie słyszał, gdzie czytał, nie wiem i w pogaństwie, aby tak często cała pospolitość krzywoprzysięgać miała. — Trzeci grzech ludzi ubogich uciemnienie tak ciężkimi wydzierstwami, jak chlebami, przechodami według upodobania pańskiego, żołnierskiego, a czasem urzędniczego. Rozumiem tak, że gdyby Pan Bóg nasz wszystkie łzy ludzi ubogich po Polsce dla uciemnienia i niesprawiedliwości wylane razem zebrał, możnaby było w nich utonąć. Miła Ukraino!

czemżeś utonęła? łzami ubogich. Miły Kamieńcu, czemuś przepadł? na łzach ubogich ludzi wpłynął do ciebie zawój turecki. Miła korono, czemuś obróciła się z królestwa w księstwo, co mówię w księstwo, — w dziedzinę pustą i napół dziką? potop cię łz ubogich zalał. — Czwarty grzech jest cielesność rozpasana począwszy od młodości; a co gorsza, zagaściły się między nami tureckie, tatarskie grzechy, przeto giniemy też ręką turecką i tatarską; przez co bowiem kto grzeszy, przez to i ukarany bywa. Ach, Bogarodzico Panno, jedyna opiekunko szesnych, nie patrz na zbrodnie nasze, ale na nędze nasze obróć owe twoje miłosierne oczy. Piastunie Jezusów, błogosławiony Stanisławie Kostko, przytulaj najpilniej jak możesz boskie dzieciątko do piersi twoich, niech na grzechy nasze nie patrzy; zechce patrzeć na grzechy naszego wojska, któremu Boże szczęście, przytul je do siebie. — O Boże w Trójcy świętej jedyny, którego wyznawam imieniem całej korony, czczę i Tobie się kłaniam, racz wejrzeć na co innego u nas jak na grzechy nasze. Wejrzyj na Kamieniec, a kiedyś święte ofiary, któreś tam miewał? Kiedy pieśń: *Ciebie Boże chwalimy*? Któż ci tam śpiewał: Chwała Ojcu, Synowi i Duchowi świętemu? —

Bogarodzico Panno, obejdz kościoły kamieniec-  
kie; były tam ołtarze twoje, już ich nie masz!  
Obejdz kamienice, to i w tej i w tej był obraz  
twój, już go nie masz! — Święci bosey, których  
tani kości położono, proście Boga o powrócenie  
do domów waszych, do grobów waszych, do  
kościółów waszych <sup>1)</sup>.

Niesnaski, rokosze, związki, wojny domowe;  
słowem, niezgoda z całym swoim zwykłym or-  
szakiem, z całą tłuszcą plotek, czernideł wza-  
jemnych, z całą bandą gwałtów, zajazdów, bi-  
tek i ucisków wtargnęła do kraju; przeto ka-  
znodzieja o potrzebie zgody ledwie nie ciągle  
przemawia i oplakane owoce jój braku śmiało  
i żywo przedstawia. — Tekst bierze z ewangelii:  
*Maluczko, a nie oglądacie mnie*. Wśród klęsk i  
cierpień człowiek jaśniej postrzega marność tego  
świata, przeto naprzód kaznodzieja przedstawia  
znikomość pojedynczych rodzin w ten sposób:  
„Uważmy, jakto zawody świata tego, szczęście  
i bogactwo przemijają; jak o nich mówić się  
może: *maluczko, a nie oglądacie mnie*. Kędyś  
domie książąt Ostrogskich, domie więcój milionu

<sup>1)</sup> Tom II. Koz. 1 na Niedz. 25. po Świąt. kar. 324.

intraty? Kędyście książęta Zbaraskie tak od stanów koronnych szanowane? Kędyście książęta Koreckie, kuszące się o turecką potencją?— Jużście zeszły. Z domów szlacheckich w krajach ruskich kędy są Buczacy? Kędy Jazłowiecy? Z krajów Małopolski gdzie są Tęczyńscy, Kmitowie, gdzie Szafrancowie, gdzie Pilecy?— Zeszłście ze świata. Kędyście w Wielkiej-polsce panowie Górkowie, coście od Szczecina aż do Torunia i Szczepieszyna dziedziczyli? Kędyście panowie z Sprowy przez Piastównę idący? Kędyś domie Kostków wezwaniem na królestwo polskie ozdobiony, błogosławionym Stanisławem poświęcony. — A drugie wielkie i znaczne w koronie domy, czy się za nimi gotujecie? Poradź się, poradź rozumu twego, człowiecze, iżali nie znikomy świat <sup>1)</sup>.”

Tenże sam tekst stosuje do swego kraju i powody tego przekłada. — „Czyli też miła nasza korona mówić nie ma:— Maluczko, a nie oglądacie mnie? Nie darmom nazwał miłą, bo i we względzie wiary wszystko niosła Bogu w ofierze, jak widzimy w ubogaconych kościołach, i nas

---

<sup>1)</sup> Tom I. Kaz. 2 na niedz. 3 po Wielkiejnocy, str. 80.

w swobodzie tak wychowała, że pod słońcem świata o takiej wolności nie czytamy, chyba krótko w Rzymie, póki trwało słowne *Tribunatum veto*, to jest: nasze *niepozwalam*. Miła korono, a nie będzieszże do nas mówiła: maluczko, a nie oglądacie mnie? A jako się nam rozprószysz? Czy się dasz obwinać w machometaiski zawój? czy w pograniczny kapelusz? – Skąd to wiem? Oto nas przestrzegł król nad królmi, mówiąc: *wszelkie królestwo, w sobie rozdzielone, będzie spustoszone*. Cóż u nas za zgoda, co za jedność? Wytykać tego nie chcę. Stanisławie biskupie, pierwszy Szczepanie polski, spraw poważną przyczyną twoją, aby jak ciało twoje, które rozsiekane było, a przecie razem się zrosło, tak i rozdwojone serca, rozproszone członki jednego ciała korony do zgody i jedności przyszły. Drogi mój ludu prosty, podnieś ręce twoje ku świątnicy pańskiej, bo rękami twojemi, które dla pracy tobie zwielbładniały. możesz ty jeden z wiarą wyzebrać zgodę koronie <sup>1)</sup>.”

„Prośmy Boga naszego, aby nam dał domową, zgodę, która jużci nam zawitała; ale daj, Panie.

<sup>1)</sup> Tom I, Hom. na Niedz. 3. po Wielkiéjnocy, str. 93.

aby się u nas osiedzieć mogła. Tym wszystkim, którzy do niej na tym sejmie pactificationis dopomogli, daj Boże błogosławieństwo doczesne i wieczne. Nie trzeba mi dowodzić z różnych przy czyn i ze stanu korony, że nam teraz kupy i zgody oburącz trzymać się wypada. Nie będę dawnych rzeczy wspominał, przywiodę tylko to, co się stało za waszój już świeżej pamięci. Była niezgoda między Władysławem królem i stanami, spustoszało królestwo, bo pod *Żółtymi Wodami* zniesiono wojsko, hetmanów żywo pobrano. Niechcieli się stany z Kazimierzem. Szwedzi i inni przyszli. Temi czasy niemasz porozumienia między stanami, Kamieniec straciliśmy. *Każde królestwo, w sobie rozdzielone, spustoszeje.* Ale, Panie, ta korona jest zaszczytem chrześcijaństwa? — Upadnie. — Ale nie wiemy, Panie, który się naród oprze, jeśli my upadniemy i jeszcze mężstwem naszym tureckie mocarstwo ukrzepczymy przeciwko chrześcijaństwu, gdy z Turkami za Tnrków będziemy wojować? — Upadnie.

Nie trzeba się bowiem niczego dobrego spodziewać, tylko, że królestwo tak rozdzielone zginie. Druga prośba niech będzie o pokój zwyciężki. Jestto jakieś nieszczęście, że gdy my pakta zawieramy, zawsze tracimy. Zygmunt III.

zawarł pokój ze Szwedem na 24 lat, i jużemy  
 poczęli Inflanty tracić, których gruntu jest na  
 dwieście mil polskich, to jest: mniejsza część  
 korony. Poprawił Władysław i ustąpił Inflanty  
 wiecznością, bo też zawierał pokój bez zwy-  
 cięztwa. Zawarliśmy pokój z Brandeburczkiem:  
 dwaśmy powiaty stracili; starostwośmy Drain-  
 skie zařantowali, a pretensye Elbląga jeszcze  
 nie ukojone. Otośmy nie wiem jaki pokój za-  
 warli z Turkami: i straciliśmy Podole, Pokucie  
 i wielką część Ukrainy. — Trzecia prośba, aby  
 d.ś Pan Jezus znanie się na dobrej radzie. Rad  
 w Polsce jest dosyć, i owszem, pod słońcem  
 świata nie masz ich więcej, bo u nas każdy  
 byle szlachcic do rady należy. Cóż do pozna-  
 nia dobrych rad przeszkadza? Plotki, plotki. —  
 Czwarta prośba, aby Pan Jezus skwierku, płaczu,  
 przeklinania ludzi ubogich nie wysłuchał. A to  
 zaś jako? Rozumiem, że nie masz żadnego  
 towarzysza, któregoby czeładnika przeklinać ubó-  
 stwo nie miało. Takie uciemżenie ludzi ubogich,  
 że śmierci się to równa! Czyż wiele błogosła-  
 wieństw odniesie wojsko? — Groza o tćm i po-  
 nysłać, jako Boga proszą, aby ręki pogańskie  
 nie uszły; jako wiele ludzi jest co mówią: lepiejby  
 już pod Turczynem żyć, niż pod taką niewolą.



Jeśli się to uciemnienie nie uśmierzy, zatracicie stan rzeczypospolitój. Proście, aby te łzy i przekleństwa nie były wysłuchane, bo nas pewnie przed Bogiem pobiją i zwojują <sup>1)</sup>.”

„Naprzód szczególnie potrzebuje Ducha świętego korona dla zgody domowej i wewnętrznego pokoju. Mówmy sobie prawdę, jakoś między sobą stany się poróżniły: na stan szlachecki skarży się stan senatorski, na senatorów szlachta: o czem lepiej nanienić niż mówić. Ja oboję, strony nie potępiam, ale też wszystkich nie chwale. Według dobrego sumienia przypominam obowiązki. Żadna strona na drugą nie ma po dejrzeniami, ale dowodami iść; nie godzi się obojęj stronie potwarzami, pismami podrzucić nemi sprawować oburzenie jednego stanu na drugi, bo to są grzechy śmiertelne, a daj Boże abyście się z tych grzechów spowiadali. Grzech śmiertelny jest człowieka zabić, ale i to jest grzech śmiertelny, zabijać sławę, otwierać bramę aby wśród niezgód wpadł postronny naród, i koronę opanował. — O duchu miłości, duchu zjednoczenia serc i myśli, pogódź chęci i zawzię-

---

<sup>1)</sup> Tom 1. kaz. 3 na niedz. 3 po wielkiejnocy, str. 123.



tości koronne. — Rzecz także, na którą szczególnie Ducha świętego téj koronie potrzeba, jest męztwo i bitność żołnierska. Małemi hucami podbijaliśmy; kilkadziesiąt tysięcy krzyżaków od drobnego wojska naszego poległo. Litwa ze świętym Kazimierzem w małym orszaku kilkadziesiąt tysięcy gromiła. Wnijdźmy w bliższe lata: co za lud miewał Chmielecki, postrach Tata-rów? Stał Abaza w sto tysięcy wojska: odpędzony, pobity, ustraszony był przez Koniecpolskiego. Rzeczecie mi, bywały poczty wielkie paniąt, przyznawam; oby i znowu do téj za-možności przyszli; ale te wszystkie poczty przeciwnko Abazie szesnastu tysięcy wojska nie przeszły, a niech wreszcie będzie dwadzieścia i coś, rachując już nie według trybu polskiego a przecieśmy się o sto tysięcy Turków zwyciężko uderzyli. A teraz przy dwunastu tysięcy wojska i przy pocztach choć szczuplejszych pamięcych, jakoś serca na nieprzyjaciela, choć nie owszem licznego, nie masz. Duchu święty, zstąpiłeś ty był na Samsona, aż on lwom paszczęki rozdziera, pałace wali; zstąpiłeś na Gedeona, aż on trzech królów gromi; wstąp i w serce wojsk koronnych, daj im niezwyciężone męztwo. Już dosyć dla sprawiedliwego karania krwi się

naszój przelało! Więcej podobno w samój hor-  
dzie ludu naszego zostaje niż Tatarów; napel-  
niły się nim więzienia carogrodzkie, galery  
tureckie, Egipt, Persya, Indya <sup>1)</sup>."

Tatarzy, korzystając z naszych bezbronnych  
granic, tłumy ludu uprowadzali i przedawali go  
po całym wschodzie. Te wyludnienia były nad-  
zwyczaj wielkie i częste. „Nie mówię z prze-  
sada, a rozumiem pewnie, że począwszy od  
wojen kozackich, zostało w niewoli przynajmniej  
milion ludu polskiego. Persya, Arabia, Indya,  
Egipt, więźniów naszych mają. O mili wię-  
źniowie, kto wam Jezusa i Maryą wspomni <sup>2)</sup>?"

Przyczyna lamentu jest korona po lekku  
upadająca i ginąca. Za naszych czasów odpadły  
Intanty, a były tak wielkie, że są trzecią czę-  
ścią całej Polski wziętej razem z Litwą i Ukrainą.  
Kiedy Tomasz Zamojski dziękował za pieczęć  
mniejszą, powiada, że ten kraj, to znakomite  
pióro uroniło się ze skrzydeł orla naszego. Cza-  
sów naszych Władysław IV oddał Putywl i  
Trubeck. Ukraina jako od *żółtych wód* odpadła,  
tak do dziś dnia nigdy się z koroną szczerze

<sup>1)</sup> Tom I. Kaz. 2 na niedz. święteczną, str. 168.

<sup>2)</sup> Tom I. Kaz. 4 na niedz. 6 po świętkach, str. 19.

nie skleić. Księcia brandeburskiemu powiaty  
dano. Miasto, o którem rozumieli, że je Bóg  
sam ufortyfikował, to jest Kamieniec straciliśmy  
z przyległościami Pokucia i Podola. I tak orzeł  
wielkich skrzydeł coraz mniejszeje i z onego  
orla już tylko orlik. A długoż i ostatek do-  
trzyma? Gdyby była w domu zupełna zgoda i  
poprawa obyczajów, mogliby się pokrzepić; ale  
nie zanoszą się na to. Już i nowinki latają, że  
pójdziem obcym na podział. Kiedyż się nam  
urodzić przyszło! Nie wtenczas, kiedy korona o  
nikogo niedbając kwitęła, lecz kiedy już usycha;  
nie wtenczas, kiedy ją niela wielkimi ozdobami  
ale kiedy już gaśnie. Jest wielka część słucha-  
czów moich, którzy nie wiedzą, co jest pokój;  
zdaje się, że na nas koniec. Ba, i nie wiem,  
czyto nie była przestroga od Pana, iż hetman  
Stanisław Koniecpolski, który ostatni buławę  
w sławie zupełną dotrzymał, już imieniem swo-  
jém zdawał się wróżyć, że miał być po nim  
koniec. Równie jest przyczyną do wzdychania  
zepsucie świata. Odwoływałam się do waszych  
własnych wiadomości, iżali się wam nie trafia  
pierwój choć materyalnie Boga obrazić, niż go  
poznać? Wspomnijcie sobie rodziców waszych,  
iżali w nich, choć przy większym dostatku,

nie była większa prostota i świątobliwość? Weźmy same piątki; znałem ja taką szlachtę, co w piątek, aby nie gorszyć domowych, tylko kawałek chleba zjadł na osobności; kędyż teraz takie piątki? Przodkowie wasi jakie fundacye poczynili, a terażniejsze czasy jakie? Radziłyście to wszystko kościołowi i nawet Bogu samemu z ręki wydarli. Cóż o grzechach innych mówić? Wszystkie grzechy pogańskie, tureckie, tatarskie pożarem po chrześcijaństwie idą <sup>1)</sup>."

Zastósowanie parabol Samarytanina do kraju. „Człowiek ten jest nasza korona zstępująca z Jeruzalem, bo i poszło na dół dla opuszczonej staropolskiej świątobliwości, szczerości, prostoty, nakoniec bitności i mężności. I napadła na rozbójców, najprzód miecz kozacki, łuk tatarski. Wspomnijmy na Pilawce; wyjechaliście tam panowie moi, jak do ślubu, aż po ślubie zaczęliście taniec gonionego i ucieczki. Nastąpił szwedzki lud, brandeburski, węgierski i inne, złupili koronę. Kędyż bogactwa kościelne? Kędyż bogactwa córek waszych? Wstążki nastaly za łańcuszki. Po tych wojnach nastąpiło wewnę-

<sup>1)</sup> Tom I. Kazanie na niedzielę 11 po świętkach, str. 427.

trzne złupienie, bo ustało nabożeństwo w nas i uczęszczanie do Sakramentów pokuty i stołu pańskiego. Liczmyż jeno rozboje domowe. Wielkim rozbojem są związki przekłete, konfederacye niegodziwe. Panie, tego, który ich pierwszym był początkiem, duszę zbaw, ale dom jego, familią, potomstwo upokórz, aby tym przykładem cała się korona ukarała i od tego się grzechu odwróciła. Cóż rzekę o tych związkach, które przeszły? - Złupiły koronę i przyniosły wielu duszom potępienie wieczne. Panowie związkowi, pod grzechem śmiertelnym jesteście obowiązani miliony szkód nagrodzić. Ale amnestya nastąpiła. Amnestya zwalnia od kary, ale nie od obowiązków sumienia; został-li jeden tylko naprzykład koń: ten co go ma a nie powróci, zbawion nie będzie. Ale cóż o koniu mówić! - Pierwszy związek liczył się, że go było trzydzieści tysięcy; porachujcież, co téż oni wydarli z łanów, miast, ceł, żup? Policzcie, co szkapy ich zjadły? Policzcie, że biorąc wszystkie ich bankiety, nakłady, suchedni i myta czeladzi dane, przychodziły na każdego ze strawą jeden talar na dzień; codziennie wybierali trzydzieści tysięcy talarów, a przez czas wszystek, jako wiele milionów uczyniło! Tak cię najmilsza korono, złupili: a synowie

twoi złupili. — A toż nie zbójcy, co pod pozorem obronienia wolności wyrrywają z serc poddanych przywiązanie do pana; co sięją potwarze, niezgody i zamieszanie? Byłoby jeszcze więcej liczyć rozbojów domowych, ale przystąpę do tego, jak jest korona na pół umarła. — *Semi viro relicto*. Ten jest na pół umarły, kto poniósł ciężkie kalectwa. O wielkążto ręka była Inflanty, już teraz wiecznie odcięta. Ukraina za wojowana, a zacny Lwów zukrainiał. Komuż tę koronę mizerną na wpół żywą ofiarujemy? — Oddajmy ją słowami Samarytana najświętszej Bogarodzicy, mówiąc: Miej o niej staranie, weź ją w ręce Twoje zmiłosiernione piastowaniem samego miłosierdzia, to jest: Boga naszego Chrystusa <sup>1)</sup>.

Ten ciągły stan anarchii, a tém samém niepokoju zewnętrznego i wewnętrznego, stawał się nieciążliwy niesłychanie, napchniał serca pragnieniem pokoju, ale nadaremnie. „Dał nam Pan Jezus za Władysława IV. i pokoju szesnaście nie ma lat. I stanęły cekaury armatą opatrzone stanął Chodak forteca chyba zdrową dostępną

<sup>1)</sup> Tom I. Kaz. 1 na niedzielę 12. po świętkach, kar. 442

stały Brody dotąd nie dobyte, stały Podorce z galanteryami potrzebującemi królewskich nakładów, stanął w Warszawie królewski, Koniecpolski, Ossoliński, Kazanowski, Daniłowiczowski pałac, stanął Lancut i inne ozłoby. I był to skutek, zabytek pokoju i wytehnienia korony. Ale jako po ciehem morzu burze, nawałności następują, tak po tym pokoju szkaradne wojny przyszły. Począwszy od *śólttych wód* aż do tych czasów odpoczynku nie mamy. Po strasznej wojnie szwedzkiej, węgierskiej, brandeburskiej, kozackiej, a najstraszniejszej między sobą rozerwanąj Polski, mieliśmy nieco pokoju, ale nie mogliśmy mówić, *stało się uciwienie wielkie*. Nastąpiły potem związki, strata metolicy dobrej, co oboje tak zubożyło koronę, że jej Szwed tak nie złupił. Rozwiązały się związki, było nieco pokoju, ale mówić się nie może: *stało się uciwienie wielkie*; bo doczekawszy się prawie króla niespodzianie Polaka, nie doczekaliśmy się pokoju; zawzięcie stanów między sobą, zapomnienie zawojowanych krajów, roztrwonienie, o którym poszeptują, skarbu koronnego, postrachy wojny tureckiej, nie wróżą nam pokoju <sup>1)</sup>).

<sup>1)</sup> Tom II. Roz. 2. na niedzielę 25. po świętkach, kar. 331.

Ten król jest Ojciec przedwieczny, który sprawił wesele synowi swemu, kiedy osoba słowa przedwiecznego złączyła się z naturą ludzką. Na to wesele, to jest: do wiary w bóstwo wcielone, a tém samém do wiary w Boga w Trójcy jedynego i do innych łask i tajemnic wezwał Pan Bóg między innymi zaproszonymi naród nasz. Dawneto lata, bo go wezwał jeszcze przez świętego Jędrzeja apostoła Sławian. Potém Pan Bóg posłał sługi swoje za Mieczysława księżcia polskiego, który pierwszy z monarchów naszych był chrześcianinem; ale i tam nie mało się sprzeciwiło. *Notebant venire*: nie chcieli iść. Posłał znowu za Bolesława Chrobrego świętego Wojciecha arcybiskupa gnieźnieńskiego: kazał w Kaliszu na Zawodzin; kazał w Krakowie na rynku w tym kościółku, co się nazywa świętego Wojciecha; kazał w Gdańsku na tym wzgórku, który się zowie święty Wojciech; znajdowała się przecie i wtenczas krnąbrność polska: *nolebant venire*, nie chcieli iść. Cóż uczynił Pan Bóg nasz? Posłał drugich sług; już nie cudzoziemców, ale Polaków. Kazał żarliwie święty Stanisław biskup, a król Bolesław i panowie nie chcieli przyjść; i dorzekał się tego od swoich ziomków, że go zabili. *Occiderunt*. Jeszcze Pan



Bóg nasz nie przestał: posłał zakon Benedykta świętego, który tu wprowadził Kazimierz mnich, posłał zakon cysterski jeszcze za czasu świętego Bernarda; posłał zakon świętego Dominika przez świętego Jacka z domu Odrowąż; wprowadził potem zakon świętego Franciszka, potem ojców bernardynów i ojców karmelitów za czasów Jagiełły; wprowadził Pan Bóg za czasu pradziadów naszych zakon nasz; a za czasu ojców naszych, ba, podobno i niektórych starych, ojców karmelitów bosych, ojców reformatów: i wzywali, a nie chcieli iść. A czémże się naród nasz bawił? Ułgnęliście panowie szlachta w roli tylko swojej, i wiele się między wami znajdzie takich, co lepiej wiedzą jak rolę uprawiać, niż jak się dobrze wypowiadać. *Abierunt, alius in villam suam.* A drudzy utopili się w kupiectwie swoim, miasta w targach swoich. *Alius ad negotiationem.* A nie jeden z panów odwazył się zakonnika za kaptur, kleryka za kochierza wziąć. *Tenuerunt contumelias offererunt.* A Bóg wysławszy wojska swoje, gabił zabójców onych. Mieczem powiada Syryusz, Stanisław święty zabity, przeto nie wychodzi miecz z królestwa polskiego. I przypuścił Pan Bóg wojny domowe i napady ciężkie: kiedy Tatarzy przyszedłszy do Polski

trzy lata onęj panowali, a w Krakowie sam tylko kościół i wieżyczka wszystkich świętych opierała się. Przypuścił wojny krzyżackie, wojny za Zygmunta III, który przegrywałci, ale z tém wszystkiem czterdzieści bitew wygrał. Cóż rzekę o wojnie chocimskiej; już tam właśnie zdobyty był miecz sprawiedliwości boskiej, ale się zatrzymał i dał za Władysława IV. szesnaście lat pokoju. A wy, co niepaniecie czasu Władysława, imię pokoju wiecie, ale co jest pokój nie wiecie. Cóż Bóg uczynił? Oto w tych miesiącach zgromadził tu pogaństwo tureckie i tatarskie, wzbudził bunt kozacki, i czyto już nie ostatnia chwila? czy nie ostatnie do szyi koronnej miecza przyłożenie? - Oto powiadam wam słowami ewangelii: Obiad swój zgotował Bóg; a dawnożes był u stołu pańskiego, a jeśli byłeś, Bóg wie jako, boś po staremu do złości swoich powrócił. Lwowie, miasto mądre, od Sykstusa V. do herbu papieżkiego przyjęte; Lwowie, którego przedmieście gdy gorzało, widziałeś błogosławionego Kostkę, który płaszczem swoim odganiał pożar od miasta, a nie trzebażby tobie mówić: Bóg cię zgladził, w niewolę wydał? — Błogosławiony Kostko, masz płaszcz od Boga dany, którego żaden samopał kozacki nie przetrześli, żadna ta-

tarska strzała, nie przeszyje, żadne działo ani granat nie przebije: rozpostrzěj go nad tém miastem i nad całą koroną, niech jeszcze nie ginie. Upadnij do nóg Bogarodzicy, uymij kraj płaszcza jój, rozciągnij go nad całą ziemią naszą, a nie pochybnie ujdziemy zupełnej zagłady <sup>1)</sup>."

Syn chory królika z Katar-naum służy mu ku zastosowaniu do swego kraju. „Cóż przez tego syna chorującego rozumieć będziemy? Moglibyśmy tłumaczyć, że się rozumie człowiek w grzechu śmiertelnym zostający; ale okoliczności czasu do tego pędzą, abyśmy widzieli w tym chorującym królestwo nasze. Ciężki ból głowy uczuła korona, gdy Kamieniec stracony; za gardło chwytala śmierć, gdy do Lwowa nieprzyjaciół zmierzał; zabolalo serce, kiedy drugim szlakiem nieprzyjaciela przez góry do Krakowa obiecywano, ba, podobno obiecuja. Po wszystkiej Polsce rozeszła się febra; zęb do zęba nie dostaje, bo jeden stan z drugim się nie zgadza. A usłyszymże kiedy to słowo: *Syn twój*, przedmur chrześcijaństwa żyje? Gdym z granic tureckich na granice perskie wyjeżdżał, abym się był ogłosił zem Polak

<sup>1)</sup> Tom II. Kuz I. na niedzielę 19 po świętkach, kar 107.

i pociągnął ziomków do spowiedzi i rozmowy. zaśpiewałem te słowa, któremi teraz kazanie kończę: święty Stanisławie, Tyś u Boga w sławie: biskupie krakowski, módl się za lud polski <sup>1)</sup>.

„Miła korono, czy nie jesteśmy tym dłużnikiem dziesięciu tysięcy talentów, dla nie zachowania dziesięciu bożego przykazania? — Kto szczerzy luter, ma tego życzyć, aby tylko luterstwo było; kto szczerzy kalwin, ma pragnąć samego kalwinizmu; a kto szczerzy katolik, ma pragnąć, aby samo katolictwo kwitnęło. A u nas stek wszystkich błędów i kacerstw, które gdzieś indziej się porodziły, a staje się im Polska za nieszczęsną dziedzinę. Otóż pierwszy tysiąc talentów. — Jakże, korono miła, chowasz wtóre przykazanie Pańskie? Nie wspominam tych lżejszych grzechów, jako to mówić z nieobaczania: dalibóg, że i t. d. Co rzekę o owęj przysiedze, którą uchwalono przed czasem elekcji teraźniejszego króla Jego Mości Michała, aby każdy, który głos miał, przysięgał, że ani po darunków brał, ani o panu przedtém traktował: jakieto było otwarte, szerokie pole na krzywo-

<sup>1)</sup> Tom II. Roz. 1, na niedzielę 20. po świątkach, kar. 190.

przysięstwo! Wszystkie akcyzy, podatki, czeni się kończą? Przysięgami, albo raczej krzywo-przysięgami. Owa trybunalska przysięga, żem się nie starał, aby mię obrano, jako wiele trudności ma! Poskromić, dla Boga, tych częstych przysięg, albo raczej potrzeby przysięgania, że nie rzekę krzywoprzysięgania; i to jest wtóry tysiąc talentów. Założyłbym się o rzecz wielką, że dziś po obiedzie więcej ludu będzie po ogrodach, po karczmach na dobrej myśli, niżeli we wszystkich kościołach razem wziętych; i ludniejsze są w dni święte zbory kacerskie, wstyd mówić, niż kościoły katolickie. Cóż rzekę, kiedy szlachta umyślnie i bez potrzeby na targi, do młynów z furą wyprawuje ubogich poddanych, i w święto ani im, ani ich bydłu wypocząć nie da? Trzeci tysiąc talentów ciężki. Co za poszanowanie rodziców? W oczach moich, w latach moich odmieniłaś mi się ojczyzna miła. Z rodzicami, stryjami, wujami, obok starszych, podeszlejszych, zasłużeńszych, na których miałby być wzgląd słuszny, żadnego niema poszanowania. Przed ojcem i matką trzeba się w tobie kochać nasza korono: gdzież są ci, którzy cię kochają a szczerze, a bez posuwania własnej korzyści? — Krwi ubogich ludzi bez sądu, bez

prawa marnie wylana, w cobyśm cię zebrał? Kto się za tę krew ujął, kto pozwał, kto ukarał? Świątobliwy statucie, miałeś polityczne względy, żeś zamilezał o krwi poddanego od pana wylanej i ukrzywdzeniu poddaństwa; ale podobnobyś teraz potrzebował w téj rzeczy przydatku. Cieleśności talencie, jako Boga wyciągasz na karanie nasze doczesne i wieczne! Siódniy tysiąc talentów, nie będziesz kradł. Skarbie koronny, łupie wiela zwycięstw i sławy, zabytku Piastów, Jagiellów, Rukuszanów, a całyżes? Kościoły złupione, kędy się wasze skarby zadziały? Jak się wiele grzechów w handlach i kupoach zagnieździło! Nuż ucisk żołnierski, kiedy ubogi chłopek, jakby drugiego sądnego dma, tak się przyjazdu żołnierza boi. Nie będziesz świadczył fałszywego świadectwa. Rad-bym znać choć jednego woźnego, któryby w ciągu swego urzędowania nigdy fałszywej relacyi nie zeznał. Coż owo świadectwo waży, kiedy każą samo-siódni zeznać, poprzysiądz? Co ważą owi świadkowie, którzy jak żywi tam nie byli, ale tylko wezwani świadczą? Sąd ich czasem zna, a świadectwa ich przyjmuje. Co rzekę o owych, co na swoje sumienie przysięgać każą? — Zaweźmie się fakeya na fakeya, urzędnik na urzę-

dnika, i takie o nim świadectwo daje, takie listy pisze, takie przestrogi czyni, że gdybyto prawda być miała, nie godzieliby świata widzieć; lecz i druga strona myśli też o sobie: zkaż niepokoje wewnętrzne, rozerwanie rzeczypospolitej. a postronnym otucha, nie tylko zwyciężenia, ale i posiedzenia kraju. I to jest ósmy tysiąc talentów, który naszą koronę graży. — Biorę razem dziesięć i dziesiąte przykazanie. Czemuż się to zagaściło w Polsce, że widley panowie z żonami własnymi nie mieszkają? Zkaż częste rozwody? Zkaż tak wielkie, tak częste niewstydy? Wszystko do tego tysiąca sprawy. U nas pożadamy i cudzej sławy na nie następując, i cudzej własności one wydzierając, i jeden drugiego niszcząc i rujnując. Miła korona, kiedy wybrniesz, kiedy tych ciężarów pozbędziesz? — Ma sprawiedliwość boska dwa krwawe sposoby, któremi królestwa czyści. Naprzód powietrze morowe: Czy się poprawiacie miasta, wsie i miasteczka już dobrze tą miotłą kary bożej wyniecone? Drugą plagą jest wojna. Przeszła strzała tatarska od morza Czarnego, aż do morza Bałtyckiego, do Gdańska. Kiedym był w Alepie tam widziałem między więźniami Niemceży z pod Gdańska. Przeszła szpada szwedzka od przeprawy Ujskiej i aż się

omyła w rzece Sanie. Przeszedł samopół kozacki począwszy od dzikich pól aż prawie kilkanaście mil za Wisłę. Przeplókała nas potencya węgierska i aż o Kraków się oparła. Wojna moskiewska od Siewierza aż za Lublin przeszła. A czy się poprawiłaś, korono miła? Zakamieniałaś, zakamieniała! Tak wiele plag użył Bóg przeciwko tobie; lud ci przerzedził, kwią poła twoje oblał, miasta zrujnował; wy sami, co tu siedzicie, iżaliście nie mieli bogatszych przodków? A cóż za poprawa? - I rozumiem to, że w sprawiedliwości boskiej nie masz innego na nas sposobu, tylko zniszczenie i zguba ostatnia. Znajdzie sobie Pan Bóg naród jaki, który mu będzie lepiej służył, niżeli my teraz. Jednak, o Panie, Ty masz sposób zachowania nas w skarbach miłosierdzia twego: zechcesz-li, aż cała ta kraina pokutuje <sup>1)</sup>."

Rzecz dziwna, że w owych czasach nawet ludzie poczciwi w domowém życiu nie mieli sobie za grzech kłótnią, potwarzą i wszelką intrygą podsycać rozruch i zamieszanie i nieporządek w kraju; albo co najczęściej było, po-

---

<sup>1)</sup> Tom II. Kaz. 3 na niedz. 21 po świąt, kar. 230



pięrać własny interes z podeptaniem ogólnego. „Nie wiem, Boże, czy wielu widzisz, którzy oko mają na te grzechy, jakimi grzeszą, przeciwko dobru rzeczypospolitój. Osiwiali drudzy spowiednicy, drugich pleśń już w grobie zjadła, a penitenta nie mieli, któryby się z takich grzechów spowiadał. A pewna, że okrom grzechów, co są przeciwko wierze, większych nad te grzechów nie masz; bo więcej złego czynią, gdy całemu dobru pospolitemu, szkodę przynoszą. Większy jest bez porównania grzech, źle myśleć krajowi jak upić się; domowe niesnaski rozdumachiwać, niż piątek przełamać; niszczyć chwalebny porządek kraju, niż popełnić nawet zabójstwo. Ale nie tu temu płac; nie wylewaj słów, kiedy nie ma słuchania. Wejrzyj, Panie Boże, na młodzież naszą, która, chociaż trzydziestego roku prawie dochodzi, a jednak nie wie, coto jest pokój, co korona spokojna. Starości, jeśliś ją nam Boże obiecał, czego doczekasz? czy nie przyjdzie, by i panom ztąd uciekać, chleba żebrać, na pośmiewisko przyjsć; aby o nas wszystek świat mówił: rządu nie mają, boskiej obrony nad sobą niegodni. Dwojakiego rodzaju są grzesznicy, jedni zakamienieni, każdego z nich nie nie porusza. Wejrzy na niebo, widzi one mile szpary,

przez które się światłość majestatu pańskiego wybija, to jest: widzi gwiazdy; ale cóż? niebo u niego jak nie niebo, nie o Bogu nie myśli, piekłu nie wierzy; wierzy-li? tak go sobie ma, jakoby go nie było. Bojaźni i miłości pańskiej niema w nim. Żywy potępiciel, jakże cię poruszyć? O niech cię krew Zbawiciela ożywi i poświęci abyś się nauczył twego Boga miłować i grzechów się kajać i t. d. <sup>1)</sup>“

Co do kazań pogrzebowych powiedzieliśmy, że tam sztuka i popis będąc na pierwszym względzie, mało zostawiały miejsca, myślom i uczuciom. Kżnოდzieja musiał pod obnąz fanilii rozwdzić się długo nad herbem, nad jego znaczeniem symboliczném. Dla naszych heraldyków, którzyby chcieli znaczenie i początek herbu wedle narodowego podania przedstawić, byłyby te kazania pogrzebowe największym zasiłkiem. Potém, należało wymienić celniejszych przodków i znakomitsze domy, z któremi wiązało nieboszczyka jakie pokrewieństwo; naresze koncepta retoryczne i pożegnanie musiały być niechybnie w każdej egzorcie. Koncepta najczęściej były

---

<sup>1)</sup> Tom III. Kaz. 11 na niedzielę 2. po Trzech królach, kar. 53.

formułką przyjętą. Pozwanie do sądu śmierci jak widzimy w mowie Paska, jest ulubioną owych czasów frazą retoryczną. Jednak nie rzadko można zebrać albo piękne szczegóły domowej pobożności, albo innych cnót tak prywatnych, jak obywatelskich. Jeśli wojsko i szlachta sejmikowa dążyła się porządkować anarelii i skazaniu, nie dla tego jednak starodawna pobożność i obyczajowość nie były troskliwie pielęgnowane i przekazywane podaniemu z rąk do rąk. W tych czasach było więcej zepsucia ciała niż umysłu: obok występków i zbrodni, spostrzegasz jak w średnich wiekach, zadziwiające przykłady pokuty i wzory szczytne prawdziwej świątobliwości i wielkiej niewinności życia. Prawda, że rozpasaniem anarchicznem rozbujałe namiętności przygłuszyły wiarę: ale ta rzeczywistość dala w ich sercach i naraż, okolicznościami rozszerzoną, buchała najsilniejszym płomieniem. Szczególniej u nas wtedy kobiety były pospolicie Westalkami i domowego ognia cnót i pobożności: nienależąc do rozruchów politycznych, strzegły domu i cnót starodawnych; zapewne, że się znajdą wyjątki, ale tylko wyjątki. Przeto i w kazaniach pogrzebowych po zgonie kobiet więcej znajdujemy myśli i uczucia i dobrego smaku. *Na pogrzebie*

*Teresy z Czarnkowa Opalińskiej, wojewodziny poznańskiej.* „Wychowana tak, że nie słyszano w panieństwie jej, aby kiedy słowo jakie światowe wyrzec miała; z czystem sereem, conie dzielnie przyjmowała najświętszy Sakrament. Tak była zakryta i ostrzeżona, że już w czyściwości wdowić żyjąc, dziwowała się, jak może pannie w myśl wniknąć iść za bież. Patrzenie na tę niewinną prostotę, na ten raj domowego ustroenia, gdy jeszcze będąc panną, pytała się swojej ochmistrzyni, *jak się to frasuje?* Poczekaj imieniem i naśladowaniem Tereso przyjdzie ten czas kiedy cię trasunki przeszyją jako strzały, nakarmi cię Bóg obfitemi krzyżami. W panieństwie, w zamężciu i we wdowim stanie poski żelazne petka i manele nosiła. Przyjmijże dobry Jezu, te jej umartwienia. Prawie codziennie ubogim objady sprawowała, często rekami swemi ich karmiła i nogi im umywała. Oto, Panie, twoja służebnica, przyjmijże ją do chwały twojej. Duchownym sama z potomstwem służyła do stołu. Bystra orlico, takżeś światobliwym przykładem twoim do szczytnego polotu w chrześcijańskiej pokorze i szczodroblowości zaprawiała potomstwo twoje! Co rzekę o jałmużnach skrytych? Niech ci Bóg przymnoży skrytą i niepojętą nam chwałę

w niebie. Miała szczególne nabożeństwo, okrom innych świętych, do błogostawionego Stanisława Kostki; i w modlitwach przez nią pisanych, oddaje serce swoje w ręce tego jęj patrona i porucza mu dziatki swe, jako zpowinowaceniemu z niemi. Ostatnia choroba jęj przysła z fętygi obchodzenia kościołów poznańskich pieszo. Liczyliście aniołowie kroki jęj, któremi już do wieczności się przybłażała. Pożęgnęła was domy boże chrześcijańska ta pani, aby do kościoła niebieskiego bezpieczniej weszła. Prawdziwa jęj pobożność znać po samej książeczce reka jęj pisanej, w której wysoki duch daje się widzieć, gdzie jest wiele modlitw z ducha jęj, a nie z adinąd przepisane, których używanie same karty pomuskaue wyświadczaą. Tę pobożność znać z jęj prośby aby ją po prostu, w trumnie cieobitej, krzyż na wierzchu namalowawszy, boć go też nosiła, pochowano; znać i ze słów w ostatniej chorobie wymówionych, i po kilkakroć powtórzonych: *Co po mnie na świecie!* Wiady jęj, więzy byłw zbawienne w wychowaniu diaetek; kiedyżes dostojne jęj potomstwo mogło wząć przyczynę zgorzienia ze swęj matki? Coście światowego i niechrześcijańskiego w niej postrzęgły? Czego kiedy w wychowaniu panięcém wau

niedostało? Czyli po śmierci nieboszczyka rodzica sieroctwaście zaznali? Ojcem wam była i matką. Za swego pierworodnego syna codziennie odmawiała tę modlitwę: — Proszę cię, Panie, abyś przyjął pierworodnego syna mego w opiekę Twoją we wszystkich sprawach jego. Anioł Rafał święty niech będzie wodzem jego, jak niegdyś był Tobiasza, sprawiedliwego sługi twego. Błogosław, Panie, codziennie, egodzinie, comomentnie postęпки jego. Usposabiaj, aby były z chwałą Twoją świętą, z pomnożeniem cnót świętych, w której niech rośnie ku chwale Twojej i obronie świętego kościoła. — Modliła się codziennie i za drugiego syna w ten sposób: Oddawam opiekę Twoją osobliwie syna mego młodszego: bądź mi ojcem, Ojciec niebieski; a daj mi Najświętszą Pannę za matkę, jakos dał Janowi świętemu. — Cóż ci, wojewodzie, rodzicielka twoja życzyć więcej mogła? Alcé i ty oświadczyłeś silne twe przywiązanie, kiedyś podczas choroby jój ostatniej zachorował ze smutku i sam śmiertelnie, jakby serce twoje życie chciało, gdy matka umiera. Modliła się i za córki swoje tak: — Przyczyniłeś mi, Panie Boże mój, powodów do większej przysługi twojej, dawszy mi pięć córek, bom ci z całém ser-

com oddała i oddawać je codziennie pragnę ręce twojej boskiej; dlatego, jeśli się podoba tobie, Panie, abyś skrócił wiek mój, gotowa spokojnie żyć i umierać, byle w miłości twojej świętej <sup>1)</sup>." Ta Teresa Opalińska była żoną sławnego naszego satyryka Krzysztofa Opalińskiego; po odsłonięciu tego cnotliwego pożycia w tym prawdziwie katolickim domu czy się dziwić będziemy, że oburzenie na widok zepsucia podało mu pióro do ręki dla karcenia w satyrach ten stan oplakany obyczajów i kraju; bo jedno z drugім nierozdzielnie chodzą. Ten obraz światobliwej matki, pełnej rezygnacyi w Bogu, pełnej miłości i miłosierdzia, jakże rozczulający! Jak to nam wyjaśnia i pisarzów narodowych, do których ocenienia trzeba poznać ich gniazdo, ich dom i osoby, składające to domowe pożycie.

*Na pogrzebie Ludwiki Opalińskiej, starościny międzyrzeckiej.* „Powiem niektóre okoliczności, do zbudowania społecznego należące. Przestrogi gotowania się do śmierci ś. p. nieboszczka zasłużyć sobie umiała. Dawać wiarę wszystkim snom, jest grzech i głupstwo; rozumieć, iż nie

---

<sup>1)</sup> Tom IV. kar 592.

masz snów od Boga danych, jest przeciwie się ewangelii: bo we śnie anioł się pokazuje Józefowi świętemu, we śnie trzej królowie od anioła pańskiego upomnieni byli. Rozumiem, że dwa sny były nieboszczce na przestrożę śmierci dane. Pierwszy był sen taki: śniło się jej, że przyszedł stolarz i brał nad nią miarę, od nóg począwszy aż nad głowę; pyta go: cóżto ty czynisz? Odpowie stolarz: Oto, prawi, biorę miarę Waszcei na łóżko. Wewnętrzne zaś natęczenie wytlumaczyło, że to już brano miarę na trumnę. Drugi był sen: przyśnił się jej nieboszczyk śp. już zmarły Adam Konarzewski. i wzięwszy ziemię rzucił onę na zmarłą nieboszczkę. Rzecz mu ona przez sen: (Cóżto za żarty? Odpowie zmarły: już mnie takie tylko przystoją. I był to sen tak mocny, że ów pierwszy potwierdził, i wzięła to sobie za znak bliskiej śmierci. Adanie Konarzewski. miło mi wspomnieć na twoje chrześcijańskie życie, wiodłeś nie tylko siebie. ale i drugich za żywota twójego do Boga. oto i po śmierci przestrzegając o śmierci wiedziesz do Boga. Czemuż na tę przestrożę nieboszczka ś. p. sobie zarobiła? Rozumiem, że politowaniem nad ubogimi. Jadąc tu od wielkiej Polski, stanąłem u chłopka jednego w wiosce



należącej do klucza Radlińskiego: aż mi chłopiek rzeczy zapytany odemnie o nieboszczkę; O, dobrażto pani była! na każdego łaskawa: nigdy żebrzącego darmo nie puściła. To to pochwała, to! Już w chorobie posłano tam po coś do apteczki domowej; odpowiedziano: Nie masz. Spytano, kędyż się to podziało, wszak tego było dosyć? — Odpowiedziano: Jejmość to rozdała między ubogich poddanych, chorych! — Nędzni charłakowie, umarła wam dobrodziejka wasza, któż wam teraz dobrze uczyni? Kto was w chorobie waszej posili? Panie i gospodynie, mićcie politowanie chrześcijańskie, kiedy głód albo choro-  
ba, których teraz pełno między poddaństwem, napadnie; jeśli bowiem ubogi poddany a uboga poddana niczego dożebrać się nie może, wielkie to okrucieństwo, nie chrześcijańskie to serce! — Miała nieboszczka świętej pamięci osobę jedną w kacerstwie ugrzęzłą: chcąc ją do wiary katolickiej pociągnąć, postanowiła pościć za nią, aby ją Bóg do prawdziwej wiary przyłączył. Już blisko przy śmierci przypomina tej osobie i mówi: Jeszcze za ciebie obiecanych dni nie odpościła. Duchowieństwo przytomne mówi do tej osoby: — Uczyni ślub, że przystaniesz do wiary świętej katolickiej, jeżeli Jejmości da Bóg

zdrowie... - Nieboszczka to usłyszawszy rzecze:—  
 Chcecież koniecznie Pana Boga wiązać i zmu-  
 szać, aby mi dał zdrowie, o to już wolę umrzeć. -  
 Aleś jeszcze młoda. — Wolę umrzeć. — Aleś jeszcze  
 Adama twego niedochowała. - Wolę umrzeć. —  
 Ale śmierć twoja zakrwawi małżonkowi serce. —  
 Wolę umrzeć. - Najmilsi chrześcianie, wielż  
 was takich, co byście Bogu wiadomem sercem  
 mówili: Wolę umrzeć. Niech ci Bóg, Ludwiko,  
 zapłaci, niech ci odda za tę świętą rezygnacyą,  
 za tę żarliwość o wiarę naszą; niech ci się da  
 oglądać ten, w któregoś wierzyła, nigdy go nie  
 widząc. Kazała sobie nieboszczka ś. p. ten sam  
 krucyfiks, który tu jest na wierzchu tego kata-  
 falku postanowiony, przynieść, i poczęła go o-  
 lować, przytulać do serca, i położywszy rękę  
 na sercu rzecze: — O serce moje, o serce moje!  
 Dziękując, Panie Boże mój, za ten zapal mi-  
 łości twojej, któryś mi dał. — O bądź spokojna  
 Ludwiko: ten zapal miłości oczyści i wypali  
 jako złoto duszę twoję; ten zapal miłości strawi  
 czyścwy ogień, bo miłość boska, którą tu  
 w śmiertelności czułaś, łączy się nieprzerwanie  
 z miłością ubłogosławiającą w niebie <sup>1)</sup>.”

*Homilia na pogrzebie Jadwigi na Racanie Wolskiej starościny z domu senatorskiego Gultowskich.*

Kaznodzieja wyliczywszy z musu świetną parentelę Sobieskich, Tarłów, Kostków i nawet wielu królów, zwraca się nagle na punkt chześcijańskiego widzenia rzeczy. — „Czy rozumiesz, poważne grono słuchaczy moich, że wam rodowitości wasze, powinowactwa u śmierci ujdą? Wszystkich robaczy jednakowo toczą. Trąp pański i ubóstwa jednę ulega zgniliznie. Więc że postarajmy się o inne tytuły, któreby i sama śmierć szanowała, któreby zniszczyć nie mogła. Była to pani, która potęgowała się chrześcijańskie, staropolskie wychowanie dawała. Odpuszcza jej mile córki wszystkie ostryżki, ale ma ciecierzynskie. Była to pani, która z potomstwem swoim w wielki czwartek ubogim nogi myła, całowała, a z sercem gotowem i radem obmyć leż kąpielą nogi Chrystusowe; która się co święto Chrystusa i Najświętszej Panny spowiadała i konfessionikowała; która w każdy wielki piątek lichy kobierezyk, ostrożnie, by tego niepostrzeżono, na ziemi porzuciwszy, wielką piątkową noc tak odprawiała; która między dyamentami i rubinami zostawiła dwa lańcuszki, dwoje manetek żelaznych dość wytartych i

ogładzonych częstem używaniem, których przy swoich bogatych szatach, chcąc się przybrać i podobać Chrystusowi, używała. Umie światowość Zbawicielowi służyć. Byłato Pani, o której samem z ust poddanych słyszał, że nikomu choć przy ostrości swojej krzywdy nieuczyniła. Nie przepomnę i tego, że kiedyśmy w Krzeszkowicach powietrzem umierali, między trupami braci naszych leżeli, jakże bogato tę nędzę opatrowała, zasilala; za strawę i napój, niech ci Chrystus będzie pokarmem i napojem wiecznym <sup>1)</sup>."

Po tych wyjątkach z jednego tylko pisarza owéj epoki pytam się nieuprzedzonego czytelnika, czy można pogardzać tą literaturą dla jéj złego gustu, kiedy wewnętrzna treść dla nas tak ważna, kiedy całe przeszłe nasze podanie i dzieje tam się zawierają? Czy z tych niewielu kart, nie więcej, poznajemy ów stan kraju i stosunków jego wewnętrznych i zewnętrznych, niż we wszystkich dotąd pisanych historyach? Cóżbyto więc za wielkie światło zabłysnęło, jeśliby cała przeszłość owych czasów była zbadałą, kiedy małuśkie odsłouienie jednego autora tak wiele rzeczy nam wyjaśnia? Pytam się, czy można godniej spełnić swą powinność opo-

<sup>1)</sup> Tom IV. kar. 616.

wiadacza, jak ją spełnił ksiądz Młodzianowski, jezuita? Wiemy z dzieł i faktów, że w ten sposób spełniali swój obowiązek jezuiti: Skarga, Wujek, Balsam i wszyscy, którzy zostawili swe kazania. A zatem czy się godzi nie tylko na wiarę komunistów, jak Ed. Quinet z całą swą kompanią, ale nawet na świadectwo najpoważniejszych mężów zagranicznych, albo też ich naśladowców ślepych potępiać cokolwiek w naszym kraju, bez rozpatrzenia sumiennego, jakto było zastosowane w naszych stronach? Trzeba nie z jakichś własnych wywodów, nie z wyobrażeń mylnych jakiego czasu, ale z faktów samych pokazać zle lub dobre działanie. Inaczej możemy pochlebiać namiętnościom czasowym, możemy wiele obalamucić, możemy zjednać nawet pochwałę; ale nigdy nie postąpimy kroku w rzeczywistém poznaniu prawdy; i wszystkie dzieła tego rodzaju będą, co najmniej, dowodem naszej niewiedomości, jeśli nie namiętnym paszkwilem. Nie raz także postrzegamy wielką zarozumiałość w sądach naszych o przeszłości; zdaje się nam, że tylko dziś widzimy jęj wady i zboczenia, że na oślep szła w swoim rozwijaniu się, i że głos prawdy mógłby jęj kroki wedle potrzeby sprostować; lecz wchodząc w bliz-

szy przegląd czasów upłynionych przekonamy się, że wtedy jeszcze lepiej od nas umieli się znać na swych złych i dobrych dążnościach, bo przewidywali następstwa wszystkie, które się później spełniły. Cóż jest za przyczyna że mimo tysiącznych przestróg opartych na prawdzie tak jawnej, na wymowie tak rzewnej i razem dobitnej, żadnego sprostowania od tak wyraźnych zboczeń nie było? Oto pierwiastek chorobliwy od dawna rozwijał się w społeczeństwie i przenikniwszy się prawie w jego naturę, był nie do uleczenia dla rozumu ludzkiego. Nie można przeto dość podziwiać głębokości widzenia tych mężów, którzy starali się zaradzić złemu; oni bowiem nie tak zalecali środki ludzkie, to jest: reformę praw i tym podobne urządzenia; ale głównie bili na ożywienie wiary i wprowadzenie jej w praktykę codziennego życia: bo wszystkie inne ludzkie sposoby poprawy stanu, tylko wpływają z dobrych obyczajów, tak jak te ziowu gruntuja się i biorą swe życie i istnienie tylko z dogmatów. Grzech jest ruiną w doczesném i wieczném towarzystwie; cnota zaś jest fundamentem szczęścia tak ziemskiego jak i niebieskiego.

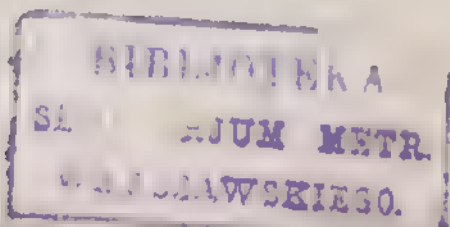
---

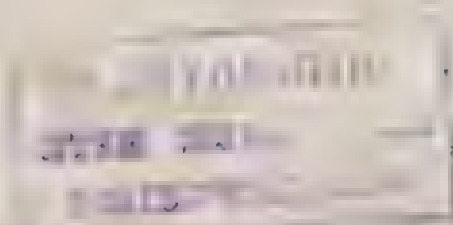
## Uwaga wydawcy.

---

Podając do druku znakomite dzieło śp. Arcybiskupa Hołowińskiego Metropolity wszech katolickich Kościołów w Cesarstwie Rossyjskiem, pod tytułem: **Homiletyka**, ostrzedz winienem, iż pierwsza część tego dzieła przepisana jest z własnoręcznego rękopisu Autora, w ręku rodziny znajdującego się; kiedy druga zebrana jest z notat uczniów wykładu Homiletyki słuchających. Tém samém więc usterki małe (jeżeli się jakie znaleźć mogły) Autorowi przyisane być nie powinny. — Rzecz o Młodzianowskim, uzupełniająca świetny wykład o kaznodziejstwie polskiem, z broszury dawniej przez Autora wydanej przedrukowana została.

---







## Regestr rzeczy.

---

Strona

Definicja homiletyki i czego ona używa . . . . .	7
Przedmiot homiletyki . . . . .	10
Różnica kaznodziejstwa od wymowy świeckiej . . . . .	14
Ważność tej różnicy . . . . .	19
Sposób nauczania religijnego w starym zakonie . . . . .	22
Sposób nauczania religijnego w nowym zakonie . . . . .	23
Wzory opowiadania słowa bożego w nowym testamencie . . . . .	31
Mężowie apostołscy: Klemens rzymski, Barna- bas, Ignacy antyochenski, Polkarp, Pa- pias etc. . . . .	34
Pogląd, na sposób nauczania pierwsiastkowy i późniejszy . . . . .	39
Wzory z wieku II. S. Justyn męczennik . . . . .	46
Tacyan, Athenagoras, Teofil . . . . .	48

# II

	Stronica.
Ireneusz . . . . .	51
Wzory z wieku IIIgo łacińskie: Tertulian . . .	53
Cyprian . . . . .	57
Wzory z wieku IIIgo greckie: Orygenes . . .	61
Hippolit . . . . .	66
Wzory z wieku IVgo łacińskie: Laktancyusz .	68
Hilary . . . . .	71
Zenon . . . . .	74
Pacyan . . . . .	77
Ambroży . . . . .	81
Hieronim . . . . .	87
Augustyn . . . . .	93
Wzory ojców wschodnich IVgo w. ś. Atanazy .	99
Cyryll jerozolimski . . . . .	103
Bazyli Wielki . . . . .	107
Grzegórz z Nazianzu . . . . .	113
Ś. Grzegórz Nisseński . . . . .	117
Jan Złotousty . . . . .	122
Efrem dyakon . . . . .	132
Wzory z wieku Vgo łacińsk. Ś. Chromacyusz .	138
Ś. Gaudencyusz . . . . .	142
Euchary . . . . .	144
Piotr Chryzolog . . . . .	147
Waleryan biskup . . . . .	151
Leon Wielki . . . . .	154
Maxym . . . . .	160
Wzory z wieku Vgo greckie: Ś. Aster . . .	164
Nil . . . . .	169
Cyryl alexandryjski . . . . .	172
Błogosławiony Teodoret . . . . .	174

### III

Stronnic, 4

Wzory od VI -IX w. łacinsk. Ś. Fulgencyusz	189
Ś. Cezary . . . . .	195
Grzegorz Wielki . . . . .	200
Wielebny Beda . . . . .	209
Wzory od VIgo w. greckie: Anastazy synaita	214
Jan damasceński . . . . .	215
Wzory z wieku XIgo i XIIgo S. Piotr Damian	220
Anzelm . . . . .	224
Bernard . . . . .	230
Piotr blesseński . . . . .	247
Innocenty IIIci Papięż . . . . .	243
Bonawentura . . . . .	253
Wzory kaznodziejstwa ojczystego. Ogólny pogląd	260
Wiek XIII i XIV. Ogólny pogląd . . . . .	262
Wiek XV. Ogólny pogląd . . . . .	264
Marcin Polak . . . . .	271
Peregrynus . . . . .	283
Mikołaj z Błonia . . . . .	293
Sławniejsi mnisi kaznodzieje w XV wieku . . . . .	315
Stanisław ze Skarbierza	318
Jędrzej Laskary Gosławicki	341
Mateusz z Krakowa . . . . .	328
Dersław z Burzynowa Zborowski i Jan z Elgot	342
Mikołaj z Kozłowa i Sandko lub Sedziwój . . . . .	357
Jan Jakób z Trzebnicy i Mikołaj Lasocki . . . . .	358
Jan Długosz, Paweł z Zatora, Zbigniew Oleśnicki i Ś. Jan Kanty . . . . .	363
Bernard z Nissy, Mikołaj z Kosteno, Mikołaj syn Liganda, Jan Sylwanus, Mikołaj Łukasz	

## IV

Stronnica.

z wielkiego Kośminu, Bł. Szymon z Lipnicy,	
Bł. Wład. z Gielniowa i Benedykt Hesse,	365
Maciej ze Spanspowa i Jakób z Górki . . . . .	367
Wiek XVI — Ogólny pogląd . . . . .	367
Stanisław Karnkowski . . . . .	376
Piotr Skarga . . . . .	383
Marcin Białobrzęski . . . . .	395
Jakób Wujek . . . . .	401
Józef Wereszczyński . . . . .	408
Stanisław Grodzicki . . . . .	409
Melchior Mościcki . . . . .	412
Szymon Wysocki . . . . .	418
Stanisław Sokołowski . . . . .	426
Abraham Bzowski . . . . .	430
Wiek XVII. — Ogólny pogląd . . . . .	438
Fabian Birkowski . . . . .	441
Szymon Starowolski . . . . .	448
Tomasz Młodzianowski kaznodz. . . . .	453

Koniec rejestru.

## Spis prenumeratorów.

---

- W. Jks. Ciszynski.  
Wielm. Grudkiewicz.  
JW. Jks. kan. Grzybowski.  
Wielm. Jks. Janowski.  
Wielm. Jks. Kitrys.  
Wielm. Kossowska.  
Wiel. Jks. Kowalczyk.  
„ Kudryś.  
„ Łania.  
„ Michalski.  
Hrab. Moszczyński.  
Wielm. Jks. Oleksy.  
„ Opido.  
„ Pawłowski.  
„ P. K.  
„ Pyzikiewicz.  
„ Rogoziewicz.  
„ Rosebajber.  
„ Rudnicki.  
„ Rybarski.

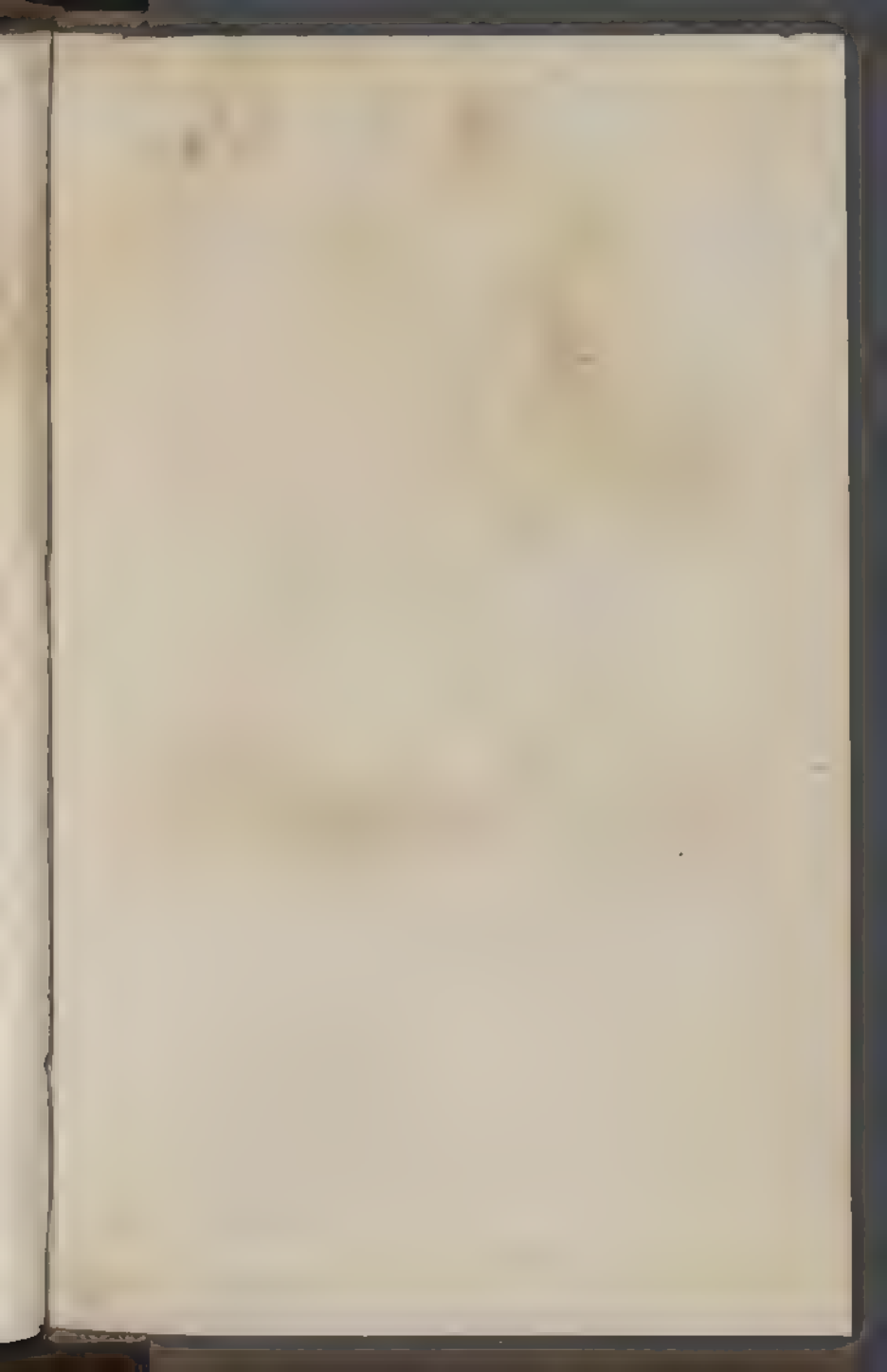
Wiel. Jks. Serafin.

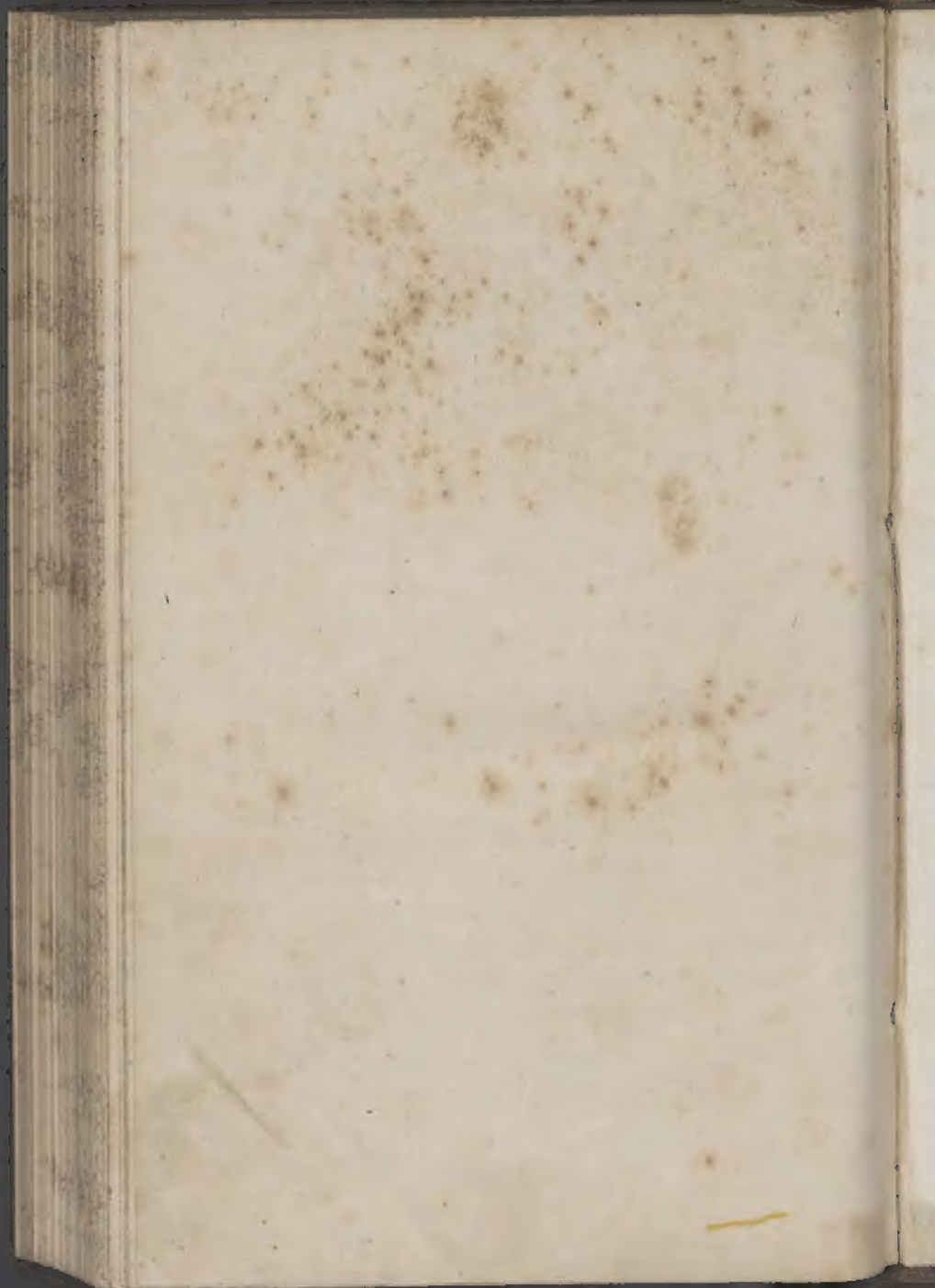
JW. Jk. kan. Skorkowski.

Wiel. Jks. Strzaliowski.

„ Wojciechowski.

„ Wójcikowski.



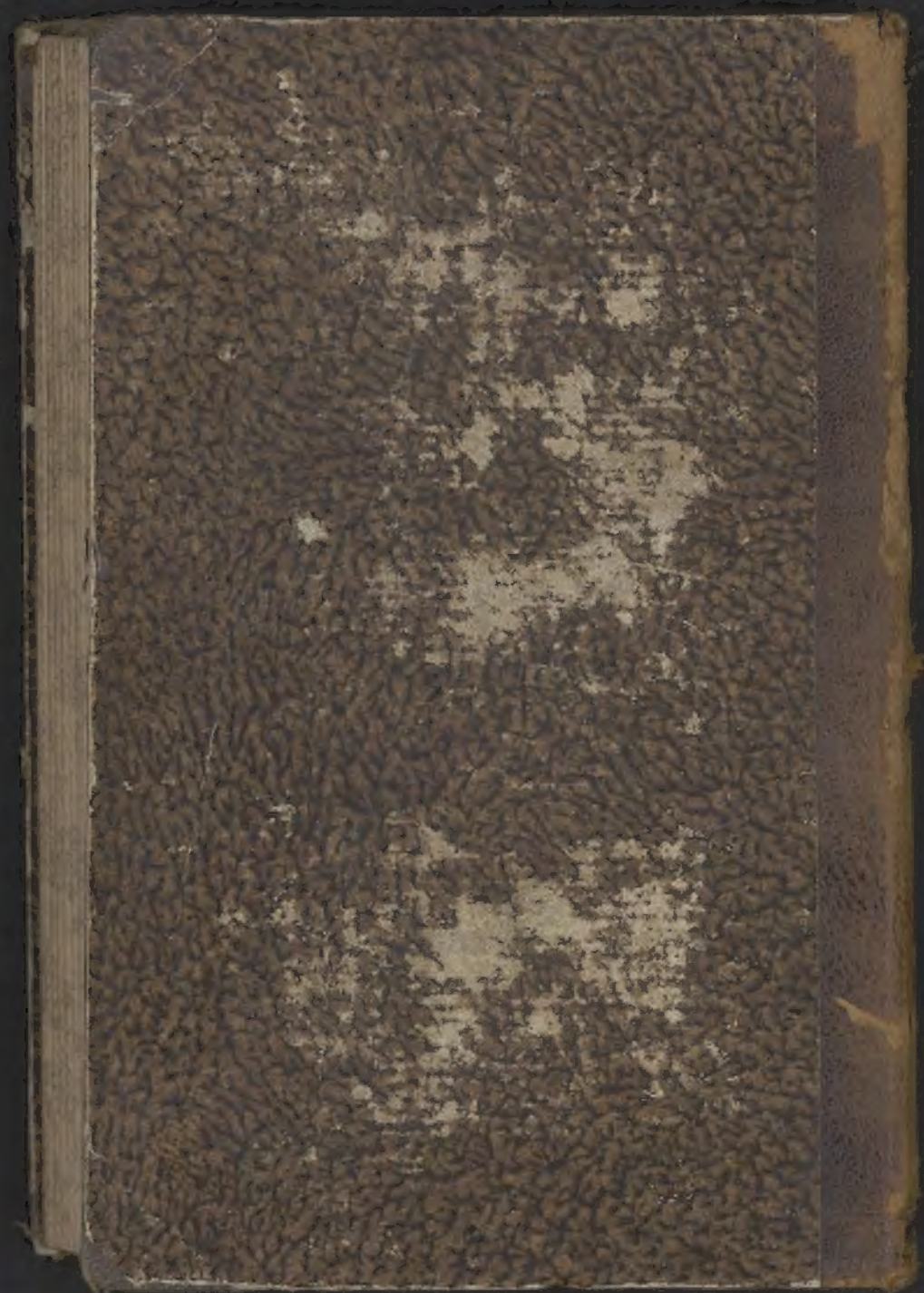




Biblioteka Jagiellońska



stdr0029630



HOŁO NSKI

tyka